R G B WH GR BL Grey Scale #13 C M Y K

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

Colour Chart #13

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

Centimetres Inches

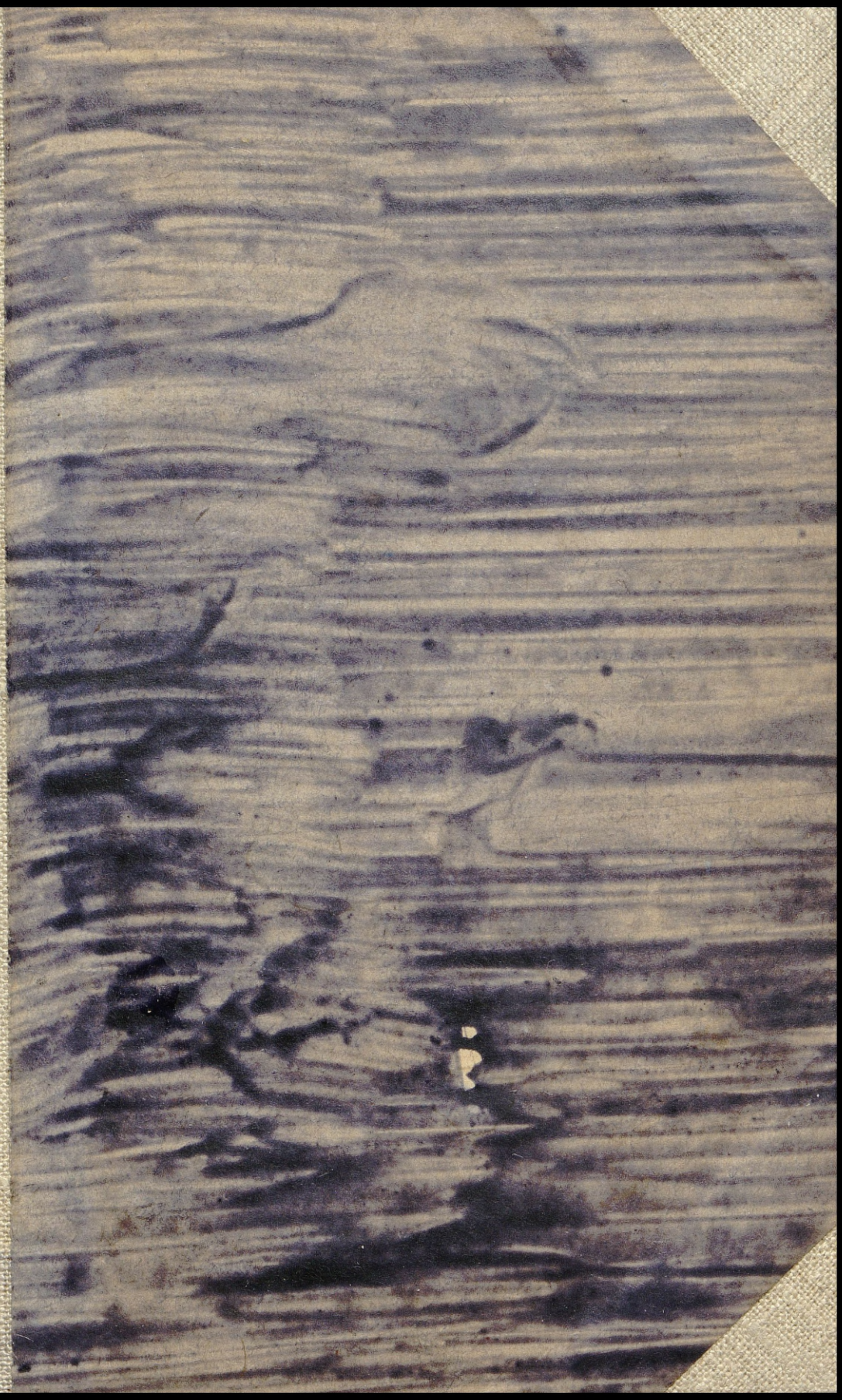

STUDIA NAD KWESTIĄ WŁOŚCIAŃSKĄ W L. 1846--1864 ZE SZCZEGÓLNYM UWZGLĘDNIENIEM LITERATURY POLITYCZNEJ.

243

BADANIA Z DZIEJÓW SPOŁECZNYCH I GOSPODARCZYCH
POD REDAKCJĄ PROF. FR. BUJAKA

NR 33

ERAZM KOSTOŁOWSKI

STUDIA NAD KWESTIĄ WŁOŚCIAŃSKĄ

W LATACH 1846—1864

ZE SZCZEGÓLNYM UWZGLĘDNIENIEM LITERATURY POLITYCZNEJ.

ÉTUDES SUR LA QUESTION PAYSANNE (1846 — 1864) EN CONSIDÉRATION PARTICULIÈRE DE LA LITTÉRATURE POLITIQUE

Z PRZEDMOWĄ PROF. FR. BUJAKA

WYDANO Z ZASIŁKU ZWROTNEGO
MINISTERSTWA WYZNAŃ RELIGIJNYCH I OŚWIECENIA PUBLICZNEGO

LWÓW 1938
SKŁAD GŁÓWNY: KASA IM. REKTORA J. MIANOWSKIEGO
INSTYTUT POPIERANIA POLSKIEJ TWÓRCZOŚCI NAUKOWEJ
WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 72

Biblioteka Pol. Kwart. Polit.
36500 2
im. F. Gal

DRUKARNIA „ZIEMI CZERWIEŃSKIEJ“ WE LWOWIE.

PRZEDMOWA.

Sprawa włościańska w takim ujęciu, jakie jej autor nadał w niniejszej książce, nie należy wyłącznie do historii gospodarczej i społecznej. Książka powinna obudzić daleko szersze zainteresowanie, powinni ją także studiować historycy polityczni i historycy literatury. Mam nadzieję, że ani autora ani mnie, jako wydawcę „Badań z dziejów społecznych i gospodarczych" z tego powodu nie spotkają zarzuty, albowiem sprawa uwłaszczenia włościan była pierwszorzędnej wagi zagadnieniem politycznym dla całej Europy, w szczególności zaś była nim dla narodu polskiego; wiązała się ona ściśle z programami odzyskania niepodległości i przygotowaniami powstań od r. 1831 do 1863 i absorbowała myśl polityczną i społeczną narodu.

Autor nie mógł przedstawić tematu w sposób zupełnie równomierny. Na pierwszy plan wysunął on wielką emigrację po upadku powstania listopadowego i jej stosunek do zaboru austriackiego oraz do Królestwa, na drugim planie postawił ludzi działających politycznie i społecznie w obu tych zaborach, a na trzecim oddźwięk sprawy włościańskiej w publicystyce zaboru pruskiego. Ten układ wynika stąd, że w zaborze pruskim uregulowanie stosunków włościańskich zostało rozstrzygnięte ustawowo w l. 1821 i 1823 i rozwijało się normalnie i spokojnie choć powoli na drodze przewidzianej tymi ustawami i następnymi ich uzupełnieniami, gdy dla emigracji sprawa włościańska była terenem walki ideowej, najściślej związanej w programem odzyskania niepodległości. Natomiast zarówno w zaborze austriackim jak i w Królestwie sprawa włościańska była zagadnieniem niezmiernie żywotnym tak dla warstwy ziemiańskiej przez wpływ na jej przyszły dobrobyt jak i dla rządów zaborczych ze względu na paraliżowanie przygotowywanych powstań, była więc polem działalności zaborczych władz administracyjnych i polskich organizacyj polityczno społecznych oraz publicystyki polskiej, która musiała wskutek tego walczyć niejako na dwa fronty tj. zarówno z prądami idącymi z emigracji jak i z demagogicznymi tendencjami rządów zaborczych.

Przystępując do zagadnienia od strony literatury nie mógł autor przedstawić pełnego obrazu sprawy włościańskiej, zgromadził jednak bardzo wiele źródeł publicystycznych, postarał się je rozklasyfikować i uporządkować oraz przetrawić sumiennie, wydobywając istotną treść

poglądów autorów. Powiązał je przy tym umiejętnie z tokiem działań politycznych i rzucił tyle światła, że książka jego stanowi cenny przyczynek do tego bardzo ważnego okresu historii narodu, jakim jest okres od 1846, a raczej od 1831 r. do 1864. Uwzględnienie niedostępnych na razie autorowi aktów, pamiętników i korespondencji będzie mogło zapewne w niejednym szczególe objaśnić motywy poglądów i działań tak osób poszczególnych i ugrupowań emigracyjnych, jak zwłaszcza rządów zaborczych. Jest także prawdopodobne, że badacz, który do tego samego materiału przystąpiłby z innym przygotowaniem i innym, jak się to mówi, nastawieniem ideowym, zwróciłby uwagę na niektóre szczegóły i kwestie, które przez autora nie zostały podniesione albo niedostatecznie uwzględnione, a może nawet starałby się inaczej niektóre zagadnienia powiązać, atoli mam przekonanie, że praca niniejsza w głównym swym zrębie nie zostanie przez krytykę podważona i obalona.

Rozmiarom książki niniejszej odpowiada bogata jej treść. Są w niej ustępy odznaczające się wybitnym zacięciem syntetycznym, dążeniem do ujęcia całokształtu ówczesnego stanu kwestii polskiej. Na uwagę zasługuje przedstawione tutaj obszernie i w sposób interesujący zagadnienie gminy wiejskiej, jak ono się przedstawiało w umysłach emigracji i w polityce galicyjskiej. Nie bez znaczenia są także przyczynki do zagadnienia oświaty ludowej i ludowego czasopiśmiennictwa, zwłaszcza w Galicji. Najwięcej uwagi zwrócił autor na związek sprawy niepodległości z uświadomieniem narodowym i uobywatelenieniem ludu oraz jego współdziałaniem w walce o niepodległość przez nadanie mu ziemi na własność oraz przez wprowadzenie samorządu gminnego i szkolnictwa powszechnego.

Książka niniejsza zawiera obszerne uzasadnienie poglądu, że największa trudność polskiego programu politycznego po rozbiorach leżała w stanowym egoiźmie szlachty i w jej dawnych tradycjach rycerskich. Szlachta nie mogła zrozumieć, że podstawą odzyskania niepodległości musi być rozwój gospodarczy i kulturalny całego kraju, a zwłaszcza całej ludności wiejskiej, że licznym wojskom i wielkim siłom gospodarczym zaborców, skłonnych zawsze do wzajemnego popierania się przeciw powstaniom polskim, trzeba koniecznie przeciwstawić nie gotowość do przelania krwi drobnej części ludności, ale dobrze uzbrojony i pełen zapału patriotycznego naród cały, czyli że plany powstańcze muszą się opierać na pracy organicznej.

Początki programu organicznego widzimy już za panowania Augusta III i w pierwszych latach Stanisława Augusta pod bezpośrednim wpływem racjonalizmu francuskiego (Konarski, Garczyński, reformy Czartoryskich), niestety — zanim się mogły uwidocznić

skutki tych działań, przyszedł patriotyczny odruch konfederacji Barskiej, której bezpośrednim skutkiem jest pierwszy rozbiór. Po rozbiorze bierze znowu górę myśl o pracy organicznej, ale nim się do niej naprawdę zabrano i poważniejsze wyniki osiągnięto, przerwał ją odruch wojny z Rosją, której zakończeniem koniecznym dla honoru narodowego jest powstanie Kościuszki. Po trzecim rozbiorze przychodzi do głosu znowu program pracy organicznej, na której potrzebę wskazał najdobitniej biskup kamieniecki, A. Krasiński (Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Warszawie, Liceum w Krzemieńcu, uniwersytet w Wilnie), atoli dzięki warunkom politycznym równolegle z nim poza granicami kraju rozwija się akcja zbrojna legionów gen. Dąbrowskiego. Wynikiem tego równomiernego współdziałania mimo niekorzystnych warunków międzynarodowych (współdziałanie wszystkich trzech zaborców w upadku Napoleona, z którym się Polska związała), było odzyskanie państwowości na części terytorium dawnej Rzplitej. W Królestwie podejmuje na nowo program pracy organicznej ks. Drucki-Lubecki — niestety bez uwzględnienia sprawy włościańskiej — ale została ona znowu przerwana przez wybuch powstania listopadowego. Sprawia to prąd romantyzmu, który się wiąże z ówczesnymi dążnościami politycznymi, opierającymi się na idei demokratycznej w ustroju państwowym i liberalnej w życiu gospodarczym. Niestety społeczeństwo szlacheckie myśli tylko o sobie i o swojej wolności politycznej i gospodarczej, a nie uznaje ich potrzeby dla swoich poddanych; chce płynąć na fali nowych dążeń nie do nowoczesnego ustroju, ale do ustroju z epoki królów elekcyjnych. Od tego czasu myśl o walce zbrojnej przeważa w społeczeństwie polskim aż do powstania w r. 1863 i utrudnia podjęcie pracy gospodarczej i kulturalnej poza W. Ks. Poznańskim. Dopiero upadek powstania listopadowego i późniejszy układ stosunków politycznych pomiędzy trzema zaborcami wymusza niejako na warstwie ziemiańskiej pogodzenie się z programem pracy organicznej. Tak więc p i ę c i o k r o t n i e w ciągu stu lat od połowy XVIII w. zmienia się główny nurt polityki narodu polskiego. Duch ziemiańsko-rycerski nie może pojąć i pogodzić się z nowym stylem życia, który przynosi wolność polityczną i gospodarczą jednostce, szybki postęp techniki i rozwój kapitalizmu.

Dopiero długi okres przewagi pracy organicznej dał w wyniku dość mocną podbudowę gospodarczą a przede wszystkim kulturalną, na której można było oprzeć przed wybuchem wielkiej wojny i w czasie jej trwania tworzenie organizacyj wojskowych i politycznych, mających na celu odzyskanie niepodległości, a pomyślny układ warunków międzynarodowych umożliwił nam jej osiągnięcie.

Dlaczego program pracy gospodarczej i kulturalnej spotykał się u szlachty ze zbyt małym zrozumieniem? Dla ogółu szlachty, przyzwyczajonej od tylu wieków żyć z eksploatacji pracy poddanej ludności, a więc przywykłej do roli konsumenta a nie wytwórcy dóbr gospodarczych i kulturalnych, i przechowującej pamięć o swym dawnym obowiązku służby rycerskiej, był ten program zbyt poziomy, na zbyt długą metę obliczony, a więc także zbyt nudny. Psychice szlachty nie odpowiadała wytrwała, systematyczna praca celem dorównania innym społeczeństwom w sile gospodarczej i znaczeniu kulturalnym, ale poryw wojenny, celem szybkiego odzyskania utraconych a tak bardzo wygodnych warunków bytowania.

Od czasów romantyzmu i mesjanizmu winę za brak rzetelnych i stałych wysiłków dla wzmocnienia sił i odrobienia zacofania kraju przywykło społeczeństwo polskie składać na zaborców, co w przeważnej części nie odpowiadało prawdzie. To rozgrzeszanie siebie a obwinianie innych, świadczące o braku samokrytycyzmu i szczerości, było niepedagogiczne a nawet szkodliwe już w czasach zaborczych, a jest tym bardziej szkodliwe obecnie, gdy świeże nasze zaniedbania, błędy i wady po 20 latach samodzielnego życia państwowego usprawiedliwiamy nadal zaborczym okresem naszej przeszłości.

Mam przekonanie, że książka niniejsza przyczyni się do wykorzenienia tych błędnych poglądów oraz do ugruntowania przekonania, że nasza historia w okresie zaborczym musi być rozszerzona w ten sposób, iż zostaną uwzględnione czynniki gospodarcze i społeczne, a na ich tle lud wiejski wystąpi w niej jako składnik pierwszorzędnego znaczenia.

Franciszek Bujak.

OD AUTORA

W okresie l. 1846—1864 miały miejsce na ziemiach polskich trzy powstania, połączone zawsze z próbą zniesienia pańszczyzny, uwłaszczenie włościan zaboru austriackiego i rosyjskiego przez rządy zaborcze, wreszcie poruszenie 1846 roku. Na przestrzeni 18-tu lat w społeczeństwie polskim dochodzą do szczytowego rozkwitu prądy społeczne i narodowe, korzeniami swymi tkwiące w hasłach romantyzmu. Powstanie 1863 r. stwarza równie zasadniczy zwrot opinii, dając podstawę rozwojową realizmowi w polityce i usiłowaniach gospodarczych. Końcowy akt reformy uwłaszczającej chłopa polskiego (1864) schodzi się z wyraźną klęską szlachty i wystąpieniem kadr inteligencji, czego wyrazem jest powstanie trzech zasadniczych dla naszych stosunków stronnictw.

Powyższe względy skłoniły nas do bliższej obserwacji głosów politycznych, jakie w odniesieniu do kwestii włościańskiej ukazały się w tym okresie i poświęcenia temu zagadnieniu oddzielnego studium. B. zabór austriacki posiada znaczną przewagę w omówieniu przedmiotu naszej pracy. Autora usprawiedliwia w danym wypadku ograniczony zakres materiału, jakim dysponował, częściowo zaś świadomie przyjęte założenie, że wypadki galicyjskie 1846 roku jak i udział chłopa w sejmach były zdarzeniami o wielkiej doniosłości dla rozwoju społecznych wyobrażeń ówczesnego pokolenia. B. zabór austriacki, korzystając z autonomii, może wreszcie najwcześniej wytworzyć ugrupowania polityczne ludu wiejskiego. Zanim jednak emancypacja chłopa osiągnęła tę pamiętną datę (1894), wieś polska przejść musi znamienną ewolucję nastrojów, wpływów i prób, których istotne elementy spotykamy po raz pierwszy w latach 1846—1864.

Względy celowości nakazały odrzucić inwentaryzację ogromu dzieł, broszur, rozpraw dziennikarskich, odezw i ważnych oświadczeń politycznych, odnoszących się do sprawy ludowej (pracę tę z wielkim pożytkiem dla dziejów włościaństwa dokonał w dwutomowej „Historii chłopów" Aleksander Świętochowski)). Uważaliśmy natomiast za stosowne rozprowadzić nagromadzony materiał na poszczególne odcinki zagadnień i w ten sposób pogodzić potrzebę syntezy z wymogami specjalizacji nowszych badań historycznych. Odpowiednie potraktowanie problemu konstrukcyjnego w naszej pracy podyktowane było obawą, ażeby w odmiennej tylko konfigu-

racji wyrażeń i zdań nie powtarzać tego, co w przedmiocie spraw społecznych Polski XIX wieku napisali: Limanowski, Feldman, Dębicki, Giller, Haecker, czy zasłużeni historycy doby obecnej: Fr. Bujak, Władysław i Stanisław Grabscy, Kirkor-Kiedroniowa, Mościcki H., Lubicz-Kozicki, Rutkowski, Kutrzeba, Świętochowski, Janik, czy wreszcie uczeni młodszej generacji: Rozdolski, Grynwaser i i.

Rozumie się, że autor w miarę możności starał się uzgodnić swoje badania z zasobem wiedzy i doświadczenia w zakresie metody wymienionych autorów, a zwłaszcza prof. Bujaka, którego autor jest uczniem. Perspektywa czasu okazała się przy tym wystarczająca, ażeby powstrzymać się od przedłużania historycznego sporu grupy socjalistycznej (Limanowski, Feldman, Haecker) i niepodległościowej (Giller, Schmitt) z przedstawicielami myśli konserwatywnej (Dębicki, Szujski, Tarnowski, Koźmian). W tych usiłowaniach do bezstronnej oceny zdarzeń, programów i ludzi wielką pomocą dla dzisiejszych autorów są zarówno współczesne badania archiwalne i publikacje źródeł jak i przyczynki historyczne, rozrzucone po różnych księgach pamiątkowych i czasopismach, następnie drukiem ogłaszane zbiory listów, pamiętników, aktów i dokumentów, które pozwalają na skreślenie właściwego tła dziejowego dla omawianych zagadnień.

Dwa pierwsze rozdziały niniejszej pracy obrazują zapatrywania i głosy o włościanach i kwestii włościańskiej według zasadniczego podziału ówczesnej opinii polskiej na demokratyczną i konserwatywno-szlachecką z rozróżnieniem ośrodka emigracyjnego oraz krajowego tej opinii. Świadomość odrębności wpływów wychodztwa jest w okresie pierwszej połowy XIX w. niezwykle silna i nie da zaprzeczyć się z powodu specyficznych warunków, w jakich pracuje Polak na obczyźnie i w jakich urabia sobie własny światopogląd. Pewnych jednak pisarzy nie dało się zmieścić w tych granicach. Zarówno różnorodność badanego materiału jak i odrębność stanowiska ideowego autorów skłoniła nas do wyodrębnienia kilku typowych dzieł poświęconych kwestii włościańskiej w oddzielny rozdział (III. Dzieła specjalne). Z kolei część pracy (IV) traktuje o zagadnieniu gminy, które wykazuje najwięcej punktów stycznych, gdy chodzi o wzajemne oddziaływanie programu postępowego i konserwatywnego. Rozdział V poświęcony jest przedstawieniu środków podejmowanych przez warstwy oświecone nad dźwignięciem ludu i przysposobieniem go do spełnienia zadań narodowych (oświata i książka ludowa). Następny rozdział zajmuje się kwestią włościańską w przełomowym okresie dziejów polskiej myśli politycznej tj. w cza-

sie powstania styczniowego, wreszcie początki samowiedzy chłopa jako trzeciego czynnika polityki społecznej w okresie 1846—1864 przedstawia końcowy rozdział VII.

Literatura polityczna z okresu powstań narodowych wykazuje daleko idącą zbieżność programu społecznego z dążeniem do odzyskania niepodległości, którą nieszczęśliwy wynik powstania 1846 roku chwilowo tylko zdołał osłabić. Tę współzależność postępu urządzeń społecznych i wolności narodu, ze szczególną siłą krzewioną przez wychodztwo po roku 1831, określamy mianem romantyzmu społecznego. Kierunek ten wyraźnie zazębia o teorie mesjanistyczne i w tej formie jest kultywowany do lat 1846 i 1848 przez licznych publicystów Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. Dopiero powstanie styczniowe przez odruchy opinii publicznej na rewolucyjne koncepcje powstań utoruje drogę hasłom realizmu i światopoglądu pozytywistycznego ówczesnych pisarzy. Natomiast spuścizna T. D. P. przechodzi w świeżą energię czynu, reprezentowaną przez początkowe stronnictwa narodowo-demokratyczne z Miłkowskim-Jeżem na czele i P. P. S. z Limanowskim jako czołowym teoretykiem ruchu.

Wypowiedzi szlachty na temat żywotnych spraw włościańskich (uwłaszczenie, równouprawnienie) są fachowe i w większym stopniu uwzględniają stan faktyczny. Merytorycznie zaś rzecz biorąc, znajdziemy w rozprawach ziemiańskich drobiazgowe wywody, argumenty i projekty, ale rzadko męskie postawienie sprawy na płaszczyźnie uczciwego uwłaszczenia i pełnego zrównania stanów pod względem politycznym. Ziemianie z reguły zastrzegają się przed powoływaniem ludu do walki za pomocą programów społecznie radykalnych. Gdy demokraci zagadnienie reform upraszczają aż do przesady, to szlachta, która traci pod względem materialnym na uwłaszczeniu, skłonna jest do przewlekania sprawy nie kończącymi się dyskusjami, a w najlepszym wypadku do przestrzegania umiaru i ewolucji.

Kończąc, poczuwamy się do miłego obowiązku złożyć w tym miejscu jak najserdeczniejsze podziękowanie Profesorowi Dr Franciszkowi Bujakowi za troskliwą opiekę oraz zainteresowanie, którym stale darzył niniejszą pracę. Szczerze dziękujemy również Docentowi Dr Stefanowi Inglotowi za życzliwe i cenne wskazówki udzielone w czasie drukowania pracy, Dr Marianowi Jakóbcowi za przyjacielską pomoc w udostępnieniu zbiorów Zakładu Nar. im. Ossolińskich we Lwowie. Jesteśmy wreszcie wdzięczni Zarządowi Kultury Narodowej w Warszawie za przyznanie stypendium na rok 1936/37.

Warszawa, w marcu 1938 r.

BIBLIOGRAFIA.

1. DZIEŁA:

Abancourt Ksawery: Era konstytucyjna austro-węgierskiej monarchii. Kraków 1881.
Alcyato Jan: Kilka słów o wypadkach 1846 r. Lipsk 1850.
— Rzecz o rozumie stanu w Polsce. Strasburg 1849.
Baliński Karol: Głos ludu polskiego. Paryż 1861.
Balzer Oswald: Historia ustroju Austrii. Lwów 1908.
Baum Józef: Sprawozdanie sejmu lwowskiego posła gmin wiejskich. Wadowice 1861.
Bem Józef: O powstaniu narodowym w Polsce. 1848.
Berg Mikołaj W.: Pamiętniki o polskich spiskach i powstaniach 1831—1861. Kraków 1888.
— Zapiski o powstaniu polskim 1863 i 1864 roku, t. 3. Kraków 1898.
Bibliografia wydawnictw ludowych 1848—1894. Lwów 1894.
Bobek Paweł: Przegląd dziejów chłopa polskiego, cz. 2. Kraków 1934.
Borkowski Dunin L.: Mowy 1867—1887. Lwów 1897.
— Sejm ustawodawczy rakuski. Poznań 1850.
Borkowski Karol: Kilka uwag nad obecnym powstaniem w Polsce. Paryż 1863.
Bratkowski Stanisław: Kilka myśli. Nantes 1840.
— Gmina i szkoła wiejska w Polsce. Paryż 1861.
Briefe eines Deutschen über Galizien. Wrocław 1847.
Brodowski Feliks: Reforma włościańska w 1864 r. Warszawa 1916.
Budzyński Michał: Wspomnienia, t. 2. Poznań 1880.
Bujak Franciszek: Galicja, t. 2. Lwów 1908.
— Studia historyczne i społeczne. Lwów 1924.
Charmatz Ryszard: Deutsch-österreichische Politik. Lipsk 1907.
Chrzanowski gen.: O wojnie partyzanckiej. Paryż.
Cięglewicz Kasper: Rzecz czerwono-ruska. Lwów 1848.
Cieszkowski August: O polepszeniu stosunków roboczej klasy ludu. 1845.
Clam-Martinitz: Co mówi Galicja o nowej mapie. Lipsk 1860.
Darstellung der gegenwärtigen Zustände in Galizien. 1848.
Dębicki Ludwik: Portrety i sylwetki XIX w. Kraków 1905.
Dembiński Henryk: Kochani rodacy! (odezwa). Paryż 1 stycznia 1849.
Deszkiewicz J. N.: Dla ludu wiejskiego o konstytucji. Rzeszów 1848.
Dietl Józef: Dyplom cesarski i sejm galicyjski. Kraków 1861.
— Nie bójmy się włościan. Kraków 1861.
Dzieduszycki M.: Listy konstytucyjne. Lwów 1848.
Dzwonkowski Władysław: Uwagi w kwestii włościańskiej. Paryż 1862.
Estreicher Karol: Bibliografia polska (wiek XIX). Kraków 1885.

Falkowski Juliusz: Wspomnienia z 1848 i 1849 r. Poznań 1879.
Feldman Józef: Sprawa polska w 1848 roku. Kraków 1933.
Feldman Wilhelm: Dzieje polskiej myśli politycznej, t. 3. W-wa 1920.
— Stronnictwa i programy polityczne w Galicji. 1846—1906. Kraków 1907.
Florkiewicz Juliusz: Projekt organizacji gminnej dla potrzeb Galicji. Kraków 1861.
Gabryl Franc. ks.: Polska filozofia religijna w w. XIX. W-wa 1913.
Gadon Lubomir: Emigracja polska, t. III. Kraków 1901—1902.
Garbiński Władysław: Listy o właściwym u nas stanowisku w kwestii włościańskiej. Warszawa 1858.
Gawęda wieśniacza. 1848.
Gawroński-Rawita Fr.: Rok 1863 na Rusi. Lwów 1902.
Gide K. i Rist K.: Historia doktryn ekonomicznych, t. 2. Warszawa.
Giller Agaton: Historia powstania narodu polskiego w 1861—1864 r. Paryż, wyd. II, 1867.
— Ogólna charakterystyka powstania 1863 r. Lwów 1888.
— Polska w walce, t. I. Paryż 1868, t. II. Lwów 1875.
Gołuchowski Józef: Kwestia włościańska w Polsce. Lipsk 1849.
— Rozbiór kwestii włościańskiej. Poznań 1851.
Górski Ludwik: Wybór pism. Warszawa 1908.
Grabski Władysław: Historia Tow. Rolniczego 1858—61, t. 2. Warszawa 1904.
— Historia wsi w Polsce. Warszawa 1929.
Grim E.: Paweł Stalmach. Cieszyn 1910.
Grynwaser Hipolit: Kwestia agrarna i ruch włościan w Królestwie Polskim w pierwszej połowie XIX w. Warszawa 1935.
Guttry Aleksander: Pan Ludwik Mierosławski, jego dzieła i działania. Liége 1870.
Haecker Emil: Historia socjalizmu w Galicji i na Górnym Śląsku, t. I 1846—1882. Kraków 1933.
Harassek Stefan: Józef Gołuchowski. Kraków 1924.
Hauke-Bosak gen.: Listy do gromady o zmowie ludowej Polski, Litwy i Rusi. Wyd. II. Zurych 1865.
Helcel A. Z.: Briefe eines polnischen Edelmannes an einen deutschen Publizisten. Hamburg 1846.
Heltman Wiktor: Emigracja polska 1831—63. Lipsk 1865.
Heltman i Zienkowicz L.: Boże słowa do ludu polskiego. Wyd II. Paryż 1848.
Ilustrowana encyklopedia Trzaski, Everta i Michalskiego, t. 5.
Instrukcja dla wójtów w Galicji. Lwów 1847.
Janik Michał: Na drogach myśli ludowej. Lwów 1936.
— Zesłanie Jakuba Szeli na Bukowinę. Kraków 1934.
Janowski J. K.: Pamiętniki o powstaniu styczniowym. Warszawa, t. I. 1923, t. II. 1925, t. III. 1931.
Janowski J. N.: Moja korespondencja. Paryż 1864.
— Margrabia Aleksander Wielopolski. Paryż 1861.
— O początku demokracji polskiej. Paryż 1862.
Jaraczewski Julian: O sposobach zastąpienia pańszczyzny. Poznań 1849.
Jeziorański Antoni: Pamiętniki, t. 2. Lwów 1913.

Jubileusz „Czasu". Kraków 1899.
Kalinka Walerian: Galicja i Kraków. Paryż 1853 (1898).
— Jaką dawniej była Polska. Kraków 1848.
Kamieński Henryk: Katechizm demokratyczny. Paryż 1845.
— O prawdach żywotnych narodu polskiego. Bruksela 1844.
— Rosja, Europa—Polska. Paryż 1857.
— Wojna ludowa. Bendlikon 1866.
Kamiński Paweł ks.: Głos wymuszony. Paryż 1866.
Kański Mikołaj: Słowa prawdy dla ludu wiejskiego. Wiedeń 1848.
— Pogadanka chłopska. Wiedeń 1848.
Kiedroniowa-Kirkor Z.: Włościanie i ich sprawa w dobie organizacyjnej i konstytucyjnej Królestwa Polskiego. Kraków 1912.
Klaczko Julian: Katechizm nie-rycerski. Paryż 1859.
Kluczycki: Posłaniec do ludu polskiego o pierwszym sejmie galicyjskim. Rzeszów 1861.
Kołosowski J. St.: Położenie obecne. Głos z emigracji. Kraków 1848.
Korbut Gabriel: Literatura polska, t. III. 1820—1862. Warszawa 1929
Koźmian A. E.: Listy t. 4. Lwów 1894.
Koźmian Kajetan: Pamiętniki, t. I i II. Poznań 1858; t. III. Kraków 1865.
Koźmian Stanisław: Pisma polityczne. Kraków 1903.
— Kilka słów o naszych stosunkach. Rzeszów 1861.
Kozłowski Włodzimierz: Teki (zbiór rękopisów i drobnych druków odnoszących się do historii Galicji) 1846—1864. Zakład Nar. im. Ossolińskich we Lwowie.
Kraczkiewicz kpt.: Komitet krakowski osądzony. Orlean 1848.
Kraiński Maurycy: Memoiren und Actenstücke aus Galizien im Jahre 1846. Lipsk 1847.
Krasiński Zygmunt: Listy, t. 3. Lwów 1882, 1883 i 1887.
— Listy do hr. Montalemberta i Lamartine'a (z 1847 r.). Poznań 1881.
— Psalmy przyszłości. Kraków 1928.
Krzeczunowicz Kornel: Die Grund- und Servitutenstreitigkeiten in Galizien. Wiedeń 1862.
— Betrachtungen über die Behandlung der Streitigkeiten. Lwów 1851.
Książeczka polityczna włościanina polskiego. Bendlikon 1865.
Kucharski Władysław: Wiosna ludów w Jasielskiem. Lwów 1910
Kucharzewski Jan: Czasopiśmiennictwo polskie XIX w. W-wa 1911.
— Od białego caratu do czerwonego, t. 8. Warszawa. T. I—III. 1925—29.
Langie Antoni: Pamiętniki niedoli z lat 1849—1856. Kraków 1896.
Lelewel Joachim: Polska, dzieje jej i rzeczy, t. XX.: Mowy i pisma polityczne. Poznań 1864.
— Lotniki piśmiennictwa tułaczki polskiej. Bruksela 1859.
— Stracone obywatelstwo stanu kmiecego w Polsce. Bruksela 1847.
Leśniewski Czesław: Manifest Towarzystwa Demokratycznego Polskiego r. 1836. Warszawa 1936.
Leśniowska Ludwika: Pisemko ludowe. Kraków 1859.
— Sposób najłatwiejszy szerzenia oświaty między ludem prostym. Kr. 1860.
Lewakowska Henrietta: Ostatnie słowa Teofila Wiśniewskiego. Lwów 1848.

Lewicki Witold: Samorząd gminny w Galicji i dzieje jego reformy. Lwów 1888.
Libelt Karol: Pisma, t. 6. Poznań 1849.
Limanowski Bolesław: Historia ruchu rewolucyjnego w 1846 roku. Kraków 1913.
— Historia ruchu społecznego w XIX stuleciu. Lwów 1890.
— Szermierze wolności. Kraków 1911.
Lisicki Henryk: Aleksander Wielopolski, t. 4. Kraków 1878.
— Antoni Zygmunt Helcel, t. 2. Lwów 1882.
List szlachcica polskiego do margr. Wielopolskiego. Drezno 1863.
Löbestein M. E.: Stan trzeci i jedna izba. Lwów 1848.
Lubicz St. (Kozicki): Sprawa włościańska w Polsce porozbiorowej Kraków 1909.
Ludwig Aleksander: Kilka myśli względem uregulowania stosunków włościańskich. Kraków 1858.
Łodyński Hieronim: Projekt stopniowej zmiany stosunków włościan w Galicji. Lwów 1845.
Łoziński Bronisław: Szkice z historii Galicji XIX w. Lwów 1912.
— Agenor hr. Gołuchowski. Lwów 1901.
Łubieński Paweł: O chłopach. Lipsk 1847.
Łukaszewicz Lesław: Rys dziejów piśmiennictwa polskiego. Poznań 1860.
Maciejowski Wacław: Historia prawodawstw słowiańskich, t. I. Warszawa 1832.
Maliszewski Edward: Bibliografia pamiętników polskich i Polski dotyczących. Warszawa 1928.
Małecki Kajetan: Socjalizm i uwagi nad jego zasadami. Lwów 1849.
Manifest Tow. Demokratycznego Polskiego. Poitiers 1836.
Mann Maurycy: Egoizm, Narodowość i Liga. Poznań 1849.
Mazurkiewicz Wincenty: Demokracja polska. Paryż 1856.
— Emigracja polska. Paryż 1862.
Meciszewski Hilary: Offenes Sendschreiben an die Redaktion der „Presse". Wiedeń 1849.
Michalski Antoni: Włościanie i ich regulacja. 1844 i 1845.
Michalski J.: Regulacja stosunków włościańskich. Lwów 1845.
Mickiewicz Adam: Kurs literatury słowiańskiej. Paryż 1845.
Mickiewicz Władysław: Emigracja polska 1860—1890. Kr. 1908.
— Legion Mickiewicza 1848 r. Kraków 1921.
— Pamiętniki, t. 2. Warszawa 1926—33.
Mierosławski Ludwik: Dokumenta urzędowe do dziejów organizacji jeneralnej powstania 1863 i 1864 r. Paryż 1864.
— Rozbiór krytyczny kampanii 1831 roku. Paryż 1845.
— Pamiętniki 1861—1863. Warszawa 1924.
— Powstanie narodu polskiego. Paryż 1845, 46.
— Powstanie poznańskie w r. 1848. Paryż 1852.
— W kraju a za granicą. Paryż 1861.
Miłkowski Zygmunt: Sylwety emigracyjne. Lwów 1904.
— Udział Polaków w wojnie wschodniej 1853—1856 z przypisami. Paryż 1858.
Mochnacki Maurycy: Pisma rozmaite. Paryż 1836.
— Powstanie narodu polskiego. Paryż 1834.

Moraczewski Jędrzej: Opis zjazdu słowiańskiego. Poznań 1850.
— Wypadki poznańskie z roku 1848. Poznań 1849.
Morawski-Dzierżykraj F.: Odpowiedź na list Wielopolskiego Paryż 1847.
Morzycki A. M.: Polska jako naród i jako państwo. Poznań 1859.
Nakwaski Henryk: Sprawa włościańska na sejmie 1831 r. Paryż 1861.
Nowacki J.: Obraz przyszłego szczęścia ludu. Kraków 1848.
Obecny stan Galicji. Paryż 1843 (bezimiennie).
Ordęga Józef: O narodowości polskiej z punktu widzenia katolicyzmu i postępu. Paryż 1840.
Ostrowski J. B.: Obraz Tow. Dem. Pol. Kraków 1849.
Pawlikowski Gwalbert: Powody i cele Stowarzyszenia Ziemiańskiego. Lwów 1848.
Pawlikowski Józef: Czy Polacy mogą wybić się na niepodległość? (Perekop 1800). Warszawa 1831.
Pęcławski (Kalinka): Listy o Krakowie. Poznań 1850.
Pietruszewicz Antoni: Słów kilka napisanych w obronie ruskiej narodowości. Lwów 1848.
Podolecki Jan K.: Słowa prawdy dla ludu polskiego. Paryż 1848.
Polen, seine Revolution und sein Recht. Lipsk 1846.
Popiel Paweł: Józef Gołuchowski. Kraków 1860.
— Kilka słów z powodu odezwy ks. Adama Sapiehy. Skierniewice 25. VII. 1864.
Potocki Tomasz (Adam Krzyżtopór): O urządzeniu stosunków rolniczych w Polsce. Poznań 1851, 1859.
— Poranki karlsbadzkie. Poznań 1858.
Presiowski J.: Wiadomość o sejmie galicyjskim. Kraków 1861.
Pruski J. A.: Demokraci i arystokraci polscy. Lwów 1848.
Przyborowski Walery: Historia dwóch lat, t. 2. Kraków 1892.
Putek Józef: Pierwsze występy polityczne włościaństwa polskiego 1848—1861. Kraków 1934.
Radlińska-Orsza Helena: Dzieje oświaty pozaszkolnej. Warszawa 1934.
— Dzieje społeczne Polski. Wyd. III. Warszawa 1921.
Radzikowski St. E.: Powstanie chochołowskie w r. 1846. Lwów 1904.
Ritter von Ostrov: Der Bauernkrieg in der österreichischen Provinz Galizien vom Jahre 1846. Wiedeń 1869.
Rogiński Ferdynand: Jakie są dzisiaj rodzime myśli polskie a jakie dawniej były. Paryż 1851.
Rogojski J. B.: Potrzeby galicyjskiego rolnictwa i przemysłu. Kraków 1855.
Rozdolski Roman: Recenzja pracy Janika o Szeli. Roczniki dziejów społecznych i gospodarczych, t. IV. r. 1935, s. 441—448. Lwów 1935.
— Wspólnota gminna w b. Galicji wschodniej i jej zanik. Lwów 1936.
Rożański A. F. ks.: O samouwłaszczeniu ludu wiejskiego w Polsce. Paryż 1863.
Ruprecht Karol: Kwestia socjalna wobec sprawy narodowej. Głos z kraju. Paryż 1862.
— Zadania obecnej chwili. Paryż 1862.
Rybarski Roman: Sprawa włościańska w sejmie 1831 r. Kraków 1910.
Ryglewicz Paweł: Słów kilka o pańszczyźnie. Lwów 1848.
Rzewuski Leon: O dążnościach reorganizacyjnych w społeczeństwie Kraków 1849.

— Wykład początkowych pojęć produkcji rolniczej. Kraków 1851.
— Zarys projektu ustawy gminnej. Kraków 1848.
Sacher-Masoch Leop.: Polnische Revolutionen. Erinnerungen. Praga 1863.
Sala Maurycy: Geschichte des polnischen Aufstandes vom Jahre 1846 Wiedeń 1867.
Sanguszko Władysław: Rachunek sumienia z r. 1848. Kraków 1848.
Sapieha Leon: Wspomnienia. Kraków 1912.
Sawicki Stella: Udział Galicji w powstaniu 1863 i 1864 roku. Lwów 1889.
Schmitt Edward: Beleuchtung der Gelegenheit wegen der Grundlasten-, inbesondere Servituten-Ablösung und Regulierung. Lwów 1858.
Schmitt Henryk: Narodowość polska. Lwów 1862.
— Sprawa polska. Bendlikon 1865.
Schnür-Pepłowski St.: Obrazy z przeszłości Galicji i Krakowa. 1772—1858, t. 2. Lwów 1896.
Siemieński Lucjan: Portrety literackie (t. II o Fr. Morawskim) Poznań 1868.
Skrzyński Ludwik: O stosunkach włościańsko-gospodarskich i o potrzebie kredytu rolniczego. Lwów 1859.
Skórzewski J.: Społeczeństwo, które siebie nie rozumie jest w anarchii. Poznań 1848.
Słomka Jan: Pamiętniki włościanina. Kraków 1929.
Słotwiński Konstanty L.: Katechizm poddanych galicyjskich. Lwów 1832.
Słowo polskiego duchowieństwa do polskiego obywatelstwa. Litografowana odezwa bez podpisu i daty (1861?).
Smagłowski Wincenty: Ludowi wiejskiemu całej ziemi polskiej. Wrocław 1848.
Smolka Stanisław: Dziennik Franciszka Smolki 1848—1849. Warszawa 1913.
Sokulski Justyn: Prasa tajna i jej kierownicy w dobie powstania styczniowego. Kraków 1924.
Spasowicz Włodzimierz: Pisma, t. 4. Petersburg 1892.
Sprawa Polski w 1862 roku. Lipsk.
Sprawozdania stenograficzne z posiedzeń sejmu krajowego galicyjskiego w latach 1861 i 1863. Lwów 1861 i 1863.
Springer Antoni: Geschichte Oesterreichs seit dem Wiener Frieden 1809. Lipsk 1865.
Stawiski Edmund: Poszukiwania do historii rolnictwa krajowego. Lwów 1858.
Stecka Maria: Edward Dembowski. Lwów 1911.
Stein Lorenz: Der Sozialismus und Komunismus. Lipsk 1844.
Strojnowski Rafał: O dzierżawach i zaczynszowaniu. W-wa 1858.
Stulecie Gazety lwowskiej 1811—1911, t. 2. Lwów 1911.
Stupnicki Hipolit: Galicja pod względem geograficzno-topograficzno-historycznym. Lwów 1849.
Styś Wincenty: Rozdrabnianie gruntów chłopskich w b. zaborze austriackim od roku 1787—1931. Lwów 1934.
Sulima Onufry (Popiel P.): Kilka słów w odpowiedzi na zarzuty. Dodatek miesięczny Czasu. XI. 1858.

Supiński Józef: Szkoła polska gospodarstwa społecznego, t. 2. Lwów 1862 i 1865.
— Pisma, t. 2 (5). Lwów 1872.
Szokalski Wiktor: O zasadach organicznych przyszłej społeczności polskiej. Paryż 1847.
Szpotański Stanisław: Lud polski. Lwów 1907.
Szyjkowski Marian: Władysław Ludwik Anczyc — życie i pisma, t. 6. Kraków 1908.
Świętochowski Aleksander: Historia chłopów polskich w zarysie, t. 2. Lwów 1928.
Tessarczyk Antoni: Rzeź galicyjska 1846 r. Kraków 1848.
Trentowski Br. F.: Przedburza polityczna. Fryburg 1848.
— Teraźniejszość i przyszłość. Paryż 1843—1847.
— Wizerunki duszy narodowej. Paryż 1847.
Tyrowicz Marian: Jan Tyssowski, dyktator krakowski r. 1846. Warszawa 1930.
Unus ex vestris: Suprema lex salus populi. 1863.
Uruski Seweryn: Polemika o kwestii włościańskiej. Wola i niewola w pracy. Warszawa 1857.
— Sprawa włościańska, t. 2. Warszawa 1860 i 1861.
Urzędowy wykaz druków z lat 1934—1935. Warszawa.
Uwagi Centralizacji przy dyskusji nad Manifestem Tow. Dem. Pol. Paryż 1836.
Walewski Antoni: Pogląd na sprawę Polski ze stanowiska monarchii i historii, t. I. Lwów 1848—1849.
Wąsikiewicz W. ks.: Nauka dla ludu. Wyd. III. Nowy Sącz 1856.
W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego 1863—1903. Lwów 1903.
Wereszycki Henryk: Austria a powstanie styczniowe. Lwów 1930.
Widman Karol: Franciszek Smolka. Lwów 1884.
— Narodowość a rewolucja. Lwów 1864.
Wiek XIX. Sto lat myśli polskiej, t. 9. Warszawa 1906—1909.
Wielogłowski Walery: Emigracja polska wobec Boga i narodu. Wrocław 1848.
— Godła rewolucyjne wobec prawdy. Wrocław 1849.
— O potrzebie banków rolniczych. Kraków 1860.
— Polska wobec Boga. Paryż 1846
— Zarys ustawy gminnej. Kraków 1859.
Wielopolski Aleksander: Brief an den Fürsten Metternich Wiedeń 1848.
Wiesiołowski Franciszek: Ustęp z moich wspomnień. Jasło 1861.
Wiśniowski Franciszek: Manifest w sprawie ojczyzny. Lwów 1848.
— Odezwa przeciw zniesieniu powinności inwentarskich w Galicji. Lwów 1848.
Wiszniewski Wiktor: Galicja czyli rok 1863 i 1864. Lipsk 1865.
Wodzicki Kazimierz: Liga i zasady demokratyczne. Leszno i Gniezno 1848.
Wszelaki Tomasz: Chłop. Algier 20. I. 1855.
Wrotnowski Antoni: Porozbiorowe aspiracje polityczne narodu polskiego. Lwów 1882.
Wurzbach Konstanty: Bibliographisch-statistische Übersicht der Literatur des österreichischen Kaiserstaates. Wiedeń 1857.
Wybranowski Roman: Pamiętniki, t. 2. Lwów 1882.

Wydawnictwo materiałów do historii powstania 1863—1864, t. 5. Lwów 1888, 1890, 1894.
Wysocki Józef: Kurs sztuki wojennej, t. 2. Paryż 1842.
Zaleski Bronisław: Michał Bakunin i jego odezwa do przyjaciół rosyjskich i polskich. Paryż 1862.
Zalewski Józef: Prawda w oczy kole. Lwów 1849.
— Przestroga bratnia dla patriotów polskich. Kraków 1848.
Zawadzki Władysław: Dziennikarstwo w Galicji. Ustęp z pamiętników. Lwów 1878.
— Literatura w Galicji 1772—1848. Lwów 1878.
Zbiór pisemek ulotnych z 1848. (Biblioteka Jagiellońska w Krakowie).
Zienkowicz Leon: Przegląd polityczny pisarstwa emigracji polskiej (rodzaj prospektu). Paryż 1847.
— Wizerunki polityczne literatury polskiej, t. 2. Lipsk 1867.
Zubowski Karol: Nasi mandaryni i ich cele. Wrocław 1850.
— Nasze sprawy. Wrocław 1852.
Żabko-Potopowicz Antoni: Wieś polska w świetle polskich prac naukowych i publicystycznych z okresu przed uwłaszczeniem włościan. Roczniki socjologii wsi, t. I. r. 1936, s. 126—152.

2. CZASOPISMA:

Ateneum polskie — Lwów 1908, t. IV, s. 324—328. O Gołuchowskim J.
Baczność — Paryż, 5 nr-ów od 1. VII. do 25. X. 1862. Wyd. Brzozowski L.
Chwila — Kraków, 18. XII. 1863—31, III. 1864. Masłowski Ks. red.
Czas — Kraków, 3. XI. 1848 — 31. XII. 1864.
Demokracja XIX wieku — Paryż, od maja 1845. Januszewicz T. red.
Demokrata polski — Paryż—Londyn, 1844 — 20. I. 1863.
Dodatek miesięczny do Czasu — Kraków, od 1856. Siemieński L. red.
Dziennik polski — Lwów, od 1. X. 1861 — 12. IX. 1862. D'Abancourt Ks. red.
Dziennik polityczny — Kraków, 1. V. — 14. VIII. 1848. Tessarczyk A. red.
Dziennik narodowy — Kraków, 1. IV. — 28. IV. 1848. Meciszewski H. red.
Dziennik narodowy — Lwów, 24. III. — 12. X. 1848. Korecki L. red
Dziennik narodowy — Paryż, od 1. IV. 1841.
Dziennik rządowy Rzplitej Krakowskiej — Kraków, od 26. II. 1846. Kalinka red.
Dziennik stanisławowski — Stanisławów, 2. IX. — 28. X. 1848. Rylski E. i Waligórski J. red.
Dzwonek — Lwów, 1. VII. 1859 — 21. XII. 1863. Bielawski Br. red.
Gazeta lwowska — Lwów, 1. I. 1848 — 31. XII. 1864. Sartyni M. red.
Gazeta narodowa — Lwów. W 1848 jako Rada narodowa, od 10 kwietnia. Z numerem 31-szym jako G. N. do 27. X. 1848 i od 17. III. 1862.
Głos — Lwów, 1. I. 1860 — 28. VI. 1861. Kaczkowski Z. red.
Głos wolny — Londyn, od 1. I. 1863.
Głos z Paryża i Genui — Paryż, 1862.
Jutrzenka — Kraków, 2. VIII. — 31. X. 1848. Szukiewicz A. i Ulrych L. red.
Krakus — Kraków, 3 części, 1848. Władysław Iżycki red.

Kurier lwowski — Lwów, 37 numerów, 1848. Rozumiłowski Grz. red.
Nowiny — Lwów, 1854. Kallenbach H. red.
Ojczyzna — Lipsk—Bendlikon, 1. V. — 20. XII. 1864. Peters A. red.
Okólniki Tow. Dem. Pol. — Paryż, 13. XI. 1837 do 1848.
Orzeł Biały — Bruksela, 1846.
Orzeł Biały — Kraków, 20. V. — 8. VII. 1848. Miłkowski J. red.
Nowiny polityczne — Lwów, 1848 (3 numery). Kamiński J. A. red.
Pamiętnik gospodarski — Lwów, od 8. I. 1848. Przyłęcki St. red.
Pamiętnik literacki — Lwów, 5. IV. — 18. X. 1860. Szlachtowski J. red.
Pamiętnik Tow. Dem. Pol. — Paryż, 1843.
Pismo Tow. Dem. Pol. — Paryż, 1833—39.
Polska — Bruksela, 1. III. — 22. IX. 1863. Lubliner L. red.
Polska — Lwów, 1848—1849. Meciszewski H. red.
Polska Chrystusowa — Paryż, 1842—1846. Królikowski L. red.
Postęp — Lwów, 15. IV. — 29. IX. 1848. Widman K. red.
Prawda — Genewa—Berlin, 8. X. 1860 — 24. IX. 1861. Kamieński H. red.
Prawda — Kraków, 1848. Górnicki red.
Prawda — Lwów, 1863 (do 1. XI. 8 numerów) tajne.
Przegląd — Lwów, od 7. IV. 1863.
Przegląd polski — Kraków, 1870, t. II, z. XI, z 2. XI., s. 199 o Rzewuskim
Przegląd powszechny — Lwów, 1858—1860.
Przegląd poznański — Poznań, 1845—1863. Koźmianowie J. i St. red.
Przegląd rzeczy polskich — Paryż od 1. XI. 1857—1863. Elżanowski S. red.
Przyjaciel domowy — Lwów, od 1851. Stupnicki H. red.
Przyjaciel ludu — Lwów, 1848. Kamiński J. A. red.
Rada narodowa — Lwów, od 10. IV. 1848. Dobrzański J. red.
Rozprawy c. k. galicyj. Tow. gospodarskiego — Lwów, 1848—1864.
Ruch literatury polskiej — Kraków, 1862.
Szkoła ludu — Kraków, 1. VIII. 1848 — 12. IV. 1849. Ekielski N. red.
Świt — Lwów, 1. V. 1856 — 30. IV. 1857. Wisłocki T. red.
Telegraf — Lwów, 1. I. 1853 — 18. III. 1854. Goczałkowski red.
Trzeci maj — Paryż, 1844—1848. Woronicz J. red.
Tygodnik cieszyński — Cieszyn, 6. VI. 1848 — 15. II. 1851. Klucki i Stalmach red.
Tygodnik lwowski — Lwów, 5. I. — 20. VII. 1850. Widman K. red.
Tygodnik wiejski — Wadowice, 1848. Wąsikiewicz W. ks. red.
Wiadomości polskie — Paryż, 1854—1861. Wrotnowski Fr. red.

UWAGI WSTĘPNE.

1. LITERATURA POLITYCZNA WOBEC KWESTII WŁOŚCIAŃSKIEJ.

Kwestia włościańska była zawsze w Polsce zagadnieniem żywotnym i ze spraw społecznych najważniejszą. Wchodzi ona do literatury politycznej wraz z ukazaniem się książki traktującej o aktualiach polityki bieżącej. Nawet w okresie zastoju i upadku myśli politycznej nie brak dzieł, które krytycznie ujmują stosunki społeczne i żądają reform mających polepszyć byt włościan.

Co najlepsze pióra służą sprawie ludowej. W XVI wieku na ten temat piszą: Frycz Modrzewski A., Krasiński J., Górnicki Ł. i Rej M., w XVII w. Skarga, Birkowski F., Rudawski i Starowolski[1]).

W następnym stuleciu zjawiają się nowe kierunki wiedzy ekonomicznej i politycznej. Fizjokratyzm Quesney'a bierze w obronę rolnictwo jako jedyną gałąź wytwórczości i śmiało uderza w przestarzały system krępowania jednostki. Rozwija się i bujnie krzewi na Zachodzie racjonalizm. Głosy krytyki i niezadowolenia z panujących stosunków włościańskich mnożą się. O prawa dla ludu wiejskiego upominają się król Stanisław Leszczyński i kanclerz Andrzej Zamojski[2]). Piórem i czynem propaguje hasło reform, człowiek na nie spotykaną u nas miarę poświęcenia i pracy, Stanisław Staszyc. Wtórują mu: ks. Popławski, Strojnowski, Skrzetuski, Kołłątaj, Pilichowski i kilku anonimów. Coraz donośniej i szerzej rozbrzmiewa po Rzeczpospolitej program polepszenia bytu poddanych, coraz większe zrozumienie znajduje apel genewskiego myśliciela Rousseau'a, skierowany do rządzącego w Polsce stanu: „Szlachto polska, bądź czymś więcej niż szlachtą, bądź ludźmi".

---

[1]) Z innych: Przyłuski J., Kromer M., Olizarowski A., Liberyusz J., Witwicki, ks. Rudomina, ks. Gelarowski, ks. Zrzelski.

[2]) Sejm 1776 roku powierzył ekskanclerzowi ułożenie kodeksu. Zamojski, przedkładając w 1780 r. „Zbiór praw sądowych", sprawił posłom niespodziankę. Dopuszczał bowiem małżeństwa herbowych z mieszczanami, przy sądach grodzkich ustanawiał instygatora włościańskiego i pozwalał chłopom (z wyjątkiem 1 syna na rodzinę) przenosić się. Szlachta kodeks nazwała kacerstwem, groziła kanclerzowi rozniesieniem na szablach („to ten pan, co chciał nas szlachtę pożenić z chłopami"). Na wniosek posła kamienieckiego „Zbiór praw" bez czytania potępiono i odrzucono na zawsze, 3 listopada 1780. W 1791 r. nastroje uległy gruntownej zmianie.

Szlachta istotnie chce być ludźmi i poddanego podnieść do godności człowieka. Opinii o niej bronili, zaprowadzając czynsze i łagodząc poddaństwo, liczni reformatorzy, a wśród nich: Andrzej Zamojski w Bieżuniu, Paweł ks. Brzostowski w Pawłowie, Stanisław Poniatowski w Korsuniu, Jabłonowska A. w Siemiatyczach, Stanisław Małachowski, biskup Massalski, Stanisław i Szczęsny Potoccy, Krasiński A., Chreptowicz i i.

Wolę swoją poprawy losu włościan wyraził wreszcie naród w Konstytucji 3-go maja[3]). Chlubnym świadectwem tych dążeń jest manifest Naczelnika z 7 maja 1794 r.

Narodowi przychodzi kwestię włościańską uregulować w okresie niewoli, kiedy przeciw naturalnym aspiracjom Polaków zwracały się zwycięskie rządy i prawo, a wszystkie usiłowania reform podejmowanych przez społeczeństwo wpierw przejść musiały próbę krwi i oręża. Jeżeli żadne z powstań XIX stulecia nie przyniosło narodowi niepodległego bytu, to przecież w rywalizacji o lud i jego sympatie, walki zbrojne dały włościaństwu pośrednio raczej niż bezpośrednio ziemię i zapewniły mu samodzielność.

Lata 1831, 1846, 1848, 1863 — to wielkie ogniska koncepcyj włościańskich, wznawianych na tle ożywienia narodowego w Polsce. Literatura poświęcona sprawie włościańskiej, skupiona w tych granicach czasowych, przedstawia się imponująco. Niedalekie prawdy są słowa skargi poety z doby powstania styczniowego, „że powieść i poezja nie mają pokupu, bo je wypierają z obiegu ekonomie polityczne i książki gospodarcze“[4]). Nie było w Polsce XIX w. poważnego dzieła politycznego, które by włościanom nie poświęciło obszernego omówienia, jak też żaden kierunek polityczny nie mógł obok tego problemu przejść obojętnie. Co prawda, płaczliwie na alarm bijące przesłanki pisarzy wyprzedzają ubogi zwykle zasób wniosków programowych i energii czynu, ale czas i ludzie pogłębiają świadomość o konieczności zmian.

Literatura polityczna rozwija się podobnie zresztą jak całokształt życia narodowego w warunkach nienormalnych. Kraj, skrępowany i pozbawiony naturalnych ośrodków myśli, nie jest przy niskim poziomie oświaty przygotowany ani umysłowo, ani moralnie na przyjęcie dobrej i obfitej literatury. Jedno czasopismo przypada pod zaborem austriackim na 700 tysięcy ludzi (1854). Kraj liczący

---

[3]) Mimo postanowienia art. 2-go, „iż przeciwko własności czyjejkolwiek żadnej odmiany lub ekscepcji w prawie nie dopuścimy, owszem najwyższa władza krajowa i rząd przez nią ustanowiony żadnych pretensyj pod pretekstem iurium regalium i jakimkolwiek innym pozorem do własności obywatelskich bądź w części, bądź w całości rościć sobie nie będzie“.

[4]) Anczyc do Estreichera K. 12. V. 1860, Szyjkowski: Anczyc, t. 1, s. 155

blisko 5 milionów mieszkańców posiada jeden dziennik polski (Czas). Poza tym książka uczciwie po polsku napisana ma z zasady zamknięty wstęp do kraju i musi odbywać daleką i pełną niebezpieczeństw drogę przez nielegalne związki i spiski, ażeby ożywiać dążenia i podtrzymywać w narodzie ducha oporu.

Na emigracji natomiast słowo drukowane rozwija się bujnie, a książka stanowi często jedyną treść związków i ludzi. Władysław Mickiewicz (syn wieszcza) przytacza jako curiosum nazwisko jednego z nielicznych Polaków na wychodztwie, którzy mogli chwalić się, że nie drukowali żadnej broszury ani artykułu. Emigrant bowiem nie dożywi się, odmówi sobie wygód, byle drukować. Nie brak przy tym ludzi, którzy hojnie wspierają różne wydawnictwa emigracyjne (Ledóchowski, Zamojski Wł., Plater W.). Przy niezmiernej obfitości rozpraw i broszur agitacyjnych, nakłady nie przekraczają zazwyczaj 100—300 egzemplarzy, a liczba 500 stanowi chlubny wyjątek. Polacy podziwiali „Kołokół" Hercena odbijany normalnie w 1.500 egz. Gdy zaś „Słowa Boże" Heltmana i Zienkowicza, przeznaczone do propagandy porabacyjnej wśród ludu, wydano w nakładzie tysiąca egzemplarzy fakt ten uważa T. D. P. za niebywały sukces. A przecież chodziło tu o kształtowanie opinii kilkunastu milionowej masy włościańskiej. Najpopularniejszy w latach 1850—57, dziennik polski „Czas" rozchodzi się w 2,5 tysiącach egz., gdy współcześnie cyfra nakładu dzienników francuskich przekracza 30 tysięcy.

Książkę polityczną otrzymuje kraj od wychodztwa, ogniska krajowe bowiem w najpomyślniejszych okresach nawet względnie tylko swobodne, stopniowo wygasają. Warszawa i Wilno po 1831 r., Kraków po 1846, Lwów po krótkotrwałym okresie swobód 1848 roku, Poznań również po wiośnie ludów i bardziej jeszcze po powstaniu styczniowym. Literatura szuka od 1861 roku schronienia w Galicji. Kraj zyskawszy odrobinę autonomii przygarnia rozbitków powstania i opieką otacza niezatarte dążenia. Płomień nie zgaśnie.

Za granicą najwięcej rozpraw wychodzi w Paryżu, Brukseli Lipsku, Wrocławiu, Genewie, Londynie i Bendlikonie (koło Zurychu). Z najważniejszych wydawców zasługują na wzmiankę: Bobrowicz i Brockhaus w Lipsku, Martinet L. (przeważnie druki demokratyczne) i Maulde et Renou w Paryżu. W kraju zaś wielkie zasługi położyli na polu wydawniczym: Stefański W. i Żupański J. K. w Poznaniu (wydawca Potockiego, Gołuchowskiego i Lelewela), Zakład Ossolińskich, drukarnia „Czasu", Wildt i in.

W szarym życiu narodu pod obcymi rządami zagadnienie ludowe dostarcza kanwy dla wyobraźni i kombinacyj politycznych, stanowi podstawę nadziei i aspiracyj. Szlachta, napierana przez potężniejące z dnia na dzień prądy wolnościowe epoki, przechodzi na pozycje obron-

ne przed socjalizmem i radykalną demokracją. Postępowi pozbawiliby najchętniej szlachtę jej uprawnień wyjątkowych na rzecz ludu, socjaliści zaś i komuniści zagrażają wprost instytucji własności. Zresztą w czasie, gdy socjalizm gubi się na manowcach mistycznych komentarzy chrystianizmu, zarzut przekonań socjalistycznych stosują sfery ziemiańskie z dużą swobodą i uogólnieniem. Socjalizmem jest u szlachty każdy energiczny postulat zmian społecznych. Ażeby jednak zrozumieć należycie istotny sens ścierania się kierunków i opinij społeczeństwa polskiego w odniesieniu do kwestii włościańskiej, konieczną jest rzeczą poznanie podstaw prawnych tego zagadnienia.

2. PRAWNE PODSTAWY STOSUNKÓW WŁOŚCIAŃSKICH NA ZIEMIACH POLSKICH W PIERWSZEJ POŁOWIE XIX STULECIA.

Upadek państwa polskiego uniemożliwił wykonanie skromnych postanowień ustawy konstytucyjnej z 1791 r., a tym bardziej śmielszych reform Kościuszki zainaugurowanych w uniwersale połanieckim z 1794 r. na miarę wolnościowych zdobyczy ówczesnej Francji i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Zmienione warunki polityczne bytu narodowego oddały dyspozycję ustawodawczą w ręce zwycięskich rządów państw zaborczych. W Poznańskiem stosunki włościańskie normuje Landrecht, w zaborze austriackim patenty Józefa II z XVIII w., wreszcie w Księstwie Warszawskim oraz w Królestwie Polskim konstytucja z 1807 r. i kodeks napoleoński.

Pełną i celowo obmyślaną reformę uwłaszczeniową pierwsze podejmują nazajutrz po klęsce jeneńskiej Prusy. Usiłowania reformatorskie Steina i Hardenberga, którym przyświecają cele skarbowe i militarne, stają się jasne dopiero w zestawieniu z dążeniem Prus do rewanżu za upokorzenie doznane od Napoleona. Uwłaszczenie włościan, nie tylko zresztą w Prusach, było uważane wtedy za właściwą drogę rozszerzenia podstaw narodowych. Tak np. rezydent francuski z okresu Księstwa Warszawskiego, Bignon pragnął z chłopów polskich i drobnej szlachty utworzyć nowoczesny organizm narodowy, ażeby w nowych warunkach społecznych Polacy zdolni byli do skutecznej obrony swoich praw do niepodległości, a tym samym interesów Francji na wschodzie Europy.

Wstępem do reform pruskich był edykt rządu z 9 października 1807, który znosił osobistą zależność poddanego od właściciela, a ustanawiał formę umiarkowanego poddaństwa (Untertänigkeit). Następna ustawa (z 10 czerwca 1811 r.) przewiduje uwłaszczenie włościan za odstąpienie na rzecz właścicieli ziemskich $^1/_9$—$^1/_2$ gruntów chłopskich, jeżeli nie nastąpił okup pieniężny ew. skup czynszów. Pod-

stawą uwłaszczenia były dobrowolne umowy z tym ważnym zastrzeżeniem, że ludności wiejskiej przysługuje prawo domagania się od władz ingerencji w zakresie regulacyjnym (prawo rewokacji). Poza tym obustronne zobowiązania gromady i dworu ulegają likwidacji.

W pięć lat później uwłaszczenie ograniczono do pełnorolnych, zaś w 1821 r. ustawę z 1811 r. uzupełniono przepisami o skupie czynszów (ew. odstąpieniu części gruntów), o separacji i zniesieniu wspólnot wiejskich.

Prawo uwłaszczeniowe dla Poznańskiego, wydane z pewnym opóźnieniem (8 kwietnia 1823), opierało się na postanowieniach z lat 1811, 1816, 1821. Przepisy o uwłaszczeniu włościan polskich pod zaborem pruskim okazały się korzystniejsze w porównaniu z ustawodawstwem obowiązującym w Prusach właściwych, gdyż tym razem nie zastosowano w takim co poprzednio stopniu ograniczeń, a władze objawiły większą energię w zakresie interwencji celem przyśpieszenia regulacji. W ogólności uwłaszczenie w Prusach (trwające do 1860 r.) zostało przeprowadzone przy uwzględnieniu właściwej struktury i wielkości gospodarstw, z troską o usunięcie szachownicy i służebnictw (które na zasadzie odrobku zatrzymano na przeciąg 12 lat).

Ujemnym objawem regulacji pańszczyźnianej w Prusach było przejście znacznego odsetka ziemi chłopskiej (w wypadkach, gdy nie nastąpił skup gotówkowy) na rzecz właścicieli. Włościanie w Poznańskiem stracili w ten sposób 148.715 morgów pruskich gruntu, na Śląsku zaś 101.000 m. Nadto w okresie 1816—1848 nastąpiły rugi małorolnych, którzy jednak wobec ówczesnej przewagi systemu kapitalistycznego w rolnictwie polskim z początku XIX wieku, przeszli do służby dworskiej, bądź też przenosili się do miast, tworząc tu zręby polskiego mieszczaństwa, lub wreszcie emigrowali z kraju (najczęściej do Saksonii i Ameryki).

Mniej twórczym okazał się w dziedzinie ustroju rolnego rząd austriacki. Za panowania Marii Teresy, w 1772 ustalono powinności poddańcze na podstawie tzw. fasyj. Od 1775 r. poddanym wolno wnosić do władz zażalenia na właściciela (za jego pośrednictwem) i korzystać z prawa apelacji. 3-go czerwca t. r. ukazał się patent, który orzekał, że pańszczyzna nie może przekraczać wymiaru podanego w inwentarzach.

Józef II rozpoczyna dzieło swoich reform patentem z 5-go stycznia 1781 r. Uregulowano wtedy podwody, zniesiono monopol handlu, przysługujący właścicielom i przymus kupowania przez włościan wódki dworskiej. Na mocy postanowień z następnego roku, które dotyczyły Galicji (5 kwietnia), zniesiono niewolę (Leibeigenschaft), zachowując jedynie (podobnie jak w Prusach 1807 i 1810 r.) umiarko-

wane poddaństwo. Patent dopuszcza swobodę włościan przenoszenia się, małżeństw i wyboru zawodu. W tymże roku pańszczyznę ograniczono do trzech dni w tygodniu, a w 1784 skasowano tzw. pomoce i gwałty. Najważniejszym aktem ustawodawstwa józefińskiego jest patent 1786 r. (Robotpatent), który normuje stosunki włościańskie aż do lat 1846 i 1848. Patent określa czas pracy pańszczyźnianej, usuwa system akordowy i praktykę dzielenia dnia roboczego. Chałupnicy i komornicy obowiązani są do 1 dnia pracy dworskiej. W 1787 r. rząd ustalił posiadanie gruntów i ich dziedziczenie według stanu z 1 listopada 1786. Nie doszło natomiast do wykonania zasadniczej reformy w myśl postanowień cesarskich z 1789 r., kiedy to Józef II ogłosił plan tzw. reformy urbarialnej (uchylonej już w roku następnym skutkiem opozycji ziemiaństwa). Pańszczyzna według zasad z 1789 r miała ustać zupełnie. Odtąd włościanin miałby zatrzymać tylko na swoje potrzeby 70% dochodu z roli, reszta zaś (30%) przypada na zaspokojenia pretensyj właściciela i państwa. W tym celu rozpoczęto nawet prace szacunkowe (kataster józefiński).

Rząd austriacki porządkował stosunki włościańskie w ramach pańszczyzny (nie unormowanej tu według wielkości gruntów włościańskich), lecz czynności tych nie uzupełniała akcja oczynszowania gospodarstw (jak to miało miejsce w Prusach), tak, że gospodarka rolna opiera się w dalszym ciągu przeważnie na pracy pańszczyźnianej chłopów. Po reformach józefińskich, które zapewniły w XVIII wieku poddanym posiadanie gruntów i apelację do władz, nastąpiła długa przerwa zakończona dopiero w następstwie wypadków galicyjskich i wiosny ludów. 13-go kwietnia 1846 r. rząd austriacki uchyla dalekie podwody i dni pomocnicze, a patentem z 12-go listopada t. r. zapewnia włościanom własność gruntów (z prawem sprzedaży) i ogranicza wysokość pańszczyzny (właściciele stracili wtedy około 15 milionów dni roboczych). Na mocy reskryptu ministerialnego z 17-go kwietnia 1848 zostali uwłaszczeni włościanie w Galicji (od 15-go maja począwszy), a na mocy patentu z 7-go września 1848 r. w całej monarchii. Wieś nie opłacała się bezpośrednio za zniesienie pańszczyzny, ale też uwłaszczenie wówczas dokonane nie było połączone z przebudową ustroju rolnego ani ze zniesieniem służebnictw, które zaczęto likwidować dopiero od 1853 (prawo propinacji w 1889 r.). Dążenie ludności wiejskiej do uporządkowania spraw spornych wyładowało się w licznych procesach i zatargach gromad z właścicielami ziemskimi.

W Królestwie Polskim podstawowe znaczenie dla stosunków wiejskich ma konstytucja z 22-go lipca 1807 r., której artykuł pierwszy postanawia: „Znosi się niewola (esclavage). Wszyscy obywatele

są równi przed obliczem prawa. Stan osób zostaje pod opieką trybunałów". Demokratyzm powyższych słów okazał się wnet wielce problematyczny, a nawet wręcz szkodliwy dla włościan skutkiem wstecznych dążeń ujawnionych w dekrecie królewskim z tego jeszcze roku (21-go grudnia), który przyznawał poddanym swobodę przenoszenia się, ale z jednoczesną utratą gruntu i ustalał formy jednostronnych umów na korzyść właścicieli. Wynikło stąd poważne niebezpieczeństwo rugów.

Urządzona staraniem Adama Czartoryskiego w 1814 r. ankieta na temat spraw włościańskich unaoczniła nałogi i egoizm ziemiaństwa. Powołano wówczas tylko Komitet dla opracowania projektu regulacji w dobrach rządowych (ok. 27% ludności rolniczej kraju). Projektu nie zatwierdził jednak Aleksander I. Władze wydają natomiast instrukcje, które sprawiły, że w latach 1815—1830 połowa włościan dóbr rządowych została oczynszowana. W odniesieniu do majątków prywatnych sejm 1830 roku decyduje się na krok wsteczny, uchylając 530-ty artykuł kodeksu cywilnego, który dopuszczał skup czynszów wieczystych. W Królestwie obowiązuje kodeks napoleoński, lecz wobec jego postępowych i demokratycznych przepisów, pańszczyźniana dowolność właścicieli (zwiększanie wymiaru robocizny, rugi, wyznaczanie poddanym gruntów odległych i lichych) musiała się znaleźć poza prawem. Tak więc ewolucja stosunków rolniczych w Królestwie XIX w. posiada analogiczną wymowę, co w Rzplitej XVI stulecia.

Rząd pruski uzgodnił system dobrowolnych umów zainteresowanych stron z celową ingerencją władz, Austria obrała drogę wyłącznej ingerencji państwa, zaś Rosja, która reformy w ziemiach rdzennie rosyjskich (także na Litwie i Rusi jako ziemiach zabranych) wzoruje na ustawodawstwie austriackim (ukazy z 1797, 1803, 1818), pozostawiła wolną rękę ziemiaństwu Królestwa. Intenzywna kapitalizacja rolnictwa i zastój społecznej myśli programowej szlachty prowadzą do poruszeń włościaństwa. Ukaz carski z 7-go czerwca 1846 roku ogranicza pańszczyznę i znosi różne powinności uboczne poddanych, które wymienia rozporządzenie Rady Administracyjnej, ogłoszone równocześnie z ukazem. Ukaz uwłaszczeniowy dla Rosji z 1861 r. wypośrodkował zasadę wynagrodzenia za zniesioną pańszczyznę przez państwo i opłacanie się przez samych włościan. Włościanin rosyjski opłacił uwolnienie od powinności specjalnymi podatkami państwowymi (przez 49 lat). Uwłaszczeniu towarzyszyła regulacja gruntowa, nie tak jednak zasadnicza, ażeby rolnictwo rosyjskie upodobniło się do stosunków zachodnich (co nastąpiło dopiero po zniesieniu przez Stołypina tzw. mirów).

W Królestwie obowiązują przepisy Wielopolskiego z 16 maja 1861 i 24 maja 1862 r. o zamianie pańszczyzny na czynsze (wieczyste). Manifest powstańczy z 22 stycznia 1863 r., uwłaszczający włościan za wynagrodzeniem właścicieli z zasobów skarbu narodowego (o czym rzecz jasna w okresie walk mowy nie było), nie został na dalszą metę wykonany z powodu upadku powstania. Natomiast rząd rosyjski ogłasza ustanie pańszczyzny w Królestwie dnia 2-go marca 1864 na zasadzie analogicznej, co uwłaszczenie w Austrii.

I. DEMOKRACI.

1. NA EMIGRACJI.

A. Ugrupowania polityczne i programy.

Mimo ogłoszonej przez cara amnestii — naród polski, a przynajmniej najlepsza i najznakomitsza część jego, urządziła po klęsce powstania w 1831 r. niebywały w dziejach exodus z własnej ojczyzny. Życie i myśl polska przeniosły się na Zachód. Wielu nawet z tych, którzy spokojnie żyć i pracować mogli w kraju, dołącza się wnet do nowych ognisk dążeń narodowych, by wspólnie z wychodźcami „walczyć za ojczyznę i ludzkość".

Nie było to łatwe zadanie. Okazuje się rychło, że emigranci, których liczba dochodzi do 7.000 głów[1]), nie są zgodni w poglądach na sposoby odbudowania Polski i że ich przekonania społeczne rozbiegają się w różnych kierunkach.

Zawiązany na wstępie Komitet ogólno-emigracyjny z Niemojowskim B., Morawskim T., Wołowskim Fr. i Lelewelem J. na czele, ulega wnet rozbiciu, a sam Lelewel przechyla się do inicjatywy stworzenia reprezentacji złożonej wyłącznie z demokratów. Lecz i dzieło prezesa b. Towarzystwa patriotycznego okazać miało swoją nietrwałość.

Już bowiem w grudniu 1831 r. organizuje gen. Dwernicki nową reprezentację Polaków na obczyźnie, oświadcza się za kołataniem do rządów europejskich o pomoc i przywołuje z Londynu Adama Czartoryskiego, na którym skupiło się odium za klęskę i niepowodzenie wojny z Rosją.

Dla postępowych emigrantów zamiary zwycięzcy spod Stoczka stanowiły niemal obelgę. Lelewel ogłasza w roku następnym postępowy manifest, który odrzuca wiarę w dyplomację i dwory europejskie, a całą nadzieję niepodległości pokłada w ruchach rewolu-

---

[1]) Według urzędowej statystyki francuskiej z 1 stycznia 1838 r. przebywa we Francji 5472 emigrantów polskich, z tego 4974 na żołdzie. Około 1000 Polaków zamieszkało w Anglii, tyleż w Ameryce i innych krajach Europy. Żołd był znikomy i zależnie od stopnia wojskowego emigranta wynosił od 25—100 franków miesięcznie.

cyjnych. Dotychczasowe spory toczą się w gronie posłów, ministrów i dygnitarzy. Młode natomiast pokolenie odrzuca wszelkie próby nawrotu do władz powstańczych. Chociaż więc zabiegi tworzenia komitetu w różnej formie pomysłów ponowią się jeszcze w latach 1835, 1842, 1848, to jednak dla przyszłych stosunków Polski szczególne znaczenie miała inicjatywa organizacyjna podjęta przez hr. Adama Gurowskiego. W hotelu Vauban, przy rue de Tarenne, miejscach zebrań żywiołu demokratycznego zapadają w r. 1832 ważne postanowienia polityczne. Po komitetach Niemojowskiego, Lelewela i Dwernickiego przychodzi kolej na oddzielne ugrupowania.

17 marca tego roku w Komitecie Lelewela następuje rozłam. Secesjoniści: Gurowski, Janowski J. N., Krępowiecki, Płużański J. R. i Ks. Puławski tworzą wraz z garstką niestowarzyszonych dotąd radykałów odrębne zrzeszenie polityczne pod nazwą Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, któremu danym było przetrwać blisko okres 30-letni.

W toku namiętnych swarów o władzę, cele i środki wytworzy się zwolna zasadniczy dla wychodztwa układ sił, przy czym lewicę narodowo-społeczną reprezentować będzie Towarzystwo Dem., prawicę dyplomatyczną grupa Czartoryskiego, zwana Hotelem Lambert, a Komitet brukselski Lelewela zajmie stanowisko środkowe, cierpliwie znosząc udręki starczego uwiądu. Później nieco przybędzie jeszcze silnie zaakcentowany kierunek katolicki i utopijno-socjalistyczny tak, że emigracja polska stanie się odbiciem ugrupowań i prądów politycznych ówczesnej Francji.

Przy niebywałym rozpolitykowaniu mieszkańców zakładów wojskowych w Poitiers, Bourges, Avignon, Besançon, Aix, Marsylii, Bordeaux — i gonitwie za abstrakcją, wychodztwo prowadziło życie patologiczne, było obrazem narodu, który trwa niespożytą potęgą swego ducha, któremu jednak wydarto wolność i własne państwo.

Poza polityką i pismami istniał rozległy teren pracy codziennej. Na tym polu emigrant wyrobił w sobie cnoty moralne i społeczne, których świadectwa są wzruszające. Mimo lichego na ogół położenia materialnego wspomagano się wzajemnie. Niskie dochody szły na potrzeby towarzystw, propagandy i samopomocy. U Martineta oficerowie wojsk polskich byli zecerami. Kiesielewski prowadził teatry miejskie w Lionie, Łabęcki miał fabrykę lamp. Francja wysoko ceniła inżynierów i lekarzy polskich (Kijewski, Landowski, Raciborski). Ponieważ był to okres industrializmu, Polacy pracowali nad wynalazkami (m. i. gen. Dembiński). Emigranta poszukiwano na posady agentów i komiwojażerów. Mimo to około 400 wychodźców żyło z zapomóg i żebraniny.

Trudne warunki życiowe podsycają tęsknotę wychodźca za krajem, tworzą premię dla haseł skrajnych, lecz stanowczych, które rzuciła w świat emigracyjny grupa demokratów.

Postępowa część wychodztwa wchodzi wkrótce w kontakt ze spiskowcami całej Europy, porozumiewa się z kołami liberalnymi Francji, Niemiec, Węgier i Włoch, z utęsknieniem wypatrując powszechnej rewolucji ludów, która by odbudowała Polskę i zaprowadziła nowy ład społeczny. Do sympatii i współpracy ludów odwołał się w pierwszym rzędzie akt założenia Tow. Dem. Pol. z 17 marca 1832. Gurowski, założyciel Towarzystwa, obiecywał wziąć 30 tysięcy Francuzów i dokonać z ich pomocą rewolucji społecznej w Polsce. Stało się inaczej.

Rok 1836 stanowi w rozwoju stronnictw moment przełomowy. Ustaliły się już formy demokracji, monarchizmu i kierunku katolickiego. Za długo musieli czekać emigranci na pomoc gabinetów i ludów, ażeby obietnica tej pomocy nie wydała się podejrzaną, ażeby niezmiennie utrzymać się mogło złudzenie i nie zaczęto szukać własnego ujęcia sprawy wolności narodu. Rozpoczyna się więc w myśli politycznej wychodztwa okres rozbudowy programu własnych możliwości i sił. Bogata już na początku prasa emigracyjna przeobraża się teraz w organa kierunków i stronnictw.

Mnożą się druki, popularyzujące wypracowane zasady i wytyczne ideowe. Młodzież w kraju czyta broszury emigracyjne z zapałem i celniejsze z nich (np. „Katechizm demokratyczny") zna na pamięć. Piśmiennictwo wychodźcze wyręczało kraj w myśleniu o sprawach narodowych (w czym niewątpliwa zasługa emigracji), pozbawione jednak właściwego gruntu rozwojowego, wyradza się w apostołowanie haseł i mistycyzm. Znany krytyk i publicysta francuski, Sarcey F. upomina wychodźców, „że cokolwiek wychodzi spod polskiego pióra, jest zawsze owinięte w jakąś mgłę mistycyzmu. Czy wy się mistykami rodzicie?"[2]). Emigrant rujnuje się nieraz materialnie na opłacanie kosztów druku, w świętym przekonaniu, że tej ofiary wymaga od niego dobro ojczyzny.

Liczyć na własne siły oznacza w dialektyce demokratów przygotować zbrojne powstanie włościańskie w kraju. Najbardziej przeto znamienną cechę literatury politycznej wychodztwa stanowi ścisłe powiązanie sprawy narodowej z problemem społecznym, a ściślej mówiąc z ludowym. Daje to nam wyobrażenie jak istotną i zasadniczą sprawą była dla demokratów kwestia włościańska w Polsce.

---

[2]) Falkowski: Wspomnienia 1848 i 1849 r. s. 209.

Demokraci przeszli szkołę ideową częściowo już w czasie powstania listopadowego. Wielu z nich bowiem należało do Towarzystwa patriotycznego. Z chwilą więc oddalenia się od kraju nie zapomniano o dawnej krytyce posunięć Sejmu i Rządu. Surową ocenę powstania uzupełniano wyjaśnieniem upadku Rzeczypospolitej względami natury społecznej.

Z początkiem XIX wieku myśl ludową rozwijają na terenie Królestwa redaktor „Dekady polskiej", Wiktor Heltman i Janowski J. N. w „Gazecie polskiej", której godłem było „Salus populi". W czasie powstania ludzie spod znaku „Honoratki", że wspomnimy tylko wybitniejszych jak: Mochnacki, Nabielak L., Bronikowski, Kozłowski, Lelewel, Grodecki, Krępowiecki, Zwierkowski, Goszczyński, Brodziński szerzą piórem[3]) i słowem myśl uwłaszczenia włościan.

Ludzie ci zetknęli się na obczyźnie z radykalnymi teoriami i ich twórcami. Swoje i tak już lewicowe poglądy przesunęli jeszcze bardziej na lewo. „Bogdajbym był wówczas (1831 r.) miał takie doświadczenie i obeznanie się ze sprawami ludowymi" — wyrzucać sobie będzie prezes b. Towarzystwa polepszania stanu włościan, Walenty Zwierkowski[4]).

Z myśli i programu Towarzystwa patriotycznego wyrośnie z czasem najliczniejsze na emigracji Towarzystwo D. P. Przejęło ono wraz z wezbraną falą romantyzmu (któremu przenikanie do życia zapewniła popularność trzech wieszczów) idealizm czynu zbrojnego o niepodległość.

Przeszłość narodu zajmuje w ogniu krytyki demokratów poważne stanowisko. Ze szczególnym zamiłowaniem zabrano się do badań i poszukiwań nad przyczynami upadku Polski. Historia i tradycja dziejowa sama przez się już była programem dla narodu bez państwa. To znaczenie wyjątkowe historii w poglądach pogłębia się — nie tylko u Polaków zresztą — skutkiem romantyzmu społecznego.

Emigracja polska, mimo, że jej myśl społeczno-polityczna tworzyła się w oderwaniu od rzeczywistości, tkwi korzeniami przekonań w tradycjach państwowych, które łagodzą przesadę i korzystnie odróżniają nasze wychodztwo od rewolucjonistów innych narodów, np. rosyjskich[5]).

Chcieli demokraci „obznajomić publiczną opinię z przyczynami upadku Polski i z jej położeniem historycznym wobec ludzkości"[6]). Dla spełnienia tych zadań założono specjalne pismo, pt. „Przegląd

---

[3]) W organie Towarzystwa patriotycznego, w Nowej Polsce.
[4]) Orzeł Biały 3 z 18. III. 1845.
[5]) Kucharzewski: Od białego caratu do czerwonego, t. II, s. 246.
[6]) Por. Manifest T. D. P., s. 6.

dziejów polskich", redagowany przez Heltmana i Janowskiego. W gorliwości swej nie zapominają wychodźcy poinformować także i obcych, że zgubiła nas niedola włościan w dawnej Polsce[7]).

Uczyli nas Anglicy „że szlachta polska przez zbytki, intrygi i domowy ucisk ludu przyśpieszyła bezpośredni upadek kraju, że zniszczyła jedynie skuteczną siłę, która mogła się oprzeć pustoszącemu barbarzyństwu Moskwy"[8]).

Ujemna ocena stosunków społecznych w Polsce przedrozbiorowej służy demokratom za odskocznię aktualnego programu. Polskę — mówią oni — zgubiło poddaństwo, a klęska 1831 roku stąd pochodzi, że nie powołano do walki włościan. Przyszłość jednak będzie inna. Demokracja stanowi właśnie syntezę Kordeckiego, konfederacji barskiej, Kościuszki, Dąbrowskiego i powstania listopadowego.

Ażeby lud zachęcić do walki trzeba wystąpić z programem społecznym, wywiesić na sztandarach przyszłej insurekcji „wolność i braterstwo wydobyte z podań narodowych i z instynktów ludu polskiego"[9]). Włościanin był kiedyś wolnym, lecz zaniedbany następnie przez resztę narodu, obecnie za sprawę ojczyzny bić się nie chce.

Towarzystwo Demokratyczne liczy, że skoro rząd powstańczy ogłosi ludowi wolność, wieś ruszy przeciw zaborcy. Przekonania założycieli T. D. P. wyrażone w akcie z 17 marca 1831 r.[10]) uległy szybko rewizji. W „Uwagach nad manifestem" czytamy, że „akt założenia T. D. P. pod wpływem powszednie spodziewanego wybuchu rewolucyjnych żywiołów Europy pisany — za jedyny środek oswobodzenia ojczyzny pomoc ludów uważał"[11]).

Liczenie na pomoc ludów wzbogaciło jedynie system złudzeń emigracji. „Tak przeżyliśmy — pisze o pierwszym okresie pobytu wychodźców na obczyźnie Heltman — parę lat naszego wygnania. Mijały dnie, tygodnie, miesiące i lata, a powszechnego ludów powstania nie było"[12]).

Ogół członkowski T. D. P. stale wzrastający[13]) coraz silniej napiera ku nowej koncepcji programowej. Na skutek protestu sekcyj

---

[7]) Por. odezwę wyrobników angielskich z 12. I. 1838.

[8]) Odezwa towarzystw radykalnych: Stow. wyrobników angielskich z 13. X. 1837. Okólniki T. D. P. z 1838, s. 31. Obie odezwy wykazują wpływ emigrantów na opinię obcych radykałów w sprawie polskiej.

[9]) Mazurkiewicz W.: Demokracja polska.

[10]) Akt założenia T. D. P. podpisało 22 członków, w tym 15 ze szlachty, jeden włościanin-inteligent — reszta z miast.

[11]) Uwagi Centralizacji T. D. P. nad manifestem, s. 48.

[12]) Heltman: Emigracja polska, s. 55. Mowa z 29. XI. 1838.

[13]) Szczegółowe dane: w 1832 — 94, 1835 — 1200, 1845 — 887, 1846 — 1513, 1847 — 1810 i 1848 — 2105.

Poitiers i Caen powstaje tzw. Centralizacja, wybierana corocznie przez członków, a rezydująca kolejno w Poitiers, w Wersalu i w Londynie. Naczelny organ Towarzystwa niezwłocznie określa program samodzielności z ramienia Centralizacji, która, dysponując rocznym dochodem w kwocie 10.000 franków, przystępuje do wydawania czasopism i licznych broszur propagujących nowe metody działania.

Redakcję programu powierzono Heltmanowi, który wspólnie z Janowskim J. N. przystępuje do napisania manifestu na podstawie projektów nadesłanych przez poszczególne sekcje. Manifest, który ukazał się z datą 4 grudnia 1836 określa przyszłą Polskę jako „demokratyczną. Wszyscy bez różnicy wyznań i rodu odbiorą w niej umysłowe, polityczne i socjalne usamowolnienie". Zaś „demokracja emigracyjna pod nazwą towarzystwa jest stowarzyszeniem socjalnym, tj. nie tylko odzyskanie ojczyzny, ale i urządzenie na zasadach demokratycznych oparte" mająca na celu[14]).

Rok 1836 zamknął okres wewnętrznej i programowej konsolidacji T. D. P. Odtąd Centralizacja, która w 1840 przenosi się do Wersalu[15]), czyni zabiegi, ażeby „powołać kraj do broni w imię zasad wydobytych z łona przeszłości, usprawiedliwionych potrzebami teraźniejszymi a zaręczonych warunkami przyszłości"[16]). Towarzystwo za pomocą licznych pism prowadzi propagandę powstania, wysyła do kraju swoich emisariuszy. Na czele T. D. P. stoją wówczas, w okresie wielkich nadziei, gorących polemik i przygotowań wybitni działacze i publicyści wychodźtwa: Heltman, Janowski, Darasz, Słowicki J., Alcyato J., Wysocki J., Zienkowicz, Ordęga J., Mierosławski.

Manifest, który skonkretyzował dążenia i poglądy demokratyczne Polaków, dał okazję obcym do wyrażenia uznania Centralizacji. W rozwoju przekonań postępowych stanowisko manifestu na długi czas było ugruntowane i utrwalone. Nie brakło jednak, zwłaszcza w społeczeństwie polskim, surowych krytyków, którzy zarzucają najczęściej aktowi z 1836 r. wzorowanie się na obcych doktrynach. To ma na myśli Wielogłowski, pisząc o „manifestach przerysowanych niemal na oknie z angielskich, francuskich lub nawet amerykańskich wzorów"[17]). Inny krytyk pragnie „kolnąć w oko Tow. Dem.", a Zalewski J. zastanawiając się nad wziętością Centralizacji i jej wytycznych ideowych w narodzie nie może zapoznać, że winę w niemałej mierze ponosi sama szlachta, ponieważ nie uporządkowała w porę stosunków społecznych. Bądź co bądź przesadnym jest

---

[14]) Zienkowicz: Wizerunki polityczne literatury polskiej. T. II. s. 10.
[15]) Na siedzibę w Paryżu nie zezwolił rząd.
[16]) Mazurkiewicz: Demokracja polska, s. 13.
[17]) Emigracja wobec Boga, s. 95.

twierdzenie ówczesnych przeciwników Towarzystwa, jakoby manifest ze swoim hedonistycznym indywidualizmem „ukuł moralnie miecz z roku 1846“[18]).

Na zarzuty przeciwników odpowiedziała Centralizacja (Heltman), że kosmopolityzm jest jej zupełnie obcy i nie wzoruje się ona na teoriach obcych, gdyż przeszłość słowiańsko-polska dawniej znała demokrację (w formie gminowładztwa) niż Zachód[19]).

Nie zważając na krytykę, demokraci wierzą nadal, że głoszone przez nich nad Sekwaną hasła zdołają urzeczywistnić w kraju. Przez powstanie — mówią Centraliści — uchwycić trzeba władzę, ażeby następnie „stary szlachecki układ społeczeństwa zmienić na porządek ludowy, czyli przejść do epoki organicznej“. W tym celu T. D. P. wcześnie już wprowadza pod dyskusję zagadnienie przyszłego rządu i kwestie społeczne.

Obrazem ewolucji programowej Towarzystwa są liczne czasopisma: „Pamiętnik“ i „Pismo T. D. P.“ zajmują się stroną naukową programu. „Demokrata polski“, najpopularniejsze do roku 1849 pismo emigracyjne, jest organem oficjalnym Centralizacji. Inne, jak „Noworocznik“, „Kurs sztuki wojennej“, „Okólniki“ omawiają szczegółowo sprawy organizacyjne i przygotowań do powstania. Znaczeniem i poziomem artykułów wybija się na czoło prasy Towarzystwa, „Demokrata polski“, którego losy po 1848 r. są niejako odbiciem historii Centralizacji.

Towarzystwo D. P., karne i świetnie zorganizowane, pierwsze właściwie wśród Polaków stronnictwo polityczne o nowoczesnym obliczu, staje się po zawiedzionych aspiracjach powstańczych w 1846 i 1848 cieniem tylko dawnych wpływów i siły. Zawsze jednak Centralizacja pielęgnować będzie pierwotny program manifestu i nie przestanie uważać się za „école démocratique polonais“.

Wiosna ludów, która stanowiła próbę ogniową kierunków i koncepcyj radykalnych we Francji (np. Ludwika Blanca), odegrała tę samą rolę w stosunku do emigracji polskiej. Złożyły się na to liczne objawy niepowodzeń. Mierosławski przegrywa w Poznańskiem, Badenie i Sycylii. Stadion unicestwia w Galicji inicjatywę uwłaszczeniową Polaków. Upada sojusz Bema, Wysockiego i Dembińskiego z Kossuthem, Windischgrätz rozpędza kongres słowiański w Pradze, zjazd wrocławski przechodzi bez rezultatu.

Przyjdzie się teraz pocieszyć demokratom jedynie tym, że wypadki rewolucyjne nie były pozbawione cennych sukcesów jak „zniesienie pańszczyzny, wolność druku i stowarzyszeń, wszelkie przy-

---

[18]) Ostrowski J. B.: Obraz T. D. P., Zalewski J.: Przestroga bratnia, s. 77
[19]) Uwagi Centralizacji nad manifestem.

sposobienia poczynione do szerzenia oświaty między ludem, jego życzliwość braterska, jaką już okazuje dawnym panom"[20]). Niedługo jednak trwać będzie radość demokratów. Za udział w rozruchach paryskich przeciw rządowi w 1849 roku, Napoleon rozpędza stronnictwa emigracyjne, przede wszystkim zaś ruchliwe Towarzystwo D. P.

Centralizacja osiada w Londynie. Pozostali we Francji członkowie Towarzystwa coraz mniej uwagi zwracają na dyrektywy Centralizacji londyńskiej, która wchodzi w kontakt z Centralnym Komitetem Europejskim[21]), od którego przyjmuje program socjalistyczny.

Hasłem Centralizacji jest teraz rzeczpospolita demokratyczna i socjalna, godłem czerwony sztandar z orłem białym pośrodku. „Londyńczycy" coraz dobitniej manifestują się przy radykalnej koncepcji włościańskiej. Celem założonej w 1852 r. w Londynie drukarni T. D. P. jest m. i. wydawanie druków ludowych. Członek Centralizacji, Podolecki wygłasza cykl referatów na temat gminowładztwa. Darasz (syn odźwiernego w pałacu Potockich) i b. marszałek szlachty wołyńskiej, Worcell St. przyjaźnią się z Bakuninem i Hercenem.

Teraz już pewna perspektywa czasu zmusza emigrantów do krytyki.

Rezultaty kilkunastu lat pracy nad odzyskaniem niepodległości przedstawiały się bowiem nikle. Dawni członkowie Towarzystwa szukają przyczyn niepowodzenia. Przyznają oni teraz, że za mało poświęcano się bezpośredniej pracy nad ludem. Myśl demokratyczna w niedostatecznej mierze „nurtowała wnętrze Polski, by tam wygrzebać Kilińskich i Głowackich. Rzecz pewna — twierdzi Mazurkiewicz , — że na drodze bezpośredniego apostolstwa ludowego nic jeszcze prawie dotąd nie zrobiono, ani usiłowano"[22]).

Słowa wybitnego „Centralizatora" układały się w epitafium dla dawnej emigracji. Emigracji ruchliwej i gwarnej, polemizującej ze wszystkimi i zatopionej w marzeniach o wielkim, na miarę romantyzmu czynie ludowym za wolność.

Wobec zaszłych w kraju wypadków zawiązuje się w r. 1862 Komitet Emigracyjny, do którego wchodzą ostatnie rozbitki Tow. Dem. „Demokrata polski" zamienia się wówczas w „Głos wolny"[23]). Po

---

[20]) Demokrata polski z 18. XI. 1848.
[21]) Ledru-Rollin, Linton, Mazzini, Bastiano, Darasz.
[22]) Mazurkiewicz: Demokracja polska, s. 15.
[23]) Ostatni numer Demokraty polskiego ukazał się staraniem Bulewskiego dnia 20. I. 1863 r.

upadku powstania tworzy Mierosławski Komisję organiczną T. D. P., lecz są to starania pozbawione jakiegokolwiek znaczenie i wpływu na wypadki.

Znacznie krótszy żywot, niz T. D. P., miało Zjednoczenie powstałe z fuzji węglarskiej Młodej Polski, Konfederacji Narodowej i secesjonistów Tow. Dem. Zjednoczenie opublikowało swój program w „Ustawie" z 29 listopada 1838. Stworzony z ramienia Zjednoczenia w cztery lata później Komitet Narodowy, podobnie jak Centralizacja i Dyrekcja stanowić miał zawiązek przyszłego rządu rewolucyjnego. Do tej najpopularniejszej w pewnym okresie reprezentacji wychodztwa weszli: Lelewel, Zwierkowski, Worcell. Zjednoczenie, które przejściowo liczy 3 tysiące członków (w tym 80% szlachty), utrzymuje kontakt ze stowarzyszonymi drogą korespondencyjną i nie przedstawia właściwie nigdy siły realnej. Po wydaleniu Lelewela i towarzyszy z granic Francji (w roku 1833), polscy karbonariusze ograniczają się do ogłaszania rewolucyjnych odezw i urządzania obchodów. Radykalizm społeczny Zjednoczenia nosi na sobie ślady historycznych rewelacyj Lelewela. Z Brukseli, nowej siedziby „królobójcy" (od 1834 r.) obserwowanego przez III-cie wydziały trzech państw zaborczych, wychodzi najsilniejsza tendencja gminowładcza, a „Stracone obywatelstwo stanu kmiecego" wybitnego uczonego, w ośrodku brukselskim przede wszystkim znajduje uznanie.

Widzą kierownicy Zjednoczenia, że ich związek traci jakiekolwiek znaczenie. Dlatego korzystają z wypadków krakowskich 1846 r., które ogłaszają jako triumf myśli demokratycznej i zgłaszają w tym samym jeszcze roku akces do T. D. P. „Roztropność — czytamy w odezwie Worcella, Lelewela, Zwierkowskiego i Stolzmana — zamierza przydusić sprawę i życie ludu polskiego. Wzywamy wszystkich i każdego z osobna do podania ręki tym, co życie i żywotne narodu uczucia rozognić umieją"[24]).

Krasiński pod datą 7 maja 1846 roku zdarzenie to zanotował z właściwą sobie względem nielubianego historyka przesadą: „Widziałem w 3-cim maju, że Lelewel jeden się został z całego Komitetu i że Komitet rozwiązany; chwała Bogu! Przebrzydły ród profesorów, którzy siedzą i piszą atramentem, a ten atrament krwią potem ludzką cieknie o trzysta mil odległości od nich"[25]).

Część Zjednoczenia z Wincentym Tyszkiewiczem na czele nie usłuchała wezwania Komitetu. Tyszkiewicz nie widzi po prostu potrzeby tworzenia nowych form organizacyjnych, głosi hasła umiar-

---

[24]) Przegląd rzeczy polskich 12 z 10. XII. 1858, s. 8.
[25]) Do Gaszyńskiego K.: Listy, t. I. s. 273.

kowane i występuje przeciw rozbijaniu jedności narodowej, a w kwestii włościańskiej stawia postulat braterstwa. Jest przy tym rzeczą znamienną, że w nowym przywódcy Zjednoczenia szukają ostoi tak różni zapatrywaniami społecznymi ludzie jak Trentowski i komunizujący Czyński. Pierwszy przez czasopismo „Teraźniejszość i przyszłość", drugi zaś przez „Zbratnienie", organ grupy Królikowskiego. Dodajmy i to, że obaj zawiedli się na Tyszkiewiczu i wystąpili z pretensjami pod jego adresem[26]).

Powstanie 1846 roku zadecydowało także o przystąpieniu do T. D. P. nielicznej grupy katolickich demokratów zrzeszonych w „Demokracji XIX wieku". Dawni sympatycy Towarzystwa: Ordęga, Januszewicz T. i Poniński St. nie zgadzali się zasadniczo z materializmem T. D. P. i przeciwni byli niechrześcijańskiemu ich zdaniem traktowaniu zagadnień społecznych przez manifest.

Grupa postępowych, choć umiarkowanych katolików (obok nich istnieją skrajni i szlacheccy) wydaje na wychodztwie własne pismo pod nazwą „Demokracja XIX w.", stanowiąc pod względem ideowym odpowiednik systemu myślowego pisarza francuskiego i teoretyka, Bucheza F. J. B., autora „Essai d'un traite de philosophie au point de vue du catholicisme et du progrès". Buchez, secesjonista szkoły saint-simonistów rozwija swoją teorię postępu opartego na katolicyzmie w dzienniku „l'Européen" (1831—38) i współredagowanym przez siebie czasopiśmie „Producteur". Oba wymienione pisma silnie zaważyły na poglądach grupy „Ludu polskiego"[27]).

Buchez, jak i jego następcy: Franciszek Huet i Lamennais, autor „Ksiąg ludu"[28]) nadali wyznawanemu kierunkowi charakter reakcji przeciw materializmowi i antyreligijnym tendencjom socjalistów.

Pozytywnie zaś, do obrania tej drogi skłoniła ich rewizja zasad nowego Testamentu. Na trudnej i zbyt ogólnikowej, gdy chodzi o zasady społeczne, podstawie ewangelicznej wyrastają różne, często nawzajem wykluczające się kierunki. W każdym razie zasięg wpływów prądów demokratycznych, które z religii biorą swój początek, był

---

[26]) Już po napisaniu entuzjastycznego artykułu o programie Tyszkiewicza, dodaje Trentowski w przypisku: „Żałuję wiele, że omyliłem się w wykładzie. Tyszkiewicz w wydanym później „Głosie do emigracji" tłumaczy braterstwo przez miłość i równość chrześcijańską". Natomiast zrównania dokonać „można li przez oświecenie i uzacnienie człowieczeństwa, przez pedagogikę" itd. Teraźniejszość i przyszłość, t. II. Paryż 1847, s. 266.

Zaś Królikowski w liście z 16. VII. 1847 zarzuca Tyszkiewiczowi, że „się Czartoryskiemu zapisał i zobowiązał do popierania onego całą swoją mocą" Tyszkiewicz nie powinien „dowodzić, że Chłopstwo polskie Braterstwem jedynie pozyskać możemy". Zbratnienie, s. 148.

[27]) Patrz rozdział IV, 3. kierunek utopijny.

[28]) „Księgi ludu" Lamennais'a ukazały się w polskim tłumaczeniu Kałusowskiego w Poitiers. Wydanie drugie, londyńskie pochodzi z 1858 r.

daleko większy (mimo, że hierarchia kościelna nie przyznaje się do nich), aniżeli doktryn Fouriera, Proudhona i innych utopistów.

W zastosowaniu do sprawy polskiej prądy katolickie z rzadkimi wyjątkami nawracają do mesjanizmu. Nie inaczej uczynił Ordęga, który omawia system Bucheza z polskiego punktu widzenia. Ordęga[29]), osobistość na wychodztwie popularna i poważana, pozostaje w bliskim kontakcie z politykami francuskiego „National'a": Bastidem, Carnotem, Bois de Comte, Cavaignac'em i i. W broszurze programowej („O narodowości polskiej") usprawiedliwia Ordęga swoje wystąpienie tym, że dotąd „nikt nie wskazał, gdzie to prawo niezmienne, na którym się Polska rozwinęła, jakie jest jej powołanie"[30]). Prawem, które stanowi klucz do zrozumienia naszych dziejów, jest według autora wiara. Ustalonym u demokratów trybem (potęga Polski oraz istota tej potęgi, — upadek, — przyczyny, — warunek odrodzenia) dochodzi następnie Ordęga do pojęcia rewolucji w Polsce, jednak postęp społeczny oparty na katolicyźmie przeciwstawia światopoglądowi materialistycznemu.

Doktryna Bucheza miała w Polsce licznych sympatyków. Emigracja zaś, która poczyniła pierwsze kroki organizacyjne, wyprzedziła kraj w tworzeniu zrębów późniejszej chrześcijańskiej demokracji.

Wszystkie, często mikroskopijne liczebnie, a tym bardziej znaczeniem, ugrupowania wychodźców znikają już po roku 1846 i 1848.

Dopiero wydarzenia wojenne na Wschodzie od 1853 r. budzą w szeregach emigrantów nowe nadzieje. Na tle przygotowań do walki zbrojnej narodu, pozostali we Francji demokraci nie zrywają jawnie z Centralizacją londyńską, ale wbrew jej nakazom szykują się do udziału w wojnie krymskiej (wyjazd Wysockiego w 1854 r. na Wschód). Od roku 1854, uważanego za datę rozłamu, wychodźcy polscy we Francji mianują się „Kółkiem polskim", do którego weszli: Mierosławski, Wysocki, Elżanowski, Ruszczewski H., Bieliński J. i Mazurkiewicz. Powody rozdźwięku w gronie dawnych członków T. D. P. sięgały głębiej.

Emigranci paryscy okazują niedwuznacznie niechęć do doktrynerstwa londyńczyków. Z nielicznymi wyjątkami poszliby chętnie

---

[29]) Józef Ordęga pochodził z zamożnej rodziny ziemiańskiej, osiadłej w Kaliskiem. Studiował na uniwersytetach w Warszawie, Jenie, Wrocławiu (gdzie uzyskał stopień d-ra filozofii). W czasie powstania 1830/31 r. O. wystawił własnym sumptem oddział jazdy. Na emigracji dom Ordęgów był miejscem zebrań towarzyskich demokratów. W 1853 r. O. należy do komitetu popierającego wyprawę Wysockiego J., zaś w 1863/64 pełni przez jakiś czas funkcje agenta dyplomat. Rz. Narodowego na Włochy. Ordęga zmarł w Krakowie.

[30]) O narodowości polskiej z punktu widzenia katolicyzmu i postępu. Paryż 1840, s. V.

na kompromis ze szlachtą. Stąd nawet nazwa, którą określono „Kółko": demokracja szlachecka. „Kółko" paryskie rozwiązanie kwestii włościańskiej w Polsce uzależnia od potrzeb sprawy narodowej i wymogów walki zbrojnej o niepodległość. Wyrazem zaszłych przemian ideowych wśród emigrantów jest rozprawa Wincentego Mazurkiewicza, b. członka Centralizacji (i szwagra Mierosławskiego), pt. „Demokracja polska".

Mazurkiewicz ceni dawną emigrację i w gruncie rzeczy żałuje za nią. Wychodztwo bowiem przez literaturę i próby powstań podtrzymało ducha narodowego w kraju. Dlatego „Polska wyzwolona błogosławić będzie emigrację, że przez swoje stronnictwa polityczne wyręczyła ją na polu piśmiennym"[31]).

Cele demokracji proponowanej przez Mazurkiewicza obejmują: 1) Wymierzenie ludowi wiejskiemu sprawiedliwości, oraz 2) przygotowanie sił narodu do zbrojnej walki o niepodległość. Dawna demokracja — twierdzi autor — nie siliła się również na dokładny opis przyszłej „szczęśliwości społecznej", gdyż jako jedyna piastunka idei niepodległościowej chciała stanąć ponad zapatrywaniami zwalczających się grup i jednostek. Zdarzały się co prawda „zboczenia" programowe, lecz nie miały one nigdy charakteru oficjalnego[32]).

Od roku 1857 wychodzi w Paryżu pod redakcją Seweryna Elżanowskiego „Przegląd rzeczy polskich", który pragnie być „pismem czysto narodowym, opartym na niewzruszonej podstawie dziejowej przeszłości i przyszłego naszego odrodzenia"[33]). Emigranci skupieni przy nowym organie zrzekają się apodyktyczności sądów i ocen w sprawach społecznych i więcej, niż dawne wychodztwo, przywiązują uwagi do stanowiska opinii krajowej.

Od chwili poruszenia kwestii włościańskiej w Królestwie „Przegląd" gorąco przemawia za uwłaszczeniem, później, gdy Galicja wchodzi w erę konstytucyjną, nawołuje szlachtę do dzieła oświaty i pilnie notuje wszystkie objawy odrodzenia narodowego.

„Nauczanie, nie zaś władza, niesienie krajowi wszelkich posług, których może potrzebować, nie zaś rządzenie nim" — tak wyraża się zmiana nastrojów i programów wychodztwa. Kraj nie omieszka również podkreślić swoich żądań i stwierdzić odnośnie do emigrantów, że „wszelkie misje czy to polityczne, czy religijne należy z góry wykluczyć"[34]).

---

[31]) Mickiewicz Wł.: Emigracja polska, s. 145.

[32]) Mazurkiewicz W.: Demokracja polska, s. 10. Autor ma tu na myśli objawy skrajnej agitacji przeciw szlachcie i pomysły zaprowadzenia wspólnej własności.

[33]) Przegląd rzeczy polskich 1 z 1. XI. 1857, s. 7.

[34]) Prawda, 1 z 8. X. 1860. Gazeta narodowa, 247, z 28. X. 1864.

Z przemianami, jakie dokonywują się w przerzedzonych szeregach wychodztwa (m. i. amnestia polityczna 1857 r.) przed powstaniem styczniowym, schodzi się śmierć dwóch koryfeuszy Wielkiej Emigracji: Lelewela i Czartoryskiego (1861). W usposobieniach ludzi dominują teraz tendencje zjednoczeniowe. 28 lipca 1862 zawiązuje się z inicjatywy Zienkowicza Komitet Emigracyjny[35]), który w odezwie z 12 sierpnia wysuwa żądanie „równouprawnienia wszystkich stanów i wyznań a zarazem nadania własności gruntowej rolnikom"[36]). Członkowie Komitetu pokładają nadzieje przede wszystkim we własne siły narodu, ale nie pozbawiają się przy tym wiary, że powstaniu przyszłemu pospieszą z pomocą wszystkie ludy Europy. Był to już tylko zwrot retoryczny.

W czasie walk 1863/64 r. demokraci współpracują z zachowawcami w jednym Komitecie polskim. Władze powstańcze niezależnie od tego powołują reprezentację złożoną wyłącznie z umiarkowanych. Na ogół jednak krajowe kierownictwo akcji wykazuje dostateczną umiejętność uciszania swarów i skomplikowanym systemem komisarzy, komitetów, komisyj, agentów umie wykorzystać patriotyzm jednostek dla sprawy narodu.

Po upadku powstania nowa, chociaż mniej liczna fala wychodźców polskich podąży na Zachód, do Anglii, Szwajcarii, Francji. Chaos organizacyjny powiększa się, stwarzając analogiczną sytuację prób i poszukiwań programowych, jak po roku 1831.

B. Poglądy na równouprawnienie, własność i uwłaszczenie włościan.

Demokratyzm stanowi dla większości emigrantów zasadę i środek walki o wolność narodu.

Najistotniejsze pojęcie demokracji: równość, rozpatrują publicyści wychodztwa na płaszczyźnie rozważań historycznych. Zależało im, ażeby głoszone teorie społeczno-polityczne opierały się na pierwiastkach rodzimych charakteru narodowego Polaków i naszych dziejach. „Naród — pisano, — który mnogimi ustawy rzucił kiełki zrównania stanów, nie potrzebuje do dalszych narodów chodzić po naukę"[1]).

Jednak bez ujmy dla naszych teoretyków emigracyjnych ustalić można wyraźne ślady wpływu, jaki na ich zapatrywaniach wywarły

---

[35]) Komitet ten stanowią: Ledóchowski J., Chojecki E., Chrystowski A., Czyński L., Janowski J. N., Kozakiewicz, Korabiewicz.

[36]) Heltman: Emigracja polska, s. 79.

[1]) Mazurkiewicz: Demokracja polska, s. 52.

systemy zachodnie. Wojciech Darasz, jeden z najwybitniejszych przywódców demokratycznych, wyraził się w rozmowie z przyjaciółmi, że przekonania swoje opiera na „prawach człowieka" sformułowanych w konstytucji francuskiej 1789 r. i konsekwencjach, jakie z jej zasad wynikają[2]). Podobnie władze powstańcze 1863 r., nawracając do haseł rewolucji, stosują nawet tytulaturę „obywatel".

Istotnie, pełnym wyrazem zasady równości, która służy za kościec ideowy XIX wieku, jest francuska deklaracja praw człowieka z 7 marca 1791 r., której artykuł 1-szy głosi, że „ludzie rodzą się równi i wolni wobec prawa"[3]). Idea równości barwnie odtworzona przez Rousseau'a w jego na wpół utopijnej „Umowie społecznej" (1762) weszła na drogę realizacji.

Uzasadnienia równości szukano w pokrewnych pierwiastkach, w naturze i Bogu. Saint-Simon, rewidując zasady katolicyzmu w „Nouveau Christianisme", budował właściwie nową doktrynę chrześcijańską, w której równość prawną uzupełniał postulatem równości ekonomicznej.

„Lud polski — piszą postępowi katolicy wychodztwa — czuje to i rozumie już dziś, że w obliczu tylko prawa Chrystusa nie masz poddanych i panów, szlachty i chłopów, lecz wszyscy są równi i bracia"[4]). Demokracja zatem i chrześcijaństwo to jedno[5]). O strunę równości wobec Boga silnie uderzą również ewangeliczne „Słowa Boże do ludu polskiego" Heltmana i Zienkowicza z 1847 r.

Teoretycy demokratyczni łączą nadto pogląd na równouprawnienie z wiarą w mesjanistyczne posłannictwo Polski. Polska powinna — według nich — realizować na północnym wschodzie Europy braterstwo i równość[6]). „Z ewangelią w ręku" każe członek „Demokracji XIX w.", Teofil Januszewicz zaprowadzać braterstwo ludowe i reformować stosunki społeczne w Polsce zgodnie z założeniem religii.

Kierując wzrok swój ku przeszłości historycznej narodu, widzieli demokraci braterstwo i równość w stanie szlacheckim. Do podobnych wyników doprowadziły Saint-Simona jego rozważania historiozoficzne. Mistrz socjalistów dzieli pierwotnych Francuzów na Franków i Gallów[7]). Dwudział stanowy, którym wyjaśnia Saint-Simon upośledzenie warstwy włościańskiej w następnych wiekach, w innej formie przeszedł także do badań Lelewela i Szajnochy. Ogólnie powie-

---

[2]) Falkowski: Wspomnienia z 1848 i 1849, s. 155.
[3]) Stein L.: Socialismus und Komunismus, s. 45.
[4]) Demokracja XIX w. z kwietnia 1845.
[5]) Demokracja XIX w. 22, z 30. IV. 1845.
[6]) Demokracja XIX w. 22, z 30. IV. 1845.
[7]) Catéchisme des Industriels.

dzieć można, że popularna koncepcja historyczna stała się zaczynem materializmu dziejowego socjalistów, którzy sprawdzianem aktualnej od połowy XIX w. teorii walki klas oceniają najdawniejszą nawet przeszłość życia zbiorowego ludzkości.

Wpływ historii ciężył na programach społecznych. Umiarkowani chcą „zszlachcić cały naród". Demokraci pragną zrównać stan górny narodu z włościańskim i te dążenia przypisuje się zwykle T. D. P. Rozróżnianie takie nie byłoby istotne praktycznie, gdyby nie kryły się za nim głębsze odchylenia w zapatrywaniach.

Celem równouprawnienia jest sprawa narodowa. „Podniesienie włościan do stanu obywatelstwa rozszerzy podstawy dla idei i pracy narodowej" — spodziewają się umiarkowani. „Gdy bowiem włościanie z dziedzicami złączą się jako sąsiedzi i bracia, będziemy w stanie wszystko przeprowadzić i zwyciężyć"[8]).

Kierunek skrajny wskazuje wprost na konieczność zniesienia stanu szlacheckiego w Polsce. Demokraci wierzą, że realizacja zasady równości nie obejdzie się bez wstrząsów, bo włościanin jest dotąd „nieokrzesany, ale jest wyższy siłą materialną i wytrwałością i mniej zdemoralizowany"[9]). Akt założenia T. D. P. podnosi niesprawiedliwość istniejącego porządku społecznego, a szlachtę określa jako „garstkę uprzywilejowanych dawnym przesądem, przywłaszczeniem i nadużyciem wyłącznie, nie tylko ze wspólnej dla wszystkich ziemi i jej owoców, ale nawet z pracy i trudów tych, których los w gronie tej garstki szczęśliwych nie pomieścił, użytkującej".

Postulat równouprawnienia stawiają pisarze postępowi na równi z zagadnieniem niepodległości i wskazują na korelację problemu narodowego ze społecznym. Demokratyzm głoszący „równość praw i obowiązków, równość we wszystkich korzyściach i ciężarach"[10]) przenikał dążenia i schodził się z czynnym patriotyzmem. Na trzy miesiące przed rzezią galicyjską mówił Mierosławski, pierwsza wówczas osoba w Centralizacji, że Polska wolna tam będzie, gdzie przywrócone zostanie polityczne, społeczne i gospodarcze równouprawnienie mieszkańców[11]).

Równość, idea, którą krzewią początkowo literaci w systemach utopijnych, wymagała konsekwentnej rozbudowy i skonkretyzowania postulatów. Nieskory do pracy tej był romantyzm społeczny. Powoływano się zwykle na argument równouprawnienia przy żąda-

---

[8]) Posłanie do rodaków całej ziemi polskiej, s. 2.
[9]) Demokrata polski, 43, z 26. X. 1851.
[10]) § 3-ci manifestu T. D. P.
[11]) Przegląd rzeczy polskich, 12, z 10. VII. 1858, s. 8. Mowa z 29. XI. 1845.

niach zniesienia poddaństwa włościan. Pierwsze jednak próby szerszego ujęcia problemów spotykamy u emigrantów dopiero po wiośnie ludów, kiedy usamowolnienie ludu w Galicji było już faktem dokonanym. Program postępowy obejmie wówczas żądania: parlament jednoizbowy, powszechne wybory, odpowiedzialność władzy wykonawczej państwa przed narodem, progresja podatków, powszechne nauczanie i powszechna służba wojskowa, sądy przysięgłych i zabezpieczenie bytu obywatelom — słowem to wszystko, co już częściowo demokracja Zachodu osiągnęła lub do czego dążyły legalne stronnictwa postępowe w państwach europejskich[12]).

Jasno sformułowane programy wychodztwa należą jednak raczej do wyjątków. Problem równości w zastosowaniu do kwestii włościańskiej posiada wiele niedomówień, większe uznanie zdobywa tu poeta-mistyk aniżeli polityk, dla którego zresztą nie ma miejsca, ani terenu do działania[13]).

Pojęcia narodu i ludu stanowią w poglądach demokratów produkt dedukcji, przeprowadzonej na jakimś z góry przyjętym założeniu lub idei (równość, braterstwo, sprawiedliwość społeczna), gdy u zachowawców sprawa przedstawia się odmiennie i o wiele praktyczniej. Takim według szlachty jest wzajemny stosunek obu stanów, jakim go czyni ogół pojedynczych warunków współżycia wsi z dworem, regulowanych przez typowaną dobroć dziedzica. Stanowisko demokratów i wynikłe stąd dążenia reformatorskie każą im szukać źródła norm prawnych w ponadstanowej władzy państwowej, gdyż wynika to z pojęcia równości obywatelskiej. Szlachta zaś nie generalizuje wartości ludzkich i unika ograniczeń w zakresie uprawnień stanowych. Oba kierunki krzyżują się na terenie Galicji, stwarzając w rezultacie dwie koncepcje uwłaszczeniowe.

Zagadnienie równości zaktualizowała rabacja 1846 r. Apostołowie równości często jednak mało poważną obroną włościan obniżają poziom myśli ludowej. „Niech przedziału kast nie będzie — apeluje Lelewel — niech gminne niewiasty staną się matkami szlachty... a wtedy zginą różnice kastowe"[14]). Praktycznym jednak życiem rehabilituje wybitny teoretyk zapatrywania, którymi gorszyła się szlachta w kraju. Nie przyjął cudzoziemskiego żołdu, żył jak najskromniej i nosił ubranie robotnicze. Gdy Bruksela zaofiarowała Lelewelowi 3 tysiące franków za prace numizmatyczne, on przyjął tylko tysiąc, twierdząc, że na wyższe wynagrodzenie miasto jest za ubogie.

---

[12]) Postęp rewolucji w Demokracie polskim z 26. V. 1849.

[13]) Por. Balińskiego K.: Głos ludu polskiego, Zbratnienie itp.

[14]) Odezwa Komitetu Zjednoczenie z 10. VII. 1846. Heltman: Emigracja polska, s. 34.

Następca Lelewela, Tyszkiewicz silnie podkreśla pierwiastek braterstwa w stosunkach społecznych Polski. „Miłość chrześcijańska — mówił — braterstwo i równość połączą synów ojczyzny pod jedną nazwą obywatela polskiego, powalą przywileje i wszelkie służebności". Należy zatem „dać wolność i własność ludowi polskiemu. Braterstwa on potrzebuje, obywatelstwa bez braterstwa on nie rozumie"[15]). Na sztandarze programowym epigonów dawnego Zjednoczenia i Komitetu widnieją hasła: Bóg, Ojczyzna i braterstwo, a obok tego kategoryczny protest przeciw obcym teoriom.

Wpływ zagranicy na polską myśl społeczną i polityczną ujawnia się dopiero w dalszych fazach rozwojowych demokracji emigracyjnej. Ponieważ demokraci połączyli w swoich programach pierwiastek społeczny z narodowym, przeto odchylenia i tendencje odśrodkowe prowadzą z reguły do uznania przewagi jednego z tych czynników ideowych. Dlatego T. D. P., schodząc z areny życia politycznego, pozostawia po sobie zawiązek dwóch ruchów: narodowo-demokratycznego[16]) i socjalistycznego.

Synteza obu kierunków, które w przyszłym socjalizmie wytworzą grupę kosmopolityczną i niepodległościową, prowadziła do pojęcia narodu jako instytucji wszechstanowej. Wybitny demokrata polski XIX w., wielki myśliciel i autor manifestu z 1846 r., Karol Libelt ujmuje zagadnienie w lapidarnym skrócie: „Kto miłuje ojczyznę, miłować powinien naród swój bez różnicy stanu i urodzenia"[17]).

Kierunek społeczny rozbudował i konsekwentnie zgłębiał zasadę równości obywatelskiej. Następnie przeniósł problem równouprawnienia z dziedziny prawno-publicznej do spraw gospodarczych. Wpływ obcych teoretyków wyraził się w tej dziedzinie pełniej i wszechstronniej.

Kwestia własności drażniła generacje zmorą komunizmu. W istocie rzeczy słuszność wymaga odróżnienia zasady wspólności posiadania od prawa człowieka do owoców pracy i użytku własności. Instytucję własności wziął zdecydowanie w obronę artykuł 17-ty Deklaracji praw człowieka postanawiający, że jest ona „nienaruszalnym i świętym prawem". Marat reformę agrarną, likwidującą własność prywatną, nazywa „zgubną i destrukcyjną", a Rousseau, uwa-

---

[15]) Trentowski: Wizerunki duszy narodowej, s. 226.

[16]) Zygmunt Miłkowski założoną przez siebie, Michalskiego i Hertla Ligę Narodową oparł na manifeście T. D. T. z 1836 r. Punkt drugi statutu Ligi opiewa: „Liga przyjmuje zasady wyrażone w manifeście byłego Towarzystwa Dem. Pol., które rozwijać, dopełniać i urzeczywistniać będzie w kierunku narodowym i społecznym". Organem zwierzchnim Ligi jest podobnie jak w T. D. P. Centralizacja.

[17]) O miłości ojczyzny. Pisma, t. I, s. 96.

żany za promotora idei komunistycznych, przyjmuje własność za „najświętsze spośród wszystkich praw przysługujących obywatelom“[18]).

Właściwy kolektywizm jako doktrynę stworzył dopiero Saint-Simon i jego uczniowie, z Enfantinem na czele, z którymi radykali naszego wychodztwa (Królikowski, Czyński, Świętosławski, Jański, Bratkowski, Wolski K. i i.) pozostają w ścisłym kontakcie i współpracują w szeregu czasopism[19]).

W Paryżu i w Londynie istnieje wśród emigrantów nieliczny odłam zwolenników wspólnej własności. We Francji wychodzi „Polska Chrystusowa“ Ludwika Królikowskiego, później „Zbratnienie“ Czyńskiego. „Polska Chrystusowa“ przyjmuje założenia komunizmu wyłożonego w dziele Cabeta, pt. „Le vrai Christianisme“. W organie polskich komunistów utopijnych pracują: Antoni Górecki i Zenon Świętosławski. W roku 1846 Królikowski ogłasza rozwiązanie się Konfederacji Ludu Polskiego i organizuje z Czyńskim Braci Zjednoczonych (okres porabacyjny) na zasadzie wykluczenia z przyszłego „Kościoła Chrystusowego“ wszelkich przywilejów, przywłaszczeń lub panowania człowieka nad człowiekiem.

Jan Czyński hołduje doktrynie Fouriera[20]). Skrajne poglądy społeczne przeniósł on do swojej twórczości literackiej i licznych powieści jak: Steńko, Bohdan Chmielnicki, Król Chłopów itp. W „Echu miast polskich“[21]) dochodzi Czyński do następującej konkluzji: „Poszukiwania długie doprowadziły nas do przekonania, że oswobodzenie i uszczęśliwienie mas nie zależy od formy rządu, ale od dobrego urządzenia społecznego, od dobrego wychowania, dobrze urządzonej pracy i przemysłu, od doskonałego, na prawie boskim ugruntowanego zagospodarowania gminą“.

Bliżej zapoznaje nas z tym zagospodarowaniem Królikowski w „Polsce Chrystusowej“. Twierdzi on, że własności prywatnej chciał Judasz, arystokracja zaś, to ucieleśnione duchy szatańskie[22]). Przyszła reforma zniszczy istniejący porządek społeczny[23]). Uwłaszczenie nie nastąpi, ponieważ nie jest zgodne z zasadami i programem „Polski Chrystusowej“. Królikowski ostrzega przed innym rozwiązaniem problemu: „Jeżeli rozdacie ziemię polską pomiędzy wszystkich, największej dopuścicie się niedorzeczności...[24]), zaaplikujecie ciemnotę,

---

[18]) Gide i Rist: Historia doktryn ekonomicznych, t. I, s. 253.

[19]) L'Avenir, L'Européen, Le Producteur, La Tribune des peuples, Le Proscrit i in.

[20]) Bynajmniej nie komunisty.

[21]) 2, z 11. XI. 1843, s. 14.

[22]) Polska Chrystusowa, t. I., s. 33.

[23]) Polska Chrystusowa, t. I., s. 22.

[24]) Polska Chrystusowa, t. I., s. 106.

spodlenie i nędzę całego ludu, ścieśnicie dla całej Polski wrota do Królestwa Bożego, bo zmusicie każdego, aby żył samodzielnie, w odosobnieniu, aby przede wszystkim pamiętał o sobie, sobą samym się zajmował, a społeczeńską sprawę Królestwa Bożego zostawił wyłącznie wzgardzonym przez siebie utopistom i marzycielom". Żadne jednak z nieszczęść, które przepowiadał Królikowski nie nastąpiło po uwłaszczeniu.

W Anglii istnieje nadto radykalna grupa wychodzców, zrzeszonych w portsmoutskiej gromadzie Grudziądz. W toku dyskusji nad manifestem członkowie gromady wypowiadają się przeciw Tow. Dem. Pol.[25]) i jego poglądom na własność prywatną oraz ogłaszają „insurekcję pojęcia"[26]). Kolektywiści londyńscy łączą się z garstką wychodzców gromady Humań i Zenonem Świętosławskim (wyspa Jersey) i tworzą odrębne ugrupowanie pod nazwą „Ludu polskiego" (6 listopada 1835). Do nowego stowarzyszenia należą przeważnie krakusi czwartego pułku (czwartacy), którzy rozbrojeni przez Prusaków 5 października 1831, wysłani zostali do Ameryki. W drodze zatrzymali się w Portsmouth, a gdy władze angielskie okazały gotowość udzielenia emigrantom-chłopom gościny, zamieszkali tu na stałe. Garstka inteligentów[27]) zaopiekowała się moralnie byłymi żołnierzami, którzy umieszczeni w budynku koszarowym prowadzili tryb życia na wpół wojskowy z tą różnicą, że przy zupełnym braku hierarchii władz i dyscypliny okazali się podatnym materiałem dla utopijnych zasad demokratów. Inteligenci odezwą z 6 listopada 1835 roku przyłączyli się do byłych żołnierzy i w ich imieniu wypracowali komunizujący program społeczny. Według programu Ludu polskiego przemiana własności indywidualnej na wspólną upowszechni między ludem wolność[28]). Członkom Ludu polskiego odpowiadają najbardziej, gminowładcze zapatrywania Lelewela i Moraczewskiego. Tragiczne wypadki 1846 roku rozprószyły nielicznych zwolenników komunizmu.

---

[25]) W odezwie z dnia 30. X. 1835. Odezwę podpisało 141 członków T. D. P.

[26]) W odezwie secesyjnej sekcji Jersey z 6. XI. 1835 czytamy: „Władza nieprawa (mowa jest o Sekcji Centralnej T. D. P.) wywołuje powstanie ludu. My, jako lud podnosimy przeciw niej insurekcję pojęcia". Ma to oznaczać, że secesjoniści, którzy stoją na stanowisku odezwy T. D. P. do żołnierzy, uważają braterstwo za nieodłączne od wspólnej własności. Odezwy te znajdują się w zbiorze Świętosławskiego z 1854 r. pt. „Lud polski". Por. Limanowski: Historia ruchu społecznego w XIX w., s. 453 oraz Szpotański: Lud polski, s. 22.

[27]) Dziewiski S., Gronkowski A., Krępowiecki T., Rupniewski Roch, Wątróbka Recess i Worcell St. Prowadzą oni kursy oświatowe, naukę języków, wyszkolenia wojskowego itp.

[28]) Rozprawa St. Worcella „O własności", akceptowana w 1836 r. przez ogół członków Ludu polskiego. Szpotański: Lud polski, s. 47 i n.

Koncepcja wspólnej własności niekoniecznie zresztą występuje u komunistów. Uwłaszczenie bowiem stanowiło przewrót w dziedzinie posiadania i burzyło dawne zasady własności a, że ostateczne rozwiązanie problemu przeciągało się długo, nic więc dziwnego, że w splocie pomysłów i zamierzeń skrajna rewizja zasady własności powtarza się często u pisarzy społecznych.

Towarzystwo Dem. Pol., do którego należą pierwotnie przywódcy Ludu polskiego, żywiło nadzieję, że odegra w Polsce decydującą rolę polityczną. Nie chce więc radykalizmu społecznego posuwać do ostateczności i zrażać spokojniej usposobioną opinię wyraźnym naruszeniem zasady własności prywatnej. Akt założenia T. D. P. z 17 marca 1832 r. zawiera wprawdzie pewne niejasności, zwłaszcza gdy jest mowa o „zmianie własności zagrabionej i oparciu jej na innych zasadach". Można mieć również wątpliwości co do następujących słów odezwy T. D. P. do żołnierzy (12 września 1832 r.): „Bóg dał ziemię dla wszystkich ludzi, aby ich karmiła swoimi owocami, lecz szczególnie tych, którzy pracują". W tej samej odezwie czytamy jednak dalej, że „chłopom należy się prawem własności ta ziemia, którą posiadają". Rousseau, afirmując istnienie własności prywatnej, stwierdzał, że „ziemia jest niczyja, lecz owoce z niej pochodzące należą do wszystkich". Mimo to, zaliczanie tego pisarza do komunizmu należy do podstawowych błędów.

Niezdecydowane formuły i zasady własności spotykamy w pierwszych publikacjach programowych Tow. Dem. Pol. Dopiero manifest rozwinął tezę, że praca stanowi istotny tytuł posiadania i przez to wypłoszył z szeregów członkowskich Towarzystwa zarówno umiarkowanych katolików jak i zwolenników skrajnej doktryny ekonomicznej.

Praca w myśl postanowień manifestu T. D. P. powinna być wolna i niezależna. Stąd wypływa postulat usamowolnienia włościan. Bezwzględnej jednak rewizji prawa własności poza żądaniem nadania włościaństwu gruntów, z których na zasadzie pańszczyzny użytkują, manifest nie podejmuje. W tej sprawie wybitny członek Towarzystwa, Zienkowicz składa w 1861/62 r. następujące oświadczenie: „Uorganizowanie własności będzie dopiero zadaniem Polski niepodległej... Polska ma misję uorganizować stosunki wiejskie rolnicze na podstawie narodowego ducha i potrzeb teraźniejszego wieku, to jest na demokratyźmie... Demokracja czuje, że proste zniesienie pańszczyzny tego wielkiego zagadnienia nie rozwiąże jeszcze"[29]. Dalekiej przyszłości przekazuje urządzenie własności po uwłaszczeniu również Henryk Kamieński w „Prawdach żywotnych".

---

[29]) Wykłady paryskie.

Przeciwnikom demokratów nie chodzi bynajmniej o bezwzględność zasady własności prywatnej, bo sami niejednokrotnie proponują wspólnotę posiadania, lecz o słuszność i nienaruszalność indywidualnego posiadania właścicieli[30]).

Demokraci, zmuszeni przez krytyków do jasnych i niedwuznacznych sformułowań, potwierdzają prawo własności prywatnej. Imieniem T. D. P. wyparł się Mierosławski w mowie przed sądem berlińskim 1847 r. zarzuconego spiskowcom komunizmu, oświadczając: „Myśmy pracowali nad rewolucją, a nie nad anarchią"[31]).

Dopiero emigracja po powstaniu 1863/64 r. przyjmie do swego programu hasła socjalistyczne i wysunie postulat kolektywizmu agrarnego, jako najradykalniejsze rozwiązanie kwestii włościańskiej po uwłaszczeniu[32]).

W okresie poprzednim (tj. przed 1863 r.) uwagę pisarzy pochłania całkowicie problem wolności i własności włościańskiej. Jest więc rzeczą naturalną, że nieliczni tylko traktują o sprawach, będących na dalszym etapie reform. Jeżeli zaś wypowiadano się o potrzebach włościańskich po uwłaszczeniu, to mglistość i mistyczny charakter wzmianek na ten temat nie rozszerzyły bynajmniej kręgu zainteresowań, ani nie pogłębiły znajomości przedmiotu.

Co innego sprawa samego uwłaszczenia. Demokraci stwierdzają, że zniesienie pańszczyzny winno odbyć się jednorazowo i bez odszkodowania właścicieli ziemskich. Pańszczyzna powstała, zdaniem zwolenników tej koncepcji uwłaszczeniowej, z grabieży i krzywdzi poddanych. Nadto włościanin wolny i wyposażony w grunta wesprze wolnościowe dążenia narodu.

To też każde powstanie polskie, czy próba powstańcza wypełnia nakaz manifestu T. D. P., w myśl którego „pierwszym do boju hasłem powinno być usamowolnienie ludu oraz oddanie mu gruntu przezeń uprawianego na własność".

„Przez zupełne usamowolnienia całej klasy uciśnionych i bezwzględne uwłaszczenie włościan — należało wskazać — że sprawa powstania będzie również ich sprawą"[33]). Sekcje Towarzystwa zapytane o rękojmie „jakie ludowi złożyć należy, ażeby sprawa powstania jego była sprawą", zgodnie odpowiedziały żądaniem bezwzględnego i bez wynagrodzenia zniesienia pańszczyzny, nadto realizacji równouprawnienia cywilnego, politycznego i religijnego, likwi-

---

[30]) Por. Wielogłowskiego: Emigracja wobec Boga, s. 82.
[31]) Mowa z 5. VIII. 1847. Demokrata polski z 18. I. 1848.
[32]) Czasopisma emigracyjne: Gmina, Ognisko i i.
[33]) Demokrata polski z 27. IX. 1843.

dacji służebnictw, propinacji, tytułów i innych uprawnień wyjątkowych stanu szlacheckiego[34]).

Inicjatywę reform przekazują demokraci przyszłemu rządowi narodowemu, którego zadaniem będzie „usamowolnienie ludu, oddanie wydartej ziemi na własność bezwarunkową"[35]). Do argumentów narodowych T. D. P. za uwłaszczeniem, postępowi katolicy dorzucają względy moralne. „Uwłaszczenie — piszą oni — jest jedną konieczną częścią moralności"[36]).

Trzykrotnie rozbrzmiewało na ziemiach polskich hasło uwłaszczenia ludu przez rządy powstańcze lat 1846, 1848, 1863. Za każdym razem inicjatywę w kierunku odzyskania wolności poprzedza propaganda społeczna na rzecz włościan i likwidacji stosunków poddańczych. Emigranci zaś „powagą i wpływem do usamowolnienia chłopa we wszystkim dążyli". Zwracali się często z apelem do właścicieli ziemskich: „Niech hasłem waszym będzie: nie ciemiężcie chłopa"[37]).

Nie zawsze słuchała szlachta głosu przestrogi, nie zawsze umiała się zdobyć, jeśli już nie na ofiarę, to przynajmniej na bezstronną ocenę ludzi i działań. To też rezultaty akcji podejmowanej przez demokratów były nieduże. Wielopolski wyrzucał spiskowcom 1846 r., że obiecywali chłopom zniesienie pańszczyzny bez wynagrodzenia i z widocznym zadowoleniem stwierdzał, że „obiecywali ludzie, którzy nigdy nic nie posiadali"[38]).

Przed powstaniem styczniowym umiarkowani demokraci wychodztwa przyjmują program reformy stosunków włościańskich w Królestwie wzorowanej na uwłaszczeniu galicyjskim 1848 roku, tj. bezwarunkowego nadania włościanom gruntów i wypłaty indemnizacji ze skarbu państwa[39]).

Żądania te nie były rewolucjonizmem, jak oceniała je szlachta, lecz życiowo usprawiedliwionym programem, który niechybnie musiał być zrealizowany. Rzecz polegała na tym, kto reformy dokona

Manifest Komitetu Centralnego z 22 stycznia 1863, uwłaszczający włościan za wynagrodzeniem właścicieli, uchodzi wśród umiarkowanych za „najznakomitszy pomnik prawodawczy Rządu Narodowego", a jego wykonanie za główną zdobycz powstania[40]). Istotnie,

---

[34]) Limanowski: Szermierze, s. 139.
[35]) Uwłaszczenie. Pismo T. D. P. z 1840 r., t. II, s. 51.
[36]) Demokracja XIX w., 5, z 20. V. 1845.
[37]) Pruski J. A.: Demokraci i arystokraci polscy. Lwów 1848.
[38]) Wielopolski: Brief, s. 7.
[39]) Przegląd rzeczy polskich, 3, z 3. I. 1858, s. 17.
[40]) Giller Ag.: Ogólna charakterystyka powstania. Ojczyzna, 51, z 1. VII. 1864.

jak to wynika z urzędowych enuncjacyj rosyjskich, powstanie postawiło władze legalne przed faktem dokonanym.

C. Zagadnienie rewolucji społecznej w Polsce

Oglądając ruchy rewolucyjne Europy i uczestnicząc w nich bezpośrednio, wychodźcy polscy nabrali przesadnego wyobrażenia o możliwości poruszenia mas ludowych w Polsce przeciw rządom zaborczym. Gdy na Zachodzie drobne zdarzenie nawet zdolne było rozpalić iskrę zaburzeń i buntu wśród niespokojnej i żywo reagującej na sprawy polityczne ludności miejskiej (np. Paryża), to w rolniczej i cywilizacyjnie nisko stojącej Polsce, myśl polityczna płynęła nurtem powolnym, deformując dążenia i cele[1]) ogólną ciemnotą i wyjątkowym położeniem narodu.

Polacy pamiętali jednak o słowach, które wypowiedział pod ich adresem Napoleon po bitwie jeneńskiej: „Czego chcą szczerze miliony ludu, to ostatecznie stać się musi" (19 listopada 1806). Pozytywnym przykładem dla naszych teoretyków były wyzwoleńcze walki Ameryki, Belgii i Hiszpanii. Zwłaszcza powstanie hiszpańskie ze względu na swój charakter ludowy pokrzepiało nadzieje Polaków. Legioniści, którzy pod Napoleonem walczyli w Hiszpanii, z podziwem odnosili się do męstwa oddziałów włościańskich, guerillas (guerilla = mała wojna). Lecz i przykład Hiszpanii nie dał się do Polski zastosować. Już współcześni wskazywali, że przy nowoczesnym systemie prowadzenia wojny, wielkich mas można użyć do partyzantki, a ta w nizinnej Polsce ma daleko mniej szans powodzenia, aniżeli w kraju górzystym.

Nie należy również zapominać o tak istotnym szczególe, gdy chodzi o porównanie obu narodów jak to, że tradycja niezależności państwowej w Hiszpanii przerwana została zaledwie kilkuletnim najazdem.

Kwestia taktycznego użycia ludności wiejskiej w walce o niepodległość znajdowała się na planie drugim i stawała się aktualną wtedy dopiero, jeśli chłop polski masą zgłosi akces do powstania. Przedtem inicjatorzy walk musieli obrać drogę reform społecznych, które by dostarczyły rządowi narodowemu materiału ludzkiego, potrzebnego do prowadzenia wojny.

W przekonaniu o potrzebie zniesienia poddaństwa i pańszczyzny utwierdza zwolenników walki o wolność zarówno idealizm epoki, jak i praktyczne racje powstania. Myśl łączącą zagadnienie wolności narodu z ludem, który silnie już zbaczał ku „patriotyzmom cesarskim"

---

[1]) Jak w roku 1846.

podtrzymywano rozpaczliwymi środkami, gdyż, jeśli Polski nie ratowała przed niewolą polityczną, to ocalała naród przed zagładą.

Przy realizacji metod włościańskich, podjętych w duchu postępu i potrzeb narodu, znajdujemy u schyłku istnienia Rzplitej Kościuszkę. „Jenerał włościański", jak nazywano Naczelnika ze względu na jego sympatie ludowe i manifest połaniecki z 7 maja 1794 roku, prowadzi w zwycięskiej bitwie racławickiej 400 chłopskich kosynierów[2]). Wielki wojownik i demokrata pragnął chłopa widzieć zasobnym i wolnym, jakim był farmer amerykański, znany Kościuszce z okresu walk za Oceanem. W późniejszym życiu Naczelnik dokumentował swoją ludowość. W 1814 r. (okres Kongresu wiedeńskiego) wystosował on do cara Aleksandra list, w którym wskazuje, że pierwszą czynnością przyszłego rządu polskiego powinno być uwłaszczenie włościan w przeciągu 20 lat. Kościuszko za pośrednictwem Czartoryskiego nalega na szlachtę, ażeby zmniejszyła ciężary pańszczyźniane swoich poddanych. Nad grobem już stojąc, zachęca Naczelnik Polaków do zakładania publicznych szkół włościańskich i nadania ludowi własności gruntów. Sam wreszcie aktem rejentalnym, sporządzonym w Solurze 1817 roku, uwalnia poddanych majątku Siechnowice od pańszczyzny i zapisuje im na własność zagrody.

Dla teoretyków powstania ludowego Kościuszko jest postacią sztandarową. Zresztą i obcy, przychylnie usposobieni względem żądań polskich, którzy znali nieco nasze stosunki społeczne, przechylają się do zdania, że niepodległość Polski muszą poprzedzić zasadnicze reformy. Raspail przepowiadał: „Niech tylko szlachta polska umieści raz na swojej chorągwi godło: niepodległość narodu i wolność ludu — zobaczymy, jaka będzie różnica między powstaniem pod tym względem, a poprzednimi"[3]).

Po raz pierwszy formułuje zasady programu powstańczo-społecznego w duchu rewolucji francuskiej Józef Pawlikowski[4]) w rozprawie wydanej w Perekopiu nad Donem 1800 r. pt. „Czy Polacy mogą wybić się na niepodległość". Autor pozytywnie załatwia

---

[2]) Wysocki: Kurs sztuki wojennej.

[3]) Raspail: Polska nad brzegami Wisły. Poitiers 1840, s. 54.

[4]) Rzecz mylnie przypisywana gen. Kniaziewiczowi K. (zmarł w Paryżu w 1842 r.). Broszura zawiera wytyczne ustalone przez Kościuszkę, Dąbrowskiego i Kniaziewicza w czasie narad prowadzonych w Paryżu. Tak charakterystyczna koncepcja walki o własnych siłach narodu należała do Kościuszki, a po zawodach myśli legionowej i w okresie pokoju w Luneville zyskała na aktualności. Rady uczestników porozumienia paryskiego spisał i podał do druku Józef Pawlikowski. Broszura ukazała się w tłumaczeniu niemieckim. W 1831 r. wyszło drugie wydanie, w 1843 r. siódme w Paryżu. Broszurę Pawlikowskiego drukował także Zakład Nar. im. Ossolińskich za dyrektoriatu Słotwińskiego K.

Por. Smoleński Wł.: Publicyści anonimowi z końca wieku XVIII. W-wa 1912, s. 37.

się z tym pytaniem i przewiduje w planie przyszłej partyzantki możność zmobilizowania przeciw ½ miliona wojsk rosyjskich 1.066 tysięcy żołnierza[5]). Należy zdaniem generałów uwolnić włościan. Samą zaś rewolucję ujmuje Pawlikowski po żołniersku: „Daje się wszystkim wolność i równe prawa, ale nie pozwala się żadnej zbrodni"[6]). Polacy powinni na wzór Francuzów zaszczepić płomień rewolucji w kraju nieprzyjacielskim i osłabiając w ten sposób podstawę zaopatrzeniową armii, paraliżować jej operacje na terenie wojennym.

Rady wojskowych zaktualizowało w czasie powstania listopadowego Towarzystwo patriotyczne[7]). W głośnym artykule „Nowej Polski" z 14 lutego 1831 r., pt. „Czemu masy nie powstają?"[8]) wiceprezes Towarzystwa, Maurycy Mochnacki potępia bierność sejmu i domaga się od posłów energicznego wystąpienia w sprawie włościańskiej. „Już nadeszła chwila, przestańcież więc trwać w tym opatrznym rozumieniu, że samą insurekcją kraj zbawicie, potrzeba socjalnej rewolucji, potrzeba... żebyście oddzielną uchwałą, ogromną większość ludu polskiego powołali do praw człowieka, do praw obywatelskich". Ci jednak, do których zwracał się Mochnacki i za którymi sam wnet pójdzie, byli zdania, że „uszanowanie dla praw własności nie pozwala prawa (wieczystego czynszu) rozciągać do dóbr prywatnych"[9]). Sejm postanowił oczynszować poddanych jedynie w dobrach narodowych i ograniczył się do wyasygnowania 10 milionów złotych na uposażenie w grunta tych żołnierzy-włościan, którzy zasłużą na to męstwem w boju.

Przepadł natomiast wniosek uwłaszczeniowy Olrycha Szanieckiego (28-go lutego), tak, że szczątkowym rezultatem hałaśliwej kampanii na rzecz włościan było tylko powołanie do życia dwóch towarzystw: Przyjaciół włościan (3-go maja) i Polepszania stanu włościan (1-go czerwca 1831 r.). To ostatnie skupiło radykałów, wyznających program uwłaszczenia, praktycznie zaś zajętych zbieraniem składek na wykupno gruntów włościańskich. Lecz i tych słabych symptomów zainteresowania sprawami ludowymi nie ominął późniejszy głos krytyki szlacheckiej. „Frazeologia polityczna — pisze konserwatysta —

---

[5]) Pawlikowski: Czy Polacy mogą wybić się na niepodległość, s. 37.

[6]) Pawlikowski: Czy Polacy mogą wybić się, s. 51.

[7]) W r. 1831 ukazuje się rozprawka w ponownym wydaniu.

[8]) Drugi artykuł „Być czy nie być" ze stycznia 1831 r. W „Nowej Polsce" wypowiedział się w sprawie włościańskiej bardzo umiarkowanie także prezes T. P. Lelewel (nr 73). Lelewel odrzuca ingerencję państwa. „Żadna — powiada — w to ustawa mieszać się nie powinna, tylko własne, obywatelskie przeświadczenie, że to będzie lepiej i zobopólny panów właścicieli i wieśniaków interes" Kiedroniowa: Włościanie, s. 398.

[9]) Rybarski R.: Sprawa włościańska w sejmie 1831 r. Nakwaski H.: Sprawa włościańska w sejmie w 1831 r.

tak owładnęła umysły i zbakierowała dążności, że kwestii narodowej nie rozumiano, tylko pod formą polityczną i socjalną"[10]).

Rozkołysany powstaniem rewolucjonizm, bo rewolucją był wówczas program uwłaszczenia, podążył drogami emigracji. Pozostali w kraju sięgną do najbliższych i jedynie dostępnych źródeł myśli rewolucyjnej, filozofii Hegla.

Dysproporcja liczebna szlachty i ludu unaoczniona walkami 1831 roku rzucała się w oczy. Odruchy powstańcze, nie wsparte ramieniem ludu wiejskiego, skazane były, jak tego uczyło doświadczenie, na przegraną. Powstanie listopadowe prowadzone regularnym żołnierzem i dalekie w swym charakterze od rewolucyjnej „levée en masse" za Napoleona — upadło.

Historycy r. 1831, Mochnacki i Mierosławski podkreślili błędy taktyczne. Przy tym Mierosławski, który w 17-tym roku życia brał udział w walkach (jako oficer 5 p. strzelców pieszych), silniej jeszcze, niż czynił to jego poprzednik, powiązał krytykę działań wojennych z kształtującym się na emigracji programem społecznym demokratów. Mochnacki wycofywał z obiegu swoje zasady rewolucyjne, Mierosławski nabierał rozpędu[11]).

W niespełna dwa lata po powstaniu listopadowym wyrusza do Galicji Józef Zaliwski w zamiarze, ażeby nie „sześćdziesiąt tysięcy szlachty, ale, żeby się przeszło dwadzieścia milionów ludu dobijało z orężem w ręku o wolność, o prawa obywatelskie i o własność"[12]) Z ramienia węglarskiego związku „Młodej Polski" agituje za powstaniem ludowym w latach 1843/44 bohaterski emisariusz, Szymon Konarski. Ściegienny wierzył w 1844 roku, że ruch chłopski przez sam fakt istnienia ludu w ogromnej większości może zrzucić z siebie jarzmo.

Były to zamierzania mało poważne. Policja francuska gorliwie wspierała próby wyjazdu, chcąc się pozbyć z kraju co gorętszych

---

[10]) Paweł Popiel: J. Gołuchowski, s. 10.

[11]) Krytykę właściwą i opartą na wszechstronnym materiale (Tokarz W.: Wojna polsko-rosyjska 1830 i 1831 r.) odłączyć należy od aktualnej propagandy demokratycznej wychodztwa, dla którego 1831 r. stanowił często punkt wyjścia w rozwoju myśli społecznej. Włościanie byli bądź co bądź pociągnięci do ofiary krwi na zasadzie powszechnej rekrutacji. Wieś dała rzecz jasna rekruta niewyszkolonego, którego w nielicznych co prawda wypadkach (Sandomierskie) trzeba było siłą wcielać w szeregi wojskowe. Dopiero gdy Rosjanie osiągnęli linię Niemna i Bugu i po bitwie grochowskiej stanęli pod Pragą, wpływają do laski marszałkowskiej wnioski reform Lelewela, Szanieckiego, Klimontowicza i i. Projekt rządowy zaprowadzał czynsze w dobrach rządowych i miał na celu zachęcenie wsi do walki i poświęceń. Sytuacja wojenna, gdy zważy się, że głównodowodzący rosyjski, Dybicz kazał wstrzymywać pańszczyznę, proklamował obietnice i wydawał chłopom zboże ze spichlerzy ect., upodabniała się w tym względzie do wojny 1920 r. z jej fazy lipcowej i sierpniowej.

[12]) Odezwa Zaliwskiego, Berg: Pamiętniki, s. 418.

głów emigracji. Przy ministerstwie spraw wewnętrznych istnieją we Francji agendy do śledzenia Polaków. Rząd w r. 1833 wydał wprawdzie uczestnikom wyprawy galicyjskiej paszporty, ale nazwiska ich przekazał równocześnie III-mu wydziałowi w Rosji. Na wielką skalę stosował te środki poeta-polityk Lamartine w czasie wiosny ludów[13]).

Nieoczekiwany zgoła obrót przyjęła sprawa powstania ludowego w Galicji w lutym 1846 r. Grunt ideowy przygotowały liczne spiski tworzone z inicjatywy emigracji, z którą rywalizuje ośrodek warszawski (Związek Narodu Polskiego).

Spuściznę ideową wychodzącej od r. 1821 „Dekady Polskiej" i jej współpracowników (Ks. Bronikowski, Heltman, Piątkiewicz) przejmuje grupa młodych (Karol Brzozowski, Sierpiński G., Żeligowski E., Wilkoński) skupionych najpierw przy „Nadwiślaninie", a od 1842 r. przy „Przeglądzie naukowym". Wśród kobiet nowe idee i dążenia kształtują się pod wpływem Narcyzy Żmichowskiej (entuzjastki).

Z ośrodka warszawskiego wyszli dwaj szczególnie ważni, gdy mowa o rewolucji społecznej ludzie: Henryk Kamieński i kuzyn jego, Edward Dembowski. Wzajemnie uzupełniają się obaj. Kamieński był ideologiem, Dembowski agitował[14]); co jeden przemyślał, to drugi, natura wulkaniczna i niezrównoważona[15]), chciał w czyn wprowadzić. Wspólnie pracują w Związku Narodu Polskiego, pisują do „Przeglądu Naukowego"[16]) i w 1843 r. przenoszą się do Poznańskiego. Tu w nieco swobodniejszej atmosferze ruch demokratyczny, zasilany przez prasę (Tygodnik literacki, Dziennik narodowy i Rok) i publicystów: Libelta, Moraczewskiego, Wokniewicza Wł. A. oraz świeżo przybyłych wychodzców z Królestwa, ma zapewnione podstawy rozwoju[17]).

Edward Dembowski[18]), syn kasztelana-senatora, otrzymał staranne wykształcenie. Ożenił się z entuzjastką, krewną swoją, Anielą Chłędowską i bez większych przeszkód życiowych mógł rozwijać poglądy społeczne czy to na łamach „Przeglądu" i „Roku", czy też

---

[13]) Kucharzewski: Od białego caratu do czerwonego, t. III. s. 499 i 500.

[14]) „Znacie młodziana, co z jasnym włosem,
Z toporem w ręku, w stroju górala
Przebiega ścieżki zarosłe wrzosem
I nagle stanął, gdzie wzniosła hala
I bystrym okiem dokoła śledzi...". Anczyc: „Emisariusz".

[15]) Dembowski miał w roku śmierci (1846) 24 lat.

[16]) Pod redakcją Skimbrowicza w l. 1842—1850.

[17]) Limanowski: Historia ruchu rewolucyjnego w 1846 r., s. 35.

[18]) Tamże, s. 28 i nast.

w agitacji słownej, której oddaje się z zamiłowaniem. Dembowski wcześnie podążył śladami mistrza ówczesnego pokolenia, Hegla. W ewolucji światopoglądu stanął młody kasztelanic wobec ostateczności: komunizmu. Nie walczy z nim. Pozostał zawsze wiernym uczniem starszego o 10 lat Kamieńskiego (1812—1865).

Kamieński i Dembowski połączyli w zapatrywaniach swoich głęboko odczuwaną niedolę ludu wiejskiego z dialektyką „nieśmiertelnego mistrza". Entuzjazm, jaki towarzyszy przez nich częściowo wywołanemu ruchowi umysłowemu, zeszedł się w latach 1842—1846 z gorączką przygotowań powstańczych w Poznańskiem i Galicji. Tu mieli możność przemówić do spiskujących i ludu. Jeden przez swoje pisma, drugi przez agitację. Obaj byli równie popularni, bo okres największego nasilenia ich działalności, to zarazem epoka wiary w słowo, zwłaszcza drukowane.

Henryk Kamieński[19]), syn generała (również Henryka) pochodził z Warszawy. Jako 18-letni młodzieniec bije się w powstaniu, a za udział w obronie stolicy zostaje odznaczony Krzyżem Virtuti Militari. Przez dłuższy czas leczy Kamieński ranę w dobrach swoich w Chełmskiem. Czyta wówczas dużo, nie omijając rzecz jasna ojcowskiego zbioru dzieł wojskowych. Rezultatem rozmyślań i lektury była: „Filozofia ekonomii materialnej ludzkiego społeczeństwa" (1843), w której autor przyjmuje za podstawę twórczości człowieka czynnik woli. W okresie rekonwalescencji Kamieński skazany zostaje na wygnanie do Wiatki. Po kilku latach powraca jednak, ażeby wziąć udział w ruchu narodowym. Po stracie kuzyna i niepowodzeniu próby powstańczej w roku 1846, osiada Kamieński na stałe w Szwajcarii, gdzie w latach 1860—61 wydaje czasopismo „Prawdę". Umiera w Algierze, dokąd corocznie wybierał się dla poratowania zdrowia. Rozgłos zawdzięczał Kamieński swoim dziełom: wspomnianej „Filozofii", „O prawdach żywotnych narodu polskiego" (1844) i „Katechizmowi demokratycznemu" (1845)[20]).

„Prawdy żywotne" są tym właśnie dziełem, przeciw któremu w „Psalmach" wystąpił Krasiński, a Józef Zalewski dla przeciwwagi napisał pięknie zatytułowany pamflet: „Pomysły demagogii, czyli zaraza polityczna". Szlachta w okresie porabacyjnym nazywała dzieło Kamieńskiego wprost „zabójczymi błędami"[21]).

---

[19]) Pisał pod pseudonimem Filareta Prawdowskiego. „Prawdę", dzieło o Rosji i o wojnie ludowej podpisywał literatami X Y Z.

[20]) Por. Korbut: Literatura polska, t. III, s. 238, Wielka Enc. powsz. t. 33—34, s. 571, Il. Enc. Trz. Ev. i Mich., t. II, s. 824, Maria Stecka: Edward Dembowski, Limanowski: Historia ruchu rewolucyjnego 1846 r., s. 25.

[21]) Czas, 103, z 4. V. 1850.

„Prawdy żywotne“ i „Katechizm demokratyczny“ były podstawowymi, popularnymi podręcznikami[22]) spiskowców przed rokiem 1846. „Można powiedzieć, — pisze jeden z ówczesnych działaczy — że żadna książka w Księstwie, tyle czytaną nie była, co „Prawdy żywotne“. Doszła ona do wszystkich warstw społeczeństwa i niezaprzeczenie najbardziej umysły ludu, mianowicie mieszczan, do rewolucji usposobiła“[23]). Wśród włościan zaś, dużą popularnością cieszy się drugie dzieło Kamieńskiego: „Katechizm demokratyczny“.

W kraju istniały nielegalne i prowadzone przez tajne związki biblioteki okrężne i kółka czytelnicze, za pośrednictwem których książki agitacyjne miały zapewniony obieg. Wszyscy spiskowcy oskarżeni przez sąd berliński (ok. 250 Polaków) znali, jak z zeznań wynika, „Prawdy“ i „Katechizm“, zaś akt oskarżenia z 1847 roku wymienia je jako dzieła najpopularniejsze.

„Prawdy żywotne“ wzorują się na rewolucjoniźmie Mochnackiego i drogą wytycznych T. D. P. dochodzą do wniosków dotyczących wojny ludowej w Polsce. Kamieński przejął romantyzm i egzaltację epoki, miał więc otwarty wstęp do przekonań, myśli i uczuć pokolenia. Radykalizm autora „Prawd“ opiera się na założeniu, że Polska w tym jedynie wypadku odzyska niepodległość, jeżeli kierownicy przyszłego ruchu zbrojnego wejdą zdecydowanie na drogę reform społecznych, przede wszystkim zaś uwłaszczenia. „Prawdy żywotne“, upowszechniając przesadnie uproszczone stanowisko w dziedzinie społecznej i zbywając kwestię przygotowań technicznych surogatem nastrojów rewolucyjnych chłopa polskiego, nie mogły oczywiście spełnić tych szczytnych celów, jakie autorowi przyświecały. Gdzie bowiem trud i praca miały przemówić, tam nie wystarczały żadne słowa, chociażby treść ich była szlachetna i wielka. Nie zasłużyły sobie z drugiej strony „Prawdy żywotne“ na poniewierkę i zapomnienie, które stały się ich udziałem po rabacji.

Dzieło Kamieńskiego składa się z dwóch części. Pierwsza, objętościowo mniejsza, rozwija ideę powstania teoretycznie, zaś druga poświęcona jest wykładowi praktycznych zasad „wojny ludowej“.

Pracę swą dedykuje autor T. D. P., darząc Centralizację takim kadzidłem: „Wyście ujęli istotę naszej narodowej potęgi, myśl ludową“. Lojalnie też przyznaje Kamieński demokratom autorstwo koncepcji zawartej w dziele „O prawdach żywotnych“, ale nie chce, ażeby kierowniczą rolę w przyszłym powstaniu spełniać mieli emigranci

---

[22]) Lecz nie o nakładzie 100 tysięcy, jak podawała cenzura austriacka.
[23]) Kosiński Wł. u Limanowskiego: Historia ruchu rewolucyjnego 1846, s. 36.

Omówienie właściwej kwestii włościańskiej (bardzo zresztą fragmentaryczne) obejmuje rozważania historyczne, rozprawę o współczesnych autorowi stosunkach włościańskich oraz normy, jakimi w sprawach społecznych powinien kierować się rząd przyszłego powstania.

Na pierwszym planie krytyki historycznej Kamieńskiego znajduje się powstanie listopadowe. Skończyło się ono klęską narodu, ponieważ kierownicy „nie władnęli myślą ludową i nie dojrzało wśród nich samych wyobrażenie rewolucji ludowej"[24]). Poddaństwo i niewola społeczna ludu odjęły — twierdzi Kamieński — naszemu narodowi naturalną spójność. Dlatego też „ani razu cała Polska, cały lud nie porwał się do dzieła"[25]).

Heltman, rozpatrując na łamach „Dekady polskiej" (1821) stosunek chłopa do sprawy narodowej, posunął się aż do zaprzeczenia polskości włościan z racji ucisku, jakiego doznają oni. Surowiecki, bardziej zrównoważony i umiarkowany, autor głośnego projektu polepszenia bytu ludności wiejskiej, uzależniał w swoich wykładach statystyki patriotyzm chłopa od zniesienia pańszczyzny. „Dopóki — mówił — włościanin na własnej swej ziemi nie będzie tylko tułaczem, dopóki go do niej nie przykuje pewna własność i majątek, dopóty nie należy się po nim spodziewać ani wielkiego patriotyzmu, ani gorliwośści o dobro powszechne"[26]). Mickiewicz zaś stale upomina przyjaciół emigracyjnych, że należy „przejąć się zupełnie ludem, a wtenczas dopiero Polskę zbawimy"[27]).

Miał więc Kamieński, warunkując odzyskanie niepodległości sprawą włościańską, licznych poprzedników. Ale przekonania swoje usystematyzował w doktrynę. Autor „Prawd" przyczynę niewoli i bezsiły Polski widzi w rozbiciu społecznym narodu i twierdzi, że dopiero rewolucja socjalna przywróci dawną spójność, ona spowoduje masowy udział chłopa w walkach i urzeczywistni nadzieję wolności.

Kamieński jest bezwzględnym rewolucjonistą. „My zawsze — powiada — rewolucji i tylko rewolucji służymy, bez względu na to czy białą, czy czerwoną chorągiew rozwinąć będzie musiała"[28]). Autor wierzy jednak, że szlachta doceni powagę sytuacji i pospieszy dobrowolnie z ofiarą własności na rzecz ludu. Wtedy rewolucja

---

[24]) Kamieński: O prawdach żywotnych, s. IX.
[25]) Kamieński: O prawdach żywotnych, 57.
[26]) Szkoła prawa w 1818 r. Kiedroniowa: Włościanie, s. 29.
[27]) Falkowski: Wspomnienia z 1848 i 1849 r., s. 176.
[28]) Kamieński: O prawdach żywotnych, s. 64.

obejdzie się bez przelewu krwi. W wypadku oporu właścicieli „niechaj (rewolucja społeczna) jakimkolwiek kosztem nastąpi, byle się stała, bo wszelkie względy poświęcić potrzeba, jedynemu a niechybnemu środkowi powstania ojczyzny“[29]). W charakterystyce przedmiotu nie odbiega Kamieński od wcześniej ustalonych poglądów Centralizacji na tę sprawę. W manifeście T. D. P. czytamy bowiem, że „gdyby konieczna zmiana porządku społecznego i za nią idąca niepodległość bez gwałtownych wstrząśnień obejść się nie mogły, gdyby lud musiał być surowym sędzią przeszłości, mścicielem wyrządzonej sobie krzywdy i wykonawcą niecofnionych wyroków czasu, my dla garstki uprzywilejowanych nie poświęcimy szczęścia 20 milionów“[30]).

Ustępstwa i niejasności teorii rewolucji społecznej poczytywano za propagandę rzezi i gwałtownie zwalczono ją. Nie ulega kwestii, że ówczesnych pisarzy unosiły słowa, lecz na upajaniu hasłami kończyło się. W czasie rabacji chłop równą miarę nienawiści stosował do szlachty i powstańców.

Nie brakło w T. D. P. i głosów rozsądnych oraz ludzi, którzy w porę dostrzegli, do czego w ostateczności koncepcja rewolucji może doprowadzić. W 1843 roku wyszła w Paryżu rozprawa na ten temat, pt. „Kilka rad o wyzwoleniu Polski“. Bezimienny autor broszury (Malinowski) zwraca się do swoich przyjaciół politycznych z ostrzeżeniem. „Miarkujmy tak roztropnie nasze postępowanie, ażeby całą nienawiść ludu zwrócić głównie w stronę nieprzyjaciela obcego, a wewnętrzne nasze zajścia zostawić na stopie sporu domowego i rozstrzygnąć je w sposób, który by nie odsłaniał słabej naszej strony w walce zewnętrznej. Przeciwna droga jest niebezpieczna, chociażby dlatego, że nieprzyjaciele zewnętrzni mogą jej także użyć na swoją korzyść, gdyby nawet przyszło im osłonić się płaszczem ludu, powinna być przeto na zawsze wyklęta“. Słowami broszury Malinowskiego, emisariusza, który z ramienia T. D. P. organizuje spiski w Galicji i zna podłoże społeczne przyszłej akcji, oczyszczać się będą demokraci w niedalekiej przyszłości z zarzutu świadomego przygotowania rabacji[31]).

Reakcja radykałów emigracyjnych na wydarzenia 1846 r. najlepiej świadczyła o ich istotnych tendencjach programowych. W roku rzezi rozwiązuje się grupa komunizujących członków „Ludu polskiego“. Autor „Prawd żywotnych“, złamany fizycznie i moralnie, przemówi w kilkanaście lat po rzezi na łamach wydawanego przez

---

[29]) Kamieński: O prawdach żywotnych, s. 63.
[30]) Demokrata polski z 26. VI. 1844.
[31]) Dziennik stanisławowski, nr 6 z 20. IX. 1848.

siebie czasopisma („Prawda") przeciw nienawiści społecznej i jakimkolwiek dalszym próbom ruchu zbrojnego.

W samych zresztą „Prawdach" nie ogranicza się Kamieński do pierwiastka negacji i burzenia. Raz stwierdziwszy hierarchię celów, gotów wszystko poświęcić sprawie odbudowania Polski.

Pierwszym i głównym aktem rozwiązania kwestii włościańskiej będzie uwłaszczenie. „Otwiera ono nam drogę do rozwinięcia myśli ludowej"[32]). Samo zaś zagadnienie autor niezwykle upraszcza. „Do uwłaszczenia — pisze — jedno słowo wystarczy, uwłaszczenie nie mieści w sobie żadnych komplikacyj". Dalsze elementy uwłaszczenia czerpie Kamieński z programu T. D. P.[33]). Ten sam człowiek w 1861 roku przyzna się do błędu i stwierdzi, że „mylnym jest pojęcie, jakoby uwłaszczenie winno się jednorazowo odbyć"[34]).

Ogłoszenie włościaństwu wolności i nadania gruntów rozpocznie wyzwoleńczą wojnę ludu. Wojna ludowa przejdzie przez trzy fazy. Rozpocznie ją gwałtowna i powszechna napaść powstańców na wroga, ażeby w ten sposób zmusić go do skupienia wojsk, następnie rozpocznie się systematyczne nękanie i szarpanie sił nieprzyjacielskich przez oddziały partyzanckie. Wreszcie w trzeciej, decydującej fazie wojny zetkną się dwie armie: nieprzyjacielska i narodowa, którą w czasie poprzednim dowództwo powstania zorganizuje, wyposaży i pchnie na pole walki. Kamieński przewidywał trafnie. Ewolucja działań wojennych w 1863/64 poszła tą drogą. Zabrakło, mimo nadludzkich wysiłków narodu, fazy głównej i rozstrzygającej.

Kwestia włościańska stanowi dla Kamieńskiego źródło energii dynamicznej narodu, którą wyzwoli rewolucja społeczna. W jakich jednak etapach nastąpią reformy ustroju rolnego, autor „Prawd" mówi niejasno. Przez mgłę jedynie dostrzega zarysowujące się po uwłaszczeniu problemy agrarne. Oświadcza się przeciw nacjonalizacji ziemi, a troskę o grunta dla bezrolnych przekazuje dalekiej przyszłości. „Kiedy ten porządek (pouwłaszczeniowy) przestanie odpowiadać naszym potrzebom, wtenczas o innym myśleć wypadnie, ale kilka pokoleń minie, nim to nastąpi"[35]). Tymczasem zaś równowagę w rozdziale gruntów zapewnia istnienie niewykorzystanych jeszcze obszarów dworskich. Przyszły ustrój prawno-polityczny oprze się na zasadzie równości i bezstanowości narodu.

W drugim swoim dziele, w „Katechizmie demokratycznym" popularyzuje i w przystępnej dla szerokiego ogółu formie podaje Ka-

---

[32]) Kamieński: O prawdach żywotnych, s. 75.
[33]) Art. „Uwłaszczenie". Pismo T. D. P. z r. 1840, s. 51 i n.
[34]) Prawda, 6 z 6. VII. 1861, s. 731.
[35]) Kamieński: O prawdach żywotnych, s. 73.

mieński myśli wyłożone już w „Prawdach". „Katechizm" obliczony na agitację operuje kontrastami pojęć społecznych i zawiera akcenty radykalizmu, zaczerpniętego z monografii Lorenza Steina[36]). Kamieński stosuje w wykładzie formę pytań i odpowiedzi, uprawianej z zamiłowaniem przez encyklopedystów w ich propagandzie wolnościowej.

Rewolucja społeczna jest to, jak twierdzi Kamieński, „zbawienne przekształcenie społeczeństwa do tego dążące, aby zapewnić wolność, tj. znoszenie nadużyć uprawnionych i zakorzenionych". Przewrót „odbędzie się bez rozlewu krwi i zaciętej walki domowej, kiedy ludzie posiadający przywileje nie sprzeciwią się rewolucji społecznej. Nie bywało na świecie takich przykładów, jednakże to nie jest nieprawdopodobieństwem"[37]). Rezultatem przewrotu będzie zupełne przeobrażenie oblicza społecznego Polski. „Powstanie i odrodzi się Polska, ale taka, jakiej w ostatnich wiekach nie było, a jakiej nam potrzeba: Polska ludowa oparta na wolności". Widzimy zatem, że Kamieński uzależnia teraz ściśle wolność narodu od usamodzielnienia ludu tak samo, jak uczynił to w „Prawdach żywotnych" pisząc, że „aby podnieść i zbawić Polskę potrzeba działać wprost przeciwnie temu, co dawniej bywało. Zgubiło nas pognębienie ludu — trzeba go podnieść".

„Katechizm demokratyczny" — to polski „Catéchisme des Industriels" Saint-Simona lub „Qu'est-ce que tiers-état" ks. Emanuela Siéyes'a (styczeń 1789). Niektóre szczegóły książki Kamieńskiego wykazują duże podobieństwo do pytań, jakie w francuskim Towarzystwie Pór Roku (Blanqui, Barbes, Bernard) stawiano nowowstępującym[38]).

Dla spiskowców „Katechizm" był kodeksem i zasadniczym wyznaniem wiary. Na podstawie §§ 92 i 96 rozdziału V „Katechizmu" zgładzony został burmistrz pilzneński, Markl[39]).

---

[36]) Sozialismus und Komunismus. Lipsk 1842.

[37]) Kamieński: Katechizm demokratyczny, s. 138.

[38]) Francuzi określali arystokrację jako „plagę ludu", Kamieński nazywa ją „wyrodną garstką uciskającą cały naród". Por. Steina: Sozialismus und Komunizmus, s. 406 i Katechizm demokratyczny, s. 26.

[39]) Kamieński uzasadnia potrzebę terroryzmu w czasie rewolucji. § 92 wymienia, kto podlegać winien terroryzmowi (1. za nieposłuszeństwo względem rewolucji, 2. za wymaganie pańszczyzny od poddanych, 3. „każdy człowiek, który zachowuje wierność dla rządu najeźdźców, spełnia jakikolwiek ich rozkaz lub udziela im pomocy"). § 96 określa, że terror stosuje władza rewolucyjna. Zanim się jednak zorganizuje, „patrioci podejmujący powstanie i rewolucję społeczną powinni sami prawo terroryzmu wymierzać, do nikogo się nie odwołując". Kat. dem., s. 69—71. Skazanych za usunięcie Markla: Góreckiego, Siekierskiego i Szumańskiego wyłączono w 1848 r. spod amnestii.

Wiara w lud i jego potęgę skłania naszego autora do przesunięcia przygotowań technicznych na plan dalszy. Bo „kto ma lud za sobą, ma już tym samym wszystko". W ogóle umysłowość Kamieńskiego podatna była na przyjęcie teorii cudów politycznych. De Maistre mówił przecież o wieku XIX, że „nie ma zapewne w Europie jednego człowieka, który by nie wyczekiwał w tej chwili czegoś nadzwyczajnego". Pod tym względem nie stanowił Kamieński wyjątku. Jeszcze w 1861 roku wierzył, że samymi manifestacjami religijnymi, bez użycia przeciw Rosji oręża, możemy odzyskać niepodległość.

Innego zdania był Ludwik Mierosławski, który na łamach „Demokraty polskiego" wystąpił z repliką na uproszczone pojmowanie walki zbrojnej narodu przez Kamieńskiego[40]). Przyszły wódz naczelny powstania uznaje zasługę autora „Prawd", chwali go za to, że przyjął do swego programu podstawowe wytyczne T. D. P. Czy ma jednak słuszność Kamieński — zapytuje Mierosławski — odsuwając Centralizację od kierownictwa? Emigracja to nie tylko nauczycielka narodu, ale również zaród przyszłego rządu narodowego. Nie wystarczy też, zdaniem Mierosławskiego, samo uwłaszczenie włościan, ażeby naród odzyskał wolność. Także mylną jest koncepcja rządu, wyrażona w „Prawdach żywotnych". Jakież czynności ma spełniać rząd? „Jego najważniejsza misja ogranicza się do obmyślenia wszystkich środków i przygotowania wszystkich żywiołów ruchu"[41]).

Ambitny Kamieński czuje żal do Centralizacji za surową krytykę dzieła i w dalszej akcji wstrzymuje się od współpracy z wysłannikami wychodztwa. Działalność pisarską zakończył autor „Wojną ludową", którą w formie memoriału przesłał Rządowi Narodowemu. Giller już po śmierci Kamieńskiego wydał jego ostatnie dzieło w Bendlikonie (1866).

Program powstania ludowego wyznaje również brukselskie „Zjednoczenie" (patrz wyżej ustęp A.). I tu wyrażono pogląd, że usamowolniony włościanin przystąpi do walki, jeśli przekona się, że powstanie niesie mu wraz z oswobodzeniem ojczyzny wolność[42]). 29 listopada 1844 wydaje Lelewel w imieniu Komitetu Narodowego Polskiego odezwę do ludu, w której przyrzeka włościanom równość i nadanie gruntów oraz zachęca ludność wiejską do walki „byle się sposobność zdarzyła". Rozumie się, że wieś nic o tych hojnych obietnicach nie wiedziała.

---

[40]) Recenzja „Prawd żywotnych", Demokrata polski z 29. III. 1844, z 6, 12, 20, 26 kwietnia i 2 maja 1844 roku.

[41]) Demokrata polski z 2. V. 1844.

[42]) Orzeł Biały z 15. V. 1840.

Dotarła natomiast do kraju i służyła za podręcznik wojskowy aż do czasu powstania styczniowego książka Karola Bogumiła Stolzmana, pt. „Partyzantka"[43]). Stolzman, wybitny członek Zjednoczenia, a po roku 1846 Towarzystwa Demokratycznego, walczył pod sztandarami Napoleona i uczestniczył w powstaniu listopadowym jako oficer artylerii[44]), a na obczyźnie rozpoczął politykę od wstąpienia do „Młodej Polski".

Kamieński dostarczył spiskowcom strawy ideowej, zaś „Partyzantka" Stolzmana, obok dzieł Mierosławskiego i Wysockiego, stanowiła podstawę kształcenia wojskowego przyszłych powstańców. Po rzezi galicyjskiej uskarża się policja lwowska, że młodzież patriotyczna zamilkła i chęć zemsty za rabację objawia w gorliwej lekturze „Kursu sztuki wojennej" Wysockiego i „Partyzantki" Stolzmana.

Przewodnią myślą Stolzmana jest organizacja powstańcza włościan na wzór hiszpańskich guerillas. Wojna ludowa, określona tak samo jako „partyzantka", rozpocznie się uwłaszczeniem włościan i przejdzie, podobnie jak u Kamieńskiego, przez trzy fazy rozwojowe.

„Partyzantkę" znał każdy spiskowiec[45]). Obcych gorszyło zalecanie przez jej autora zatruwania studzien[46]). Demokratów, zwłaszcza zaś Mierosławskiego, razi koncepcja partyzantki, której przeciwstawia własnego pomysłu plan utworzenia armii regularnej. Ze sporu teoretyków powstańczych, na dnie którego leży cicha rywalizacja między Zjednoczeniem a T. D. P., rozwija się dalsza dyskusja. Mierosławski skrytykował surowo „Partyzantkę". W recenzji wskazuje, że przyszła armia demokratyczna odczuwać będzie braki techniczne, lecz niższość swoją w wyposażeniu wyrówna wobec wroga duchem wolności i ofenzywy. Albowiem „włościanin polski rodzi się żołnierzem liniowym, nie góralem, nie korsarzem; bronią jego lanca i kosa, nie strzelba. Lanca i kosa chodzą w masie i po szerzyźnie, nie pojedynczo i manowcami"[47]).

W toku dyskusji opinia wojskowych i pisarzy rozpada się na zwolenników walk partyzanckich i zwolenników armii regularnej. Aktualną myśl walki o niepodległość reprezentuje w szeregach demokratycznych Ludwik Mierosławski. Mierosławski, urodzony w r. 1813 w Nemours we Francji i sam napoły Francuz (po matce K. Notté de Vaupleux i ojcu, pułkowniku, adiutancie gen. Davousta) w siedemnastym roku życia osiąga stopień porucznika. Od pierwszej chwili pobytu swego w korpusie kadetów w Kaliszu objawia zami-

---

[43]) Ukazała się w r. 1844. Stolzman zginął w pojedynku.
[44]) Stąd niezwykle serdeczna jego przyjaźń z Supińskim.
[45]) Briefe eines Deutschen, s. 87.
[46]) Briefe eines Deutschen, s. 83 i n.
[47]) Demokrata polski z 20. IV. 1844.

łowanie do nauk wojskowych. Poznaje zbiorowe dzieło z zakresu strategii, pt. „Victoires et conquêtes de l'armée française pendant la république et l'Empire", strategię arcyksięcia Karola, Fryderyka II, ks. Eugeniusza i gen. Prądzyńskiego. W nauce zyskuje Mierosławski stopnie mierne, nie posiada w sobie siły moralnej, która u żołnierza przetwarza się w porządek i dyscyplinę. Awans oficerski oczekiwał go dopiero w powstaniu.

Na emigracji zarzuca stosunkowo prędko rymowanie w stylu „Szui" i „Maryny", ażeby po śmierci Mochnackiego kontynuować jego „Historię powstania", na co środków dostarczył mu hr. Jan Ledóchowski. Z końcem 1842 roku wstępuje Mierosławski do T. D. P. i dzięki opinii dobrego znawcy sztuki wojennej (co stwierdzali i obcy: gen. Jellisen, król pruski Fryderyk Wilhelm, Sacher, Kossuth) zyskuje decydujący wpływ na przygotowania powstańcze. W 1845 i 1846 r. kieruje on akcją w Poznańskiem i Galicji, następnie od roku 1848 siedzi w berlińskim Moabicie. Z niepamięci wynurza niedoszłego dyktatora głośna mowa, którą wygłosił przed sądem kameralnym w Berlinie dnia 3-go sierpnia 1847. Mowa sierpniowa Mierosławskiego drukowana w kilku językach została przyjęta za aktualne wyznanie wiary demokratów. Mówił wtedy Mierosławski, że nie uznaje partyzantki, ponieważ podrywa ona autorytet rządu rewolucyjnego.

Mierosławski zapatrzony był w wielkie czyny wojenne wodzów Europy[48]) i pragnął na ziemiach polskich powtórzyć epopeję zwycięskich powstań Ameryki, Grecji, Belgii, Hiszpanii. Mimo jego zastrzeżeń, że powstanie nie powinno „być żadną trudnością rewolucyjną obciążone" — opinia jemu przypisuje najczęściej radykalne koncepcje społeczne, a dla szlachty nazwisko autora „Historii powstania" pozostało uosobieniem knowań i prób zamętu.

Piastując od różnych tajnych związków mandat wodza, otaczany pochlebstwami zwolenników i przyjaciół, rósł Mierosławski w dumę, co przy jego niezrównoważonej naturze i pewnej skłonności do pieniaczenia się nie podwajało autorytetu, lecz prowadziło do zatarcia i zapomnienia tych nawet usług, które niewątpliwie Mierosławski oddał sprawie narodowej.

Dla współczesnych Mierosławski stanowi zagadkę. Heltman zapytany przez przyjaciela, co o generale sądzi, zwierzał się: „Kładę rękę na sercu i daję ci święte słowo honoru, że Mierosławski jest

---

[48]) Mickiewicz nazywa go „dzielnym Mazurem". Sam zaś Mierosławski, jak głosiła pogłoska, łączył ze swoją osobą tajemnicze 44 z „Dziadów". Poznańczycy w 1848 r. witali powracającego więźnia okrzykiem: „Niech żyje nasz wódz zmartwychwstały".

podług mnie najpierwszym dziś jenerałem w Europie"[49]). Urok wodza, który otacza Mierosławskiego nie prysł po roku 1848. Obok niepowodzeń w Badenie i na Sycylii, generał ma za sobą zwycięstwa pod Miłosławiem i Wrześnią, o których w parlamencie angielskim wspominał Dudley Stuart. W czasie powstania styczniowego Mierosławski znajdzie przeciw sobie Gillera i Bentkowskiego, który zarzuca niefortunnemu dyktatorowi uleganie „francusko-rewolucyjnej szarlatanerii". Przyzna jednak szef sztabu Langiewicza, że w Poznańskiem „klasa drobnych rzemieślników, wiejskich oficjalistów i włościan, którzy go u roboty nie widzieli, bardzo wysoko ceni to imię.., u ludu wiejskiego, który go bliżej nie widział, nazwisko Mierosławskiego przeszło w rodzaj bohaterskiego i legendowego mitu"[50]).

W tym stanie wpływów, słowa, które generał wypowiadał, stanowiły wykładnię programową dla demokratów. Krytyka powstania listopadowego prowadzi Mierosławskiego do tez pozytywnych. W 1845 roku, po ukazaniu się dzieł Kamieńskiego i Stolzmana, wychodzi „Rozbiór krytyczny kampanii 1831 r. i wywnioskowane z niej prawidła dla wojny narodowej" Mierosławskiego.

Sprawa partyzantki czy wojny prowadzonej regularnym żołnierzem była nadal kwestią otwartą. Partyzantkę uznają za dobry (w wypadkach wyjątkowych) środek walki: Chrzanowski, Bem, Stolzman, Kamieński, Borkowski (1863), a z obcych teoretyków: Sainé, Clausewitz i gen. Willisen. Ważnym szczególnie było oświadczenie się za wojną partyzancką już w pierwszych latach po powstaniu listopadowym generała Chrzanowskiego, który w swojej rozprawie zaprzecza, jakoby partyzantka możliwą była jedynie w kraju górzystym. Ten sposób prowadzenia wojny wyniszcza wprawdzie kraj i wymaga wytrwałości, lecz stan zbrojnego oporu da się utrzymać małymi środkami. Nieregularne oddziały powstańcze powinny nawet nosić ubrania włościańskie[51]).

Mierosławski stanowczo sprzeciwiał się planom opartym na założeniu wojny partyzanckiej. W jego mniemaniu partyzantka powoduje rozprężenie, wprowadza do działań dowolność dowódców i samowolę. „Wojny podjazdowej — mówi — nie rozumiem i nienawidzę"[52]). W jednym tylko wypadku ten system walki przynosi korzyść, wtedy mianowicie, gdy kieruje nim „mądry rząd i zdolny wódz". W ogóle sprawy narodowej nie można powierzać niepewnym

---

[49]) Falkowski: Wspomnienia z 1848 i 1849, s. 347.
[50]) Wydawnictwo materiałów, t. II, s. 13.
[51]) „O wojnie partyzanckiej", s. 4. Sposób praktykowany w walkach 1863/64 roku.
[52]) Mierosławski: Rozbiór krytyczny, t. II, s. 52.

metodom. Przyszłe powstanie musi być „karną walką", której owocem stanie się „Polska geograficznie niepodzielna, społecznie jednoprawna, a politycznie wszechwładna". Powstanie zastosuje dla celów politycznych uwłaszczenie włościan. Nie jest to program społeczny, który w rozprawie Mierosławskiego z 1838 r. pt. „Histoire de la révolution de Pologne" doszedł do szczytowego napięcia. Pisał wtedy autor: „Jeśli przyjdzie do rzezi, będzie ona krótka i skuteczna, ludzkość nie znajdzie przyczyny boleć nad przeciąganiem się mordów ani nad triumfem nieprawości". W przededniu powstania krakowskiego instrukcja desygnowanego przez Centralizację wodza przewiduje, że dopiero po korzystnym zakończeniu walk zbierze się sejm organiczny Rzplitej, który zadecyduje „przemiany stałe i radykalne"[53]).

Drugi teoretyk wojskowy T. D. P., Józef Wysocki określa wojnę wyzwoleńczą jako narodową. „Ale do takiej wojny — zastrzega się autor „Kursu" — potrzeba ludu całego, potrzeba zrzucić naprzód kajdany domowe, krępujące mu ręce"[54]).

Było niewątpliwą zasługą Mierosławskiego, że Centralizacja nie zapomina, poza rozwijaniem strony programowej i propagandy, także o szkoleniu wychodzców pod względem wojskowym. Towarzystwo wysyła zdolniejszych swych członków (np. Wysockiego) do szkół wojskowych francuskich, Sztabu w Paryżu oraz inżynierii i artylerii w Metzu, do państwowych fabryk prochu, broni i armat. Mierosławski prowadzi w 1842 roku wspólnie z Wysockim kursa wojskowe, nie mało czasu poświęcając na dygresje społeczne i polityczne. Zakłada wreszcie, przy poparciu ks. Napoleona i Garibaldiego, szkołę oficerską w Genui (w 1862 r. przeniesioną do Cuneo i na interwencję Rosji wkrótce zlikwidowaną).

Daleko więcej uwagi poświęca Centralizacja propagandzie powstania za pomocą pism, przyjmując za podstawę fakt, że „na dwadzieścia przeszło milionów mieszkańców ogół narodu składających, 15 jest ludem polskim. Taką masę raz poruszoną mógłżeby zewnętrzny nieprzyjaciel pokonać? Garstka uprzywilejowanych miałażby stawić jej opór? A jeżeliby stawiła, czymże byłoby to opieranie się?"

W dwa lata po ukazaniu się manifestu, członkowie T. D. P. dyskutują nad zagadnieniem „wewnętrznych sił społeczeństwa polskiego uważanego pod względem społeczno-politycznym". Uzupełnia się to z dalszym pytaniem: jakie korzyści społeczne i gospodarcze przyszłe powstanie winno zapewnić ludowi. Centralizacja zaznacza przy

---

[53]) Mowa z 29. XI. 1845.
[54]) Wysocki: Kurs sztuki wojennej, t. I, s. 36.

tym, że nie należy zapominać także „o komornikach, wyrobnikach i rzemieślnikach". W myśl ustalonych przez władze Towarzystwa zasad, instrukcja powstańcza z r. 1846 przyznaje bezrolnym po pięć morgów gruntu, zaś Mierosławski w 1848 r. przyrzeka chłopom wielkopolskim po 3 morgi, co w dużej mierze przyczyniło się do zwrócenia się licznych proletariuszy wiejskich przeciw Prusakom[55]).

Teorie powstańcze emigrantów budziły panikę w szeregach konserwatywnej szlachty. Już Zaliwskiego posądzają zachowawcy, że „chce obedrzeć szlachtę, a wszystko oddać chłopom". W daleko większym stopniu zarzuty ziemiaństwa dotknęły Centralizację. „Strasząc szlachcica chłopem... pierwszemu odbiera odwagę, a drugiemu ufność"[56]). Lecz skargi szlachty nie wpłynęły na rezygnację kół powstańczych z możliwości poruszenia ludu przeciw zaborcy. „Nie zapominajcie, — napominają postępowi właścicieli ziemskich — że Racławice, Grochów, Ostrołęka, a w końcu Miłosław i Września więcej znaczą w obliczu sprawy narodowej, głębiej sięgnęły do duszy narodowej, jak wszystkie towarzystwa archeologiczne i rolnicze" (aluzja do Towarzystwa Roln. Warsz.)[57]).

Z drugiej strony demokraci wiedzą, że patriotyzm drobnej szlachty[58]) jest fundamentalną podstawą dążeń narodowych. Starają się też zaspokoić ją. Rzeź — mówią po roku 1846 — nie powtórzy się, owszem włościanie udzielą przyszłemu powstaniu swego poparcia. Lecz zależy to wyłącznie od zachowania się górnej warstwy narodu, czy zechce ponieść ofiarę dla dobra sprawy i czy pójdzie dobrowolnie na ustępstwa ze swoich uprawnień społecznych[59]). Poznańskie dało w roku 1848 przykład. „Kosynierzy Miłosławia i Wrześni są wróżbą przyszłych kosynierów galicyjskich" — pisze „Demokrata polski"[60]). W powszechnym oczekiwaniu wybuchu rewolucyjnego, który miał nastąpić w 1852 r., demokraci w miejsce eksklusywnego dawniej programu społecznego głoszą zasady powstania ogólnonarodowego przez „zjednoczenie elementu szlacheckiego z włościańskim"[61]).

Rewolucja nie dopisała, lecz wojna krymska, przy której tyle skupiło się nadziei Polaków, zaktualizowała sprawę powstania ludowego. Wysłany wówczas przez Centralizację na Wschód Zygmunt

---

[55]) Przegląd poznański, t. VI. z 1848, s. 502 i n.
[56]) Wszelaki T.: Chłop.
[57]) Przegląd rzeczy polskich, 9, z 19. IX. 1859.
[58]) Którą Kamieński przeciwstawia w „Katechizmie demokratycznym" arystokracji.
[59]) Demokrata polski, 35, z 3. VIII. 1851.
[60]) 4 z 7. IV. 1851.
[61]) Demokrata polski, 39, z 24. VIII. 1851.

Miłkowski składa relację zaopatrzoną w pozytywne wnioski: „Hufiec nasz w kraju będzie proklamacją do ludu najwymowniejszą i zrozumialszą od wszystkich odezw, bo lud nasz nie czyta ich, a ci, co czytają, nie mówią mu o nich, a choćby i mówili, to słowa ich byłyby wołaniem na puszczy“[62]). Miłkowski mimo sympatii, jaką zawsze dla sprawy ludowej żywił, powie w przyszłości, że demokraci popełnili kardynalny błąd, opierając nadzieję odbudowania Polski na udziale włościan w powstaniach.

Postępowi nie opuszczają tymczasem stanowisk. Gdy im głos krytyki szlacheckiej zarzuci w 1859 roku, że głoszą te same hasła co przed piętnastu laty, to odpowiedzą, że stałość poglądów i niezłomność dążeń jest dla nich tytułem zasługi wobec narodu[63]).

D. Powstanie krakowskie 1846 roku.

Wykończoną myśl powstania ludowego[1]) należało urzeczywistnić w kraju. Powstanie, do którego przygotowuje się T. D. P., miało być istotnie wojną ludową, a nie mało przemyślaną próbą 1833 roku.

Prace wstępne prowadzą liczne ogniska konspiracyjne w kraju i emisariusze demokratyczni. Wysłannicy wychodztwa otrzymują w celach propagandy spiskowej pisma: manifest 1836 r., Okólniki T. D. P., Przegląd dziejów, Pamiętnik, Kwestie i Kurs sztuki wojennej. Inne dzieła powstańcze, przede wszystkim zaś Kamieńskiego i Stolzmana, które „przemycano z Brukseli, wychodziły również z zasad demokratycznych i wspierały pośrednio poczynania Tow. Dem. i Centralizacji“[2]).

Znaczenie literatury emigracyjnej było w akcji spiskowej szczególnie ważne. Jeden tylko księgarz poznański, Walenty Stefański w latach 1840—1845 sprowadził z Paryża druków demokratycznych za 6.340 talarów. Gdzie nie mógł przemówić człowiek, tam z powodzeniem wyręczało go słowo drukowane, szerzące się w miarę prześladowań i będące często jedynym łącznikiem między spiskowcami[3]). Wpływ nielegalnej literatury był ogromny. Tajne pisma znajdują chętnego i gorliwego czytelnika wśród młodzieży, wikariuszy, oficjalistów dworskich, dzierżawców, mandatariuszy i jak w Poznańskiem, na Podhalu — także wśród chłopów.

---

[62]) Miłkowski: O udziale Polaków w wojnie wschodniej, s. 61.

[63]) Przegląd rzeczy polskich, 10, z 20. XI. 1859.

[1]) Nawet skrajny „Lud polski“ rozwija koncepcję walki w rozprawach Świętosławskiego „O wojskowości“, Gronkowskiego A. pt. „Przyszłe powstanie polskie“.

[2]) Sacher: Polnische Revolutionen, s. 34.

[3]) Okólniki T. D. P. V. z 1847, s. 38.

Dla kierowników akcji, pisma są tylko środkiem wykrzesania ze społeczeństwa czynu zbrojnego. Urzędowa relacja ówczesnego namiestnika, Paskiewicza mówi o spiskowcach, że „spodziewali się oni pociągnąć lud prosty za pomocą księży, miliona rozrzuconych proklamacyj, broszur buntowniczych i zorganizowania stowarzyszeń pod rozmaitymi pozorami"[4]). Nikt z demokratów i wtajemniczonych nie wątpił o cudowności skutków tej propagandy[5]).

Równolegle z agitacją szły nikłe co prawda, lecz z rozgłosem czynione przygotowania organizacyjne. Akcji prowadzonej przez spiski[6]), które najsilniej rozkrzewiły się w Jasielskiem, Sanockiem, Sądeckiem, Bocheńskiem i Tarnowskiem, usiłuje Centralizacja nadać jednolity kierunek i wiarę spiskowców w szczęśliwy zbieg okoliczności uzupełnić celowym przygotowaniem zasobów materialnych.

Centralizacja wysyła na teren zaboru austriackiego, z misją podporządkowania lokalnych ognisk ruchu dyrektywom Towarzystwa Demokratycznego, Chmielewskiego R., Łukaszewicza S. i Zgórskiego A. Około r. 1840 zjeżdża do Galicji Teofil Wiśniowski, a na rok przed powstaniem przybywa czołowa osobistość Centralizacji, Heltman.

Wspomniany przedtem ośrodek warszawski widzimy w momencie rozstrzygającym przy współpracy z T. D. P. Dembowski wspólnie z Heltmanem i Wiśniowskim układa plany i ustala linię porozumienia na krótko przed wypadkami 1846 r. Zaniepokojone skrajną społecznie odezwą Juliana Goslara sfery ziemiańskie, uspokaja Bobrowski zapewnieniem, że powstanie ograniczy się do usamowolnienia włościan i przyznania im własności gruntów.

Zachowawcy przygotowują porozumienie obronne. Z końcem stycznia 1846 r. odbywa się u Helcla narada z udziałem Wielopolskiego, na początku lutego zaś zjeżdżają do Krakowa przedstawiciele Hotelu Lambert: Władysław Zamojski i Bystrzonowski.

Centralizacja, narzucając czynnikom krajowym kierownictwo akcji, parła równocześnie do urzeczywistnienia koncepcji powstania, jaką w szeregach demokratycznych reprezentował Mierosławski. Plany wojenne Mierosławskiego gotowe były już w 1845 r. Dowodzą one rozmachu strategicznego autora i wykazują tę — beznadziejną

---

[4]) Z Ruskiej Stariny, s. 218. U Limanowskiego: Historia ruchu rewolucyjnego 1846 r., s. 236.

[5]) Mickiewicz Wł.: Pamiętniki, t. I, s. 22.

[6]) Sprzysiężenie demokratów polskich, Związek mazurski, albo Konfederacja, Młoda Sarmacja, Związek synów ojczyzny, Związek Kosynierów, Związek Haliczanów, Stowarzyszenie socjalistyczne „plebejuszów" i najważniejsze: Stowarzyszenie ludu polskiego.

zresztą — konsekwencję, jakiej od Polaków wymagała walka z trzema państwami, ale są nierealne, do czego w niemałej mierze przyczyniły się przesadne informacje emisariuszy i czynników krajowych. Mierosławski przyjmuje za podstawę wojny wystąpienie narodowej armii regularnej. Materiału do zaimprowizowanych początkowo oddziałów dostarczy uwłaszczenie. Oddziały te zasilone elementem wiejskim uderzą na najbliższe miasta, gdzie uzupełnią zaopatrzenie techniczne, ażeby w następnej fazie skupić się w obranych z góry punktach zbornych. (Koło dla Poznańskiego, Częstochowa dla Śląska i Królestwa oraz Małogoszcz dla Galicji). Z punktów zbornych wreszcie, ruszą oddziały ku Piotrkowowi, tworząc armię zachodnią, która po złączeniu się z analogiczną armią wschodnią uderzy na kluczową pozycję strategiczną Królestwa: twierdzę Modlin. Ostrze powstania zwrócone było przeciw Rosji, Prusy zaś, jak to przewidywał plan Mierosławskiego, pozostać miały na stopie neutralnej i służyć ruchowi za bazę wyszkoleniową i zaopatrzeniową. Romantyzm nadziei zespalał się z romantyzmem strategii. Wobec oczywistych i rażących braków organizacyjnych prysnął bez istotnego wpływu na bieg zdarzeń.

Dziedzinę planów wojennych uzupełniały zamierzenia społeczno-polityczne. Rząd powstańczy o charakterze ściśle centralistycznym miał przeprowadzić uwłaszczenie włościan i kierować walką przy pomocy trzech wielkorządców. Dopiero po szczęśliwym zakończeniu walk nastąpi zwołanie sejmu. Gminy wiejskie pozostaną w czasie powstania przy dotychczasowym zakresie czynności, z tym tylko, że mianowanie wójtów przejmie rząd narodowy.

Fala nastrojów powstańczych objęła wszystkie warstwy narodu. Szlachta bratała się z ludem na dożynkach, jeżdżąc z chłopami w drabiniastych wozach i goszcząc w salonach dworskich swoich poddanych. Akcja spiskowa nie ominęła także i sfer wojskowych, które nie były dla rządu bezwzględnie pewnym instrumentem na wypadek wybuchu powstania. Ten szczegół właśnie przyczynił się częściowo do próby użycia przez władze gromad wiejskich w zwalczaniu powstania. Powierzchowne bowiem oznaki braterstwa stanów nie świadczyły bynajmniej, że szlachta zżyta z poddaństwem pogodzi się łatwo z nowoczesnymi prądami demokratycznymi. „Tysiąc razy prędzej szlachcic sam stanie do boju i poświęci życie własne i cały majątek, — pisze wysłannik Centralizacji, Teofil Wiśniowski — niż chłopa nazwie swym bratem. Oto tu jest punkt ciężkości i nie zwyciężymy, póki pierwej sami siebie nie zwyciężymy, póki rodowy przesąd z nas nie ustąpi“[7]).

---

[7]) Limanowski: Historia ruchu rewolucyjnego 1846 r., s. 71.

Agitację Dembowskiego[8]), Goslara i innych wieś rozumiała opacznie. Liczne odezwy, ogłaszające ludowi polskiemu rewolucję społeczną i radykalne uwłaszczenie, podsycały ferment społeczny, który miał obrócić się w rezultacie przeciw powstańcom. Zaś w marcu 1845 r. naczelnicy obwodów: wadowickiego i bocheńskiego donoszą do prezydium o ruchu włościan przeciw szlachcie.

Rząd austriacki, poinformowany o zamiarach spiskowców, przestrzega w odezwie gubernialnej z 18 lutego 1846 ludność Galicji, że emigranci przygotowują się do ruchu zbrojnego, którego celem jest „odzyskanie niepodległości Polski na drodze rewolucji społecznej". Chcą oni „znieść różnice stanowe, zaprowadzić równy podział majątków, uwolnić włościan od podatków i pańszczyzny przywiązanej do ich gruntów"[9]).

Koła rządowe przygotowują się do rozprawy z powstańcami. Nazajutrz po ogłoszeniu odezwy gubernialnej, starosta tarnowski, Breinl donosi władzom lwowskim, że obdarował zebranych u niego wójtów datkami pieniężnymi[10]). Kwoty złożone przez społeczeństwo na powodzian roku 1844, użyte następnie w formie zapomóg dla celów politycznych, nie były jedynym środkiem przedsięwziętym przez Austrię dla pozyskania ludu wiejskiego. Rząd zmniejszył w 1845 r. okres służby wojskowej z 14 do 8 lat, skutkiem czego wróciło więcej niż zwykle wysłużonych, nadto duży kontyngent żołnierza otrzymał urlopy[11]). Z końcem grudnia 1845 r. sołtysi i wójtowie otrzymali od władz polecenie odstawiania za nagrodą 20 zł. r. agitatorów do cyrkułów. Warty wiejskie miały zatrzymywać podejrzanych i niezaopatrzonych w paszporty podróżnych.

Baron Fr. Krieg v. Hochfelden, mimo szczupłego stanu załóg wojskowych[12]), głośno chwalił się, że powstanie, do którego przygo-

---

[8]) Mówił: „W pierwszych trzech dniach dostaniemy władzę i wszystko, a w czternastu nie będzie nieprzyjaciół w kraju". Radzikowski: Powstanie chochołowskie, s. 39.

[9]) Sacher: Polnische Revolutionen, s. 79.

[10]) Sala: Geschichte des polnischen Aufstandes, s. 191 i n.

[11]) Pobieranie rekruta ze wsi było w Polsce nieznane. Jakim zaś ciężarem dla ludności był wtedy obowiązek służby wojskowej, świadczą kalectwa, zbiegostwa (po pierwszym rozbiorze zbiegło do Polski z Galicji ok. 30 tys. chłopów) i wreszcie sam sposób rekrutacji (porywanie nocą). W tym świetle należy traktować wcześniejsze rozpuszczenie dwóch roczników (1832 i 1833) w październiku 1845 r. do domów jako czynnik potęgujący popularność rządu na wsi. Oczywiście patent cesarski z 14 lut. 1845 o skróceniu służby wojskowej o 6 lat, jak i późniejsze rozporządzenia Nadwornej Rady wojennej w sprawie kapitulantów powtórnych (20 kw. 1845) liczyły się z potrzebą reorganizacji armii, niemniej jednak przez: 1. obniżenie stanu wojsk w kraju, 2. korzystną zmianę nastrojów i 3. powiększenie liczby urlopników, na których rząd opierał swoje rachuby — władze znalazły dogodną podstawę wpływu na wypadki, które rozegrały się w 4 miesiące później.

[12]) Na pięć obwodów zachodnich (Rzeszów, Jasło, Sanok, Bochnia, Tarnów) przypadało w sumie 3.720 bagnetów i 1.788 szabel.

towywała się szlachta i oficjaliści[13]), nie potrwa dłużej niż trzy dni, po czym Galicja zażywać będzie 100 lat spokoju[14]). Urzędowa relacja generała rosyjskiego wysłanego przez namiestnika Królestwa nad granicę austriacką stwierdza (13 maja 1846 r.), „że kreishauptmani i starostowie tarnowskiego i bocheńskiego cyrkułu zląkłszy się zawichrzenia i obawiając się poprzedniego buntu ogłosili nagrodę za każdego przejmanego szlachcica żywego czy zabitego". Nie przeczy również wypłatom ze strony władz miejscowych (co stanie się podstawą oskarżenia Austrii o współudział w rzezi przez literaturę polską) — autor „Listów Niemca". Chcąc jednak uniewinnić rząd Metternicha z zarzutu, przyzna, że chodziło tylko o wsparcie ubogich włościan i strawne dla wartowników oraz konwojentów[15]).

Data wybuchu powstania była problemem do rozstrzygnięcia i płaszczyzną ścierania się żywiołów gorętszych z opinią umiarkowanych. Spiskowcy naciskani przez policję trzech państw[16]), gdyż o neutralności któregoś z rządów nie było mowy — parli ku możliwie szybkiemu rozwiązaniu sprawy. Masowe aresztowania w Galicji (12/13 lutego) i w Poznańskiem (12 lutego) przyśpieszyły wybuch. Austria ustanawia komisje śledcze, wojska Collina wkraczają do Krakowa, a Rosja nakazuje nawet zwieźć kosy ze wszystkich magazynów prowincjonalnych do głównego składu w Warszawie.

Hasłem powstania było uwłaszczenie włościan. Już na zbiórce powstańców pod Lisią Górą, w Tarnowskiem, Franciszek Wiesiołowski, jako wielkorządca Galicji proponuje zniesienie pańszczyzny, co potwierdza zarówno protokół, jak i manifest Rządu Narodowego z 22-go lutego. Oryginał manifestu napisanego przez Libelta zaginął, tekst jego został jednak odtworzony z pamięci przez dyktatora Tyssowskiego i odczytany przez niego wśród niebywałego entuzjazmu tłumów na rynku krakowskim.

„Jest nas 20 milionów — brzmi odezwa wojenna do narodu — powstańmy razem, jak mąż jeden, a potęgi naszej żadna nie przemoże siła, będzie nam wolność jakiej dotąd nie było na ziemi, wywalczymy sobie skład społeczeński, w którym każdy podług zasług i zdolności z dóbr ziemskich będzie mógł użytkować a przywilej żaden i pod żadnym kształtem mieć nie będzie miejsca, w którym każdy Polak znajdzie zabezpieczenie dla siebie, żony i dzieci swoich, w którym upośledzony od przyrodzenia, na ciele lub na duszy znajdzie bez upokorzenia niechybną pomoc całego społeczeństwa, w któ-

---

[13]) Breinl do prezydium dnia 13 lutego 1846 r.
[14]) Wiesiołowski: Pamiętnik, s. 50.
[15]) Briefe eines Deutschen, s. 187.
[16]) List Heltmana z połowy grudnia 1845 do Centralizacji.

rym ziemia dzisiaj przez włościan warunkowo tylko posiadana stanie się bezwarunkową ich własnością, ustaną czynsze, pańszczyzny i wszelkie tym podobne należytości bez żadnego wynagrodzenia, a poświęcenie się sprawie narodowej z bronią w ręku będzie wynagrodzone z dóbr narodowych"[17]).

Manifest wydrukowano w wielkiej ilości egzemplarzy i postanowiono rozesłać go wszystkim proboszczom, wójtom i wojskowym, ażeby odczytali odezwę ludności wiejskiej. Zamiarom tym stanęły na przeszkodzie wydarzenia najbliższych dni. Manifest 1846 roku, uzupełniony instrukcją organizacyjną Mierosławskiego, którą przesłano dyktatorowi (Tyssowskiemu) był aktem niezmiernie popularnym. Opierając zaś postulat zabezpieczenia bytu obywatelom, opieki społecznej i własności gruntowej dla włościan na teoriach Enfantina i Blanca — manifest zdobył uznanie dla ruchu 1846 roku w kołach demokratycznych Europy i stał się nawet powodem wzmianki w manifeście Marksa i Engelsa (1848) o Polsce, jako awangardzie w dziele rewolucji społecznej. Współcześnie zaś (18. III. 1846) paryska „Démocratie pacifique" pisała: „Powstanie polskie 1846 r. powinno być uważane jako wstęp do obalenia poddaństwa w całej wschodniej Europie. Dotąd, ile razy Polska powstawała, domagała się ona tylko swej narodowości, dzisiaj upomina się ona o swoją narodowość i o zniesienie poddaństwa i dla siebie i dla całego szczepu słowiańskiego. Ruch dzisiejszy ma zarówno charakter polityczny jak i społeczny"[18]). Inne dzienniki postępowe (np. „Gazeta kolońska") widzą w przewrocie 1846 r. zapowiedź ruchu ogólno-europejskiego. Pewną jest rzeczą, że ukaz Mikołaja I z 7 czerwca t. r. był następstwem fermentu, jaki sprawa ks. Ściegiennego (1844) i rabacja galicyjska wywołały wśród włościan Królestwa[19]).

Manifest krakowski stał się wyrazem ruchu 1846 r. i programem inicjatorów nieudanego powstania. Trentowski zarzuca manifestowi, że „zjednoczył on wojnę polityczną ze społeczną". Rozpoczynając wojnę z trzema państwami i rozdwajając naród społecznie, ruch „nosił w sobie zaród upadku". Kierownik akcji, Jan Alcyato, który odwołał powstanie, tak ocenia manifest: „Zdawał się on chcieć jeszcze więcej rzeczy przesądzić, rozstrzygnąć za pomocą ogólnych, pożyczonych obcych formułek, co więcej zrodziło zamętu"[20]).

---

[17]) Giller: Historia powstania, t. III, s. 26; Feldman W.: Stronnictwa i programy polityczne, t. I, s. 16.

[18]) Limanowski: Historia ruchu rewolucyjnego 1846 r., s. 248.

[19]) Journal des Debats z 1846. Dziennik narodowy, por. 185 z 12. IX. 1846, Trzeci maj z 30. IV. 1846.

[20]) Trentowski: Wizerunki duszy narodowej; Alcyato: Kilka słów o wypadkach 1846 r.

Niejasne, okólnikowe formuły manifestu sprowadziły nań ze strony szlachty zarzut tendencyj komunistycznych, dlatego zwłaszcza, że intencje własności prywatnej podporządkowano suwerennej woli ludu[21]).

Prawica emigracyjna osądziła manifest jako naśladownictwo komunizmu francuskiego i niemieckiego, łącząc przy tym w związek przyczynowy rabację z propagandą spiskowców, która wyprzedziła wybuch powstania. Sama rzeź uchodzi za klęskę poniesioną przez naród u podstaw jego bytu. Wrogowie Polski bowiem „obróciwszy propagandę na swoją korzyść uważali, że Polska, ten ustawicznie dręczący ich upiór, już raz na zawsze z ich oczu zniknie"[22]).

Wypadki rozpoczęte w Krakowie i pod Lisą Górą szybko posuwają się naprzód. Naczelnik Rządu i dyktator, Tyssowski otrzymuje z Paryża instrukcje, jak należy zorganizować wojnę ludową. Nakazują one ogłaszać ludowi wolność i własność gruntową, równość, zniesienie monopolów, swobodne korzystanie z lasów etc. Bezrolny, który wyruszy w pole otrzyma po wypędzeniu Austriaków z kraju 5 morgów ziemi[23]).

Kraków po pięciodniowym pobycie w mieście wojsk Collina zostaje oswobodzony (23 lutego) i to jest jedyny sukces ruchu. Mała Rzplita Krakowska w lot zorganizowała ministerstwa i wydziały[24]). Był wódz naczelny (Rzuchowski, później Skarżyński), ukazał się także „Dziennik rządowy" Waleriana Kalinki, ale zabrakło w tym wszystkim powagi i siły, wojska i wiary w jakiekolwiek powodzenie. Powstańcy zdołali jedynie rozbić załogi austriackie w Chrzanowie i Krzeszowicach. Skarżyński przyprowadził do miasta znaczny oddział włościański[25]), ale nikt nie umiał nawet tak skromnych sił przysposobić do stawienia czoła wojsku. W krytycznych dniach w okolicach Krakowa zgromadziło się około 6.000 chłopów, ażeby uderzyć na wojska rosyjskie.

Uwagę kierowników ruchu pochłonęły odezwy i proklamacje. W dwa dni po ukazaniu się manifestu ogłasza Tyssowski nadanie komornikom i parobkom gruntów z dóbr narodowych, założenie warsztatów publicznych, podwyższenie w dwójnasób zarobków robotni-

---

[21]) Wielopolski: Brief, s. 20.
[22]) Skórzewski J.: Społeczeństwo, które siebie nie rozumie jest w anarchii.
[23]) Sacher: Polnische Revolutionen, s. 167 i n.
[24]) Kasper Wielogłowski min. spraw wewn., Michał Badeni min. wojny, Wolff min. skarbu, ks. kan. Rozwadowski min. „spraw duchownych" itd.
[25]) Według Berga: Pamiętniki, s. 115 — 5.000 ludzi.

czych. Władze powstania zakazują używania tytułu „pan", wyznaczają 5 q soli rocznie na każdą rodzinę (z kopalń wielickich, zajętych przez Dembowskiego) itp.[26]).

W akcji rewolucyjnej niezwykłą energię okazał sekretarz dyktatora, Dembowski. Znakomity konspirator w ciągu kilku dni porozumiewał się ze spiskowcami w Poznaniu, Krakowie i Lwowie, brał udział w zjazdach nad Renem. Wpływu i uroku swojej osoby użył Dembowski do przyśpieszenia akcji zbrojnej, przygotowywanej przez T. D. P., a gdy doszła ona do skutku — na jej zradykalizowanie pod względem społecznym. Wybuch powstania nastąpił bez zgody naczelnych czynników rewolucyjnych, szczególnie „Młodej Europy". Dlatego też Centralizację usunięto z rady.

W myśl zasad wyłożonych w „Prawdach żywotnych" zakłada Dembowski 25 lutego klub rewolucyjny (Lissowski M., Kalinkowie Walerian i Kazimierz oraz Rogawski K.), którego celem jest „usposobić lud do pojęcia i ukochania rewolucji". Na łamach „Dziennika rządowego" wypowiada Dembowski swoje przekonania rewolucyjne i głosi fanatyczną wiarą w lud. Sukmana tylko — oświadcza — jest kluczem do serc włościańskich. Lud ruszy do boju, lecz nie za swymi ciemięzcami[27]).

Pod wpływem swego sekretarza wydaje Tyssowski odezwę (28 lutego) „Do wszystkich Polaków umiejących czytać". Odezwa ponawia postanowienie manifestu znoszące pańszczyznę i czynsze i przyrzeka chłopom grunta. „Dla twego dobra o Ludu, rewolucja dokonana powraca ci prawa, które ci wydarto, wszędzie o Ludu głoś, coś słyszał i pomnij, że bronić praw swoich powinieneś, jak każdy Polak ich bronić będzie przeciwko Austriakom cesarskim, Prusakom i Moskalom i przeciwko każdemu, który by te prawa wydrzeć chciał nam Ludowi, nam Chłopom, nam Polakom"[28]).

Pozytywne objawy ruchu były nikłe i ograniczyły się do obwodów zachodnich. Jedynie w Horożanie nad Dniestrem, mandatariusz Czapliński usiłuje pozyskać tamtejszych włościan lokalną odezwą, znoszącą pańszczyznę, podatki, stemple, monopol tytoniowy, obniżającą ceny soli i okres służby wojskowej z 14 na 3 lata, a rekrutację uzależniającą od uchwał sejmowych[29]). Bez większego znaczenia przeszła nieudała zresztą próba powstania podjęta w Brzeżańskiem przez Teofila Wiśniowskiego (Narajów i Pomorzany).

---

[26]) Czynności dyktatora w ciągu 9 dni jego rządów dokładnie opisuje dr Marian Tyrowicz w doskonałej monografii pt. „Jan Tyssowski, dyktator krakowski r. 1846" (Warszawa 1930).

[27]) Dziennik rządowy, 2, z 27. II. 1846.

[28]) Dziennik rządowy, 3, z 29. II. 1846.

[29]) Limanowski: Historia ruchu rewolucyjnego 1846 r., s. 179.

Niewątpliwym za to sukcesem i otuchą dla pokolenia było powstanie chłopów podhalańskich wsi górskich: Chochołowa, Witowa Dzianisza, Kościelisk i Cichego. Włościanie chochołowscy, wśród których było około 60 sołtysów mających nadania od królów polskich, czuli się pokrzywdzeni, że Austria nie zatwierdziła ich przywilejów. Żywą wśród ludu górskiego była legenda o uśpionych rycerzach Bolesława, co w książeczce ludowej opisał wikariusz z Poronina, ks. Głowacki. Przywódcy Chochołowian: ks. Kmietowicz i organista Andrusikiewicz tłumaczyli góralom, że to oni są tymi rycerzami[30]. Podatnym do wybuchu powstania było także podłoże społeczne. Baron Borowski, któremu górale płacą czynsze, zatrudniał w swoich dobrach Czechów i Niemców. Na tle ucisku i samowoli oficjalistów „państwa dunajeckiego" toczą się nieustanne między gromadami a właścicielem procesy.

Powiernikiem, pisarzem i obrońcą Chochołowian był Andrusikiewicz. Brał on podobno udział w powstaniu 1831 r., a wykształcony ponad potrzeby swego zawodu (czytał pedagogikę Trentowskiego) założył przy prowadzonej przez siebie szkółce zasobną bibliotekę (ok. 700 książek) zasilaną przez księży. Chłopi z zamiłowaniem czytali historię i książki religijne, przedkładając nieraz lekturę nad zajęcia gospodarskie. Niektórzy z nich interesowali się przy tym sprawami ustrojowymi. Pytają się więc swego nauczyciela, Andrusikiewicza: „Jak to potem będzie, gdy Niemców wygonimy, kiedy nie ma potomka po tamtych królach?" — „Powiedziałem im, że są jeszcze — pisze organista chochołowski w pamiętniku. Chłopi zaś z gromady, ci co byli wtajemniczeni, pytali mię o to samo, a gdy im odpowiedziałem, że sobie potem mogą króla obrać, to odpowiedzieli mi: Toćby nam dało... dyćby z chłopa nie obrali króla tylko z pana, a gdyby obrali takiego, jak nasz baron był, tobyśmy wtedy zamiast jednego pana w państwie, dwudziestu w jednej wsi mieli"[31]).

O górali, którzy rozbroili w 1846 r. straż graniczną i ulegli dopiero straży skarbowej, otarli się w swojej agitacji Dembowski i Goslar, zawsze jednak za pośrednictwem organisty lub wikarych, którzy łagodzili ostrze tendencji społecznej odezw rewolucyjnych, a swoją pracę spiskową opierali na czytaniu opowiadań żywotów świętych, ewangelii, poznańskiego „Przyjaciela ludu" itp. Tradycja wojaczki chłopskiej wzbogaciła się odwagą dzielnych chochołowian: Jana Zycha, Sterculi J., Jacka i Wojciecha Koisów, którzy „poruseństwo" odpokutowali w więzieniach austriackich.

---

[30]) Radzikowski: Powstanie chochołowskie, s. 85.
[31]) Pamiętnik organisty. Radzikowski: Powstanie chochołowskie, s. 42.

Trwanie Rzplitej krakowskiej stanowiło kwestię czasu potrzebnego oddziałom rosyjskim gen. Paniutyna na domaszerowanie do miasta i należytej energii ze strony Collina, który rozkwaterował się na Podgórzu. Wkrótce nadeszła jednak wiadomość z głębi kraju, która wytrąciła i tak lichy oręż z ręki powstańców, a która zataić się żadną miarą nie dała. Była to wieść o rabacji.

Rząd Narodowy w nadziei, że włościanie nie ruszą przeciw powstańcom masą, stosuje 26-go lutego odezwę do ludności wiejskiej, w której przebacza rozbój i samowolę, ale zapowiada surowe kary na przyszłych rebeliantów[32]). Ustawa rewolucyjna z tych czasów postanawia w punkcie IV-tym: „Rabunek, samowolność nad osobą, chociażby winną, wymaganie czynszów lub pańszczyzn, opieranie się czynne, szpiegostwo, sprzeniewierzenie grosza publicznego, nadużycie władzy urzędowej i przywłaszczenie władzy ulega karze śmierci"[33]).

Powstanie rozpoczęte w okolicznościach wyjątkowych (okres zimowy, poprzednio zaś powodzie i nieurodzaj kartofli), podcięte już w pierwszej chwili dwuznaczną sytuacją, jaka wytworzyła się po odwołaniu wybuchu przez Alcyatę — nie urzeczywistniło pokładanych w nim nadziei społecznych i politycznych[34]). Zakończenie ruchu nastąpiło w warunkach tragicznych dla narodu i spowodowało liczne protesty przeciw Towarzystwu Demokratycznemu.

3-go marca przekazuje Tyssowski władzę Komitetowi bezpieczeństwa, po czym z oddziałem 900 kosynierów, 400 jeźdźców i jedną armatką wyrusza przeciw Rosji. Wobec oczywistej niewspółmierności sił rezygnuje z ambitnych planów, przekracza granicę i w Chełmku składa broń Prusakom, którzy wydają dyktatora rządowi austriackiemu[35]).

Zamiast ogólnego ruchu włościańskiego zaznaczyły się w Królestwie słabe próby w Siedleckiem, Augustowskiem, Miechowskiem. Rządy państw zaborczych z zadowoleniem przyjęły wiadomość o wierności ludu. Austria i Rosja nadają chłopom medale, a Paskiewicz za chwytanie powstańców uwalniał od podatków. W Austrii zaś, arcyksiążę Ferdynand każe ogłaszać w kościołach proklamację rządu, który dziękuje wsi za przywiązanie do tronu i wstrzymanie się od udziału w spiskach.

---

[32]) Dembowski tej odezwy nie podpisał. Dziennik rządowy, 2, z 27. II. 1846.

[33]) Limanowski: Historia ruchu rewolucyjnego 1846 r., s. 199.

[34]) 7 marca głowa Hotelu Lambert, Adam Czartoryski zgłasza akces do powstania. Podobnie czyni Władysław Zamojski.

[35]) Tyssowski przebywa w więzieniu. Uwolniony na skutek amnestii wyjeżdża do Ameryki. W r. 1848 przesyła do dzienników krajowych korespondencje. Umarł w Waszyngtonie 4 kwietnia 1857. Szczegóły o Tyssowskim p. rozprawa dra Tyrowicza, s. 191—197.

Dla społeczeństwa polskiego ruch chłopski stanowił epokę[36]. Liczba ofiar rabacji (ok. 2.000) unaoczniała rozmiary klęski, a zawód nadziei jeszcze znaczenie wypadków potęgował.

Reakcja przeciw koncepcji powstania ludowego wyprzedziła wśród członków T. D. P. rok 1846. Malinowski T., wysłany przez Centralizację do kraju, poznaje nastroje i opinie działaczy Stowarzyszenia ludu polskiego (zwłaszcza Smolki). Po powrocie do Paryża Malinowski sprzeciwia się przedwczesnemu wybuchowi powstania, gdy jednak poglądy jego nie znajdują w Centralizacji uznania, ustępuje miejsca Mierosławskiemu (1845). Były emisariusz T. D. P. reprezentuje teraz wspólnie z Jakubowskim H. umiarkowane skrzydło demokratów, skłonnych wbrew poglądom Mierosławskiego odłożyć walkę zbrojną do czasu wytworzenia się odpowiedniej konstelacji w polityce międzynarodowej. Nie wróży też wiele dobrego projektowanemu powstaniu Kossuth.

Opozycja tłumiona gorączką przygotowań, a w pierwszych dniach zapewne wraz z innymi porwana wieścią o zwycięstwie, występuje po upadku powstania ze zdwojoną siłą. Wszystkich, po utwierdzeniu się w prawdziwości pogłosek o rzezi, ogarnia przerażenie. „Obywatele! — pisze Heltman w okólniku Centralizacji z 21 marca 1846. Doznana klęska, wielka, bolesna nie zrazi wytrwałości waszej, jak nie zraża narodu do nowych poświęceń“[37].

Tego jeszcze roku i w 1847 następują liczne secesje z T. D. P. (jak z drugiej strony akcesy). Jedna z licznych grup secesyjnych oświadcza, że „Polska przypłaciwszy gorzko łatwowierność swoją, poskoczyła w doświadczeniu nie o rok, ale o lata. Już nie trafi do niej żaden system łudzenia“. O przyczynie niepowodzeń mówią secesjoniści, że „łudzono ich. Kłamano o dokończonych przygotowaniach i nastrojach“. Brak było oficerów, należało wreszcie rozwinąć pojęcia społeczne, „a obraz przyszłej Polski zanieść na jej ziemię tak piękny, tak czarujący, iżby wszystkie serca miłością do niego zawrzały“[38].

Krytyka nie przewyższała zatem błędów. Niezadowoleni stwierdzają, że „powstanie narodowe, prawdziwe, demokratyczne jest zdolne do czego innego jak do skonania w nędzny sposób, jak do zmazania się krwią bratnią“[39]. Towarzystwo, ochłonąwszy z pierwszego

---

[36]) Przepowiadaną przez Staszyca.
[37]) Zalewski J.: Prawda w oczy kole.
[38]) Zalewski J.: Prawda w oczy kole, s. 63.
[39]) Odezwa Jabłońskiego J. i Kowalskiego A. z 5 lutego 1847.

zamieszania, przeprowadziło czystkę, powstanie ogłosiło sukcesem myśli demokratycznej i wbrew logice politycznej[40]) podwoiło swój stan liczebny.

Rok 1846 spowodował, że odtąd wprost bano się włościan. Strach przed chłopem „cudu dokonał — pisze Mazurkiewicz, członek Centralizacji. Obudził życie, energię w przeciwnikach Centralizacji do walki przeciw czynnemu patriotyzmowi Polski".

Pewnym jest również, że szlachta, pogardliwie odnosząca się do biurokracji, ufna zawsze w szerokie wpływy i rękojmie, zrywa z dawną wstrzemięźliwością, gdy chodziło o udział w urzędach. Przez dwóch swoich przedstawicieli: Gołuchowskiego i Wielopolskiego przyjmuje ziemiaństwo udział w rządach biurokratycznych. Naczelnym hasłem szlachty staje się teraz walka z emigracją i próbami zaburzeń społecznych. Zachowawcy nie kryją zgoła, że woleliby Polskę widzieć pod knutem, aniżeli rządzoną przez Centralizację[41]).

Demokraci spotykają się z zarzutem, że lud nie rozumiał ich teorii wzorowanych na radykaliźmie społecznym Zachodu[42]). Bezstronni nie mogli pominąć i tego także, że stosunki włościańskie w kraju pozostawiały wiele do życzenia i, że nie było w nich miejsca na ściślejszy i serdeczniejszy związek ludu ze szlachtą[43]). Był to zarzut słuszny, lecz obusieczny.

Nieprzychylna bowiem Polakom część opinii europejskiej, posługując się przejaskrawionym obrazem stanu faktycznego, występuje przeciw odbudowaniu Polski. Szczególnie głośne były doniesienia chargé d'affaires francuskiego w Berlinie, Circourta do swego rządu. Circourt, uczony i literat, ożeniony z Rosjanką wychowywał się na wzorach niemieckich. Był czas, kiedy dyplomata francuski porozumiewał się z demokratami polskimi, teraz jednak (1848) pragnie przeszkodzić usiłowaniom wolnościowym Polaków, twierdząc, że naród ten uległ społecznemu rozbiciu i do politycznej niezawisłości nie nadaje się 12 maja 1848 r. ks. Ludwik Napoleon, przyjaciel Polaków, żąda w parlamencie francuskim przedłożenia relacyj Circourta. W ten sposób treść ich dostała się do wiadomości opinii publicznej[44]). Ze strony polskiej dyplomacie odpowiedzieli w osobnych rozprawach francuskich Mierosławski i Zieliński[45]).

---

[40]) I wbrew przypuszczeniu Krasińskiego, że zwycięży teraz „duch szlachty polskiej, bohaterski, poświęcony, bezprzesądny". 25 marca 1846 r. do Gaszyńskiego. Listy, t. II, str. 264.

[41]) Czas, 18, z 1849.

[42]) Trzeci maj z 18. III. 1846. Orzeł Biały, 6, z 18. II. 1847.

[43]) Orzeł Biały. List z kraju, 20. V. 1846.

[44]) Feldman J.: Sprawa polska w r. 1848, s. 226.

[45]) Réponse aux dépêches du chargé d'affaires de France à Berlin; La vérité sur les dépêches de M. Circourt oraz Réfutation des dépêches de M. le chargé d'affaires de France à Berlin déposés á l'Assemblée Nationale le 15 mai 1848.

2. W KRAJU (UWŁASZCZENIE I ZGODA SPOŁECZNA).

A. Demokraci galicyjscy wobec rabacji.

Demokracja była w XIX stuleciu czynnikiem, który rozsadzał i burzył podstawy dawnego ustroju stanowego przez realizację równości obywatelskiej i swobód narodowych. Zmianę stosunków społecznych zapowiada w Polsce tworzenie się inteligencji miejskiej. Polakom zawsze brakowało stanu trzeciego i tę ułomność organizmu społecznego wytykali nam obcy. Kto w Polsce z przekonań i urodzenia nie należał lub należeć nie chciał do obrońców starego porządku, okazywał sympatie sprawie ludowej. Ta cecha staje się istotną, gdy chodzi o rozwój polskiej myśli społecznej w XIX wieku.

Inteligencja, nieskrystalizowana społecznie i nieprzynależna do żadnej z dwóch, stanowo przeciwstawnych stron (włościaństwo i szlachta), predestynowana niejako była do ujęcia steru przemian społecznych w swoje ręce.

Rzecz znamienna, że element zasymilowany w ciągu wieków, lub rekrutujący się z napływowych kadr urzędniczych z reguły lgnie do radykalnych przekonań ludowych[1]). Niemniej ciekawą jest rzeczą, że na wychodztwie Polak radykalizuje się, ale w kraju jest już raczej umiarkowany lub biały. Lelewel dopiero w Brukseli zarzucił głoszony w r. 1831 program dobrowolnej akcji szlachty na rzecz oczynszowania włościan. Kamieński, autor koncepcji uwłaszczenia rewolucyjnego, w 1842 r. zamieszcza w „Bibliotece warszawskiej" rozprawę, której istota rzeczy streszcza się w postulacie czynszów. Czartoryskiemu wystarczył w 1859 r. krótki pobyt w kraju (w Poznańskiem), ażeby pod wpływem kuzynów żądanie pełnego uwłaszczenia zmienić na program dzierżaw wieczystych.

Chwiejność poglądów, które na drogę skrajności spycha atmosfera spisków i nieustanny kontakt wychodźców z radykałami państw zachodnich, tłumaczy się tym, że większość demokratów pochodzi ze sfer ziemiańskich, gdyż o samorodnym, światłym i zdolnym do tworzenia ognisk kultury i prądów mieszczaństwie nie ma na razie mowy. Tak też było w Galicji pierwszej połowy XIX wieku.

Demokrację krajową zasila bądź szlachta, która w rezultacie przeobrażeń społeczno-politycznych wchodzi do miast jako element urzędniczy, literacki, rzadziej natomiast typowo mieszczański, bądź też spolszczone rodziny urzędnicze. Co jest przy tym niezmier-

---

[1]) Podajemy dla przykładu: Lelewel (Loelhoeffel), Goslar, Heltman, Giller, Traugutt, Libelt, Ruprecht, Worcell, Widman, Alcyato, Smolka, Schmitt, Anczyc (Anschütz), Guttry, Dietl, gen. Hauke-Bosak i in.

nie charakterystyczne, że ci, którzy do warstwy ziemiańskiej nie należeli, przyjmują za cel prywatnych i osobistych dążeń ziemię i splendory, jakie dawały wówczas folwarki i dwory.

Ze szlachty wyszli: Batowski A., Wasilewski T., Ujejski K., Borkowski L., Pawlikowski, Sapieha A., Dzierżkowski J. i i. Ziemianie starej daty zarzucają młodej latorośli, że jest „na drodze zwichnienia sprawy ojczystej, chcąc ją wyłącznie oddać w ręce mieszczan i włościan"[2]). Obok nich istnieje liczny zastęp drobnej szlachty i gorliwych czytelników Kamieńskiego i Mierosławskiego. Byli to oficjaliści, dzierżawcy, mandatariusze, koncypienci adwokaccy, słowem ci wszyscy, których Niemcy pogardliwie nazywają „Betteladel", a którzy stanowili ośrodek fermentu, którzy raz rozpędzeni na nowo zabierają się do spiskowania, raz wykryci nie porzucają dróg urzeczywistnienia programu społecznego i narodowego.

Demokracja stale zasilana inteligencją miejską rośnie co do znaczenia. Długo jednak jeszcze „niewdzięczną było pracą stawać w obronie części narodu przeciwko oczytanym monopolistom urodzenia, majątku i piśmiennictwa"[3]).

Na koła postępowe Galicji ogromny wpływ wywarła emigracja po r. 1831. Tu przede wszystkim szuka emisariusz wychodztwa terenu dla swej działalności, która dopiero po rabacji stanie się niepopularną, a przez szlachtę i sfery zbliżone do rządu wprost znienawidzoną[4]). Wielu uczestników powstania osiadłych w Galicji lub w przejeździe na Zachód otarło się o tę dzielnicę (w sumie ok. 12.000 osób)[5]). Rząd austriacki wydalił wprawdzie większość z nich po nieudałej wyprawie Zaliwskiego (1833), lecz pozostali jeszcze autochtoni, którzy z sympatią odnoszą się do agitacji na nowo rozbudzającej uczucia patriotyczne ludności. Warunki polityczne zepchnęły myśl narodową do ośrodków spiskowych. Konspirowała młodzież, ale w związkach tajnych spotykamy również nazwiska rodowe, które w przyszłej polityce jaśnieć będą zasługą i urzędami[6]). Zawiązywane w kraju od 1833 r. spiski (np. Zemsta ludu) stają się kolebką demokracji i postępowej myśli ludowej. Naczelnym dążeniem spisków jest usamowolnienie włościan i zjednoczenie wsi dla sprawy powstania.

Różne kółka ożywione duchem romantyzmu jednoczą się w latach 1834 i 1835 w Stowarzyszenie ludu polskiego ze Zborem naczel-

---

[2]) Smarzewski: Pamiętniki r. 1860, s. 2522 rkp.

[3]) Postęp z 1848 r.

[4]) Czas, 75, z 30. III. 1850; oświadczenie Stadiona. Gazeta lwowska, 61. z 21. V. 1848.

[5]) Według Feldmana ilość emigrantów z Królestwa po 1831 r. wynosiła „przeszło 10 tysięcy". Por. Stronnictwa i programy, t. I, s. 13.

[6]) Jabłonowski, Tyszkiewicz, Koziebrodzki, Zamojski W., Grocholski K., Dunajewski A. i i.

nym w Galicji. Do najwybitniejszych działaczy Stowarzyszenia należeli: Malinowski St., Goszczyński S., Smolka Fr., Zachariasiewicz J. i Widman K. Stowarzyszenie ludu polskiego posiada filialny Związek Świętokrzyżców w Warszawie oraz Konarszczyznę Kresową.

Stowarzyszenie, przeniesione w 1835 do Lwowa, z imienia tylko podlega emigracji, wchodząc sporadycznie w porozumienie z grupą Lelewela, następnie z Centralizacją T. D. P. (Malinowski T.). Kierunek umiarkowany, który w Stowarzyszeniu reprezentuje Smolka, wysuwał potrzebę oświaty ludowej i uwłaszczenia włościan na plan pierwszy, z zupełnym natomiast ominięciem próby powołania chłopa do walki zbrojnej. Stanisław Malinowski i jego zwolennicy hołdują zasadzie rewolucji społecznej. Za sprawą Goszczyńskiego i Łukaszewicza wprowadzono do Zboru Głównego reprezentanta włościan, w którego nieobecności pozostali członkowie nie mogli powziąć prawomocnych uchwał. Każdy członek, trzymając w ręce garść ziemi, przysięgał na równość obywateli przed prawem, na wszechwładztwo ludu i Polskę niepodległą na tym wszechwładztwie opartą.

Spisek został odkryty w 1841 r., po czym nastąpiły aresztowania, a Smolka i Ziemiałkowski o mało życiem nie przypłacili sprawy.

Bezpośrednio przed powstaniem ścierają się dwie opinie co do charakteru przyszłego ruchu. Wiesiołowski i Wiśniowski oświadczają się za współdziałaniem ze szlachtą, przeciwnego zdania są jednak Goslar i Dembowski.

Radykalizm społeczny ówczesnych działaczy znajdował częściowo usprawiedliwienie w opłakanym stanie kraju. Galicja ani kulturą[7]), ani życiem politycznym nie stwarzała warunków dogodnych dla rozwoju literatury, która by wspomogła dzieło dźwignięcia kraju i rozwiązania problemu pańszczyzny, jako najpilniejszej do załatwienia sprawy społecznej.

Literaci galicyjscy (Borkowski J., Bielowski A., Siemieński L., Pol. W., Dzierzkowski) skupiają się w różnych kółkach dyskusyjnych, zbierając się u adwokata lwowskiego, Augusta Wysockiego na biesiady artystyczne. Jeden z nich, Leszek Borkowski zdobył sobie rozgłos „Parafiańszczyzną", w której dobitnie obrazuje zepsucie i moralny upadek arystokracji galicyjskiej. „Parafiańszczyzna" była zarazem pierwszym jego wyznaniem przekonań demokratycznych. Oburzenie szlachty na Borkowskiego przekonało go wnet, że „wyznawać zasady demokratyczne znaczyło zrzec się znaczenia politycznego i wszelkiego wpływu". Zresztą demokratyzm ówczesnej literatury pięknej był niezwykle powierzchowny. Ogół lubował się w tematach

---

[7]) W 1847 r na blisko 5 milionów ludności przypada 3.061 szkół ludowych z 125.005 dziećmi.

szlacheckich, darząc uznaniem Pola i Rzewuskiego H. Dość wspomnieć, że epopeja szlachecka stworzona przez Mickiewicza (Pan Tadeusz) dla dwóch pokoleń była podstawą światopoglądu i trzeba było dopiero Konopnickiej i Wyspiańskiego, ażeby do czytelnika doszły pierwsze próby w kierunku stworzenia epopei ludowej (Pan Balcer w Brazylii i Wesele)[8]). Popularne były przede wszystkim druki patriotyczne, jak to wynika ze spisu nielegalnych wydawnictw Zakładu Ossolińskich w okresie kierownictwa Konstantego Słotwińskiego[9]).

Legalny ruch literacki budzi się w Krakowie dopiero po roku 1841. Podniety dostarczyły wykłady prof. Michała Wiszniewskiego. Zaczyna wychodzić „Dwutygodnik literacki" Józefa Kremera i Muczkowskiego. Sam jednak uniwersytet wolnego miasta, liczący w pewnym okresie zaledwie 151 słuchaczy, nie przedstawiał poważnego ośrodka i nie budził swoimi badaniami głębszych zainteresowań opinii.

W każdym razie literaci krajowi dają pierwsi hasło badania twórczości ludowej. Od 1830 r. zaczęto zbierać pieśni i podania ludowe. Cenny ich zbiór wydał Wacław z Oleska (Zaleski W., w 1848 gubernator). Włościanie za sprawą Bogusławskiego W., Kamieńskiego J. N., Anczyca Wł. L. ukazują się na scenie.

W przygotowaniu była mniej sielankowa rabacja. Po kraju snują się agitatorzy, obiecując chłopom reformę stosunków społecznych. „Póki spokojnie — mówili, biorąc na dłoń garść owsa i ziarno pszeniczne — to ziarno pszenicy jest na górze, ale tylko pomieszać, a nie ma śladu pszenicy i górą owies. Panowie to pszenica, owies to lud. Idzie tylko o to, aby wszystko pomieszać"[10]).

Rząd austriacki mimo przestróg ze strony społeczeństwa (interwencja Kotarskiego K. i Sanguszki Wł. we Wiedniu) nie złagodził zatargu społecznego. Do wzburzonych gromad nie dotarły odezwy Rządu Narodowego i manifest, lecz doszła agitacja urzędników. „Sami nie będąc żywiołem narodowym nie mogli oni zwalczać szlachetczyzny, więc rozbudzili w kaście poddanych wiadomość jej potęgi i wyprowadzili ją do boju"[11]).

Rząd rewolucyjny[12]) nie posiadał ani siły ani dostatecznego autorytetu, ażeby odwrócić kierunek sprawy, która przemieniała się w rebelię społeczną. Nie pomogły ani procesje, ani sukmana Dembowskiego. Powstanie za późno odwołane, wobec niepowodzeń spis-

---

[8]) Pod względem formalnym — dramat.

[9]) Księgi pielgrzymstwa, Reduta Ordona, Do Matki Polki, Treny wygnańca, Spis imienny męczenników polskich, Rewolucja polska 29 listopada, Pamiętnik J. Kilińskiego, Konfederatka i i.

[10]) Sapieha L.: Wspomnienia, s. 227.

[11]) Postęp, 3, z 20. IV. 1848. Por. Tessarczyka: Rzeź galicyjska, s. 3.

[12]) Tyssowski J., Grzegorzewicz Al., Gorzkowski L., Rogawski K.

kowców w Poznańskiem oraz lutowych aresztowań we Lwowie i Tarnowie, zawiodło, kompromitując hasła ludowe, głoszone przez demokratów krajowych. Zmniejszył się przede wszystkim niepomiernie kredyt moralny, jakim obdarzała opinia kraju działania emigrantów. Powstanie, określone jako „burda"[13]) i połączoną z nim rabację wykorzystał dla swoich celów rząd Metternicha, rozdymując do niebywałych rozmiarów wystąpienie chłopów[14]) i chełpiąc się odniesionym nad polskością sukcesem.

Niezaprzeczony jednak wpływ władz austriackich na włościaństwo wymagał rewizji dotychczasowych poglądów demokratycznych, czerpanych zwykle z historii lub poezji. „Tylko jak włościanin jest poddanym — czytamy w popularnej broszurce z 1848 r. — ulega ślepo przewadze, która mu schlebia. My zaś chcemy go przemienić w wolnego obywatela kraju, ażeby poznał prawo, na którym opiera się siła naszej przyszłości"[15]). W najbliższym czasie po rabacji demokraci wystąpią z hasłem zjednoczenia narodowego i przez nowe spiski upomną się w imię niewygasłych aspiracyj niepodległościowych o lud wiejski[16]). W pamiętnym roku 1848 uczynią to jawnie, na drodze legalnej.

B. Wiosna ludów pod zaborem austriackim.

Krótki okres wolnościowy, okres walki demokracji z despotyzmem[1]) wyzwolił tajne dotąd ogniska myśli. Na widownię występują po raz pierwszy masy. Programy polityczne tego okresu przedstawiają się jeszcze jako stłoczona i schaotyzowana całość ideałów, o które walczyły pokolenia. Jeśli ze strony szlachty przepowiadano nadejście czerwonych rzeczpospolitych, to wydarzenia b. zaboru austriackiego nie potwierdzały obaw przedstawicieli stanu uprzywilejowanego. Wysunięto wprawdzie program społeczny w formie uwłaszczenia włościan, żądanie sejmu krajowego i gwardii, ale w powszechnym zamieszaniu i wręcz bezrządzie, żaden odłam społeczeństwa nie wykazał dostatecznej energii, ażeby zogniskować pragnienia i silną ręką ująć ster spraw. Niezdolną do tych zadań była Rada Narodowa, tym bardziej Stowarzyszenie Ziemiańskie.

Rada Narodowa utworzona z grupy literatów i publicystów, którzy zamierzali wydawać dziennik o tej nazwie, składała się po-

---

[13]) Walewski Antoni: Pogląd, s. 158.

[14]) Por. patenty dziękczynne z 12 i 13 marca, z 24 czerwca (medale) i 12 listopada 1846 r.

[15]) Das Recht ist für uns.

[16]) Relacje dyrektora policji lwowskiej Sachera z 1 i 10 marca 1847. Teki Kozłowskiego, Ossolineum.

[1]) Według określenia Krasińskiego, komunizmu z Moskwą.

czątkowo z 25 członków, w tym nominalnie 4 włościan, lecz po 26-tym kwietnia wchłania do swego składu członków sejmu stanowego. Stan liczebny R. N. dochodzi wówczas do stu kilkudziesięciu członków. Wobec rozbieżności zapatrywań sejmikujących przedstawicieli opinii, faktyczne znaczenie R. N. jest znikome. „Rada Narodowa lubo po całej Galicji rozszerzona, nie wywiera na chłopach wpływu. Tam zasiadają sami panowie, którzy o swoich rzeczach radzą" — mówili włościanie[2]). Rzeczywiście. Rada nie wychodzi w swej działalności poza wnoszenie petycyj i proklamowanie odezw, lecz w obrębie jej zainteresowań sprawy ludności wiejskiej zajmują miejsce naczelne. R. N. oblicza swoje dążenia głównie na włościan, a pogodzenie ich z resztą narodu uważa za podstawowy cel swego istnienia.

Pod względem programowym R. N. solidaryzuje się z adresem 18-go marca.

W pierwszym dniu po otrzymaniu wiadomości (za pośrednictwem Fran. Stadiona) o rozruchach wiedeńskich — grono dawnych członków Stowarzyszenia ludu polskiego: Smolka, Hefern i Ziemiałkowski przystępują z inicjatywy Jana Dobrzańskiego, „wodza lwowskiej rewolucji" do ułożenia petycji. Adres zyskuje powszechne uznanie, gdyż po kilku zaledwie godzinach pokrywa go 12 tysięcy nazwisk ludzi różnych stanów.

Petycja zawiera żądanie autonomii krajowej, gwardii narodowej, uwolnienia więźniów politycznych, a w punkcie 10-tym mówi o potrzebie niezwłocznego zniesienia pańszczyzny. 19 marca wieczorem przedstawiciele ludności: Sapieha, Smolka, Kulczycki T., Wasilewski T., Dobrzański i Dzierzkowski zanieśli adres Stadionowi, który szereg postulatów, jak sprawę amnestii, gwardii sam załatwił, co do innych zaś powiadomił swoich mocodawców we Wiedniu, że można się na nie zgodzić[3]). Niezorientowane społeczeństwo niemal nie okrzyknęło zręcznego gubernatora (który pełnił urząd swój od połowy 1847 r.) swoim wodzem. Stadion przygotowywał tymczasem dywersję. Zainspirował przede wszystkim wniesienie odrębnego adresu przez Rusinów, którzy nie tylko zakwestionowali postulaty polskie, ale ominęli również sprawę pańszczyzny[4]). Stadion usiłuje też za wszelką cenę nie dopuścić do uwłaszczenia włościan przez reprezentację kraju lub poszczególnych właścicieli ziemskich.

Razem z deputacją adresową lwowską, przybyli do Wiednia delegaci Krakowa i Tarnowa. Po długich rozprawach i targach wszystkie deputacje, jak również dywersyjna grupa Rady przybocznej na-

---

[2]) Przegląd poznański, t. VII. z 1848, s. 33.
[3]) Borkowski L.: Sejm ustawodawczy rakuski, s. 57.
[4]) Feldman W.: Stronnictwa i programy polityczne, t. I, s. 28.

miestnika[5]) połączyły się, a uchwalone zasady programowe na nowo zredagowali: Leszek Borkowski i Jerzy Lubomirski. Taka jest geneza adresu Galicji do cesarza z 6 kwietnia 1848 r.

Adres, gdy władze zdołały ochłonąć z pierwszego chaosu, skutku nie odniósł. Cesarz Ferdynand, któremu przewodniczący deputacji, Jerzy Lubomirski odczytał żądania kraju, odpowiedział kilkoma, skreślonymi na kartce przez min. Pillersdorfa słowami[6]). Rząd, informowany przez Stadiona, ze stanowczą odpowiedzią zwlekał. Ruch 1848 r., jak i ludzie kierujący nim należeli do kategorii szczególnych zjawisk politycznych. Czas i walka nie przyniosły bowiem celowej organizacji energii społecznej, lecz obezwładniły ośrodki akcji podziemnej, pozbawiając je dawnej pewności i wiary w możliwość realizacji głoszonych haseł.

W tydzień po złożeniu adresu, Pillersdorf w prywatnym liście do Lubomirskiego powiadamia deputację, że godzi się na ustępstwa i przyjmuje narodowość za podstawę przyszłego ustroju Galicji, ale o innych punktach adresu, a także o 12-tym, wzmiankującym o uwłaszczeniu, minister nie wspomina, odkładając szczegółową odpowiedź do czasu, kiedy od namiestnika otrzyma w tej sprawie wyjaśnienia. Ostateczną odpowiedź deputacja rzeczywiście otrzymała, lecz już po ogłoszeniu zniesienia pańszczyzny. Deputacja nie rozwiązała się. Część delegatów pozostała we Wiedniu jako permanentna reprezentacja kraju, część zaś[7]) powraca do Lwowa, ażeby w dalszym ciągu kierować „rewolucją" i przygotować społeczeństwo do dalszego rozwoju urządzeń konstytucyjnych, szczególnie zaś do wyborów i sejmu.

Niepowodzenie akcji adresowej było wstępem do zupełnej kapitulacji żywiołów ruchu narodowego. Sanguszko Wł. zastanawiając się w tym jeszcze roku nad smutnym stanem rzeczy, winę niepowodzeń przypisuje zbyt wygórowanym postulatom Krakowian[8]).

Interwencja demokratów w Wiedniu nie odniosła skutku. Wobec tego rozszerzają teraz akcję na stosunki społeczne w kraju. Jeżeli ich stanowisko przed rokiem 1846 w sprawach społecznych nie zawsze było jasne i zgodne z intencjami postępowych ziemian, to w okresie wiosny ludów program zjednoczenia narodowego zostaje przez ogół przyjęty i realizowany. Adres podkreśla, że pogodzenie stanów potrzebne jest „bez wątpienia w Galicji, gdzie nieszczęsne zdarzenia z 1846 r. sprowadziły tak wielki rozdział między obywatelami a poddanymi".

---

[5]) Beirath: Sapieha, Singer F. i Kraiński M.
[6]) Ziemiałkowski: Pamiętniki, t. II, s. 48.
[7]) Dobrzański, Dzierzkowski, Hubicki, Malisz, Nowakowski.
[8]) Wojsko, urzędnicy — Polacy, autonomia, będąca właściwie koncepcją unii personalnej. Rachunek sumienia, s. 7.

W kierunku łagodzenia zatargów społecznych zmierza pojednawcza działalność Rady Narodowej i Komitetu krakowskiego. W odezwie z 17 kwietnia wzywa R. N. właścicieli ziemskich, ażeby darowali poddanym swoim pańszczyznę, następnie 10 czerwca wzywa szlachtę, ażeby anulowała zaległości pańszczyźniane, które ciążą na gospodarstwach chłopskich. Nie zapomina też R. N. i o potrzebach dziedziców. „Wiosna idzie — przemawia w imieniu pana do włościan — i nie godzi się opuszczać rolę... dlatego wzywam was, aby się gromada naradziła ze sobą i ułożyła ze mną o cenę każdej roboty,... bo odtąd wszystkim tym, co do roboty dobrowolnie przyjdą, płacić się będzie takowa codziennie"[9]).

Ponieważ po nadaniu chłopom gruntów, mnożą się spory na tle posiadania, przeto R. N. zaprowadza (21 czerwca) sądy polubowne do orzekania o zatargach i wzywa właścicieli ziemskich oraz ludność wiejską, ażeby kwestie sporne przedkładano tym sądom, złożonym z delegatów rad obwodowych. Inicjatywę R. N. stara się sparaliżować Gołuchowski, który w projekcie sądów polubownych widzi próbę zastąpienia sądownictwa państwowego przez instytucje od rządu niezawisłe. Przesłał on urzędom obwodowym instrukcję nakazującą niedopuszczanie do rozwoju sądów, tworzonych przez samo społeczeństwo. Naczelnicy obwodowi zobowiązani są podać środki, jakie należy zastosować, ażeby projekt sądów polubownych nie został urzeczywistniony[10]). R. N. daje nadto wyraz swoim intencjom pojednawczym w rozwlekłych rozprawach nad nowym prawem wyborczym, prawem gminnym i oświatą ludu[11]).

Zarówno Rada jak i Komitet pozostają pod silnym wpływem emigrantów, podejrzywanych przez zachowawczą część opinii publicznej, że sterują ku nowym zaburzeniom społecznym. Zresztą widmo ponownej akcji chłopskiej nie jest obojętne i obce dla demokratów. Dobrzański w przemówieniu, które wygłosił w pierwszym dniu rewolucji, oświadczył, że w całej Galicji należy stworzyć „gwardię narodową dla utrzymania spokoju i porządku przeciw buntowniczym chłopom i przeciw wrogowi polskiego imienia, cesarzowi Rosji". Pod adresem Stadiona wystosował zaś żądanie rozbrojenia i oddalenia wojska stacjonowanego w Galicji.

Drobne stosunkowo wydarzenia na terenie wiejskim budzą czujność społeczeństwa i stają się przyczyną nastrojów paniki i zdenerwowania. Tak było z zajściami w Cucyłowie. „Lud ciemny — czytamy w odezwie ówczesnej — zagraża całemu obwodowi rzezią tar-

---

[9]) Odezwa „Do gromady".
[10]) Dziennik polityczny, 63, z 19. VIII. 1848.
[11]) Dziennik stanisławowski, 6, z 20. IX. 1848.

nowską. Wypadek w Cucyłowie, przekręcony i sfałszowany w sprawozdaniu urzędowym, nie jest burdą karczemną, ale zbrodnią". W istocie rzeczy chodziło o pobicie kilku współwłaścicieli wioski na tle uwłaszczenia, któremu sprzeciwiali się urzędnicy, wysyłając ekspedycję wojskową. W związku z Cucyłowem R. N. składa w gubernium petycję, w której domaga się usunięcia urzędników „podżegaczy buntów chłopskich", odwołania pułków i urlopników, „narzędzia nieszczęść", zwolnienia wojtów od tajnej przysięgi, składanej przez nich na wierność monarchii w okresie rabacji (rząd zaprzeczał, jakoby podobna przysięga istotnie miała miejsce). Żąda wreszcie R. N., ażeby urzędnicy nie wybierali się na wieś inaczej, jak w asystencji obywateli[12]).

Rozumie się, że istotną gwarancją uzyskanych przez kraj swobód mogła być jedynie własna siła zbrojna, która pod nazwą „Gwardii Narodowej" stanowiła przedmiot targów społeczeństwa z władzami austriackimi. Rząd zgadza się w pierwszej chwili na tworzenie gwardii w miastach i po wsiach. „Miał — mówiąc słowami Pillersdorfa — stanowczą wolę starać się o utrzymanie spokoju i porządku"[13]). Jednak przedłożone władzom projekty nie znalazły aprobaty, a Stadion zakazał nawet organizowania gwardii na wsi, strasząc społeczeństwo możliwością rozruchów chłopskich[14]).

W tym stanie rzeczy, Gwardia ograniczyła się do ośrodków miejskich, licząc według relacji Hammersteina do Latoura (11 września) około 20 tysięcy członków. We Lwowie istniały 3 bataliony piechoty, batalion akademicki, milicja złożona z 11 kompanii i szwadron ułanów, w sumie około 4 tysięcy ludzi.

Tępym jednak narzędziem była Gwardia. Jej naczelnik Wybranowski pobierał od rządu wcale pokaźną pensję (R. N. o własne dochody zbytnio nie troszczyła się, wierząc w sprawiedliwość i argument słowa). Obowiązywały go nominalnie i faktycznie wszystkie instrukcje i wskazania Stadiona i Gołuchowskiego. Wybranowski, duszą i ciałem oddany obronie szlachty, roztaczał za pomocą swoich ludzi pilny nadzór nad niektórymi działaczami i miał ich, jak to wynika z instrukcyj Gołuchowskiego pod obserwacją[15]).

Uzbrojenie G. N. z wyjątkiem szwadronu ułanów (120 szabel) przedstawiało się licho. R. N. i Komitet szczupłe dochody pochodzące

---

[12]) Rada Narodowa, z 10. IV. 1848.

[13]) Odpowiedź ministra na postulaty delegatów z Tarnowskiego i Bocheńskiego 29. III. 1848.

[14]) Jutrzenka, 19, z 12. IV. 1848. Sacher: Polnische Revolutionen, s. 292.

[15]) Gołuchowski do Wybranowskiego: „Ich halte mich im Interesse öffentlicher Ruhe und um grosses Unglück zu verhüten, verpflichtet Euer Wohlgeboren auf diese bedenkliche Wirken Heltmans aufmerksam zu machen und sie dringend zu ersuchen..." Wybranowski: Pamiętniki, t. I, s. 179.

ze składek przeznaczają na pokrycie kosztów druku licznych odezw Zresztą, gdy w sierpniu gen. Bem ofiarował dostarczenie 100 tys. karabinów i środków pieniężnych na prowadzenie walki — przerażona Rada możliwie szybko załatwiła rzecz odmownie.

Ludzie trzymali się klamki namiestnika. Ziemiałkowski spotkał się nawet w pałacu namiestnikowskim z Dobrzańskim i czuł ansę do dziennikarza, co by on ze Stadionem planował. Co obaj przywódcy demokracji robili u Stadiona?

Wszystkich w równej mierze onieśmielała niepewność nastrojów włościańskich. Podejrzywano, że rząd organizuje wprost gromady wiejskie przeciw dążeniom wolnościowym narodu. „Koło miasta (Lwowa) były również — mówi pamiętnikarz tych czasów — gromady z chłopów złożone i na wszystko gotowe na rozkaz rządu"[16]. W krytycznym momencie starć listopadowych do tego doszło, że „chłopi w wielkich masach podstąpili pod miasto, lecz powstrzymał ich generał Hammerstein i to miało być jedną z głównych przyczyn złożenia broni przez Gwardię"[17]. Opinia publiczna przesadnie jednak uległa pogłoskom o rozruchach. Czartoryski w memoriale do Lamartine'a (27-go maja 1848) wskazuje, że pogróżek rządowych o grożących Galicji rozruchach chłopskich nie można poważnie traktować.

Nieporozumienia społeczne sięgały głęboko w świadomość społeczną chłopa i mogły być usunięte jedynie drogą oświaty i systematycznego uświadamiania wsi. „Nie ma nic świętszego — pisał Libelt — jak to, aby pierwsze wychowanie synów i córek na narodowych rozwijało się żywiołach... Kardynalną zasadą takiego wychowania jest, że cudzoziemiec narodowego wychowania dać nie może". W 1848 po raz pierwszy propagują demokraci postulat oświaty na drodze prawnej i starają się, jak tego dowodzą liczne czasopisma ludowe i różne projekty składane R. N., przeprowadzić te żądania praktycznie.

Zwrócono uwagę na zawiązane po zniesieniu pańszczyzny Towarzystwo urzędników prywatnych. „Jeżeli rozwinie się ono w przyzwoitym kierunku..., będzie mogło rozwiązać zadanie wychowania ludu, ulepszenia jego losu i pogodzenia go z dawnymi panami drogą oświaty, dobrze rozumianego interesu gospodarstwa, praw równości i braterstwa"[18].

Trzeba oświaty na wsi — mówią postępowi Krakowianie. Oświata jest najlepszą bronią przeciw despotyzmowi. Wpłynie łagodząco na wrogie nastroje wsi względem ruchów narodowych i skrajne dą-

---

[16]) Sapieha L.: Wspomnienia, s. 243.
[17]) Czas, 2, z 1848.
[18]) Dziennik Stanisławowski, 16, z 25. IX. 1848.

żenia społeczne włościaństwa. Bodźcem i zachętą dla ludu do kształcenia się będzie odsunięcie od wyborów gminnych chłopów-analfabetów[19]).

Od dzieła oświaty ludu rozpoczyna się odrodzenie narodowe Śląska Cieszyńskiego. Pionier ruchu śląskiego, Paweł Stalmach wspólnie z Kluckim L., Bujakiem J. i i. jeszcze na ławie szkolnej zakłada „Kółko", którego zadaniem jest rozszerzanie oświaty w duchu narodowym. W 1848 roku delegaci Śląska Cieszyńskiego na Zjazd słowiański w Pradze łączą się z sekcją polską i składają podanie o przyłączenie Śląska do Galicji[20]). Z inicjatywy Stalmacha powstaje w tym roku „Tygodnik cieszyński", zamieniony z dniem 1 marca 1851 na „Gwiazdkę cieszyńską".

Do pogodzenia ludu wiejskiego z resztą narodu dążą skompromitowani wypadkami 1846 r. emigranci, element niezwykle czynny i ruchliwy, a w dążeniach narodowych bezkompromisowy. W kwietniu zjeżdżają się do kraju liczni członkowie T. D. P. i przedstawiciele Centralizacji[21]). Rząd posądza emigrantów o tendencje rewolucyjne[22]), a Gołuchowski przestrzega komisarzy cyrkułów wschodnich, że w Tarnopolskiem, Złoczowskiem i Żółkiewskiem gromady wiejskie zbroją się w kosy pod pozorem i formą Gwardii Narodowej[23]). Wypadki agitacji narodowej na wsi ponawiają się w roku 1849 w związku z akcją werbunkową na rzecz powstania węgierskiego. Rząd wydala emigrantów najpierw z Krakowa, a po kilku miesiącach wydaje nakaz, ażeby opuścili Galicję.

Stronnictwo rewolucyjne we Lwowie, złożone przeważnie z emigrantów, dąży do zjednoczenia elementów radykalnych w jedno stowarzyszenie (według Heltmana „ludowe") i uzbrojenia ludności wiejskiej, przy czym włościanie służyliby w charakterze strzelców polnych, a szlachta walczyłaby konno. Myśl stworzenia gwardii wiejskiej propaguje w 1848 r. ulotka pt. „Chłop i Strach"[24]).

Projekty okazały się spóźnione. Skończyło się na założeniu we Lwowie Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, którego statutowo określonym celem była „emancypacja narodowa ludu na zasadzie demokracji"[25]). W „Dzienniku stanisławowskim", organie tej grupy ukazują się często rozprawy na temat stosunków społecznych, których autorami są emigranci (Podolecki J. K., Januszewicz T., Heltman, Rylski E.).

---

[19]) Jutrzenka, 81, z 7. VII. 1848; Dziennik polityczny, 71, z 28. VII. 1848.
[20]) Na co m. i. wpłynął fakt, że chłop galicyjski był już uwłaszczony.
[21]) Heltman, Zienkowicz, Wysocki, Januszewicz i Sznajde.
[22]) Gazeta lwowska, 61, z 21. V. 1848.
[23]) 16. X. 1848. Wybranowski: Pamiętniki, t. II, s. 197.
[24]) Przegląd rzeczy polskich, 6, z 15. V. 1860, s. 12.
[25]) Odezwa T. D. P. napisana przez Cięglewicza K.

Wobec podejrzliwości, z jaką opinia krajowa odnosi się do programów wychodźtwa, publicyści rozpoczynają pracę od wyjaśnienia, że „demokratyzm nie jest żadną utopią, bo Chrystus go wyrzekł, Polska nim żyła, a postęp świata dąży do niego, nie jest on komunizmem, ani żadną teorią zaszczepioną z zagranicy“[26]).

Pozytywny program radykalnych demokratów przyznaje władzę w przyszłej Polsce całemu narodowi i zespala ideę demokratyczną z pojęciem ludu wiejskiego, jako najliczniejszej części narodu, jako podstawy bytu i potęgi narodowej. Nauczeni doświadczeniem 1846 r. demokraci przyznają, że nie wystarczy zmienić stosunków „kilkoma wierszami rewolucyjnego prawa“, ale trzeba systematycznie uświadamiać chłopa i usuwać z jego myślenia szkodliwe przesądy[27]).

Galicja powinna zorganizować się w Piemont polski[28]). Przyszłe wybory do sejmu będą powszechne w myśl zasady, że nie ma „ani demokracji bez Rzplitej, ani Rzplitej bez demokracji“[29]).

Emigranci zdołali opanować opinię publiczną za pośrednictwem związków i stowarzyszeń, przez co zapoczątkowali na terenie galicyjskim ruch zawodowy. 20 czerwca zawiązuje się Towarzystwo obywateli wszystkich rzemiosł i rękodzieł, powstaje Towarzystwo braci miłosierdzia, Tow. braci sprawiedliwości itd. Najważniejszym z nowopowstałych zrzeszeń było Towarzystwo urzędników prywatnych. Po uwłaszczeniu bowiem liczni oficjaliści dworscy znaleźli się bez pracy. Wnoszą oni niezwłocznie do Rady Narodowej petycję (9 maja), w której skarżą się na bezrobocie i proszą o pomoc. Rada proponuje delegatom stworzenie Towarzystwa. Powstały związek objął znaczną część dawnych spiskowców ze sfer niższej szlachty. „My nie możemy — oświadczają oni w swoim organie — stać odrębnie w dawnym znaczeniu imienia urzędników prywatnych, owszem musimy wstąpić w lud, stać się ludem, a co więcej być twórczo pracującą częścią ludu“.

Wyraźne ślady poglądów emigracyjnych wykazują odezwy założonego dnia 18 maja Towarzystwa braci. Towarzystwo braci — to poniekąd krajowa ekspozytura kierunku starokatolickiego. Bracia wskazują rodakom, że ci „mogą ulżyć cierpieniom ludu, przynieść szczęście w jego lepianki“. „Nazwijcie — apeluje Tow. braci — lud nasz braćmi waszymi i bądźcie mu braćmi nawzajem, a zobaczycie, że was nazwie pocieszycielami swoimi“[30]).

---

[26]) Dziennik stanisławowski, 1, z 2. IX. 1848.
[27]) Dziennik stanisławowski, 5, z 16. IX. 1848.
[28]) Podobnie Adam Czartoryski w nocie do Lamartine'a z 27-go maja 1848, Feldman J.: Sprawa polska w 1848 r., s. 252.
[29]) Dziennik stanisławowski, 8, z 27. IX. 1848. Januszewicz T.
[30]) Przegląd rzeczy polskich, 6, z 15. V. 1860, s. 8.

„Towarzystwo Bratnie — głosi odezwa z 18 maja — ma za cel oświecenie ludu naszego, szczególnie włościan, pojednanie na tle narodowej prawdy za pomocą religii, miłości chrześcijańskiej i historii ojczystej ubogiego z bogatym, wieśniaka z dawnym jego dziedzicem, ruskiego wyznania z łacińskim — serc wszystkich mieszkańców kraju". Przyrzeka Towarzystwo dążyć do realizacji tak wszechstronnie pojętej miłości i zgody przez propagandę, odczytywanie ludowi czasopism i książek[31]). Bracia ograniczyli się w istocie rzeczy do wydania kilku odezw, wzywających m. i. „obywateli włościan, aby swoich gruntów nie marnowali".

Analogiczny kierunek na podłożu utopijnego socjalizmu rozwinął się wśród demokratów krajowych, których wyróżniają: większy realizm programowy i częste odskoki do problemów polityki bieżącej. Na gruncie lwowskim tę odmianę myśli społecznej kultywuje od 15 kwietnia czasopismo „Postęp", „perła dziennikarstwa naszego, pismo mające własny ton i dążność" — jak twierdził przeciwnik demokratów i socjalistów ówczesnych, Hilary Meciszewski.

Sami publicyści „Postępu"[32]) uważają się za „samoistną szkołę polityczną"[33]). Do grona redakcyjnego „Postępu" wchodzą: Widman, Zachariasiewicz, Tytz i właściwy pionier kierunku socjalistycznego, Leon Rzewuski, syn głośnego podróżnika Wacława (Emira).

„Postęp" jest rewolucyjny. „Rewolucja — według niego — nie zna wczorajszego dnia, o przeszłości wiedzieć nie może"[34]). Teoria socjalistyczna, nazywana przez pisarzy „filozofią zasad społecznych", żąda pełnej samodzielności ekonomicznej włościan. Demokratyzm opiera na zasadach religii chrześcijańskiej. Nazwa „złoczyńcy, któremu dowiedziono zbrodnie", zastosowana przez Rzewuskiego do właściciela ziemskiego, jest tylko wyjątkowym akcentem skrajności poglądów. I w „Postępie" bowiem dominują tendencje pojednawcze, gdyż wszyscy jego publicyści pragną zgody stanów przeciw zaborcy. Obaj redaktorzy należeli do Stowarzyszenia ludu polskiego.

Wzywa więc „Postęp" szlachtę do dzieła uwłaszczenia włościan, a kiedy rząd paraliżuje inicjatywę polską — do przekazania zakresu władzy sądowniczej przysługującej dotąd dziedzicom na rzecz gromad, „nim go rząd zabierze"[35]). W ślad za tym idzie kampania przeciw rządowi i tajnym okólnikom Stadiona do starostów. („Jakiż to porządek istnieje teraz"?)[36]).

---

[31]) Demokrata polski z 30. IX. 1848.

[32]) Rzewuski L., Rybicki A., Kruszyński J., Tytz K., Wiesiołowski M., Paduch K., Eder Ł.

[33]) Polska, 4, z 11. VIII. 1848; Postęp. 53, z 26. VIII. 1848.

[34]) Postęp, 18, z 1848.

[35]) Postęp, 6, z 29. IV. 1848.

[36]) Postęp z 26. V. 1848.

Doktrynerstwo grupy „Postępu" zaciemnia sądy i opinie. Obecność włościan w parlamencie nazywają socjaliści lwowscy „równym udziałem dziczy w sprawach obywateli ucywilizowanych". Za uwłaszczeniem natomiast przemawia „Postęp" często, komentuje ze swego punktu widzenia genezę pańszczyzny i gromadzi argumenty na rzecz szybkiego rozwiązania problemu włościańskiego. Bliski pisarzom „Postępu", Leszek Borkowski uważa pańszczyznę za bezprawie. „Dziwię się — mówił on w parlamencie wiedeńskim — że większość mówców wypowiedziała się za świętością własności. Jeżeli stosunek poddaństwa był bezprawiem, to i każdy stąd wynikły nabytek jest także bezprawiem i musi być zwrócony nie z komunizmu, ale dlatego, żeby bezprawie naprawić"[37]).

Przez „Postęp" rozumieli współcześni Rzewuskiego (1808—1870). Ścieranie się przeciwnych pierwiastków ideowych obserwujemy w poglądach Rzewuskiego na uwłaszczenie, prawo wyborcze do rad gminnych i sejmu. Rzewuski zapatrywania swoje opierał na demokracji Toqueville'a, Blanca i Bastiata; częściowo wzoruje się na ojcu mistyków społecznych, Saint-Simonie, częściowo zaś idzie za pisarzami słowiańskimi. System dialektyczny galicyjskiego magnata ustala hierarchię władzy, której jednostkę podstawową stanowi gmina wiejska. Obustronny stosunek abstrakcyjnego pojęcia władzy i narodu jako całości twórczej, przedstawia się u Rzewuskiego tak, że „naród jest formą ludzkości postępującej, a zatem jest formą zmienną. Wyższą zaś nie jest od ludzkości tak, jak i gminy są formami życia politycznego w narodzie, ale narodowi podległe".

Szlachta dąsała się na Rzewuskiego i krytykowała jego odszczepieństwo. W licznych artykułach ziemiańskiej „Polski" Ludwik Skrzyński broni wyższości stanu szlacheckiego w narodzie: „Tego pochodzenia, tego pierwszeństwa nikt im nie odbierze frazesem ani dekretem. Historia jest nienaruszalna"[38]). Względami narodowymi zbija teorią socjalistyczną Rzewuskiego Kajetan Małecki twierdząc, że socjalizm jest doktryną Polakom obcą, która przekreśla cechę odrębności narodowej i prowadzi do rabunków i rzezi[39]).

Rzewuski i po roku 1848 pozostał socjalistą. Lecz był to socjalizm raczej z imienia. Pierwotny jego charakter ewangeliczny (z okresu współudziału pisarza w piśmie l'Avenir) nabiera odcienia utramontańskiego. Rzewuski rozczytywuje się gorliwie i z zamiłowaniem w pismach doktorów kościoła i odbywa trzydniową spowiedź u curè

---

[37]) Polska, 9, z 29. VIII. 1848.
[38]) Polska, 11, z 5. IX. 1848.
[39]) Małecki: Socjalizm i uwagi nad jego zasadami. Lwów 1849.

d'Ars[40]). Korespondencje „ze Szlaku", jakie zamieszcza w „Czasie", dalekie są od radykalizmu społecznego „Postępu". „Postęp" mało w 1848 r. popularny, mniej jeszcze ze względu na zawikłaną dialektykę rozpraw rozumiany, dał się ubiec licznym dziennikom i czasopismom, które zjawiają się w okresie wiosny ludów.

Tradycje na tym polu kraj miał nie bogate. Dziennik zarówno przed, jak i po 1848 r. jest rzadkością, a czytanie jego odbywa się obiegiem na przestrzeni nieraz 20—30 mil kwadrat. Czasopiśmiennictwo, zapoczątkowane w Galicji przez arystokratyczną „Gazette de Léopol" w XVIII wieku, posiada jedynie „Gazetę lwowską" Kratterów, „pismo dla wiadomości atmosferycznych, targu wołów i przejazdu podróżnych", jak złośliwie określała ją opinia publiczna. Na polecenie Stadiona, który uważa prasę za ważny czynnik kształtowania nastrojów i sympatyj społeczeństwa, „Gazeta lwowska" z dniem 1 stycznia 1848 r. przechodzi pod redakcję Macieja Sartiniego i staje się organem urzędowym kraju i tych Polaków, którzy bez zastrzeżeń popierali politykę rządu (tzw. Szwarcgelberzy).

22-go marca grono literatów[41]) wyjednało u Stadiona pozwolenie na wydawanie (za kaucją 10 tys. zł r.) dziennika, którego pierwszy numer ukazał się w dwa dni później pod nazwą „Dziennika narodowego". Ogółem do 12 października wyszło 166 numerów. „Dziennik Narodowy", umiarkowany społecznie często zabiera głos w sprawie włościańskiej. Jeżeli ktoś pragnął dowiedzieć się, ilu właścicieli ziemskich darowało już swoim poddanym pańszczyznę — szukał informacji w „Dzienniku" Koreckiego. Tam dowiadywał się również, dlaczego należy bez ociągania się uwłaszczyć włościan.

Najpopularniejszym jednak dziennikiem była wychodząca od 10 kwietnia „Rada narodowa" Dobrzańskiego, przekształcona z numerem 31 na „Gazetę narodową"[42]), organ demokratów i R. N., który od pierwszej chwili przeciwstawia się urzędówce i przeprowadza skuteczny bojkot „Gazety lwowskiej".

W sierpniu szlachta ogląda się za pismem, które by stanowiło przeciwwagę wpływowej i popularnej „Gazety narodowej". Staraniem Skrzyńskiego i Pawlikowskiego ukazuje się pod redakcją Walewskiego A. i Meciszewskiego ziemiańska „Polska". Redaktor tego pisma, zbyt krewki i bojowy jak na konserwatystę, wdaje się w po-

---

[40]) Ars, miasto francuskie w departamencie Niższej Szaranty, na zachodnim wybrzeżu wyspy Rè. Miejscowy proboszcz uchodził za doskonałego spowiednika.

[41]) Bielowski, Fredro, Szajnocha, Pol, Zakrzewski J., Kłodziński Ad., Przyłęcki St., Korecki L., Dzieduszycki M.

[42]) Od czerwca do 27 października 1848 r.

lemikę, która raziła nawet szlachtę („nigdy nie nabędzie powagi godnego i szlachetnego dziennika" — pisze o „Polsce", Andrzej Koźmian)[43]).

Istniejący dotąd we Lwowie „Dziennik mód paryskich" Tomasza Kulczyckiego zajmował się sprawami krawiectwa i mody. Z pierwszym jednak powiewem wolności zmienia swój dotychczasowy charakter i w „rewolucyjnym" wydaniu przynosi gorącą odezwę za uwłaszczeniem ludu wiejskiego[44]). Oprócz tych pism ukazują się: radykalny „Kurier lwowski", Rozumiłowskiego Grz. i Goczałkowskiego W. (37 numerów), „Przyjaciel ludu" i „Nowiny polityczne" (3 numery) wydawane z zasiłków Jerzego Lubomirskiego, Adama Zamojskiego i Gwalberta Pawlikowskiego. W Krakowie zaś staraniem Adama Potockiego wychodzi umiarkowanie demokratyczna „Jutrzenka" Szukiewicza Al. i Ulrycha L. Przejściowo istnieją: „Przegląd" Zienkowicza i monarchistyczny „Dziennik narodowy" Meciszewskiego, oraz „Dziennik polityczny" Tessarczyka. 3 listopada 1848, w nowych już warunkach politycznych ukazuje się pierwszy numer konserwatywnego „Czasu".

Prasa, nieznana jeszcze dobrze na ziemiach polskich potęga demokracji, zjawia się w Galicji nagle i bez przygotowania. W kilku pierwszych numerach pisma wypowiadają cały swój program, ażeby następnie już tylko przetrawić ubogą treść haseł i naprędce zebranych formuł. Były hasła, lecz brakło siły, byli agitatorzy i publicyści, ale wodzów i organizatorów energii społecznej wypadki rewolucyjne wiosny ludów — nie miały.

Krajowych literatów wspomagają wyostrzonym na obczyźnie piórem emigranci. Literatura ulotkowa, przeznaczona dla szerokich mas ludności, silniej jeszcze niż prasa uwydatnia niedorozwój polityczny społeczeństwa. Oto co pisze dziennikarz tego okresu: „Każdego próżność pobudzała, aby coś napisać, koncept swój zanieść do drukarni i dać się poznać zdumionemu światu. Były to orgie niedorzeczności, odprawiane z tym większym rozkiełznaniem, im silniejszy był ucisk dawniejszy, skazujący wszystkich na milczenie"[45]).

Charakter ulotek był trojaki: 1) programowy, 2) polemiczny, 3) agitacyjny. Najlepsze druki wychodziły spod pióra Cybulskiego J., Horoszkiewicza J. i Heltmana. Pisano przeważnie o sprawie włościańskiej. Publicyści ówcześni gorliwie propagują uwłaszczenie ludu, a gdy było ono już faktem dokonanym, piórem walczą o wdzięczność i sympatię wsi.

---

[43]) Do syna (Stanisława) 12. IX. 1848 r. Listy, t. II, s. 41.

[44]) Od 1 lipca 1848 jako Tygodnik polski pod redakcją Szajnochy.

[45]) Zawadzki Wł.: Dziennikarstwo w Galicji 1848 r., s. 65. Autor pisywał w Dzienniku narodowym.

Pełne rozwiązanie kwestii włościańskiej obejmowało: 1) zniesienie poddaństwa (strona osobisto-prawna), 2) nadanie chłopom własności, regulację serwitutów i gruntów oraz komasację (strona gospodarcza), wreszcie 3) zwolnienie właścicieli od czynności sądowniczych i administracyjnych przy równoczesnym rozszerzeniu praw politycznych na włościaństwo (strona publiczno-prawna). Dla ziemian najważniejszą oczywiście była strona ekonomiczna problemu, podczas gdy na likwidację poddaństwa godziła się szlachta bez zasadniczych wstrętów jeszcze z końcem XVIII stulecia. Dlatego też liczne dyskusje i rozważania na temat uwłaszczenia obracają się dokoła zagadnienia własności (czy włościanie posiadają prawo do gruntów)[46]). Problem własności łącznie z pytaniem: jaka własność jest pod względem uprawy racjonalniejsza, mała czy wielka — stwarza pojęcie właściwej kwestii agrarnej.

Pod zaborem austriackim przewagę w sensie ujemnym miało poddaństwo, przeciwnie więc niż w Królestwie, gdzie obowiązywało ustawodawstwo Napoleona z czasów Księstwa Warszawskiego. Ustrój rolny był poza tym spaczony już u podstaw. Wskazywali to obcy[47]), że stosunki pańszczyźniane były uciążliwe w Polsce głównie z powodu niedostatecznego uposażenia poddanych w grunta i dowolnego wymiaru robocizny. Austria w licznych patentach[48]) zapewniła wprawdzie chłopu posiadanie gruntu, niezmienną wysokość pańszczyzny i sądownictwo apelacyjne, lecz nie rozwiązała problemu komorników, którzy w stosunkach społecznych stanowią element najbardziej zapalny. Do wyliczonych względów przybywa dalszy: następstwa rabacji. Gdy literatura o kwestii włościańskiej w Galicji traktuje uwłaszczenie przede wszystkim na płaszczyźnie zagadnień politycznych, to Poznańskie i Królestwo stosują — złudnie zresztą — liczmany ekonomiczne. I tam również sprawa włościańska posiada wyraźnie polityczny aspekt, co wynikało z faktu niewoli narodu. Nie bez słuszności wskazywał Libelt, że zwiększanie się w Polsce liczby równouprawnionych i oświeconych obywateli przybliża moment wyzwolenia narodu.

Myśl uwłaszczenia włościan przyszła do Polski z zewnątrz. Prądy umysłowe, które przygotowały rewolucję francuską i szlakami Napoleona podążały następnie do najbardziej zaniedbanych ognisk cywilizacji europejskiej, nie pozostały bez wpływu na ustosunkowanie się demokratów polskich do pańszczyzny i poddaństwa ludu polskiego.

---

[46]) W ramach dzierżawy wieczystej uznają prawo poddanego do ziemi z dawniejszych pisarzy: Holsche, Staszyc, Surowiecki, odmawiają zaś: Skrzetuski, Popławski W., Strojnowski, Węgrzecki.

[47]) Np. Holsche w swojej pracy z 1800 r.

[48]) Z lat 1785, 1786, Robotpatent, 1796 i 1799.

Wyrazem idących przez świat przeobrażeń społecznych był racjonalizm. Jeżeli teorie Rousseau'a i Volteire'a, największy kładą nacisk na zasadę równości człowieka przed władzą i prawem, to absolutyzm końca XVIII i początku XIX stulecia zasadom tym nie neguje, ale w nowych kierunkach myśli szuka dróg wyzwolenia możliwie największych sił, niezbędnych w wytężonej rywalizacji militarnej mocarstw (wojny napoleońskie).

Oświeconemu absolutyzmowi przypada zatem w udziale wypełnić postulat racjonalistów w stosunku do włościaństwa. Podejmowano się reform nie z humanitaryzmu, ale na zasadzie racji stanu, która wymaga od władców pełnego skarbu i bitnej armii (reforma pruska). Austria i Rosja uwłaszczając włościan, zwróciły ostrze reform społecznych przeciw dążeniu Polaków.

Ze strony społeczeństwa polskiego wychodzi inicjatywa uwłaszczeniowa wzmocniona argumentem o potrzebie równowagi społecznej. Dwukrotnie padło w Galicji hasło zniesienia pańszczyzny: 1846 i 1848 r. Po raz pierwszy jako wyraz radykalizmu społecznego, drugim zaś razem jako czynnik pojednania stanów i podstawa autonomicznego rozwoju dzielnicy[49]).

Ogromna większość narodu godzi się na uwłaszczenie włościan. Propaganda za darowaniem przez właścicieli pańszczyzny swoim poddanym nie miała precedensu i nigdy nie spotykamy jej w tym nasileniu, co w 1848 r. Nasuwało się jednak zasadnicze pytanie: kto powinien nadać włościanom grunta i znieść poddaństwo. Stosunki poddańcze bowiem łączyły się z ogólną administracją krajową i stanowiły podstawę ustroju społeczno-politycznego. Zniesienia poddaństwa dokonać mogła jedynie władza centralna, co do nadania ziemi zaś zdania były podzielone. Jedni uważali pańszczyznę za bezprawie, lecz ze względów narodowych uznawali ją za własność prywatną dziedziców, którzy tym samym mieli prawo darować powinności swoim poddanym. Darowizna pańszczyzny jest celem postępowych dążeń społeczeństwa w tym okresie. Ziemiaństwo, któremu pozostawiono unormowanie współżycia z ludnością wiejską, szuka wybiegów od ofiary, twierdząc, że pańszczyzna stanowi niezaprzeczoną własność dziedzica, więc jako element ustrojowy wymaga ustawy sejmowej.

Zachodziły trzy możliwości: 1) pańszczyznę podaruje chłopom właściciel ziemski, 2) zniesie ją sejm lub 3) uwłaszczenie włościan

---

[49]) Centralizacja rozpisuje po rabacji konkurs na rozprawę o sposobach złagodzenia rozdziału społecznego w Polsce. Okólniki T. D. P., VI, z 1847, s. 21 i n.

przeprowadzi rząd legalny. Demokraci stanęli na gruncie darowizn[50]), gdyż inne rozwiązanie uchodziło za rewolucyjne i zbyt przypominało szlachcie okoliczności, w jakich ogłaszano manifest Rz. N. 1846 r.

Inicjatorzy uwłaszczenia zdają sobie sprawę z doniosłości problemu dla narodu, z następstw społecznych i gospodarczych tego aktu. Wzrośnie — przepowiadano — chęć włościan do pracy, szlachta z konieczności porzuci dotychczasowe próżniactwo, weźmie się do przemysłu i handlu, oraz przyswoi sobie cnotę oszczędzania. „Pomyślność więc i potęga narodu polskiego wymagają uwłaszczenia i uwolnienia chłopów"[51]).

Demokraci wysuwają za uwłaszczeniem takie argumenty: 1) włościanie zostaną obywatelami, 2) wzrośnie liczba małych, samodzielnych gospodarstw, co z kolei pomnoży dochody rolnictwa i wpłynie na polepszenie uprawy roli, 3) zwiększy się zasób inteligencji, która podejmie program niepodległości. Uwłaszczenie powinno być powszechne, a więc przymusowe. „Nadanie własności chłopom jest przymusowe: mniejsza o to, kto przymusza, czy obawa rzezi, czy sejm narodowy, czy opinia"[52]). Byli oczywiście i tacy, którym żadne z tych rozwiązań nie dogadzało. Pisał tedy Meciszewski, że „agitacja wszelkiego rodzaju o darowanie bezwarunkowe pańszczyzny, mimo, że adres z 6 kwietnia dopraszał się tylko jej zniesienia, czyli ustania, wywołała gwałt, którego się rząd dopuścił"[53]). Przypatrzmy się zatem adresowi z bliska.

Dwie koncepcje adresów galicyjskich z 18 marca i 6 kwietnia były poniekąd rezultatem dwóch kierunków uwłaszczeniowych. Adres Smolki, Dobrzańskiego, Heferna i Ziemiałkowskiego, który dano ludności do podpisywania z pominięciem adresu Fredry[54]), żąda w punkcie 10-tym „zupełnego zniesienia pańszczyzny i wszystkich poddańczych powinności, z czego to galicyjscy właściciele dóbr swoim dotychczasowym poddanym dar uczynić chcą, również zupełnego zniesienia stosunku poddańczego i służebnictw wzajemnych istniejących dotąd między właścicielami, a poddanymi i uregulowania własności". Społeczeństwo prosi więc w petycji do cesarza o aprobatę ustawową tego, co bez współudziału władz dokonuje naród we własnym zakresie. Faktycznie zaś intencją autorów adresu było,

---

[50]) T. D. P. po roku 1848 uzna, że obrano wówczas drogę mylną. Zamiast apelować do właścicieli, ażeby pojedynczo znosili pańszczyznę należało według emigrantów dokonać uwłaszczenia przez Radę Narodową.

[51]) Lelewel: Lotniki piśmiennictwa, s. 39.

[52]) Jutrzenka, 25, z 19. IV. 1848.

[53]) Polska, 11, z 5. IX. 1848.

[54]) Dębicki: Portrety i sylwetki, t. III, s. 240.

ażeby rząd zapoczątkowane dobrowolnym zrzeczeniem się przez właścicieli korzyści pańszczyźnianych — reformy społeczne, rozszerzył i uczynił je prawem powszechnie obowiązującym.

Stanowisko adresu lwowskiego uzasadnia „Odezwa akademików względem pańszczyzny", najlepszy niewątpliwie druk tego rodzaju, jaki ukazał się w 1848 r.[55]). Odezwa odpowiada na pytania: 1) dlaczego należy znieść pańszczyznę i 2) kto uwłaszczenia ma dokonać. Zniesienia pańszczyzny wymagają: sprawiedliwość społeczna i sprawa wolności narodu. Pańszczyzna bowiem powstała „z gwałtu i nadużyć", poza tym dalsze jej trwanie szkodzi dążeniom narodu. Uwłaszczyć włościan ze względu na niezabliźnione jeszcze rany 1846 r. powinna sama szlachta. Pańszczyzna stanowi własność prywatną dziedziców, ale też jest częścią składową ustroju. Wobec niezaprzeczonych praw właściciela do swobodnego dysponowania pańszczyzną, konieczną staje się rzeczą jedynie aprobata ustawodawcy, który by inicjatywie darowizn nadał charakter normy ogólnopaństwowej.

Odmienne stanowisko w sprawie włościańskiej zajmuje adres z 6 kwietnia. Punkt 12-ty petycji brzmi: „Uwolnienie dotychczasowych poddanych od pańszczyzny i powinności poddańczych jest kwestią żywotną, a nawet faktem historycznym, utwierdzonym z jednej strony wolą i gorącym życzeniem właścicieli pańszczyzny, z drugiej głosem powszechnym dotychczasowych poddanych[56]). Komitet prowizoryczny[57]) ogłosi ustanie pańszczyzny i nadanie włościanom własności gruntów rustykalnych w całym kraju, a sejm zwołać się mający orzekać będzie tylko o służebnościach dominialnych, podatku urbarialnym i uregulowaniu posiadłości — w ogóle o warunkach, pod jakimi uwolnienie od pańszczyzny i danin ma się zamienić w prawo powszechne".

Adres z 6 kwietnia w kwestii uwłaszczenia okazuje się konsekwentniejszy od poprzedniego, gdyż wyraźnie zarzuca drogę darowizn, które szły niesporo, a stara się zapewnić reformie powszechność, zachowując inicjatywę w rękach polskich (komitet prowizoryczny) i pozostawiając szlachcie nadzieję, że otrzyma wynagrodzenie i uwolni się od ciężarów wynikających z poddaństwa.

Wspomnieć wreszcie wypada o jeszcze jednym adresie, który podobnie jak koncept Fredry nie znalazł zastosowania w praktyce.

---

[55]) Znajduje się w zbiorach Ossolineum pod sygn. 44916.

[56]) W delegacji adresowej wzięli również udział trzej włościanie (Gaweł, Śliwiński, Młocki).

[57]) Za Komitet prowizoryczny uważano istniejący już Komitet Narodowy krakowski, dla którego adres z 6. IV. domaga się sankcji i upoważnienia w kierunku wewnętrznej reorganizacji kraju.

W chwili, gdy deputacja wręczała podanie cesarzowi, Wielopolski układa własny projekt (4 i 6 kwietnia)[58]), przepełniony lamentami nad rabacją. Po stwierdzeniu, że „tylko niepodległość ojczyzny naszej zaspokoić nas może", żąda Wielopolski „niezwłocznego zwołania sejmu Królestwa Galicji i Lodomerii, któremu by stosownie do uczynionych wniosków przedłożono projekt ustawy o stosunkach włościańskich", następnie domaga się sądu nad Szelą, Breinlem, Berndtem, polskiego sądownictwa, szkół, „krajowej siły zbrojnej" oraz amnestii dla emigrantów.

Autorzy adresu z 18 marca zdawali sobie sprawę, że nie wszyscy właściciele zgodzą się darować pańszczyznę, ale nikt z podpisujących podanie kraju do cesarza nie przypuszczał, ażeby nieliczna tylko garstka ziemian zdecydowała się na dobrowolne uwłaszczenie. Darowizna, raz wprowadzona do programu, obowiązywała (rzecz jasna tylko moralnie) każdego właściciela ziemskiego. Poza program ten już nie można się było cofnąć, tym bardziej, że ówczesne pokolenie nie miało w swoich rękach egzekutywy, ani nie wytworzył się w dniach rewolucji autorytet na tyle silny, i uznawany, ażeby mógł przeprowadzić skuteczną reformę.

Zasadę darowizn gorąco poparli emigranci, którzy rozmieszczeni po dworach agitują za nadaniem włościanom gruntów. 8 kwietnia Komitet krakowski ogłasza napisaną przez Wiktora Heltmana odezwę, w której czytamy: „Nim na oswobodzonej ziemi założymy porządek społeczny, od porządku dotychczasowego innych narodów wyższy... dziś aktem poświęcenia się naszego niech będzie zrzeczenie się przywilejów... Wzywamy wszystkich obywateli i zaklinamy na miłość Boga i Ojczyzny, na wasz honor narodowy, na własne dobro wasze, abyście nie ociągali się dłużej z wielkim dziełem usamowolnienia i uwłaszczenia"[59]). Uwłaszczenie powinno według Komitetu nastąpić możliwie szybko, ponieważ wszelki opór lub ociąganie się ze strony szlachty może doprowadzić do zaburzeń społecznych.

Za Komitetem poszła Rada Narodowa (odezwa z 17 kwietnia). „Niech zniknie — głosi R. N. — krzywdzące znamię niewoli, a odgłos wolności... zwiastuje ludowi, iż wraz z odradzającym się narodem polskim pękają jego odwieczne kajdany"[60]).

---

[58]) Adres Wielopolskiego stracił na aktualności już w czasie układania i uzgadniania konceptu. Wtedy bowiem deputacja galicyjska wręczała petycję kraju. Przepadły rachuby margrabiego tym bardziej, że wysłannicy Beirathu połączyli się z deputacją i uznali jej program. Adres cytuje Lisicki na podstawie oryginału odszukanego w fascykule aktów Wielopolskiego do r. 1848 w Chrobrzu. Lisicki: A. Z. Helcel, t. I, s. VIII.

[59]) Przegląd rzeczy polskich, 5, z 15. V. 1860, s. 30 i n.

[60]) Przegląd rzeczy polskich, 5, z 15. V. 1860, s. 31.

Rada i Komitet rozporządzały wpływem moralnym, tylko topniejącym zresztą w miarę, jak przekonywano się o nieudolności tych reprezentacyj do energicznego działania[61]). Nie wiele pomogło, że wyznaczony został termin darowizn (dzień Wielkanocy), a Rada Narodowa rozesłała do wszystkich właścicieli odpowiedni formularz uwłaszczeniowy z odezwą do gromady.

Rząd od pierwszej chwili zdecydowany jest paraliżować akcję zniesienia pańszczyzny przez samo społeczeństwo. Minister Pillersdorf w odpowiedzi swojej z 13 kwietnia na adres Galicji powiadamia, że Komitet prowizoryczny nie ma prawa znoszenia pańszczyzny, ponieważ nie pochodzi z powszechnych wyborów ziemiaństwa, a zatem nie reprezentuje własności dziedziców. Komitet może jedynie — pisze minister — zaprojektować oczynszowanie gospodarstw włościańskich (co było końcowym celem ewolucyjnych reform austriackich) lub całkowite zniesienie pańszczyzny przez powołaną w tym celu Komisję. Rząd ze swojej strony zapewnia, że rozpatrzy życzliwie przedłożone mu plany[62]).

Władze krajowe ze Stadionem na czele przeciwdziałają praktycznie inicjatywie polskiej. W relacji z 28 marca donosi gubernator Pillersdorfowi, że „stronnictwo wrogo dla rządu usposobione buntuje wszystkich, starając się odwrócić od regulacji pańszczyzny i zapewniając, że ze strony tego stronnictwa, a nie rządu polepszenia się bytu spodziewać mogą. Do tego dąży projekt zupełnego opuszczenia wszystkich powinności". Wskazuje przy tym Stadion, że zniesienie pańszczyzny przez rząd skieruje szlachtę na drogę konstytucyjną, a ludność wiejską „w zaufaniu do dobroczynnych zamiarów J. C. M. umocni"[63]). Pierwszym krokiem rządu skierowanym przeciw darowiznom był okólnik gubernialny z 5 kwietnia, zakomunikowany przez Stadiona Leonowi Sapieże i Tytusowi Dzieduszyckiemu. Władze postawiły właścicielom ziemskim następujące warunki: darowizna musi być całkowita i dokonana bez jakichkolwiek zastrzeżeń. Poszczególne akty uwłaszczeniowe wchodzą do tabuli, a właściciel darowujący gromadzie powinności musi uprzednio wykazać się w cyrkule wyciągiem z ksiąg hipotecznych na dowód, że część majątku podlegającego dobrowolnej alienacji nie jest obciążona długami[64]). Za tym postanowieniem poszła propaganda komisarzy, którzy pouczają chłopów, że szlachta nie ma prawa znoszenia pańszczyzny, uczyni to nato-

---

[61]) Por. Kraczkiewicza: Komitet krakowski osądzony.
[62]) Do panów deputowanych obwodu krakowskiego.
[63]) Teki Kozłowskiego.
[64]) Dziennik Narodowy krakowski, 8, z 10. IV. 1848.

miast niebawem cesarz[65]). I szlachta będzie usprawiedliwiać w przyszłości swoją bierność tym, że „darowania bezwarunkowego ogromna większość właścicieli niegdyś ziemskich podejmować i ofiarować nie mogła temu, że nie była panem majątku“[66]).

Uwłaszczenia dokonał rząd. Reskrypt ministerialny Pillersdorfa z 17 kwietnia, ogłoszony rozporządzeniem Stadiona z 22 i Kriega (na okręg krakowski) z 24 kwietnia, znosi pańszczyznę, od 15 maja począwszy. Ponieważ uwłaszczenie rządowe ogłoszono w przeddzień daty darowizn (23 kwietnia) w formie bardzo zwięzłej, zachodzić mogła wątpliwość, co do związku przyczynowego obu aktów, tym bardziej, że Pillersdorf w odpowiedzi na adres Galicji usprawiedliwia rozporządzenie Stadiona, jako „wyciąg (Auszug) z nacisku okoliczności uczyniony“. Opinia publiczna kraju kwestionowała przede wszystkim prawomocność reskryptu uwłaszczeniowego, który normował własność ziemian bez ich zgody i uważany był wobec obowiązującej w państwie konstytucji marcowej za krok samowolny zarówno rządu centralnego jak i władz krajowych.

Na pierwszą wiadomość, że gubernium przygotowuje okólnik — wybucha we Lwowie powszechne oburzenie ludności. Adwokat ze Stanisławowa, Ignacy Kamiński w popularnej ulotce czyni władze austriackie odpowiedzialnymi „za każdą głoskę tej ustawy wywłaszczenia i łupieży praw, jeśli się wydrze na zewnątrz i między lud wpadnie“[67]).

Widman zapytuje zaś wprost: „Kto ministra, kto gubernatora uprawnił nadawać krajowi prawa samowładnie?“[68]). Wobec faktu dokonanego nawołuje „Postęp“ do walki z biurokracją na... pióra, „bo szable i kule mogą nas zgubić“. Mniej skrupułów okazał Dobrzański, grożąc rządowi rozruchami[69]), które rzeczywiście wybuchły, ale w Krakowie. Oburzenie Lwowa rychło ostygło, gdy Stadion rozpędził Radę Narodową, opieczętował jej lokal i nakazał wzmocnienie posterunków oraz patroli wojskowych w mieście.

W Krakowie, po ogłoszeniu przez Kriega reskryptu ministerialnego pojawia się szereg odezw protestacyjnych. Jedna z nich, skierowana do ludu głosi, że „zamiarem reskryptu cesarskiego rządu jest szerzyć i pomnażać nienawiść“.

Rząd — nie zaraz co prawda — tłumaczy się. W sejmie wiedeńskim minister Kraus w czasie rozpraw nad indemnizacją oświad-

---

[65]) Rada Narodowa, 6, z 27. IV. 1848.
[66]) Polska, 11, z 5. IX. 1848.
[67]) Baczność! Zdrada.
[68]) Postęp, 6, z 29. IV. 1848.
[69]) Dziennik mód paryskich z 29. IV. 1848.

czył, że gdyby władza państwowa nie ogłosiła w porę uwłaszczenia chłopów galicyjskich, to powtórzyłyby się wypadki z 1846 r.[70]).

W następstwie rozruchów krakowskich, wojska bombardują miasto, a Komitet zostaje rozwiązany[71]).

Członkowie Komitetu (przeważnie emigranci) zdołali jedynie złożyć przed ludami Europy protest przeciw obłudnej polityce Austrii wobec Polaków. Odezwa rozwiązanego Komitetu powołuje się na inicjatywę uwłaszczeniową polską w czasie powstania 1846 r. i stwierdza, że ostatnio większość właścicieli dobrowolnie zniosła pańszczyznę, zanim ukazał się okólnik rządowy[72]).

Przeciw „bezprawnemu szafowaniu — przez rząd — cudzą własnością" protestuje grono obywateli krakowskich[73]), a przebywająca wtedy w Wiedniu deputacja galicyjska przedkłada rządowi memorandum w sprawie polityki społecznej władz krajowych. Nota podkreśla, że Stadion do okólnika dołączył tajną instrukcję (którą memoriał przytacza in extenso), nakazującą organom prowincjonalnym ogłaszanie ludowi uwłaszczenia jako nagrody za wierność dochowaną przez ludność wiejską cesarzowi i monarchii w r. 1846[74]).

Twierdzenie, że rząd nie miał prawa znoszenia pańszczyzny popularyzowano w licznych artykułach dziennikarskich, broszurach i drukach ulotnych. Nawet krakowiaki i piosenki przeznaczone dla ludu przekonują wieś o dokonanym przez Austrię bezprawiu na Polakach. Niemiec — mówiono — „pańszczyznę rozdaje, cóż jemu do tego, kiedy to nie jego"[75]).

Rozsądniejsi z demokratów spostrzegli wnet, że potępiając uwłaszczenie rządowe argumentem własności nie odmienią faktu, a mogą za to łatwo popaść w negację samej zasady. „Nie reagujmy sami przeciw postępowi zwalczając reakcję — pisze Widman... Usamowolnienie chłopów niesprawiedliwe co do formy, te same przynieść musi owoce, jak gdyby się podług przepisów sejmowych odbyło"[76]).

Nie bez winy była też szlachta. Na adres z 18 marca ziemiaństwo odpowiedziało powszechnym zapałem i gotowością ofiar, skoro

---

[70]) Mowa w sejmie 26 sierpnia 1848. Gazeta narodowa, 109, z 5. IX. 1848.

[71]) Bombardowanie Krakowa, zamach na R. N., akcja generała Colomba w Poznańskiem i Windischgrätza w Pradze odbywają się równocześnie. Polacy upatrywali w tym rękę sprzysiężenia wojskowego. Alarmy klęskowe szczególnie silnie zaważyły na obradach zjazdu wrocławskiego. Napoleońska recepta na rozruchy okazała się i w tych wypadkach skuteczną.

[72]) Odezwę podpisali: Krzyżanowski J., Sznajde Fr., Januszewicz, Ledóchowski, Zienkowicz i in. Jutrzenka, 34, z 9. V. 1848.

[73]) 834-ch ze St. i A. Potockimi i Helclem A. Z. na czele. Jutrzenka, 37, z 12. V. 1848.

[74]) Ziemiałkowski: Pamiętniki, t. II, s. 133; R. N., 21, z 17. V. 1848.

[75]) Krakowiak P. G. Kraków 1848.

[76]) Postęp, 6, z 29. IV. 1848 i 14. VI. 1848.

jednak przyszło do czynu, jedni oglądali się na drugich, oczekując kto pierwszy pośpieszy z przykładem, gdy zaś się tacy znaleźli, zaczęto badać, czy są to ludzie poważni i godni tego, ażeby się z ich opinią liczyć. To też po rewolucji zarzucą demokraci właścicielom, że nie mieli myśli politycznej. Przyznają się teraz sami, że indywidualne znoszenie pańszczyzny nie prowadziło do celu i żałują, że z uwłaszczeniem nie wystąpiła zdecydowanie ani Rada Narodowa, ani Komitet krakowski[77]).

Przy większym zrozumieniu dla sprawy narodowej, ogłoszeniem uwłaszczenia mógł wreszcie zakończyć swoje istnienie sejm stanowy, co doradzał publicysta „Postępu", Rybicki A.[78]).

Agitacja demokratyczna ma na celu zwrócić ku narodowi wdzięczność ludu za zniesienie pańszczyzny. Rada Narodowa w odezwie do gromad ogłasza, że właściciele znieśli pańszczyznę jeszcze przed ukazaniem się patentu rządowego, skoro jednak „mądry cesarz" przyrzekł wynagrodzenie panom ze szkatuły państwa, to oni, właściciele ziemscy zrzekają się tych korzyści na rzecz „szkółek, biednych, kalek oraz założenie wspólnego spichlerza"[79]). Do właścicieli zwraca się R. N. z apelem, ażeby nie czekali na datę 15 maja i już wcześniej uwolnili włościan od obowiązku pracy na gruntach dworskich[80]).

Sprawa pańszczyzny znalazła się na porządku dziennym sejmu austriackiego, usuwając na plan dalszy zagadnienie konstytucyjne. 29 lipca 1848 poseł śląski Kudlich H. wnosi o zniesienie pańszczyzny w całej monarchii. Plenum wysłuchało 141 mów na temat uwłaszczenia, załatwiło się z 74 modyfikacjami i rozstrzygnęło 159 pytań. Wreszcie 6 września sejm uchwala ustawę, która nazajutrz ukazuje się jako patent cesarski.

Z porównania wspomnianej ustawy i reskryptu z 17 kwietnia dla Galicji wynika, że sejm wszechstronniej pojął reformę włościańską niż ustawodawca kwietniowy. Ustawa sejmowa zwraca uwagę na zupełną likwidację ciężarów wsi względem dworu. Znosi więc poddaństwo, zwierzchność gruntową, służebnictwa, jurysdykcję patrymonialną, podczas gdy reskrypt w pierwszym rzędzie zwalnia poddanych od robocizny dworskiej, ale zatrzymuje niektóre więzy poddaństwa i nie rozstrzyga sprawy służebnictw. Rzecz jasna, że ustawa sejmowa anulowała postanowienia kwietniowe; nie anulowało ich życie.

---

[77]) Demokrata polski, 10, z 16. III. 1851. Głos z Galicji.
[78]) Postęp z 20 kwietnia 1848.
[79]) Rada narodowa, 5, z 25. IV. 1848.
[80]) Przegląd rzeczy polskich, 5, z 15. V. 1860, s. 32.

Jakiekolwiek miały być następstwa przewrotu w dziedzinie społecznej i gospodarczej, postępowi są zadowoleni z reform. Ci nawet, których uwłaszczenie także dotknęło, oficjaliści, oświadczają: „Czujemy mocno dobrodziejstwa, jakie na lud wiejski i na cały kraj spłynęły ze zniesienia tak nienaturalnego i dla obu stron szkodliwego stosunku. I choć sami materialnie ucierpieliśmy, ale jako ludzi, jako obywateli kraj swój miłujący cieszy nas ta zmiana"[81]).

Uwłaszczenie otwierało drogę dla dalszych zmian i reform. Zwołanie bowiem sejmu wysunęło zagadnienie, czy ludność wiejską należy dopuścić do równego z innymi warstwami udziału w życiu politycznym bez zastrzeżeń, czy też ograniczyć w tym względzie jej uprawnienia. Ordynacja wyborcza do parlamentu z dnia 1 czerwca przewidywała jednego posła na 50 tys. mieszkańców. Od wyborów (pośrednich) wykluczono robotników dziennych lub tygodniowych, służbę i osoby będące na utrzymaniu zakładów dobroczynnych. Nie rozstrzygniętą zaś była sprawa sejmów krajowych. W dyskusji prowadzonej na temat wyborów demokraci zyskują możność praktycznego zastosowania postępowych zasad i haseł.

Sejmowi stanowemu przeciwną była cała opinia publiczna, nie wyłączając szlachty, która w swej lepszej części uznaje jednostanową reprezentację za anachronizm. Ogół domaga się autonomii opartej na zgromadzeniu narodowym. Sejm stanowy — twierdzą demokraci — nie może reprezentować narodu, gdyż „o włościanach żadnej nie ma wzmianki w ustawie o sejmie"[82]). Na przyjęciu u ministra Fiquelmonta (9 kwietnia) Jerzy Lubomirski oświadczył, że szlachta pragnie jedności i zgody z ludem wiejskim, dlatego nie może aprobować przedstawicielstwa z okresu rządów Metternicha[83]).

Stadion ze względu na „patriotyzm cesarski" włościan pragnął, ażeby wieś wzięła udział w przyszłym sejmie. Utworzony przez gubernatora Beirath rozprawia między in. także o udziale włościan w sejmie krajowym. Zagadnienie to znalazło się w programie obrad zwołanego na 11 kwietnia sejmu stanowego. Lecz społeczeństwo, ośmielone obietnicami i otrzymanymi już koncesjami rządu, jednomyślnie odrzuca propozycję utrzymania ciała opiniodawczego kraju sprzed roku 1846, a członkowie sejmu stanowego pod presją opinii wstępują do Rady Narodowej.

Zgromadzenie narodowe miało wyłonić się drogą wyborów pośrednich, bezpośrednich bowiem i powszechnych wyborów żądają

---

[81]) Wezwanie do wszystkich Braci urzędników prywatnych, 26. VI. 1848.
[82]) Rybicki A.: Kwestia o ustawie wyborowej do zgromadzenia narodowego. Postęp, 1, z 1848.
[83]) Ziemiałkowski: Pamiętniki, t. II, str. 64.

tylko radykali wychodztwa zepchnięci na dalekie Pokucie („Dziennik stanisławowski"). Galicja nie orientowała się jeszcze w nowościach życia politycznego, nic więc dziwnego, że pełny skład przymiotników prawa wyborczego nie znajduje się wówczas w obiegu.

Na stanowisku wyborów pośrednich stanęli: Leon Rzewuski i Adam Potocki. Ogłosili oni projekt prawa wyborczego, który zapewnia w przyszłym sejmie przewagę czynnikom najwyżej podatkującym. Pomiędzy tym projektem a ordynacją, jaką z ramienia wydziału stanowego ułożył Kazimierz Stadnicki, nie ma zasadniczej różnicy[84]).

Rzewuski stworzył dla swoich pomysłów nadbudowę teoretyczną, zbliżoną do zasad ówczesnego socjalizmu. W broszurach paryskich z 1849 roku, p. t. „Essai sur le principe de la souveraineté", „Etude sur l'organisation" jak i w rozprawach polskich: „Zarys" i „O dążnościach organizacyjnych", wyprowadza Rzewuski istotę prawa z woli ludu. Nie oznacza to bynajmniej, że teoretyk szlachecki godzi się na zasadę powszechności wyborów. „Zobaczymy — pisze on do Smarzewskiego — runący system reprezentacyj liczbowych lub konstytucje przejdą w dzikość, staną się plagą"[85]). Nie inne jest w tej sprawie zdanie reszty publicystów „Postępu".

Demokratyzm ówczesny, który odznacza się w pewnych wypadkach radykalizmem koncepcji uwłaszczeniowych, jest umiarkowany, gdy chodzi o jego stanowisko wobec uprawnień politycznych dla ludności wiejskiej. Świadczy o tym projekt Borkowskiego wyłożony w rozprawie „O prawie wyborowym u nas"[86]). Borkowski w wyniku rozważań zaleca stworzenie dwóch izb inteligencji. Głosowanie bezpośrednie zastrzeżone jest wyłącznie dla ludzi z dyplomem uniwersyteckim. Reszta głosuje pośrednio. Platońskie pomysły Borkowskiego, tak bliskie „Przedburzy", wyśmiewał lewicowy „Kurier lwowski" pisząc, że odtąd będą dwie izby: mądra i głupia[87]). Na zebraniach przedwyborczych, które z końcem czerwca odbywały się w Zakładzie Ossolińskich, Borkowski przyłączył się do opinii zachowawców (Krzeczunowicz i Dylewski), podczas gdy za wyborami powszechnymi wypowiedzieli się: Bielowski, Korecki, Dobrzański i Ryglewicz (żaden z nich nie został wybrany do parlamentu).

Rząd zapewnił jednak włościaństwu udział w sejmie[88]) na podstawie pośrednich wyborów do jednoizbowego parlamentu. Wybory

---

[84]) Por. Entwurf eines provisorischen Wahlgesetzes. Lwów 1848.
[85]) Dębicki: Portrety, t. III, str. 144. List z 2 lutego 1849.
[86]) Gazeta narodowa, 41, z 1848.
[87]) Kurier lwowski, 3, z 25. VI. 1848.
[88]) Na 383 posłów parlamentu Galicja wysłała 108 deputowanych, z tego 38 włościan.

odbyły się pod znakiem silnego rozdziału społecznego i niechęci oświeconej opinii kraju do biurokratyzmu. „Wyznanie wiary wyborców i posłów“ (Lwów, 1848) wyraża w imieniu sfer kierowniczych akcji narodowej żądanie, „aby zaniechano wszelkich zamachów przeciw jedności i niepodzielności narodu naszego“ (kwestia ruska), dalej, „ażeby władza ustawodawcza była wykonywana w Galicji przez sejm składający się z jednej izby, wybranej bez różnicy klas i bez żadnego cenzusu, słowem na podstawie wyborów powszechnych i bezpośrednich“.

Grono posłów galicyjskich w Wiedniu spotkało się z ogólnym zaciekawieniem. Najwięcej bowiem arystokratów i włościan wysłali do parlamentu Polacy. Posłowie nasi z wyjątkiem 7-miu połączyli się w sejmie z lewicową grupą liberałów niemieckich Fischofa i Szuselki. Włościanie, którym przewodził Stadion, stanęli w centrum, przy partii rządowej. W sprawach narodowych demokraci głosują ze szlachtą. W rozprawach nad wnioskiem Kudlicha bronią oni z tego punktu widzenia zasady darowizn. „Kilkuset galicyjskich obywateli ziemskich — mówił najwybitniejszy parlamentarzysta okresu, Smolka — zwolniło swoich poddanych od pańszczyzny i innych powinności poddańczych znosząc je faktycznie i bezzwłocznie“[89]). Ażeby zaś przekonać włościan o dobrych chęciach całego narodu w sprawie uwłaszczenia, przedstawia Smolka program reprezentacji parlamentarnej polskiej we Wiedniu.

Smolka żąda mianowicie: 1) niezwłocznego zniesienia poddaństwa, 2) zwolnienia włościan od wypłaty odszkodowania właścicielom za zniesioną pańszczyznę, 3) wypłaty wynagrodzenia z zasobów każdego kraju monarchii, 4) uregulowania własności ziemskiej i służebnictw, 5) zniesienia sądownictwa patrymonialnego. Już wtedy wyczuwają włościanie w przedstawicielu demokratów przyjaciela i nawiązują z nim kontakt. Sam Smolka ze względu na posłów ludowych uczęszcza do kościoła na nabożeństwa.

Wiosna ludów nie spełniła pokładanych w niej nadziei, ani demokratów, ani zachowawców. Pokonani wychodzą: Heltman i Czartoryski, Mierosławski i Bem. Lecz rok 1848 był bogatym posiewem postępu i wskazań na przyszłość. Tradycja powstania, udziału włościan w sejmie, pamięć o gwardii i bogatej literaturze posunęły dzieło uświadomienia narodowego naprzód. Niewątpliwym sukcesem jest stworzenie Ligi polskiej w Poznańskiem. Zabór austriacki otrzymuje namiestnika rodaka.

---

[89]) Mowa z 17 sierpnia 1848. Smolka: Dziennik, s. 297.

C. Era konstytucyjna.

Po odwołaniu przez rząd wszystkich swobód[1]) rozpoczyna się dla demokratów dziesięcioletni okres bezczynności politycznej. Ludzie, których spotykamy w sejmie wiedeńskim i kromieryskim, wejdą i do sejmu krajowego w r. 1861. Wówczas rola Smolki, Ziemiałkowskiego i towarzyszy zarysuje się wyraźniej. Demokraci będą wyrazem zjednoczenia narodowego wobec sprawy ruskiej, a w kwestii włościańskiej pośredniczenia zgody między ludem a ziemiaństwem.

Wiosna ludów oswoiła społeczeństwo z zasadami demokracji, którą przedtem stawiano na równi z komunizmem i zbrodnią[2]). Ogólny zastój pouwłaszczeniowy, połączony z klęską zawleczonej przez wojska rosyjskie cholery i nadmiernym obciążeniem ludności na rzecz skarbu (podatki wzrosły o 9%, nadto kraj zapłacił półmiliardową pożyczkę), uciskiem i centralizmem Bacha, nie mógł zatrzeć zdobyczy moralnych 1848 r. Pierwsze lata odprężenia, od dyplomu październikowego począwszy, odnowią tradycje, a nabyte dawniej doświadczenie przemówi polityką Smolki, który na razie znajduje się pod nadzorem policyjnym, Ziemiałkowskiego, internowanego w Tyrolu i Dobrzańskiego, wziętego do wojska („w kamasze").

Literatura w latach 1849—1859 właściwie nie istnieje. Podobnie z dziennikarstwem. Ustawa prasowa z 21 marca 1849 ustanawia tak wysoką kaucję (10.000 zł. r.), że dzienniki i czasopisma, które poddawane są surowej cenzurze, nie mogą utrzymać się, a ich wydawcy nie chcą ryzykować poważnej kwoty i wolności osobistej. Nawet lojalny „Czas" widzi się zagrożony szykanami władz. Z końcem 1851 r. na sesji u Popiela wybitniejsi konserwatyści zastanawiają się nad celowością dalszego kontynuowania wydawnictwa[3]).

Radykalizm spiskowy traci po uwłaszczeniu grunt rozwojowy. Zetknięcie się demokratów z rzeczywistością polityczną przekonało ich, że najwłaściwszym i osiągalnym dla Polaków celem może być tylko autonomia. Wraz z tymi zmianami następuje upadek literatury nielegalnej, która czerpała soki żywotne z haseł romantyzmu.

Czytelnik szuka źródeł obcych. Najbardziej rozpowszechnione w Galicji z gazet niemieckich są liberalne: Presse i Wanderer, rządowa Wiener Zeitung i z zamiłowaniem cytowany przez konserwatystów, Lloyd. Nie należy zapominać także o dziennikach zakazanych

---

[1]) 4 marca 1849 rząd nadaje oktrojowaną konstytucję, która faktycznie nie obowiązuje. 31 grudnia 1851 zostaje zniesiona formalnie.

[2]) Ryglewicz: Słów kilka o pańszczyźnie. Lwów 1848.

[3]) Koźmian A. E.: Listy, t. II, s. 78. 9. XII. 1851 do gen. Morawskiego.

(w sumie 38, w tym „Demokrata polski"). W 1854 r. do stolicy kraju, Lwowa przychodzi zaledwie 319 egzemplarzy pism zamiejscowych („Czas" 144). W tym czasie ukazuje się w Galicji 14 dzieł politycznych, z tego 6 w języku polskim. Lecz jakich?

Sfery demokratyczne, silnie przerzedzone przez rząd, grupują się dokoła istniejących przejściowo czasopism, jak „Tygodnik lwowski", „Pamiętnik literacki", „Tygodnik literacki" itd. Przez 8 miesięcy[4]) wychodzi dziennik „Świt" Wisłockiego T., zasilany przez Nowakowskiego H. i Zamorskiego R. Na polu literackim pracują wówczas: Batowski, Bielowski, Kaczkowski, Szajnocha, Ujejski, Zachariasiewicz i in.

Zastój wpływa również i na poziom nielicznych rozpraw politycznych. Ogłoszony za socjalistę, Leon Rzewuski wydaje broszurkę pt. „Wykład początkowych pojęć rolniczych", w której propaguje nowoczesne formy kooperacji samodzielnych gospodarstw włościańskich. W 1850 r. i 1852 r. ukazują się dwie rozprawy Karola Zubowskiego (aresztowanego w 1845 r. z Edwardem Rylskim za podburzanie chłopów) pt. „Nasi mandaryni i ich cele" oraz „Nasze sprawy".

Zubowski stanowi w stosunkach galicyjskich nowość. W poglądach swoich łączy bowiem radykalizm społeczny z uniżonym lojalizmem wobec rządu austriackiego. Dotąd przedstawicielami tego kierunku byli z reguły urzędnicy niemieccy i czescy, zatrudnieni w Galicji[5]).

Mandaryni, to prościej mówiąc — arystokraci, do których Zubowski, pisarz zupełnie nieznany, czuje odrazę i których bezwzględnie potępia. Gdyby arystokracja, zamiast próżniaczyć się, dbała o oświatę i dobro ludu wiejskiego — autor nie miałby nic szlachcie do zarzuczenia. Czy tak jednak jest naprawdę?

Lud — udowadnia Zubowski w „Naszych sprawach" — jest warstwą żywotniejszą od szlachty, bo góruje nad nią świeżością sił i kultury. Co do demokratów, to są oni, zdaniem autora, jedynie zamaskowaną szlachtą, która w ten sposób usiłuje pochwycić ludność wiejską w swoje sidła wpływów i panowania. Rzecz jasna, że ta „demokracja kastowa" nigdy nie znajdzie na wsi, ani u Zubowskiego uznania. Chłop galicyjski zaufa bowiem tym tylko, którzy miłują Boga i cesarza, przestrzegają porządku i prawa, oraz, jak autor, szanują prawowite władze.

Przeciw Zubowskiemu, który nie zachwycił bynajmniej ówczesnych krytyków ani rozwagą, ani głębokością myśli, przeciw jego

---

[4]) Od 1. IX. 1856 do 30. IV. 1857.

[5]) Breinl, Ritter von Ostrov, Sacher (znamienne stanowisko tego ostatniego wobec roku 1846 i osoby Szeli wyrażone jest w „Polnische Revolutionen") i in.

zasadzie patriotyzmu chłopskiego w stosunku do Austrii protestują publicyści szlacheccy, zastrzegając się przy tym, że z autorem „Naszych spraw" dyskutują na prawach wyjątku, gdyż jego rozprawki wartością swoją nie zasłużyły na ten zaszczyt[6]).

Przychodzi odprężenie. Od 1858 r. wydaje Józef Dzierzkowski „Przegląd powszechny"[7]). „Przegląd" ze względu na postępowe założenia programowe był pismem popularnym[8]). Zawieszenie tego pisma w roku 1861, nie powstrzymuje już dalszego rozwoju piśmiennictwa, gdyż na widowni politycznej ukazują się nowe organa myśli i ugrupowań. Dobrzański, zwolniony za wstawiennictwem Gołuchowskiego z wojska, wznawia wspólnie z Wiszniewskim, Schmittem, Jabłońskim i Boczkowskim „Gazetę narodową" (1862).

W 1861 r. grupa umiarkowanych demokratów, współdziałających z ziemiaństwem (Ziemiałkowski, Smolka, Hefern, Kabath) zakłada „Dziennik polski"[9]), w którym pracują również publicyści dawnego „Przeglądu powszechnego": Rapacki, Błotnicki, Kostecki, Rewakowicz, Groman. Reprezentują oni program pracy organicznej (Ignacy Baranowski) i wchodzą w porozumienie z secesyjną grupą warszawskiego stronnictwa „Ruchu" (Jurgens, Giller, Ruprecht). Był to czas, kiedy oba zabory, zarówno Królestwo jak i Galicja, przechodzą decydujące o przyszłości obu dzielnic przeobrażenia polityczne.

„Gazeta narodowa" rychło zyskuje znaczenie najpopularniejszego dziennika kraju. Chwiejna w poglądach zdołała utrzymać się przy jednej zasadzie: walce z niemczyzną. Nie jest obcą także publicystom „Gazety narodowej" ludowość. Za Mochnackim ogłasza „Gazeta nar.", że nie jesteśmy jeszcze narodem i tak długo jeszcze nie będziemy nim, dopóki lud wiejski nie zostanie oświecony, nie poczuje się „godnym obywatelstwa" i sam nie upomni się o swoją narodowość[10]).

Przekonania ludowe grupy Dobrzańskiego wymagają bliższych określeń. Demokraci pragną zjednoczyć warstwy społeczne w jeden silny naród, a zdecydowanie odrzucają hasła rewolucji socjalnej. Albowiem „kto o takich eksperymentach marzy, jest szaleńcem albo zbrodniarzem". Rewolucja społeczna spowodowałaby niechybnie dalsze pogłębienie rozbicia społecznego w narodzie i przyniosłaby szkodę jego dążeniom wolnościowym[11]).

W okresie sejmowym, kiedy włościanin występuje z żądaniem lasów i pastwisk, demokraci gorszą się niskim poziomem politycznym

---

[6]) Czas, 286, z 14. XII. 1852.
[7]) Początkowo dwa razy, a od 1860 trzy razy tygodniowo.
[8]) Osiągnął nakład 3000 egzemplarzy.
[9]) Od 1 października 1861 do września 1862. Powodem zawieszenia była ostra krytyka polityki Napoleona III.
[10]) Gazeta narodowa, 1, z 17. III. 1862.
[11]) Gazeta narodowa, 61, z 25. IV. 1863.

wsi i sami jednocześnie przyznają się do błędu, który by radzi teraz naprawić na drodze oświaty ludowej. „Długośmy lud nasz zaniedbali — mówią. Poznaliśmy to już, a każdy niechaj się z sobą obliczy, ile w tej mierze zbłądził a ile zawinił; czym bardziej kto zbłądził, tym bardziej winien pracować nad oświatą ludu“[12]).

Praktyczne wskazania „G. n.“ zmierzają do wzmocnienia mieszczaństwa polskiego. Narzeka więc „G. n.“, że szlachta wybiera na posłów swoich zaufanych, wieś włościan, a na środkowe ugrupowanie mieszczańskie nie ma zupełnie miejsca[13]). Członkowie tej grupy najlepiej mogliby spełnić zadanie połączenia warstw a na terenie sejmowym utrwaliliby stan równowagi politycznej. „G. n.“ nie jest zadowolona z tego, że posłowie miejscy bez zastrzeżeń połączyli się z konserwatystami[14]) i nawet w sprawach społecznych biernie idą za szlachtą, nie interweniują na rzecz definitywnej regulacji służebnictw i nie sprzeciwiają się, gdy przedstawiciele ziemiaństwa unieważniają mandaty włościańskie. Nie oznacza to, że bez winy są chłopi. Gdyby w sprawach narodowych solidaryzowali się oni z resztą posłów, to element polski zyskałby — zdaniem publicystów „G. n.“ — niewątpliwie większe znaczenie wobec władz, niż to było w rzeczywistości.

Jak grupa pisarzy „G. n.“ nie wyszła poza ogólniki o jedności i oświacie, jak rezygnując z programu ludowego dawnych demokratów była podzwonnym dla romantyzmu, a praktycznie ograniczyła się do spraw drugoplanowych w kwestii włościańskiej[15]) i dzieliła zdanie zmiennej opinii publicznej, tak publicyści „Dziennika polskiego“ czuli się skrępowani w swoich poglądach społecznych względami polityki praktycznej. Ogłaszają więc myśl połączenia sprawy narodowej z zagadnieniem wolności obywatelskiej, której realizację uważają za posłannictwo Polski. Lecz program równouprawnienia kończy się na starej i mało konkretnej koncepcji podciągnięcia ludu wiejskiego do poziomu szlachty i jej uprawnień w tym czasie, kiedy pojęcie szlachectwa rozsypywało się pod wpływem potężniejących z dnia na dzień nurtów ideowych, które przekształcały organizmy państw i narodów. „Chcemy — oświadczają założyciele „Dziennika polskiego“ — i będziemy dążyli do tego, aby zastęp szlachty w imię równości praw zwiększył się i spotężniał nowymi i niezużytymi żywiołami“[16]). Ponieważ podstawą rozsądnej i celowej polityki jest

---

[12]) Gazeta narodowa, 19, z 19. IV. 1862.
[13]) Gazeta narodowa, 73, z 27. XI. 1862.
[14]) Gazeta narodowa, 35, z 17. VII. i 33, z 10. VII. 1862.
[15]) Np. regulacja służebnictw, zaprowadzenie ksiąg gruntowych, Gazeta narodowa z 23. III. 1862.
[16]) Dziennik polski, 1, z 1. X. 1861.

dobrobyt materialny, należy zatem dążyć do podniesienia rolnictwa, starać się o wykupno ziemi od wrogów[17]), wreszcie o oświatę ludową i odpowiednie szkolenie nauczycieli do pracy na terenie wiejskim[18]).

Dopiero oświata zjednoczy naród. W trudnych warunkach politycznych kraju jest ona koniecznością, gdyż „rozdział społeczny stanowi przeszkodę dla autonomii". „Dziennik polski" będzie pilnie obserwować wszelkie objawy polepszania się stosunków wiejskich i dlatego redakcja pisma apeluje do swoich korespondentów prowincjonalnych (przeważnie właścicieli ziemskich), ażeby szczególną uwagę zwrócili na skutki uwłaszczenia i zbadali, w jakim stopniu reforma sprzed 13 lat zmieniła życie ludu wiejskiego.

Wspomniane dzienniki powołał do życia nowy stan polityczny, w jakim znalazła się Austria po przegranej wojnie w 1859 r. z Włochami i Francją. Tak charakterystyczne dla społeczeństwa polskiego pod zaborem austriackim zjawisko, jak ustawiczne kołatanie do rządu o interwencję w sprawach społecznych, obecnie zupełnie zanika. Jeśli kompromis demokratów z kołami szlacheckimi na terenie sejmowym wywołał zastrzeżenia ze strony grupy Dobrzańskiego i poważnie osłabił radykalizm, to istota sojuszu nie mogła również pozostać bez wpływu na dotychczasową politykę stanową szlachty. Adresy Galicji z lat 1859 i 1861 wysuwają już wyłącznie postulaty narodowe[19]). Natomiast program ekonomiczno-społeczny wzbogaca na zasadzie przeciwieństwa datującego się od 1848 r. liczne podania i petycje Rusinów, co daje niektórym publicystom podstawę do rozważania sporu polsko-ruskiego na płaszczyznie zagadnień społecznych[20]).

Rozwój literatury politycznej podąża równolegle do ustalania się w życiu publicznym kraju form konstytucyjnych. Zarówno „Dziennik polski" jak i „Gazeta narodowa" są właściwie wtórnym echem będącego w zaczątku ośrodka parlamentarnego. Dążenia i programy polityczne krystalizują się już nie jak dawniej w gronie literatów czy w redakcjach pism, lecz na terenie sejmu krajowego, zwołanego w myśl zapowiedzi dyplomu Gołuchowskiego z 20 października 1860 r. i konstytucji lutowej 1861 r.

Z wyborów opartych na pouwłaszczeniowej organizacji gminy wyszło 74 posłów włościańskich, 23 miejskich i 44 ziemian (poza tym 9 wirylistów).

---

[17]) Wpływ innych dzielnic.
[18]) Dziennik polski, 2, z 2. X. 1861.
[19]) Wiadomości polskie, 5, z 30. I. 1858; Czas, 4, z 5 I. 1861.
[20]) Dziennik polski, 1, z 1. X. 1861.

Wynik wyborów unaocznił panujące w kraju rozdźwięki społeczne. Na zebraniach przedwyborczych z początkiem 1861 r. demokraci wystąpili z programem szkół ludowych, samorządu wiejskiego i zniesienia służebnictw („przez które dawne poddaństwo przeciąga się dotąd" — mówił Ziemiałkowski)[21]).

Sejm, który zebrał się 15 kwietnia 1861 i trwał tylko 10 dni, podzielił się na dwie zasadnicze grupy: „krajową", złożoną z ziemian i umiarkowanych demokratów, oraz część „antyszlachecką".

Opinie i zdania podzieliły się na tle sprawy służebnictw. Dyskusja, jaka wywiązała się w związku z referatem Krzeczunowicza o serwitutach na posiedzeniu sejmowym z 24 kwietnia, przeniosła się do prasy. Dobrzański uważa, że demokraci nie powinni byli w tych sprawach głosować ze szlachtą[22]). Sejm służebnictw nie uregulował, gdyż brakło mu kompetencji i czasu. Większość sejmowa poparła za to projekt powołania do życia sądów polubownych dla orzekania w kwestiach spornych. Umiarkowani z „Dziennika polskiego" przewidują małą skuteczność tej instytucji rozjemczej. Są oni zdania, że należałoby raczej przyśpieszyć procedurę sądową przy sporach o służebnictwa, a ostateczną decyzję wciągać do ksiąg hipotecznych. Poza tym trzeba energicznie przystąpić do regulacji na drodze dwustronnych umów dobrowolnych[23]).

Ze sprawą służebnictw łączy się pogląd demokratów na istotę sporu polsko-ruskiego. „Idea ruska nie jest — podług nich — ideą narodową: jest to po prostu według wyznania jednego z apostołów nowo-ruskiej sprawy (Zygmunta Miłkowskiego) idea czysto społeczna, pod pokostem ruskiej narodowości najgrubszy komunizm"[24]).

Nie tylko w tym, przesadnie zresztą uproszczonym ujęciu zagadnienia aprobują demokratyczni pisarze stanowisko ziemian. Praktycznie program ich niewiele różni się od szlacheckiego. „Dziennik polski" przyjmuje za przykładem przedstawicieli ziemiaństwa nader kruchą i krzywdzącą włościan, gdy chodzi o służebnictwa, zasadę dzielenia serwitutów na prawne, oparte na dokumentach oraz na służebności zwyczajowe, a więc urojone i nieważne[25]). Tylko pierwszą kategorię służebnictw miałaby zlikwidować za odszkodowaniem z funduszów krajowych (a nie właścicieli) osobna ustawa uchwalona przez sejm[26]).

---

[21]) Supiński: Pisma, t. V, s. 240.
[22]) Gazeta narodowa, 16, z 24. I. 1863.
[23]) Dziennik polski z 12. X. 1861.
[24]) Dziennik polski, 138, z 17. VII. 1862.
[25]) Dziennik polski, 98, z 29. IV. 1862.
[26]) Dziennik polski, 42, z 19. XI. 1861.

Porządek obrad drugiego sejmu zawierał tak ważne sprawy jak ordynację wyborczą, ustawę gminną oraz zagadnienie prawno-politycznego stanowiska obszarów dworskich w przyszłej organizacji samorządu. Rozprawy nad tymi zagadnieniami odbyły się jednak dopiero w kilka lat później (1866). Tymczasem kraj wciągnięty jest w akcję powstańczą i zasila dzieło walki zbrojnej.

Na tle powstania potrzeba łączności ludu z resztą narodu uwypukla się jeszcze bardziej. Hasło oświaty konkretyzuje się w formie Rady Szkolnej dla Galicji, postulatu czytelń włościańskich, bibliotek, zwalczania alkoholizmu na wsi itp.[27]).

Zamiera w dążeniach i programach dawny romantyzm ludowy. Piszący w tym okresie dawni spiskowcy: Schmitt H., powstaniec z 1846 r. i więzień Kufsteinu oraz Widman są epigonami minionych kierunków, do których coraz większe prawa zyskuje historyk. Schodził z areny działacz dawnego pokroju, ażeby ustąpić miejsca demokracie — politykowi, dziennikarzowi i pozytywiście.

---

[27]) Suprema lex salus populi.

II. KONSERWATYŚCI.

1. NA EMIGRACJI. HOTEL LAMBERT.

Przybyła po upadku powstania listopadowego do Francji i Anglii górna część szlachty skupia się przy prezesie Rządu Narodowego, Adamie Jerzym Czartoryskim. Niewielu zwolenników ma na wychodztwie dawny minister i dyplomata cara Aleksandra I. Ludzie, którzy za nim oświadczyli się i w 1832 r. zawiązali Towarzystwo historyczno-literackie, wchodzą kolejno do Towarzystwa monarchiczno-insurekcyjnego (175 członków) i Towarzystwa przyjaciół i fundatorów 3-go Maja. To ostatnie ugrupowanie podobnie jak T. D. P. dzieliło się na dyrekcje departamentowe. Na sesjach dyrekcji głównej odczytywano zwykle artykuły czasopisma „Trzeci maj". Uroczyste zebrania odbywały się w rocznicę majową i 29 listopada. Rocznicę powstania obchodzili demokraci i zachowawcy oddzielnie. Wspólne wieczory urządzano tylko dla zaproszonych gości francuskich.

Książę, stary i bez energii, powodował się opinią i radami najbliższych przyjaciół i spółpracowników (Barzykowski Stan., Flichta, gen. Dembiński, Morawski), szczególnie zaś znanego ze śmiałych planów politycznych swego siostrzeńca, Władysława Zamojskiego, który był istotnym spiritus movens polityki Hotelu także po śmierci księcia Adama (1861). W 1831 r. Zamojski jest adiutantem Wielk. Ks. Konstantego i chce go postawić na czele rewolucji polskiej. Ogromnie ustosunkowany, staje się na obczyźnie faktyczną głową stronnictwa, do którego wniósł dynamizm działań niepodległościowych. Zdobywcze znamiona ideologii ziemiańsko-narodowej znajduje Zamojski wśród młodej latorośli arystokratycznej, która podchwyciła myśl monarchii, uosabiając ją w starym księciu. Adam Czartoryski zdobył się na samokrytycyzm w stosunku do tego „melodramatu dynastycznego" (Wielopolski 1846), urządzonego przez młodych wbrew jego woli.

Podstawą programową zachowawców emigracyjnych były zasady przekazane tradycją sejmu 4-letniego i konstytucją z 1791 r., a celem odbudowanie Polski monarchiczno-konstytucyjnej. „Król

i powstanie godło, a królewszczyzna powstańcza miano nasze" głosiła ustawa Towarzystwa Trzeciego Maja. „Usiłujemy podnieść na odpowiednio im wysoki stopień sprawę klas nieszlacheckich przez długie republikańskie bezprawia poniżonych i niesłusznie, a głupio zdeptanych"[1]).

Rozwinięciem idei monarchistycznej i ugruntowaniem nowej dynastii Czartoryskich z księciem Adamem, królem de facto[2]), zajmuje się subwencjonowane przez Zamojskiego czasopismo paryskie, „Trzeci maj". Myśl monarchii podjęta lekkomyślnie a pod względem politycznym, jak tyle innych pomysłów emigracyjnych, niedorzeczna, gdy naród nie miał wolności ani swego państwa, stała się przyczyną gorszących swarów wychodztwa[3]).

Monarchizm miał odbudować Polskę. Jak to zaś miało nastąpić, wyłożył Janusz Woronicz w „Rzeczy o dynastii Czartoryskich". Po tej linii poszła działalność pisarska Kubrakiewicza M., Olizara G., Jełowieckiego, Budzyńskiego M. i innych.

Społeczną stronę programu Hotelu Lambert rozwinął dawny radykał i rewolucjonista spod znaku „Honoratki", Maurycy Mochnacki. Uważany w dziedzinie teorii politycznej za autorytet, jak Mickiewicz w poezji, a Lelewel w badaniach historycznych, wywarł Mochnacki swoimi rozprawami ogromny wpływ na pokolenie. W konstytucji 3-go maja widzi on akt podniesienia włościan do godności szlachty („chłop polski został de facto szlachcicem i panem")[4]). Konkluzja ideowa Mochnackiego brzmi: „Sprawą więc naszą nie dziki marzyciel radykalizm, ale przenajświętsza Restauracja".

W istocie rzeczy program społeczny monarchistów bliższy był postępu aniżeli postulaty szlachty krajowej. Siostra ks. Adama (a córka autorki „Pielgrzyma w Dobromilu"), księżna Wirtemberska z oburzeniem odpowiadała na zarzut poglądów arystokratycznych: „Wszakże my wszyscy jesteśmy demokratami" — rozumiejąc przez to zasady rewolucji francuskiej 1789 roku[5]). „Trzeci maj" ogłasza wręcz, że można być „monarchistą i demokratą".

Poglądy Stronnictwa Hotelu Lambert przedstawia zazwyczaj Czartoryski na obchodach rocznic: powstania listopadowego i Trzeciego maja. Przed każdym powstaniem lub wyraźniejszym poruszeniem opinii krajowej podnosi prezes Towarzystwa Trzeciego Maja

---

[1]) Trentowski B. F.: Wizerunki duszy narodowej, s. 375.

[2]) Towarzystwo 3-go Maja wybiło nawet medale na cześć Czartoryskiego, króla de facto.

[3]) Demokraci, powołując się na agitację kół zachowawczych za wstępowaniem Polaków do legii cudzoziemskiej w Algierze i na służbę portugalskiego Don Pedra, ogłosili ks. Adama Czartoryskiego nieprzyjacielem emigracji.

[4]) Pamiętnik emigracji z 23 stycznia 1833.

[5]) Falkowski: Wspomnienia 1848 i 1849 r., s. 328.

sprawę uwłaszczenia włościan. Czartoryski, zajmując w Królestwie i na dworze carskim wpływowe stanowiska, reprezentuje wtedy daleko posuniętą ostrożność w realizowaniu reform społecznych. W dobie organizacyjnej Królestwa (1814) stoi on na czele Komitetu reformy i w tym charakterze rozpisuje ankietę włościańską, której smutny wynik odbierał władzom podstawę uporządkowania spraw wiejskich[6]). W ogłoszonym wówczas „Liście" twierdzi Czartoryski, że niedola Polski tak długo trwać będzie, „póki stan właścicielski, stan szlachecki sam swymi rękoma przy pomocy rządu z korzeniem nie wyrwie z ziemi polskiej tych fałszywych zasad, z których cała podległość i nędza włościan biorą początek". Wnioski przedstawiają się już skromniej: „Stopniowe osiągnięcie bytu niezależnego" przez włościan, ale „bez najmniejszego ubliżenia prawom właścicieli"[7]).

Poza tym zachowawcy nie wyrzekają się myśli, że na ich hasło monarchii lud wiejski porwie za broń i własną piersią wywalczy narodowi wolność, a dla głowy stronnictwa godność królewską[8]). Hotel Lambert w niemałej mierze przyczynił się do inicjatywy reform sejmu stanowego w Galicji w latach 1843, 44, 45. W okresie zabiegów o częściową zmianę stosunków pańszczyźnianych, Czartoryski podtrzymuje łączność z wybitnymi politykami kraju, a Leon Sapieha przesyła księciu 1845 r. obszerny memoriał o stosunkach włościańskich i wyniku akcji ziemiaństwa w sejmie pt. „O ważności i działaniach sejmów galicyjskich"[9]). Koligacje rodowe podwajały wpływy Hotelu, nadając mu charakter centrali opiniodawczej dla czynników krajowych. Ten stan rzeczy ulega zasadniczej zmianie dopiero po roku 1863, kiedy hasło niepodległości idzie w zapomnienie, a ruina materialna szlachty Królestwa Polskiego schodzi się z wystąpieniem niezorganizowanych dotąd kierunków politycznych: socjalizmu, demokracji mieszczańskiej i ruchu ludowego.

Natomiast w pierwszej połowie XIX wieku zwolennicy Hotelu Lambert spodziewają się, że ogłoszenie ludowi króla polskiego obudzi uśpiony w sercach jego monarchizm. Lecz lud wiejski, jak stwierdzi to w 1848 r. niedawny adherent i emisariusz Czartoryskiego, prof. Antoni Walewski — nie żywił podobnych uczuć, a jeśli był monarchistą, to austriackim[10]).

Intenzywne starania monarchistów w kierunku realizacji swoich haseł przypadają na lata 1845 i 1848, w obu wypadkach poprzedzone

---

[6]) Kiedroniowa: Włościanie, s. 227.
[7]) Świętochowski: Historia chłopów, t. II, s. 132.
[8]) Towarzystwo monarchiczno-insurekcyjne.
[9]) Limanowski: Historia ruchu rewolucyjnego w 1846 r., s. 112. Rękopis memoriału znajduje się w Muzeum Czartoryskich w Krakowie pod nr 5327.
[10]) Walewski Antoni: Pogląd na sprawę Polski ze stanowiska monarchii i historii, t. I, s. 24.

próbą ostatecznego sformułowania programu. „Co republika zdeptała, to korona tylko podnieść może“ przypomina „Trzeci maj“ przed spodziewanym powstaniem 1845 r.[11]), a na obchodzie rocznicy majowej mówił wtedy dyrektor Towarzystwa, pułkownik Breański, że przyszły król polski zagwarantuje swobody ludu, nie pozwoli szlachcie uciskać poddanych i zapewni równowagę społeczną w narodzie“. Gdy jednocześnie T. D. P., agitując przeciw szlachcie, burzyło zasadę równowagi i parło do powstania pod znakiem przewrotu społecznego, monarchiści zwracają się do demokratów z ostrzeżeniem: „Gdyby słowa wasze przypadkiem miały trafić do tego ludu, co was nie czyta i nie rozumie — czybyście, powiedzcie to sami, nie stali się narzędziem ogromnego zniszczenia Polski?“[12]).

Czartoryski, którego Wysocki z ramienia Centralizacji zapytywał o zdanie w sprawie powstania, odpowiedział, że godzi się zasadniczo na walkę, lecz nie widzi na razie możliwości, ażeby zamierzone działania odniosły pomyślny skutek.

Kierownicy Hotelu Lambert przyznają, że „najtrudniejszym w przyszłości jest usamowolnienie chłopów. Potrzeba, ażeby to usamowolnienie było roztropne, rozważne, umiarkowane, żeby zamiast założonej korzyści nie przyniosło powstaniu szkody, żeby nie zrodziło anarchii wojny domowej“[13]).

Na kilka miesięcy przed powstaniem krakowskim i rabacją zabiera głos w sprawie włościańskiej Czartoryski. „Po wszechstronnym i sumiennym zastanowieniu się — mówił na zebraniu Towarzystwa historyczno-literackiego — wyznam szczerze, że uwłaszczenie włościan, tj. zabezpieczenie im własności gruntu[14]), gdzie posiadają oddawna swoje siedziby, z którego od mnogich lat ciągną swe pożywienie, uważam w zasadzie — odkładając na bok ekonomiczne względy mające z czasem stąd wyniknąć, za główny i konieczny dla nas środek..., aby cały naród, tj. miliony ludu zgodnym i powszechnym spłonęły zapałem i obróciły go razem na swych ciemięzców“. Nawołuje dalej Czartoryski szlachtę do ofiarności i wyraża nadzieję, „że nie dozwoli ona, aby się u nas zerwały kiedykolwiek stosunki tak ważne dla dobra społeczności między klasą oświeconą, a mniej dostatnią i mniej oświeconą“.

Grudzień 1845 r. był tym okresem przełomowym, kiedy szlachta, wśród której znajdowali się liczni agenci Czartoryskiego[15]), po za-

---

[11]) Trzeci maj z 22. VIII. 1845.
[12]) Trzeci maj z 19. VIII. 1845.
[13]) Trzeci maj z 26. IV. 1845.
[14]) Mowa z 29 listopada 1845, por. adres sejmu stanowego w Galicji 1844 r.
[15]) Rozwadowski A., Wybranowski, Darowski M., Rogaliński W., Sanguszko Wł., Sapieha L., Trzecieski Fr., Pol W.

pewnieniach złożonych przez Adolfa Bobrowskiego i Nereusza Hoszowskiego, przechyla się ostatecznie na stronę powstania i zasady zniesienia pańszczyzny przez Rząd Narodowy.

26 lutego 1846 r. wydaje Czartoryski proklamację z wezwaniem, ażeby nie poddawano się pod kierownictwo fanatyków rewolucji, lecz zawierzono zasadom, które wyznaje od 30 lat[16]). Gdy odwołanie się do narodu nie odniosło skutku, podporządkowuje się Czartoryski rewolucyjnemu rządowi w Krakowie (6 marca). Był to rzadki objaw patriotyzmu, kiedy arystokrata w imię dobra narodu składał deklarację lojalności wobec radykalnego rządu powstańczego. Jeśli moralne walory tego aktu dowodziły szlachetności człowieka, to polityczna strona akcesu kompromitowała przywódcę Hotelu Lambert i rozstrzygnęła o „abdykacji z królestwa de facto"[17]). Rząd Metternicha skonfiskował dobra księcia w Galicji (Sieniawę), a Wielopolski ze zgrozą o tym fakcie wspominał (List 1846). Chociaż bliski przyjaciel autora „Listu szlachcica" dał w swej publikacji do zrozumienia, że powstańcze odezwy Czartoryskiego i Zamojskiego mogą być zaprzeczone, celem uspokojenia opinii publicznej[18]), to książę nie skorzystał z tej okazji. „Postąpiłem sobie — mówił w następnym roku — jak dobry żołnierz, który posłyszawszy huk dział nie pyta, jaki jest plan bitwy, lecz bez namysłu śpieszy nieść pomoc braciom"[19]).

Postępowe ambicje i rywalizacja stronnictw sprawiły, że monarchiści afirmują rewolucję społeczną, chociaż istota rzeczy zamyka się u nich tylko w obrębie rewolucyjnych słów i określeń. „W insurekcji naszej — twierdzą — leży rewolucja socjalna w znaczeniu reformy podjętej przez klasy oświeceńsze z ofiarą, a na pożytek innych, których oni nie są w stanie pomyśleć, a cóż dopiero wykonać?". W pierwszym też zapale powstańczym szlacheckie pisma emigracyjne[20]) drukują manifest krakowski, ażeby po kilku już dniach, po otrzymaniu bliższych wiadomości o wydarzeniach rabacyjnych, stwierdzić, że to socjalizm i komunizm.

Klęska demokratów jest odskocznią dla monarchistów przy dalszej rozbudowie programu. Winią oni teraz T. D. P., że „kojarzyło

---

[16]) Briefe eines Deutschen.

[17]) Janowski J. N.: Moja korespondencja, s. 18.

[18]) „Ich zweifle nicht, daß diese beide Actenstücke von Ihren angeblichen Verfassern desavouirt werden". Lisicki: Helcel, t. II, s. 395. Stanowisko Helcla było bądź co bądź taktowniejsze, niż Wielopolskiego, który cynizmem, usprawiedliwianiem kroku księcia starością, nieznajomością kraju itp. mścił dawniejsze urazy do „familii". Kolejny rewanż nastąpił w 1861 r.

[19]) Mowa z 29. XI. 1847. Trentowski: Wizerunki, s. 277.

[20]) Trzeci maj i katolicki Dziennik narodowy.

[21]) Trzeci maj z 7. IV. 1846; Gajewski L.: Mowa z 3 maja 1846.

wyobrażenie ojczyzny z nienawiścią do bogatszych", gdyż członkowie T. D. P. „wichrzyli słowami, pismami i uczynkami"[21]). Po niepowodzeniu koncepcji przewrotu pozostaje monarchizm jako droga ku niepodległości. „Mamyż pozbawiać się udziału w powstaniu ludu — zapytuje Woronicz — a jakże on odpowiedział na odezwy i przyrzeczenia republikanów? Idea więc króla zostaje w rezerwie cała, niezużyta, niesponiewierana"[22]).

Zdaniem Feliksa Breańskiego należy w wolnej Polsce zaprowadzić monarchię zgodną „z duchem demokratycznym narodu", bronić katolicyzmu jako „zasad politycznego i towarzyskiego życia ludu polskiego". Lekarz Wiktor Szokalski głosi nawet jak na konserwatystę zbyt ryzykowną zasadę nacjonalizacji ziemi włościańskiej. Autor pewny jest, że chłop strawi jego pomysł i „nie będzie się upominał, czy ten kawałek ziemi jest jego własnością, byle był pewny, że go na wieki spokojnie używać może"[23]). Wszystko to były rzeczy ożywione niewątpliwie chęcią poprawy stosunków w Polsce, lecz rzadko wychodzące poza spekulację i naiwność.

Zaszła wkrótce potrzeba działania na polu dyplomatycznym, z zamiłowaniem uprawianym przez szlachtę rodową. Po rabacji bowiem opinia Europy spłonęła żywym współczuciem dla Polaków i sprawy polskiej, ale nie brakło głosów potępienia. W obronie Polski przemawiają w parlamencie francuskim (marzec 1846) Laroche, Jaquelin, hrabia Morny[24]) i wypróbowany przyjaciel Polaków, hrabia Montalembert („płakałem czytając" — pisze o jego mowie poeta)[25]). Czartoryski przez Montalemberta i Vavina powoduje, że izby francuskie obdarzają sprawę polską od czasu do czasu ciepłym wspomnieniem. W Anglii interesy polskie reprezentuje lord Stuart Dudley (ożeniony z panną Bonaparte), którego przychylnie usposabiał dla Polski Władysław Zamojski.

W 1846 r. należało bronić już nie dobrej opinii szlachty, którą głośno oskarżano o ucisk ludu, lecz samej zasady jedności narodu wobec twierdzenia Metternicha, że gromady galicyjskie ruszyły na dwory z przywiązania do monarchii i opiekuńczego cesarza.

Przeciw zarzutom reakcyjności wystąpił Zygmunt Krasiński w „Listach" do Montalemberta i Lamartine'a, zamieszczonych w pra-

---

[22]) Mowa z 3 maja 1846 r.

[23]) Trzeci maj z 14. VI. 1847.

[24]) Obaj ze względu na inny charakter powstania 1863 r. zwrócą ostrze kampanii przeciw Polsce.

[25]) Krasiński Z. 29. I. 1847 do Trentowskiego. Listy, t. III, s. 189. W okresie powstania styczniowego wydał Montalembert dwie broszury: „Naród w żałobie" i „Powstanie w Polsce".

sie francuskiej[26]). Pierwszego z nich chwali poeta i na marginesie polemiki z poglądami autora „Histoire des Girondes" (Paryż 1847, t. 8) i min. spraw zagranicznych w 1848, Alfonsa Lamartine'a rozwija myśl doskonałego społeczeństwa, w którym włościanin jest szczęśliwy, bo szanuje i słucha mądrzejszej od siebie arystokracji. Ustrój dawnej Polski — twierdzi Krasiński — był bardziej demokratyczny od współczesnych urządzeń politycznych Francji, bo gdy liczba uprawnionych politycznie Francuzów nie przekracza ¼ miliona, to w Polsce pełne prawa przysługiwały milionowi szlachty[27]). Na drodze porównania szlachty polskiej z francuską i angielską usiłuje usprawiedliwić stan ziemiański w Polsce, wspierany moralnie i materialnie[28]) przez poetę, Trentowski w „Wizerunkach duszy narodowej". Autor „Wizerunków" twierdzi, że stan szlachecki w Polsce bliższy jest zasadom postępu niż oświecone warstwy innych krajów, a wina rabacji nie na szlachtę polską spada, lecz na rząd austriacki, czego dowodem mają być przytoczone przez pisarza dokumenty i akta urzędowe z książki Kraińskiego[29]).

Polacy pozbawieni własnej siły politycznej i środków, jakich ona dostarcza przy regulowaniu spraw społecznych, szukają u narodów europejskich moralnej gwarancji dla swego istnienia i rozwoju. Wielopolski występuje z koncepcją stanową i za cenę zachowania przewagi ziemiaństwa w narodzie ofiaruje się Rosji. „List" Wielopolskiego, przesadnie obrazujący stan rozbicia społecznego, siał nastroje defetyzmu i niewiary w własne siły. Stronnictwo Czartoryskiego resztką rozsądku i instynktu zachowawczego, jaki zachowała jeszcze arystokracja, zakłada protest przeciw tendencjom margrabiego. Za pośrednictwem Teodora Morawskiego, bliskiego doradcy

---

[26]) Le Correspondent z 10 czerwca 1847. W tym samym czasie Journal des Debats drukuje notę Metternicha do rządu francuskiego w sprawie wypadków 1846 r.

„Lettres à M. le Comte de Montalembert et à M. Lamartine par un gentilhomme polonais". Także Załuski J. ogłosił broszurę polemiczną pt. „La Pologne et les Polonais défendus contre les erreurs et les injustices des écrivains francais M. Thiers, Ségur, Lamartine".

[27]) Krasiński w tym wypadku przesadził. Studia Korzona T. w pierwszym tomie „Wewnętrznych dziejów Polski za Stanisława Augusta" nad liczbowym stanem szlachty nie potwierdzają tej wygórowanej liczby, mimo że szlachta w Polsce była liczniejszą niż gdziekolwiek w Europie (w 1791 — 672 tys.).

[28]) Na druk „Wizerunków" przesłał Krasiński autorowi 800 franków. Jednocześnie radzi (ze względu na swój współudział w pisaniu tego dzieła), ażeby Trentowski wydał rzecz bezimiennie. Wizerunki ukazały się zaopatrzone w podpis Ojczyźniaka. Pewne partie dzieła są własnością Krasińskiego, na którym najdobitniej sprawdza się powiedzenie Bismarcka, że Polacy w polityce są poetami, a w poezji politykami. Por. Krasińskiego: Listy, t. III, s. 189.

[29]) Kraiński: Memoiren und Actenstücke in Galizien im Jahre 1846.

księcia, Franciszek Dzierżykraj Morawski ogłasza w 1847 r. w Paryżu „Odpowiedź na list szlachcica polskiego do ks. Metternicha“[30]).

Na rabację i połączone z nią zmiany społeczne oraz polityczne silnie zareagowały kierunki filozoficzne, reprezentowane przez trzech pisarzy: Trentowskiego, Cieszkowskiego i Gołuchowskiego. Wszyscy trzej kształcili swoje poglądy w środowisku niemieckim. Trentowski szuka przy tym drogi pośredniej w uniwersalizmie, Cieszkowski zespala system filozoficzny z historiozofią Hegla i religią katolicką, wreszcie Gołuchowski skłania się ku idealizmowi Schellinga, którego często odwiedza i uważa za przyjaciela. Wspólne jest naszym filozofom zainteresowanie sprawami społecznymi, zwłaszcza zaś groźnym według nich socjalizmem, a sądy, jakie w kwestii włościańskiej wypowiadają, stanowią jedynie filozoficzną nadbudowę zasady przewagi szlacheckiej w narodzie.

Trentowski należy do sympatyków i teoretyków Hotelu Lambert, mimo, że przez pewien okres (do 1848 r.) nie wchodzi do zachowawczych ugrupowań politycznych. Przyjaciel Krasińskiego i wychowawca jego synów, znany był Trentowski całej niemal Europie ze swej wszechstronnej działalności pisarskiej. Pierwsze jego dzieła ukazują się w języku niemieckim, jednak dzięki zabiegom Krasińskiego i Cieszkowskiego filozof otrzymuje znaczny zasiłek roczny, pod warunkiem, że pisać będzie po polsku.

Trentowski pochodzeniem już związany z ziemiaństwem, studiuje w Paryżu i słucha tu wykładów Cousina, Quizota i Villemaina. Walczy w powstaniu 1831 r., po czym emigruje i wykłada filozofię w Fryburgu bryzgowskim[31]). Jeśli w systemie jego ostała się na trwałe jakaś zasada i nigdy myśliciela nie opuściła, to w pierwszym rzędzie sąd o wyjątkowym stanowisku szlachty.

Filozofię uniwersalną wyłożył Trentowski w „Chowannie“. Następne jego dzieła poświęcone są zagadnieniu socjalizmu i walce z prądami radykalnymi. Obszerne omówienie niebezpieczeństwa socjalizmu w Polsce i skrajnej demokracji znajdujemy w dziele pt. „Przedburza polityczna“ z 1848 r., zaś wychodzące nieregularnie czasopismo „Teraźniejszość i przyszłość“ (1843—1847) miało podać środki wyzwolenia narodu z niewoli. Autor dzieł rychło znalazł się pod obstrzałem licznych ugrupowań emigracyjnych. Sfery katolickie atakują „Chowannę“ i „Teraźniejszość“ za wolnomyślność, monarchiści zaś nie są zadowoleni z koncepcji rządu moralnego[32]).

---

[30]) Franciszek Morawski: Pisma Zbiorowe, t. IV, s. 179.
[31]) Korbut: Literatura polska, t. III, s. 235.
[32]) Dziennik narodowy paryski, 65, z 25. VI. 1842, 342, z 30. X. 1847 i 344, z 13. XI. 1847, recenzja Kozłowskiego F.

Już w „Chowannie“ podkreśla Trentowski potrzebę nadania „chłopstwu wolności i prawa obywatelstwa“, przez co niewątpliwie, tak jak i w „Przedburzy“ rozumie zasadę równości wobec prawa. Autor jest przekonany, że lud wiejski obdarzony wolnością odświeży narodowość i przysporzy Polsce nowych sił w walce o niepodległość[33]). Trentowski radby jednak złożyć rządy w godne ręce szlachty, filozofów i bankierów. Przedtem ziemianie musieliby uwłaszczyć włościan. Poddanym bowiem należy się grunt „prawem przedawnienia i prawem finansowym“[34]). Zniesienie pańszczyzny w Polsce jest sprawą nie cierpiącą zwłoki, ponieważ rządy zaborcze pragną przeciągnąć ludność wiejską na swoją stronę i z włościan uczynić wrogów szlachty.

W „Przedburzy“ pod wpływem Krasińskiego[35]) rzuca Trentowski myśl kongresu ludów europejskich, który ogłosi niepodległość Polski. Pełnej demokracji mistrz nie zaleca, gdyż poważnie się liczy z niedogodnością powszechnego głosowania[36]). Trzeba natomiast funkcje społeczne uzgodnić z podziałem stanowym. W myśl tej zasady lud głosuje, mieszczanie wybierają, a szlachta wchodzi do sejmu[37]). Powinna szlachta, zwłaszcza galicyjska, idąc za radą „Przedburzy“ „zbliżać się już ninie do ludu i starać się o pozyskanie jego ufności. Inaczej wyszle on i na sejm polski jako i dziś do Wiednia nieprzyjaznych szlachcie chłopów“.

Droga ku lepszej przyszłości prowadzi przez energicznie realizowaną oświatę ludu. Zachętą do kształcenia będzie pozbawienie analfabetów praw w organizacji gminnej[38]). Niemniej ważnym jest ze względu na groźbę socjalizmu moment społeczny. Socjalizm, niezgodny z patriotyzmem, sprzeczny z duchem słowiańskim mógł się w Polsce rozwinąć jedynie dzięki temu, że reformy uwłaszczeniowe: pruska i galicyjska nie rozwiązały zagadnienia komorników i wyrobników[39]). Dawne niedomagania i błędy usunie projekt „Przedburzy politycznej“. Zaprowadza w nim Trentowski wspólną włas-

---

[33]) W czasie pisania przez filozofa Chowanny Krasiński sugeruje mu następujący program przyszłości: „Prawdziwym celem Polski jest wprowadzenie Królestwa Bożego w rzeczywistość, jest polityki z religią zespolenie, jest położenie pierwszego kamienia wieków na podstawę kościołowi wszechludzkości, jest okazanie światu, że ani w królu, ani u ludu, ale w narodzie święte, zwierzchnie panowanie“. Do Trentowskiego 2. I. 1847. Listy, t. III, s. 182.

[34]) Teraźniejszość i przyszłość 1843—1847, s. 437.

[35]) Przedświt i Przedburza uzupełniają się nie tylko tytułami.

[36]) Trentowski wskazuje na trudność zgromadzenia w jednym miejscu i czasie 20—40 tysięcy wyborców.

[37]) Przedburza, s. 29.

[38]) Podobnie jak Dylewski na zebraniu przedwyborczym we Lwowie 1848 r.

[39]) Przedburza, s. 43.

ność dla bezrolnych (al pari); przy czym organizacja wspólnot czyli „żupaństw“ uwzględni w szerokim zakresie zalety stanu szlacheckiego.

System polityczny filozofa w wielu punktach sprzeczny[40]), mimo postępowych haseł, którymi operuje autor, a których urokowi ulegli w 1848 roku wszyscy, wyraża w istocie rzeczy stanowisko ziemiaństwa wobec aktualnych problemów społecznych wiosny ludów. Na entuzjazm wobec niewątpliwie poczytnej książki Trentowskiego zdobył się tylko współautor „Przedburzy“ („ogół książki arcyzacny, arcy-święty, arcy-cnotliwy“)[41]). Dwa psalmy Krasińskiego, napisane w 1848 r. prozą, psalm żalu i dobrej woli („Dać żniwiarzom wszystkim grunta“) zostały przez Trentowskiego włączone do dzieła. W drugim wydaniu utwory te ukazały się już wierszem.

Demokratom nie odpowiadają pomysły wyborcze filozofa[42]). Nie zadowolił również Trentowski monarchistów, mimo, że zastrzegł dla szlachty przewagę w rządzie. Oburzało to zwolenników monarchii, że w okresie, kiedy narodowi potrzebna była silna władza centralna, pisarz wysunął niejasną formułę rządu moralnego. „Gotowym i nagromadzonym już materiałom — pisał „Trzeci maj“ przed powstaniem krakowskim — braknie tylko skupienia około jednego stałego punktu, około władzy narodowej, ażeby zrobić z nich potężną siłę i uderzyć nią na nieprzyjaciela“[43]).

Próbuje też Trentowski sił swoich i talentu w praktycznej działalności politycznej. W 1848 r. zjeżdża do Krakowa i posłuje do sejmu frankfurckiego (a nie na kongres słowiański w Pradze) i wykłada w amfiteatrze nowodworskim o demokracji. Widocznie niezupełnie odpowiadał słuchaczom demokratyzm pisarza, skoro prelegent naraził się na kocią muzykę i inne przykrości. Po powrocie do Francji zbliża się Trentowski do grupy Czartoryskiego i w okresie wzmagania się ruchu narodowego przypomina się opinii w paryskich prelekcjach (od 15 stycznia 1860 r.) pt. „O powołaniu wyższych klas społeczeństwa“ oraz w mowie, którą wygłosił na zebraniu Tow. historyczno-literackiego dnia 29 listopada 1859.

August Cieszkowski, ziemianin z Poznańskiego i poseł do sejmów pruskich, hołduje w dziedzinie filozofii systemowi Hegla. W zapa-

---

[40]) Np. walka z socjalizmem i zaprowadzenie wspólnot. Przegląd poznański w krytyce „Przedburzy“ określa „żupaństwa“, jako próbę urzeczywistnienia komunizmu słowiańskiego.

[41]) Krasiński Z. do Trentowskiego, 21. X. 1848. Listy, t. III, s. 248.

[42]) Demokrata polski, 16, 17, 21. III. 1849.

[43]) Trzeci maj z 27. IX. 1845.

trywaniach swoich połączył autor „Ojcze nasz" pierwiastek religijny z humanitaryzmem, który wynikał z opiekuńczej i przodowniczej roli szlachty w stosunku do warstw niższych.

Ruch katolicki, któremu Cieszkowski jest tak bliski przez swoje podstawowe dzieło z 1848 „Ojcze nasz", zapoczątkowany został wśród emigrantów przez dawnego zwolennika Saint-Simona i współpracownika Chevaliera („Le Globe") oraz Roberta Ovena — Bohdana Jańskiego. Zainteresowanie arystokracji religią płynęło zatem z tych samych źródeł, co starokatolicyzm radykałów. Było jednak rzeczą dalszej ewolucji wyodrębnienie się różnych kierunków z jednego nurtu ideowego.

Myśl chrześcijańska, ujęta w formę literacką humanitaryzmu przez Franciszka Chateaubrianda[44]), rozwijana teoretycznie przez myślicieli katolickich jak: de Maistre'a, Bonalda, Lacordeire'a, Montalembert'a i Lamennais'a, nie omijała problemów społecznych, tak zasadniczych dla pierwszej połowy XIX stulecia, owszem stanowiła odrębną, przeciwstawną kiełkującemu materializmowi, podstawę do traktowania o nich.

Polacy, stykając się z przodownikami ruchu katolickiego we Francji, podejmują za sprawą Jańskiego myśl organizacyjną. Jański, wspólnie z Mickiewiczem, Zaleskim B., Platerem C., Witwickim St., krzewi na gruncie emigracyjnym katolicyzm. Kilku pionierów ruchu[45]) wyświęca się w Rzymie, już po śmierci Jańskiego, na księży (1841) i zawiązuje zakon Zmartwychwstańców, który uzupełnia wzmagającą się religijność wychodztwa tępieniem dążeń socjalistycznych i radykalnych, przez co ściąga na siebie nienawiść demokratów i zarzut wskrzeszania jezuityzmu w najgorszej jego formie.

W duchu katolickim omawia aktualne sprawy założony i zasilany materialnie przez Władysława Platera „Dziennik narodowy". Organ katolików ogłasza przede wszystkim wszelkiej „cudzoziemszczyźnie wstręt niezłomny", a za podstawę programu przyjmuje katolicyzm i narodowość[46]). Pod względem społecznym „Dz. n." deklaruje się zwolennikiem szlachty. Ona tylko dokona oswobodzenia, gdyż sam lud jest dotąd ciemny i martwy. Z tego punktu widzenia ujmuje sprawę także Krasiński: „Wzrośliśmy szlachtą, upadliśmy

---

[44]) „Génie du Christianisme" (1802); Polityczne zapatrywania arystokraci kształcili lekturą dzieł Aleksandra Weilla: „La République et la Monarchie" 1843, „Le génie de la Monarchie" 1849, „Roi et président" 1851 oraz „Le livre des rois" 1852 (6 wydań).

[45]) Kajsiewicz H., Hube J., Terlecki H., Kaczanowski K., Semeneńko P.

[46]) Dziennik narodowy, 351, z 1. I. 1848.

szlachtą, przez nią się podźwigniem, przez to, co jest nami samymi"[47]). Lecz czas i wypadki nie zostaną bez wpływu na rozwój przekonań poety.

Krasiński razem z bliskim swoim przyjacielem, Cieszkowskim przeszedł dialektykę heglowską, pochodzenie jednak i mesjanistyczne elementy myśli zwróciły ich obu z drogi materializmu, którym ożywiał kościec filozoficzny Hegla, radykalny Dembowski. Obaj też w równej mierze hołdowali zasadzie posłannictwa szlachty[48]).

Cieszkowski nie ograniczył się do teorii. Wzorując się na wytycznych Ludwika Blanca, stwarza filozof w wiosce swojej, Wierzenicy ramy współudziału robotników i oficjalistów dworskich w dochodzie z gospodarstwa, co podnosimy na innym miejscu (patrz niżej rozdz. IV.). Libelt poparł gorąco zamiary Cieszkowskiego i wspomina o tym eksperymencie w „Koalicji kapitału i pracy" (Poznań 1868).

Życie, uchylając od czasu do czasu zasłonę istotnych stosunków, dalekie było od harmonii, która marzyła się poetom i filozofom. W kilka lat po uwłaszczeniu włościan galicyjskich ukazuje się w Paryżu dzieło obrazujące stan faktyczny, a więc nieszczerą politykę rządu i władz austriackich oraz walkę społeczną ze wszystkimi jej następstwami. Ta głośna na emigracji rozprawa („Galicja i Kraków") wyszła spod pióra dawnego rewolucjonisty, Waleriana Kalinki, którego na obczyźnie zaprowadziły w szeregi zachowawców nie urodzenie lub majątek, lecz przekonania. Ustala się w naszej praktyce politycznej, że kierunek zachowawczy rozlewa się poza stan szlachecki (np. Klaczko), jak z drugiej strony sama szlachta coraz częściej odrywa się od programu i pojęć stanowych, zasilając w ten sposób kierunki postępowe. Konsekwencją przeobrażeń w łonie ugrupowań politycznych jest próba oparcia programów umiarkowanych i zachowawczych na szerszej płaszczyźnie, niż była nią sama stanowość, czego podejmują się właśnie przedstawiciele ruchu katolickiego, który stanowi rezerwę materiału ludzkiego dla konserwatyzmu.

Na tle toczących się sporów i waśni społecznych w Galicji przedstawia Kalinka rolę księdza i szlachcica. To, co w obronie właścicieli mówi autor „Galicji i Krakowa", uczynili już przed nim Gołuchowski, Krzeczunowicz, Potocki. Kalince przypadło w udziale zebrać tylko wszystkie uchybienia i drażliwości, które nie wzmagają dążeń reformatorskich, ale łagodzą się w narzekaniach i płaczu, szerząc strach przed chłopem. Czas pisania przez Kalinkę „Galicji i Krakowa" wymagał już ważniejszych w następstwa i czyny refleksyj.

---

[47]) Do Gaszyńskiego K. 6. VII. 1837. Listy, t. I, s. 121.

[48]) Cieszkowski napisał w j. francuskim rozprawę: „O zadaniach arystokracji".

Inny Krakowianin, Walery Wielogłowski związał się od wypadków 1846 r. z ruchem katolickim[49]). Wypadki ówczesne nastrajają go mistycznie. W październiku t. r. wychodzi spod prasy jego „Polska wobec Boga". „Z pismem świętym — mówi autor we wstępie — w jednym ręku, a z dziejami ojczystymi w drugim odpowiadam: co nas w potężny naród zawiązało, co nas później zgubiło i co nas jeszcze zbawić może"[50]). Wiara zawiązała w narodzie węzeł jedności społecznej. Jedność ta rozluźniała się w miarę zwiększania się ucisku i niedoli ludu wiejskiego. „Czyliśmy — zapytuje autor — w poczciwym chłopku nie tylko brata, ale nawet bliźniego szanowali? Uczcili w nim obraz Boży?"[51]). Wielogłowski wyrzuca szlachcie, że przegrywała swego poddanego w karty, nie uszanowała „własności sił jego, własności pracy i wolności".

Od drażliwego i przesadnego miejscami wejrzenia w przeszłość narodu, przechodzi autor „Polski wobec Boga" do określenia środków ratunku. Szlachta może jeszcze ocalić sprawę ojczystą, wracając do dawnej jedności pod znakiem wiary i „cnót Bożych"[52]).

W następnym dziele[53]) przyznaje się pisarz, że sam niegdyś błądził i przeszkadzał zjednoczeniu stanów. „Ja też — powiada — kąkol siałem, radbym szczerze i serdecznie korzeń zepsucia, jaki sadziłem, własnymi rękami z ziemi ojczystej wyrwać"[54]). Rozważania nad stosunkami społecznymi w kraju przekonują Wielogłowskiego, że patriarchalność w spółżyciu wsi z dworem należy do niepowrotnej przeszłości, ale „starszymi braćmi chłopa nam jeszcze być należy", oświadcza imieniem ziemian.

Program szlachecki Wielogłowskiego, który w książkach jego postępuje in crescendo, dojrzewa z chwilą przybycia emigranta do Krakowa (1848). Jednak nie w dziełach, zasadniczo dość prymitywnych i zaciemnionych emigracyjnym mistycyzmem zasługa Wielogłowskiego. W Krakowie zakłada on księgarnię nakładową, wydaje pisemka ludowe, współpracuje z ks. Antoniewiczem K. i ks. Golianem oraz wytrwale propaguje w wydawanym przez siebie czasopiśmie „Ognisko" myśl tworzenia polskiego mieszczaństwa. Obrany z kurii gmin wiejskich do sejmu krajowego (1861) okazuje się czynnym posłem i stara się utrzymać łączność z wyborcami za pomocą broszur politycznych.

---

[49]) Korbut: Literatura polska, t. III, s. 228; Dębicki: Portrety i sylwetki, t. I, s. 44.

[50]) Wielogłowski: Polska wobec Boga, s. XI.

[51]) Wielogłowski: Polska wobec Boga, s. 295.

[52]) Wielogłowski: Polska wobec Boga, s. 84.

[53]) Emigracja wobec Boga i narodu. Wrocław 1848.

[54]) Wielogłowski: Emigracja wobec Boga, s. 47. W. podpisał manifest T. D. P

Wielogłowski stanowi typowy przykład przemian, jakim ulega wychodztwo po wiośnie ludów. Wypadki lutowe we Francji poruszyły emigrantów. Monarchiści w nadziei wybuchu ogólnego powstania w kraju śpieszą z oświadczeniami na rzecz włościan[55]). Towarzystwo 3-go Maja przyrzeka „podnieść wszystkich mieszkańców Polski do godności obywatelskich, tzn. pod względem wykształcenia, swobody i prawa"[56]). W parę miesięcy później grono sejmowe, rzucając myśl reaktywowania sejmu 1831 r. na wychodztwie[57]), zapewnia w odezwie 26-go maja, że sejm ten „ogłosi sprawiedliwość ludowi. Czym upadliśmy i za co w pokoleniach pokutujemy, to zniknąć ma raz na zawsze z oblicza całej ziemi polskiej. Grzech ten (pańszczyzna) niech zgore w szczerym pobrataniu się, w miłości wielkiej, chrześcijańskiej. Na miarę miłości tej, lud polski dostanie własność, swobody, oświatę i wszelkie dobrodziejstwa cywilne".

Wielu ze szlachty razem z Czartoryskim, Morawskim T., gen. Chrzanowskim i Bystrzonowskim opuszcza Francję. Wódz monarchistów nie przybył do Galicji[58]), ale przez Kolonię (26 marca) i Berlin dociera do Poznania (8 kwietnia). Do Lwowa zaś zjeżdżają: Dembiński, Dwernicki (odbywa przegląd gwardii) i gen. Bem.

Z końcem marca w liście z Berlina wzywa Czartoryski szlachtę galicyjską do dzieła uwłaszczenia włościan. 30-go marca znosi sam pańszczyznę w swoich dobrach sieniawskich[59]).

Z ramienia Hotelu Lambert przemawia w Krakowie (niezbyt zresztą fortunnie i długo) na łamach „Dziennika narodowego" Meciszewski, który oświadcza się przeciw darowiznom, a za uwłaszczeniem ludu przez przyszły sejm galicyjski (który zebrał się dopiero w r. 1861). W Paryżu ukazuje się nadto odezwa „Do chłopów polskich", która nawołuje ludność wiejską do zjednoczenia. Nie trzeba — przestrzegają autorzy odezwy — wierzyć urzędnikom, lecz panom, którzy opiekują się ludem. „Wierzcie, że bez tej opieki chłop zawsze zmarnieje"[60]).

Postulaty programowe grupy Czartoryskiego formułuje na gruncie krajowym Kołosowski J. K., późniejszy publicysta „Czasu"[61]). Autor rozprawy żąda od władz zastosowania represji wobec tych, którzy przyczynili się do rabacji, domaga się dalej gwardii, złożonej

---

[55]) Trzeci maj, 16, 18, 27, 28 z 1848.

[56]) Mowa Breańskiego F. na zebraniu Tow. 3-go Maja dnia 7. III. 1848.

[57]) Czartoryski, Tyszkiewicz W., Olizar G., Barzykowski St., Niemcewicz J. U., Zaleski J. B.

[58]) Świeżo odzyskał Sieniawę od rządu austriackiego.

[59]) Odpowiednie oświadczenie zamieściła poznańska „Gazeta polska" z 10 kwietnia 1848.

[60]) Świętochowski: Historia chłopów, t. II, s. 257.

[61]) Położenie obecne. Głos z emigracji. Kraków 1848.

z nieposzlakowanych politycznie włościan (dla ochrony właścicieli ziemskich), „edukacji chłopstwa", sejmu prowincjonalnego, który by zajął się urządzeniem stosunków włościańskich itp.

Inny wysłannik Czartoryskiego, gen. Dembiński H., wódz w powstaniu listopadowym i armii węgierskiej w wojnie z Austrią i Rosją, przyjeżdża w 1848 r. do Wrocławia i tu po ustaleniu kontaktu ze swoim siostrzeńcem Wielopolskim oraz Helclem przystępuje do działania. W okresie największego upojenia żywiołów rewolucyjnych przedstawiciele ziemiaństwa, zwłaszcza Wielopolski, pragną powołać do życia reprezentację trójzaborową narodu, a przez swój udział w niej uchronić kraj od możliwości przewrotu. Wynikiem inicjatywy Wielopolskiego, Helcla i Dembińskiego było zwołanie zjazdu delegatów trzech dzielnic. Przybyli również przedstawiciele wychodztwa i demokracji krajowej (Dzierzkowski, Dobrzański, Krzyżanowski). Zdecydowanego wysiłku w kierunku niepodległości zarówno ogół szlachecki jak inicjatorzy zjazdu obawiają się, mając na uwadze stanowisko ludności wiejskiej. Myśl coraz bardziej ograniczano dla uzgodnienia odrębnych zapatrywań, aż sprowadzono ją, gdy w międzyczasie ruchy rewolucyjne ponoszą szereg klęsk, do najogólniejszych zasad i sformułowań. Okazuje się teraz, że za dużo istnieje rozbieżnych zdań, za wielu jest polityków, którzy chcieliby zjazd dla swoich wykorzystać zamiarów, ażeby z Wrocławia mogła wyjść jednolita decyzja i czyn ogólno-narodowy. W cieniu ukrywał się Wielopolski ze swoim konceptem moskalofilskim, wstrętnym dla monarchistów. Demokraci pierwsi spostrzegli, że grono ziemiańskie nie okazuje im należnego respektu i poważania jako współpartnerom, że chce im po prostu wyperswadować aspiracje włościańskie — i wyjeżdżają z Wrocławia. Ba, nawet Trentowski nie był bez pretensji, że zjazd realizuje jego pomysły[62]).

W chwili otwarcia zjazdu (5 maja) okazuje się, że w gronie 60 jego uczestników zabrakło wielu wybitnych polityków i publicystów, którzy w porę usunęli się. Poznańskie zapowiedziało, że uchwał zjazdu nie wykona, Lwowianie zastrzegli się przeciw reprezentacji ogólnej, chociażby chodziło w danym wypadku jedynie o biuro korespondencyjne[63]).

W tych warunkach z projektu „konfederacji" Helcla pozostała wspólna uczestnikom zjazdu myśl walki z socjalizmem i zasadnicza niechęć do kierunków radykalnych. Ziemiaństwo było wyraźnie zaniepokojone powszechnym fermentem mas chłopskich i po raz pierw-

---

[62]) Trentowski: Przedburza, s. 185.
[63]) Lisicki: Helcel, t. I, s. 240.

szy występującego w groźnej postawie proletariatu miejskiego. Ludzie, nie pozbawieni troski o potrzeby organizmu społecznego rolniczej Polski, zwracają się do najważniejszego problemu: włościańskiego. Franciszek Morawski z zadowoleniem stwierdza, że najem rolny w Polsce nie posiada tych ujemnych cech, co przemysłowy na Zachodzie. „My (ziemianie) czy grad, czy ogień, nieurodzaj, zawsze zarobek dać musimy. Przemysłowcy zaś płacą dziennie i o resztę nie pytają, czy robotnik ma rodzinę, czy będzie miał czym żyć na starość, chory czy umierający". Ale Morawski nie wolny jest od pesymizmu. Skarży się, że „i chłopstwo głowy podnosi... Zdaje się już koniec będzie tym wstrząśnieniom socjalnym, świat burzącym i Bóg wielkie amen wyrzecze"[64]).

Niebezpieczeństwom tym chce ziemiaństwo stawić czoła. Zjazd odsłonił prawdę, że szlachta nie zdobędzie się na żaden krok rewolucyjny[65]) i zwalczać będzie wszelkie próby w kierunku powstań ze względu na rok 1846, dopóki sprawa nastrojów chłopskich pozytywnie się nie wyjaśni. Na margniesie projektu Helcla Wielopolski dopisał uwagę: „Pojednanie włościan z właścicielami dóbr, mianowicie w Galicji, uskromienie biurokracji, która wypadki roku 1846 w Galicji wywołała, przez pociągnięcie do odpowiedzialności sprawców zbrodni, użycie przez stosowne uzbrojenie środków skutecznych przeciw panowaniu nadużyć"[66]).

Sprzeczności, jakie wyłoniły się na zjeździe, stara się pogodzić Cieszkowski, projektując stworzenie Ligi zbożowej na wzór angielskiej Anti-Corn-Law-League założonej w 1839 roku przez Ryszarda Cobdena (rozwiązała się w 1849), która zdobyła znaczne wpływy w parlamencie i stanowiła w pewnym sensie stronnictwo polityczne. Stowarzyszenie proponowane przez Cieszkowskiego zawiązało się w Poznańskiem (16 września 1848)[67]) i pod nazwą Ligi polskiej wypełniało wytyczne programu społecznego przyjętego na zjeździe przez oświatę, czasopiśmiennictwo ludowe i rozwój gospodarczy kraju[68]). Nadto członkowie Ligi postanowili działać na drodze legalnej przez interpelacje poselskie. Celem Ligi jest zapewnienie ładu społecznego i oparcie dążeń narodowych na twardej podstawie zasobów materialnych kraju. W ten sposób urzeczywistniał się program ziemiański opieki nad ludem i taki był zaród myśli organicznej w narodzie polskim.

---

[64]) Siemieński: Portrety, t. II, s. 283. List z 23. VII. 1848.

[65]) Wielopolski w 1848 r. gotów był wypowiedzieć hasło niepodległości Polski, lecz na program uwłaszczenia nie godził się ani wtedy ani później.

[66]) W 1848 r. w Tarnowskiem istnieje zbrojne pogotowie szlachty.

[67]) Założyciele: Przyłuski, Kraszewski Ant., Libelt, Cieszkowski, ks. Rychter, Potworowski G., Pokrzywnicki, Lipski W., Szuman.

[68]) Por. Demokrata polski, 43, z 26. XI. 1851.

Liga polska, będąca wyrazem umiarkowania w kwestii włościańskiej, obejmuje nominalnie także i pozostałe zabory[69]), poza jednak niezwykle słabymi oznakami współpracy (m. i. na terenie „Słowiańskiej lipy") i artykułami „Czasu", do którego pisuje późniejszy redaktor tego dziennika, dzierżawca z Poznańskiego Maurycy Mann, głucho jest o jej działalności, tym bardziej, że na interwencję Paskiewicza rząd pruski likwiduje naczelne kierownictwo Ligi w marcu 1850 roku.

Inicjator zjazdu wrocławskiego, gen. Dembiński zapisał się w pamięci współczesnych memoriałem wystosowanym w 1848 r. do organizatora kongresu słowiańskiego, Macieja Thuna[70]). Memoriał Dembińskiego, o niezbyt realnej treści, łączy sprawę włościańską z potrzebą obrony Słowiańszczyzny przed Niemcami[71]). Projekt generała jest o tyle charakterystyczny, że nie długo później (1849) zgłasza się do rosyjskiego generała Rüdigera Wielopolski z pomysłem powołania wszystkich Słowian do broni i objęcia przez Rosję protektoratu nad ich zjednoczeniem.

Dembiński zaś zastanawia się nad szczegółami organizacyjnymi przyszłej armii słowiańskiej: „Rekrut przymusowy — czytamy w memoriale — ustanie po wieczne czasy". Wezwie się lud wiejski do walki o zjednoczenie Słowian, a w nagrodę za spełnienie obowiązku wojskowego otrzyma żołnierz-włościanin wolność i własność oraz zostanie zrównany pod względem prawnym ze szlachtą[72]). Memoriał Dembińskiego nie wyszedł ze sfery projektów. Zresztą rok 1848 zakończył się niepowodzeniem na wszystkich odcinkach walki o wolność.

Emigracja, przerzedzona i rozprószona rozporządzeniami Napoleona, kończy okres polemik, stronnictw i waśni. „Rozprawiać już nie pora" stwierdzają powołane do życia „Wiadomości polskie", organ Hotelu Lambert[73]). Oceniając teraz ćwierćwiecze swojej działalności, widzą wychodźcy, że zawiodły wszystkie środki i próby oswobodzenia ojczyzny. Sceptycyzm emigrantów co do własnych możliwości i sił kieruje wzrok ich ku inicjatywie czynników krajowych.

---

[69]) Z ramienia ziemiaństwa galicyjskiego wchodzi do kierownictwa Ligi Jerzy Lubomirski.

[70]) Zmarł przed otwarciem zjazdu praskiego. Zastąpili go zięć Rieger Wł i Palacky.

[71]) Kongres słowiański stanowił antytezę sejmu frankfurskiego.

[72]) Dembiński: Odezwa paryska pt. „Kochani rodacy". Tekst memoriału w „Czasie". Zasada wyrażona przez Dembińskiego nie była nowa. Mably, który na zaproszenie konfederacji barskiej przybył w 1771 r. do Polski, doradzał Wielhorskiemu, ażeby Polacy znieśli pańszczyznę, poprzedzając akt uwłaszczenia 20-letnią służbą wojskową włościan. W 1781 r. ukazuje się w Paryżu dziełko Gabriela Mably'ego pt. „Du gouvernement et des lois en Pologne". Sejm 1789 r. przyznał chłopu wolność od poddaństwa, jeśli ten odbył dwukrotną kapitulację wojskową (12 lat służby).

[73]) Wiadomości polskie z 10. X. 1855.

Królestwo zajęte jest od 1857 r. sprawą włościańską, Galicja przygotowuje się do życia autonomicznego. Kwestia włościańska ukazuje się na ziemiach polskich równocześnie w trzech fazach rozwojowych. Chłop wielkopolski korzysta z dobrodziejstw uwłaszczenia i oświaty, wieś w Poznańskiem dźwiga się kulturalnie i materialnie. W Królestwie toczy się jeszcze walka, dodajmy, że nie bez udziału włościan — o wolność i własność dla ludności wiejskiej, w Galicji wreszcie o równouprawnienie i stanowisko polityczne.

Jak zatem do tych spraw krajowych ustosunkują się zachowawcy emigracyjni? Bądź co bądź Hotel Lambert, rozporządzając systemem wpływów opartych na koligacjach i pochodzeniu, nie był czynnikiem dla kraju obojętnym. Andrzej Zamojski nie działa bez instrukcji swego wuja Adama i kuzyna Władysława. Gdy w dobie przedpowstaniowej społeczeństwo organizuje się politycznie, formy ustalone na emigracji zyskują na aktualności (Centralizacja — Komitet Centralny, Dyrekcja Tow. 3-go Maja — Dyrekcja białych).

Hotel Lambert pozostający w bliskim porozumieniu z Napoleonem III[74]) jest niejednokrotnie w trudnych okolicznościach sterem dla ziemiaństwa w kraju. Znamienną jest rzeczą, że Wielopolski na krótko przed wstąpieniem do czynnej polityki odwiedza konserwatystów polskich w Paryżu (1860), ażeby odebrać wiatyk, a możliwie i zapewnienie, że uzyska aprobatę i poparcie dla swoich poczynań u kuzynów warszawskich. Sprawa rozbiła się o syna margrabiego, Zygmunta. „Objaśnij nam pan — powiedziano wtedy Wielopolskiemu — dlaczego kazałeś synowi wstąpić do armii rosyjskiej". Na co margrabia: „Wydało mi się to stosowne"[75]). Drogi ich różne w 1831 1846 r., teraz rozeszły się ostatecznie.

W sprawie włościańskiej Czartoryski akceptuje minimalny program czynszów wieczystych[76]). Śmielej natomiast wypowiada się po powrocie z kraju w przemówieniu z maja 1859 r.[77]).

Godząc się na uwłaszczenie włościan, zakładają zachowawcy jednocześnie protest przeciw demokratycznym planom powstania ludowego[78]). Głośna staje się zwłaszcza polemika, jaka wytworzyła się po mowie Mierosławskiego z dnia 29 listopada 1858 r., w której rewolucyjny generał oświadcza się za powołaniem ludu do walki za pomocą ogłoszenia postępowego programu społeczno-agrarnego.

---

[74]) Przez Adama i Władysława Czartoryskich, gen. Zamojskiego Wł., Działyńskiego J., Lubomirskiego J., Potockiego A., Krasińskiego.

[75]) Spasowicz: Pisma, t. III, s. 112.

[76]) List z kraju 22. XI. 1858.

[77]) Wiadomości polskie, 9, z 5. V. 1859.

[78]) Recenzja rozprawy „O powstaniu" Wiadomości polskie, 36, z 3. IX. 1859.

Mierosławskiemu odpowiedział literat Julian Klaczko, współpracownik „Wiadomości polskich", a w 1866 r. poseł do austriackiej Rady Państwa. W „Katechizmie nie-rycerskim" wytacza Klaczko przywódcy radykałów sprawę przed opinią narodu, że teorie jego burzą jedność, prowadzą do rewolucji i zamętu. „Bez szlachty ludu nie ma i nie masz Polski bez katechizmu" — taki jest punkt widzenia Klaczki, gdy chodzi o sprawy społeczne[79]). Propagandzie rewolucyjnej przeciwstawia Klaczko spokojną i systematyczną pracę organiczną na terenie wiejskim (radzi np. zakładać na wsi Tow. św. Wincentego à Paulo). W obręb programowych wypowiedzeń Hotelu Lambert wciągnęli demokraci także dwie rozprawy Ruprechta wydane w Paryżu i o podobnej tendencji jak broszura Klaczki, z tą zasadniczą różnicą, że Ruprecht odrzuca błyskotliwość literacką i nie hołduje werbalizmowi krytyka. Publikacje Ruprechta zwolennicy powstania uznali za „sfałszowany mandat krajowy"[80]).

Głównym punktem spornym było uwłaszczenie, rozstrzygnięte przez Komitet Centralny, który znosząc pańszczyznę przyrzekał również właścicielom oszkodowanie. Rząd Narodowy powstania politykę społeczną prowadził na płaszczyźnie wymogów walki i potrzeb obu stanów[81]), czym zapewnił siłę i trwałość akcji. Szlachta pewna, że uwłaszczenie chłopów przedstawia się nie jako rewolucyjny przewrót, lecz jako reforma, połączona z wynagrodzeniem właścicieli ziemskich, przyjmuje bez zwykłych oznak niezadowolenia zmianę stosunków włościańskich[82]). W wyjątkowych tylko wypadkach pisarze jednostronnie oceniający sprawę przypisują powstaniu, że aktem uwłaszczenia zniszczyło szlachtę, a ludu do walki nie pociągnęło[83]).

Miano zbrodni krzywdziło ludzi i ich zamiary, nawet gdyby szło o niefortunnego dyktatora powstania 1863, Mierosławskiego, który w swej odezwie mówi[84]): „Dość będzie braciom silniejszym mieniem i rozumem schylić się po te nieprzebrane chmary wiejskiego ludu, co od wieków zdawało się leżały biernymi świadkami potęgi narodowej i narodowej śmierci, a przecież na polach Książa, w płomieniach Miłosławia i Wrześni zmartwychwstały ze zwycięską kosą w ręku na świadectwo zmartwychwstania ojczyzny".

---

[79]) Katechizm nie-rycerski z 1859 r. Uzupełnienie stanowi twierdzenie, że szlachta jest „sercem narodu, wieśniak zaś jego siłą fizyczną".
[80]) Głos z Paryża i Genui z r. 1862.
[81]) Ruprecht z ramienia białych wszedł do Rz. N.
[82]) Polska, 10, z 22. IX. 1863.
[83]) Popiel: Pisma, t. I, s. 33. Kilka słów z powodu odezwy Adama Sapiehy.
[84]) Odezwa dyktatora z 16 lutego 1863.

Ludzie w atakach wzajemnych nie oszczędzają się. Demokraci głoszą, że prawica emigracyjna hojnie obdarowała dowódcę żuawów śmierci, francuskiego podoficera, Franciszka Rochebruna, ażeby skłonniejszym okazał się do sformowania korpusu królewskiego jako gwarancji wpływów Hotelu na terenie walk.

2. W KRAJU. POLITYKA SZLACHECKA W GALICJI.

A. Dążenia i programy stanowe ziemiaństwa

Najdłużej utrzymał się typ dawnego szlachcica polskiego w Galicji. Stosunki społeczne kraju z liczną arystokracją ziemską (na 68 mieszkańców wypada 1 szlachcic) kryły już w zarodku rozdwojenie, które nie pozostało bez następstw w dziedzinie dążeń narodowych. Do czasu równouprawnienia (1848) istnieje tu oficjalny podział ludności na 4 stany: magnatów, rycerstwo, mieszczan i włościan. Sama szlachta nie przedstawiała się bynajmniej jednolicie. Górna jej część szczyciła się tytułami hrabiów, baronów, ritterów lub piastowała honorowe urzędy dworskie — obok licznego zastępu średniej i niższej szlachty nie tylko bez godności, ale i bez ziemi. Liczną, ambitną i ruchliwą tę warstwę, za pomocą której trzęśli magnaci Rzplitą, odsunęła Austria zdecydowanie od wpływu na politykę i rządy.

Lata 1831, 1846, 1848, 1859 pobudziły szlachtę do działania, przypominając jej rolę, jaką ten stan kiedyś odgrywał. Szlachta galicyjska, ośmieszona przez demokratów (którzy wyszli z jej szeregów)[1]), uważana była przez sfery rządowe austriackie za żywioł w porównaniu z włościaństwem niepewny i kłopotliwy, a po wyprawie Zaliwskiego (1833) wprost zagrażający spoistości monarchii[2]).

W trudnych warunkach politycznych i społecznych musi szlachta określić program i stanowisko swoje wobec rządu i aspiracyj narodowych. Podstawę programową narzuciły ziemiaństwu zdarzenia lat 1846 i 1848. Zespoliły one myśl stanową szlachty z dążeniami narodu w programie autonomii, przekonały zachowawców o faktycznej niemocy kół demokratycznych, owianych dotąd urokiem tajemnicy prac spiskowych. Ruch chłopski pouczył szlachtę, która uważała się za „sól ziemi", że istnieje lud wiejski i to w formie sympatyj politycznych, dogodnych dla rządu zaborczego.

Wynosząc początkowo ponad inne względy interes stanowy, będą arystokraci galicyjscy nieraz gorszącym przykładem serwilizmu i zatraty honoru narodowego, niezawsze też potrafią dla dobra na-

---

[1]) Borkowskiego L. „Parafiańszczyzna"' i „Kobieta z głową", czyli obraz życia galicyjskiego.

[2]) Pismo min. Pillersdorfa z 13. I. 1848. Teki Kozłowskiego

rodu zdobyć się na ofiarę ze swoich uprawnień jako stanu[3]). Bardziej jednak przekonywującym powodem ustępstw ze strony wiedeńskiego Burgu niż szlacheckie zabiegi i adresy, były klęski ponoszone przez Austrię na polu bitew i rozpaczliwe położenie skarbu, do czego niewątpliwie przyczyniała się kosztowna polityka germanizacyjna z okresu centralizmu. W latach 1848—1855 deficyt państwa osiąga ogromną, jak na owe czasy, kwotę 1.330,480.125 zł. r.[4]).

Z odruchowej niejako reakcji na rzeź galicyjską[5]) program ziemiański rozwinie się konsekwentnie na szerokiej podstawie katolicyzmu, polsko-ruskiego charakteru kraju i obrony rolnictwa[6]).

Rok 1848 należał do złudzeń nietrwałych. Szlachta weszła wówczas do wszystkich kierunków politycznych i dała się porwać w wir wydarzeń rewolucyjnych. Grupa ziemian wschodnio-galicyjskich bez zastrzeżeń oddała się do dyspozycji rządu (Beirath), lecz i ci „szwarcgelberzy" poniosą porażkę w staraniach o najem przymusowy, regulację pouwłaszczeniową i służebnictwa.

Na ciągłych narzekaniach i bezskutecznie podejmowanych zabiegach o interwencję rządu w sprawach gospodarczych, na nieustannym jątrzeniu przez urzędników sporu między Polakami a Rusinami i dworem a wsią mija okres zastoju (1849—1859). Wreszcie rok 1859 otwiera przed szlachtą widoki lepszej i trwałej przyszłości politycznej. Po przejściu najcięższej fazy kryzysu pouwłaszczeniowego ziemianie usuwają z wystąpień programowych swoje sprawy stanowo-gospodarcze na rzecz ogólno-narodowych[7]). Z programem stopniowo rozszerzanej autonomii godzi się reszta społeczeństwa polskiego, oświadcza się za nim, w nadziei stworzenia Piemontu dla dążeń wyzwoleńczych narodu, również stronnictwo Czartoryskiego.

W toku zdarzeń i usiłowań programowych, oddawna zarysowany dwudział szlachty na krakowską i wschodnio-galicyjską pogłębia się i najsilniejsze piętno wyciska na stanowisku obu grup w sprawie włościańskiej[8]).

Koło zachowawców krakowskich (Potocki A., Lubomirski J., Rzewuski L., Helcel A. Z., Wodzicki H., Paszkowski Fr., Mann M., Zyblikiewicz M.) reprezentuje stronę teoretyczną ruchu ziemiańskiego, dostosowanego do zmienionych pojęć społeczno-politycznych. Gdy w wschodniej połaci kraju wydobywają się na powierzchnię życia

---

[3]) Por. Wiadomości polskie, 4, z 2. II. 1861.

[4]) Charmatz: Deutsch-österreichische Politik, s. 22.

[5]) Memoriał Fredry, wniosek Gołuchowskiego i Kraińskiego.

[6]) Por. Czas, 265, z 1859.

[7]) Adres z 1860 r. pióra Wodzickiego K. do Kraińskiego, Starowieyskiego i Polańskiego.

[8]) Doskonale charakteryzuje te różnice Feldman W. „Stronn. i progr.", t. I, s. 104—106.

publicznego nowe nazwiska hrabiów i ritterów, ale ze starymi poglądami na świat, to ambicją Krakowian było powtórzyć historyczną rolę szlachty w dodatnim znaczeniu, sięgnąć ponad głowami dorabiających się majątku i wpływów ziemian, a nawet naprzekór ich interesom gospodarczym po władzę, opartą na zorganizowanym w przyszłej gminie włościaństwie.

Wierzono, że pozyskawszy lud wiejski uda się złamać system biurokratycznej polityki rządu, oderwać włościan od opiekuńczych wpływów urzędniczych i na nowej podstawie utrwalić przewagę szlachty w narodzie. Program ten, piastowany w okresie „burzy i naporu" konserwatyzmu galicyjskiego szczególnie przez trójcę: Potockiego, Lubomirskiego i Rzewuskiego, zyskał uznanie ze strony dawnych demokratów: Siemieńskiego, Szukiewicza i Kalinki.

Był to konserwatyzm ofenzywny, z dynamiką głoszący:

„Jedna prawda boska, czynna,
To przez miłość, przemienienie
Jeden tylko, jeden cud:
Z szlachtą polską, polski lud".
(Krasiński)

Pamiętają o tym ziemianie. Bliski krakowskiemu środowisku, margrabia Wielopolski pisał po wypadkach 1846 r. do Metternicha: „Weź sobie nasze życie, weź głowy nasze, lecz zanim one spadną, oddaj nam miłość naszych włościan"[9]). W dwa lata później ojciec duchowy Stańczyków rzuci (w nadziei uzyskania katedry) hasło: „poświęćmy się za monarchię", a szlachcie wskaże, że posłannictwem jej powinna być obrona wolności ludu. „Inaczej bowiem staje się ona (arystokracja) narzędziem, a potem pada ofiarą tyranii"[10]).

Myśl, że szlachta winna walczyć o swobody ludu, reprezentować sprawy włościańskie i przewodzić gromadom była wśród postępowych arystokratów niezwykle popularna. Nie inaczej rozumie projektowane przez siebie gminowładztwo Leon Rzewuski. W okresie wiosny ludów apeluje do swoich przyjaciół: „Bierzcie — powiada — dowództwo w postępowej walce, jak przodkowie wasi mieli dowództwo w bojach. Stańcie na czele ludu dobijającego się do światła i do wolności"[11]).

Wpływ grona krakowskiego wyraził się silnie w koncepcji autonomii, której żąda adres Galicji z 6 kwietnia 1848 r.; z tego też środowiska wychodzi inicjatywa uwłaszczenia włościan przez sejm

---

[9]) Brief an den Fürsten Metternich, s. 29.

[10]) Walewski A.: Pogląd na sprawę Polski. Walewski wspólnie z Ostaszewskim T. napisał w 1843 r. rozprawę pt. „O wyswobodzeniu Polski przez zniesienie pańszczyzny". To samo w II-im wyd. w 1848.

[11]) Postęp, 38, z 1848.

krajowy. Wkrótce jednak program ziemiański ścieśnia się do mało skutecznych usiłowań organicznych i postulatów, jakie wysuwa Helcel w memoriale do hr. Belcrediego: 1. zaprzestanie forytowania przez rząd włościan, na niekorzyść szlachty, 2. obniżenie podatków, 3. złagodzenie systemu biurokratycznego[12]). Nie spełnią się wtedy wielkie nadzieje o supremacji szlachty. Lecz pozostanie „Czas", który będzie torował drogę do wpływów ziemiańskich.

„Czas", założony z inicjatywy Wielopolskiego, Potockiego i Popiela, ukazuje się od 3-go listopada 1848[13]). Myślą głównego inicjatora wydawnictwa, Potockiego było, ażeby przy dzienniku nowym (skoro demokratyczna „Jutrzenka" nie miała szans utrzymania się) skupić silne stronnictwo zachowawcze. Mimo, że nie wszystko poszło po linii pierwotnych zamierzeń, to przecież „Czas" zyskuje znaczenie organu myśli polskiej, staje się najlepszym dziennikiem słowiańskim w monarchii i może iść w porównanie z francuskim „Journal des Debats", czy angielskim „Times'em"[14]). Stanowisko „Czasu" jako niezawisłego organu jest od początku wątpliwe i kończy się na pewien okres, gdy nie bez wpływu Gołuchowskiego Wincenty Kirchmayer wykupuje od polityków krakowskich pakiet akcyj wydawnictwa, ażeby po kilku dopiero latach przekazać dziennik dawnym jego właścicielom. Dzieje organu krakowskiego w latach 1848—1859, to zmienne koleje starań i inicjatywy konserwatystów, a rozprawy „Czasu", to jedyna niemal literatura polityczna kraju w tym okresie.

Po roku 1848 nie odrazu wygasły nadzieje, że Galicja zdoła uzyskać koncesje w dziedzinie politycznej. Szlachta liczy w tej mierze na Gołuchowskiego, który właśnie w 1850 roku jechał do Wiednia, ażeby interweniować w sprawach kraju. „Niech powie — domagają się Krakowianie, — że tylko przez użycie tych żywiołów (tj. ziemiaństwa), nie zaś sztucznie wywołanym antagonizmem klas lub szczepów da się zaprowadzić błogi stan społeczny"[15]). Wiedeń nie wierzy zapewnieniom szlachty, która dla sfer rządowych pozostała taką samą jak w 1833 i 1846 r.[16]). Nie znalazł również uznania adres szlachty z 1851 r., mimo, że postulat stanowiska politycznego dla siebie argumentują zachowawcy „doświadczeniem politycznym lat ostatnich, które nadto jasno wykazało, że samej liczby za pod-

---

[12]) Lisicki: Helcel, t. II, s. 236.

[13]) Redaktorzy Czasu: Popiel P., Siemieński, Węgierski, Kołosowski, Kalinka, Mann.

[14]) Rażąco jednostronną ocenę „Czasu" dla lat 1848—1859 znajdujemy w „Stronnictwach i programach politycznych" Feldmana W., t. I, s. 45.

[15]) Czas, 86, z 15. IV. 1850.

[16]) Lloyd, 152, z 1850.

stawę kombinacyj politycznych brać nie można". Zapewnienia szlachty nie skutkowały[17]). Cesarz w czasie odwiedzin w Galicji (1851) ignorował wprost deputacje szlacheckie, wyraźnie okazując sympatię manifestującym wzdłuż drogi lwowsko-wiedeńskiej, chłopom.

W rozgrywce politycznej utrzymał się program minimalny, reprezentowany przez Gołuchowskiego, Kraków zaś pozostaje z żądaniem autonomii na razie w cieniu. Jak przesadnie drażliwy i nieprzystępny w stosunkach ze szlachtą Gołuchowski jest dla rządu wyrazem uległości Polaków i widomą głową dawnego Beirathu, tak zastępca namiestnika rezydujący w Krakowie, Henryk hr. Clam-Martinitz, katolik i nieposzlakowany arystokrata, utrzymuje kontakt ze szlachtą[18]) i jej aspiracjami autonomicznymi. Clam-Martinitz, gdy proponowano mu tekę ministra spraw wewnętrznych w gabinecie hr. Rechberga, uzależnił udział swój w rządzie od przyjęcia programu organicznego, a gdy to nie nastąpiło, ustępuje także ze stanowiska zastępcy gubernatora. Ministrem zostaje mianowany Gołuchowski.

Młoda generacja szlachecka z pewnym onieśmieleniem i nie bez skrupułów przekracza progi lojalizmu. Lecz przyzwyczajenie obniża wzloty. Z drugiej strony zabiegi Clama, pozbawione w okresie centralizmu głębszego sensu politycznego, nabierają znaczenia wobec niepowodzeń wojennych monarchii i wzrostu tendencyj panslawistycznych (Wielopolski, Helcel, Popiel). Wobec rządu ziemiaństwo odzyskuje walor czynnika, z którego orientacją oficjalna polityka musi się bądź co bądź liczyć, i nie zbywać słowami składanych ofert. Jeśli dotąd było inaczej, to dlatego głównie, że Austria mało ceniła Galicję i zawsze była gotowa rozpocząć o nią targi dyplomatyczne. Do roku 1848 nie zbudowała tu Austria (przeciwnie niż Napoleon po 1807 r. w Księstwie W. i Rosja w Królestwie po 1831 r.) żadnej twierdzy. Dopiero w miarę jak nieprzyjaźń z Rosją zarysowuje się wyraźniej, Galicja nabiera znaczenia buforu w przyszłym starciu zbrojnym. Galicja daje nadto 100 tys. bitnego rekruta (Pokucie i Podole dostarczają armii austriackiej cennego materiału do najlepszych jednostek piechoty i kawalerii) i płaci podatki, które w okresie nieodpowiedzialnej polityki rządów centralistycznych z nadwyżką pokrywają ciężar utrzymania biurokracji i załóg wojskowych.

---

[17]) Właściwie podano kilka adresów: np. 14. X. podpisany przez Leona Sapiehę, Maurycego Kraińskiego, Gw. Pawlikowskiego, Felicjana Laskowskiego, następnie adres również szlachty wsch.-galicyj. z 17. X. 1851. Adres Krakowian z 18 czerwca 1851 podpisało 63 ziemian z Pawłem Popielem i Atanazym Benöe.

[18]) W salonach żony jego z domu Salm odbywają się głośne zebrania i konwentykle z udziałem arystokracji.

Na tym podłożu rodzi się rywalizacja rządów zaborczych, w której Austria zdecydowanie angażuje się od początku ery konstytucyjnej, okazując pewne względy szlachcie, jako wpływowemu czynnikowi opinii polskiej. Już w 1861 r. powie Clam-Martinitz: „Mówią, że rząd austriacki niewdzięczny, bez energii, administracja na bezowocnej pisaninie oparta, chłopów głaszcze, chłopom sprzyja, ale za to nie jest podstępnym, nie jest barbarzyńskim“[19]).

Polityka współpracy konserwatystów z rządem i lojalizm świecą swój triumf w l. 1861 i 1866. Potocki, promotor ruchu autonomicznego i twórca programu samodzielności Galicji, omawia z Mannem i Helclem z końcem 1860 r. żądania kraju. Po jego wyjeździe do Paryża Mann publikuje w „Czasie“ artykuł programowy. „Kraj stawia sprawiedliwe żądania — czytamy tam — aby wszelka władza z krajowców była złożona, bo chce, aby była silną i poważaną, aby znała charakter mieszkańców i potrzeby kraju, słowem, żeby była narodowa... Chce więc sejmu złożonego z żywiołów krajowych, z mężów przez kraj wybranych“[20]). Mann nie określa dokładnie, kto i na jakiej zasadzie ma wybierać i nie mówi, poza żądaniem decentralizacji władz, o czym przyszły sejm powinien obradować[21]).

Gmina, drugi po autonomii punkt programu szlacheckiego, ma urzeczywistnić hasła jedności narodowej i przewodnictwa ziemian. Program włościański Krakowian ujęty został w rozprawie Stanisława Koźmiana pt. „Kilka słów o naszych stosunkach“, która ukazała się w Rzeszowie 1861 r. W związku z zebraniem się pierwszego sejmu, autor uderza w strunę pojednania i postępu. Na tle ciasnoty pojęć i wstecznictwa ówczesnej szlachty rodzina Koźmianów niezmiernie zyskuje, gdyż członkom jej towarzyszy świadomość realnych potrzeb społecznych narodu i reform, które przeprowadzić należy. Inna rzecz, że gdy o Stanisława chodzi, to po roku 1863 nie wypowiedział on wiele budujących zdań o polityce polskiej.

W r. 1861 nowością u szlachty galicyjskiej było otwarte wyznanie autora „Kilku słów“, że trzeba ponieść pewne ofiary ze swoich uprawnień na rzecz włościan. Koźmian chce przyśpieszyć moment zbliżenia się ludu do szlachty i usunąć trudności, które stoją na przeszkodzie w realizacji celu. Dotyczy to przede wszystkim służebnictw. Autor broszury najchętniej zlikwidowałby problem lasów i pastwisk przez wydzielenie włościanom odpowiednich działek (ogół ziemiański oświadczał się za spłatą służebnictw). Szlachta pogodzona z ludem

---

[19]) Clam-Martinitz: Co mówi Galicja o nowej mapie pt. Europa w 1860 r..

[20]) Czas z 15. XII. 1860.

[21]) „Kraj chce sejmu, aby, jak należy, przeprowadzić organizację gmin i powiatów w duchu narodowym i stworzyć nareszcie pole, na którym kraj wybory odpowiednio do celu uskutecznić by zdołał“. Czas z 15. XII. 1860.

wychowa wieś politycznie. Musi być jednak przygotowaną na ofiary. „Czy to na sejmach, czy w towarzystwach rolniczych[22]) — powiada Koźmian — czy szczególniej w codziennym życiu zapominajmy raczej o naszych interesach, jak o interesach ludu".

Chociaż autor rozprawy aprobuje zasadniczo pojęcie i zasady demokracji, to jednak daleki jest od przyjęcia konsekwencyj demokratyzmu. Konkluzja wywodów Koźmiana streszcza się bowiem w projekcie zakładania po wsiach opiekuńczych towarzystw św. Wincentego à Paulo, co nie bardzo nawet podobało się ojcu autora (Andrzejowi)[23]).

Zależało szlachcie na chłopach. Ziemianie wiedzą, że ogniska szlacheckie bez oparcia w ludności wiejskiej nie mają podstawy — przemieniają się w politykujące kółka, z którymi nikt liczyć się nie musi. W jesieni 1848 r. Wielopolski, chcąc przeprowadzić do parlamentu wiedeńskiego wyłącznie posłów konserwatywnych na miejsce tych, którzy zrzekali się mandatów, pilnuje, ażeby wieś zaakceptowała wybór reprezentanta interesów ziemiaństwa (np. Helcla). Znamiennych w tym względzie wskazówek udziela margrabia pod datą 30 listopada 1848 Leonowi Sapieże. „Przybierz sobie do tego (mowa jest o kołach wyborczych) osoby zdatne i czynne, w kraju znane, jakimi np. są we Lwowie Kazimierz i Aleksander Stadniccy; poszukajcie osób takiego samego sposobu myślenia w innych punktach prowincji. Powinno się to robić cicho, bez rozgłaszania, bez form i urzędowości. Starać się należy i o to, ażeby tam, gdzie część wyborców składa się z włościan takowi, jak przy wyborze Helcla, nie uważali w występującym kandydacie swego przeciwnika, lecz wraz z innymi za nim głosowali"[24]). Wielopolski wyprzedził pokolenie szlachty w technice przeprowadzania wyborów.

W 1861 roku, w okresie pierwszego sejmu rozpoczynano pracę zbliżenia się od wyzbycia się strachu przed chłopami. Profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, Józef Dietl ogłasza przed wyborami charakterystyczną już ze względu na sam tytuł rozprawę pt. „Nie bójmy się włościan"[25]), która głosi hasła pojednania stanów. Dietl, znany

---

[22]) Por. uchwałę krakowskiego Tow. Roln. z 1861 r. w sprawie separacji gruntów.

[23]) „Myśl znajduję szczęśliwą — pisze do syna — choć w wykonaniu może się przytrudną okaże. Mniemałbym jednak, że nie trzeba stowarzyszenia ograniczać na samych bogatszych i oświeceńszych, może by należało i włościan pociągnąć do niego, niemniej żony oficjalistów. Lecz nieomylnie tak rozszerzone towarzystwo po wsiach byłoby praktyczniejsze". 21 sierpnia 1861. Listy, t. IV, s. 349.

[24]) Lisicki: Helcel, t. I, s. 378 i n.

[25]) Szlachta nie przyznaje się do strachu. Czas proponuje Dietlowi tytuł: „Zbliżmy się do włościan", 48, z 27. II. 1861.

obrońca włościan na terenie sejmu, żąda dopuszczenia do biernego prawa wyborczego również analfabetów wiejskich, uważa bowiem, że udział w życiu politycznym wykształci lud i przechyli sympatie włościańskie na stronę narodu.

Po rozwiązaniu strony ekonomicznej problemu włościańskiego następuje faza polityczna. Zagadnienie narodowe odmiennie też aniżeli w okresie pańszczyźnianym (1846—1848) zarysowuje się na sejmie krajowym. W okresie pouwłaszczeniowym konkretyzuje się na tle sporów o służebnictwa i własność sąd o tym, czego obie strony mają się po sobie spodziewać.

Szlachecka ludowość wynikała z dążenia do szukania przeciwwagi politycznej dla akcji rządów zaborczych, łączyła się z szlacheckimi poglądami na demokrację i czerpała zasady z uwielbień narodu rolniczego dla pługa[26]). Przejść musiała ogniową próbę rzeczywistości chłopskiego bytu i dążeń. Pierwsi włościanie w sejmie wyraźnie rozczarowali szlachtę. W 1866 roku na zjeździe marszałków powiatowych zapada postanowienie tworzenia komitetów wyborczych. Wśród posłów desygnowanych przez komitety ziemiańskie w najbliższych latach zabraknie chłopskich kandydatów i przedstawicieli wsi. Jeżeli ludność wiejska stanowiła w poprzednim okresie podstawę rządów obcej biurokracji, to teraz wraz z częściowym spolszczeniem urzędów i wyraźną deklaracją lojalności ze strony szlachty, wzgląd ten w polityce Wiednia i Lwowa odpada. Austria za cenę lojalizmu zrzeka się podziału Galicji i rozszerza zakres wpływów konserwatystów.

Początkowo ordynacja wyborcza, ustanawiając jawność i bezpośredniość wyborów dla kurii małych właścicieli (chłopów), umożliwiała rządowi wpływanie na sejm przez administrację. Na skutek adresu z 1866 r. szlachta zyskuje désintéressément rządowe w wyborach wiejskich i przewagę w sejmie, wydziale sejmowym i namiestnictwie. Ta bezkonkurencyjność wpływów na przestrzeni ćwierćwiecza stępiła hasła ludowe, przekształciła się w ciemne i wsteczne

---

[26]) „Nie w prawnikach, nie w kupcach, ani w rzemieślnikach, ale w szlachcie jest bohaterstwo, albo w prostym ludzie. Z lemiesza i roli, nie zaś z bruku i rzemienia, wywijała się polska szlachta. W prostym wieśniaczym plemieniu spoczywa zaród wszystkich wielkości narodu. Ten zaród, gdy się z kurzu otrząśnie, a zachowa blask i połysk żelaza, szlachtą mianowany bywa". Krasiński u Spasowicza: Pisma, t. II, s. 283. Ta zasadnicza nuta niechęci do miast rozbrzmiewa także na przeciwnym krańcu przekonań — u Mierosławskiego. „Polska jest przeważnie wsią, a nie miastem — pisze M. Siła jej zatem główna: nie w dzielnym, ale nielicznym mieszczaństwie Warszawy, Krakowa, Wilna, Poznania; nie w jeszcze mniej licznym zastępie właścicieli ziemskich, ale w kilkunastu milionowym ludzie bez wolności osobistej, bez własności". Baczność, nr 1 z 1. VII. 1862, s. 6.

siły, w kampanię Stańczyków przeciw „potworności" przymusu szkolnego i nieustanną czujność na odcinku wyborów sejmowych[27]).

Umarły powstania i spiski, zniknęła ideologia wielkich ludzi, bo „teraz Polacy — mówiąc słowami adresu 1866 r. — znaleźli dla najdroższych swych interesów bezpieczną przystań".

Jeśli Kraków, czy to z cichej opozycji w stosunku do Gołuchowskiego, czy po prostu w celach programowych zdobywa się na głębsze ujęcie sprawy włościańskiej, to ogół ziemian daleki jest od jakichkolwiek aspiracyj, które przekraczają granice praktycznej stanowości.

Środowisko lwowskie, które chętniej udziela się polityce stosowanej, aniżeli teoretyzującej, działa ostrożnie i podejrzliwie, mając na celu przede wszystkim potrzeby dworu szlacheckiego. Grupa ziemian wschodnio-galicyjskich odznacza się niezmienną i wypróbowaną prorządowością. Ważnym hamulcem dla śmielszej akcji jest tu kwestia ruska. Polski ziemianin nie może budować programów na elemencie ruskim i dlatego ludowość ziemian zachodnich spotyka się tu z zastrzeżeniem.

Do czołowych postaci tego ośrodka zaliczyć należy Gołuchowskiego, Sapiehę, Grocholskiego K., Kraińskiego, Krasickiego K., Stadnickiego K., Lanckorońskiego K., Trzcińskiego P., Żeleńskiego W., Krzeczunowicza K., Smarzewskiego S. Prowadzą oni politykę interesów stanowych; ich celem jest zapewnienie dworom bezpieczeństwa i warunków rozwoju gospodarczego przez kampanię o służebnictwa i najem przymusowy. Akcja konserwatystów lwowskich, to splot zabiegów u władz i na dworze wiedeńskim, akcja mało rozgłośna, lecz celowa i w swoim sensie skuteczna. Stąd wychodzi wniosek Kraińskiego i Gołuchowskiego uwłaszczenia włościan, memoriały Krasickiego do sejmu stanowego i Fredry do Stadiona.

Reprezentant t. zn. szwarcgelberów, Agenor hr. Gołuchowski, szorstki i nieprzystępny, nielubiany przez arystokrację krakowską, jest w 1846 r. radcą gubernialnym, w dwa lata później znajdujemy go na stanowisku wiceprezydenta gubernialnego i burmistrza m. Lwowa, zaś w latach następnych, 1866 i 1871 na krześle gubernatorskim. Gołuchowski, który karierę zawdzięczał poparciu Stadiona, a później zaufaniu, jakim cieszył się u cesarza, jest zdecydowanym wrogiem rewolucjonizmu i demokratów emigracyjnych. Wytrwale dąży do oczyszczenia kraju z przybyszów biurokratycznych, prze-

---

[27]) Przemiany te dotyczą w pierwszym rzędzie grupy młodych ziemian (Tarnowski, Szujski, Koźmian). Ludzie ci, inaugurując wydawanie „Przeglądu polskiego", nie godzili się z kursem politycznym „Czasu". Tarnowski krytykował namiętnie wyodrębnienie obszarów dworskich, żądał szkół wiejskich i skupienia się przy „ideałach demokratycznych".

prowadzenia programu agrarnego ziemiańskiego, gdy zaś z innego źródła wypływa silna tendencja autonomiczna, Gołuchowski wprowadzi ją jako minister w życie i na tyle stępi postępowość i odśrodkowe pierwiastki wprowadzanych instytucyj, ażeby bez ujmy dla urzędu, jaki piastuje, mógł uchodzić za „austriackiego męża stanu"[28]).

Po raz pierwszy oświadcza się Galicja na autonomią w memoriale Fredry z 1846 r. Fredro, pisząc petycję do Stadiona za namową zbliżonego do sfer dworskich Alfreda Potockiego, czuł się na tyle bezpiecznym, ażeby wyłożyć krzywdę rabacyjną ziemian jasno i bez ogródek. Oskarża więc literat biurokrację o wichrzenie ludu i dobitnie przedstawia rozbicie społeczne i smutny stan wsi. Rząd nie uwzględnił wysuniętych przez Fredrę postulatów spolszczenia administracji, zmiany polityki społecznej władz. Przeciwnie, miał za złe ziemianinowi, że niezadowolony on jest z panujących stosunków. Zadanie systematycznego usuwania Niemców przypadło w udziale dopiero Gołuchowskiemu.

W 1848 r. szlachta wschodnio-galicyjska obsyła Beirath, następnie Stowarzyszenie Ziemiańskie, założone 3-go maja w gmachu skarbkowskim w celu zwalczania ruchów radykalnych[29]). Stowarzyszenie, podobnie jak i Beirath, namiętnie zwalczane przez demokratów, nie odegrało wybitniejszej roli politycznej w ciągu swego zaledwie kilkumiesięcznego istnienia. Oficjalnym celem Stowarzyszenia jest „strzec jedynie interesu wszystkich posiadaczy i praw własności" Chodziło aktualnie szlachcie o służebnictwa i odszkodowanie za zniesioną pańszczyznę. Pod względem politycznym, Stowarzyszenie Ziem. było poprawnie lojalne, a występując przeciw Radzie Narodowej powiększało chaos kierunków i zwalczających się ugrupowań, sprzeciwiając się wreszcie adresowi 6 kwietnia (patrz wyżej), rozbijało jedność programową społeczeństwa polskiego. Staraniem Stadiona bowiem w kwietniu 1848 r. udają się do Wiednia, niezależnie od oficjalnej deputacji kraju, przedstawiciele kierunku ugodowego z Sapiehą, Kraińskim, Czajkowskim i Singerem na czele w zamiarze przedłożenia rządowi mniej radykalnego niż akty z 18 marca i 6 kwietnia adresu. Ciekawą jest rzeczą, że protest przeciw zniesieniu pańszczyzny włożono w usta Singera, który ze sprawą uwłaszczenia jako mieszczanin nic nie miał wspólnego[30]).

---

[28]) W herbie Gołuchowskich widnieje dwugłowy orzeł czarny austriacki.

[29]) Założyciele Stow. Ziem.: Jabłonowski K., Pawlikowski Gw., Trzciński P. Statut podpisali: Badeni K., Gołuchowski A., Krasiccy, Łoś T., Pawlikowski Gw.

[30]) Ziemiałkowski: Pamiętniki, t. II, s. 73.

Przeciw Stowarzyszeniu agitowano namiętnie i wytrwale. Rzewuski używa mocnych akcentów w przedstawieniu celów Stowarzyszenia, przypisując dążeniom ziemiańskim „ugruntowanie arystokracji silnie spojonej, opanowanie napowrót ludu wiejskiego, ograniczenie jego własności albo wywłaszczenie włościan przez kupno“[31]). Do walki ze Stowarzyszeniem stanęła również Rada Narodowa[32]).

Spór o przekonania i cele przenosi się do prasy. Redaktor organu szlacheckiego „Polska“ zmuszony zostaje bojkotem opinii publicznej do opuszczenia Lwowa. Wprawdzie po kilku miesiącach wznowiono przerwane z powodu strajku zecerów wydawnictwo, lecz tym razem władze śpieszą z wydaniem zakazu rozpowszechniania „Polski“ ze względu na opozycyjny ton rozpraw. Ziemiaństwo wschodnio-galicyjskie, nie zadawalając się urzędową „Gazetą lwowską“ i „Rozmaitościami“, ponawia w 1859 roku starania o własny organ prasowy za pośrednictwem znanego z postępowych poglądów, Adama Sapiehy.

Organ lwowskich konserwatystów, „Głos“ dochodzi do skutku w 1861 roku. Na urząd redaktora zaproszono Zygmunta Kaczkowskiego (Meciszewski już nie żył), a do współpracy: Dimmla J., Nowakowskiego H., Tytza K., Widmana K., Zachariasiewicza J., Supińskiego J. Kaczkowski wstąpienie do redakcji „Głosu“ tłumaczył tym, że pragnął założenia stronnictwa zachowawczego z Adamem Sapiehą na czele. Praktycznie jednak, zadaniem „Głosu“ było zwalczanie agitacji powstańczej w Galicji i zabezpieczenie kraju przed możliwością przewrotu. Dawni publicyści „Postępu“ wnoszą do nowego pisma tendencje ludowe tak, że dziennik obok części zachowawczej zawiera artykuły, w których hasła włościańskie dominują. Nierówny charakter organu szlacheckiego wynikał z przewagi żywiołów demokratycznych w ośrodku lwowskim, ale „Głosowi“ nie wróżył powodzenia i trwałości. Za opublikowanie (celowe) odezwy Marcina Borelowskiego pt. „Posłanie“ władze zawieszają wydawnictwo, a Kaczkowski dostaje się na 1½ roku do więzienia. Taki był koniec drugiego rywala „Czasu“.

W dziennikarstwie zastąpili szlachtę demokraci. Za to ziemianie przeprowadzają przez sejm i wydział sejmowy ustawę gminną. Postanowienie jej dotyczące wyodrębnienia obszarów dworskich przekreśliło nadzieje zjednoczeniowe Krakowian. Miejscowy samorząd wiejski w miejsce gmin zbiorowych był dziełem ziemian wschodnio-galicyjskich, obawiających się o swoje stanowisko społeczne i polityczne z uwagi na zagadnienie narodowościowe.

---

[31]) Postęp, 35, z 13. VIII. 1848.
[32]) Pismo R. N. z 10. VIII. 1848.

B. Stosunek wsi do dworu.

Rozdział społeczny, jaki cechuje stosunki galicyjskie od roku 1846, miał swoją pierwiastkową przyczynę w ustroju rolnym, którego wadliwości nie usuwało należycie ustawodawstwo austriackie. Biurokracja w anormalnym rozdziale własności znajduje podatny grunt do agitacji przeciw szlachcie.

Spór gromad z dworem zależał w dużej mierze od stanowiska rządu. Austria wkrótce po zajęciu tej części Polski wysyła na okupowane tereny liczne zastępy urzędników z Tyrolu, Styrii, Śląska i Czech[1]), z drugiej zaś strony ustawodawstwo społeczne państwa niezdecydowanym swoim charakterem organizuje wprost ludność wiejską przeciw właścicielowi. Fatalnym w następstwie okazuje się zwłaszcza patent z 1-go października 1781 roku, który przekazuje pewne kategorie sporów o własność bezpośredniemu orzecznictwu władz administracyjnych. Urzędy przywłaszczają na rzecz własnego rozjemstwa także sprawy, które miały bezspornie podlegać władzom sądowniczym.

Spory o własność stanowią pierwszą fazę niezgody włościan ze szlachtą. Metryka józefińska, daleka od doskonałości i obowiązująca tylko prowizorycznie jako podstawa orzeczeń, oczekiwała na uzupełnienie i gruntowne poprawki. Dlatego pierwszym postulatem sejmu stanowego była prośba z 1829 roku o anulowanie sporów własnościowych, później zaś także petycja o zaprowadzenie ksiąg gruntowych. Spory o własność wynikły z dwóch, nie dających się pozornie pogodzić tendencyj: chęci włościan utrzymania się przy dawnym stanie posiadania i dążenia dworów do obdzielenia narastającej ludności gruntami bez uszczuplania obszarów folwarcznych, a z korzyścią dla zasobu rąk roboczych. Zresztą w kołach ziemiańskich ustaliło się przekonanie o nietrwałości stosunku poddańczego.

Rząd nie uporządkował spraw spornych; patenty posiadają charakter półśrodków i ostateczną regulację odkładają na przyszłość, szlachta uważa zaś, że prawo ją krzywdzi. Zdaniem Kalinki rząd „wyrwał pańszczyźnie wszystko, co mogło uszlachetnić, zostawił to tylko, co ją obrzydziło, co obudziło nienawiść w chłopach ku panom".

Jeśli nakładany na szlachtę obowiązek pełnienia czynności administracyjnych (rekrut, podatki) był dla niej udręką, to w ludności wiejskiej rozpalał prawdziwą nienawiść przeciw dworom. „Właściciel ziemski nie był — jak brzmi pesymistyczna ocena stosunków — już oddawna właścicielem ziemi, lecz tylko posiadaczem dni. Stąd się wylągł ów stan dziwacznego pomieszania feudalności i centrali-

---

[1]) Liczbę urzędników-przybyszów podawano na 40 tysięcy.

zacji biurokratycznej poddaństwa i interwencji władzy w najdrobniejsze szczegóły poddańczych stosunków"[2]).

Celem tej interwencji jest pozyskanie ludu wiejskiego dla monarchii i uzależnienie włościan od urzędów lokalnych. Opieka i czujność czynnika, który by na terenie wiejskim zapośredniczył współżycie i stworzył stan równowagi społecznej była niewątpliwie potrzebną, lecz opieka rządu nie porządkowała spraw i nie niosła za sobą poprawy bytu włościańskiego. Gołuchowski J. tak charakteryzuje w „Kwestii włościańskiej" cele opieki rządowej: „Nawet regularne i monarchiczne rządy i ich urzędnicy, równie jak zachowawcze stronnictwa polityczne, które socjalnej rewolucji najwięcej się obawiają, jednak w swej zapalczywości przeciwko właścicielom polskim o takie się nieraz argumenty opierają, jakimi najzagorzalszy komunista mógłby się poszczycić, a to wszystko w skutku zaślepienia przez nienawiść polskiej sprawy".

Niemniej palną w stosunkach między wsią a dworem jest sama pańszczyzna. Patenty Józefa II i rozporządzenie rządu z listopada 1846 r. poważnie obniżyły realną wartość pańszczyzny (tak dalece, że jak mówi w swoim dziele Gołuchowski, zdarzali się właściciele, którzy gotowi byli zrzec się pańszczyzny, byle rząd odjął dominiom ciężary połączone z poddaństwem), w następstwie czego przewagę zyskuje system zapomóg udzielanych komornikom. Przestrzeń gospodarstw wiejskich nie tylko nie wzrastała, lecz według Łodyńskiego właściciele starają się często uszczuplić grunta włościańskie[3]). Zwiększa się więc liczba bezrolnych przy zupełnym niemal zaniku kategorii średnich gospodarstw.

W stuletnim sporze społecznym chodzi również o wpływy polityczne na wsi, o to czy poddany, a później niezależny gospodarz będzie Polakiem, czy też niezupełnie świadomą podporą rządów zaborcy. Polityce krajowej brakowało, na co demokraci zwrócą uwagę w okresie sejmowym, ugrupowania pośredniego, nie zainteresowanego materialnie w zatargach. Sporadycznie i bez większych sukcesów spełnia rolę arbitra umiarkowany odłam inteligencji miejskiej.

W latach zastoju (1848—1859) włościanin nie dowierza dworowi i z nieufnością odnosi się do ruchów narodowych, które przypisuje wyłącznie szlachcie, jako jedynej warstwie, która prowadzi politykę legalną i opartą na poważnych wpływach. Rząd zaś atutem nastrojów chłopskich stwarza hamulec dla wszelkich prób zmiany istniejącego ładu społecznego.

---

[2]) Górski u Uruskiego: Sprawa włościańska, t. II, s. 568.

[3]) Łodyński: O stopniowej zmianie stosunków włościan w Galicji. Lwów 1845.

W 1848 r. Stadion ostrzega ludność miejską, żeby nie urządzała zebrań publicznych, ani manifestacyj i grozi wprost reakcją wsi na „postępki ze względu na zrozumienie, które szczególnie w umyśle ludu wiejskiego względem ich powodu i znaczenia powstać może“[4]). Poza krajem sfery rządowe szerzą wieści o bezwzględnym ucisku, jakiego ze strony szlachty doznaje włościanin galicyjski[5]). Taktyka rządu oburzała społeczeństwo polskie, niemniej jednak wypadki solidarności chłopów z ruchami narodowymi należą w 1848 roku do rzadkości. „Chłopi bardziej niż kiedykolwiek zwą się cesarscy ludzie — opisuje nastroje wsi Krasiński — a nie chcą słyszeć o tym, że są Polakami i z każdą się teraz prośbą o radę udają nie tylko do starostw, ale do kapitanów i pułkowników wojska austriackiego. Zaś z drugiej strony Centralizacja w takim napiętym stanie rzeczy na łeb na szyję powstanie zamierza, z którego w tej chwili wypadkiem będzie oczywiście rzeź nowa“[6]).

Reakcją na postępowanie władz austriackich jest bogata w 1848 r. literatura i prasa, która potępia praktyki urzędników. Polemiką z dziennikami wiedeńskimi kieruje przebywająca w stolicy deputacja adresowa Galicji[7]), która zabiega nadto gorliwie o interwencję rządu centralnego w kierunku ukrócenia samowoli urzędników. Wydział deputacji składa Komitetowi Gw. Nar. we Wiedniu memoriał obrazujący stosunki społeczne kraju i wykazujący zbrodniczą rolę władz prowincjonalnych w pogłębieniu konfliktu. Podobną interpelację wnosi do namiestnictwa Edmund Kraiński (brat Maurycego), w której domaga się od gubernium ścisłego oznaczenia czynności urzędników i rozciągnięcia kontroli nad ich postępowaniem.

Rząd musiał się liczyć z jednolitą opinią społeczeństwa, zwłaszcza, że był to okres poważnego zachwiania podstaw monarchii. Chomiński J., któremu i w r. 1861 nie zapomniano, że podburzał lud i zachęcał w 1846 r. do rabacji oraz dyrektor policji lwowskiej, Sacher-Masoch L., znienawidzony przez koła spiskowe, muszą uchodzić z Galicji[8]).

Pierwszy Polak na stanowisku gubernatora kraju, Wacław Zaleski otrzymuje misję uspokojenia kraju. Instrukcja rządowa poleca mu „zasłonięcie kraju przed ruchami rewolucyjnymi i gwałtami chłopskimi“[9]). Ustępując wnet z urzędu namiestnika, Zaleski tak

---

[4]) Gazeta Lwowska, 35, z 22. III. 1848.
[5]) Wiener Zeitung, nr 127 z 1848.
[6]) Krasiński Z. do Trentowskiego, 5. X. 1848. Listy, t. III, s. 239.
[7]) Ataki Gazety wiedeńskiej odpierał Poniński. Por. „Włościanin i szlachcic w Galicji“. Ziemiałkowski: Pamiętniki, t. II, s. 135.
[8]) Chomiński musi opuścić następnie Czerniowce, a Sacher Pragę.
[9]) Łoziński Br.: Agenor Gołuchowski, s. 51.

określa ustosunkowanie się włościan do rządu: „Wierność ludu wiejskiego nie jest silną opoką, a używanie pomocy ludu do utrzymania powagi rządu, byłoby nie tylko nieodpowiednie, ale niebezpieczne“[10]. Że patriotyzm austriacki ludu wiejskiego był do pewnego stopnia iluzją, wynikało z poufnych relacji Stadiona do ministerstwa w latach 1847—48. Fredro wypadki rabacyjne wyprowadzał z naprężenia społecznego, a Wielopolski głosił wiarę, że chłop odstąpi od sprawy niemieckiej i połączy się z pobratymcami słowiańskimi.

Skargi ówczesnego społeczeństwa utożsamiają politykę rządu z postępowaniem władz miejscowych. Rząd jednak, jak to wynika z instrukcji dla Zaleskiego, unikał zaburzeń społecznych, ale urzędnicy i wojskowi niemieccy rządzą samowładnie w dniach rewolucji, tak, że istotną zmianę stosunków społecznych na lepsze przynieść mogło jedynie uporządkowanie administracji. Już Stadion skarży się na niebywałe rozpanoszenie się starostów i komisarzy, czemu starają się zapobiec on i jego następca, Agenor Gołuchowski.

Gołuchowskiemu zawdzięczała szlachta, że zniszczył dobre stosunki biurokracji z chłopem. Wpływa on w tym kierunku na Stadiona, który nie zna kraju i nie orientuje się jeszcze dobrze w stosunkach społecznych. Gołuchowski, wówczas radca gubernialny, dostarcza informacyj nowemu namiestnikowi, mówi o niepokojach wzniecanych przez urzędników na terenie wiejskim i przekonuje, że z takiego stanu rzeczy żaden z trzech zainteresowanych czynników (rząd, szlachta i włościaństwo) nie odnosi korzyści. W jednym z pism Stadiona do ministerstwa czytamy, że dawniej przechodziło „wszelką miarę zobowiązywanie dominiów do wspierania poddanych, nie starano się wpływać na moralną stronę ludu, wydobyć go z apatii i lenistwa, a zarazem zwrócić uwagę na własne siły i środki pomocy“[11].

Zostawszy namiestnikiem (24 stycznia 1849), oczyszcza Gołuchowski kraj z emigrantów, w których widzi częściową przyczynę fermentu i nieuzasadnionych nadziei społeczeństwa. Zaprowadzono tzw. czarną listę. W kraju pozostali ci tylko, którzy nie byli wciągnięci na listę podejrzanych (Kołosowski, Wielogłowski, Siemieński i in.). Jednocześnie Józef Zalewski ognistymi pamfletami dezynfekuje atmosferę rewolucyjną, jaką pozostawili po sobie wychodźcy. Za sprawą namiestnika, minister Aleksander Bach wydaje podwładnym urzędom nakaz surowego karania wypadków naruszenia praw dominikalnych przez gromady[12]. Niewiele to jednak pomaga wobec po-

---

[10]) List z 12. XI. 1848. Łoziński Br.: Agenor Gołuchowski, s. 58.
[11]) Łoziński Br.: Agenor Gołuchowski, s. 204.
[12]) Gazeta lwowska, nr 10 z 1849.

nowienia sporów w roku następnym, głównie na tle sprawy pustek i służebnictw[13]). Niechęć wsi dochodzi do tego stopnia, że właściciel nie może w sporach z gromadą znaleźć świadków odwodowych spośród chłopów. Procesy o własność wygrywają zwykle właściciele. Wyższe jednak instancje biorą w obronę ludność wiejską. Z drobnych, codziennych konfliktów wyrasta przeciwstawność dwóch warstw.

Tymczasem w związku z uwłaszczeniem przybywa nowy powód zatargu: sprawa najmu. Wszystkie starania i zabiegi szlachty o interwencję rządową gromady rozumieją jako dążenie do wznowienia pańszczyzny. Dopiero gdy w latach 1855 i 1856 przeprowadzono ostatecznie nową organizację polityczną i sądowniczą w kraju, gdy do urzędów dostaje się wielu Polaków, którzy odstępują od wytycznych dawnej biurokracji, stosunki zaczynają się zwolna normalizować. W 1860 r. wydaje minister spraw wewnętrznych[14]) rozporządzenie obowiązujące od 1-go stycznia następnego roku, które usuwa interwencję czynników administracyjnych w sporach między wsią a dworem i przenosi kompetencję orzeczeń na władze sądowe[15]).

W sejmie po raz drugi spotykają się zwaśnione strony. Ziemianie przychodzą do sejmu z hasłem: zgoda i braterstwo, pragną „przodkować ludowi dobijającemu się do oświaty i wolności“[16]). Włościanin podejrzliwie przygląda się kontuszom i konfederatkom, bo widzi w nich symbol zniesionej pańszczyzny, której powrotu ciągle się jeszcze obawia. „Nieporozumienie ludu wiejskiego z oświeconymi warstwami naszego społeczeństwa — twierdzi Koźmian St. — jest nieporozumieniem socjalnym, a nie politycznym“[17]). Dopiero okólnik namiestnika i specjalny list pasterski, odczytywany ludowi z ambon wyjaśnia, że konfederatki nic nie mają wspólnego z powrotem pańszczyzny[18]). Uspokajająco wpływają na ludność wiejską broszury polityczne (Dietl, Baum, Wielogłowski), a przede wszystkim oświadczenie złożone przez Adama Potockiego na pierwszym posiedzeniu

---

[13]) Czas z 1850: 181 z 8. VIII, 183 z 10. VIII, 191 z 21. VIII, 200 z 31. VIII.

[14]) Gołuchowski wspólnie z Lasserem i Plenerem.

[15]) Poprzednio stosowane normy opierały się na § 1146 Kod. cyw. austriackiego. w którym mowa jest o bezpieczeństwie publicznym.

[16]) Czas, 187, z 17. VIII. 1861.

[17]) Kilka słów o naszych stosunkach, s. 5.

[18]) Czas sugeruje duchowieństwu, że byłoby pożądaną rzeczą ogłoszenie listu celem uspokojenia ludności wiejskiej. Czas, 17, z 20. I. 1861. 27 stycznia, t. r. prezydium namiestnictwa wydało zarządzenie do naczelników powiatowych (z jednoczesnym wezwaniem do akcji administratorów obu obrządków), ażeby na sesjach wójtów wyjaśniono, że: 1. deputacja nie jeździła prosić o wznowienie pańszczyzny, 2. rząd nie widzi nic łego w noszeniu strojów narodowych i tego nie zabrania. Do okólnika zastosował się konsystorz obrządku łacińskiego. W tym wreszcie duchu napisana jest broszura Koźmiana St. pt. „O deputacji“ (1861 r.)

sejmu galicyjskiego, dnia 15-go kwietnia 1861 r. „Potrzeba — mówił on — pańszczyznę na zawsze pogrzebać, potrzeba, aby ten pierwszy sejm uroczystym aktem zatwierdził, że pańszczyzna, zniesiona wolą monarchy i podług dawno stawianych na sejmach postulatowych życzeń kraju, nigdy przywróconą nie będzie".

Owszem, pańszczyznę przez powstanie z miejsc i oklaski pogrzebano, lecz chłop ruski, Zahorejko rozprawę o braterstwie sprowadził na zgoła odmienne tory dysonansem o lasach i pastwiskach. „Teraz — mówił — zatwierdzają, że pańszczyznę darowali i na wieki już nie odbiorą, ale to jeszcze nie wszystko, bo gdzie pastwiska, gdzie lasy?". Inny Rusin, Borysikiewicz tak znowu wywodził: „Nie wystarczą słowa, ale czynów trzeba; nasz naród wierzy tylko faktom, dlatego wnoszę, aby lud sobie, a panowie sobie wybierali" (chodziło o sprawy komisji sejmowej)[19]).

Gdy na niewątpliwie szlachetną, choć pozbawioną doniosłości politycznej inicjatywę ziemian, Rusini odpowiadają stanowiskiem wyraźnie negatywnym — to polscy włościanie przysłuchują się początkowo biernie obradom, a w toku dyskusji pojawiają się nawet z ich strony wnioski o załatwienie sporów serwitutowych przez układy dwustronne. W tym kierunku zmierzają dwa wnioski Siwca o sądach polubownych, które przeprowadziłyby likwidację służebnictw. Posłowie włościańscy przy głosowaniu kierują się sympatiami rządowymi, ale też występują przeciw biurokracji, domagają się zmniejszenia ilości urzędników i wykluczają ich nawet z projektowanych sądów polubownych, do których wejść mają tylko włościanie i właściciele (po połowie).

Szlachta parła do zgody. Rusinów, bez większego zresztą powodzenia, usiłuje pozyskać dla zgody Jerzy Lubomirski, zaś włościan polskich Adam Potocki (posłowie chłopscy bywają w jego salonach), Smolka, Ziemiałkowski, Dietl i księża. Szlachta unika wystąpień stanowych, głosi hasła postępowe, sprawy właścicieli i dworów załatwia skutecznie na drodze akcji pozasejmowej.

Nadzieje pogodzenia warstw w toku obrad sejmu nie ziściły się. Statut dla Galicji tak dobierał elementy wyborcze tj. kurie, skład okręgów wyborczych i liczebny stosunek mandatów sejmowych i do Rady Państwa, ażeby wydobyć żywioły rządowi bezwzględnie przychylne. Władze otrzymały przed wyborami 1861 r. polecenie, że do sejmu wejść ma najwięcej włościan i Rusinów. Szlachta skarżyła się na ten stan rzeczy. Z perspektywy czasu sprawa włościańska na sejmie krajowym odzyskuje właściwe swe znaczenie. Historyk kon-

---

[19]) Sprawozdanie stenograficzne z posiedzeń sejmu kraj. gal. 15—26. IV. 1861.

serwatywny i niezwykle wyrozumiały dla polityki ziemiańskiej (Henryk Lisicki) przyznaje, że obecność chłopów w pierwszym sejmie krajowym była konieczna jako hamulec dla śmielszych żądań, które by nie zostały spełnione i jako środek zbliżenia powaśnionych stron[20]). Twierdzi to samo organ Hotelu Lambert, „Wiadomości polskie".

Ziemianie starają się uspokoić opinię publiczną. 31-go stycznia 1862 Towarzystwo gosp. lwowskie wzywa wszystkie dzienniki krajowe, żeby zaniechały szerzenia niepokojących wieści o stosunkach wiejskich, ponieważ tego rodzaju alarmy są „bezzasadne i żadnej korzyści dla sprawy włościańskiej nie przynoszą. Obywatele wiejscy — czytamy w odezwie — oświadczają, że postawieni na straży myśli narodowej żadną zmyśloną ani rzeczywistą groźbą, odwieźć się nie dadzą od wypełnienia obowiązków, jakie kraj po nich wymagać ma prawo"[21]). Podobny cel ma uchwała Towarzystwa Rolniczego w Krakowie, powzięta na zebraniu 27 lutego t. r. Postanowiono, że Komitet Towarzystwa nie będzie w najbliższej przyszłości wnosić petycyj do sejmu ani Rady Państwa o przeprowadzenie separacji gruntów, mimo, że załatwienie tej sprawy posiada duże znaczenie dla gospodarstw ziemiańskich. Powyższą decyzję Tow. Rolniczego zaopatrzył „Czas" znamiennym komentarzem: „Większość odrzuciła wniosek (wnoszenia podań o separację), bo miała zwrócone oko nie tylko na korzyści materialne, ale i na szkody społeczne i narodowe"[22]). Po raz pierwszy od czasu uwłaszczenia zdobywa się szlachta na górny ton w omawianiu zagadnień włościańskich i przyznaje bezspornie, że względy narodowe wyżej sięgają niż interesy zaścianków i dworów. Wyjątkowe zrozumienie potrzeb ludu łączyło się z nastrojem poświęcenia ówczesnego społeczeństwa w związku z wydarzeniami w Królestwie, których epilogiem miał być zbrojny ruch narodu

Spór między wsią a dworem wyrósł na podłożu ekonomicznym i społecznym. Chociaż szlachta wygładza stopniowo swoje postulaty programowe, to jednak nie osiągnie zgody na warunkach, które jej tylko dogadzają. Włościanin, odgrodzony od dworu organizacją gminy i systemem wyborów kuryjnych, przelewa w hasło: lasy i pastwiska całokształt swoich dążeń gospodarczych i obronę własnej godności. Wieś, uczona przez swoich przywódców, że kandydaci chłopscy nie nadają się do sejmu, zaniecha obsyłania reprezentacji kraju przez ludzi ze swego środowiska. Droga do samodzielnego programu politycznego włościan była trudna i pełna zawodów, ale dawała gromadom doświadczenie i stanowiła dla ludności szkołę obywatelską.

---

[20]) Lisicki: Helcel, t. II, s. 112.
[21]) Głos, 27, z 1. II. 1862.
[22]) Czas, 50, z 1. III. 1862.

C. Literatura polityczna po 1846 r.

Bezpośrednio po rabacji sprawa polska zyskuje na aktualności w całej Europie. 2 lutego 1847 r. francuska izba deputowanych rozprawia nad wypadkami w zaborze austriackim. Parlament angielski na posiedzeniach z 4, 11 i 16 marca tego roku potępia rządy zaborcze. Wreszcie w sierpniu rozpoczyna się pierwszy polityczny proces spiskowców polskich w Berlinie. Metternich zasypuje kancelarie gabinetów europejskich notami, w których wyjaśnia stanowisko rządu wobec powstania polskiego. Wypadki dostarczają jemu samemu wskazówek do rządzenia Polską. W memoriale swoim projektuje dyplomata podział Galicji na wschodnią i zachodnią, podaje wytyczne zupełnej germanizacji kraju przez wykupno dóbr szlacheckich i osadzenie na nich kolonistów niemieckich, zmianę wychowania ect.[1]). Wrogowie Polski rozumieli, że na etapie całkowitego zniszczenia Rzplitej leży zniszczenie narodu, jako konieczność spokoju dla państw zaborczych. Dyskusja porabacyjna obraca się zatem dokoła rewizji postanowień Kongresu wiedeńskiego 1815 r., dotyczących politycznego bytu Polski i podłoża społecznego rabacji.

Obustronna agitacja w l. 1845 i 1846 doprowadziła do silnego wzburzenia ludności wiejskiej. Szlachta, zaniepokojona groźnym stanem rzeczy, żąda od władz zastosowania środków ochronnych. O nastrojach wsi mówi na sejmie stanowym Dominik Dąmbski[2]). Wie również o tym Wiedeń. Metternich w depeszy do francuskiego ministra Guizota (13 marca 1845) donosi, że „obawia się powstania przeciw szlachcie, niepokoi się, ażeby zamieszanie społeczne nie powiększyło trudności"[3]), słaby zaś i bez energii namiestnik Galicji, arcyks. Ferdynand d'Este w relacji do rządu wiedeńskiego (30 stycznia 1846 r.), mówiąc o przygotowującym się powstaniu, zaznacza, że rozruchy zostaną stłumione bez pomocy wojska[4]). Miała zatem szlachta podstawę do oskarżeń rządu. Tym bardziej, że przy niskim

---

[1]) Mémoires, Memoriał Metternicha o Galicji (1846): Aus Metternichs nachgelassenen Papieren, t. VII (1893).

[2]) Por. pamiętniki: Sapiehy L., Wiesiołowskiego Fr., Alcyaty J., Sanguszki Wł.

[3]) Wielopolski: Brief, s. 18. O przygotowujących się rozruchach powiadomił Metternicha Władysław Sanguszko za pośrednictwem dobrze widzianego we Wiedniu Alfreda Potockiego. O możliwych zaburzeniach społecznych w Galicji przestrzegały w 1845 dwory europejskie (Prusy, Rosja, Francja). Wyczerpujące dane na dowód, że rząd austriacki świadomie przyzwolił na rabację zawiera praca dra M. Tyrowicza o Tyssowskim (por. s. 217 i n.).

[4]) Die Regierung kann jedoch ungesorgt sein, ich habe durchaus keine Hilfe nötig, denn alle Massregeln um im Falle einer Volksaufwiegelung dem Aufruhr zu lähnen sind getroffen ohne die Truppen zu compromittiren". Kraiński: Memoiren und Actenstücke, s. 134. Decyzję tę powzięła po przedyskutowaniu planu Breinla tajna rada gubernialna (Krieg, Elzendorf, Virano, Mühlbacher, Kraus, Sala).

stanie żołnierza w Galicji (wg. Sali, s. 134 — 22 tysiące) pozwala rząd na odciągnięcie części wojsk z terenu spodziewanych rozruchów. Urzędowa broszura austriacka omówienie nastrojów ludu przed rabacją zaopatruje w twierdzenie, że „urlopnicy lub wysłużeni wojskowi, u których gminy zasięgały rady, utwierdzają włościan w ich wierności...“[5]).

Rabacja jednak, ani rozmiarami, ani zasięgiem (kilka powiatów) nie usprawiedliwiałaby hałasu, jaki się później dokoła tych nieszczęsnych zdarzeń wytworzył w literaturze i polityce, gdyby nie współczesność jej z zamierzonym powstaniem narodu o niepodległość. U Kraińskiego „rzeź humańska niczym w porównaniu z galicyjską. w pierwszej nierównie więcej ciał zginęło, ale w drugiej dusz przepadło wiele“[6]). Rabacja galicyjska uchodzić mogła za lokalne nieporozumienie, znajdujące wytłumaczenie nie tylko w agitacji urzędników obcych narodowi, ale także w nędzy i wadliwej strukturze społecznej. Przecież Wielopolski sam przyznaje, że radykalizm szlachty wynikał ze zwątpienia warstw oświeconych w prawomocność wyjątkowego stanowiska ziemian. Zjawiska takie jak nędza czy ucisk są zawsze dla uczciwych rządów pobudką do organizowania opieki społecznej i pośredniczenia w konfliktach grup i stanów. W Galicji jednak kwoty złożone w 1844 r. na powodzian użyto rzeczywiście na wsparcie, ale w czasie wypadków w dwa lata później, co niedwuznacznie wskazywało na wypłacenie nagród rabantom, jak to współcześni rozumieli.

Cóż zresztą bardziej naturalne, jak to, że przy splocie krzyżujących się tendencyj agitacyjnych, nadziei i ambicyj, kiedy najpoważniejsi nawet ludzie tracili głowę w chęci „odświeżenia się na falach postępowego ruchu“ — z dywersją części ludności, której należało po męsku stawić czoła i odśrodkowe dążenie stłumić w zarodku. Lecz instynkt samozachowawczy, który wzbija organizmy społeczne do potęgi lub je unicestwia, opuścił szlachtę. Powstaniu zaś brak było elementarnej powagi. Wieść o wypadkach wpadła w społeczeństwo rozmodlone hasłami romantyzmu, społeczeństwo, które więcej żyło pod znakiem poezji niż politycznej myśli i praktycznego działania. Głęboki zawód, że lud nie powstał, lecz rzucił się na braci, wstrząsnął boleśnie nastrojami. Kierownik dyplomatyczny Hotelu Lambert, Władysław Zamojski mówił wtedy: „Po raz pierwszy w życiu wobec takiego rozdarcia wywołanego ręką wroga doznałem na chwilę zwątpienia o bliższej przyszłości narodu“[7]).

---

[5]) Briefe eines Deutschen, s. 100.
[6]) Do Trentowskiego 3. XI. 1846. Listy, t. III, s. 173.
[7]) Feldman J.: Sprawa polska w 1848 r., s. 73.

Dla szlachty galicyjskiej rok 1846 był niejako nieszczęściem rodzinnym, wykazał jej nicość polityczną, a co najważniejsze postawił właściciela ziemskiego w Polsce przed sądem narodu i zagranicy za ucisk włościan. Akcja ziemian zmierza też w dwóch kierunkach: w stosunku do rządu austriackiego, ażeby stworzyć na przyszłość modus vivendi oraz w stosunku do krytyków potępiających szlachtę za jej wstecznictwo społeczne.

Następstwem twierdzenia, że poddany polski znajdował się pod uciskiem szlachty, były pojawiające się od czasu do czasu memoriały dyplomatów, którzy doradzają rządom zaborczym wytępienie szlachty, a oparcie się na mieszczanach i włościaństwie[8]). W 1847 roku Pius IX Polkom, które prosiły papieża o błogosławieństwo dla narodu powiedział, że Polskę zgubiły dwa grzechy: rozwody i ucisk ludu[9]). Zarzuty i repliki stworzyły bogatą literaturę polityczną, której główną zaletą było pogłębienie świadomości o potrzebie reform społecznych.

Szlachta skompromitowała się politycznie przez swój udział w powstaniu. Wielopolski bagatelizuje wprawdzie ten szczegół, podając ilość zaangażowanych w akcji narodowej na 200 osób, a akces Czartoryskiego uznając za niepoczytalny, ale dla rządu wypadki posiadają inną wymowę. Przyjaciel margrabiego mówi o udziale 20 młodzieńców szlacheckich, którzy nie mieli żadnego znaczenia w polityce. Obaj stwierdzają wreszcie, że postępowanie garstki dzierżawców, byłych wojskowych i zbankrutowanych właścicieli nie może stanowić o winie całego stanu szlacheckiego. Usprawiedliwienie szlachty ma również na celu książka Maurycego Kraińskiego, wydana 1846 r. w Hamburgu. Kraiński w porozumieniu z Gołuchowskim, który jako radca gubernialny miał dostęp do aktów namiestnictwa, zebrał wszystkie dokumenty i relacje z okresu rabacji na dowód, że właściciele ziemscy ani powstańcy nie przyczynili się do zaburzeń. Jedynym winowajcą był rząd, który nie uregulował stosunków społecznych[10]).

W kraju przechodzi szlachta do wyraźnej opozycji w stosunku do rządu. Z drugiej strony stara się zatrzeć ślady rabacji. Posiew paniki i ciągła obawa rozruchów budzą nieufność i niepewność.

---

[8]) Np. Piotr Meyendorff, poseł rosyjski w Berlinie. W pierwszym dziesiątku XIX stulecia w różnej formie pojawiają się takie projekty w Prusach ze strony liberałów i germanizatorów jak: Teodor Schön, feldmar. Boyen, Flottwell, Wuttke H., Kerst J., Jordan W. i i.

[9]) Zarzutu tego nadużywano w stosunku do Polaków. Sprawa ucisku włościan w Polsce i w innych państwach Europy omówiona została w pracy prof. Jana Rutkowskiego pt. „Poddaństwo włościan w XVIII w. w Polsce i niektórych innych krajach Europy".

[10]) Twierdzenie to potwierdza częściowo autor „Briefe eines Deuschen"

Atmosfera wzajemnych podejrzeń i gróźb nieprędko da się wykorzenić. W niepamięć poszła dopiero wraz z systemem i stała się wspomnieniem wraz z generacją, która w wypadkach uczestniczyła.

W pracy nad uspokojeniem nie słabnącego na wsi wzburzenia widzimy przede wszystkim duchowieństwo. Akcji nadaje kierunek usunięty później z godności, na interwencję rządu, biskup tarnowski Wojtarowicz J. 20 lutego 1848 roku wydaje on odezwę nawołującą gromady do spokoju i powrotu do normalnych zajęć. Przypomina rabantom, że za popełnione zbrodnie grozi im kara boża[11]). Wkrótce w porozumieniu z rządem[12]) wysyła Wojtarowicz pierwszych misjonarzy na teren rzezi. Akcja początkowo napotykała na trudności (chłopi, gdy ksiądz z ambony głosił ostre napomnienia, opuszczali kościoły), lecz stopniowo rozwija się i wprowadza lud w stan pokutniczego mistycyzmu, do czego w niemałej mierze przyczyniają się klęski elementarne, uważane przez ludność za karę bożą za mordy i rabunki.

Tymczasem na miejsce starego Ferdynanda d'Este przyjeżdża Rudolf Stadion, mianowany 21-go kwietnia nadzwyczajnym komisarzem nadwornym dla Galicji. Stadion uchodzi za liberała, powszechnie mówi się o ustępstwach. Nowy namiestnik bada opinie, urządza zebrania szlachty w swoich salonach i sam zachęca do wynurzania się z żalami.

107 ziemian decyduje się na krok w dotychczasowej praktyce politycznej kraju bez precedensu i składa w czerwcu 1846 r. na ręce Stadiona adres z żądaniem sankcji cesarskiej dla komisji sejmu stanowego, która by zajęła się reformą włościańską (po ukazaniu się patentu z 13-go kwietnia t. r.!), usunięcia i ukarania istotnych sprawców rzezi galicyjskiej, bo „już sześć miesięcy trwa bezkarność tej zbrodni"[13]). Fala oburzenia przełamuje jednak przepisy. Memoriały i podania[14]) upowszechniają nastroje opozycyjne ludności. Memoriał Fredry krążył po Galicji w niezliczonych odpisach[15]), powiększając niezadowolenie opinii publicznej z niemieckich urzędników. Fredro wskazuje, że „zadaniem niższych urzędników być powinno jak najprostszą mową przekonywać lud, że pańszczyzna jest nie tylko włas-

---

[11]) Breve Grzegorza XVI do Wojtarowicza nie powstrzymało akcji miejscowego duchowieństwa.

[12]) List do namiestnika z dnia 2-go kwietnia 1846 r.

[13]) Kraiński: Memoiren, s. 223. W kilka tygodni po doręczeniu, adres zwrócono z Wiednia. Rząd centralny był oburzony wystąpieniem szlachty, gdyż uważał, że jest rzeczą niepojętą odważyć się na podanie podobnej petycji do tronu.

[14]) Zwłaszcza liczne ze strony rodzin ofiar rabacji.

[15]) Na uwagę zasługuje również memoriał Trzecieskiego Fr., por. tegoż: Denkschrift über die Zustände Galiziens übergeben dem Franz Grafen Stadion im Jahre 1847. Lwów 1867.

nością pana, ale zarazem konsekwencją ustanowionego porządku"[16]. Rząd zdaniem arystokraty zniszczył szlachtę galicyjską. Dotychczasowe dobrodziejstwa pańszczyźniane dworu wyrządzane poddanym, władze uznały za bezwzględny obowiązek. W ten sposób podkopano zaufanie ludu do właścicieli. Rząd austriacki — pisze dalej Fredro — nic dotąd nie uczynił na polu oświaty ludu. A właśnie ciemnota chłopów i agitacja urzędników przywiodły wieś do nienawiści społecznej, którą okazywały gromady w czasie wypadków lutowych. Czas pomyśleć o środkach zabezpieczenia kraju przed wstrząsami. Ludność żąda autonomii, zaprowadzenia w szkołach języka ojczystego, złagodzenia cenzury.

Rok 1846 rozognił w społeczeństwie dyskusję orientacyjną, kierując jednych do ambasad rosyjskich (np. naocznego świadka rzezi galicyjskiej, Tytusa Działyńskiego), innych do ministrów Prus i Austrii. Dla obcych było niezrozumiałe, że szlachcic polski, poddany swego monarchy, przychodzi, by z rządem pertraktować, jak gdyby reprezentował co najmniej udzielne księstwo. Polacy jednak nie wiedzieli, że dyplomacja graniczyła z wywiadem, a placówki trzech państw skwapliwie przekazywały sobie zwierzenia i nie było między nimi zasadniczych różnic, gdy chodziło o sparaliżowanie akcji Polaków, generalizowanych teraz przez zaborcze rządy podwójnie: jako niepoprawnych piastunów irredenty i rewolucjonistów.

Jest rzeczą przy tym niezmiernie ciekawą, że rzeź galicyjska, stanowiąca epokę w rozwoju wyobrażeń społecznych narodu, stwarza nowe warunki współpracy szlachty z rządami i wynosi dwie, niezwykle ważne dla dziejów lojalizmu porozbiorowego postacie: Gołuchowskiego i Wielopolskiego.

Obaj pokrewni duchowo reprezentują w społeczeństwie polskim stanową myśl szlachecką. Wielopolski, dawny i jakże niewdzięczny wychowanek Theresianum, szukał w wydarzeniach odskoczni dla ambitnych swoich planów. W 1846 roku margrabia znajduje się w sile wieku (40-ty rok życia). Lecz na dumę rodową, którą chlubił się zawsze i miał wypisaną na twarzy[17]), cień rzucały liczne procesy

---

[16]) Świętochowski: Historia chłopów, t. II, s. 72.

[17]) Wielopolski pochodził z rodziny Bochnerów (natomiast zupełnie mylnie wyprowadza Wielopolskiego z Bonarów Spasowicz. Por. jego Pisma. t. III, s. 14), żupników i bachmistrzów w średniowieczu (np. Mikołaj 1396—1406), którzy od majętności Wielopole przejęli swoje późniejsze nazwisko. Wielopolscy spowinowaceni byli z pierwszymi rodami w Polsce (wylicza je Żychliński). Aleksander Wielopolski był ożeniony z Potocką. Wspomniany Żychliński przeczy, jakoby Wielopolscy wywodzili się od Bochnerów, jednak argumenty, jakie przytacza, nie są zupełnie przekonywujące. Znamy natomiast późniejsze wyniki badań Ptaśnika.

Por. Ptaśnik: Studia nad patrycjatem krakowskim, cz. II, s. 7. Żychliński: Złota księga szlachty polskiej. R. 9, s. 176.

majątkowe. W rezultacie gorliwych zabiegów i oszczędności (posuniętej do sknerstwa) położył Wielopolski silne podstawy materialne dla przyszłych wpływów. Opinia pieniacza sądowego i butnego magnata[18]) zrażała do Wielopolskiego znaczną część opinii. Czartoryscy i Andrzej Zamojski uważali pana na Chrobrzu za intruza i dorobkiewicza. Dla demokratów postać margrabiego była nienawistną. Jak bowiem hasła ludowe w skrajnej swojej koncepcji ośmieszyły Mierosławskiego, tak Wielopolskiego okryła nienawiść za to, że usiłuje wzmocnić system przewagi stanowej i prowadzić politykę realną, której podstawą był fakt uznania zaborów. Wielopolski, polityk zdolny, z kategorii tych, których natura przeznacza do wielkich dzieł i czynów, znał charakter swego narodu, ale nie umiał po prostu nagiąć się do niego i współdziałać z ludźmi. Był człowiekiem wyjątkowym, który chlubił się własną niepopularnością.

Wiedza[19]) i urodzenie zapewniły Wielopolskiemu stanowisko wybitne. Ordynat marzy jednak o wielkiej polityce. Jako agent Rządu Narodowego (na Anglię) w czasie powstania listopadowego[20]) niedługo łudzi się możliwością powodzenia swej misji. Z Palmerstonem nie może po prostu dogadać się. Odtąd nabiera wstrętu do wszystkich pomysłów obliczonych na pomoc Zachodu. Pociąga go sprawa słowiańska. Ale gdy w 1848 r. zbierze się kongres słowiański w Pradze, Wielopolski nie wróży wiele dobrego myśli zjednoczeniowej i nudzi się na posiedzeniach. Dziwi się, że ludzie rokują nadzieje konglomeratowi, który przeciwstawia się germanizmowi, a musi korzystać z jedynego zrozumiałego dla wszystkich delegatów języka: niemczyzny. Wielopolskiemu imponuje realna siła polityczna, której jego naród nie posiadał i w ówczesnych warunkach wytworzyć nie mógł i nie umiał. Ale tę siłę z niezmiernym splendorem reprezentuje Rosja, imperium Mikołaja I. „Cóż powiesz panie Andrzeju — zwraca się do Zamojskiego margrabia po osiągnięciu stanowiska w rządzie Królestwa — szlachcic polski doprowadził do tego, że traktuje z samym Imperatorem“[21]).

Rozumie się, że Wielopolski lekceważy tę pajęczynę urządzeń politycznych i reprezentacyjnych, jakie naród w warunkach niewoli

---

[18]) Kraszewskiego, który go (zresztą anonimowo) uczył pokory, wydalił z Królestwa i niecierpliwił się bardzo, gdy powieściopisarz nie wyprowadził się z należytym pośpiechem.

[19]) Spędził 6 lat w liceum warszawskim i odbył studia na uniwersytecie w Getyndze, gdzie doktoryzuje się na podstawie rozprawy „De idea aeternitatis“ (1824). Zna dobrze prawo i żywo interesuje się pomnikowym wydawnictwem Helcla.

[20]) Obok Niemcewicza i Aleksandra Walewskiego. Rzecz ciekawa, że przyszłemu rywalowi margrabiego, Andrzejowi Zamojskiemu nie udaje się także misja wiedeńska.

[21]) Wrotnowski: Aspiracje polityczne, s. 199.

z najwyższym trudem zdołał wytworzyć w kraju i na wychodztwie. On wysoko ceni tylko siłę, która przebojem idzie naprzód, łamie opór i stacza batalie o pierwiastek imperatywny woli człowieka. Wielopolski w Bismarcku, od chwili poznania się na dworze petersburskim, trafnie wyczuł talent. Obaj wzajemnie szanowali się i pisywali sobie komplementy. Porównanie siły politycznej narodu bezpaństwowego z potęgą rosyjską wykrywało niewspółmierność, ale jeszcze bardziej rażącym było porównanie wpływów i koligacyj stanu szlacheckiego w Polsce z kiełkującą demokracją. Tej Polski margrabia nie rozumiał, chociaż siła burzenia przeszłości strąciła go i podała w poniewierkę na resztę życia.

Jak każdy polityk, szuka margrabia podłoża dla swoich poczynań w ludziach, programie i ideach. Wielopolski predestynuje się na reprezentanta szlachty i konsekwentnie rozbudowuje system obronny starego porządku. Inicjuje zjazd wrocławski, wydawanie „Czasu", wybory (jesienią 1848 r. na miejsce tych, którzy widząc nadchodzącą reakcję zrzekali się mandatów). Łudzi siebie i innych patriarchalnością i do końca życia nie przestanie cenić stosunku ścisłej zależności wsi od dworu, chociaż patos, z jakim mówi o współżyciu pana z chłopami, nic nie miał wspólnego z jego sknerstwem i zwyczajami miejskimi, wprowadzonymi do rezydencji ordynackiej w Książu. Wielopolski ogranicza się tylko do akcji oczynszowania poddanych[22]) Słowa: uwłaszczenie, margrabia nigdy w sensie programu nie wypowiedział, bo wypowiedzieć nie pozwalało mu głębokie przekonanie że ewolucja stosunków agrarnych, poprzez nadanie chłopom własności, prowadzi do zaboru gruntów dworskich.

Inaczej Agenor Gołuchowski. Swoją działalność polityczną zespolił bez zastrzeżeń z racją stanu monarchii habsburskiej. Gołuchowski nie waha się rzucić na szalę zdarzeń wniosku zupełnego uwłaszczenia włościan przez rząd, gdyż wymagał tego stan nastrojów ludności wiejskiej po roku 1846 i tego żądała spoistość państwa w dwa lata później. Gołuchowski nie tworzył idei i pomysłów, lecz przeprowadzał je i wykonywał, nie szedł naprzeciw wypadkom, ale łagodził dążenia; skoro dostrzegł, że nurt wydarzeń jest za silny, ażeby dał się powstrzymać kompromisem, umiał w porę ustąpić[23]). Nienawidzony w 1846 i 1848 przez opinię nie tylko kół postępowych, ale i szlachty, schodził ze świata w pełni blasku wielkiego polityka i człowieka. Wielopolski żył 70 lat, lecz życie jego upłynęło w cieniu,

---

[22]) Licząc w dobrach swoich dzień pieszy po 15 gr., sprzężajny po 2 zł.

[23]) Opinię Feldmana o Gołuchowskim, że „był urzędnikiem, nie politykiem" (Stron. i progr., t. I, s. 48) należy w dużej mierze odnieść do warunków, w jakich Gołuchowski działał.

na cichych i uporczywych przygotowaniach do praktycznej polityki, która trwała zaledwie dwa i pół roku. Wielopolski także ogłosił, że bez zastrzeżeń oddaje się do dyspozycji carowi. Pragnął sam tworzyć zdarzenia, a nie w cieniu ich działać. Przyjął rosyjską rację stanu, ażeby być orędownikiem szlachty, piastunem myśli cywilzacyjnej polskości na Wschodzie, lecz szlachta odrzuciła jego przewodnictwo. Bez stronnictwa i bez popularności szedł z uporem przeciw prądowi, nie tworząc właściwie epoki, ani nie torując drogi dla wielkich następców, których nie miał i nie wychował. Zbyt żywym tętnem biły nadzieje państwowości własnej w narodzie. Polska należała do Zachodu.

Nowoczesne pojęcia społeczne w tej przynajmniej formie, jak je znajdujemy u Potockich A. i T., Rzewuskiego, Koźmiana, Lubomirskiego były margrabiemu obce. Jedynym może przebłyskiem respektu tego polityka dla demokracji i postępu jest jego projekt organizacji gmin (odtrącony zresztą przez Milutina) z końcowego okresu rządów, kiedy zrezygnował już ostatecznie ze współpracy kół ziemiańskich Królestwa (sprawa „mandatu").

Rzeź galicyjska posiadała dla Wielopolskiego prostą wymowę: albo zaspokoi się skrajne żądania chłopów, czyli do reszty pognębi się i zniszczy stan szlachecki, albo też szlachta znajdzie na tyle silnych opiekunów, którzy osłonią jej uprawnienia. Za drugą możliwością przemówił margrabia, gdy go w Wrocławiu doszła wiadomość o rzezi. Małą broszurkę, pt. „Lettre d'un gentilhomme polonais sur les masacres de Gallicie, adressée au prince de Metternich à l'occasion de sa dépêche circulaire du 7 mars 1846", zaopatrzoną w datę 15-go kwietnia 1846 r. wydał u Renouarda J. w Paryżu[24]). „List" stał się wydarzeniem politycznym o wielkiej doniosłości, lecz popularności autorowi nie zdobył. Przed oddaniem rozprawy do druku odczytuje ją autor Romanowi Załuskiemu, który w liście z 6 sierpnia 1846 r. ubolewa, że Poznańskie zgłosiło zastrzeżenie co do konkluzji rozważań Wielopolskiego.

Wypadki galicyjskie posłużyły margrabiemu do wznowienia myśli słowiańskiej według dawnej koncepcji sojuszu z Rosją realizowanego przez Czartoryskiego, Woronicza, Mostowskiego i Staszyca („Przestrogi" i „Równowaga społeczna"). Jeżeli memoriał Wielopolskiego z następnego roku zawierał program autonomii i stopniowego rozwoju życia narodowego, to obecnie autor „Listu" oddaje naród na łaskę i niełaskę Rosji. Wielopolskiemu chodziło nie tyle o kształ-

---

[24]) Oprócz wydania paryskiego ukazały się wydania nie autoryzowane: Bruksela 1846, Berno, Grimma 1848, Wiedeń 1848 (w tłumaczeniu L. v. Alvenslebena).

towanie opinii publicznej, ile o wywarcie wrażenia na władzach rosyjskich. Oferta Wielopolskiego pozostała bez skutku. Rosjanie pamiętali działalność Czartoryskiego. Wprawdzie „List" rozpowszechniają władze Królestwa z widocznym upodobaniem, lecz car nie chce łamać zobowiązań przyjętych w traktacie z 1833 (Münchengrätz) wobec cesarza austriackiego Franciszka co do opieki nad jego następcą, niespełniakiem Ferdynandem. Paszkiewicz znał treść „Listu", lecz, podobnie jak car Mikołaj, Murawiew i Berg, nie wierzy Polakom[25]). Natomiast ks. Gorczakow zapoznał się z treścią broszury Wielopolskiego dopiero w 1861 r., kiedy Enoch podał projekt powołania margrabiego do rządu, jako człowieka najbardziej odpowiedniego do reprezentowania spraw polskich przed imperatorem[26])

Opinia oświeconych Rosjan, niezależnie od ukazania się „Listu" grawituje po rabacji ku Polakom. W czasie przemarszu wojsk rosyjskich przez Galicję, oficerowie kupują w księgarniach polskich „Ojcze nasz", „Przedburzę", „Psalmy", „Przegląd poznański" i pisma rewolucyjne.

Wielopolski, nawołując w „Liście" szlachtę do przechodzenia pod sztandary Rosji, pragnie w ten sposób pomścić politykę społeczną rządu Metternicha w Galicji. Austria bowiem psuła lud wiejski, w miejsce zwyczajowego stosunku właściciela do poddanych wprowadziła drobiazgowe ustawodawstwo pańszczyźniane. Rząd odebrał szlachcie wpływy polityczne. Z pańszczyzny uczynił środek panowania i przez urzędników pochodzących z warstw niższych demoralizuje chłopów, którzy są zaniedbani i ciemni. Czy nie lepszą od takiego rządu była rewolucja, która radykalnie załatwiała się ze szlachtą?

Wypadkami 1846 r. Metternich zniszczył ostatecznie narodowość polską, gdyż pozbawił szlachtę miłości ludu. „Miłość ludu — pisze Wielopolski — była dla nas wszystkim, co po dawnych naszych bogactwach i w spadku ojców zostało: było to życie z ludem i pośród niego, dla niego i z nim"[27]).

Jeżeli chodzi o spisek 1846 roku, szlachta według zapewnień Wielopolskiego nie brała udziału w pracach przygotowawczych do powstania (pomijając oczywiście krok Czartoryskiego). Powstanie — twierdzi autor — było nicością i rząd nie miał powodu do obaw. Mimo to władze popchnęły wieś do rzezi. Rzeź szlachty leżała więc w zamiarach rządu, który pod pretekstem powstania chciał wyniszczyć właścicieli ziemskich. Lepszą jest już Rosja z autokratycznymi rządami carów.

---

[25]) Spasowicz: Pisma. t. III, s. 53.
[26]) Lisicki: Wielopolski, t. I, s. 76.
[27]) Wielopolski: Brief, s. 30.

Naród polski uznaje fakt zaborów, godzi się z nim i zapomina o granicach sprzed 1772 r., ażeby obrać „postępowanie zdrowe, zastosowane do wypadków". Polacy nie są zdolni utrzymać się jako niezależne państwo, mogą natomiast odegrać wybitną rolę na Wschodzie Europy, jako element cywilizacyjnie i rasowo wyżej stojący. W stosunku do Zachodu będziemy zawsze ariergardą cywilizacyjną, w Rosji staniemy się przodownikami, damy jej oświecenie, a weźmiemy potęgę, tworząc w ten sposób pomost między Zachodem, a słowiańskim Wschodem. To też „szlachta polska przejdzie bez wątpienia chętniej na stronę Rosji, na czoło młodej, silnej i dobrze zapowiadającej się cywilizacji słowiańskiej"[28]).

Końcowy i dłuższy apel „Listu" skierowany jest do Mikołaja I: „Łącząc odtąd nasze losy z losami Twego państwa, oddajemy Ci się jako ludzie wolni, którzy mają odwagę uznać się zwyciężonymi; robimy to z własnej woli, bez chełpliwości i rachuby, z pełnego serca i z pełnego przekonania... Porzucamy te wszystkie strzępki, jakie nam jeszcze zostały, owe sympatie wyrachowane i zwodnicze, ową niekosztowną wymowę, owe gwarancje i to wszystko, co ludzie ubierają w szumny tytuł prawa narodów, resztki grabieży, jaką litość europejska raczyła nas odziewać... Nie, my nie wzdragamy się przed pierwszym prawem Twego państwa: nie stawiamy żadnych warunków... Jedną tylko usłyszysz prośbę, prośbę pokorną, zapisaną w sercach naszych: nie pozostaw bez kary zbrodni popełnionej przez cudzoziemca na braciach naszych w Galicji, a we krwi rozlanej nie zapominaj o krwi słowiańskiej wołającej o pomstę"[29]). Autor tych słów nie mógł oczywiście przewidzieć, że w dwa lata po rabacji przez teren rozruchów posuwać się będą kolumny wojsk rosyjskich na ratunek niewdzięcznej Austrii, a wtedy przedstawiciel szlachty galicyjskiej o mało nie popchnie wsi w nową pańszczyznę, w gorliwej trosce o żywność dla obrońców monarchii[30]).

Gołuchowskiemu na razie, a nie margrabiemu podziękuje car Mikołaj i obdarzy go orderem. Lecz i po ustąpieniu z rządu, do którego wytrwale dążył, Wielopolski znalazł się moralnie rozbitym. Sparaliżowany, pędzi w swej rezydencji drezdeńskiej życie pełne zwątpienia, czy droga, której wytyczeniu poświęcił długie lata, stanowiła chociażby o cieniu zasługi. Margrabiego do końca życia nie opuszcza przekonanie, że przegrał nieodwołalnie, jak przegrywa się proces przed sędzią.

---

[28]) Wielopolski: Brief, s. 36.

[29]) Wielopolski: Brief, s. 39.

[30]) Pomoc ta była dość zresztą iluzoryczna. Rosjanie wieźli ze sobą znaczne zapasy żywności, którą nawet rozdzielano wśród wynędzniałej ludności galicyjskiej.

Słowianofilstwo w różnych kierunkach i odcieniach[31]) nie wytrzymało próby dziejowej i nie zdołało utrzymać się w realnej formie przekonań i sympatyj politycznych narodu polskiego. Ofertę Wielopolskiego odrzucono. Utrzymana w łagodnym tonie odpowiedź Morawskiego na „List szlachcica", była wyrazem powszechnej opinii w kraju i wśród wychodźców o wynurzeniach Wielopolskiego[32]).

Franciszek Morawski, literat i publicysta, urodził się w Pudliszkach (Poznańskie). W czasie powstania walczył w stopniu generała, a po odbyciu kary wygnania przenosi się do Poznańskiego, gdzie spędza w swoim majątku resztę życia (umarł w 1861 r.). Morawski, człowiek niezwykle wykształcony i o rozległym zasięgu myśli, zdaje sobie sprawę z konieczności pełnej reformy włościańskiej, do której bezskutecznie nakłaniał Andrzeja Zamojskiego po rabacji (patrz niżej str. 170).

W „Odpowiedzi" zastrzega się ziemianin wielkopolski przeciw zalecanemu przez Wielopolskiego sojuszowi z Rosją. Polska i Rosja bowiem różnią się diametralnie zdaniem autora pod względem religii, wolności i własności[33]), tak, że z góry należy wykluczyć myśl o przymierzu obu narodów. Morawski poddaje też w wątpliwość korzyści takiego zbliżenia nawet w wypadku, gdyby „ludzie jak autor „Listu", potężni rozumem i zręcznością, po długiej próbie ich wierności użyci byli do dworu, dyplomacji, rządu"[34]).

Wielopolski pojęcie narodu zacieśnił do szlachty, a za istotę narodowości przyjął ścisłe zjednoczenie ludu z ziemiaństwem. Morawski przeciwny jest tej ekskluzywności i uważa ją za bezpodstawną. „W szlachcie — pisze — wprawdzie najgorętszy wre żywioł narodowości, ale nie jedyny i niczymże być mają lud, obyczaj, mowa i wiara ludu, niczym ziemia i popioły przodków?"[35]).

Istnieje po wydarzeniach 1846 r. rozdział społeczny — to autor „Odpowiedzi" przyznaje i nie łudzi się bynajmniej patriarchalnością, której powrotu tak bardzo pragnie margrabia, lecz rozdźwięki te nie posiadają cech trwałych, gdyż „chłopi galicyjscy nic nie zyskali, co im urzędy obwodowe w przestrachu, co pokątni przyrzekali doradcy. Wkrótce najzjadliwszą przeciw rządowi nienawiścią zapłoną"[36]).

---

[31]) Po słabym oddźwięku, jaki wywołała w Rosji koncepcja „Listu" (podobnie rzecz miała się z ofertą Działyńskiego), margrabia inspiruje w 1848 r. myśl federacji słowiańskiej w ramach Austrii (Czechy, Morawa, Śląsk, Galicja, Styria), a ponieważ swój stosunek do rządu wiedeńskiego określił tak ostro w 1846 r., przeto wysunął Helcla (por. tegoż „Głos do wyborców").

[32]) Lisicki: Helcel, t. I, s. 190.

[33]) W Rosji wszystko należy do cara—twierdzi Morawski. Pisma, t. IV, s. 182.

[34]) Nastąpiło to rzeczywiście w 17 lat później, więc próba była bardzo długa

[35]) Morawski: Pisma zbiorowe, t. IV, s. 191.

[36]) Morawski: Pisma, t. IV, s. 192.

Przepowiednia Morawskiego nie sprawdziła się, niemniej jednak ruch chłopski w końcowej swej fazie skierował się wyraźnie przeciw władzom, a sama ewolucja stosunków poprzez dalsze reformy społeczne miała przynieść łagodzenie sporów. Pesymizmowi Wielopolskiego przeciwstawił sędziwy generał-poeta naród jako zespoloną organicznie i ponadstanową całość, którą udało się zaborcy chwilowo osłabić, lecz której nie mógł zniszczyć, ani wynarodowić ludu.

Ze strony demokratów odpowiedział Wielopolskiemu Mierosławski w rozprawie wydanej w Lipsku (1847) pt.: „Débat entre la révolution et la contrévolution en Pologne", w której atakuje także Działyńskiego za jego rusofilskie sympatie. Inne publikacje ówczesne, głoszące zasady zbliżone do „Listu"[37]), nie zdołały przełamać nieufności Polaków do przymierza z Rosją.

Kierunek postępowy panslawizmu wykazuje dostatecznie swą słabość w związku z kongresem słowiańskim w Pradze. Gdy przyjdzie moment decyzji: z Jellaczycem czy Węgrami, Polacy bez wahania wezmą stronę Węgier i żadnym sentymentem szczepowym nie dadzą się sprowadzić z drogi walk o wolność[38]).

Koncepcję rewolucyjną przymierza z Rosją przedstawił Bakunin w mowie z 29 listopada 1847 r.[39]), który potępia Wielopolskiego i rozwija przed słuchaczami obraz przyszłej federacji rewolucyjnej ludów. Zdrowy instynkt Polaków ustrzegł ich jednak przed entuzjazmem dla radykała, który w 1851 roku w spowiedzi więziennej wyjaśnił Mikołajowi I, że myśl przymierza wyrażała jego ambicję wpływów i panowania Rosji.

Koncepcja Wielopolskiego, jednostronna i ciasna, była jednym z wielu pomysłów orientacyjnych, które ukazują się po rabacji. Praktyczne względy skłaniają szlachtę do repliki na kampanię niemieckich dzienników monarchistycznych, które wskazywały na Polskę jako przyczynę ustawicznych niepokojów w Europie[40]). Prasa niemiecka, zasilana nadto wiadomościami przesyłanymi z Galicji przez tamtejszych urzędników: Sachera, Krausa i Lewińskiego roi się wprost od artykułów skierowanych przeciw szlachcie polskiej. Skarży się Gołuchowski J., że „szkalują nas Niemcy po gazetach, po pismach ulotnych i obszerniejszych dziełach najniesłuszniej, ale to nie dlatego, żeby chłopków naszych prawdziwie uszczęśliwić, tylko, aby

---

[37]) Kubrakiewicz M.: Essai sur le Gouvernement Paternel et les Mystères d'Autriche. Paryż 1846. Gurowski Adam: Ostatnie wypadki w trzech częściach Polski (po niem. w Monachium) i Breza E.: De la Russomanie dans le Grand-Duché de Posen. Berlin 1846.

[38]) Rusini natomiast wystawili w 1848 r. batalion ruskich strzelców przeciw Węgrom.

[39]) Rząd francuski wydala rewolucjonistę z granic państwa.

[40]) W atakach publicystycznych celowali zwłaszcza Bülau i Perthes.

nas w ohydę puścić i świętą sprawę naszą w oczach liberalnej opinii europejskiej zgubić, wystawiając nas jako kastę nielitościwych arystokratów z ucisku ludu tylko żyjących"[41]).

Za przykładem Wielopolskiego publikuje Helcel w formie listów (12) w Hamburgu w 1846 roku rozprawę, która ma na celu usprawiedliwienie szlachty galicyjskiej. Zasadniczą myślą autora broszury, tak samo jak autora korespondencyj do „Gazety wrocławskiej" (Meciszewskiego), jest wykazanie, że ucisk włościan nigdy nie istniał w Polsce. Nie było też niewolnictwa (Leibeigenschaft der Sclaverei) a pańszczyzna jeszcze przed ukazaniem się patentu józefińskiego w 1786 roku nie przekraczała najwyższego wymiaru, tj. 3 dni w tygodniu. Całkowitą winę rabacji ponosi rząd zarówno przez swoją politykę szykan względem szlachty jak i bezpośredni udział urzędników w wypadkach W sprzeczności z tendencją dzieła pozostaje wstęp pióra Szuselki, którego Helcel prosił o wydanie rozprawy. Liberał austriacki dołączył nadto do „Listów" publikację Wielopolskiego

Wrocławskie „Briefe eines Deutschen" należy zaliczyć do publikacyj urzędowych, w których zawarte są słowa oficjalnej repliki władz galicyjskich. Habsburgom, w okresie kiedy Austria żywiła aspiracje pangermańskie, zależy na dobrej opinii w Niemczech. Autor „Listów Niemca" odpowiada na zarzuty Wielopolskiego i Helcla[42]). Zbija twierdzenia pisarzy polskich zarówno co do stosunków społecznych kraju, jak i zarzucanego Austrii udziału w rabacji. „Rząd austriacki — pisze autor o reformach włościańskich — poczytywał za swój obowiązek położyć kres licznym absolutnym rządom (szlachty), ale uczynił to bardzo oględnie w stosunku do uprawnień władców"[43]). Wbrew twierdzeniom zawartym w broszurze „Galizien und Panslavismus" (s. 50) Niemiec wyraża przekonanie, że propaganda zasad demokratycznych nie przeniknęła do wsi. „W świadomości ludu utrwaliła się — czytamy w „Listach" — nie idea demokratyczna, lecz monarchiczna, w imię której powstał"[44]).

Urzędnik austriacki uważa dalej, że w 1846 r. przesądzony został los politycznych dążeń narodu. „Odbudowanie Polski, nawet gdyby tego chciała Europa, nie jest możliwe. Nie ma już bowiem narodu polskiego, jego elementy stanęły naprzeciw siebie wrogo" Szlachta zaś ma do wyboru: komunizm albo wspieranie rządu. Owoce pierwszego kierunku zebrali ziemianie w 1846 r. Szlachta „winę swą ciężko odpokutowała i rząd chętnie po tym wypadku poda

---

[41]) Gołuchowski: Kwestia włościańska, s. 123.

[42]) Nie wymieniając ich nazwisk. List szlachcica do Metternicha i Listy szlachcica do publicysty niemieckiego ukazały się bezimiennie.

[43]) Briefe eines Deutschen, s. 23.

[44]) Briefe eines Deutschen, s. 196.

jej rękę. Rząd nie brał w tym żadnego udziału, nie traktował szlachty wrogo, nie zranił jej godności: polityka rządu była zawsze ojcowską"[45]). Sfery ziemiańskie nie dadzą się długo prosić i samorzutnie wypracują program współpracy z władzami austriackimi.

Dążeniom panslawistycznym odpowiadała do pewnego stopnia polityka pangermańska. Przeciwstawność ta najwymowniej ujawniła się w 1848 roku, w czasie sejmu frankfurckiego i zjazdu w Pradze. Liberał niemiecki, Szuselka, późniejszy przyjaciel Smolki i Ziemiałkowskiego, wystąpił zdecydowanie przeciw tendencjom rusofilskim. W dziele swoim „Niemcy, Polska i Rosja" odradza Szuselka Polakom przymierze z Rosją według wskazań autora „Listu do Metternicha". Polaków — twierdzi publicysta niemiecki — nic nie łączy z Rosją i nieprawdą jest, jakoby naród polski był kiedykolwiek gminowładny.

W ogólności sympatie Polaków podzieliły się według istniejącego już rozdziału dążeń panslawistycznych i wszechgermańskich oraz zwolenników wielkich i małych Niemiec. Pruskie sfery rządowe zadowolone są ze zwrotu opinii polskiej przeciw rywalizującej z Prusami Austrii. Rząd pruski toleruje głosy prasy wskazującej na Austrię, jako przyczynę rzezi galicyjskiej[46]). Dopiero kilkakrotna interwencja Metternicha skłoniła władze pruskie do wydania zarządzeń represyjnych w stosunku do dzienników. Przyjaźń obu państw, poderwana aneksją Krakowa w 1846 r., topniała z dniem każdym. O ile w 1846 r. władze austriackie przyzwoliły na rabację, o tyle Fryderyk Wilhelm udziela gen. Colombowi, wyruszającemu na teren zagrożony w 1848 powstaniem, instrukcji, która wyraża życzenie, „aby nie zaszły podobne sceny jak w Galicji"[47]). Zaś Mierosławski po nieudałym powstaniu nie odstępuje od koncepcji przymierza polsko-pruskiego. W procesie berlińskim (sierpień 1847) mówił, że „przyszłość państwa pruskiego, będąca już mimowolnym odbiciem polityki wszechgermańskiej, musi trochę prędzej, trochę później wejść w układ ze zmartwychwstaniem potęgi, co jedna jest zdolna wstrzymać grożącą powódź wszechsłowiańszczyzny"[48]).

Król pruski Fryderyk Wilhelm IV zmierzał ku zjednoczeniu Niemiec, czemu na przeszkodzie stanęła Rosja Mikołaja I. Jeśli car

---

[45]) Briefe eines Deutschen, s. 207 i 208.

[46]) Urzędowa „Preussische Staatszeitung" zamieściła artykuł Działyńskiego T., w którym ten przypisuje winę rabacji rządowi austriackiemu. Artykuł ten, uważany za oficjalną enuncjację sfer dworskich. wywołał we Wiedniu oburzenie i spowodował protesty Metternicha. Rząd pruski nie zaprzeczał ani nie odwoływał. Orientację rosyjską reprezentował w Poznańskiem także Eugeniusz Breza.

[47]) Feldman J.: Sprawa polska w 1848 r., s. 161.

[48]) Limanowski: Historia ruchu rewolucyjnego 1846 r., s. 120.

pośpieszył Austrii z pomocą przeciw Węgrom, to kierował nim wzgląd także na Prusy uwikłane w ruch wolnościowy, któremu sprzyjał sam król. Było zatem rzeczą naturalną, że akcja polska wymierzona przeciw Rosji spotkała się z sympatycznym przyjęciem Prus. W rezultacie — publicyści, literaci i działacze narodowi cieszą się w zaborze pruskim względnie większą swobodą działania i słowa, aniżeli w Warszawie, Lwowie czy Krakowie. Stosunki społeczne dzielnicy uporządkowane, oświata dźwignięta przez liczne zorganizowane szkoły ludowe. Istniały więc warunki współdziałania.

Reprezentantem przyjaźni z Polakami był wśród Niemców gen. Jellisen. W 1846 r. ukazuje się rozprawa pt. „Aufschlüsse über die jüngsten Ereignisse in Polen", w 1847 bezimienna broszura „Polen, seine Revolution und sein Recht" (Lipsk), wreszcie Gustaw Julius wydaje w 1848 r. w Berlinie obszerne sprawozdanie z posiedzeń sądu w procesie spiskowców polskich.

„Polska, jej rewolucja i jej prawo" napisaną została przez urzędnika pruskiego. Specjalnie Lipsk był ogniskiem niegasnących sympatyj polskich, które miały swoją tradycję w tyloletnich stosunkach Polaków z Saksonią. Autor rozprawy ostrzega opinię niemiecką, że kwestia polska tak długo będzie zarzewiem fermentu europejskiego, dopóki nie zostanie zgodnie ze sprawiedliwością międzynarodową rozstrzygnięta. Dodajmy, że argumenty przytoczone przez pisarza niemieckiego nie pozostały bez wpływu na ustosunkowanie się Prus do sprawy polskiej w rok później (1848).

Dwudział opinii polskiej co do charakteru cywilizacyjnego Polski nie da się w związku z wydarzeniami 1846 r. przedstawić jako proste następstwo rabacji. Zagadnienie współpracy ludów posiadało tradycję w pismach Rzewuskiego A. W. i Staszyca[49]), współcześnie zaś występuje w formie sympatyj i zapatrywań pisarzy.

Nie w spekulacjach politycznych, które dla narodu bezpaństwowego okazywały się zawsze złudne i zawodne, leżało główne znamię wypadków. Rabacja, która szeroką falą niezadowolenia rozlała się wśród mas chłopskich Galicji, Królestwa, Bukowiny, a nawet Węgier i rdzennej Austrii, posiadała ważne następstwa przede wszystkim dla wewnętrznych stosunków społecznych i politycznych b. zaboru austriackiego.

D. Szlachta w dziele uwłaszczenia włościan galicyjskich.

W następstwie rozruchów chłopskich większość ziemian nie łudzi się już co do przyszłości stosunków pańszczyźnianych. „Uważamy

[49]) O formie rządu republikańskiego myśli, Przestrogi dla Polski.

— piszą ziemianie w adresie do cesarza (czerwiec 1846 r.) — reformę (stosunków włościańskich) po ostatnich przejściach za konieczną i nie do uniknięcia (unabweislich), ponieważ poprzedni stosunek nie może już dłużej trwać". Bo też dla „wielu obywateli trzeba było mordów galicyjskich, aby im otworzyć oczy, że koniecznym jest wprowadzenie nowego porządku w stosunki włościańskie, że już raz trzeba, aby bardziej bratnie i chrześcijańskie były"[1]).

Zainteresowanie sprawą pańszczyzny wzbogaciło nieliczną i mało wartościową literaturę o kwestii włościańskiej zaboru austriackiego. Galicja nie posiada jednak takiej literatury jak Królestwo. Koła spiskowe zadowalały się dziełami Kamieńskiego, a szlacheccy pisarze wzięli pióro do ręki dopiero w okresie rabacyjnym. Zajmuje ich przede wszystkim strona polityczna problemu, nie zaś jak u Potockiego T., względy ekonomiczne lub u Łubieńskiego, społeczne. Złożyły się na to warunki rozwoju literatury, charakter działalności pisarzy i brak tradycyj dla rozpraw tego rodzaju.

Kraj nie posiada tak naturalnych ognisk piśmiennictwa, jakimi są sejm i uniwersytety narodowe. Galicja czuje zresztą dość zasadniczy wstręt do książki, a za legendę uważać należy relacje policyjne o dziesiątkach tysięcy książek będących w obiegu w okresie przedrabacyjnym.

Pierwszym autorem, który omawia stosunki wiejskie Galicji jest Czerwiński Ign. L. Pisuje on zwykle na zamówienie rządu. Jako prawnik, Czerwiński ma skłonność do ścisłych tytułów, np. „Prawa i zasady rządu wiejskiego czyli pewne przepisy albo środki ku zaprowadzeniu do dóbr wiejskich takiego rządu i porządku, które by panom i urzędnikom przypominały obowiązki" (1842). Poza tym pisze Czerwiński o chorobach ludzi i zwierząt, wykłada chłopom o higienie, uczy zasad katechizmu itp. Wszystko to jednak, obok „Katechizmu poddanych galicyjskich" (1832 r.) Konstantego Słotwińskiego, stanowiło wierne odbicie martwoty społecznej i politycznej, w jakiej się kraj znajdował.

Dopiero dyskusja sejmu stanowego nad zagadnieniem włościańskim w latach 1842—1845 pobudza inicjatywę w kierunku ogłaszania rozpraw poświęconych pańszczyźnie. Częste są zwłaszcza w tym okresie memoriały i podania przedkładane sejmowi, lecz drukiem ogłasza rozprawę tylko ziemianin ze Złoczowskiego, Hieronim Łodyński. Dziełko jego pt. „Projekt stopniowej zmiany stosunków włościan w Galicji" ukazało się we Lwowie 1845 r. Z tego roku pochodzi również „Regulacja stosunków włościańskich" Michalskiego J., która

---

[1]) Morawski Fr. do Andrzeja Koźmiana 24 maja 1846 r. Siemieński: Portrety, t. II, s. 220.

przed tym ukazała się w „Bibliotece warszawskiej". Autor „Regulacji" obszernie rozważa reformę pruską i nawiązuje główne jej zasady do potrzeb Galicji.

Istotną cechą rozpraw galicyjskich, czy będą to memoriały i wnioski, czy oddzielne broszury, które miały kształtować opinię publiczną jest zwięzłość, doprowadzona np. u Leona Rzewuskiego do przesady. U pisarzy zaboru austriackiego objawia się praktyczność jako druga cecha wyróżniająca. Wstręt do rozleglejszych motywacyj i teoryj da się wyjaśnić nie tyle brakiem wiedzy, ile celem, któremu literatura ta służy. Rozprawy posiadają w większości wypadków charakter polityczny i względom polityki są poświęcone. Przy niskim zaś poziomie kulturalnym ogółu czytelniczego, rzeczy proste i dla wszystkich zrozumiałe, najłatwiej ulegają przyswojeniu. Charakter pism agitacyjnych ma bogata literatura roku 1848. Projekty natomiast kierowane do sejmu lub rządu (np. Gołuchowskiego i Kraińskiego) wykazują więcej dbałości w ujęciu prawniczym i praktycznym przeprowadzeniu programu, aniżeli w doborze argumentów i ich rozbudowie.

Gruntowne rozprawy o stosunkach włościańskich w Polsce pod zaborem austriackim zawierają dzieła ukazujące się w Lipsku u Bobrowicza, a poświęcone głównie sprawom pańszczyźnianym Królestwa. Nadto Andrzej Koźmian opisał stosunki włościańskie wszystkich trzech zaborów w „Roku 1844" („Biblioteka warszawska"). Sumiennie informują także o wsi polskiej: „Przewodnik rolniczo-przemysłowy", „Roczniki gospodarstwa krajowego", wychodzące od 1842 i zasilane artykułami Andrzeja Zamojskiego[2]), wreszcie od 1845 „Przegląd poznański" Jana i Stanisława Koźmianów, który gorliwie notuje ukazanie się każdej książki politycznej, a rozprawom o kwestii włościańskiej poświęca specjalne omówienia i podaje obszerne wyciągi z celniejszych dzieł[3]).

Stosunek pisarzy do problemu pańszczyzny z nielicznymi wyjątkami jest jednakowy, gdy chodziło o wolność włościan i zapewnienie im całkowitej lub częściowej własności gruntów. Natomiast zagadnienia pochodne od pańszczyzny i poddaństwa jak: komu przysługuje prawo własności gruntu i na jakich zasadach należy dokonać uwłaszczenia, dalej sprawa wynagrodzenia, organizacji przyszłej

---

[2]) Roczniki G. K. 1844, t. IV, s. 23; 1845, t. VII, s. 219; 1846, t. VIII, s. 182; 1848, t. XIII, s. 179 i 216 o czynszach; 1848, t. XIII, s. 106; 1849, t. XIV, s. 271 o magazynach gromadzkich i szkołach wiejskich.

[3]) W okresie 1848—1859 Adam Potocki obiecuje poparcie dla nowych wydawnictw literacko-politycznych. Ziemianie rozpisują konkursy z nagrodami na książki ludowe. Wielkie zasługi na tym polu ma Tow. Nauk. w Krakowie.

gminy, regulacji służebnictw i własności stanowią rozległą płaszczyznę dyskusyjną i oś krystalizacyjną dla kształtowania się programów społeczno-politycznych epoki.

Stanowisko w sprawie włościańskiej pierwszej połowy XIX wieku przedstawia się następująco: potrzebę uwłaszczenia uznaje większość pisarzy polskich i polityków, lecz pogląd na sposoby i warunki reform, na sprawę własności i równouprawnienia politycznego dzieli opinię na postępowych i zachowawców, zwolenników solidaryzmu społecznego, demokratów, socjalistów i komunistów.

W minimalnym programie ziemiańskim znajdujemy żądanie zniesienia poddaństwa chłopów, a wprowadzenia zasady równości przed prawem cywilnym. Szlachta jednak nie chce utracić wpływów opartych na monopolistycznym posiadaniu ziemi. Dla Zamojskiego obawa przed rozdrobnieniem stanowi dostateczne usprawiedliwienie zasady dzierżaw wieczystych. Program, który w latach 40-tych był niewątpliwym tytułem zasługi i powodował postęp akcji oczynszowania włościan[4]), w latach następnych, a zwłaszcza po ukazie 1846 r. i rzezi galicyjskiej już nie wystarczał i okazał się krótkowzrocznym. Po uwłaszczeniu ziemiaństwo stratę wpływów będących wynikiem istnienia poddaństwa stara się skompensować na innej drodze, jak dowodzi tego ewolucja programu społecznego szlachty galicyjskiej po 1848 r.

Pańszczyzna, mimo, że patent kwietniowy 1846 r. zwalniał poddanych od dalekich podwód i przymusowych płatnych robót pomocniczych w czasie żniw i sianokosów, była dla włościan ciężarem. „Człowiek — pisze pamiętnikarz chłopski, Jan Słomka — gorzej był traktowany niż teraz to bydlę, które jest uparte. Bili w polu i w domu[5]) za lada bagatelę tak, że tego, co od samych ludzi słyszałem opisać nawet nie można i jest wprost nie do uwierzenia, jak się nad ludźmi pastwili“[6]).

Lecz i szlachta nie jest zadowolona z włościan. Posądza poddanego o notoryczne lenistwo i częste upijanie się (wódką propinacyjną). Bezstronny pisarz przyznaje jednak, że „gdzie chłop najporządniejszy dni kilka w tygodniu pędzony na pańszczyznę i za lichy najem chociażby największą cierpiał krzywdę, zmuszony resztę wolnego czasu obrócić na uprawę swej roli, pomnąc do tego groźby dziedzica lub jego zastępcy, możeż jako nieumiejętny pisania pomyśleć o zaniesieniu skargi, o szukaniu opieki u rządu? A jeśli skargę za-

---

[4]) W lat. 1843—1845 Wielopolski, Andrzej Koźmian, Adam Potocki.

[5]) Por. Potockiego T.: O urządzeniu stosunków rolniczych w Polsce, s. 100.

[6]) Słomka J.: Pamiętniki włościanina od pańszczyzny do dni dzisiejszych, wyd. II. Kraków 1929, s. 23.

niesie, czyliż nie dozna cierpkich skutków, gdy mu najtrudniejsza, niszcząca jego zdrowie lub zaprzęg dobrana będzie w odwet pańszczyzna?"[7]).

Lepsza część szlachty zdaje sobie sprawę z tego, że pańszczyzna, doprowadzona do ucisku poddanych przez dzierżawców i oficjalistów, dojrzała do zupełnej likwidacji. Brak jednak społeczeństwu możności podjęcia inicjatywy w dziedzinie reform, a gdy i ta wyłoniła się ostatecznie, powstały niepokonalne trudności w jej zrealizowaniu z powodu stanowiska rządu.

Inicjatywę zmiany stosunków włościańskich dał sejm stanowy. Reprezentacja postulatowa kraju, złożona ze szlachty i kilku przedstawicieli miejskich, miała charakter dekoracyjny. Wolno było sejmowi prosić o drobiazgi, które po długich zwlekaniach załatwiano (np. portret cesarza dla Ossolineum) i użalać się na podatki, które stale wzrastały.

Konieczność życiowa narzuciła sejmowi stanowemu sprawę włościańską, która przechodzi po roku 1840 w stadium agitacji i niepokojów. Na członków sejmu nalega w kierunku reform zarówno szlachta spiskowa, jak i stronnictwo emigracyjne Czartoryskiego. Przedłożenie przez Kazimierza Krasickiego i Józefa Lewickiego memoriałów w sprawie pańszczyzny staje się zdarzeniem niecodziennym w dziejach sejmu. Autorzy memoriałów proponują zamianę pańszczyzny na czynsze wieczyste, nadto Krasicki mówi o potrzebie zaprowadzenia ksiąg gruntowych, wspomina o szkołach dla ludu i co dla mentalności ówczesnego pokolenia ziemian jest wielce znamienne — ostrzega, „aby szkoły wiejskie były tak urządzone, aby dzieci nie nabierały tylko nienawiści do swego stanu"[8]).

Po referacie wicemarszałka sejmu Wasilewskiego zapadła na posiedzeniu 26 września 1843 uchwała o wysłaniu do cesarza adresu z prośbą o pozwolenie zwołania komisji, która by rozpatrzyła całokształt zagadnienia włościańskiego. Cesarz odmawia (po rocznym namyśle), a jako powód swego stanowiska podaje brak szczegółowego programu działalności komisji dla spraw włościańskich[9]).

W tym jeszcze roku sejm ustala, że celem komisji będą narady nad: 1) zaprowadzeniem ksiąg gruntowych, 2) uregulowaniem służebnictw, separacją gruntów i 3) przyznaniem poddanym praw własności na zasadzie dzierżaw wieczystych. Wszystko to pragną właściciele ziemscy uskutecznić dla „umocnienia spokoju wewnętrz-

---

[7]) Łodyński H.: Projekt stopniowej zmiany stosunków włościan, s. 5.
[8]) Dębicki: Portrety i sylwetki, t. III, s. 77.
[9]) Odpowiedź z 9 lipca 1844.

nego"[10]). Odpowiedź cesarska[11]) na ponowną petycję sejmową zezwala na stworzenie komisji, lecz program jej ścieśnia do spraw drugorzędnych. Szlachta nie liczy na skuteczność starań, a coraz śmielej wysuwane postulaty stają się wyrazem jej opozycji w stosunku do rządu austriackiego. We wrześniu 1845 r. prosi sejm cesarza, ażeby komisji wolno było obradować nad oczynszowaniem włościan. Reforma pańszczyzny pozwoliłaby „usunąć burzycielskie poczynania i zabezpieczyć się przed nimi na przyszłość oraz je uniemożliwić na zawsze"[12]).

Imieniem komisji, która na podstawie odpowiedzi cesarskiej przystąpić wreszcie miała do czynności regulacyjnych, wypowiedział się w osobnym memoriale (przesłanym również Czartoryskiemu) Leon Sapieha. Żądania Sapiehy zdążają do: 1. zamiany pańszczyzny na czynsze, 2. kasacji mandatariatu, 3. budowy dróg, 4. zaprowadzenia języka polskiego w szkołach[13]). Stany nie wyszły poza petycję domagającą się rozszerzenia kompetencyj komisji i poza uchwalenie 400 tys. zł. r. na poszkodowanych nieurodzajem włościan.

Zdrowa inicjatywa ziemiańska poszła skutkiem rabacji w odwłokę. W warunkach, jakie wytworzyły się po roku 1846, jedynie rząd mógł dokonać odpowiednich reform. Rząd Metternicha był skrępowany ustawodawstwem józefińskim. Wobec nastrojów wsi i żądań sejmu władze znalazły się w trudnej sytuacji. Nie chciały bowiem radykalną zmianą stosunków włościańskich w Galicji stwarzać precedensu dla pozostałych krajów monarchii, nie mógł rząd z drugiej strony otwarcie potępić szlachtę ze względu na swoją politykę w stosunku do ludności wiejskiej.

Rok 1845 potęguje dążenie ziemian do złagodzenia pańszczyzny. W jesieni odbywają się narady szlachty w Wojsławiu u Wiesiołowskiego Fr., w Gumniskach u Sanguszki i w Tarnowie u biskupa Wojtarowicza. Na zebraniach ziemian sprawa włościańska jest żywo dyskutowana. Uwłaszczenie, przeprowadzone stopniowo i bez wstrząsów, zyskuje prawa programu społeczeństwa polskiego. Oczekują zmian także gromady.

Wypadki lutowe 1846 r. niweczą zarówno uwłaszczenie ogłoszone przez powstańców jak i wysiłek reformatorski szlachty. Poruszenie sprawy pańszczyzny świadczyło, że ogół ziemiański trafnie ocenia podłoże fermentu społecznego. Później, w okresie wiosny ludów stanowisko sejmu stanowego będzie dla pisarzy podstawą w do-

---

[10]) Kraiński: Memoiren und Actenstücke, s. 51.
[11]) Z dnia 11 czerwca 1845.
[12]) Kraiński: Memoiren und Actenstücke, s. 57.
[13]) Sapieha L.: Wspomnienia, s. XXII.

wodzeniu, że sami Polacy chcieli usunąć pańszczyznę, jeżeli zaś do tego nie doszło, to winę ponosi dwulicowa polityka rządu austriackiego[14]).

Władze nie mogły bez wyraźnego uszczerbku dla autorytetu, jaki posiadały w masach ludowych i bez głośnych sprzeciwów wsi cofnąć się poza oczynszowanie, a nawet poza uwłaszczenie powstańcze i surowy program rabantów. Rząd jednak cofnął się, wydając jedynie w listopadzie 1846 r. patent częściowo regulujący pańszczyznę. W opinii Europy i kraju Austria skompromitowała się swą polityką społeczną.

Rząd dla prawidłowego odbywania powinności pańszczyźnianych przez włościan zmuszony był uruchomić lotne kolumny wojskowe. Stadion, przysłany celem uspokojenia kraju, rozpoczyna swoją działalność od zorientowania się w sprawach włościańskich. Oddzielnie obradują dwie komisje: ziemiańska[15]) i gubernialna, powołana przez Stadiona z polecenia rządu centralnego[16]).

Do komisji gubernialnej, której przewodniczy urzędnik Filip Kraus, weszli starostowie i wyżsi urzędnicy gubernium. Ze szlachty zaproszono wybranych przez barona Kriega i znanych z lojalności właścicieli ziemskich: Gołuchowskiego A. i Kraińskiego M. Wynikiem czynności komisji gubernialnej był zredagowany przez Evingera projekt okupu czynszowego (zastąpiony patentem w listopadzie 1846 r.). Kraiński i Gołuchowski ogłaszają votum separatum przeciw decyzji komisji i odrębny punkt widzenia na zmianę stosunków przedstawiają w oddzielnym wniosku, zaprotestowanym z kolei przez szlachtę w petycji do cesarza. Ułożeniem i szczegółową redakcją wniosku zajął się Maurycy Kraiński, zaś Gołuchowski, przedkładając projekt Stadionowi, zapewnił mu byt polityczny.

Wniosek dwóch ziemian zawiera pełny program likwidacji stosunku pańszczyźnianego. Projekt odznacza się ścisłością i uwzględnia przede wszystkim tak ważny wówczas dla sprawy włościańskiej moment polityczny. Kalkulacje i nadzieje, jakie naród polski łączył z uwłaszczeniem, są obce autorom wniosku, gdyż zniesienie pańszczyzny bez zastrzeżeń przekazują kompetencji rządu.

Reformę uwłaszczeniową rozkładają wnioskodawcy na poszczególne zagadnienia: 1. uwłaszczenie właściwe, tj. nadanie chłopom własności, 2. likwidacja remanentów pańszczyźnianych (zniesienie

---

[14]) Rada Narodowa, 15, z 9. V. 1848; mowa Smolki w dyskusji nad wnioskiem Kudlicha w parlamencie wiedeńskim.

[15]) W składzie: Bogdan St., Cetner Al., Jabłonowski K., Jarmuntowski J., Kraiński M., Krasicki K., Mysłowski A., Romaszkan P., Rzewuski L., Sapieha L., Skrzyński Wł., Żeleński W.

[16]) W ten sposób władze uchyliły żądanie adresu 107 ziemian w kierunku usankcjonowania komisji sejmu stanowego, która miała przeprowadzić reformę.

służebnictw i separacja gruntów) i 3. sprawa rozdrobnienia. Wychodząc z założenia, że wzburzona wieś oczekuje nie częściowej regulacji pańszczyzny, lecz jej zupełnego zniesienia, Gołuchowski i Kraiński przewidują niezwłoczne i jednorazowe nadanie własności gruntów poddanym za wynagrodzeniem, które wypłaci właścicielom państwo, następnie zniesienie służebnictw, regulację gruntów i ustalenie minimum ziemi, która nie może podlegać dalszemu podziałowi. Od przyszłej ustawy regulacyjnej żądają wnioskodawcy stanowczości, przekonani są bowiem, że na drodze dobrowolnych umów nie osiągnie się trwałego i powszechnego uspokojenia i zgody, której wymaga panujące na wsi naprężenie. Ustawa uwłaszczeniowa określi również, które grunta należą do dworu, a które do gromad. Tylko w ten sposób można będzie zlikwidować spory o własność.

Wniosek, opublikowany w dziele Kraińskiego z 1846 r., ze względów narodowych i społecznych nie znalazł poparcia wśród ziemian, nie o to zresztą jego autorom chodziło. Poważnie natomiast wytyczne, zawarte w projekcie przyszłego namiestnika, zadecydowały później o stanowisku Stadiona, który relacjami do rządu wiedeńskiego o naglącej potrzebie zniesienia pańszczyzny wymógł reskrypt ministra z 17 kwietnia 1848.

Projekt zespalał austriacką rację stanu, która niewątpliwie wymagała zaspokojenia chłopów po rabacji, z interesem właściciela ziemskiego. Wnioskodawcy przewidują przyznanie dworom pustek i domagają się korzystnej dla szlachty likwidacji służebnictw. Wniosek ogranicza nadto zasadę uwłaszczenia do tych tylko włościan, którzy gospodarowali na gruntach rustykalnych, zaś osadzeni na ziemi dworskiej mieli pozostać na warunkach dobrowolnej umowy z właścicielami. Wynagrodzenie za zniesioną pańszczyznę obejmuje wartość robocizny i pozostałych świadczeń poddańczych na rzecz dworu według wysokości podatku urbarialnego. Od sumy globalnej odejmuje się wartość służebnictw, które ulegają likwidacji.

Autorzy wniosku zdają sobie z tego sprawę, że uwłaszczenie zachwieje równowagę gospodarczą kraju. Ażeby w okresie kryzysu i później ochronić gospodarstwa przed lekkomyślnym zbywaniem i rozdrabnianiem, proponują ograniczenie wolności obrotu ziemią przez ustanowienie niepodzielnego minimum. Wówczas kraj uniknie następstw rozdrobnienia, które wystąpiły w Holandii i we Francji.

Wniosek Gołuchowskiego i Kraińskiego, krótki objętościowo[17]),

[17]) Rękopis w papierach Archiwum Kraińskich. Włodzimierz Kozłowski włączył niektóre papiery a także wniosek z 1846 r. do swoich tek, które miały mu służyć do opracowania historii Galicji. Nie zdążył jednak urzeczywistnić zamiaru, a teki jego, przeważnie nieczytelne tam, gdzie pisze Kozłowski, spoczywają niewykorzystane w Zakładzie Ossolińskich.

zawiera program rozwijany przez Tomasza Potockiego w 500 stronnicowym dziele i w niejednym szczególe okazuje więcej konsekwencji i realizmu niż tomowe rozprawy.

Z okresu przed rabacją pochodzi projekt uwłaszczenia włościan, ułożony przez Józefa Jasińskiego, właściciela Zabłotowa (na Pokuciu). W druku, z odpowiednim komentarzem o sprawdzonych przepowiedniach, ukazał się w 1848[18]). Jasiński, członek-założyciel Stowarzyszenia Ziemiańskiego, zwracał się ze swoimi pomysłami regulacyjnymi do znanych w Austrii osób i korzystając ze znajomości z arcyksięciem Franciszkiem Karolem i jego żoną Zofią, nakłaniał ich do wykonania planu zniesienia pańszczyzny. Autora przyjmowano jednak z niedowierzaniem, a sam projekt zbywano ciepłymi słówkami.

Jasiński zaleca w swej rozprawie wykup czynszowy. Pełne uwłaszczenie włościan miałoby: 1. sparaliżować akcję podburzania wsi przez urzędników i 2. zabezpieczyć kraj przed nieszczęściami, które autor „duszą" przeczuwał. Gdy jednak w 1848 r. nastąpiło uwłaszczenie na innej drodze, wówczas Jasiński pisze we Wiedniu rozprawkę pt. „Myśli łączące się z pytaniem wynagrodzenia za zniesione w kraju naszym powinności ludu wiejskiego", w której proponuje, ażeby spłaty dokonać z podatku ogólnego za pośrednictwem Towarzystwa kredytowego.

Właściwa kampania społeczeństwa polskiego o uwłaszczenie włościan przypada na okres wiosny ludów. Wówczas szlachta ponowi próbę reform, ale niezależnie od rządu, a nawet reszty społeczeństwa. Na jednym z zebrań ziemiańskich w Krakowie zapada wówczas postanowienie, że „służebności włościańskie według prawa są częścią majątku właściciela, stanowić o nich przeto powinni właściciele na sejmie stanowym; sejm ma prawo o służebnościach rozstrzygać, a obowiązek rozstrzygać śpiesznie — po czym jako złożony z jednej części narodu powinien się rozwiązać i zanieść do cesarza prośbę o zastąpienie sejmu zgromadzeniem narodowym, obejmującym wszystkie stany, obywatelstwo ziemskie, miasta i gromady"[19]). Z koncepcją tą zapoznamy się poniżej. Przedtem wypadnie wspomnieć, że na rzucone przez demokratów hasło, drobna tylko część ziemian pośpieszyła z darowizną, wśród tych zaś jako pierwsi: Jerzy Lubomirski, Adam Czartoryski, Seweryn Smarzewski, Włodzimierz Dzieduszycki. Za zniesieniem pańszczyzny oświadczają się właściciele ziemscy w Tarnowskiem, czujni i w pogotowiu będący od czasu rabacji.

---

[18]) Broszura datowana 7 lutego 1846 r.
[19]) Lisicki: Helcel, t. I, s. 293.

Akcji znoszenia pańszczyzny przez właścicieli na przeszkodzie stanął rząd. 5-go kwietnia wydaje Stadion okólnik, który zabrania, z powołaniem się na § 364 kod. cyw., znoszenia pańszczyzny w majątkach tabularnie obciążonych. Wreszcie 22-go kwietnia ogłasza gubernium reskrypt uwłaszczeniowy z 17-go kwietnia.

Nim jednak rozstrzygnięto ostatecznie sprawę pańszczyzny, koła ruchu narodowego prowadzą agitację za jednostkowym uwłaszczeniem gromad. „Każdy właściciel ziemski powinien znieść ciężary gruntowe i tym sposobem zniszczyć jedno ze źródeł upadku naszego", — apeluje do szlachty galicyjskiej Adam Czartoryski[20]).

W walce o uwłaszczenie opinia kraju była jednolita. Trudności nastręczał problem realizacyjny. Gdy adres lwowski, masowo podpisywany przez właścicieli ziemskich, mówi o pojedynczych darowiznach, a Komitet krakowski określa ich datę na 1-szy dzień Wielkanocy, tj. 23 kwietnia, to ziemiaństwo pragnąc zapewnić sobie indemnizację i uniknąć wielu niejasności aktów uwłaszczeniowych (np. odnośnie podatku urbarialnego), wysuwa myśl przekazania sprawy sejmowi, który powinien zebrać się w przyszłości na podstawie ogłoszonej konstytucji. Za rozwiązaniem sejmowym oświadcza się postępowy odłam szlachty krakowskiej z Adamem Potockim oraz Leonem Rzewuskim na czele.

Ten ostatni w ulotce z 28 marca argumentuje przeciw indywidualnemu uwłaszczeniu tym, że pańszczyzna „nie jest bezwarunkową własnością pojedynczego obywatela, jak w ogóle bezwarunkowej własności nie uznaję". Zdaniem autora odezwy, jednostkowe znoszenie pańszczyzny wyjdzie ze szkodą dla samych włościan, ponieważ wielu właścicieli nada poddanym grunta, ale zlikwiduje równocześnie służebnictwa, co w konsekwencji stworzy monopol lasów i pastwisk na rzecz dworów.

Tomasz Potocki (interesujący się wtedy akcją ziemian w Galicji) uzasadnia myśl uwłaszczenia sejmowego względami praktycznymi[21]). Przede wszystkim „własność prywatna jest z publiczną powiązana" i tylko sejm może się skutecznie załatwić „z różnymi w różnych stronach trudnościami". Darowizna zresztą nie tylko, że nie pozyska ludu dla sprawy narodowej, lecz obudzi na wsi nieufność. „Na obecne pokolenie — czytamy — liczyć nie można"[22]).

O istotnych pobudkach koncepcji sejmowej dowiadujemy się z odezwy wystosowanej do właścicieli ziemskich przez Potockiego A.

---

[20]) List z Berlina z dnia 30. III. 1848. Dziennik narodowy krakowski, 12, z 14. IV. 1848.

[21]) Potocki T.: Głos pierwszy (i drugi) z Królestwa Polskiego do obywateli galicyjskich. Kraków 1848.

[22]) Dziennik narodowy krak., 12, z 14. IV. 1848.

i Rzewuskiego (30 marca). Autorzy wyliczają powody, dla których głos decydujący w sprawie uwłaszczenia powinien należeć do sejmu. Pańszczyzna jest kapitałem obrotowym, częścią majątku hipotecznego, wartością dzierżawną i podstawą wymiaru podatkowego (pod. urbarialny). Sejm znosząc pańszczyznę czyni to prawnie, bo urządza własność ludzi, których reprezentują posłowie. Dodajmy, że opierając się na tej zasadzie minister Pillersdorf odpowiedział odmownie na żądanie adresu z 6-go kwietnia i przekreślił zamiary tzw. Komitetu prowizorycznego. Stanowisko szlachty obliczone było na zwłokę i przeciąganie sprawy. Wincenty Smagłowski, właściciel ziemski, członek deputacji adresowej i autor odezwy włościańskiej Boniura i Mielaka, usprawiedliwia właścicieli względami na indemnizację i podatek, mimo że lud nie orientował się w kłopotach ziemiańskich, a przez swoich przedstawicieli sejmowych sprzeciwiał się nawet rządowemu projektowi wynagrodzenia[23]).

Rychłego uwłaszczenia włościan wymagały cele narodowe. Ziemianie krakowscy, którzy w pierwszych dniach wysunęli koncepcję sejmową, mieli za sobą ogół właścicieli ziemskich, zwłaszcza że zastosowali przeciw pojedynczemu znoszeniu pańszczyzny argument niepewności indemnizacji. Darowizna pozostała jednak jedyną drogą wyjścia z sytuacji wytworzonej na odcinku społecznym. Prawdę o wszystkich powodach za darowizną ogłosił lwowski Komitet akademicki. Krakowianom odpowiedział również współpracownik „Postępu", Eder Ł., twierdząc (w odezwie z 1-go kwietnia pt. „Pańszczyzna"), że znoszenie pańszczyzny nie jest właściwie darowizną, ani żadną ofiarą ze strony właścicieli ziemskich, lecz prawem, które należy się poddanym tytułem ich wiekowej pracy i krzywdy („uwolnienie dzisiejsze chłopa od pańszczyzny... jest prawem chłopa, jakie sobie przez tyle wieków nałożoną mu niewolą historycznie wypracował").

W kierunku wręcz przeciwnym zmierzają wywody Wiśniowskiego Fr.[24]). Rozprawa jego ukazała się wprawdzie po uwłaszczeniu, lecz nie przeszkodziło to autrowi apoteozować pańszczyzny, uznawać ją za instytucję ze wszech miar pożyteczną, bo uszlachetnioną stosunkiem patriarchalnym dziedzica do swoich poddanych. Dzienniki

---

[23]) Ludowi wiejskiemu pozdrowienie. Odezwa z 1848 r.

[24]) Manifest w sprawie ojczyzny; Odezwa przeciw zniesieniu powinności inwentarskich w Galicji. 20 maja 1848. Por. Uruskiego: Sprawa włościańska, t. I, s. 429. Sens żalów i złorzeczeń tego ziemianina pochodzi stąd, że w dobrach swoich miał poddanych świeżo na gruntach swoich osadzonych, którzy ulegli uwłaszczeniu. Zresztą wypadki podobne miały miejsce także w Królestwie po ukazie 1864 r. Ludzie dobrej woli, którzy podzielili znaczne obszary między włościan, skutkiem uwłaszczenia zubożeli.

demokratyczne znalazły w rozprawach Wiśniowskiego cenny obiekt ataków na zacofanie i sobkowstwo szlachty.

Było właściwie rzeczą obojętną, czy Wiśniowski lub podobni mu pisarze szlacheccy ujmować się będą za pańszczyzną, gdyż poddaństwo ludu należało do przeszłości. Aktualnie chodziło zaś o to, komu włościanin okaże wdzięczność i sympatię: zaborcy czy szlachcie.

Batalię o sens istotny uwłaszczenia galicyjskiego stoczono w rozprawach nad wnioskiem Kudlicha, zwłaszcza zaś nad wynagrodzeniem właścicieli ziemskich. Skrajni demokraci: Leszek Borkowski i Marcin Popiel przemawiali przeciw indemnizacji, twierdząc, że była darowizna. Zaś chłop ruski odmawiał społeczeństwu jakiejkolwiek zasługi w zniesieniu pańszczyzny. „Panowie — mówił 17 sierpnia 1848 r. — darowali chłopom pańszczyznę. Czyż więc za podarunek bierze się odszkodowanie? Ja zresztą nie widzę tego podarunku, kiedyż go dano? Może w 1846 r.? Albo ośmnastego marca? Nie. Dopiero 17 kwietnia, gdy synowie ziemi niemieckiego narodu za nasze prawa życie ofiarowali. Im winniśmy wdzięczność i dobrotliwemu cesarzowi, który wysłuchał słusznych próśb swego ludu“[25]).

W dłuższym przemówieniu zarzuty „cesarskiego człowieka“ odparł Smolka. Wykazał on, co dla kraju uczynił rząd austriacki i jakich wysiłków podjęło się samo społeczeństwo, ażeby chłop stał się wolnym człowiekiem i niezależnym od dziedzica gospodarzem swej ziemi. Lubomirski stwierdzał nadto, że adres z 18-go marca podpisało 12 tysięcy mieszkańców wszystkich stanów i tym samym zgodziło się na wyrażoną w petycji zasadę dobrowolnego nadania poddanym gruntów[26]).

W okresie porewolucyjnym szlachta ze względu na indemnizację zaparła się pierwotnych darowizn. Pomniejszali zasługę ziemiaństwa właśnie publicyści szlacheccy, jak Meciszewski w „Sendschreiben“ z 1849 i Kalinka, który twierdzi, że „darowanie pańszczyzny wymuszone było agitacją i terroryzmem“[27]). Społeczeństwo szlacheckie jednak, pomijając usiłowania ziemian w kierunku wznowienia zasad pańszczyźnianych w formie najmu przymusowego, docenia wpływ uwłaszczenia na znormalizowanie stosunków społecznych w kraju. Zadowolenie z dokonanej reformy wyraża adres szlachty wschodnio-galicyjskiej z 9. XII. 1848 po zbombardowaniu Lwowa. Właściciel ziemski przyznaje teraz ekonomiczną wyższość najmu nad

---

[25]) Smolka: Dziennik, s. 292.

[26]) Gazeta narodowa, 102, z 1. IX. 1848.

[27]) Korespondencja z Krakowa, s. 23. Lubomirski przyznawał się, że darował pańszczyznę i na sejmie wiedeńskim konsekwentnie zrzekł się indemnizacji. Jeden z czołowych polityków szlacheckich, Smarzewski S. uwłaszczył swoją gromadę mimo przestróg ojca.

pańszczyzną[28]) w myśl dawno przez Niemców wyznawanej zasady, że „Frohnarbeit — halbe Arbeit". Pańszczyzna uważana jest za „zaporę postępu rolnictwa i oświaty ludowej, za niszczącą chorobę". Rokowano więc lepszą przyszłość przeszło półmilionowej rzeszy usamodzielnionych gospodarzy. Uwłaszczenie „złagodzi dumę jednego, podniesie godność drugiego, rozwinie stowarzyszenia, pomnoży stosunki społeczne właścicieli i wzbogaci chłopa"[29]). W odmiennych warunkach zyskał wolność włościanin Królestwa. Nie przekreśla to jednak możliwości współdziałania, które istotnie objawia się niezwykle silnie między zaborami, gdy chodziło o uporządkowanie spraw społecznych w narodzie.

E. Współdziałanie zaborów.

Królestwo Polskie wydało najobfitszą literaturę, poświęconą sprawie włościańskiej. Przyczyną tego był nie tylko fakt opóźnienia reformy włościańskiej pod zaborem rosyjskim, ale i tradycje państwowe związane z Warszawą, jako ogniskiem licznego zastępu pisarzy sejmu czteroletniego, stolicą Księstwa i ośrodkiem samodzielności narodu w latach 1814—1831. W Królestwie wreszcie skupia się największa część narodu polskiego.

Gdy chodzi jednak o ewolucję problemu włościańskiego, wysuwa się na pierwszy plan zabór austriacki, gdzie rozegrały się wypadki o poważnych skutkach także i dla pozostałych części Polski. Tu, w 1846 roku ma miejsce ruch chłopski, w dwa lata później przedstawiciele ludności wiejskiej uczestniczą w parlamencie wiedeńskim, a od 1861 r. w sejmie krajowym. Pisarze nie mogą pominąć politycznych następstw rabacji, realizowanego równouprawnienia i radykalnej reformy pańszczyźnianej. Wszystkie zabory uzupełniają doświadczenie i wiedzę w kwestii włościańskiej. Zawsze daje się zauważyć żywe zainteresowanie opinii całego narodu z chwilą poruszenia przez rząd lub akcję powstańczą sprawy ludowej w którymś z zaborów. Staje się przy tym zwyczajem, że Królestwo, Galicja i Poznańskie, zanim ustalą linię postępowania, udają się po radę do Centralizacji i Hotelu Lambert. Niejednokrotnie znajdujemy ziemian z Królestwa na konferencjach porozumiewawczych w Krakowie. Znowu szlachta galicyjska myśli o korzystaniu z wzorowej i na rozległą skalę rozwijanej działalności w Poznańskiem i Królestwie, ażeby osiągnąć w pracy organicznej na polu gospodarczym i społecznym te rezultaty, co inne dzielnice. Polska, sztucznie rozdarta i przedzielona granicz-

---

[28]) Czas, 84, z 31. V. 1849.

[29]) Pamiętnik gospodarski, 5, z 3. II. 1849; Kronika warszawska, 162, z 16. IV. 1856.

nymi kordonami, łączy się w jednolity organizm wspólnotą krwi, myśli, programów i dążeń.

Zasadnicze normy stosunków włościańskich w Królestwie zawiera ustawa z roku 1807. Odrębność ewolucji społecznej w Królestwie należy przypisać konstytucji napoleońskiej (1807). Przyznała ona wraz ze zniesieniem niewoli swobodę przenoszenia się włościan, ale z krzywdą poddanych zatwierdziła prawa właścicieli do gruntów. Chłopi masowo porzucają dawne gospodarstwa, ażeby osiąść u innych „dziedziców", lecz już nie jako gospodarze, tylko jako dzierżawcy albo nawet komornicy czy wyrobnicy. Następstwa tych przemian uwidoczniają się także w publicystyce. Rugowanie poddanych i dowolność właścicieli w wymiarze pańszczyzny prowadziły do zaburzeń, zwłaszcza po roku 1846, kiedy chłopi Królestwa wyraźnie sympatyzują z ruchem galicyjskim[1]). Mikołaj I decyduje się na ukaz z 7 czerwca 1846 r., który znosi „darmochy" na rzecz dworu (w sumie 121 różnie nazwanych świadczeń) i zabrania wcielać grunta gromadzkie do dworu.

W porównaniu ze stosunkami włościańskimi w Galicji, chłopi cieszą się w Królestwie większą swobodą prawną i nie znają rozdrobnienia w tym stopniu, co wieś galicyjska, ale są też zdani na dowolność właściciela. W Galicji zaś obowiązuje ustawodawstwo Józefa II, które drobiazgowo określa ciężary pańszczyźniane poddanego i z drugiej strony uprawomacnia świadczenia dworu na rzecz włościan.

Po doświadczeniu szlachty galicyjskiej w 1846 r., ziemianie Królestwa nie występują z projektem reform, uważając, że dostateczną ofiarę złożyli, wykonując ukaz czerwcowy cara. Przywódca szlachty Królestwa, Andrzej Zamojski, wykształcony w Anglii[2]) i hołdujący wzorom angielskim, ma przed oczyma zalety doskonałej gospodarki narodu wyspiarskiego. Żadne argumenty nie są w stanie skłonić szlachty do rozszerzenia programu poza zasadę oczynszowania gospodarstw włościańskich. Rzecz znamienna, że za oczynszowaniem wypowiadają się nie tylko Zamojski, Górski, Węgliński, ale i radykalny „Przegląd naukowy", wydawany przez Dembowskiego. O czynszach, jako sposobie rozwiązania problemu włościańskiego, jest również mowa w rozprawie Kamieńskiego, zamieszczonej w „Bibliotece Warszawskiej". Ideały, jakie przyświecają Zamojskiemu w akcji społecznej są nikłe. Na zjazdach klemensowskich mówi się o dosko-

---

[1]) Szczegółowo sprawą tą zajmuje się Grabski w „Historii Tow. Roln." t. I, s. 139 i następne. Tam znajdujemy również opis ruchu włościan Królestwa w 1846 i ewolucji nastrojów po 1848 r. Ruch włościan w Królestwie jest również przedmiotem gruntownego studium p. Grynwasera.

[2]) W Edynburgu, w Szkocji. Stąd późniejsza predylekcja Zamojskiego do struktury rolniczej w Szkocji i Szkotów jako dzierżawców.

nałości gospodarstw czynszowych, gdyż przynoszą właścicielom większe zyski, niż pańszczyźniane[3]).

Na upór popularnego i wpływowego Zamojskiego A. zwraca uwagę Poznańskie. Mieszka tu i gospodaruje w Luboni poeta-żołnierz, Franciszek Morawski, który układa bajki i wiersze, ale nie zaniedbuje obserwacji spraw społecznych narodu. Poeta wytyka szlachcie, że nie umie się zdobyć na ofiarę, że stosunek właściciela do włościan powinien się radykalnie zmienić[4]). Imiennik i krewny Morawskiego, Teodor (skazany zaocznym wyrokiem przez Rosję na ścięcie) w liście z Paryża zawiadamia Radę Najwyższą Narodową 31 grudnia 1830 r., że „ofiaruje połowę nieruchomości swego majątku na rzecz tych włościan, którzy wezmą się do oręża za wolność i niepodległość kraju"[5]). Franciszek Morawski dowodzi w tym czasie 3 i 7 pułkiem liniowym, ażeby po kilku miesiącach w stopniu brygadiera wejść do 2-giej dywizji gen. Żółtowskiego. Znając dobrze z czasu swego pobytu w Królestwie Andrzeja Zamojskiego, zwraca się po rzezi galicyjskiej Morawski do niego, ażeby ten użył wpływów, jakimi w kraju rozporządzał do całkowitej regulacji uwłaszczeniowej włościan, bo sam widział „w chłopie coś więcej niż machinę o dziesięciu palcach". Przedłożenia, jakie czyni Morawski Zamojskiemu, nic nie pomogły, a nawet pogniewały ich ze sobą. „Oburzył się najbardziej na mnie — donosi generał Koźmianowi A. E. — gdym powiedział, że obowiązkiem religijnym jest pana, jak żebrakowi nie mogącemu pracować dać jałmużnę, tak wyrobnikowi swemu pragnącemu pracować dać zarobek koniecznie, inaczej za jego kradzież, łajdactwo, a może i zabójstwo, przed Bogiem będzie odpowiedzialnym"[6]). Zamojski miał jednak swoje racje. „Zaprzeczał mi to zupełnie, mówiąc, że np. ordynacja ma 100.000 chłopów, a więc codzień 100.000 złotych dawać by musiała. Jam mu na to odpowiedział, że kto ma taki ogrom majątkowy, zawsze kapitału obrotowego przynajmniej 2 lub 3 miliony mieć powinien". Lecz i to niewiele poskutkowało. „Rachuba angielska — z rezygnacją mówi Morawski — kiedy u nas co innego, na położenie, historię patrzeć by należało"[7]). Widzi Morawski upór głowy Klemensowczyków („szanuję bardzo pana J. Z... ale w tej sprawie jest to demon prawdziwy. Czemu nie da drugim lepiej zrobić niż on sam?")[8]), zaślepienie właścicieli, ludu i radykałów.

---

[3]) Grabski: Historia Tow. Roln., t. I, s. 131.
[4]) Siemieński: Portrety, t. II, s. 217.
[5]) Świętochowski: Historia chłopów, t. II, s. 232.
[6]) List z 24. V. 1846. Siemieński: Portrety, t. II, s. 221.
[7]) Siemieński: Portrety, t. II. s. 222.
[8]) Siemieński: Portrety, t II, s. 225.

Dlatego wątpi o lepszej przyszłości, bo „nie ma słońca, które by taką noc rozjaśniło".

Morawski pertraktuje z Zamojskim w czasie, kiedy jego krewny, Paweł Łubieński ogłasza w Lipsku swoją rozprawę „O chłopach". Rezultat intencyj, zabiegów i rozpraw nie imponował jednostkom, które wyjątkowo doceniają wagę problemu. Szlachta, wytrącona z życia politycznego, oburącz przylgnęła do własnych i wygodnych dla niej na razie złudzeń, nie chcąc widzieć, że w Polsce wyrasta nowa siła społeczna, która przepala i marnuje wartości ludzkie, zamiast wzmacniać naturalne aspiracje narodu.

W tym stanie rzeczy ukaz z 7 czerwca 1846 jest najważniejszym aktem reformy stosunków pańszczyźnianych aż do samego uwłaszczenia (1864). Zmiana na tronie i klęskowe alarmy wojenne z Krymu, jak również zaniepokojenie „powstaniem ludowym" na Ukrainie (1855) skłaniają rząd rosyjski do podjęcia inicjatywy reform. Ogół ziemiański, poruszony artykułami prasy i rozprawą Uruskiego, która ukazuje się w związku z przesileniem gospodarczym w Galicji („Wola i niewola w pracy"), nie może pozostać obojętny, gdy chodzi o zagadnienie pańszczyzny. Siłą rzeczy sprawa włościańska w Rosji, będąca anachronizmem społecznym, daje zarówno szlachcie rosyjskiej (podanie ziemian twerskich) jak i polskiej podstawę do działania. Podanie szlachty wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej z 1857 r., chronologicznie pierwsze męskie wystąpienie, na jakie zdobyły się sfery ziemiańskie (żądanie zniesienia poddaństwa i nadania włościanom gruntów), przesłane zostało przez gubernatora Nazimowa carowi. List Aleksandra II do tegoż Nazimowa z 20 listopada 1857 r. staje się początkiem dyskusji nad kwestią włościańską. Wrzód pęka z taką siłą, że już w następnym roku władze widzą się zmuszone zakazać pisania o należącym się chłopom „rzekomo" prawie własności do ziemi pańskiej, z której czerpią użytki. W kilka miesięcy później ukazuje się zakaz drukowania „domniemań i sądów o przygotowanych zarządzeniach państwowych przed ich zatwierdzeniem"[9]).

Zaprojektowanie reform powierzają władze ziemiaństwu obradującemu w komitetach gubernialnych. Według ustalonego przez Komitet Główny [10]) programu, komitety gubernialne mają zebrać materiały dotyczące kwestii włościańskiej, zaprojektować ustawę regulacyjną, a po wejściu jej w życie, na nowych podstawach zorganizować stosunki rolnicze w kraju. W toku dyskusji i rozpraw nad problemem pańszczyzny zawiązuje się w redakcji Roczników G. K. Towarzystwo Rolnicze (16 stycznia 1858), które począwszy już od roku

[9]) Kucharzewski J.: Od białego caratu do czerwonego. t. III, s. 133 i 134.
[10]) Początkowo tajny. Przewodniczącym Gł. K. był W. Ks. Konstanty

następnego obraduje za zezwoleniem rządu nad warunkami zniesienia pańszczyzny[11]).

Akcja Towarzystwa, której patronuje prezes Andrzej Zamojski, jest w dużej mierze dzięki kuratorowi, którym był niepopularny Muchanow, bardzo ostrożna i nie wychodzi poza ramy dobrowolnych umów z chłopami o zamianę pańszczyzny na czynsz wieczysty. Pod tym względem członkowie Tow. Roln. bez większych zmian przyjęli program Roczników G. K. Garbiński, długoletni redaktor organu Klemensowczyków, wznawia w rozprawie z 1858 r., pt. „Listy o właściwym u nas stanowisku w kwestii włościańskiej" postulat wieczystych dzierżaw opartych na 20-letnim okresie kontraktowania. Nie ma już zgody w rodzinie ziemiańskiej co do kwestii ludowej, gdyż programowa rozprawa Garbińskiego spotyka się z krytyką Krakowian. Więcej postępu wykazuje szlachta litewska, reprezentowana w bezimiennej broszurce z 1859 roku („Głos szlachcica"). Autor rozprawy wysuwa żądanie zniesienia poddaństwa i uwłaszczenia włościan, a program ekonomiczny uzupełnia postulatem pracy organicznej (oświata, szkoły ludowe, założenie Tow. Roln. itp.)[12]).

Rosną również polityczne nadzieje narodu. Początkowe żądania ziemian są raczej skromne. Program barona Firx'a z 1856 r. stawia rządowi wymagania drugorzędne: amnestia, udział obywateli ziemian w zarządzie miejscowym, sądzie i policji oraz uniwersytet polski[13]). Punkty te z nawiązką wykonuje w pięć lat później Wielopolski. Mimo to nie znalazł wtedy uznania.

Zmieniła się gruntownie sytuacja i nie jego, lecz Zamojskiego obrał ogół szlachecki polskim Cavourem. Ruch narodowy narzuca zresztą nowe potrzeby w dziedzinie społecznej. Z końcem 1861 roku powstaje pod przewodnictwem Zamojskiego organizacja „białych", która obejmie wkrótce wszystkie zabory. Spisano wówczas program działania, który ukazuje się jako rozprawa Stanisława Kazimierza Gromady (Ruprechta), pt. „Zadania obecnej chwili". Szlachta przestrzega przed uwłaszczeniem ludu dla celów powstańczych i przewiduje, że akt uwłaszczeniowy spodziewanych wyników nie przyniesie. Ziemianie zwracają się do Guttry'ego, Mierosławskiego i Jurgensa, ażeby nie dopuścić do wybuchu powstania, dopóki Towarzystwo Rolnicze nie przeprowadzi regulacji stosunków rolniczych. Tłumione

---

[11]) W pierwszym roku istnienia Tow. Roln. zajmuje się wyłącznie sprawami właścicieli ziemskich. W 1858 r. rozpisuje T. R. konkurs na rozprawę o środkach moralnych „dla pobudzenia pracowitości i rządności czeladzi".

[12]) Wydawnictwo materiałów, t. I, s. 120.

[13]) Spasowicz: Pisma, t. III, s. 731. Przedstawiciele arystokracji polskiej powierzają 2-go maja 1856 r. bar. Firx'owi ułożenie memoriału, który w rezultacie objął wymienione 4 punkty.

jednak latami ambicje, łamią granice rozsądku i wyczekiwań. Nawet szlachta podolska skarży się w adresie kamienieckim do cara, że „stan wynikający z oderwania naszego od Polski utrudnia rozwiązanie sprawy włościańskiej i zagraża ostatecznym upadkiem prowincji, jeżeli nie nastąpi przywrócenie jej jedności z Królestwem“[14]).

Towarzystwo Rolnicze, napierane przez opinię i wydarzenia, przesuwa punkt ciężkości swego programu włościańskiego z czynszów na okup pańszczyzny. Był to postęp, na który Zamojski godził się niechętnie i z konieczności.

Niekorzystny objaw zastoju myśli społecznej Królestwa budzi, podobnie jak w okresie rabacyjnym, reakcję Poznańskiego. Współczesna jednak nauka i literatura piękna w słabym tylko stopniu wspomagają dzieło uwłaszczenia. Kraszewski jeszcze w 1858 roku okazuje wielkie względy dla stosunków patriarchalnych i w memoriale do marszałka powiatu żytomirskiego radzi zatrzymać opiekę dworu nad gromadami. Twierdzi bowiem, że „przejście ze stanu patriarchalnego podległości do usamowolnienia powinno i musi być w samym interesie włościan stopniowe i oględne. Dla własnego dobra włościanin z opieki wypuszczonym być nie może, a opieka ta najwłaściwiej powierzona być musi tym, którzy wyżej odeń stoją i oświatą i starego, patriarchalnego z nim związku nie zerwali. Dziś nagle dana mu własność, ani by rozumianą, ani ocenioną nie była“. Prof. historii literatury, Tyszyński A. jeszcze w cztery lata później wyrokuje, że w niektórych okolicach powinno się zachować pańszczyznę, tam zwłaszcza, gdzie czynsz spowodować może ugorowanie gruntów[15]).

Po długich wreszcie przetargach Towarzystwo Rolnicze uchwala na posiedzeniach dnia 21 i 25 lutego 1861 r. skup czynszów[16]). Prezes Zamojski w mowie inauguracyjnej ani słowem nie wspomniał jednak o uwłaszczeniu, podkreślił jedynie potrzebę szerzenia oświaty. „W tym przekształceniu stosunków z włościanami na pierwszym miejscu — są słowa Zamojskiego — powinno stanąć nasze z nimi obchodzenie... Dziś należy oświecać lud o oczywistych jego korzyściach... brakowi u niego wiedzy i doświadczenia zaradzać wykładem nowego stanu rzeczy“ itd[17]).

Kwota okupu czynszowego wyniosła $^5/_6$ wartości pańszczyzny. Nic więc dziwnego, że ta ofiara ziemian złożona sprawie ludowej,

---

[14]) Adres gubernii podolskiej do cesarza Aleksandra II. Kamieniec Podolski 1. X. 1860. Wydawnictwo materiałów, t. I, s. 28.

[15]) Świętochowski: Historia chłopów, t. II, s. 318.

[16]) W zebraniu ogólnym T. R. wzięli również udział przedstawiciele zaboru austriackiego: Ludwik Wodzicki i Adam Potocki.

[17]) Wydawnictwo materiałów, t. I, s. 165.

miała jedynie znaczenie moralne. Od uchwały Towarzystwa do realizacji prowadziła, mimo znacznego zdyscyplinowania zrzeszonych ziemian, droga daleka i trudna. Wprawdzie 27 marca wydało Towarzystwo okólnik, który o uchwale lutowej mówi jako o prawie „niewątpliwie obowiązującym", ale Wielopolski rozesłał do gromad wyjaśnienie, że władze Królestwa widzą w uchwale Towarzystwa dobrą wolę właścicieli i przyjmują do wiadomości zasadę oczynszowania gospodarstw, lecz sprawę wykupu muszą uzależnić od aprobaty rządu centralnego. Zresztą Towarzystwo zostaje wkrótce rozwiązane, a margrabia tworzy komisję rządową dla spraw włościańskich. Ukaz cara z 1861 roku, przyjmując za podstawę dotychczasowe prace i studia komitetów rosyjskich nad kwestią włościańską, zaprowadził w gospodarstwach co najmniej 3-morgowych czynsze w miejsce przymusowej robocizny. W Królestwie ogłasza Wielopolski w r. 1862 oczynszowanie gospodarstw włościańskich z urzędu. W dziele reform decydujących zastąpi wnet Polaka Rosjanin, Milutin (Wielopolski pełnił urząd naczelnika rządu cywilnego do 31. VIII. 1863). Lecz wtedy rząd nie będzie się już trudził sondowaniem opinii ziemiańskiej.

Nie było też danym narodowi spełnić obietnicy zupełnego i natychmiastowego uwłaszczenia, wyrażonej w manifeście styczniowym. Rząd rosyjski był jednak przelicytowany. Dlatego ukazem z 2 marca 1864 r. znosi pańszczyznę za odszkodowaniem właścicieli ze skarbu państwa i usuwa ograniczenia, o jakich mowa jest w poprzednich rozporządzeniach odnośnie do małorolnych.

Literatura poświęcona kwestii włościańskiej na przestrzeni lat 1846 — 1864 charakterystyczna jest ze względu na teoryzowanie o pańszczyźnie, szukanie w religii i ekonomii argumentów za i przeciw. Pisma, broszury i rozprawy ziemiańskie grzeszą niejednokrotnie kupieckim charakterem projektowanego rozwiązania problemu, do ostatniej niemal chwili przed uwłaszczeniem gubią się w nieokreślonych koncepcjach, mimo wielokrotnych wezwań szlachty innych dzielnic, że pańszczyznę należy znieść w Królestwie niezwłocznie.

Na poglądach szlachty Królestwa poważnie zaciążyło uwłaszczenie galicyjskie. Stanowi ono dla wszystkich przykład odstraszający. W r. 1858 Dionizy Zubrzycki[18]), zachęcony przez reakcjonistów rosyjskich, napisał (nie bezinteresownie) obszerny memoriał do rządu rosyjskiego o rozwiązaniu kwestii włościańskiej. Uczony, w przedstawieniu reformy austriackiej z 1848 r., użył świadomie barw cie-

---

[18]) Historyk ruski. W 1848 roku był członkiem rady ruskiej we Lwowie. Ogłosił wówczas rozprawę, pt. „Die ruthenische Frage im Galizien von einem Russinen".

mnych, zaopatrując opis komentarzem, że omawianej regulacji dokonał „tłum hołyszów, pismaków i włóczęgów“[19]).

Z ziemian, grawitujących na ogół ku reformie pruskiej (Łubieński, Potocki), jedynie Uruski stawia uwłaszczenie galicyjskie za wzór Królestwu. Pogląd jego, wyrażony na łamach „Gazety warszawskiej“[20]), spotkał się z zastrzeżeniami Górskiego i Kurtza A. „Główną zaletą reformy w Galicji — argumentuje Uruski — jest, że nie była półśrodkową tylko ogólną, jednorazową i ostateczną, że nie wynagrodziła jak w Prusach dziedziców przez ujęcie ziemi włościanom i nie poruszyła w ich odwiecznym składzie siedzib włościańskich“. Takie stanowisko wystarczało, ażeby autora uczynić wśród szlachty niepopularnym. Lecz były również i inne powody.

Uwłaszczenie w Austrii sięgało swoją genezą do rabacji. Ruch chłopski odkrył wadliwość stosunków społecznych, zaś ruch narodowy 1848 roku we Lwowie i Krakowie pragnie zabezpieczyć społeczeństwo przed wstrząsami na przyszłość. Skoro względy polityczne skłoniły rząd do zniesienia pańszczyzny na terenie Galicji w kwietniu, to uwłaszczenie ludu wiejskiego w pozostałych krajach monarchii habsburskiej było już tylko kwestią czasu, potrzebnego na wygadanie się posłów parlamentu wiedeńskiego. Istniały zatem w Galicji wyjątkowe warunki, które pogłębiały dno przesilenia pouwłaszczeniowego. Nie ma zresztą żadnego postępu bez zachwiania równowagi opartej na starym porządku. Czyż należało wstrzymać ewolucję stosunków społecznych dla zabezpieczenia interesów właścicieli?

Ziemiaństwo galicyjskie śpieszy Królestwu ze słowem zachęty. Jeszcze w 1843 bliski przyjaciel Morawskiego, Andrzej Koźmian doradza na łamach „Ateneum“ regulację stosunków włościańskich. „Zamyślmy się — pisze — i zastanówmy, czyli nie nadeszła chwila, w której około nadania własności najliczniejszym mieszkańcom tej ziemi pracować potrzeba. Przejmijmy się naprzód uczuciem miłości chrześcijańskiej, uczuciem sprawiedliwości dla tego ludu“[21]). Tym usilniej zachęcają po roku 1848 ziemianie krakowscy. W lipcowym dodatku do „Czasu“ z 1857 r. ukazuje się rozprawa Wodzickiego H. na temat uwłaszczenia[22]). Autor z naciskiem podkreśla, że pańszczyzna

---

[19]) Kucharzewski: Od białego caratu do czerwonego, t. III, s. 107.

[20]) Z 10 maja 1856. Uruski urodził się w Galicji i tu miał posiadłość. W Królestwie był marszałkiem szlachty gubernii warszawskiej, szambelanem dworu petersburskiego i członkiem rady stanu Królestwa.

[21]) Świętochowski: Historia chłopów, t. II, s. 294.

[22]) Por. również Wiadomości polskie, 34, z 22. VII. 1857. Andrzej Koźmian przebywa w Piotrowicach w Lubelskiem. Po r. 1831 przystępuje do opracowania zarysu pt. „O stanie włościańskim w Polsce od najdawniejszych czasów“, lecz pracy tej nie ukończył. W 1833 r. Koźmian żeni się ze swoją kuzynką, Teofilą Skrzyńską, której rodzice mieli majątek w Galicji (Dobrzechów w Ja-

musi ustać bez względu na wywody i waśnie, jakie sprawa uwłaszczeniowa wywołała. Dlatego ze swej strony podaje Wodzicki program regulacyjny, który zbiera wyniki Galicji z doby kryzysu gospodarczego. Radzi więc autor nie oczynszowanie czasowe lub wieczyste, lecz jednorazowe zniesienie pańszczyzny za wynagrodzeniem. Projekt łączy z likwidacją stosunków poddańczych zniesienie służebnictw, regulację, oddzielenie gruntów, określenie własności i anulowanie sporów, jakie wynikły na tle posiadania.

Redakcja organu szlacheckiego „Czasu", który co do znaczenia, jakie zyskał wśród szlachty zaboru austriackiego, porównany być mógł z angielskim Times'em, popiera gorąco myśl całkowitego uwłaszczenia włościan Królestwa, zaopatrując odmienne poglądy w tej sprawie w uwagi zgodne ze swoim stanowiskiem. Przy artykule Starży (pseudonim), zamieszczonym w Dodatku miesięcznym z 1858 r., redaktor dziennika twierdzi, że dotąd „w zbytnim zamiłowaniu zasad zachowawczych żadnej reformy nie robiono. Stąd może poszło, że dziś przechodzimy przez rewolucje legalne, wywołane potrzebą społeczeństwa. Wolność układów w Królestwie Polskim w celu zniesienia stosunków społecznych jest na teraz iluzją"[23]). Ażeby przekonać ostatecznie szlachtę Królestwa, wśród której zakazany przez władze „Czas" był niezmiernie rozpowszechniony, o potrzebie uwłaszczenia włościan, sięgają publicyści po argumenty do religii, odwołują się do jedności narodowej, ekonomii i moralności.

Za uwłaszczeniem przemówił także Onufry Sulima (Popiel P.) w rozprawie, pt. „Uwagi nad oczynszowaniem"[24]). Autor zaleca szlachcie uwłaszczenie ze względów finansowych, okazując przy tym nieprzyzwoitą wprost chciwość grosza chłopskiego, co mu inny zachowawca, zwolennik oczynszowania, wyrzucał[25]). Sulima powołuje się na potrzebę gotówki bezpośrednio po zniesieniu pańszczyzny. Twierdzi, że po przeprowadzeniu regulacji objawi się brak najemnika, na dowód czego przytacza położenie Galicji po roku 1848. „Roztropnie zrobi — mówi Popiel w konkluzji — kto na ten rok (uwłaszczenia) gorszych pól swoich całkiem nie obsieje".

Polemika nad zagadnieniem włościańskim zatacza coraz szersze kręgi. Głosy szlachty zebrał w dwutomową książkę Seweryn Uruski, który prosząc z końcem 1858 r. cara o dymisję z godności marszałka

---

sielskiem). Andrzej przenosi się do Galicji, zaś w Lubelskiem pozostaje ojciec jego, Kajetan (um. 1851 r.). Korespondencje Koźmiana z Jasielskiego do „Czasu" wyróżniają się od innych głębszym ujęciem i bystrością ocen.

[23]) Grabski: Historia Tow. Roln., t. I, s. 172.

[24]) Dodatek miesięczny do Czasu, listopad 1857.

[25]) Aleksander Ludwig: Kilka myśli względem uregulowania stosunków włościańskich w Królestwie Polskim. Warszawa 1858.

gubernii warszawskiej, zaznaczył, że nie chce „sprzeciwiać się uprzedzeniom i interesom ludzi, którzy wzbraniają się ofiary“[26]. „Sprawa włościańska“ Uruskiego ukazała się w latach 1860 i 1861. Autor dopuszcza do głosu zarówno obrońców status quo stosunków włościańskich, ewentualnie oczynszowania, jak i zwolenników zniesienia pańszczyzny. Z dokładnego zestawienia wynika, że obrońcy pańszczyzny znajdowali się w mniejszości, ale też niewielu godzi się na niezwłoczne uwłaszczenie. Liczbę tych ostatnich powiększył Uruski, który w zakończeniu swego dzieła oświadcza, że „rolnicy w Polsce posiadali ziemię dawniej aniżeli szlachta i nigdy z niej prawnie wyzuci nie zostali“[27], domaga się więc nadania włościanom gruntów na własność[28].

Od 1858 roku pojawiają się wreszcze rozprawy, których autorzy uzasadniają potrzebę zniesienia pańszczyzny względami narodowymi. Oskar Korwin Milewski, przemawiając za umiarkowaniem w rozwiązaniu kwestii włościańskiej, porusza zagadnienie rosnącego na wsi rozdrobnienia i rozważa następstwa tego procesu[29].

Ustawa uwłaszczeniowa austriacka z 1848 r. pominęła potrzebę zaopatrzenia bezrolnych w grunta, obowiązujące zaś i ponawiane patenty z końca XVIII wieku o majoratach włościańskich i niepodzielności gruntów, mimo omijania przepisów przez życie, wpływały destruktywnie na całokształt ustroju rolnego[30]. Przed tą niekorzystną społecznie możliwością przestrzega właścicieli Królestwa ziemianin z Tarnowskiego, książę Władysław Sanguszko. Posuwa się on do stwierdzenia, że rozsądne uwłaszczenie musi łączyć się z uposażeniem komorników w ziemię. „Potrzebną jest dotacja w grunta, gdyż usamodzielnić chłopa, a nie zostawić mu kawałka gruntu, byłoby to zamienić pańszczyznę w nędzę tym twardszą, że byłaby bez żadnych obowiązków ze strony pana[31].

W sprawie uwłaszczenia włościan w Królestwie przemówiło również Poznańskie. Wprawdzie po reformach społecznych z początku

---

[26]) Wiadomości polskie, 21, z 21. IV. 1858.

[27]) Bujak i Baranowski stwierdzają w swoich badaniach, że siłą zwyczaju chłop w Rzplitej bezspornie był uznawany za właściciela gruntu. Dopiero, gdy literatura zaczęła kwestionować pańszczyznę, a ustawodawca zaczął systematycznie ujmować się za ludem, szlachta szuka sankcji prawnych dla stosunków poddańczych i znajduje je w prawie do ziemi. Stosunki, które dawniej wynikały z politycznej przewagi ziemiaństwa, w czasach późniejszych nabierają charakteru prawnego. Wraz z tą ewolucją nadążają coraz poważniejsze wyłomy w uprawnieniach.

[28]) Uruski S.: Sprawa włościańska, s. 558.

[29]) Uwagi nad kwestią włościańską, Paryż 1858. Por. Uruskiego: Sprawa włościańska, t. II, s. 830.

[30]) W tym sensie, że liczba włościan zaopatrzonych w grunta rosła niewspółmiernie wolniej niż sama ludność rolnicza.

[31]) Rozprawa cytowana przez Uruskiego nosi datę 20 kwietnia 1856 roku.

XIX stulecia, które przeciągnęły się przez 25 lat i po powstaniu w 1848 r. Poznańskie wysiliło się politycznie i nie podejmuje programów obliczonych na szerszą skalę, ale stanowi za to wzór dobrego zagospodarowania się kraju we wszystkich dziedzinach. Opinia publiczna grawituje tu coraz wyraźniej ku ideałom katolickim i hasłom pracy organicznej. W Poznańskiem istnieją jednak ogniska nie głośne, ale czujne, z których promieniuje program postępowy, mimo że tworzą go zasadniczo ziemianie. Wymienić tu należy przede wszystkim „Przegląd poznański" i rodzinę Koźmianów[32]).

Koźmianowie, ród bynajmniej nie karmazynowy, wywodzący się z Lubelskiego, siecią stosunków, wpływów i znajomości objęli wszystkie wybitniejsze osobistości ówczesnej Polski. Andrzej, syn Kajetana, pisuje do Roczników G. K. w Warszawie, „Czasu" w Krakowie i „Ateneum" Kraszewskiego w Wilnie. W okresie manifestacji i walk 1863/64 jest on łącznikiem między Hotelem Lambert a krajową dyrekcją „białych". Interweniuje w sprawie Polski u ministra Al. Walewskiego i cesarza Napoleona III. Syn Andrzeja, Stanisław Koźmian, tłumacz Szekspira i bliski przyjaciel Krasińskiego, wchodzi w okresie przedpowstaniowym do redakcji „Czasu". Wykształcenie i ogłada, które nabył studiując najpierw na Uniwersytecie Jagiellońskim (u Helcla), następnie w Paryżu, pozwalają mu w rozprawie z 1861 r. o włościaństwie galicyjskim, spokojnie rozważyć zagadnienie udziału chłopa w życiu publicznym kraju. Nie waha się on wtedy postawić zasady, że szlachta nie osiągnie zgody z ludem, dopóki nie zrozumie konieczności ofiar ze swej strony, celem wydobycia wsi polskiej z nędzy, w jakiej się ona znajdowała.

Wreszcie Jan Koźmian (bratanek autora „Ziemiaństwa", a syn Jana i Felicji z Mossakowskich) był członkiem Towarzystwa literackiego św. Piotra, gdzie zetknął się z Lacordeirem i Veuillotem. Wspólnie z Montalembertem zakłada przyszły redaktor „Przeglądu poznańskiego" kasyno dla młodzieży i utrzymuje kontakt z katolikami ówczesnych Niemiec (Görres, Philips, Windischman). Katolicyzm Jana Koźmiana posiada cele postępowe[33]). „Przegląd" uchodzi wprawdzie za kuźnię ultramontanizmu i nie wolny jest od przesadnej podeprzliwości na punkcie wiary, ale enuncjacje tego pisma w sprawie włościańskiej uderzają w ton męski i zdecydowany, ko-

---

[32]) Jan i Stanisław Egbert Koźmianowie (bracia) założyli Przegląd poznański w 1845 r.

[33]) Przegląd poznański zwalcza Jezuitów i kosmopolityzm katolicki: w późniejszych czasach (do roku 1865) staje się organem wyraźnie klerykalnym, a Jan Koźmian po śmierci żony wyświęca się na księdza i zyskuje godność prałata.

[34]) O sytuacji politycznej pisał Jan Koźmian.

rzystnie wyróżniając się wśród płaczu, skarg i sentymentu, od czego roi się nie tylko ówczesna poezja, ale i broszury polityczne. „Przegląd" potępił panslawizm Wielopolskiego[34]), ale też nie darował (mimo zaklinań Andrzeja Koźmiana) „Czasowi" i jego akcjonariuszom dreptania po przedpokojach wiedeńskiego Burgu. Ośmiesza pomysły polityczne Trentowskiego i walczy z masońskim ateizmem tego pisarza, ale nie odmawia mu wartości jako myślicielowi. Cięgi od „Przeglądu" dostają się także arcykatolickiemu Wielogłowskiemu, który dedykował książki swoje papieżowi, ale grzeszył za to ciasnotą pojęć i kupczył pisemkami religijnymi dla ludu, wymieniając je za pierze, szczecinę i wełnę. Ludzie ci mieli, słowem, honor i rozum oraz znali cenę istotnych walorów społecznych jednostki i własną godność.

Roczniki „Przeglądu poznańskiego" stanowią rzadki dokument powagi w omawianiu kwestii włościańskiej w Polsce XIX stulecia. Mimo, że publicysci pisma rekrutują się ze sfer ziemiańskich, nie oddają się złudzeniom o patriarchacie wiejskim i nie obawiają się równouprawnienia politycznego włościan. Gdy po rabacji ukazują się w Paryżu medale z podobizną Szeli i Metternicha, a w 1848 r. krążą po Lwowie litografie przedstawiające rabantów jako dzikie zwierzęta zamknięte w żelaznych klatkach, to „Przegląd" bez żalu żegna się z przeszłością, która do rzezi prowadziła i ze spokojem przemawia do szlachty: „Nie godzi się zasypiać rozmyślnie czy nie rozmyślnie na szczeblu ojcowstwa, sielankowymi bawiąc siebie i innych marzeniami. Włościanin właściciel przyjdzie i przyść musi w niedalekiej przyszłości do wszystkich praw politycznych, tak każe sprawiedliwość chrześcijańska, taki jest kierunek historyczny"[35]).

Okres wiosny ludów, na krótko co prawda, urzeczywistnił to przekonanie. Teraz, gdy od zniesienia pańszczyzny w Austrii dobiegał już okres 16-letni, Galicja przez łzy zawiedzionych nadziei powstania cieszy się, że „Królestwo Polskie za tydzień liczyć będzie przeszło 4 miliony obywateli"[36]).

F. Dążenia gospodarczo-stanowe szlachty galicyjskiej po uwłaszczeniu.

Po zniesieniu pańszczyzny wysuwają się na czoło nieznane przedtem zagadnienia społeczne i gospodarcze. Rolnictwo wchodzi w okres przewlekłego kryzysu. Okazuje się, że likwidacja poddań-

---

[35]) Przegląd poznański, t. V, z 1847, s. 580.
[36]) Czas, 6, z 8. IV. 1864. Na marginesie ukazu uwłaszczeniowego z 2 marca.

stwa i pańszczyzny stanowi tylko wstęp do ewolucji problemu agrarnego i konieczny warunek dalszych, szczegółowych już reform. Pozostały bowiem nieuregulowane grunta, służebnictwa i wspólnoty, nie zajęto się losem komorników i wyrobników. Nadto dwory muszą w dalszym ciągu wypełniać uciążliwe obowiązki prawno-administracyjne w stosunku do gromad, mimo że poddaństwo już nie istniało.

Szlachta po nieudałej próbie politycznej w 1848 r. przerzuca się do gospodarki. Małe cele i sprawy domowe zastępują hasła i dążenia o szerokim, ogólno-narodowym zasięgu. Współcześnie ziemiaństwo Królestwa, skupione przy „Rocznikach" i Zamojskim (w zaborze austriackim podobną rolę odgrywał Leon Sapieha), krząta się koło postępu gospodarczego, zakłada gorzelnie, cukrownie, udoskonala uprawę i wprowadza czynsze w miejsce przymusowej robocizny poddanych.

Właściciel zmuszony jest po zniesieniu pańszczyzny zreorganizować gospodarstwo folwarczne. W miejsce przestarzałej trójpolówki przewagę zyskuje płodozmian, który wymaga jednak komasacji gruntów. Trzeba było pomyśleć o zastąpieniu niechętnie zgłaszającego się do pracy robotnika rolnego zmechanizowaniem gospodarki, należało opłacić służbę i najemników oraz ustalić sprawę własności. Dlatego program gospodarczy szlachty po uwłaszczeniu obejmuje następujące zagadnienia: 1. sprawę robocizny, 2. kredyt rolniczy i potrzebę szybkiej wypłaty indemnizacji, 3. zniesienie służebnictw i seperację gruntów, 4. prawne uregulowanie warunków zatrudnienia służby dworskiej, wreszcie 5. ułożenie planu gospodarki. Najważniejszą przy tym dla właściciela ziemskiego jest sprawa robotnika rolnego.

Najprostsze rozwiązanie polegało na wznowieniu, przez tyle dziesiątek i setek lat praktykowanego, przymusu pracy. Okazuje się, że szlachta, która czyni usilne starania o przymus pracy, użyła sprawy uwłaszczenia w 1846 r. i w czasie wiosny ludów jako narzędzia politycznego w rozgrywce z rządem, nie doceniając należycie następstw gospodarczych. Przyczyną tego stanu rzeczy było niewątpliwie małe obeznanie opinii publicznej ze sprawami włościańskimi i płytkość rozpraw, które miały użyźnić ubogi program społeczny szlachty.

Dokoła problemu robocizny i służebnictw [1]) skupiają się zabiegi ziemian w okresie zastoju. Mimo że zarobki w 1849 znacznie podniosły się, a nawet podwoiły — trudno było o robotnika chętnego do

---

[1]) Których znaczenie wzrasta tym bardziej, że punkt ciężkości gospodarki folwarcznej przesuwa się po uwłaszczeniu z uprawy zbożowej na eksploatację lasów i hodowlę bydła.

pracy. Chłop zbyt odczuwał przed tym ciężar pańszczyzny, ażeby nie przedstawiać sobie jej zniesienia jako zupełnego wstrzymania się od pracy dworskiej, dobrowolnej i opłacanej czy przymusowej.

Żądanie przymusu pracy, wielokrotnie przez szlachtę zaprzeczane[2]), rzucało cień na stanowisko tego stanu w narodzie. O włościan upomniał się rząd zaborczy; po zagranicy szedł rozgłos o wstecznictwie ziemian. Jeżeli wieś z nieufnością spogląda później na dwory i objawy ruchów narodowych, w których dominuje szlachta, to nie odbyło się to bez winy ziemiaństwa, które w działalności swojej przez długie lata ma na oku przede wszystkim własne sprawy.

Ustawa uwłaszczeniowa austriacka mogła nie bez słuszności uchodzić za daleką od doskonałości, zwłaszcza w porównaniu z reformą pruską ministra Steina[3]), nie zabezpieczała bowiem normalnego rozwoju stosunków społecznych. Lecz wzgląd ten nie usprawiedliwiał wstecznych dążeń szlachty, ani skarg właścicieli na ubóstwo. W okresie kryzysu sami tylko członkowie lwowskiego Tow. gospodarskiego wyłożyli na budowę kolei arcyksięcia Ludwika 70 milionów złp., a Komitet Tow. w podaniach do rządu ofiarował się z organizacją pożyczek pieniężnych, które by udzielali włościanom dawni ich panowie.

Wśród powodzi skarg i zażaleń znajdą się i głosy rozsądne. „Wszędzie, gdzie pilność gospodarcza wzorowa — czytamy w korespondencji „Czasu" z Brzeżańskiego — postęp konsekwentny, postępowanie z podwładnymi rzetelne, choć ostre, wypłata robocizny wszelkiej należyta i doraźna, obyczaje nieskazitelne — widzieć się daje zamożność dworu i ludzi, gospodarstwo korzyści przynoszące"[4]). W nowych warunkach gospodarka na roli przynosi większe korzyści. Robotnik najemny bowiem pracuje dokładniej i lepiej niż przymusowy[5]).

Dodatni wpływ uwłaszczenia uznaje też ziemianin z Poznańskiego, Julian Jaraczewski[6]). Zaleca on właścicielom ziemskim w Galicji wypróbowany pod zaborem pruskim sposób zastąpienia pracy pańszczyźnianej przez osadzenie na roli komorników. Zaś do polepszenia stosunków wiejskich prowadzą: zakładanie po wsiach szkółek, sąsiedzka współpraca gromady z dworem i wzajemna pomoc w podtrzymywaniu gospodarstw po uwłaszczeniu. Seweryn Uruski z Królestwa Polskiego widzi znowu ratunek dla gospodarstw ziemiańskich

---

[2]) Czas, 106, z 10. V. 1850; z 24. VII. 1857; okólnik Gołuchowskiego z 1849; podanie do rządu Tow. gosp. z 15. III. 1855.

[3]) Uwłaszczenie chłopów odbywa się w Prusach od 1807 do 1850 r. W Poznańskiem uwłaszczenie trwa od 1823—1860. Reforma pozostawia tu gospodarstwa zdrowe i silne.

[5]) Czas, 75, z 3. IV. 1855.

[6]) O sposobach zastąpienia pańszczyzny. Poznań 1849.

w zmniejszeniu obszarów folwarcznych i wypuszczaniu gruntów w dzierżawę włościanom[7]). Inni radzą organizowanie rad dobroczynności, tworzenie magazynów dla ludności wiejskiej[8]) celem zabezpieczenia uboższych chłopów od głodu w okresie przednówka.

Rad udzielano ludziom, którzy odsunięci od źródeł inicjatywy ustawodawczej, mogli jedynie przez wysiłek prywatny ulepszać stosunki. Tym celom służy w 1848 r. Stowarzyszenie Ziemiańskie, a w okresie zastoju: Tow. gosp. we Lwowie i Rolnicze w Krakowie. Stow. Ziemiańskie, uwikłane w swary polityczne z demokratami, usuwa cele gospodarcze na plan dalszy. Demokraci nie pozostają dłużni właścicielom. „Nie stowarzyszajcie się — mówią — w obronie własności, ale stowarzyszajcie się tak raczej, aby tej własności już bronić nie trzeba"[9]). Po dokonaniu pierwszych zbiorów robotnikiem najemnym, członkowie Stowarzyszenia Ziemiańskiego na zebraniach odbytych 6, 7 i 8 września 1848 r. pod przewodnictwem Kraińskiego przyjmują pod obrady następujące wnioski programowe: 1. zaprowadzenie policji polowej, 2. usunięcie ciężarów dominikalnych, wobec zniesienia poddaństwa, 3. ograniczenie w zakresie obrotu ziemią rustykalną[10]), 4. windykacja gruntów chłopskich, 5. budowa szkółek wiejskich oraz 6. wypłata indemnizacji[11]).

Program rozwiązanego wkrótce Stowarzyszenia Ziemiańskiego przejmuje galicyjskie Tow. gosp. we Lwowie. Zatwierdzone jeszcze w 1829 r., zbiera się po raz pierwszy 3 lipca 1845 r. pod przewodnictwem Leona Sapiehy, wieloletniego prezesa Towarzystwa. Aktualne sprawy rolnictwa omawiane są na zebraniach zimowych i letnich przy frekwencji około 1/10 ogółu. Permanentnie zaś urzęduje Komitet Tow., którego zadaniem było m. i. przygotowanie pytań na obrady plenum i redagowanie „Rozpraw", organu Towarzystwa[12]).

Po niepowodzeniu ruchu narodowego 1848 r. Towarzystwo gosp., jedyne zresztą swobodnie działające[13]), zyskuje walor reprezentacji ziemiańskiej tak, że w 1849 r. toczą się na zebraniach dyskusje nad rozszerzeniem Towarzystwa na prowincję, o co stale, choć bezskutecznie, zabiega szlachta w najbliższych latach. § 4 projektu ustawy dla filij obwodowych Towarzystwa posiada treść znamienną: „Ponieważ ciemnota i złe nałogi i niemoralność klas roboczych, miano-

---

[7]) Uruski: Polemika, s. 69.
[8]) 3 garnce rocznego procentu od 1 korca zboża.
[9]) Dziennik stanisławowski, 10, z 25. X. 1848.
[10]) Po uwłaszczeniu sprzedawano ziemię za bezcen.
[11]) Polska, 13, z 12. IX. 1848.
[12]) Początkowo w nakładzie 1 tys. egzemplarzy, później 700. Ale i z tego połowa butwieje w biurze Komitetu.
[13]) Powstałe później Tow. Roln. w Krakowie doznaje ograniczenia uprawnień ze strony rządu .

wicie też rolniczych, główną jest w kraju naszym zaporą do zaprowadzenia potrzebnych w gospodarstwie ulepszeń, będzie więc jednym z najważniejszych zadań Towarzystw obwodowych wpływać wszelkimi możliwymi środkami na oświecenie i uobyczajenie robotników"[14]).

Próba zorganizowania ziemian całego kraju nie pozbawiona była (jak zwykle u Polaków pod zaborem) momentów natury politycznej. Starania nie odniosły jednak skutku. Wprawdzie minister rolnictwa, Thinfeld zapewnia Towarzystwo o swej przychylności dla projektu, a rząd w 1855 r. zezwala na zakładanie towarzystw filialnych, ale gdy zapytano się, ile ich ma powstać, — rząd zamilkł. Władze nie wierzyły w niewinność pomysłów ziemiańskich. Towarzystwo podlegało kontroli władz miejscowych, które nawet celowo dobierają mu nieprzyjemnych opiekunów (np. Chomińskiego J.)

Towarzystwu krakowskiemu przewodniczy aż do czasu uwięzienia Adam Potocki (1852), którego następcą jest Michałowski P. Towarzystwo ogranicza się w latach centralizmu do praktycznych wskazań gospodarczych i nie podejmuje poważnej akcji. Ma zresztą na swoje usługi „Czas", którego łamy przepełnione są skargami i żalami szlachty.

Oba towarzystwa, nawet w okolicznościach wyjątkowych, do których niewątpliwie zalicza się era germanizacyjnej polityki Bacha, nie wzbudzają swoją działalnością zainteresowania w szerszym ogóle. Każdą bowiem swobodę wypowiedzenia wykorzystują one wyłącznie niemal na rzecz interesów stanowych szlachty.

Po roku 1848 istnieją po temu warunki. Tow. gosp. zyskuje znaczny wpływ na ministerstwo rolnictwa. Rząd centralny pragnie wspólne wszystkim krajom monarchii trudności pouwłaszczeniowe usunąć drogą współpracy z towarzystwami rolniczymi. W tym celu ministerstwo rolnictwa zwołuje w marcu 1849 kongres rolniczy do Wiednia[15]). Program obrad kongresu przewidywał zagadnienia: 1. organizacja towarzystw rolniczych, 2. nauka rolnictwa, 3. sprawa lasów, 4. podział i komasacja gruntów, oraz 5. uregulowanie spraw wodnych[16])

Delegaci Galicji na kongres (Krasicki K., Potocki Alfred, Krzeczunowicz W., Brandys W., Hosch F., Laryss K.) otrzymali od Towa-

---

[14]) Rozprawy, t. VII, z 1849, s. 97.

[15]) Z tym jednak zastrzeżeniem, że „der landwirtschaftliche Congress soll kein Parlament mit entscheidender Stimme für die Erfahrenen sein, mit welchem sich die Ministerium ins Einvernehmen setzen will". Rozprawy, t. VII, z 1849, s. 38.

[16]) Obrady kongresu podane zostały w sprawozdaniu ministerialnym: „Verhandlungen des landwirtschaftlichen Congress gehalten zu Wien im Monate März 1849".

rzystwa gosp. instrukcję, ażeby wstrzymali się od głosowania w imieniu członków. Ziemianie nie tracą bowiem nadziei na pomyślny rozwój wypadków i nie chcą uszczuplać uprawnień dogorywającego właśnie parlamentu. Rząd, jeśli nosił się początkowo z myślą użycia kongresu, na którym przeważają tendencje zachowawcze, przeciw reprezentacji parlamentarnej, to szybko wyrzekł się zamiaru i zaniechał urządzania zjazdów szlachty całego państwa. Postanawia natomiast znosić się z towarzystwami rolniczymi oddzielnie. Lecz i tę metodę zarzucił.

Tymczasem towarzystwa przedkładają ministerstwu dwa sprawozdania: przed i po zbiorach. Na okólnik ministra z 10 czerwca 1849 odpowiada Tow. gosp., że włościanie nie szanują własności dworskiej, a gwałty są na porządku dziennym. Towarzystwo nie może zresztą udzielić wyczerpujących wyjaśnień o położeniu rolnictwa krajowego, ponieważ rząd nie zaprowadził dotąd towarzystw obwodowych. W odpowiedzi lipcowej minister z wyraźnym jeszcze respektem traktuje żądania ziemian. Donosi więc, że interweniował u Bacha, ażeby wpłynął na uspokojenie kraju[17]).

W podaniach Towarzystwa do rządu spotykamy częste aluzje na temat panującego systemu politycznego: „Najsmutniejszą przy tym rzeczą jest — skarżą się ziemianie — że przeciwko tak dotkliwym wyrokom (w sporach o własność) ani nie można jak dawniej szukać ulgi u stóp tronu, ani też wytoczyć sprawy przed zgromadzenie prawodawcze. Taki opłakany stan bezprawia w połączeniu z wrodzonym naszemu ludowi wstrętem do pracy jest główną przyczyną braku sił roboczych"[18]).

W miarę, jak rząd odwleka przeprowadzenie reform uzupełniających — rosną alarmy szlachty o klęsce rolnictwa w Galicji[19]). Wreszcie w związku z przyjazdem cesarza do kraju żąda Towarzystwo przyśpieszenia organizacji politycznej i sądowej, zaprowadzenia policji polowej i wydania ustawy o czeladzi. Proszą dalej ziemianie o szybką wypłatę wynagrodzenia za zniesioną pańszczyznę i pozwolenie rządu na zakładanie towarzystw obwodowych. Ministerstwo pismem z 17 września 1851 roku powiadamia, że ułatwiło indemnizację, służebnictwa wnet ureguluje, policję polową zaprowadził już namiestnik (Gołuchowski). W przyszłości też władze „postarają się" uregulować stosunki służbowe czeladzi, a co do filialnych towarzystw,

---

[17]) Rozprawy, t. VIII, z 1850, s. 16 i n.

[18]) Rozprawy, t. XIX, z 1855, s. 24.

[19]) Np. w sprawozdaniu o zbiorach z 23. IX. 1850: „Strączkowe rośliny nie udały się... na ziemniakach pokazuje się zaraza... len i konopie bardzo szczupły zbiór obiecują, owoce w powszechności nie zrodziły się... pszczelnictwo nie zapowiada zadawalających wydatków". Rozprawy, t. IX, z 1851, s. 54.

to „rozprawy są w toku". Odtąd wolno Towarzystwu wnosić podania do rządu tylko za pośrednictwem gubernium.

Żądanie najmu przymusowego rząd stanowczo odrzuca. Zabiegi szlachty w tym kierunku stanowią nawet dla niedawnego liberała, Bacha powód do zaostrzenia kursu, a wymownym wyrazem niełaski, w którą popadła szlachta, jest odpowiedź ministra z 3-go września 1851 r. Wówczas to, dla usprawiedliwienia właścicieli ziemskich w Galicji z zarzutów wstecznictwa, stawianych przez prasę niemiecką[20]), wydaje Kornel Krzeczunowicz rozprawę pt. „Betrachtungen über die Behandlung der Streitigkeiten zwischen gewesenen Herschaften und den ehemaligen Unterthanen in Galizien"[21]). Rozprawka omawia przepisy i patenty dotyczące sporów. W pierwszej części mówi autor o kompetencji władz administracyjnych, w drugiej o przepisach w rozstrzyganiu sporów (o grunta, serwituty i o prawa własności), wreszcie część trzecia omawia postępowanie. Krzeczunowicz uważa, że w świetle aktu uwłaszczeniowego z 7-go września 1848 r., rozporządzenie min. spraw wewn. z 12. XI. 1848 r., utrzymujące w mocy dawniejsze przepisy (zwłaszcza patent z 1. X. 1781 r.) o uprawnieniu władzy politycznej w zakresie rozstrzygania sporów, jest niesłuszne i jednostronne. Domaga się przeto przekazania spraw spornych sądom (co z pewnymi wyjątkami nastąpiło na mocy rozporządzenia z 24. X. 1860).

Niejeden jeszcze zgrzyt przejawi się w staraniach ziemian koło własnych potrzeb gospodarczych. Najgłośniejszym echem w opinii publicznej i literaturze politycznej odbiło się podanie Towarzystwa gosp. do gubernium z 15 marca 1855 r. z okazji ponownych odwiedzin cesarskich. Tym razem rząd daje się przeprosić i znosi ostatecznie instytucję mandatariatu. Przesilenie pouwłaszczeniowe ma się już ku końcowi. Od roku następnego, w związku z nową organizacją gmin, szlachta uczciwiej i już bez dawnych złorzeczeń na chłopa mówi o ludności wiejskiej. Zwraca myśl swoją i nadzieje ku szkole i gminie. Wtedy Towarzystwo powraca do aspiracyj reprezentacyjnych. Dążność w tym kierunku sugeruje prawica emigracyjna, z utęsknieniem wyczekująca ożywienia narodowego w kraju. „Powinno (Towarzystwo) dla siebie i kraju wyjaśnić — czytamy w „Wiadomościach polskich" — swoje stanowisko, rozstrzygnąć wyraźnie, czy ma być naukowo-gospodarskim, czy reprezentować stan i interesy go-

---

[20]) Np. Gazeta wrocławska, z 20. VIII. 1851.

[21]) Lwów 1851. Wyd. polskie z tegoż roku: Uwagi nad postępowaniem w załatwianiu sporów między dawnymi dziedzicami a ich niegdy poddanymi w Galicji. W 1861 r. we Wiedniu ukazuje się II-gie wydanie (niemieckie) „Uwag", tym razem uzupełnionych i rozszerzonych.

spodarzy"[22]). Ze swej strony Towarzystwo skrzętnie bada przyczyny własnej niepopularności w społeczeństwie i ze wzruszającą nieświadomością zapytuje się, skąd pochodzi obojętność opinii publicznej dla jego spraw i działalności. Współcześnie zaś Towarzystwo Rolnicze w Warszawie jest ośrodkiem zainteresowań i źródłem autorytetu dla kół narodowych. U progu ery konstytucyjnej szlachta dla celów politycznych do reszty zarzuci sprawy gospodarcze, przekazując je dzierżawcom i ekonomom.

G. Zagadnienie robocizny i najmu przymusowego.

Najwięcej trudności nastręcza dworom w zagospodarowaniu po r. 1848 brak robotnika rolnego. Wieś z rzadką solidarnością na wszystkie usiłowania właścicieli ziemskich odpowiada jawną niechęcią do pracy na gruntach folwarcznych. Przyczyną tego istotnie dla rolnictwa groźnego stanu rzeczy było samo uwłaszczenie. Zniesienie pańszczyzny usamodzielniło włościan. Wielu więc gospodarzy, zwłaszcza zasobniejszych, którzy pracowali przedtem z obowiązku na gruntach dworskich (lub wysyłali parobków), obecnie nie widzi potrzeby zarobkowania. Dodajmy, że bogatsi chłopi uważali pańszczyznę za rzecz poniżej ich godności, a opinia, jaką wyrażali w sprawach poddańczych, zwykłym na wsi porządkiem stanowiła dla innych autorytet. W rezultacie nawet ci chłopi, dla których praca najemna stanowiła nieraz środek do życia, nie garną się do najmu.

Zmieniło się prawo, lecz pozostały nałogi. Nierzadko traktowano płatnego wyrobnika jak poddanego. Szwankowała wypłata zarobku. Na powolność przemian społeczno-gospodarczych wpływa również konserwatyzm ludu wiejskiego. Gdy po rzezi przyśpieszono przekształcanie folwarków w gospodarstwa „parobcze"[1]), to mimo obowiązującego jeszcze przymusu pańszczyźnianego objawia się brak rąk do pracy. Uwłaszczeniu, obok obustronnych niechęci społecznych, towarzyszyły także pomory i nieurodzaje dziesiątkujące ludność wiejską, pobór wojskowy i wojna, uciążliwe obowiązki dostarczania podwód i kwaterunków.

W dużym stopniu na pracę najemną wpływało podejrzenie chłopa, że skoro raz wciągnie się do pracy folwarcznej, to powróci dawna, znienawidzona pańszczyzna. Dość wspomnieć, że lud corocznie

---

[22]) Wiadomości polskie, 5, z 30. I. 1858.

[1]) Koźmian A. G.: Listy, t. II, s. 35. Wpłynęła na to poważnie regulacja pańszczyzny z listopada 1846 r. Patent z 12 listopada t. r. zmniejsza wymiar powinności (z wyjątkiem drobnych danin) figurujących w katastrze o połowę. Ale też wznowiono zakazany od 1786 r. akordowy system pańszczyzny.

obchodził uroczyście święto uwłaszczenia, uczucie głębokiego zadowolenia i radości ze zmiany stosunków utrwalił w gęsto po kraju rozsianych krzyżach pamiątkowych. Skoro więc robotnik musiał przy pracy na dworskim słuchać pogróżek o pańszczyźnie, skoro biurokracja i tak już zmąconą wodę jeszcze bardziej mąciła z powodu niechęci do szlachty, nie może dziwić wstręt chłopa do najmu. Usprawiedliwiają go w tym nie tylko jego ciemnota i nieoświecenie, ale również wsteczne dążenia szlachty po uwłaszczeniu.

Gospodarka dworska pochłaniała w okresie pańszczyzny dużo pracy i czasu — daleko więcej, niż wymagała tego ekonomia wysiłku. W najkorzystniejszych nawet dla dworu warunków wieś nie mogła na drodze dobrowolnego najmu dostarczyć robotnika w tej mierze, co robocizna przymusowa i praca opłacana głodowymi zaliczkami („vorschussami")[2]). Skoro przyszło właścicielowi zabiegać o pojedynczego robotnika, burzyła się duma szlachecka, że musi teraz układać się słowami przyjacielskiej zachęty z niedawnym poddanym. W wyniku tego, znaczne obszary dworskie zaczęły ugorować.

Wówczas ziemiaństwo udaje się do rządu o pomoc, w przekonaniu, że państwo, które egzekutywą swej władzy osłaniało dawniej uprawnienia stanowe, nie uczyni inaczej teraz, gdy majątkom szlachty grozi ruina. Szlachta w ogromnej swej większości rozumiała uwłaszczenie jako pewną stratę lub zmianę o ujemnym dla dworów charakterze ekonomicznym i na ewolucję w tym kierunku nastawione były programy oczynszowania. Dopiero lata 1846 i 1848 przekonały ziemian, że społeczeństwo znajduje się w okresie decydujących przemian społecznych i politycznych. Chłop rwał się do spraw publicznych, szukał podstawy dla wyzwalającej się godności człowieka. Z tradycyjnych zaś nałogów myślowych przodującego w Polsce stanu wynikały poważne błędy postępowania.

O robociźnie pisze przeważnie „Czas". Każdy niemal numer tego dziennika przynosi korespondencje z prowincji, w których ziemianie skarżą się na brak robotnika rolnego. Najwięcej utyskiwań szlacheckich przypada na okres żniw, jak znowu o służebnictwach i czeladzi na okres zimowy (odnawianie umów na św. Szczepana). To, co o panujących w rolnictwie stosunkach pisano w trzech zwłaszcza latach 1849, 1851 i 1855 zakrawało, tak pod względem ilości, jak i treści, wprost na kampanię zbiorową ziemiaństwa. Charakterystyczną jest przy tym rzeczą, że Galicja wschodnia publikuje głosy bardziej spokojne, a treść korespondencyj z tego terenu wskazuje, że

---

[2]) W czasach późniejszych zastąpione przez pożyczki pieniężne, głośne „porcje".

nie objawił się tutaj brak robotnika w tym stopniu, co w części zachodniej kraju.

Zapatrywania na przyczynę słabej podaży na rynku pracy[3]) rozbiegały się w różnych kierunkach. Jedni utrzymują, że głównym momentem jest obawa włościan przed wznowieniem pańszczyzny. Chociaż „pańszczyzny w teorii nikt nie broni, — pisał Uruski — to jednakże w praktyce ma ona za sobą ogromną większość dziedziców"[4]). Potwierdzeniem, że obawa pańszczyzny istotnie wpływa destrukcyjnie, były wypadki omijania przez robotników rolnych dawnego pana i szukania zarobku w innych dworach[5]). Wędrowały więc rzesze komorników i wyrobników po Galicji[6]), docierały nawet do Moraw, tak, że gazety wiedeńskie podnosiły alarm, domagając się od władz interwencji.

W odezwie do ludności wiejskiej namiestnik Gołuchowski mówi o agitacji: „Nieprzyjaciele rządu naprowadzili wiele gromad na tę myśl szaloną, że przez dawanie pomocy panom wejdą znowu w stosunki poddańcze"[7]). Sam jednak nakazuje tym okólnikiem przymus najmu.

Powody niechęci włościan do prac dworskich obszernie omawia Tomasz Potocki. „Nie pochodzi (ta niechęć) ze zniesienia pańszczyzny, lecz ze sposobu, w jaki to zniesienie nastąpiło"[8]). Autor „Urządzenia" sądzi, że samo wspomnienie rabacji niekorzystnie wpływa na stosunki wiejskie zaboru austriackiego. Poza tym włościanie zdają sobie sprawę z tego, że otrzymali grunta darmo, teraz więc obawiają się, ażeby nie wznowiono prestacyj.

Wreszcie Towarzystwo gospodarskie tak tłumaczy sobie zjawisko: „Nie chcemy — pisze w podaniu z 15 marca 1855 r. Komitet Tow. — rozstrzygać, czy brak oświaty lub rzeczywistego kredytu, czy brak wszelkich potrzeb, pobudzających do większej pilności i przemysłu, czy wreszcie nawyknienia do opiekuńczej ręki lub lekkomyślne zaufanie w gruntową własność, która mu bez wszelkiego ograniczenia, bez żadnych ciężarów, a z wszystkimi korzyściami dawniejszego stanu przypadła niespodzianie, jest przyczyną niewytłumaczonej apatii".

Brak robotnika rolnego chce usunąć szlachta przez zaprowadze-

---

[3]) Królestwo mimo, że obowiązuje tam pańszczyzna, cierpi również na brak robotnika (zwłaszcza przy gospodarstwach czynszowych). Por. Gołuchowski: Kwestia włościańska, s. 138 i 266.

[4]) Uruski: Polemika, s. 76.

[5]) Czas, 222, z 26. IX. 1850.

[6]) Jak w Królestwie po 1807 r.

[7]) Okólnik z 12 lipca 1849. Gazeta lwowska, 116, z 1849.

[8]) O urządzeniu stosunków rolniczych w Polsce, s. 522.

nie przymusu, do którego pod różnymi postaciami z uporem nawraca. „Nam, którzy ludność wiejską praktycznie znamy — mówi ziemianin galicyjski — zdaje się, że dopóty nie zostanie przymuszoną do pracy, czy nowymi ciężarami, czy obudzoną żądzą nowych potrzeb, póty pracować nie zechce tak, jak powinna“[9]). Wynikło stąd wzajemne posądzanie się o tendencje pańszczyźniane. Zarzut ten nie ominął też autora popularnej rozprawy „O sposobach zastąpienia pańszczyzny“[10]), który radzi właścicielom galicyjskim sporządzanie umów z komornikami. Na podstawie kontraktu otrzymują komornicy morgę ogrodu i łąki oraz 5 kwart wódki rocznie, a wzamian za to muszą wychodzić do robót dworskich. Jaraczewski powtarza pomysł ministra pruskiego Manteuffla, który deputowanym z Poznańskiego udzielał wskazówek, jak należy zaradzić brakowi rąk po ustaniu pańszczyzny. Projekt osadzania komorników nie przyjął się w tej formie, poddano bowiem w wątpliwość „czy urządzenie takowe nie zakrawałoby na nowy rodzaj pańszczyzny“[11]).

W ogóle pomysłów nie brakło. Fantazja graniczy w nich ze wstecznictwem. Zalecano kolonizację[12]), koszarowanie robotnika, przede wszystkim zaś niezawodny, jak zdawało się szlachcie, środek: przymus, wykonywany przez władzę państwową.

Życiowo usprawiedliwionym sposobem była dzierżawa, zmiana systemu uprawy roli[13]), wreszcie sprowadzanie robotników z okolic przeludnionych[14]). System dzierżaw z pomyślnym skutkiem stosowano w Tarnowskiem. Późniejsze doniesienia z zadowoleniem stwierdzają pomyślne rezultaty tego systemu także i pod względem dochodowym[15]).

Sprawa dzierżaw, niezmiernie ważna dla licznego zastępu małoorazbezrolnych, miała w Galicji swoich zwolenników i gdyby nie anormalne stosunki społeczne, do czego przyczyniała się polityka władz, właściciele z większą ufnością oddawaliby włościanom grunta w dzierżawę. Z zagadnieniem dzierżaw łączy się polemika na temat racjonalności małych i wielkich gospodarstw. Niektórzy uważają, że

---

[9]) Andrzej K. 7. X. 1849 do Stanisława Koźmiana. Koźmian A. E.: Listy, t. II, s. 48.

[10]) Por. Czas, 255, z 3. XI. 1851; Pamiętnik gospodarski, 22, z 2. V. 1849.

[11]) Czas, 255, z 6. XI. 1851. Korespondencja z Jasielskiego.

[12]) Np. Andrzej Zamojski sprowadzał kolonistów ze Szkocji i osadzał ich na swoich folwarkach, pragnąc dowieść korzyści długoletnich dzierżaw. Za przykładem „anglomana“ poszli majętniejsi właściciele. Częste jednak bankructwa dzierżawców dowiodły, że chłop polski lepiej na ogół potrafi zżyć się z piaskami.

[13]) Por. Jana Popiela: „Kilka uwag o zagospodarowaniu“. Pamiętnik gospodarski, 2, z 20. I. 1849. Skutkiem zniesienia pańszczyzny zwiększa się zainteresowanie hodowlą owiec i wołów oraz drenami dla osuszenia łąk.

[14]) Przeważnie ze Śląska. Za sprowadzeniem robotnika przemawiał Krzeczunowicz na zebraniu Tow. gosp. 26 lutego 1850. Rozprawy, t. VIII z 1850, s. 102.

[15]) Czas, 45, z 24. II. 1860.

wobec trudności w znalezieniu robotnika, koniecznością staje się zmniejszenie obszarów dworskich. „Umiarkowane rozdrobnienie własności ziemskich, a przynajmniej wieczyste lub długoletnie dzierżawy są nieodzownym warunkiem wydoskonalenia gospodarstwa" — pisze „Pamiętnik gospodarski". Korelacją wielkości i rentowności gospodarstw rolnych zajmują się ekonomiści niemieccy, a z naszych teoretyków ugruntowane twierdzenie na korzyść średnich, samodzielnych zagród włościańskich wypowiada w latach 60-tych Supiński w „Szkole polskiej gospodarstwa społecznego". Współcześnie zaś także i obcy zalecają system dzierżaw[16]). Ziemianie obawiają się jednak, ażeby dzierżawa nie przeszła w tytuł własności i aby nie poddano z czasem stosunku właściciela do dzierżawcy wyjątkowemu orzecznictwu prawnemu, jak stało się to z pańszczyzną[17]).

Najwięcej zwolenników posiada przymus. Dyskusja prowadzona przez właścicieli ziemskich na łamach „Czasu" pozwala zorientować się w poglądach ziemiaństwa na tę sprawę. Stanowisko samej redakcji dziennika jest wyjątkowo rzeczowe i rozsądne. „Cokolwiek wolność pracy ogranicza — oświadczają kierownicy „Czasu" — jest przymusem, inaczej mówiąc pańszczyzną"[18]). „Czas" wyjaśnia, że władze mogą wpłynąć na włościan zachęcająco, ale nic ponadto. Włościanin sam zgłosi się do pracy, skoro skłoni go do tego naturalny wzrost potrzeb materialnych[19]). Poza tym należy się dobrze obchodzić z wyrobnikami[20]), dbać o jego moralność i oświatę. Wtedy „umoralnienie wstąpi w wiejskie chaty, obudzi się nieprzymuszona chęć pracy"[21]).

Nie wszyscy umieją pogodzić się z potrzebą wyczekiwania na szczęśliwy etap samorzutnych zmian. Jeden z właścicieli radzi, ażeby państwo przez nałożenie na ludność podatku pracy wypleniło lenistwo[22]). Trzecieski, ziemianin z Jasielskiego proponuje, ażeby rząd uwalniał od służby wojskowej każdego setnego rekruta, z tym, że ma on pracować we dworze.

Głośnym stał się zwłaszcza projekt Jana Popiela[23]), który za fatygę zaprowadzenia przymusu pracy przyrzeka rządowi przyzwoite wynagrodzenie. Chodzi o to, ażeby władze wydały postanowienie, na

---

[16]) „Korespondencja austriacka", 105, z 1852.
[17]) Czas, 141, z 23. VI. 1852.
[18]) Czas, 98, z 29. IV. 1852.
[19]) Np. obuwie czerwone, chustki, kawa, herbata z rumem i tym podobne smakołyki. Czas, 95, z 26. IV. 1852.
[20]) Czas, 62, z 2. V. 1849.
[21]) Czas, 255, z 6. XI. 1851.
[22]) Autorowi tego pomysłu zarzuca „Czas" socjalizm i tendencje pańszczyźniane. Redakcja przekonana jest, że podobne zamierzenia i projekty niweczą możność połączenia wsi z dworem. Czas, 181, z 8. VIII. 1851.
[23]) Czas, 35, z 13. II. 1852.

mocy którego włościanin ma pracować dla właściciela ziemskiego 45 dni w roku. Wartość robocizny wpisanoby do tabuli i potrącono ją z globalnej sumy odszkodowania za zniesioną pańszczyznę. Władze ograniczają się tylko do wyegzekwowania na chłopach wartości robocizny, gdyby nie chcieli oni wychodzić do pracy dworskiej.

Popiel więc nie tylko przedłużał istnienie przymusu pańszczyźnianego, ale każe nadto opłacać się włościanom za zniesione powinności na zasadach krzywdzących ludność wiejską. Nikt też Popiela nie pochwalił, ale ci nawet, którzy dopatrywali się w projekcie znamion wstecznictwa, wpadają sami w pułapkę przymusu, np. przez ustalenie zbiorowej odpowiedzialności gmin za dostarczanie dworom robotnika rolnego[24]). Dyskusję prasową na temat najmu kończy oświadczenie się przeciw jakimkolwiek spekulacjom opartym na przymusie, a za przyjęciem jako jedynie możliwej drogi wyjścia po tylu niepowodzeniach i zawodach — szybkiej wypłaty zarobków i przyjacielskiego ustosunkowania się właściciela do dawnych swoich poddanych[25]).

Równolegle do rozpraw i polemiki publicystów podąża akcja interwencyjna szlachty na drodze urzędowej. Chodziło o „przymus pracy mniej lub więcej rozciągły, pochodzący od władz, ażeby produkcję krajową uchronić od zupełnego upadku"[26]).

Nie pozostał głuchym na troski ziemiaństwa Agenor Gołuchowski. Żądanie przymusu usprawiedliwia on przed władzami centralnymi potrzebą należytego zaprowiantowania armii rosyjskiej, która szła na ratunek zagrożonej monarchii. 12-go lipca 1849 r. wydaje namiestnik okólnik do starostów, w którym czytamy: „Upoważniam W. M. Pana te gminy, które z lenistwa lub złej woli nie chciały się przyczynić do płatnej roboty pomocniczej, nakłonić do tego przymusem, za wyznaczeniem słusznej zapłaty za robotę"[27]). W odezwie do włościan przypomina Gołuchowski, że nakazał urzędnikom cyrkułowym, „aby tam, gdzie zboża nie mogą być zebrane, ociągające się gromady właściwymi środkami przynaglić".

Odezwy namiestnika utrzymane w tonie obraźliwym dla ludności, spotkały się z protestem Rusinów, którzy w sprawie okólnika interweniują w ministerstwie spraw wewnętrznych (u Bacha). Ministerstwo poleciło Gołuchowskiemu pismem z 25 lipca niezwłocznie wycofać zarządzenie przymusu pracy. „Rada ministerialna — komunikuje Bach — nie mogła zezwolić na to rozporządzenie, o ile nim

---

[24]) Czas, 69, z 24. III. 1852.
[25]) Czas, 86, z 15. IV. 1852.
[26]) Rozprawy, t. XIX, z 1855, s. 10.
[27]) Czas, z 25. VII. 1849.

nakazano znaglać przymusem włościan do roboty", zezwala natomiast na wywieranie przez administrację „nacisku moralnego". Jednocześnie nakazuje minister, ażeby starostowie wystąpili bezwzględnie „przeciw każdemu bezprawnemu zamachowi"[28]) i poleca odczytanie rozporządzenia odwoławczego gromadom wiejskim.

Skompromitowany Gołuchowski zaniechał dalszych prób, ale nie powstrzymał od kompromitacji ziemiaństwa, w imieniu którego sprawował rządy w kraju. Towarzystwo gosp. w podaniu sprawozdawczym z 14 grudnia 1849 o zbiorach ofiaruje się rządowi z taką transakcją: „Zniesienie zupełne służebności wprowadziłoby pożądaną równowagę pomiędzy potrzebą robocizny z jednej, a potrzebą drzewa i paszy z drugiej strony i monopol siły roboczej, który przez utrzymanie służebności na korzyść pewnej części klasy pracującej istnieje, byłby z wielką korzyścią dla ogółu zniesiony"[29]). Autorem pomysłu utrzymania równowagi społecznej przez zorganizowanie dwóch monopolów: lasów i pastwisk oraz pracy najemnej, był Kornel Krzeczunowicz (podanie referował na zebraniu Tow. gosp. Kazimierz Krasicki).

Żądanie przymusu występuje wyraźniej w podaniach Towarzystwa z lat 1851 i 1855. W 1851 roku mówiono powszechnie, że szlachta pragnie nawrotu pańszczyzny, że jej zabiegi posiadają cechy feudalizmu średniowiecznego. Podanie z 1855 r. wywołało prawdziwą burzę polemiczną na temat przymusu pracy i stosunków włościańskich w Galicji w ogóle. Dopiero ta publiczna chłosta i bolesny zawód starań stanowych przekonują ostatecznie ziemian, jak bardzo zaszkodziła sobie i krajowi. W następstwie tego, żądania przymusu pracy ustają.

W podaniu do gubernium z 15 marca 1855 r. (które w porozumieniu z Gołuchowskim zredagował Maurycy Kraiński) Towarzystwo gosp. uzależnia poprawę stosunków w rolnictwie od energicznej interwencji rządu[30]). Towarzystwo komunikuje władzom, że na wsi panuje głód i szerzy się kanibalizm. „Tylko w większej religijności, w poprawie obyczajów widzimy kotwicę lepszej przyszłości" — oświadczają ziemianie (petycję podpisało 150 właścicieli). Przyczyną panującej w kraju drożyzny jest upadek wielkich majątków jako jedno z następstw braku robotnika rolnego. Trzeba „orzeczenia postępowania przymusowego do pełnienia przyjętych obowiązków, co przy robotach gospodarczych częstokroć nie cierpi żadnej zwłoki, tudzież względem oznaczenia najkrótszego postępowania co do

---

[28]) Gazeta lwowska, 126, z 1849.
[29]) Rozprawy, t. IX, z 1851, s. 25.
[30]) Rozprawy, t. XIX, z 1855, s. 94.

śpiesznego, doraźnego wymierzania kary na miejscu przekroczenia, dla tym pewniejszego na przyszłość skutku i co do bliskości owych organów władzy, którym rozstrzyganie powstałych sporów ma być powierzone"[31]).

Wspomniane podanie Towarzystwa obraca się w sferze sprzecznych poglądów na zagadnienie najmu przymusowego. Raz Towarzystwo uzasadnia potrzebę stosowania przymusu, mówiąc znacząco, że „nie można przyznać absolutnej, czyli bezwzględnej ważności zdaniu, że żadna robota przymusem od obywateli wymaganą być nie może", w innym znowu miejscu czytamy, że z przymusem pracy „względy połączone przeciw interesowi gospodarstwa wiejskiego są tak oczywiste i przeważne, że bliższy rozbiór tego zdania byłby zaiste zbyteczny, gdyby nie znalazł wielu obrońców w pismach publicznych". Rząd winien uspokoić ludność wiejską. Wskazanym jest przeto, aby „indywidua organów urzędowych ludność wiejską gorliwie zachęcały do pracowitości, ażeby tym sposobem paraliżować podszepty owych uszczęśliwicieli ludu, którzy, jak to się niestety zdarzało, usiłują w nim obudzić wstręt do pracy, a szczególnie podsycić nienawiść do pewnej klasy mieszkańców". Żale swoje uzupełnia Towarzystwo postulatem zorganizowania na prowincji policji polowej, prawa gminnego, regulacji i komasacji gruntów, redukcji jarmarków i targów (które rozleniwiają ludność), zniesienia podwójnego kalendarza (za dużo świąt) itp.

Jak w 1849 r. potrzeba drzewa i paszy miała ściągnąć włościan na grunta dworskie, tak obecnie w roku 1855 uczynią to pieniądze właściciela pożyczone chłopom, którzy zobowiążą się do odrabiania długu najmem. Rząd dałby jedynie ze swojej strony zapewnienie szybkiego ściągnięcia kwot dłużnych, a to: „w najkrótszej drodze, z umniejszeniem formalności procesowych". Przymus, jakiego żąda szlachta, wyraża się w formie pośredniej. Pozwoliło to autorowi podania zastosować dwutorową argumentację w stosunku do problemu najmu.

Podanie Towarzystwa gosp. z 1855 r. jest pełnym wyrazem dążeń gospodarczych ziemiaństwa po uwłaszczeniu. Dziwnym trafem autorstwo podania przypadło Kraińskiemu, temu samemu, który wspólnie z Gołuchowskim przedstawił po rabacji władzom konieczność niezwłocznego uwłaszczenia włościan. W 9 lat później żądania ziemiańskie sięgają po wsteczne formy przymusu. Komitet Tow. gosp. zrozumie w końcu szkodliwość bezowocnych zresztą zabiegów, a usuwając spod późniejszych obrad problem robocizny, usprawiedli-

---

[31]) Rozprawy, t. XIX, z 1855, s. 104 i 105.

wiać się będzie obawą, ażeby w dyskusji na plenum ponownie nie doszło do „zboczeń".

Na żądanie przymusu pracy włościańskiej, wysunięte przez ziemian galicyjskich pada odpowiedź z Królestwa. Uruski w rozprawie „Wola i niewola w pracy" wykazuje bezpodstawność najmu przymusowego, a żądanie w tym kierunku zmierzające zbija klasycznymi argumentami liberalnej doktryny ekonomicznej. Uruski, marszałek szlachty warszawskiej, nie zaskarbił sobie sympatyj szlacheckich. Pod względem politycznym zaawansowany w służbie dla cara, powiększył swoją niepopularność głoszeniem potrzeby nadania ludowi własności gruntów. Obrona wolności pracy w rozprawie z 1857 r. opiera się jednak na dość kruchej podstawie. Autor bowiem uważa, że „przymus w stanie pańszczyźnianym jest rzeczą konsekwentną i uświęconą wiekami", natomiast „trudniej przymuszać mniejszego właściciela, żeby większym za pieniądze pracował".

Opinii Komitetu Tow. gosp. bronią przed zarzutami Uruskiego: Kraiński w „Czasie"[32]) i Dzierzkowski F. w „Tygodniku petersburskim"[33]). Obrońcy szlachty twierdzą, że w petycji sprzed dwóch lat nie chodziło bynajmniej o przymus pracy, lecz o porękę ze strony rządu dla proponowanego przez ziemian systemu pożyczek. „Galicja — pisze Dzierzkowski — miała przed r. 1848 pięć milionów ludności, teraz ma tylko cztery; wiele wymarło z cholery, ale więcej z nędzy, głodu i lenistwa. Bardzo wiele pól włościanie sprzedali żydom, wiele gruntów leży odłogiem"[34]). Czyż nie byłoby — zapytuje Dzierzkowski — usprawiedliwionym w tych warunkach żądanie przymusu? Co do Uruskiego, to uległ on zdaniem autora urokowi doktryny, lecz nie zna istoty stosunków wiejskich w Galicji. Jego „myśli są bardzo piękne, ale do niczego nie prowadzą, bo każdy jest w stanie dowieść ich nieprawdziwości" — twierdzi Leon Lewicki.

Dyskusja nad podaniem Towarzystwa rozszerza się na krytykę uwłaszczenia galicyjskiego, następnie przechodzi w polemikę nad zagadnieniem wielkości gospodarstw i zlewa się z aktualną wtedy sprawą włościańską w Królestwie. Zniesienie pańszczyzny w 1848 r. i następstwa reformy austriackiej występują jako przedmiot porównań i powiedzmy to — czynnik, który w dużej mierze nie pozwolił szlachcie Królestwa wybrnąć poza czynsze.

Momentem przełomowym dla problemu robocizny i najmu jest pod zaborem austriackim rok 1855. Wznowiona na temat stosunków wiejskich dyskusja, posiada obecnie odmienny charakter aniżeli w la-

---

[32]) Czas, z 24. VII. 1857.
[33]) Tygodnik petersburski. z 23. VII. 1857.
[34]) Świętochowski: Historia chłopów, t. II, s. 306.

tach poprzednich. Przemawia przez nią kilkuletnie doświadczenie gospodarki bezpańszczyźnianej, przy zastosowaniu różnych środków wyręczających częściowo pracę człowieka, której brak pogłębił fazę przesileniową. Zwiększyły się też poważnie dochody rolników spowodowane zwyżką cen zboża w czasie wojny krymskiej. Ustał import z Rosji, a dobre urodzaje w l. 1855—57 pozwoliły na wywóz produktów galicyjskich[35]).

Gospodarniejsi właściciele zaczynają stosować maszyny rolnicze[36]), zwiększają stan liczebny służby dworskiej i zaprzęgów. „Machiny zaprowadziliśmy i pomnożyliśmy prawie nad możność naszą zaprzęgi dworskie"— pisze ziemianin do syna [37]). Zjawiają się jeszcze różne projekty, np. szkolenia chłopców wiejskich do pracy na roli (próba podjęta przez Tabaczyńskiego L.) [38]), stosowanie przy wypłacie zarobków znaczków opiewających na podatki[39]). Lecz nie widzimy już dawnego zniecierpliwienia i tylu narzekań co w latach poprzednich. Utrwala się przekonanie, że należy spokojnie przeczekać okres kryzysu, gdyż rząd nie zaradzi brakowi rąk do pracy[40]).

Wspomnieć wreszcie należy o zagadnieniu służby dworskiej, czyli jak nazywano ją wówczas: czeladzi. Dwór usamodzielniając się gospodarczo, zmuszony jest zwiększyć obsługę folwarku. Nie tyle brak przepisów prawnych, których ziemianie stale domagają się, ale i nieoswojenie z nowymi warunkami, złe obchodzenie się ze służbą, nieregularność wypłat, jak i z drugiej strony niechęć najemników powodują, że i na ten odcinek wkrada się ogólne rozprężenie pouwłaszczeniowe. Dwór liczy na przywiązanie rodzinne służby i jej sumienność w wykonywaniu umowy[41]), ale z braku robotnika rolnego stawia czeladzi wygórowane żądania i przeciąża służbę pracą.

Idą więc skargi na lenistwo i nieuczciwość służby. Bezstronni obserwatorzy przyznają jednak, że dwory wykorzystują nędzę włościan, ażeby najwygodniej dla siebie określić warunki umowy, które z reguły prowadzą do wykroczeń służby[42]). Mnożą się na tle częstych zatargów wypadki opuszczania przez czeladź swoich pracodawców po

---

[35]) Por. Lutman T.: Studia nad dziejami handlu Brodów, s. 217, 218; Hoszowski St.: Ceny we Lwowie w l. 1701—1914.

[36]) Czas, 32, z 10. II. 1855.

[37]) Koźmian A. 7. X. 1849. Koźmian A. E.: Listy, t. II, s. 48.

[38]) Czas, 44, z 24. II. 1855. Szkołę parobków prowadził w Królestwie brat Andrzeja Zamojskiego w dobrach pod Maciejowicami.

[39]) Czas, 37, z 16. II. 1855. Jest to również odmiana przymusu. Koniec końców bowiem władze musiałyby egzekwować podatki od chłopów w ten sposób, że zmuszałyby ludność do pracy na folwarku.

[40]) Czas, 37, z 16. II. 1855.

[41]) Czas, 89, z 17. IV. 1851.

[42]) Czas, 89, z 17. IV. 1851.

wypłacie pierwszych należności[43]). Wobec tych faktów właściciel jest bezradny.

Szlachta zwraca się dlatego do rządu, ażeby na drodze ustawodawczej określił obustronne prawa i obowiązki oraz podał normy wzajemnych wymagań. Próbę zorganizowania stałej służby, wynagradzanej dotacją użytkową z gruntu i wódką, stanowi projekt Jaraczewskiego. Pomysł ziemianina z Poznańskiego ma zabezpieczyć dwory przed zbieganiem służby. Ściślejsze związanie interesu robotnika z rentownością gospodarstwa folwarcznego mają na celu tantiemy, których projekty pojawiają się po roku 1848[44]). Autor dzieła „Ojcze nasz" w urządzeniu stosunków służbowych w swoich dobrach przyjął zasadę, że robotnik, któremu właściciel płaci część własnego dochodu, będzie mógł z czasem zakupić sobie grunt, przez co zmniejszą się szeregi proletariuszy wiejskich.

Z żądaniem ustawy dla czeladzi występuje, wspólnie z innymi towarzystwami rolniczymi Austrii, Towarzystwo gosp. lwowskie[45]). 7-go maja 1850 roku właściciele ziemscy przedkładają rządowi gotowy projekt przepisów odnoszących się do służby dworskiej, gdzie znajdujemy m. in. postanowienie o książeczkach służbowych, o uprawomocnieniu i wzięciu w opiekę władz głównych punktów umowy zawartej między najmitą a pracodawcą[46]).

Wnioski i postulaty ziemian pozostają zwykle bez odpowiedzi. Rząd czuł coś w rodzaju wstrętu, gdy chodziło o celowe i energiczne znormalizowanie spraw pouwłaszczeniowych. W obawie przed zrażaniem włościan nowymi przepisami o służbie dworskiej, rząd woli odsyłać petentów do istniejących już rozporządzeń i prawa cywilnego o umowach. Jedynie krakowski prezydent rządu krajowego, hr. Mercandin przedkłada w 1855 roku ministerstwu spraw wewnętrznych projekt urządzenia „klasy służących". Po zatwierdzeniu przez ministra dnia 7 marca, projekt ukazuje się jako rozporządzenie z mocą obowiązującą od 1 maja 1855 r.

Znaczenie problemu służby dworskiej w Galicji po 1848 roku znajduje wytłumaczenie w wyłącznie niemal pańszczyźnianym charakterze gospodarki folwarcznej (jak w całej zresztą Austrii), gdy w Poznańskiem jeszcze przed ostatecznym zniesieniem pańszczyzny dwory posługują się własnymi zaprzęgami.

---

[43]) Czas, 202, z 26. X. 1849.
[44]) Pamiętnik gospodarki, z 1849.
[45]) Por. Gazeta lwowska, 35, z 13. II. 1852.
[46]) Rozprawy, t. IX, z 1850 r., s. 35.

H. Indemnizacja.

Gospodarstwo dworskie po nagle dokonanym zniesieniu pańszczyzny wymaga dużych nakładów na inwestycje i bieżące zapotrzebowania. Kto gospodarował oszczędnie i planowo, ten już wcześniej (przeważnie po częściowej redukcji pańszczyzny w 1846 r.) pomyślał o własnych zaprzęgach i narzędziach rolniczych. Wiele jednak majątków ziemskich nie wytrzymało zachwiania równowagi i przeszło w ręce nowych właścicieli. Nadzieje ziemiaństwa poszły w kierunku obiecanej przez rząd indemnizacji.

Szlachta nawet, jeżeli godziła się na postulat uwłaszczenia, to stale broniła zasady i należnego jej prawa własności do gruntów i pańszczyzny. Wniosek pisarzy ziemiańskich opiewa zatem, że likwidacja stosunków poddańczych nie może inaczej nastąpić, jak za wynagrodzeniem. Publicyści pełną garścią czerpią argumenty z historii, ekonomii, religii i prawa.

Zasadę wynagrodzenia uznał rząd austriacki, z tą jednak ważną odmianą, że ciężar indemnizacji miał być rozłożony na całą ludność (czyli, że spłacało państwo), a nie tylko na samych włościan. Rząd przez swego przedstawiciela (Bach, Kraus) oświadczył na sejmie 1848, że „żądanie wynagrodzenia jest żądaniem prawa, słuszności, rozsądku i czci narodowej. Z tą zasadą chce ministerstwo stać i upadać". Toteż zarówno patent uwłaszczeniowy z kwietnia, jak i ustawa ustanawiają odszkodowanie właścicieli ziemskich. Przy tym patent z 7 września zawiera ogólne zasady indemnizacji. Przewiduje on, że osobne komisje krajowe opracują projekty indemnizacyjne z określeniem źródeł krajowych, które by zasiliły odpowiedni fundusz. Austria w okresie kosztownej polityki germanizacyjnej nie może podołać ciężarowi spłaty, tym bardziej, że z udzieleniem pożyczki monarchii, której niepewnych podstaw dowiodły wstrząsy rewolucyjne wiosny ludów, nikt się nie śpieszył. Rząd nie cofa się jednak i utrzymuje się konsekwentnie przy obietnicy, spełnionej z dużym co prawda opóźnieniem.

Patent indemnizacyjny ukazuje się dopiero w połowie sierpnia 1849, którego rozwinięciem jest rozporządzenie z października 1853 r. Galicja, podobnie jak przy uwłaszczeniu, znalazła się w sytuacji wyjątkowej. Rząd bowiem postanowił, że włościanie o tyle tylko wezmą udział w funduszu, o ile korzystają ze służebnictw, które zostały odpowiednio na rzecz państwa opodatkowane. Złudzenie, jakoby włościanin otrzymał grunta darmo, złudzenie, które podziela znany skądinąd jako znakomity monografista zagadnień ludowych i sumienny historyk wsi, Władysław Grabski[1]) — wymaga pewnego

[1]) Grabski Wł.: Historia wsi w Polsce, s. 325.

sprostowania, gdyż ludność włościańska zaboru austriackiego na równi z innymi warstwami pociągniętą została do opłacania rosnących podatków bezpośrednich i pośrednich, które zasilały fundusz indemnizacyjny.

Indemnizację uskuteczniono 5%-wymi listami obligacyjnymi o mnożniku 20, na tej zasadzie, że rząd wniósł do funduszu 1/3, właściciele ziemscy tracili 1/3 za likwidację obowiązków dominikalnych (od 33 — 36%), które istniały jeszcze przez kilka lat po uwłaszczeniu, resztę zaś uiszczał kraj z dodatków podatkowych.

Do wymiaru indemnizacji powołano specjalną komisję przy ministerstwie, w której Galicję reprezentowali: Kraiński M., Tustanowski Wł., Krasicki K. i Łodyński H. Oprócz tego obradują dwie komisje indemnizacyjne krajowe, we Lwowie i Krakowie. Obliczenia ukończono w 1856 r., tak, że wkrótce nastąpiła regularna spłata, w rezultacie czego obligacje poważnie zyskują na kursie dziennym[2]). W latach 1856 — 1862 spłacono 86 milionów zł. r. na globalną sumę należności 90 milionów.

Dotąd szlachta narzekała, że chłop galicyjski otrzymał wolność i grunta zupełnie darmo; w opóźnieniu wypłaty odszkodowania należy też szukać wytłumaczenia koncepcji najmu przymusowego. Ale w 1861 r. znajdziemy w broszurce propagandowej dla ludu stwierdzenie, że szlachta nie chce i nie może żądać wznowienia pańszczyzny, bo za nią już otrzymała wynagrodzenie (Dietl).

Z przekonania, że chłop galicyjski darmo otrzymał ziemię, wypływało poczucie krzywdy, o której mówi namiestnik Gołuchowski. W relacji do cesarza zarzuca on, że „podczas gdy w tych krajach (Austrii) poddani częściowo z własnych środków uiścić mają wynagrodzenie za zniesione ciężary poddańcze, to w Galicji wynagrodzenie państwo w całości na siebie przyjęło[3]).

Niejasnym było zwłaszcza położenie tych właścicieli, którzy w 1848 roku darowali pańszczyznę. Większość wyparła się wprawdzie darowizn, ale rząd znalazł w indemnizacji źródło nagrody za wierność i kary za nielojalność. Reprezentant rządu dla spraw odszkodzeniowych, Kalchberg był wśród szlachty osobistością popularną, której warto było się kłaniać i nadskakiwać, chociażby z uszczerbkiem dla godności i dumy narodowej.

---

[2]) Kurs obligacyj w/g. zestawień p. Mariana Górkiewicza w Zakładzie hist. społ. i gosp. U. J. K. we Lwowie:

1855	70	1858	82
1856	76	1859	70
1857	80	1860	70

Spadek kursu w latach 1859 i 1860 spowodowany został wojną.

[3]) Łoziński Br.: Agenor Gołuchowski, s. 222.

I. Służebnictwa.

Dłużej aniżeli sprawa najmu przeciągnęło się usuwanie służebnictw. Zacięty spór, jaki prowadzą gromady z dworami po uwłaszczeniu o czerpanie użytków z lasów i pastwisk, wynikał z monopolu własności, który faktycznie przysługuje właścicielom przed 1848 r. Gdy więc uwłaszczenie załatwiło sprawę w odniesieniu do gruntów, to niezbędne dla gospodarstw wiejskich pastwiska i lasy pozostały nadal w ręku właściciela. Musiało przyjść do rozstrzygnięcia. Skoro ustawodawca nie śpieszył się z normą prawną, życie rozogniało stan niepewności i nieuzgodnionych pretensyj właściciela i chłopa.

Bezpośrednio po zniesieniu pańszczyzny włościanin wychodzi do robót dworskich za pozwoleniem wrębu i paszenia[1]). W służebnictwach widzą właściciele ziemscy jedynie środek, który zdolny byłby skłonić włościan do pracy. Rosło na tym tle wrzenie i szerzyły się skargi. Rząd zapewnił wkrótce gromadom służebnictwa. Serwituty stają się po roku 1848 podłożem naprężenia. Wytworzyły około 32 tysięcy spraw procesowych, z których 2 tysiące wygrali włościanie.

Służebnictwa należało znieść. Przemawiały za likwidacją względy narodowe i gospodarcze, nie byli przeciwni zniesieniu ich posłowie włościańscy 1861 r., jeżeli zaś oświadczyli się za utrzymaniem serwitutów, to tylko w znaczeniu protestu przeciw pozbawieniu ludności wiejskiej opału i pastwisk. Lud zawsze uważał, że las stanowi dobrodziejstwo natury, z którego jak z powietrza i wody, wszyscy ludzie mogą korzystać. W ciągu wieków przyzwyczajał się poddany traktować las jako wspólnotę, za którą opłaca się robocizną. Sprawiedliwym przeto rozwiązaniem sprawy była zupełna likwidacja służebnictw, przy jednoczesnym uposażeniu chłopów w odpowiednie działki leśne. Lecz szlachta nie godziła się na takie rozwiązanie, gdyż wieś zyskałaby na samodzielności. Rząd również z decyzją ostateczną nie śpieszył się, bo właściciel i gromada przestaliby w przeciwnym razie szukać w władzach opiekunów i arbitrów dla drobnych sporów i koncesyj.

Serwituty były leśne i pastwiskowe. Pierwsze uprawniają włościan do paszenia bydła w lesie i zbiórki opału, pastwiskowe zaś, miejscami dwustronne, dotyczą dworskich łąk i bezpańskich pustek. „Gwałty“ i nadużycia niewątpliwie istniały, gdyż wynikało to z nieokreśloności samych służebnictw, lecz wszystko, co o nich szlachta mówiła i pisała, grzeszyło przesadą. Charakter wystąpień sejmowych posłów włościańskich więcej wspólnego ma z pokornym błaganiem

---

[1]) Prasa 1848 r., szczególnie „Polska“ w celach agitacyjnych zamieszczała rzekome doniesienie z prowincji w tym sensie, że chłopi samorzutnie i bez zapłaty zgłaszają się do pracy na folwarku.

niż z pogróżkami i „teoriami komunistycznymi", za które Potocki A. obiecywał chłopom „karę bożą". Zresztą wyznaczone były tygodnie zbiórki i ściśle określono ilość wybranego opału. Najczęściej w rachubę wchodziły suche gałęzie i liście[2]). „Wzgląd na gospodarstwo leśne — czytamy u Tomasza Potockiego — może skłaniać do usunięcia służebnictw, ale dlaczegoż pozbawiać ludność wiejską tego nędznego opału, jaki z suchych i zmurszałych gałęzi uzbierać sobie potrafi"[3]).

Zasadnicze pytanie odnośnie służebnictw brzmiało: czy są one po zniesieniu pańszczyzny prawnie uzasadnione? Właściciele ziemscy stoją na stanowisku, że serwituty łączyły się ściśle ze stosunkiem poddańczym, że miały charakter uprawnień indywidualnych nie zaś gromadzkich, a zatem kończyły się z chwilą zniesienia pańszczyzny. Odmiennie ustosunkował się do zagadnienia rząd. Władze austriackie uznały służebnictwa za obowiązek dworu, a prawo włościan (rzecz zresztą i dla ziemian niewątpliwa i bezsporna) tam, gdzie istniały one jeszcze w roku 1784 (patent z 1803 r.).

Uwłaszczenie komplikuje sprawę. Patent z 17 kwietnia nie znosi służebnictw, natomiast uchwała wrześniowa parlamentu przewiduje w punkcie 7-mym, że „prawo wrębu również jak i prawa służebne są za spłaceniem" (sind entgeltlich aufzuheben). Znaczenie postanowienia było tym większe, że rewolucyjna uchwała sierpniowa 1789 r. Zgromadzenia narodowego we Francji nie znosiła służebnictw i nie regulowała gruntów. W Galicji jedynie w okręgu krakowskim, gdzie obowiązywał system dzierżaw wieczystych, włościanie nie korzystają na zwykłych warunkach pańszczyźnianych z lasów i pastwisk dworskich.

Komisja sejmowa, której powierzono określenie warunków likwidacyjnych, sprawę przeciągnęła, tak, że wobec stosowania przez dwory zakazów korzystania ze służebnictw, Gołuchowski zmuszony jest wydać na polecenie rządu już 17 lutego 1849 roku rozporządzenie, w którym poleca zatrzymać prawa serwitutowe włościan bez zmiany. Ustawodawstwo następnych lat zasadę tę wielokrotnie potwierdza.

Władze rozszerzyły zagadnienie służebnictw poza obręb kwestii prawno-ekonomicznej. Brano pod uwagę momenty: polityczny, społeczny i moralny[4]). W oświetleniu rządowym, służebnictwa stanowią prawo odrębne i niezależne od pańszczyzny, a ich zniesienie mogłoby spowodować rozruchy społeczne. Poza tym likwidacja serwitutów

---

[2]) Słomka: Pamiętniki, s. 31 i in.
[3]) Uruski S.: Sprawa włościańska, t. II, s. 779.
[4]) Lloyd, 172 z 1852.

naruszyłaby prywatne prawa włościan[5]). Szlachta nie ukrywa, że zamiary sfer rządowych trącą machiawelizmem, a głoszone przez austriackich urzędników zasady prowadzą do nowej rzezi[6]). Widzimy zatem, że rabacja 1846 r. była argumentem wielostronnym.

Stanowisko sfer oficjalnych poznajemy z rozprawy, pt. „Beleichtung der Angelegenheit wegen der Grundlasten, inbesondere Servituten-Ablösung und Regulierung", której autorem jest urzędnik lwowski, Edward Schmitt. Niemiec zwalcza poglądy szlachty na sprawę służebnictw. Wykazuje prawne podstawy ich istnienia, udowadnia, że początek swój wzięły służebnictwa z czasów, kiedy włościanie byli zatrudnieni przy karczowaniu lasów, a później tytułem pracy weszli w prawa użytkowania. Jeżeli zresztą — pisze autor — urzędnicy bronią ludność wiejską, to z dwojga złego wybierają zło mniejsze. Rząd, użyczając gromadom opieki, posiada ku temu podstawę prawną nie tylko w poprzednim ustawodawstwie pańszczyźnianym, ale także w § 365 kod. cyw., który pozwala państwu uchylić prawo własności prywatnej, gdy wymaga tego dobro ogółu[7]).

Dopiero w pięć lat po zniesieniu pańszczyzny przychodzi kolej na służebnictwa. Patent z 5 lipca 1853 roku przewiduje jednak likwidację służebnictw tylko w trzech wypadkach: 1. gdy służebnictwa zagrażają gospodarstwu, 2. jeśli istnieją ze szkodą dla gospodarki krajowej i 3. jeśli na regulację godzą się zarówno włościanie jak i dwór. Patent nie wniósł w panujące stosunki czynników twórczych, gdyż uzależnił w gruncie rzeczy zmianę od wykonania punktu trzeciego (umowa), co praktycznie można było przeprowadzać bez aprobaty ustawodawcy. Żywszy obrót przybiera sprawa począwszy od roku 1857. Ale i teraz komisje likwidacyjne powołane do projektowania i przeprowadzenia dobrowolnych umów grzęzną w nieporozumieniach i targach, a ich decyzje niejednokrotnie krzywdzą ludność wiejską[8]).

Pierwszy sejm krajowy zachęcił właścicieli do przyśpieszenia procesu likwidacji służebnictw. Za sprawą przewodniczącego komisji gubernialnej, Leona Sapiehy i Gołuchowskiego, który po swojej dymisji gubernialnej energicznie zabiera się do dzieła znoszenia serwitutów, prace przygotowawcze szybko postępują naprzód.

---

[5]) Gazeta lwowska, 108, z 1848.

[6]) Czas, 135, z 15. VI. 1850.

[7]) Prokuratura lwowska, zapytana przez władzę polityczną w 1850 r., czy należy znieść służebnictwa w Galicji, odpowiada w imieniu ludności wiejskiej, że serwituty są niezbędnie potrzebne gromadom i dlatego należy je w dalszym ciągu zatrzymać. W ten sposób załatwił się rząd z podaniem szlachty z 14. XII. 1849.

[8]) Słomka: Pamiętniki, s. 235 i n.

W latach 1865 — 1890 służebnictwa, poza nielicznymi wyjątkami, są już uregulowane.

Serwituty na równi z pańszczyzną dojrzewały do zupełnego zniesienia. Dla właścicieli niewygodnym był gromadzki charakter uprawnień włościan do użytkowania z lasów, jak również zasada, że nowe rodziny włościańskie posiadają prawo korzystania ze służebnictw. Ziemiaństwo protestuje przeciw zasadzie zbiorowości i dziedziczenia uprawnień[9]). Zniesienia służebnictw domaga się już wniosek Gołuchowskiego i Kraińskiego z 1846 r. Obaj nie szczędzą po uwłaszczeniu wysiłku, ażeby swój program porabacyjny przeprowadzić praktycznie. Kraiński przedkłada władzom odpowiednio naświetlone memoriały i sprawozdania o stanie spraw serwitutowych. Stanowią one dla Gołuchowskiego podstawę do interwencji we Wiedniu.

Gołuchowski od początku swego urzędowania dąży do utrwalenia spokoju na odcinku wiejskim przez usuwanie zatargów powstałych na tle lasów i pastwisk. Bezpośrednio po uzyskaniu nominacji na gubernatora, wydaje on polecenie starostom, ażeby przedstawili gromadom surowe następstwa prawne w razie popełnienia szkody leśnej lub kradzieży drzewa i ostrzegli gminy jak najdobitniej przed zamachami na dworską własność leśną. Ministerstwo spraw wewnętrznych ze swej strony zezwala na rozszerzenie uprawnień dozorców leśnych i nakazuje im składać przysięgę przed zwierzchnością gminną i władzą polityczną. W celu ochrony lasów tworzy Gołuchowski w dwa lata później policję polową.

Na zebraniach Towarzystwa gosp. właściciele oświadczają się za likwidacją służebnictw. Zimowe zebranie Tow. w 1849 r. uchwala wniosek o zniesieniu wspólnych pastwisk[10]) W następnym roku toczy się rozległa dyskusja na łamach „Czasu" i dzienników niemieckich. Za zniesieniem służebnictw dobitnie opowiada się Leonard Wężyk, twierdząc, że serwituty „nie istniałyby, gdyby nie pańszczyzna. Tej nie ma, a zatem i służebnictwa powinny być zniesione"[11]).

Można jeszcze wytłumaczyć uwłaszczenie — mówili właściciele — lecz nie istnienie służebnictw, gdyż krzywdzą one ziemian. Względy społeczne i gospodarcze wymagają zniesienia służebnictw[12]). Serwituty podsycają waśń społeczną. Dochodowo zaś są nieekono-

---

[9]) Czas, 179, z 8. IV. 1858. Odpowiedź Schmittowi. Czas, 202. z 3. IX. 1850.

[10]) Przy likwidacji komornicy mieli być pominięci. Rozprawy, t. VII, z 1849, s. 108.

[11]) Czas, 24, z 30. I. 1851. Podobnie 126, z 5. VI. 1850 i z 8. I. 1851 z powołaniem się na § 313 kod. cyw.

[12]) Czas, 74, z 29. III. 1850.

miczne, ponieważ z ugoru-łąki włościanin mniej ma korzyści, aniżeli z roli, na którą by wspólne pastwiska można zamienić[13]).

Dwa istniały sposoby likwidacji służebnictw: przez wykup pieniężny lub odstąpienie gromadom części dworskich łąk i lasów[14]). Przewagę posiadał wykup pieniężny i za nim oświadcza się większość ziemian [15]). Zasada dobrowolnych umów dawała bowiem układającym się stronom swobodę w zakresie sposobów likwidacji. W jednym tylko wypadku właściciele gotowi są zatrzymać służebnictwa: Jeśliby wieś w zamian za użytki zgodziła się wychodzić do robót dworskich[16]). Postulaty w tym kierunku rozwija Towarzystwo gosp. w podaniu grudniowym z 1849 roku.

W projektach wykupu właściciele ziemscy przestrzegają ściśle zasady podziału gromady na tych włościan, którzy figurowali w inwentarzach pańszczyźnianych jako uprawnieni do służebnictw i takich, którzy czerpali pożytki z lasów i pastwisk dworskich „prawem grabieży" lub „usługi sąsiedzkiej" dziedzica. Ci ostatni zostaliby oczywiście pozbawieni praw służebniczych bez żadnego wynagrodzenia[17]), które przypaść miało jedynie uprawnionym. Przy tym „obfitość lub niedostatek lasu może służyć za zasadę wynagrodzenia" — tak życzą sobie ziemianie[18]).

Zagadnieniem służebnictw gorliwie zajmuje się Towarzystwo gosp. Zebranie członków dnia 26 lutego 1850 r.[19]) uchwala po wszechstronnej dyskusji, „aby wynagrodzenie służebnictw wymierzano w kapitale"[20]). Większość szlachty nie zadawała sobie wysiłku, ażeby ocenić znaczenie służebnictw dla gospodarzy wiejskich. Za to usilnie napiera ziemiaństwo na wynagrodzenie pieniężne, ażeby uzależnić gromadę od dworu i wytworzyć pożądaną „grę monopolu". Tylko Kunaszewski H. był zdania, że „praw do służebnictw odmówić włościanom, ani ludzkość, ani serce nie pozwalają"[21]).

Fragmentem sporu o lasy i pastwiska jest sprawa policji polowej i lasowej. Policja miała zabezpieczyć lasy dworskie przed „gwałtami" chłopów. Projekt takiej straży podaje do ministerstwa Tow. gosp. 19 grudnia 1849 r. Paragraf 6-ty wniosku mówi, że na utrzymanie policji łoży gmina. „Oprócz tego może sobie każdy posiadacz gruntów dowolną ilość stróżów polowych utrzymywać". Chodziły po-

---

[13]) Czas. 208. z 13. IX. 1857.
[14]) Czas, 189, z 21. VII. 1857.
[15]) Czas, 103, z 4. V. 74, z 29. III., 142 z 24. VI. 1850.
[16]) Czas, z 3. V. 1850.
[17]) Czas, 202, z 3. IX. 1850.
[18]) Rozprawy, t. VII. z 1849, s. 110.
[19]) Stąd rozprawy w „Czasie".
[20]) Rozprawy, t. VIII. z 1850. s. 99
[21]) Rozprawy, t. VIII. z 1850. s. 96.

głoski, że ta armia stanowa, której projekt dziwnym zbiegiem okoliczności pojawił się równocześnie z inicjatywą zakładania towarzystw obwodowych, spełnić miała aspiracje szlachty w kierunku najmu przymusowego.

Do wykonania tych planów nie doszło, bo je w porę ukrócił cesarz. który przecież już jako 18-letni młodzieniec ustalił program swojego długiego panowania: „Ich will beim alten bleiben".

Los służebnictw był przesądzony. Wprawdzie rząd nie zniósł ich na drodze energicznej decyzji, ale powołując do swego grona namiestnika Galicji, umożliwił mu zwołanie komisyj likwidacyjnych dla wszystkich krajów monarchii. W erze konstytucyjnej nie tylko już względy ekonomiczne, jak to wykazali Potocki i Skarbek, ale i społeczne wymagają zniesienia służebnictw. Po pierwszym sejmie ziemianie uważają istnienie serwitutów za „źródło szerzenia się doktryny komunistycznej"[22]) i przyczynę rozbicia społecznego w narodzie. Raziło ludzi z daleka obserwujących stosunki społeczne w Galicji, że „ściera się ona o służebnictwa leśne, nadane przez austriacką biurokrację, jako nową kość niezgody do intryg święto-jurskiej reakcji"[23]).

Kto z ówczesnych ziemian uczciwie rozpatrywał sprawę, musiał uznać, jeśli nie potrzeby włościan, to ich prawa do służebnictw. Rozprawa Koźmiana zawiera m. in. radę dla właścicieli ziemskich, ażeby „tam, gdzie pastwisko lub las są niezbędnie potrzebne gromadzie, odstąpić kawał pastwiska lub lasu". Od pierwszego sejmu z 1861 r. począwszy, ludność wiejska sama, przez swoich przedstawicieli, a nie jak przedtem w jej imieniu, prokuratura — upomina się o załatwienie pilnych potrzeb gospodarczych małych gospodarstw. Ze strony szlachty zaś głos zabiera Kornel Krzeczunowicz[24]), który pozbierał patenty i paragrafy, ażeby wykazać krzywdę, jakiej doznaje szlachta. Ale w rozprawie swojej wyraził też radość, że włościanie, jak dowiodły tego gmina Dydnia[25]) i wnioski sejmowe Jana Siwca, pragną zgody, zadając kłam wszystkim pogłoskom i alarmom podnoszonym przez Niemców w prasie przeciw ziemiaństwu polskiemu.

J. Szachownica i rozdrobnienie.

Błędy i wady uposażenia poddanych w grunta łagodził w okresie pańszczyźnianym system zapomóg. Po uwłaszczeniu gospodarstwa włościańskie zyskują pełną samodzielność, która wymaga dalszej

---

[22]) Czas, 125, z 1. VI. 1861.
[23]) Mazurkiewicz: Emigracja Polska.
[24]) Die Grund und Servitutenstreitigkeiten in Galizien. 1862 r.
[25]) Wniosła podanie do wydziału sejmowego o zniesienie służebnictw.

opieki ustawodawcy. Właściciel ziemski nie może teraz przystąpić do racjonalnej gospodarki bez przeprowadzonej uprzednio komasacji obszarów folwarcznych.

Szachownica gruntów stanowi główną zaporę postępu w rolnictwie. Gdy całą ziemią uprawną dysponował nominalnie właściciel, dwory mało dbały o porządek i planowość w tworzeniu nowych gospodarstw. Równocześnie więc z postulatem zniesienia pańszczyzny występuje żądanie regulacji gruntów w sensie ich scalenia i ścisłego rozgraniczenia na dworskie i chłopskie[1]).

Co innego włościanin. Otrzymał on wprawdzie wolność i ziemię na własność, ale komornik i wyrobnik nie odczuł dobrodziejstw reformy. Zasobniejsi gospodarze mają rozrzucone na wielkiej przestrzeni działki, pochodzące z różnych nadań, a o scalenie których w jedną posiadłość nikt nie dbał. Ludność wiejska nie rozumie jeszcze potrzeby i pożytku scalania gruntów i nie chce na razie starać się o przeprowadzenie tak ważnej dla gospodarstw rolnych sprawy, jaką była komasacja[2]). W erze konstytucyjnej włościanin nie interesuje się regulacją gruntów. Żaden z posłów włościańskich nie wspomina w czasie obrad pierwszego i drugiego sejmu krajowego o potrzebie scalenia.

We własnym interesie ujmują się za komasacją gruntów właściciele ziemscy. Nie brak też, rzadkich co prawda, rozpraw, które kładą nacisk i na potrzeby włościańskie. Bezpośrednio po uwłaszczeniu pisze „Pamiętnik gospodarski", że komasacja jest „jedyną dobrodziejką", która przynosi korzyść obu stronom. „Gospodarz — czytamy tamże — mający i opłacający 20 morgów, na których niby to gospodaruje, przecież nigdy więcej jak 10 lub najwięcej 15 morgów używa i używać jest w stanie. Dlaczego? Bo reszta pola o ćwierć lub nawet o pół mili oddalona"[3]). Na potrzebę scalenia gruntów podobnie zapatruje się Potocki, mówiąc, że „gdzie tylko szachownica gruntów istnieje, tam już ani myśleć o żadnym na przyszłość gospodarstwie"[4]). Praktycznie omawia sprawę scalenia gruntów wytrwały pracownik w kwestiach służebnictw i katastru, Kornel Krzeczunowicz. Użył on przy tym argumentu naocznego, załączając do rozprawy o komasacji dwie mapy katastralne, które najwymowniej

---

[1]) Gołuchowski i Kraiński w 1846 r., adres Galicji z 18. III. 1848.

[2]) Por. uchwałę krak. Tow. Roln. z 1861 r., Łubieński: O chłopach, s. 145 i n.

[3]) Pamiętnik gospodarski, 13, z 31. III. 1849.

[4]) Potocki: O urządzenie stosunków rolniczych w Polsce, s. 189. Opinię Potockiego w tej sprawie podchwyciła nawet mało zajmująca się zwykle zagadnieniami praktycznymi, emigracja — Wiadomości polskie, 34, z 12. VIII. 1857.

obrazowały szachownicę gospodarstw włościańskich i folwarcznych w Galicji[5]).

Chociaż szlachta w oświadczeniach za regulacją gruntową nie zwracała wiele uwagi na gospodarcze potrzeby włościan, to jednak wyjątkiem był głos Kazimierza Grocholskiego przeciw komasacji włościańskiej. W odpowiedzi na pytanie Komitetu Tow. gosp. z 1855 dotyczące regulacji, twierdzi Grocholski, że scalenie gruntów chłopskich tylko wówczas okazałoby się celowym, gdyby łączyło się z nim wprowadzenie płodozmianu na miejsce trójpolówki. Ale przyszły przywódca szlachty wschodnio-galicyjskiej nie wierzy w postęp wsi. „Jeżeli — pisze on — komasacji pól włościańskich nie uważam w ogóle za praktyczną, to tym mniej zdawałaby mi się ona korzystną, łącząc takowe na dwa lub więcej kawałków bez przyjętego poprzednio systemu"[6]).

Żywsze zainteresowanie budził problem rozdrobnienia gospodarstw. Galicję obowiązuje szereg patentów wydanych w latach 1780 — 1790, które, nakazując niepodzielność gospodarstw włościańskich, potwierdzoną rozporządzeniem gubernialnym z 25 kwietnia 1850 roku, załatwiały się mechanicznie z podstawowym problemem kwestii agrarnej. Dlatego przepisy o niepodzielności, wielokrotnie ponawiane (dopiero w 1868 r. ustanowiono wolność dzielenia, a w cztery lata później zaprowadzono hipoteki włościańskie), pozostały literą martwą. Rezultatem ograniczeń w zakresie podziału i zbywania gruntów są pokątne działy i transakcje, wreszcie znaczne sproletaryzowanie ludności wiejskiej, której wzrost liczebny nie znajdował ujścia ani w miastach ani w wychodztwie. Do wzrostu liczby komorników przyczynił się zwłaszcza patent z 10 maja 1787 roku. Jak dalece postanowienia jego o niepodzielności gospodarstw były iluzoryczne, wskazują badania prof. Bujaka, który stwierdza nie tylko niedbałość kontroli ze strony władz, ale wprost świadome wspomaganie procesu rozdrabniania przez szlachtę, mającą na oku przede wszystkim względy na obfitego robotnika rolnego[7]).

Na przestrzeni lat 1787—1850 zmiany, jakie zaszły w ustroju rolnym przedstawiają się niekorzystnie dla ludności wiejskiej. Źródłowe poszukiwania W. Stysia, oparte na typowanych wsiach galicyjskich, wykazują, że w wspomnianym okresie wzrost ludności wyniósł 35%, ilości gospodarstw włościańskich 41%; powierzchnia gruntów chłopskich zwiększa się natomiast zaledwie o 9%, a średnia

---

[5]) Dodatek mies. do Czasu 1856 r., s. 78.
[6]) Rozprawy, t. VIII, z 1855.
[7]) Bujak Fr.: Z odległej i bliskiej przeszłości, s. 104. Lwów 1924.

wielkość poszczególnych gospodarstw kurczy się do 67% dawnego stanu[8]).

Szlachta przeczuwa to, że przeobrażenia ustrojowe skierują wzrok elementu mało- i bezrolnego na jej zasoby i obszary. Groźba socjalizmu lub zaburzeń skłania ziemian do zajęcia się tą sprawą. Niektórzy jednak pisarze szlacheccy chętnie widzą proletaryzację wsi, bo znajdują w tym rękojmię taniego robotnika folwarcznego. Tak więc, wspomniany już Jasiński uważa za konieczne „określenie prawem, do jakiego stopnia poddańcze grunta podzielone być mogą", gdyż „przez wydzielenie chociażby najmniejszego kawałka ziemi siła wyrobników zmniejszać się będzie"[9]). U popularnego wśród szlachty Józefa Gołuchowskiego walczą o lepsze dwa kierunki: jeden, dyktowany obawą sproletaryzowania chłopów, nakazuje uposażyć ludność w grunta, zaś drugi kierunek, połączony z sentymentem dla trosk ziemianina, wymaga istnienia „miliona" głodnych i niezaopatrzonych. Gołuchowski był zbyt niezrównoważonym pisarzem, ażeby mógł spokojnie przeprowadzić sprawiedliwy program włościański poprzez sprzeczności, jakie nasuwała wówczas szlachcie kwestia społeczna w Polsce.

Tomasz Potocki ujął rzecz gruntowniej i wszechstronniej. Wymienia 3 środki rozwiązania w przyszłości problemu wyrobników i komorników: 1. rozciągnięcie kontroli władz gromadzkich i powiatowych nad podziałami gruntowymi, 2. tworzenie majoratów włościańskich za wzorem narodów germańskich (dziedziczenie przysługuje jedynie najstarszemu synowi, względnie temu, którego wskaże gromada) i 3. zaprowadzenie wspólnoty rodzinnej, administrowanej przez najstarszego członka rodziny śladem tzw. „zadrugi" u południowych Słowian. Do celu zmierza autor przez zorganizowanie nowej gminy. Publicyści szlacheccy znajdują jedyną radę na zjawisko przyrostu ludności, tj. ograniczenie własności chłopskiej, która w ich mniemaniu powinna wszystkich nakarmić i przyodziać. Rozsądniejsi szukają dróg odpływu nadmiaru ludności. Do tej kategorii pisarzy należy Łubieński, a z działaczy: Brzostowski i Górski, którzy powierzają właścicielowi ziemskiemu nową misję: uprzemysłowienia gospodarstwa wiejskiego.

---

[8]) Styś. W.: Rozdrabnianie gruntów chłopskich w b. zaborze austriackim, s. 302 i n.

[9]) Słowa prawdy, s. 6. Autor rozprawki rozumie przez to, że poddany, mający oparcie we własnym gospodarstwie, niechętnie będzie wychodził do roboty najemnej.

III. DZIEŁA SPECJALNE.

1. SOLIDARYZM SPOŁECZNY PAWŁA ŁUBIEŃSKIEGO I LUDWIKA GÓRSKIEGO.

Sprawa włościańska jest nie tylko zagadnieniem politycznym, nie tylko czynnikiem, który dzielił i zespalał ludzi w obozy i grupy ideowe, ale jest także problemem ekonomicznym i społecznym. Kilku autorów, jak wskazywaliśmy to w przedmowie, uwzględnia przede wszystkim tę ostatnią stronę kwestii włościańskiej. Odrębność ujęcia wymagała, ażeby tych pisarzy traktować poza podziałem uwzględniającym moment polityczny. Wybraliśmy pisarzy, reprezentujących pewien kierunek myślowy, tak, ażeby otrzymać pełny obraz zapatrywań ówczesnego społeczeństwa na kwestię włościańską.

Poważnym ujęciem sprawy włościańskiej z punktu widzenia zadań społecznych, jakie przywiązane są do własności ziemskiej wyprzedza wielu innych publicystów polskich Paweł hr. Łubieński w dziele „O chłopach"[1]). Paweł Łubieński, najmłodszy syn Piotra,

---

[1]) Dzieło ukazało się w Lipsku 1847 r. u Bobrowicza. Tegoż autora jest również w Lipsku wydana (1843) rozprawa pt. „O uregulowaniu stosunków włościańskich w W. Ks. Poznańskim i o potrzebie zastosowania tegoż do Królestwa Polskiego".

Autorstwo dzieła „O chłopach" stanowi kwestię otwartą. Historycy wsi: Grabski, Kiedroniowa, Świętochowski nie znają nazwiska autora. Janik (Na drogach myśli ludowej) i Harassek są zdania, że rozprawę napisał Józef Gołuchowski. Harassek hipotezę opiera na Grabskim i Uruskim. Odnośna wzmianka u tego ostatniego brzmi: „Gruntowna i sumienna praca (mowa jest „O chłopach") rodaka przywiązanego do kraju dowodzi wszędzie o praktycznych znajomościach autora kwestii włościańskiej". (Uruski: Sprawa włość., t. I, s. 104). Co do Grabskiego, Harassek zrozumiał autora „Historii Tow. Roln." mylnie, gdyż odpowiednia uwaga nie wymienia Gołuchowskiego jako autora piszącego „O chłopach". Oto ona: „Opinię największej liczby szlachty w kwestii włościańskiej wyobrażał w owym czasie, to jest po 1848 roku, J. Gołuchowski. W 1847 wyszła broszura „O chłopach" przez autora bezimiennego, który rozumowaniem czysto praktycznym dochodzi do wniosku... W 1849 w Lipsku wyszło dziełko Gołuchowskiego, wydane *również* bezimiennie: „Kwestia włościańska w Polsce". (Grabski: Historia Tow. Roln., t. I, s. 156 i 157). Słowo „również" wskazuje nie na identyczność autora, ale na fakt bezimienności obu dzieł. Sam zresztą Harassek przyznaje, że nie ma pewności, czy „O chłopach" istotnie pisał Gołuchowski.

Przyjmujemy inny punkt wyjścia. Niewątpliwą jest rzeczą, że autorem dziełka z 1843 r. „O uregulowaniu stosunków włościańskich" jest Paweł Łubieński (Żychliński: Złota księga, r. VII, s. 167; Grabski: Historia Tow. Roln., t. I, s. III i 104). Świętochowski wspomnianą rozprawę i dzieło „O chłopach" przyjmuje, na podstawie wewnętrznych analogij, za produkt tego samego pióra. Podobnież współczesna krytyka „Przeglądu Poznańskiego" Koźmianów, utrzy-

generała wojsk polskich (1815) i członka Rady Stanu w 1862 r., urodził się 2 stycznia 1817. Prowadził życie na wsi, rzadko występując publicznie. Wiemy jedynie, że jako właściciel ziemski z Sieradzkiego należy do spółki redakcyjnej Roczników Gospodarstwa Krajowego, współpracuje z Andrzejem Zamojskim i jest członkiem Towarzystwa Rolniczego. Zmarł w 1890 r.

Łubieński pierwszy z ziemian poparł wymownie w r. 1843 (w rozprawie lipskiej pt. „O uregulowaniu stosunków włościańskich") potrzebę nadania włościanom własności i bezspornie przyznał im prawo do służebnictw. Wystąpienie pisarza, który odwoływał się do sumień ludzkich i śmiało wytyczał obowiązki społeczne „najdostojniejszego stanu", posiadało tym większe znaczenie, że proponowana przez Łubieńskiego reforma miała umożliwić włościaństwu udział w sejmach prowincjonalnych. Łubieński jest jednym z pierwszych pisarzy, którzy dostrzegli wcześnie groźne dla narodu zjawisko sproletaryzowania wsi i poświęcili zagadnieniu obszerne omówienie.

Łubieński zgłębił wszechstronnie zagadnienie ludowe i nie cofnął się przed wnioskami. Jego „bardzo szacowne" — według ówczesnego głosu krytyki — dziełko[2]), napisane jest fachowo i bez dygresyj. Łubieński miał gotową rozprawę przed wypadkami 1846 roku. Znał przedmiot wszechstronnie i bez uprzedzeń rozpatrzył całokształt sprawy. Podnietą dla autora była inicjatywa sejmu stanowego w Galicji z lat 1843 i 1845 i dyskusja, jaką prowadzą w przededniu powstania (1846) sfery ziemiańskie na temat uwłaszczenia włościan.

Rozprawę dzieli autor na część opisowo-historyczną i programową. W drugiej części wykłada Łubieński obowiązki wzorowego ziemianina względem ludności wiejskiej. Gdy inni pisarze uzasadniają prawo własności i przodujące stanowisko właścicieli zwyczajem, zasługą oraz istniejącymi przepisami, to Łubieński pragnie, ażeby szlachta zdobywała sobie uznanie swoją użytecznością społeczną. „Umiejmy — pisze — wielkomyślnie darować, a dobrodziejstwami naszymi skarbić serca tego ludu, jako najszacowniejsze dziedzictwo po przodkach"[3]). Wysiłek ze strony ziemian w tym kierunku jest konieczny, gdyż stosunki patriarchalne należą do przeszłości, ale „dziedzic jest jeszcze ojcem gminy wiejskiej, ciąży na nim odpowie-

---

mujących stosunki zarówno z krewnym Łubieńskiego, Franciszkiem Morawskim, jak i rodziną autora. Poglądy Łubieńskiego są w wielu punktach styczne z zapatrywaniami Morawskiego (listy do Koźmiana), co dowodzi, że kwestię włościańską wspólnie omawiali. Wskazówki powyższe każą nam przyjąć Łubieńskiego jako autora rozprawy „O chłopach".

[2]) Przegląd poznański, t. V. z 1847, s. 576—581. Recenzja.

[3]) O chłopach, s. 13.

działność przed Bogiem i przed krajem, reprezentuje bowiem oświatę i niepodległość majątkową, a wreszcie zasługi historyczne. Oby podobnież reprezentował zarazem cnotę, sprawiedliwość i wiarę"[4]). Autor żąda od właścicieli zrozumienia, że chłopa łączy z ziemią coś więcej niż zwykły interes. On kocha ziemię i jest przywiązany do gruntu. Właściciel krzywdzi ludność wiejską, wykorzystując te czynniki, by narzucić gromadom, jedynie dla siebie korzystne umowy.

W opisie stosunków włościańskich Łubieński ocenia ustawodawstwo austriackie jako korzystne dla włościan, lecz i szkodliwe zarazem, gdyż uprawomocniło pańszczyznę i zacieśniło zakres swobody poddanych. Istota zła, w postaci nadmiernej ilości komorników i wyrobników wiejskich pozostała niezmieniona. Im też poświęca autor rozprawy dalsze swe rozwiązania. „Przemysł już prawie żadnego nie ma pola i pracowitość nawet największa zwykle wynagradzaną nie bywa. Wznosi się więc przed nami — pisze Łubieński — groźny postrach proletariatu, co już tak okropną przybrał postać w Anglii i we Francji".

Dlatego należyte zaopatrzenie bezrolnych jest zdaniem Łubieńskiego daleko trudniejszym do rozwiązania zagadnieniem, aniżeli samo uwłaszczenie. Autor przewiduje, że proletariat wiejski zwiększy groźbę komunizmu w Polsce. Wielka własność musi w obliczu niebezpieczeństwa umieć spełniać zadania, jakie dyktuje funkcja społeczna właścicieli[5]).

Właściwą drogą wyjścia z przykrej sytuacji jest zatrudnienie bezrolnych. Powinni oni znaleźć pracę i zarobek we dworze. Niezupełnie jasno sformułowane przez naszego autora prawo do pracy, miało we Francji obrońców w uczniach Saint-Simona: w Fourierze, Considerancie i Proudhonie. W 1848 roku ogłasza Proudhon[6]) na ten temat rozprawę (Le droit au travail et le droit de proprieté), a inny publicysta i polityk, Ludwik Blanc, obowiązek dostarczenia obywatelom pracy przerzuca na państwo i usiłuje po raz pierwszy w okresie wiosny ludów urzeczywistnić swoje zamiary.

---

[4]) l. c., s. 10.

[5]) O chłopach, s. 63.

[6]) Mówił: „Dajcie mi prawo do pracy, a zostawię wam własność". Prawo robotnika do pracy i jej wytworu stanowi pozytywną stroną krytyki własności podjętej przez Proudhona w szeregu rozpraw z lat 1840—1851. Trudności, jakie wysuwa zagadnienie, usiłuje P. przełamać przez stworzenie banku ludowego (banque du peuple), który organizuje bezpłatny kredyt. Likwidacji ulegają podatki, cła, długi państwowe i hipoteczne. Bony banku usuną też dochód bez pracy. W ten sposób doszedł P. do utopii gospodarki indywidualnej wbrew swoim intencjom (zwalczał bowiem utopijność, a zwłaszcza komunizm). Kruchość zasady, brak funduszów (50 tys. fr.), wreszcie uwięzienie autora statutów instytucji emisyjnej przeszkodziły realizacji pomysłu. Nie bez wpływu jednak była koncepcja Proudhona na bank Ovena i Mazel'a.

Łubieński opiekę społeczną powierza nie państwu, ale dworom. Szlachta powinna według niego we własnym zakresie, z ominięciem ingerencji państwa spłacać „dług święty" względem ubogiej ludności wiejskiej, o której jest już mowa w konstytucji francuskiej 1793 roku. Odrzucając inicjatywę państwową, Łubieński zgadza się na ogół z naszymi pisarzami końca XVIII wieku, którzy, jak Popławski A., Strojnowski H., Kołłątaj H., pozostawiali wolną rękę właścicielom w urządzaniu stosunków włościańskich, zobowiązując ich moralnie do troski o poddanych, jak czyniła to konstytucja 3-go maja.

Łubieński należy niewątpliwie do tej kategorii pisarzy, którzy ulegli zbytnio stosunkom angielskim i będącej w rozkwicie doktrynie liberalnej. W Polsce zaś tylko Poznańskie po reformie Steina zbliżało się do struktury rolniczej w Anglii (właściciele-rentierzy, dzierżawcy i włościanie-robotnicy).

Poglądy zawarte w rozprawach z lat 1843 i 1847 wyprzedziły epokę i dla współczesnych, poza nielicznymi wyjątkami, były niezrozumiałe. Ogół ziemiański przyzwyczajał się już zwolna do tego, że niektórzy pisarze szlacheccy zbaczają ku socjalizmowi. Łubieński nie chce jednak mieć nic wspólnego z doktrynami radykałów. „Ludzie ubodzy i pracownicy — pisze — mają prawo do zarobku potrzebnego na ich utrzymanie, któż by temu twierdzeniu śmiał przeczyć, byle tylko nie wpaść w owe abstrakcje socjalistów i komunistów francuskich"[7]).

Łubieński bierze w obronę własność i stanowisko właściciela, ale pracy jego wytycza nowe kierunki. „Fabryki cukru, lub różne inne podobne zakłady nie dlatego są dobre, że dobra podwyższą ludzi majętnych, lecz, że tyle dostarczają zarobku ubogim. Lecz biada tym panom, u których takowe zakłady obracały się na większe uciemiężenie ludu". Tak jednak w rzeczywistości było, że postęp gospodarczy, inicjowany zebraniami w Klemensowie przyczynia się z reguły do zwiększenia powinności pańszczyźnianych. Zaś szlachta galicyjska po zniesieniu pańszczyzny nie zawaha się przed żądaniem przymusu najmu, ażeby ratować swoje majątki[8]).

Obowiązki szlachty wynikają z pojęcia narodu, jako jedności

---

[7]) O chłopach, s. 99. Przeciw prawu do pracy występuje Potocki, twierdząc, że praca nie jest żadnym prawem, ale ciężkim obowiązkiem. Dlatego wszystkie pomysły socjalistyczne (1848) uważa za niedorzeczne. „O urządzeniu stosunków rolniczych w Polsce", s. 46 i n. Ślady teorii o prawie i obowiązku pracy znajdujemy w pouwłaszczeniowej polemice, jaka toczy się w Galicji nad najmem przymusowym.

[8]) Por. Uruskiego: Polemika w kwestii włościańskiej. Wola i niewola w pracy. Warszawa 1857. Już w XVIII w. polskie sądy referendarskie uważają za niedopuszczalny przymus stosowany przez właścicieli ew. dzierżawców względem czeladzi.

organicznej i ponadstanowej. Właściciele nie powinni zapominać, że należą do narodu, lecz sami wyłącznie nie są nim jeszcze. Ziemianin ma być dla gromady wzorem patriotyzmu i wiary[9]). „Przegląd poznański" na marginesie omawianej rozprawy Łubieńskiego uzupełnia poglądy autora uwagą, że „wyraźna, święta powinność nakazuje wziąć się z gorliwością, miłością i wyrzeczeniem się siebie, z cierpliwością do dzieła zupełnego wyzwolenia włościan"[10]), a Morawski wprost odmawia ziemianinowi prawa posiadania wioski, jeżeli nie może on spełnić należycie swoich obowiązków względem ludności włościańskiej.

W zakończeniu dzieła omawia Łubieński stosunki galicyjskie. Pochwala inicjatywę sejmu stanowego w kierunku zamiany pańszczyzny na czynsze. Własny program dostosowuje autor do potrzeby nadania poddanym gruntów na własność. Plan reformy, wzorowany na ustawodawstwie regulacyjnym pruskim przewiduje: 1. ustalenie własności, 2. separację gruntów, 3. regulację własności, tj. nadanie poddanym gruntów za wykupem czynszowym, łącznie z przeprowadzeniem komasacji. Włościanie będą się wprawdzie opierali scaleniu, ale zgodzą się na komasację sami właściciele, ponieważ stanowi ona główny warunek postępu w rolnictwie. Co się tyczy sprawy komorników i wyrobników, to poza przestrzeganiem obowiązków społecznych, powinni właściciele zakładać szkoły wiejskie, tworzyć na wsi kasy oszczędnościowe, sklepy dla wyrobników, zaprowadzać organizację służby dworskiej i książeczki służbowe.

System opieki społecznej przedstawiony przez Łubieńskiego stosowano w Poznańskiem. Tam też jego rozprawa spotkała się z niezwykle przychylnym przyjęciem. Autora dzieła „O chłopach" cechuje zwartość wykładu, powaga, (zjawisko na ogół rzadkie w ówczesnej literaturze) i objektywizm sądów. Łubieński zdaje sobie sprawę z tego, że bez ofiar ze strony właścicieli nie da się rozwiązać zagadnienia bezrolnych i dlatego sam wymaga od szlachty ofiar. Zapatrywania autora zmierzają ku solidaryzmowi społecznemu, jeżeli rozumiemy przezeń troskę wyższych warstw o: 1. bezpłatne nauczanie dla ludności wiejskiej i 2. zapewnienie bezrolnym bytu. Wykonanie prawa pracy (zabezpieczone co prawda tylko względami moralnymi) pozostawia Łubieński właścicielom, bo wielką własność ziemską uważa za funkcję społeczną, a nie instytucję, która służy wyłącznie dobru jednostki. Zasadę jego uzna w przyszłości państwo, wprowadzając progresję podatku gruntowego. Jeżeli obowiązek dostarczenia wyrobnikom pracy spada na poszczególne dwory, to uwła-

---

[9]) O chłopach, s. 127.
[10]) Przegląd poznański, t. V, z 1847, s. 576.

szczenie, jakie Łubieński proponuje, musi przeprowadzić władza naczelna.

Rzeczywistość stwarzała znaczną rozpiętość między wskazaniami Łubieńskiego a praktyką. Postęp rolniczy, jak zgodnie stwierdzają Michalski, Górski, Potocki, pogorszył byt włościan Królestwa Polskiego. Znajdują się jednak wśród właścicieli nieliczne co prawda jednostki, które wzorowo spełniają swe obowiązki społeczne. Należy do nich właściciel Sztabina, Karol Brzostowski[11]). Na piaskach dźwignął hutę szkła i żelaza. Tępił złodziejstwo, a urzędnikom swoim nakazał, że każdy, kto w jego dworze lub przedsiębiorstwie zgłosi się do pracy, ma ją otrzymać. Stworzył Brzostowski dla włościan składy płótna i skór, kasę oszczędności i fabrykę trunków. W testamencie wreszcie daruje skrzętny ziemianin włościanom grunta, za które płacili przedtem czynsze, a z licznych zakładów fabrycznych tworzy fundację. Słusznie podkreśla Świętochowski w „Historii chłopów", że różne narody posiadają swoje tytuły wielkości i chwały, gdy jednak chodzi o Brzostowskiego, był nie tylko wyjątkową indywidualnością swego pokolenia, ale także wiernym synem narodu, którego patriotyzm nie zna rzeczy niemożliwych.

Brzostowski rozumiał, że kwestia bezrolnych łączy się z problemem przeludnienia i wymaga rozwoju innych, poza rolnictwem, gałęzi produkcji, które by zatrudniły nadmiar rąk[12]). W 1860 roku, kiedy ukazują się „Uwagi" Ludwika Górskiego, sprawa przybiera odmienny już charakter, aniżeli w chwili ukazania się dzieła „O chłopach"; zasadnicze tezy, jakie postawił w 1817 roku Łubieński, zostają zaktualizowane i na terytorium Królestwa Polskiego, atoli istota rzeczy zostaje ta sama, co i przedtem.

Ludwik Górski, syn Franciszka, generała brygady wojsk polskich, urodził się w Końskich 1818 roku. Nauki początkowe pobiera w kaliskim korpusie kadetów i u Pijarów, w Warszawie (na Żoliborzu). Należy do założycieli Towarzystwa Rolniczego i najbliższych współpracowników prezesa Towarzystwa. Zamojski, Górski i Potocki odgrywają w Towarzystwie Rolniczym decydującą rolę. Górski obok zajęć gospodarskich i pracy społecznej wiele pisuje. Pozostało po nim mnóstwo artykułów dziennikarskich o treści ekonomicznej,

---

[11]) Umarł w Paryżu w 1854 r.

[12]) Zresztą i rodzina Łubieńskich odegrała wybitną rolę w tworzeniu przemysłu Królestwa Pol. Tym częściowo tłumaczy się stanowisko autora „O chłopach" w sprawie zatrudniania bezrolnych. Piotr Łubieński, ojciec Pawła, do 1867 r. jest prezesem Tow. Kred. Ziem., zaś stryj naszego pisarza, Henryk jest z ramienia ks. Lubeckiego wicedyrektorem Banku Polskiego, zakłada w W-wie Dom Braci Łubieńskich, cukrownię w Guzowie (Paweł jest od 1850 r. jej kierownikiem), przędzalnie, huty etc. Działalność gospodarcza Henryka Łubieńskiego zakończyła się bankructwem i procesem skazującym go na zesłanie.

sam zresztą gorliwie interesuje się losem czasopism i nie szczędzi im poparcia finansowego. Z ważniejszych rozpraw Górskiego wymienić należy jego „Uwagi nad obecnym stanem robotników wiejskich w Królestwie Polskim". (1860), „Projekt ustawy sądów gminnych wiejskich" (1871), „Nasze błędy w gospodarstwie folwarcznym" (1874), „O dobrowolnych umowach właścicieli folwarcznych z włościanami w celu zniesienia służebności pastwiskowych i leśnych" (1876) i „Znaczenie większej własności i obowiązki większych właścicieli w Królestwie Polskim" (1886).

Górski prowadzi wzorową gospodarkę w Sterdyni, gdzie przeprowadza komasację gruntów i osusza znaczne obszary bagienne. Na łamach Roczników G. K. zaś zamieszcza rozprawy o ochronkach, szkołach i szpitalach wiejskich. Pod koniec wieku niestrudzony ten człowiek pełni obowiązki prezesa Towarzystwa osad rolnych i przytułków rzemieślniczych, oraz kieruje różnymi przedsiębiorstwami.

Chociaż Górski za przykładem Zamojskiego nie odstępuje, gdy chodzi o sprawę pańszczyzny od programu czynszów, to jednak drugą część kwestii, a mianowicie zagadnienie bezrolnych traktuje wszechstronnie i bez uprzedzeń. Problem wymagał zainteresowania i wysiłku w kierunku reform. Komornicy bowiem nie tylko ciężą na gospodarstwie narodowym, ale są, jak dowiodły tego wypadki 1846 roku, poważnym zaczynem fermentu społecznego. Już w roku następnym, na zebraniu grona redakcyjnego Roczników G. K. poddaje Górski pod dyskusję pytanie: Kto stanowi u nas klasę wyrobniczą i jaki na nią wzgląd mieć trzeba przy obecnym oczynszowaniu włościan?[13]). Właśnie ukaz carski z 1846 r. wywołuje dalszy wzrost proletariatu wiejskiego (do 1859 roku o 170 tysięcy głów). Królestwo liczy w tym czasie 1,35 miliona wyrobników i komorników wobec 1,62 miliona ludności średnio- i pełnorolnej powyżej 5 morgów[14]). Niekorzystny stosunek elementu bezrolnego do włościan uposażonych w grunta (niemal 1:1) odnosi Kiedroniowa już do początku XIX stulecia i na podstawie źródłowych badań stwierdza, że w miarę upływu czasu stan ten ulega dalszemu pogorszeniu[15]). Połowa zatem ludności wiejskiej szukała zarobku. Dwory, zwłaszcza oparte na gospodarce czynszowej, korzystają z robotnika najemnego, to też pragną go mieć w nadmiarze i dostatecznie taniego. Zjawiają się nawet ze strony ziemian projekty, ażeby w okresie żniwnym kupcy zaniechali wrębów w lesie, a cukrownie wstrzymały produkcję, o ile mieszkańcy danej wioski nie wystarczają do uruchomienia fabryki[16]).

[13]) Grabski: Historia Tow. Roln., t. I, s. 154.
[14]) Kalendarz astronomiczny z 1859.
[15]) Kiedroniowa: Włościanie, s. 134.
[16]) Górski: Wybór pism, s. 260 i 261.

W ważnej sprawie bezrolnych zabierają głos ówczesni pisarze, których ewolucja ustroju rolnego wysoce niepokoi. W 1858 roku Józef Miniszewski (pseudonim J. A. Starża), późniejszy sekretarz Wielopolskiego, wydawca „Komunałów" przypomina społeczeństwu zagadnienie bezrolnych i proponuje w swojej rozprawie stworzenie Banku dorobku na własność. W dwa lata później ukazują się „Uwagi nad obecnym stanem robotników wiejskich w Królestwie Polskim".

Górski, autor „Uwag", docenia konieczność uregulowania sprawy bezrolnych. „W trop za urządzeniem stosunków z włościanami — pisze — dotąd pańszczyźnianymi, postępować i wzmagać się będzie druga z kolei niemniej ważna kwestia urządzenia stosunków z klasą wyrobników..., aby zapewnić moralne i materialne dobro tej licznej... ludności"[17]). Jeśli Gołuchowski J. przekonany jest, że istnienie w Polsce miliona głodnych wyjdzie z korzyścią dla sprawy najmu, to autor „Uwag" sądzi przeciwnie. I jemu nie jest bynajmniej obce dobro właściciela, ale też zdaje sobie sprawę, że „im większy w przyszłym urządzeniu okażą wzgląd gospodarze folwarczni na moralne i materialne korzyści czeladzi i robotników wiejskich, tym uczciwszych, pracowitszych, zdrowszych i silniejszych mieć będą robotników, tym koszta produkcji rzeczywiście, pomimo wyższego częstokroć wynagrodzenia roboty, będą mniejsze, a ogół społeczeństwa mieć będzie tę siłę, którą sprawiedliwy, harmonijny układ stosunków jedynie nadać może".

Natomiast normowanie płac przez niweczenie, chociażby tylko drogą pośrednią, innych źródeł zarobku ludności wiejskiej poza dworem, jest niegodziwe. Górski stara się ze swej strony określić podstawę słusznej płacy. „Dołożyć winniśmy — pisze — starania, aby wszelki pozór groźby, przymusu, wolność robotnika w jego oczach krępujący usunąć, a poszanowaniem jego praw obudzając w nim godność osobistą, do dobrego zrozumienia jego obowiązku doprowadzić". Autor uważa nawet jakąkolwiek polemikę na temat środków przymusu za szkodliwą.

Mimo, że tylu włościan zmuszonych jest szukać we dworze zarobku, słyszy się częste skargi właścicieli na niedomagania w tej dziedzinie. Co jest więc powodem niekorzystnego stanu rzeczy w stosunkach najmu? „Nie dokonały tego — twierdzi Górski — żadne niegodziwe książki..., bo lud nasz czytać nie umie". Nie było również przewrotu społecznego. Źródło zła leży zdaniem autora gdzieindziej. Konstytucja 1807 roku spowodowała masowy ruch przesiedleńczy włościan, w następstwie czego wielu z nich zostało wyzutych z ojco-

---

[17]) Tamże.

wizny. „Gdzie zaś wobec skoncentrowanych w małej liczbie rąk źródeł bogactwa znajduje się sama ludność uboga..., tam stosunki społeczne, porządek i moralność cierpieć muszą. Człowiek najuboższy dla szczęścia swego i spokoju potrzebuje mieć nadzieję polepszenia bytu“[18]).

Górski zwraca uwagę na fakt, że ludność wiejska jest słabo zróżnicowana pod względem wielkości gospodarstw. Liczni wyrobnicy nie chcąc uznać takiego porządku, oddają się pijaństwu i nie dbają o oszczędność. Dwór wykorzystuje połowiczność stosunków włościańskich i często ciężary przenosi na bezrolnych[19]).

Robotnik rolny dąży przede wszystkim do ustalenia swego stosunku do dworu na warunkach dzierżawy gruntu opłacanego przez zaciąganie się do służby folwarcznej. „Wyznaję też — czytamy w „Uwagach“ — że ów stan robotnika-właściciela domu i ogrodu jest w oczach moich ponętnym ideałem, którego urzeczywistnienie rozwiązałoby trudności towarzyszące wszelkiemu zabezpieczeniu losu najliczniejszej klasy ludności rolniczej“[20]).

Obok dzierżawy i zaciągania się do stałej służby we dworze istnieje trzecia, pośrednia forma stosunku między robotnikiem a dworem. Polega ona na umowie, w której właściciel określa dotację gruntową, a robotnik wzamian za użytkowanie ziemi zobowiązuje się do odrabiania pewnej ilości dni w roku.

Warunki stałego najmu nie są doskonałe. Robotnik bowiem mieszkać musi w niehigienicznie urządzonych mieszkaniach i stosować się do woli pracodawcy, który nie przestrzega żadnych norm w pracy. Twierdzenie o konieczności zmiany tych stosunków opiera Górski na własnej obserwacji i doświadczeniu, jak i na wzorach ewolucji ustroju rolnego za granicą. Winę ponoszą w wielu wypadkach sami właściciele. Szlachta nie wyzbyła się jeszcze (mimo obowiązującego kodeksu napoleońskiego i ustawy 1807 r.) nałogów dawnego poddaństwa. „Ani szczodrość dość często postępowanie nasze cechująca — mówi dalej Górski — ani dowody ojcowskiej nad ludem opieki, ani nawet czyny prawdziwego poświęcenia i miłosierdzia nie zdołają w swoich skutkach zastąpić... ścisłego uszanowania prawa, człowiekowi najbiedniejszemu służącego, które go w własnych jego oczach podnosi i uzacnia“[21]).

---

[18]) Górski: Wybór pism, s. 263.
[19]) Górski: Wybór pism, s. 267.
[20]) Górski: Wybór pism, s. 281. W tym celu Cieszkowski w mowie, jaką wygłosił na kongresie rolniczym w Berlinie, proponuje dopuszczenie robotników rolnych do udziału w dochodzie z folwarku. Mowę jego zamieścił w numerze z października 1845 Journal des economistes.
[21]) Górski: Wybór pism, s. 306.

Ludność ma swoją godność i poczucie należnego jej prawa. Szlachta, jeśli pragnie unormowania stosunków, powinna wystrzegać się nadużyć, opłacać cenę najmu w gotówce, czy ordynarii we właściwym terminie. Potrzebną jest dalej oświata, a przede wszystkim zniesienie pańszczyzny. „Ustanie pańszczyzny — twierdzi Górski — jest koniecznością tak nieuniknioną, że tylko opieszałość, nieprzezorność, smutne w następstwach wady, które sami ciągle włościanom naszym wyrzucamy, mogą nas odwieść od wykonania tej zmiany, a przed oczyma naszymi zakrywać skutki, jakie z niewykonania onej przez nas samych nastąpią"[22]).

Górski, zwolennik umiarkowania tak w polityce jak i w stosunkach społecznych, pragnie utrzymania równowagi pomiędzy warstwami narodu. Żąda od szlachty pracy organicznej, obliczonej na podniesienie włościan i wymaga od niej takiego postępowania, które uchroniłoby ją od następstw zachwiania równowagi społecznej. Dlatego Górski sprzeciwia się zawsze ruchom radykalnym, a jako przykład, ile niepowetowanych szkód mogą one wyrządzić krajowi, przytacza Galicję[23]).

2. KIERUNEK STANOWO-SZLACHECKI (JÓZEF GOŁUCHOWSKI).

Górski o r. 1846 wspomina z pewnej perspektywy czasu i doświadczenia. Bezpośrednio natomiast po wstrząsach rewolucyjnych 1846 i 1848 r. pisze filozof, Józef Gołuchowski. Wiadomość o rzezi zastaje go na etapie rozpoczętej rok przedtem podróży po Europie (w Erlangen u Schellinga). Po powrocie z Anglii, dokąd następnie udał się, przystępuje Gołuchowski do pisania „Kwestii włościańskiej". Z podróży wynosi autor przekonanie, że „co na Zachodzie jest socjalizm, to u nas w Słowiańszczyźnie jest kwestia włościańska"[1]), a groźne objawy zagadnienia włościańskiego budzą w nim niepokój i obawę o przyszłość narodu polskiego[2]).

Gołuchowski urodził się w Łączkach Kucharskich, w dzisiejszym powiecie ropczyckim w r. 1797. Uczy się w Tyńcu i jako 11-letni chłopiec wstępuje do Akademii Terezjańskiej, gdzie z zamiłowaniem oddaje się matematyce i filozofii. Wraz z rodzicami młody wychowanek Theresianum przenosi się w Sandomierskie. W 1817 r. kończy on studia na Uniwersytecie warszawskim, po czym, powołany przez Adama Czartoryskiego, wykłada w 25-tym roku życia filozofię

---

[22]) Górski: Wybór pism, s. 314.

[23]) Górski: O konserwatorstwie w Polsce. Wybór pism, s. 174.

[1]) Harassek: Józef Gołuchowski, s. 231.

[2]) „Czarno tylko — pisze Gołuchowski w r. 1849 do Eleonory Ziemięckiej — przed Polską widzę przyszłość, a nad moim narodem głęboko wzdycham" Harassek: Gołuchowski, s. 230.

w Wilnie. Wkrótce jednak zmuszony wraz z Lelewelem opuścić Wszechnicę wileńską, osiada w Garbaczu pod Sandomierzem i oddaje się zajęciom gospodarskim.

W tydzień po wybuchu powstania listopadowego zwraca się nasz autor do swego towarzysza niedoli profesorskiej, Lelewela, ażeby ten pomógł mu w powstrzymaniu fali radykalizmu kół liberalnych. Lelewel obrał inną drogę. Gołuchowski zaś wdziewa sukmanę sandomierską i rozpoczyna cykl wykładów polityczno-filozoficznych zwróconych przeciw radykałom „Nowej Polski", za co go organ Towarzystwa patriotycznego nazwał „filozofem w chłopskim stroju, odrabiającym pańszczyznę arystokratom"[3]). Gołuchowski pracuje nadto w Komitecie Oświecenia, a po zakończeniu wojny powraca na rolę, dając się poznać jako wzorowy, choć gderliwy i niebywale przy tym skąpy ziemianin[4]). Spotka jeszcze naszego filozofa przykry epizod w postaci 5-miesięcznego więzienia w 1835 r. (za działalność w czasie powstania listopadowego), ale resztę życia spędzi już Gołuchowski w zacisznym dumaniu nad losami ludzkości, a ze spraw aktualnych— nad zagadnieniem włościańskim. Z rządem rosyjskim żyje pisarz-ziemianin od czasu ukazania się jego rusofilskich dzieł w przykładnej zgodzie[5]).

Sławę i rozgłos zawdzięczał Gołuchowski obok wykładów i dzieł filozoficznych, w niemałej mierze również „Kwestii włościańskiej", która, napisana bezpośrednio po ruchu chłopskim w Galicji, ukazała się w Lipsku dopiero w 3 lata później z odpowiednimi komentarzami wypadków rewolucyjnych wiosny ludów. Politycznie, „Kwestia włościańska" aprobuje koncepcję sojuszu Polaków z Rosją, wyrażoną przez Wielopolskiego, ucznia Gołuchowskiego. Pod względem społecznym zaś, dzieło stanowi próbę uzasadnienia pańszczyzny i usprawiedliwienia szlachty polskiej wobec zarzutów, jakie zagranica z powodu stosunków poddańczych stawiała właścicielom ziemskim w Polsce. Cele postępowe, do których niewątpliwie należy jasno przez Gołuchowskiego sformułowany program zupełnego uwłaszczenia włościan, pozostają w pełnej sprzeczności z poglądami autora „Kwestii" na problem równouprawnienia. „Emancypacja chłopów — pisze Gołuchowski — to jest wielkie hasło teraźniejszej epoki. Zgoda na to! Emancypujcie chłopów, ale na drodze normalnej i z oględnością na wszelkie stosunki, z wszelkim uszanowaniem dla

---

[3]) Harassek: Gołuchowski, s. 29.

[4]) Gospodarkę w Garbaczu zwiedzali uczniowie Instytutu Agronomicznego w Marymoncie.

[5]) Harassek: J. Gołuchowski; Korbut: Literatura polska, t. III, s. 359; Gabryl: Polska filozofia religijna, t. II, s. 21; Il. Enc. Trz. i Ev., t. II, s. 288; Wiadom. polskie, 49, z 4. XII 1859; Popiel P.: Józef Gołuchowski 1860.

spraw w dobrej wierze nabytych, z gruntowną znajomością rzeczy i przyzwoitym ocenieniem wszystkich okoliczności... mając wzgląd na przeszłość i ważąc koleje przyszłości na szali rozsądku"[6]). Książka Gołuchowskiego ma właśnie na celu umiarkowane rozwiązanie problemu włościańskiego. Całość rozpada się na dwie części. W pierwszej mówi autor o polepszeniu bytu włościan i sposobach, które prowadzą do tego celu, w drugiej zaś poddaje filozoficzno-politycznemu rozbiorowi całokształt zagadnienia ludowego w Polsce.

Dwa istnieją — twierdzi Gołuchowski — sposoby polepszenia bytu ludności wiejskiej. Jeden z nich zmierza do celu przez naruszenie praw własności ziemiańskiej, drugi natomiast sposób, z zachowaniem wszystkich uprawnień, jakie właścicielowi przysługują[7]). Zapędy radykałów w kierunku komunizmu są szkodliwe i godne potępienia, ponieważ skrajna agitacja prowadzona wśród nieoświeconego i powierzchownie tylko religijnego ludu nie pozostanie bez skutku[8]).

Wyniki propagandy urzędników i agitatorów wyrażają się w często spotykanych na wsi grabieżach „Jakiż — zapytuje autor — jest po największej części główny przemysł naszego chłopka? Oto ukraść bez skrupułu co pańskiego"[9]). W ogóle charakterystyka włościan, jaką Gołuchowski podaje w swoim dziele, mało ma wspólnego z powagą. Włościanin polski jest zdaniem autora z gruntu zepsuty. Zdemoralizowały go zapomogi dworskie i one zmniejszyły chłopską samodzielność w gospodarowaniu. Jedynie odmowa zapomóg ze strony właściciela, a dostarczanie chłopom zarobku może wyplenić szkodliwy nałóg lenistwa, zakorzenionego silnie na wsi.

Wady stosunków wiejskich w najszerszym zakresie wykorzystał dla swoich celów rząd austriacki, który nie wahał się pchnąć gromady przeciw dworom. Lecz przywiązanie chłopa do rządu — twierdzi Gołuchowski — jest zupełnie złudne, ponieważ opiera się na względach materialnych[10]). Istotną natomiast siłę i więź społeczną stanowi przywiązanie włościan do ich pana. Lud wezwany do walki niewątpliwie rzuciłby się na Niemców i uczyniłby z nimi to samo, co ze szlachtą w 1846 r., gdyby tylko przekonał się o niepowodzeniu i klęsce rządu zaborczego[11]).

Dwór jest dla włościan wszystkim. Właściciel ponosi świadczenia (daje nawet tarcice na trumnę dla poddanego) i te dowody wszech-

---

[6]) Gołuchowski: Kwestia włościańska, s. 182.
[7]) Tamże, s. 5.
[8]) Tamże, s. 7.
[9]) Tamże, s. 8.
[10]) Tamże, s. 30.
[11]) Tamże, s. 22.

stronnej opieki posiadają większe znaczenie, aniżeli rządowe ulgi i obietnice. „Pomimo, że mamy być — pisze autor — ciemięzcami włościan, jakże częste są wypadki, że jesteśmy w tym położeniu, iż obsypujemy ich dobrodziejstwami, które w całą sferę życia włościan głębiej sięgają, niż jakikolwiek rząd jest w stanie sięgnąć“[12]).

Poddany wraz ze swoim panem tworzy jednolity i nierozerwalny organizm. „Ma on nieskończenie wielkiej wagi zalety, póki jest w harmonii z panem“[13]). Włościanin pracuje, a dziedzic wyręcza go w myśleniu, inaczej mówiąc: „Chłop jest ciałem, a pan jest duszą“.

Austria, twór ducha germańskiego, rozbijając ten naturalny i na wiekowych zwyczajach oparty sojusz ludu ze szlachtą, położyła „mimowolnie kamień węgielny do idealnego przynajmniej zrośnięcia się wszystkich słowiańskich ludów“. Państwem, które ułatwić może zjednoczenie Słowiańszczyzny, jest Rosja, jeżeli tylko rząd jej zechce rozsądnie i umiarkowanie rozwiązać kwestię włościańską, przyszłość świata bowiem, dowodzi autor za Mickiewiczem i Wrońskim, należy do ludów słowiańskich.

Następnie przechodzi Gołuchowski do rozważań nad problemem własności[14]). Własność jest podstawą cywilizacji (jak u Tomasza Potockiego). Natomiast równości, nie wyłączając prawno-politycznej, brak uzasadnienia w praktyce życiowej człowieka. Zupełna równość między jednostkami organizmu społecznego prowadzi do zaniku narodowości. Z chwilą zrównania wszystkich ludzi pod względem prawnym i politycznym „chłopów polskich i rosyjskich nie przedzielałaby żadna myśl polityczna, bo wszystko zredukowałoby się do kwestii majątkowej“[15]).

W rozdziale drugim autor zapoznaje czytelników z własnym programem uwłaszczenia. Wytyczne Gołuchowskiego wyprzedzają żądania szlachty Królestwa, i jego w dużej mierze zasługą jest, że z powodzi obelg i skarg, które przemawiały do mentalności ówczesnej szlachty, wyprowadził jako konieczną zasadę — potrzebę zniesienia pańszczyzny. „Dałby się taki system wymyśleć — pisze przechodząc do określenia sposobu reform — taki system i działanie jego w ten sposób uorganizować, że nasi chłopi, pańszczyznę odrabiający, mogliby się stać zupełnymi właścicielami gruntowymi bez przymusu pańszczyźnianego, a to wszystko nie nadwerężając w ni-

---

[12]) Gołuchowski: Kwestia włościańska, s. 30.
[13]) Gołuchowski: Kwestia włościańska, s. 31.
[14]) Ustęp przedrukowany przez lwowski Pamiętnik gospodarski, 43, z 27. X. 1849, którego redakcja gorąco zaleca swoim czytelnikom lekturę „Kwestii włościańskiej“.
[15]) Gołuchowski: Kwestia włościańska, s. 77.

czym prawa własności właścicieli ziemskich"[16]). Należy w tym celu stworzyć Towarzystwo kredytowe włościańskie[17]), które by przeprowadziło wykup czynszowy w przeciągu 28 lat, przy mnożniku waloryzacyjnym 20. Na kwotę dłużną wystawia się 6-procentowe listy obligacyjne. Z odsetek 4% otrzymuje właściciel, a reszta (2%) idzie na fundusz amortyzacyjny, którym spłacać się będzie wylosowane w okresie 28-letnim listy. Przez takie załatwienie sprawy „nie byłoby nienawiści" i „szlibyśmy naprzód". W następstwie uwłaszczenia wzrośnie samodzielność gospodarcza włościan. Zniesienie pańszczyzny uchroni kraj przed rewolucją społeczną i podniesie całą Słowiańszczyznę[18]).

Podobny projekt okupu pańszczyzny, wzorowany na saskim Banku włościańskim, ogłosił jeszcze w 1807 roku Wawrzyniec Surowiecki[19]). Reforma pruska, jak i kwietniowa uchwała sejmu warszawskiego 1831 r. (dotycząca dóbr narodowych) oraz postanowienie Towarzystwa Rolniczego (luty 1861) przyjęły za zasadę wykup czynszów po ich zaprowadzeniu[20]).

Gołuchowski godzi się zatem na uwłaszczenie, ale nie chce, ażeby źle mówiono o pańszczyźnie i gromy rzucano na szlachtę za ucisk ludu. W „Kwestii włościańskiej" usiłuje on wykazać, że pańszczyzna wynika z dobrowolnej umowy (wobec swobody włościan w przenoszeniu się, autor pozornie ma rację). Jeżeli przeciwnicy własności prywatnej chętnie sięgali do historii po argumenty, ażeby wykazać ograniczenia i ewolucję pojęcia własności, to Gołuchowski, jak zresztą ogół pisarzy ziemiańskich, ogranicza się do stwierdzenia, że instytucja własności z wielu względów społecznych i gospodarczych musi pozostać zasadniczą podstawą organizacyjną społeczeństwa. Nic z tego nie wynika — twierdzi autor — że w przeszłości miały miejsce gwałt i nadużycia. „Gdyby bowiem pod każdym prawem w dobrej wierze nabytym wolno było rumowiska dalekiej przeszłości odgrzebywać, któż by się ostał z tym, co posiada?[21])

---

[16]) Gołuchowski: Kwestia włościańska, s. 82.

[17]) Pomysł nie nowy. Przed Gołuchowskim podobną regulację proponowali: Nakwaski H., Tuszowski R., później zaś Potocki T., Zieliński F., Fraenkel, Ledóchowski Julian i i.

[18]) Gołuchowski: Kwestia włościańska, s. 107.

[19]) Surowiecki W.: Uwagi względem poddanych w Polsce i projekt do ich uwolnienia.

[20]) Zebranie Ogólne T. R. „objawia życzenie, ażeby przez właściwą operację kredytową skup czynszów na celu mającą, włościanie dopuszczeni zostali do własności posiadanych gruntów". Ziemiaństwo zatem na drodze dobrowolnych umów pragnie zmienić pańszczyznę na czynsze, które następnie podlegają skupowi. Według Bronisława Deskura było to istotnie uwłaszczenie włościan. (Por. Wyd. mat.: Wspomnienia Deskura; Grabski Wł.: Historia Tow. Roln. t. II, s. 344).

[21]) Gołuchowski: Kwestia włościańska, s. 122.

...Możemy wszystkie bezprawia, wszystkie nadużycia z dalekiej przeszłości przyznać, a jednak dla teraźniejszości żaden praktyczny skutek stąd nie wyniknie dla tej prostej przyczyny, że tamten stan rzeczy już nie istnieje"[22]). Sam natomiast autor przywiązuje wagę do istniejących szczątków patriarchalności i pragnie na nich budować przyszłość narodu.

Największą niekonsekwencją grzeszy Gołuchowski, broniąc pańszczyzny. Pańszczyzna według niego jest instytucją w porównaniu z losem bezrolnych użyteczną. Poddany, który odrabia pańszczyznę, lepiej jest zaopatrzony niż wyrobnicy. W ogóle można zarzucić „filantropom", że w ich rozprawach na temat kwestii włościańskiej „o służących, czeladnikach i wyrobnikach, których położenie stokroć gorsze, nie ma mowy, bądź, że zupełnie o nich zapomnieli, bądź, że w górnych swoich polotach nie mają pod ręką mikroskopu gospodarskiego"[23]).

Nie wynika z tego, że stanowisko autora w sprawie bezrolnych jest bezstronne. „Żeby najemników w dostatecznej liczbie i na każde zawołanie mieć — trzeba, żeby była liczna masa ludności nic nie posiadającej, żadnego więc innego zatrudnienia nie mającej, a przez to zarobków szukającej". Z tego powodu Gołuchowski gani tych właścicieli, którzy okazują zbytnią pochopność w osadzaniu włościan na swoich gruntach[24]). Tak samo Jasiński, właściciel Zabłotowa (w Śniatyńskiem) i radca nadworny, proponuje w r. 1846, ażeby rząd zakazał włościanom dzielenia gruntów. Zarówno Jasińskiemu jak i szlachcie galicyjskiej, która wnosi do władz podanie o zniesienie służebnictw, przyświeca analogiczny cel: obfity i tani robotnik rolny.

Z krytyką wstecznych pomysłów Gołuchowskiego wystąpił Feliks Zieliński[25]), który udowadnia z punktu widzenia ekonomii, że łatwość znalezienia robotnika nie zależy od ilości głodnych i niezaopatrzonych. Zieliński zarzuca autorowi „Kwestii włościańskiej", że nie zna stosunków i hołduje w swoim dziele szkodliwym partykularyzmom. Gołuchowski, w artykule, pt. „Spór ekonomii politycznej z rzeczywistością niewłaściwie wszczęty przez F. Zielińskiego"[24]), broni swego stanowiska uważając, że krytyk przeniósł zagadnienie na inną płaszczyznę. Bądź co bądź za twierdzeniem Zielińskiego przemówił fakt, że okres zastoju pouwłaszczeniowego i braku robotnika w Galicji nie łączył się bynajmniej z brakiem ko-

---

[22]) Tamże, s. 125.
[23]) Tamże, s. 146.
[24]) Tamże, s. 136 i 235.
[25]) Biblioteka warszawska 1850, t. I, s. 100—115.
[26]) Biblioteka warszawska 1850, t. II, s. 333—343.

morników i głodnych. Przeciwnie: element komorniczy jest w Galicji najliczniejszy.

W dalszym ciągu dzieła rozprawia się Gołuchowski z aspektem politycznym kwestii włościańskiej. Polityki nie należy jego zdaniem łączyć z tym problemem, gdyż „nadzieje polityczne na kwestii włościańskiej oparte są czystym złudzeniem“[27]).

Ostatni wreszcie rozdział „Kwestii“ poświęcony jest ocenie pańszczyzny z punktu widzenia gospodarczego. Autor przyznaje, że praca przymusowa posiada niższą wydajność niż najemna („ma w sobie coś usypiającego, co na rozwinięcie kultury krajowej bardzo niekorzystnie wpływa“)[28]). Przedtem jednak uzasadnił Gołuchowski celowość pańszczyzny z innych względów. Uważa, że stosunki pańszczyźniane są zgodne z polityką, prawem (Kodeksem Napoleona) i moralnością. Pańszczyzna nie stanowi ciężaru, ale ułatwienie, nie jest właściwie niewolą, ale „środkiem wyjścia z niewoli ubóstwa“[29]).

W zakończeniu „Kwestii“ poznajemy prognozę przyszłych losów Słowiańszczyzny i Polski. Przepowiednie Gołuchowskiego, dopisane najwidoczniej po 1848 r. (zjazd słowiański w Pradze) orzekają, że ludy słowiańskie znajdują się w przededniu katastrofy, ponieważ Słowiańszczyzna jest kolebką rewolucji społecznej. Tylko Rosja posiada dostateczną siłę, ażeby zapobiec wstrząsom społecznym i przyjąć przewodnictwo w rodzinie pokrewnych narodów. Panslawizm, który pobudził Wielopolskiego do napisania „Listu“, dał również natchnienie do analogicznych wniosków innym pisarzom zajmującym się zagadnieniem włościańskim: Gołuchowskiemu, Potockiemu a nawet Kamieńskiemu ze względu na dzieło pt. „Rosja, Europa — Polska“. Tak Wielopolski, jak i jego dawny mentor i towarzysz podróży uważają, że interesy właścicieli ziemskich w Polsce ocalić może jedynie Rosja. Wzgląd na „konieczność obrony porządku społecznego“ wytycza linię sojuszu obu narodów. Gołuchowski szuka przy tym punktów stycznych, gdy chodzi o sprawy ustrojowe Polski i Rosji. Opierając się na publikacjach Augusta Haxthausena[30]), twierdzi nasz autor, że położenie gospodarcze chłopa polskiego i rosyjskiego jest dobre. Zastrzega się tylko przed zaszczepieniem na gruncie Polski gminy rosyjskiej, którą uważa za korzystną jedynie dla Rosji.

Polacy są niespokojnym duchem Słowiańszczyzny — twierdzi

---

[27]) Gołuchowski: Kwestia słowiańska, s. 191.
[28]) Tamże, s. 247.
[29]) Tamże. s. 232.
[30]) Haxthausen A.: Studien über die innere Zustände, das Volksleben und die ländlichen Einrichtungen Russlands. Hannover 1847.

Gołuchowski. Rewolucjonizm Polaków wynika z ich dążeń do odzyskania niepodległości. Świat najlepiej zabezpieczy się przed przewrotem i zagładą, jeżeli przyczyni się do odbudowania Polski[31]). Odpowiednia (i przewidująca trafnie) przestroga dostaje się Rosji. „Zdaje mi się — pisze Gołuchowski — że Rosję czekają z tego źródła (rewolucji społecznej) wielkie niebezpieczeństwa przyszłości na przypadek jakiej kolizji z sąsiadami. Wątpić można, czyli jej nieprzyjaciele będą mieli takie skrupuły, jak niegdyś Napoleon (który w 1812 nie chciał, jak wiadomo, wzniecać burzy rewolucyjnej wśród chłopów rosyjskich). Wszystko każe się domyślać, że nie pogardzą pomocą, jaką im zasady rewolucji socjalnej nastręczyć mogą, tym bardziej, że nie ma żadnej nadziei, ażeby w otwartym boju mogli Rosję inaczej pokonać"[32]).

Tak patrzył się filozof szlachecki na sprawę włościańską, oceniając jej znaczenie i koligacje ideowe z różnych punktów widzenia w rok po rzezi galicyjskiej, a przeszło pół wieku od czasu Sejmu czteroletniego i działalności Staszyca, Kołłątaja, Zamojskiego, Wybickiego.

Poglądy Gołuchowskiego, wypowiedziane rubasznie, często niepoważnie i chaotycznie, kryją pod grubą warstwą wstecznictwa zdrowe ziarna bystrej myśli, ekonomiczny bowiem program „Kwestii" jest postępowy. „Kwestia włościańska" nie jest poza tym pierwszym, ani ostatnim w XIX stuleciu głosem obrony wyjątkowego stanowiska szlachty, nie jedyna to próba uzasadnienia, że lud wiejski powołany jest właśnie do podtrzymywania dawnej roli politycznej ziemiaństwa.

Gołuchowski był niezmiernie popularny wśród szlachty i to nie tylko zasiedziałej na wsi, ale i przedstawicieli górnej i wykształconej części warstwy ziemiańskiej. Krasiński i Andrzej Koźmian z uniesieniem wzmiankują o lekturze dzieł gospodarza z Garbacza[33]). Krasińskiego zachwyca „zacność przekonań, taka istotność smętku", pomimo, że autor „Kwestii" posługuje się „stylem wieśniaczym i powtarzającym się"[34]).

---

[31]) Rzecz znamienna, że do tych samych wniosków dochodzi także radykał emigracyjny, Ludwik Mierosławski.

[32]) Gołuchowski: Kwestia włościańska, s. 215.

[33]) Koźmian A. do jen. Morawskiego 9. XII. 1851: „Wiozę ze sobą Krzyżtopora i Gołuchowskiego. Ten ostatni rozwlekły, ale w niektórych rozdziałach wyborny. Obraz właściciela polskiego jest doskonałym daguerotypem". Listy, t. III, s. 78. „Gołuchowski rozwlekły, gadatliwy, często rubaszny, ale wyborny, w niektórych obrazach z natury wziętych". Listy, t. III, s. 81.; Smarzewski: Pamiętniki, z 1852, s. 1836, w Tekach Kozłowskiego.

[34]) Harassek: Gołuchowski, s. 315. Ocenę następnego dzieła Gołuchowskiego „Rozbioru" znajdujemy w liście Krasińskiego do Trentowskiego 10. VI. 1851. „Ciekawe bardzo..., styl bardzo płynny, czasami idzie jak chleb z masłem". Listy, t. III, s. 319.

Przeciwnicy uwłaszczenia (i władze rosyjskie) uważają Gołucowskiego za jakobina. Demokraci zaś widzą w „Kwestii włościańskiej" skrajny konserwatyzm, a o jej autorze mówią, że jest „filozofem urządzającym stosunki włościańskie tak, ażeby w każdym razie przewaga kapitału i urodzenia nienaruszoną została przez pracę"[35]). Umiarkowani zdają sobie również sprawę z tego, że ustami autora „Kwestii włościańskiej" wypowiedziała niepowrotnie miniona już Polska przesadę i jednostronność zapatrywań społecznych. Cieszkowski stanowczo przedkłada Potockiego[36]). Prawda istotna bowiem leżała „równie daleko od sielankowych przesad wyłącznych przyjaciół ludu, jak od obelżywych zarzutów naszego autora"[37]).

W r. 1851 ukazuje się drugie, niepomiernie obszerne dzieło Gołuchowskiego pt. „Rozbiór Kwestii włościańskiej w Polsce", który ma na celu uzupełnić i rozszerzyć poprzednio wyrażone poglądy na zagadnienie ludowe. W „Rozbiorze" Gołuchowski dużo miejsca poświęca spekulacji filozoficznej i problem włościański łączy ze swoim systemem idealizmu. Gdy radykali traktują sprawy społeczne na płaszczyźnie kiełkującej już wtedy z socjalizmu utopijnego teorii walki klas, to autor do celu zmierza przez wykrycie pierwiastków idealistycznych w organiźmie narodowym i dążeniach ziemiańskich. Ziemiaństwo drogą krzewienia oświaty, pracy, przemysłu i osobistego przykładu dźwignie ludność włościańską i roztoczy nad nią opiekę. Niewiele za to wspólnego z filozofią mają utyskiwania Gołuchowskiego nad niedolą właściciela, którego „Rozbiór" porównuje do męczennika, św. Sebastiana.

Niebezpieczeństwo wstrząsów społecznych w Polsce zmniejsza znacznie ograniczoność potrzeb i wymogów naszego chłopa, ten „nieoceniony skarb, prawdziwe bogactwo narodowe"[38]). Krytyka pierwszego dzieła nie przekonała autora o złudzeniu patriarchalności, skoro teraz oświadcza gotowość apostołowania swoich myśli wśród ludu[39]). Chwila dziejowa usprawiedliwia według Gołuchowskiego jego stanowisko. W Polsce bowiem pod nazwą kwestii włościańskiej propaguje się socjalizm i komunizm, które w coraz większym stopniu zagrażają porządkowi społecznemu. Przyjdzie czas — dowiadujemy się z „Rozbioru" —, że arystokracja upadnie, a lud obierze własną

---

[35]) Mazurkiewicz W.: Demokracja polska. Paryż 1857, s. 17.

[36]) Mimo, że Krasiński, pragnąc przyjaciela usposobić zgodnie ze swoim poglądem, pisze do autora „Ojcze nasz", że „u Krzyżtopora nic więcej nad ścisłość, pełność, obrachunek, zdatność, rzemiosło... uwierz mi Auguście, ogromnieś się pomylił, co do tych dwóch książek".

[37]) Przegląd poznański, t. IX. z 1849, s. 789 i n.

[38]) Gołuchowski: Rozbiór kwestii włościańskiej, s. 165.

[39]) Gołuchowski: Rozbiór, s. 172.

i niezależną drogę. Tymczasem jednak sprawy i potrzeby stanu szlacheckiego stanowią troskę autora i tło dalszych jego rozważań. Gołuchowski przyjmuje za podstawę ładu społecznego organicznie pojęty naród[40]) w znaczeniu przyjętym przez niego w „Kwestii" i Wielopolskiego w „Liście szlachcica do ks. Metternicha" oraz instytucję własności prywatnej. „Rozbiór" odmawia z tego względu rządom prawa wtrącania się do stosunków między gromadą a dworem. Powinna obowiązywać tu całkowicie swoboda zawierania umów[41]). Szlachta dzierży prym w narodzie, a wzorowy ziemianin jest dla ludności wiejskiej ojcem, opiekunem i dobroczyńcą[42]).

Na pozytywną część „Rozbioru" składa się program (zapożyczony od poznańskiej Ligi polskiej i Roczników G. K.) tworzenia szkółek wiejskich, ochronek, niedzielnych kursów rzemieślniczych, wykładów z dziedziny rolnictwa dla włościan itp. W tym celu nauczyciele ludowi powinni wykazać się odpowiednim wykształceniem „agronomiczno-technologicznym".

„Rozbiór", przeładowany morałami i dygresjami w stronę filozofii, okazuje mimo wszystko poprawę w stosunku do dzieła z 1849 roku. Gołuchowski nie dowodzi już pożyteczności pańszczyzny, lecz uważa ją za „shańbienie i upodlenie człowieka". Problem bezrolnych wzbogaca się zarówno energicznym protestem przeciw obdzielaniu komorników gruntami[43]) jak i dość nieoczekiwanym ze strony autora pomysłem zaprowadzenia wspólnej własności dla bezrolnych.

3. KIERUNEK EKONOMICZNY (TOMASZ POTOCKI).

Poważniej, niż to uczynił Gołuchowski, rozważa zagadnienie włościańskie Tomasz Potocki (Adam Krzyżtopór), którego dzieło „O urządzeniu stosunków rolniczych w Polsce" ukazało się w roku 1851. Mimo, że Potocki dochodzi w rezultacie do tych samych wniosków, które zawiera „Kwestia włościańska", to jednak nie bez znaczenia jest fakt, że autor nie chce, ażeby jego rozprawa była „pismem jednostronnym", lub, ażeby uważano „Urządzenie" za „obronę adwokata jednej strony".

---

[40]) Gołuchowski: Rozbiór, s. 620.

[41]) Stanowisko takie było niezmiernie popularne wśród szlachty, która zresztą od b. dawnych czasów, bo od osadnictwa polskiego na „wolach" i od osadnictwa na prawie niemieckim w ten sposób regulowała swój stosunek do chłopa (Kołłątaj, Lelewel, Mochnacki, Zamojski A.). Rozprzestrzenienie się doktryny liberalnej wzmocniło w umysłach szlachty ten pogląd. Wskazywał na to już parokrotnie prof. Fr. Bujak.

[42]) Gołuchowski: Rozbiór, s. 692.

[43]) W przeciwnym razie dziedzice „zostaną li tylko przy czeladzi, bo komorników ani proletariuszy nie będzie — tej tak nieodzownej dla wszystkich, co robotnika potrzebują", warstwy. Rozbiór, s. 34.

Tomasz Potocki (1809—1861), syn Michała, senatora — wojewody, ziemianin Królestwa, należał do drugorzędnych karmazynów. Brał czynny udział w powstaniu listopadowym i walczył w stopniu oficera przeciw Rosji[1]). Po klęsce powstania udaje się Potocki za granicę, skąd jednak wraca do kraju, ażeby zająć się gospodarką. Wśród szlachty wieluńskiej cieszy się uznaniem i znacznymi wpływami. Należał Potocki do grona autorów memoriału wieluńskiego w sprawie włościańskiej[2]). Zapatrywania autora „Urządzenia" poznajemy z pierwszej jego, emigracyjnej publikacji pod pseudoninem Polonais'a, pt. „Quelques mots sur l'état des paysans en Pologne". Poglądy społeczne Potockiego cechuje w tym okresie umiarkowanie, które mu pozwala we wspomnianej broszurce bronić dobrego imienia szlachty polskiej, a jednocześnie zmieścić swój światopogląd w sferze programowych zasad grupy „Kroniki" i „Orła Białego".

W kraju zaś utrzymuje Potocki stosunki z Wielopolskim (ożenionym z siostrą Tomasza, Teresą a po jej śmierci 1831 r. z drugą siostrą, Pauliną) i jest bliskim współpracownikiem Andrzeja Zamojsikego. Wspólnie z Goltzem A. i Aleksandrowiczem St. zawiązuje 20 kwietnia 1840 roku spółkę wydawniczą Roczników G. K., których zadaniem jest propaganda kultury rolnej w oparciu o gospodarstwa czynszowe włościańskie[3]). Potocki nie tylko więc wpływa w pewnej mierze na kierunek Roczników, ale uczestniczy nadto w zebraniach Klemensowczyków i jako członek honorowy wchodzi do krakowskiego Towarzystwa Rolniczego. Autor „Urządzenia" znał także tak bliskiego mu, gdy chodzi o zapatrywania na gminę słowiańską

---

[1]) Korbut. Literatura polska, t. III, s. 374. Potocki dziedziczył Moskorzew w pow. włoszczowskim i Praszka w pow. wieluńskim (właściwie Prażka). Tomasz pochodził z chrząstowskiej odnogi Potockich na Koniecpolu. Kształci się w warszawskiej szkole aplikacyjnej wojskowej. W 1831 r. został odznaczony krzyżem Virtuti Militari. Na kilka lat przed śmiercią (um. 13 grudnia 1861 r.) został dotknięty niemocą (w następstwie rany postrzałowej odniesionej w bitwie pod Kałuszynem w 1831 r.).

[2]) Rada Administracyjna Królestwa ogłosiła dn. 28 grudnia 1858 r. przepisy w sprawie włościańskiej, na mocy których czynności regulacyjne były uzależnione od dobrowolnych umów właścicieli z gromadami. W następnym roku zawiązują się wśród ziemiaństwa (pod wpływem działalności Tow. Roln.) Komitety czynszowe okręgowe, które za pośrednictwem korespondentów kontaktują się z Komitetem Towarzystwa Roln. Komitet wieluński, w którym czynni są Tomasz Potocki i Karol Walewski (obaj zwolennicy regulacji) układa w 1859 r. memoriał. Autorzy memoriału przyjmują za podstawę przepisy rządowe z 1858; uważają, że oczynszowanie powinno być wstępem do uwłaszczenia. Memoriał zajmuje się dalej całokształtem reform, przewiduje zniesienie służebnictw, komasację, solidarną odpowiedzialność gromad za czynsze, a ponadto zorganizowanie kas oszczędnościowo-emerytalnych dla służących i komorników. Za przykładem Komitetu wieluńskiego, ziemianie innych okręgów organizują się i ustalają program regulacyjny (powstają również komitety włościańskie).

[3]) Kierownictwo Roczników objął Kajetan Garbiński, a od 1847 Zamojski.

Leona Rzewuskiego. Nie są mu również obce polityczne aspiracje jego imiennika, Adama, który uchodzi za głowę ziemiaństwa zachodnio-galicyjskiego.

Zetknął się też Potocki z Zachodem. Wszechstronna znajomość stosunków społecznych pozwala mu stwierdzić, że kwestia włościańska w Polsce nie jest wyłącznie sprawą zaścianków i dworów szlacheckich, ale podąża za ogólno-europejskim nurtem rozwojowym i pozostaje przez fakt licznego wychodztwa polskiego i zaborów w żywym kontakcie z myślą zachodnio-europejską. W dziełach swoich podejmuje się Potocki nawiązania problemu włościańskiego do zasad ekonomii politycznej, a zwłaszcza kierunku liberalnego, który znajduje się wówczas u szczytu rozkwitu i żywotności. Nie pozostawia autor na uboczu swoich rozważań, dążeń postępowego odłamu ziemian, do których pragnie się zaliczać. W ten sposób w „Urządzeniu" zespala się historyczna koncepcja gminy słowiańsko-polskiej, jaką wytworzyło nasze wychodztwo, ze stanowiskiem ziemiańskim. Ekonomia polityczna daje książce nadbudowę w formie argumentów i kanonów, wreszcie dobra znajomość kraju pozwala Potockiemu stworzyć pomnikową w pewnym sensie syntezę problemu włościańskiego w Polsce XIX stulecia. Jest to istotną zasługą autora, gdyż wnioski programowe uwłaszczenia znało społeczeństwo, zanim „Urządzenie" opuściło prasę drukarską. Potocki usystematyzował jedynie zagadnienie i wprowadził do rozprawy gruntowną znajomość przedmiotu.

Mówić współcześnie o Tomaszu Potockim, znaczyło poruszyć sprawę postępowej koncepcji uwłaszczeniowej w Królestwie lub przedmiotu dzieła „O urządzeniu stosunków rolniczych w Polsce"[4]). Dzieło z 1851 r. i działalność jego autora wzajemnie się uzupełniały, tworząc wpływowy czynnik postępu w późniejszym Towarzystwie Rolniczym. Potocki, który już swoim wyglądem budził szacunek (okrywały go blizny i z powodu niemocy w nogach wnoszono go na posiedzenia) skłonił wreszcie po długich polemikach z grupą Franciszka Węglińskiego, reprezentującego program czynszów, plenum Towarzystwa do powzięcia uchwały o uwłaszczeniu dnia 21 lutego 1861 roku[5]).

„Urządzenie", porównywane z najlepszymi wzorami polskiej literatury politycznej (Modrzewski, Górnicki, Orzechowski, Konar-

---

[4]) Dwa wydania: 1851 i 1859.

[5]) Potocki, zaproszony do Komitetu rządowego przez Wielopolskiego gorliwie pracował nad czynszami; nie było to sprzeczne z jego poglądami, skoro oczynszowanie miało być przygotowaniem do uwłaszczenia i podstawą do obliczenia renty wykupnej.

ski)[6]), nie pozostało bez echa także w zaborze pruskim i austriackim. Autor znał dobrze Galicję. Stykał się często z krakowską grupą ziemian, w r. 1848 przyłączył się do inicjatywy uwłaszczeniowej Adama Potockiego i Leona Rzewuskiego[7]). Od 1861 roku, w okresie współpracy Tomasza Potockiego z margrabią prowadzi Warszawa ożywioną korespondencję z Krakowem. Grono polityków krakowskich, po naradach u Helcla, Potockiego A. i Popiela nierzadko wytyka Wielopolskiemu błędy jego działalności.

Myśli Potockiego, ujęte we wstęp i pięć rozdziałów „Urządzenia", rozpadają się na części: teoretyczną, historyczną i programową. Autor uważa, że przeprowadzenie reform jest ze względu na niebezpieczeństwo komunizmu niezbędne. Obiecuje we wstępie przedstawić zagadnienie włościańskie spokojnie i z ominięciem namiętności politycznych, a o sprawie ludu wiejskiego traktować na płaszczyźnie szczerego zainteresowania warunkami bytu włościan. Z pomocą Smitha i Say'a wyjaśnia następnie Potocki stosunek człowieka do natury, formy organizacyjne pracy i wytwórczości.

Rozdział I-szy wskazuje czytelnikowi, że własność jest miernikiem cywilizacji. Podstawową zaś zasadę dobrej gospodarki stanowi wolność pracy, co z góry przekreśla jakiekolwiek znaczenie przymusu pańszczyźnianego. „Pańszczyzna jest bowiem marnowaniem sił i czasu"[8]). Rząd odjął zresztą pańszczyźnie jakąkolwiek wartość, pozbawiając właścicieli możności stosowania kar cielesnych w stosunku do opornych poddanych[9]). Uwłaszczenie włościan musi zatem nastąpić. Byłoby jednak połowicznym, gdyby zniesieniu pańszczyzny nie towarzyszyły: regulacja układu gruntów i całkowita likwidacja służebnictw.

Opisując w rozdziale II-gim stosunki galicyjskie, powtarza autor uwagi innych pisarzy o wichrzeniach biurokracji austriackiej, omawia ustawodawstwo pańszczyźniane w Austrii i jego znaczenie dla ludności wiejskiej.

Rząd austriacki popycha włościan ku komunizmowi[10]), a w 1846 roku tolerował agitatorów, którzy podburzali wieś przeciw dworom. „Wieczna hańba — pisze Potocki — temu rządowi, co takich sprężyn panowania używa, takie dezorganiczne zarody pielęgnuje". Nie znajduje również uznania u autora sposób uwłaszczenia włościan galicyj-

---

[6]) Przegląd poznański, t. XIV, z 1852, s. 111, Nakwaski H.: Sprawa włościańska w sejmie 1831 r., Smarzewski S.: Pamiętniki.

[7]) Głos pierwszy i drugi z Królestwa Kongresowego do obywateli Galicji. Kraków 1848.

[8]) Potocki T.: O urządzeniu. s. 99.

[9]) Potocki T.: O urządzeniu, s. 100.

[10]) Potocki T.: O urządzeniu, s. 183.

skich w 1848 r. Skutkiem zniesienia opieki dworu nad poddanym „los biedniejszej klasy ludności jest wystawiony na zupełną niepewność[11]). Włościanin uzyskawszy za darmo grunta, nie szanuje własności. „Opłakany wpływ moralny, jaki rewolucyjne środki rządu na włościan wywarły, już dziś okazuje się w całej rzeczywistości"[12]).

Trudności gospodarcze, jakie przechodzi Galicja wynikły — zdaniem Potockiego — z gwałtownego przeprowadzenia reformy uwłaszczeniowej. Na zły stan bezpieczeństwa i spokoju w stosunkach wewnętrznych kraju wpływają służebnictwa. O dalszym zaś zagospodarowaniu w rolnictwie nie może być w ogóle mowy, dopóki istnieje szachownica gruntów. Zaradzić złu można przez „urządzenie gmin, które by uboższej ludności jakąś zapewniło opiekę, wychowanie ludności, szkoły elementarne itp.". Rozwiązanie tych zagadnień powinno stanowić główną troskę przyszłego sejmu prowincjonalnego w Galicji.

W rozdziale III-cim znajdujemy obszerny opis gminy słowiańskiej, do której autor w dalszym wykładzie powróci, ażeby historię uczynić podstawą urządzenia stosunków rolniczych. Praktyczny zaś projekt uwłaszczenia, jakie proponuje Potocki, idzie za wzorem reformy pruskiej. Poznańskie, przeciwnie niż Galicja, przeszło proces uwłaszczenia ewolucyjnie i bez wstrząsów.

Zasadą przyszłej regulacji włościańskiej będzie (rozdział IV) wypłata wynagrodzenia za zniesioną pańszczyznę nie przez rząd, lecz samych włościan. Nastąpi to na drodze okupu czynszowego, przy czym gwarancję terminowych wypłat przejmą na siebie zawiązane specjalnie do przeprowadzenia całokształtu reform spółki solidarne wiejskie. Powołane zostaną oddzielne władze regulacyjne, które są koncepcją pośrednią pomiędzy skrajnie liberalnymi poglądami Zamojskiego (dobrowolne umowy) a głoszoną przez Uruskiego zasadą, że zniesienia pańszczyzny i wypłaty indemnizacji powinien dokonać sam rząd.

Pewne ograniczenie swobody jednostki na rzecz gromady proponował jeszcze w 1807 roku Surowiecki. Wiemy, że akcja oczynszowania gospodarstw włościańskich podjęta przez Zamojskiego, Augusta Potockiego i Wielopolskiego przyjęła solidarne poręczenie spółek zbiorowych wiejskich, z którymi właściciele zawierają kontrakty, odnawiane co 25 lat. Wreszcie pomysł solidarnej odpowiedzialności włościan za zobowiązania regulacyjne wznowił, piszący po

---

[11]) Ciekawie wypada zestawienie Łubieńskiego, Gołuchowskiego i Potockiego ze względu na ocenę uwłaszczenia. Dwaj pierwsi piszą przed zniesieniem pańszczyzny w Austrii, Potocki zaś w okresie porewolucyjnym, jednak wszyscy trzej jednakowo krytycznie oceniają politykę społeczną monarchii habsburskiej.

[12]) Potocki T.: O urządzeniu, s. 384.

ukazania się dzieła Potockiego, autor „Głosu szlachcica do swych współbraci o wolności i równości". Tylko, że ta programowa rozprawa ze strony ziemian litewskich stawia zasadę krótszego okresu okupu (12 lat) i wprowadza do projektów dotychczasowych nowość, w postaci żądania zwolnienia właścicieli na przeciąg 40 lat od podatków na rzecz państwa.

Potocki wierzy, że społeczeństwo polskie, oparte na jego koncepcji, zbliży się do stosunków pierwotnej Polski przez ustanowienie 2 kategoryj własności, odpowiadających dwudziałowi stanowemu ludności na włościaństwo i szlachtę (własność wspólna i indywidualna). „Historia nam wskazuje — czytamy u Potockiego — że równość w obliczu prawa, dostępność własności ziemi, organizacja gminna są właśnie zgodne z duchem szczepu słowiańskiego, z duchem naszej rodzimej polskiej odnogi".

Niedługo przed śmiercią bierze autor „Urządzenia" udział w poczynaniach praktycznych nad reformą włościańską. Jak wielkim poważaniem cieszył się Potocki u władz, świadczy fakt, że naczelny prokurator, Enoch, zapytany przez ks. Michała Gorczakowa, kogo z Polaków należałoby powołać do rządu, wymienił dwie kandydatury: Potockiego i Wielopolskiego[13]). Obaj też współpracują ze sobą. Na posiedzeniu Towarzystwa Rolniczego przedstawia Potocki właścicielom ziemskim koncept adresu margrabiego do cara. Ziemianie odrzucają jednak projekt Wielopolskiego, wypowiadając się za bardziej zdecydowaną petycją Stawiskiego. Potocki, jako członek Rady Stanu i Komisji dla spraw włościańskich, współpracował przy ustawie o oczynszowaniu. Program powołanej do życia komisji (przeważnie z członków Komit. Tow. Roln.), w której pierwsze skrzypce należały do autora „Urządzenia", był jednak niewspółmiernie nikły w porównaniu z zasadami wyrażonymi w dziele z 1851 r.

Poznańskie przyjęło książkę Potockiego z uznaniem. Nieskory do uniesień „Przegląd poznański" odpowiada na „Urządzenie" obszerną rozprawą recenzyjną zaopatrzoną w liczne cytaty omawianego dzieła[14]). Krytyk stwierdza, że Potocki za wiele miejsca poświęcił stronie teoretycznej problemu, chwali natomiast wiedzę i fachowość autora, popiera postulat zniesienia służebności i usunięcia szachownicy pól. Pod względem merytorycznym „Przegląd" ma do zarzucenia Potockiemu, że między jego systemem liberalnym, głoszącym wolność pracy i własności, a projektem gminy zachodzi sprzeczność. „Zarzucamy Krzyżtoporowi obojętność religijną (po-

---

[13]) Pseudonim Potockiego, Krzyżtopór stanowi, rzecz ciekawa, połączenie herbu Potockich (krzyż) i Wielopolskich (topór).

[14]) Przegląd poznański, t. XIV, z 1852, s. 81.

dobnie jak i Gołuchowskiemu), zbyteczny pociąg do nowych systemów ekonomii politycznej, zwłaszcza francuskiej i chwilami słabość wobec niektórych niebezpiecznych wyobrażeń naszych czasów"[15]). Recenzentowi chodziło o projekt organizacji gminnej. Faktycznie jednak poza drobnymi zastrzeżeniami nie ma istotnych różnic poglądów między redakcją „Przeglądu" a autorem „Urządzenia". Ażeby zaś usunąć i pozostałe odchylenia i pewne sprawy obszerniej wyjaśnić, wydaje Potocki w 1858 roku „Poranki karlsbadzkie".

„Urządzenie", mimo, że znano poprzednio szlacheckie przekonania autora, przyjęło się również i wśród demokratów, głównie ze względu na gminę i fachowy opis stosunków włościańskich w Polsce. Z Potockiego korzysta w dziele pt. „De la nationalité polonaise" Mierosławski i Dzwonkowski w „Uwagach" z 1862 r. Uznanie dla Potockiego wyraża nawet organ socjalizującego odłamu T. D. P. w Londynie, podając treść „Urządzenia" swoim czytelnikom z pewnym — rzecz jasna — zastrzeżeniem[16]).

Kwestia włościańska była tak żywotnym zagadnieniem i obejmowała taki splot najróżnorodniejszych spraw, że publicyści piszący o niej są niejako zmuszeni uzupełniać pierwotną publikację. Dlatego dublowanie rozpraw obserwujemy u wszystkich wybitniejszych pisarzy zarówno ziemiańskich jak i demokratycznych (Łubieński, Gołuchowski, Potocki, Dzwonkowski, Kamieński). Gdy Gołuchowski w „Rozbiorze" usiłuje zatrzeć do pewnego stopnia znamię wstecznictwa, które dobitnie i bez osłonek przemówiło w „Kwestii włościańskiej", to Potocki wycofuje wszystkie zbyt postępowe wnioski „Urządzenia" i w „Porankach karlsbadzkich" znacznie łagodzi program swój sprzed 7-miu lat.

W 15 porankach (rozdziałach) grono osób, reprezentujących zasadnicze kierunki zapatrywań na sprawę włościańską (marszałek-konserwatysta, autor-centrum. doktor-radykał), prowadzi rozwlekłą dyskusję na temat uwłaszczenia i związanych z tym problemów. Polemika dotyczy alternatywy: oczynszowanie czy nadanie gruntu. Dyskusja ma na celu odparcie zarzutów, jakie krytycy wysunęli przeciw Potockiemu. Sam autor z pełną rezerwą śledzi słowne utarczki radykała ze szlachcicem, często kapituluje i cofa pomysły programowe „Urządzenia".

Marszałek jest za zniesieniem poddaństwa i zamianą pańszczyzny na czynsze wieczyste, podczas gdy doktor proponuje uwłaszczenie na wzór galicyjski za wynagrodzeniem właścicieli przez rząd oraz uposażenie komorników i wyrobników w grunta.

---

[15]) Zarzut powtarza korespondent poznański „Czasu" 193, z 15. VI. 1858.
[16]) Demokrata polski, z 5. VI. 1853.

W dyskusji nad bezrolnymi w Galicji[17]) Potocki sprzeciwia się nadaniu im ziemi, gdyż według niego, jeśli da się komornikom za dużo gruntu, to tym nowym gospodarstwom zabraknie inwentarza, jeżeli za mało, to i tak bezrolni nie będą mogli się z otrzymanej ziemi wyżywić. Autor „Poranków" najchętniej odesłałby bezrobotnych do urządzeń gminy i pomocy dworów. Gmina przejmie opiekę społeczną, a dwór dostarczy zarobku i pracy[18]).

„Poranki" zawierają również opis genetyczny pańszczyzny, która wynikła z konieczności rozwojowych gospodarki. Cele „radykalnej" gminy „Urządzenia" ogranicza obecnie autor do zbiorowej poręki gromad za regularne wnoszenie czynszów. Poza tym gmina przeciwdziałać będzie rozdrobnieniu gospodarstw wiejskich i dokończy regulacji gruntów.

W dalszej dyskusji ustalą jeszcze zebrani szczegółowo zasady uwłaszczenia z 28-letnim okresem okupu przeprowadzonego przez Bank Polski, który spłaca właścicieli przy pomocy odpowiedniej pożyczki, na pokrycie której pobiera od gmin czynsz 6-cio procentowy. 40% uzyskanej tą drogą kwoty obracają władze regulacyjne na potrzeby gmin, a 60% otrzymują właściciele. Zebrani zgodnie stwierdzają potrzebę likwidacji służebnictw, usunięcia szachownicy i zaprowadzenia powszechnego i bezpłatnego szkolnictwa wiejskiego[19]). Oświata ludowa powinna pozostawać pod wpływem duchowieństwa. Osoby występujące w „Porankach" aprobują myśl zakładania szkół „rzemieślniczo-włościańskich", podkreślają znaczenie opieki społecznej wsi, potrzebę tworzenia spichlerzy[20]) itp. Programem systematycznej, lecz jedynie skutecznej pracy nad ludem daje się ostatecznie przekonać także doktor, który po wysłuchaniu wszystkich argumentów marszałka i autora odstępuje od swego pierwotnego radykalizmu.

Szlachta polska XIX w., zmuszona do tego przez zmiany strukturalne w organiźmie społecznym, przemyślała gruntownie zagadnienie ludu wiejskiego. Górując w narodzie wykształceniem, majątkiem i wpływami, usiłuje ziemiaństwo nasze stworzyć teoretyczne uzasadnienie swojej wyższości, co prowadzi zwykle do egoizmu sta-

---

[17]) Poranki karlsbadzkie, s. 41.

[18]) Jest to stanowisko solidarystyczne, takie same w gruncie rzeczy co i Łubieńskiego.

[19]) Czas. 130, z 11. VI. 1858 omawiając zagadnienie oświaty chwali Potockiego i uzupełnia jego poglądy postulatem inicjatywy prywatnej w szkolnictwie. Sprzeciwia się natomiast organ konserwatystów dalszemu kształceniu dzieci chłopskich. Por. recenzję „Poranków" w Dodatku do „Czasu" z maja 1858 r.

[20]) Które nominalnie istnieją w Galicji od 1854 r.

nowego. Literatura ta zawsze jest górna w słowach, ale istota rzeczy streszcza się najczęściej w haśle: „nic nie stracić".

Przy objawach skrajnej stanowości nie brak jednak i szlachetnych wystąpień. Morawski uczy Wielopolskiego nowoczesnego pojmowania narodu, Łubieński zwraca się do właścicieli, ażeby przestrzegali obowiązku społecznego, jaki wynika z ich pozycji moralnej i materialnej w społeczeństwie. Toż samo Potocki i Gołuchowski.

4. REALIZM SPOŁECZNY JÓZEFA SUPIŃSKIEGO.

Okres powstania styczniowego zakończył ostatecznie przewagę romantyzmu w nastrojach i zapatrywaniach pokolenia. Klęska, która dotknęła podstaw bytu materialnego narodu, wywołała najpierw kompletną bierność i rezygnację znużonego wysiłkiem społeczeństwa, ażeby po tym okresie inercji mógł dźwignąć się nowy kierunek, który bez złudzeń i marzeń wytknąłby słabe punkty organizmu społecznego: realizm społeczny i polityczny. W szeregi zwolenników kierunku, który jeszcze przed powstaniem czerpał natchnienie z systemu filozofii pozytywnej Comte'a, wszedł Józef Supiński.

Supiński, syn justycjariusza austriackiego, urodził się w lutym 1804 r. w Romanowie pod Lwowem. Początkowo kształcił się w szkołach lwowskich, po czym wuj jego, generał wojsk polskich, Józef Mroziński zabiera go ze sobą do Warszawy. Tu uczęszcza młody Józef do liceum, kończy na tamtejszym uniwersytecie wydział prawniczy i z tytułem magistra wchodzi do administracji Królestwa. W czasie powstania 1830/31 r. Supiński jest jednym z 4-ch sekretarzy Chłopickiego, zaś po upadku dyktatury wstępuje do wojska. Jako szeregowiec artylerii walczy Supiński pod Stanisławowem, Wawrem i Grochowem. W bitwach zaś pod Potyczą, Nurem i Ostrołęką spotykamy go już w stopniu wachmistrza. Wreszcie Bem mianuje Supińskiego po bitwie warszawskiej oficerem.

Następne lata spędza Supiński na emigracji, w Avinionie. Wkrótce zostaje zatrudniony w miejscowym Towarzystwie ogniowym jako pisarz z miesięczną pensją 25 franków. Emigrant prowadzi z żoną i dziećmi życie ciężkie, ale rąk nie załamuje i nie upada na duchu. Nocami uczy się rachunkowości kupieckiej, ażeby dostać się następnie do jednego z domów amerykańskich w Lionie. Od 1836 r. pracuje Supiński w paryskiej fabryce sukna. Teraz uzupełnia swoją wiedzę wiadomościami z zakresu chemii. Jako administrator fabryki zaprowadza porządek, jako jej dyrektor (1841—1844) ulepsza i zwiększa produkcję i pracuje nawet nad udoskonaleniem maszyn. W 1844 r. powraca Supiński do Lwowa i rozpoczyna pracę (dzięki

Leonowi Sapieże) w Towarzystwie Kredytowym Ziemskim. W okresie wiosny ludów ukazują się w „Dzienniku narodowym" artykuły Supińskiego, który obok redaktora Koreckiego, Bielowskiego i Rajskiego T., wchodzi do ściślejszej redakcji tego pisma. W 1864 r. opuszcza ekonomista posadę z powodu zbliżającej się nieuchronnie ślepoty i utrzymuje się odtąd ze skromnej emerytury[1]).

Z poznanych dotąd pisarzy Supiński pierwszy właściwie nie pochodzi ze sfer ziemiańskich. Wiemy, że do ziemian należeli zarówno obrońcy dawnego porządku jak i jego przeciwnicy. Najczerwieńszy radykał powstania 1863 r., Ignacy Chmieleński był właścicielem ziemskim. Do ziemian należeli również Kamieński, Dembowski, Świętosławski (z Ukrainy). Supiński miał wprawdzie za sobą tradycję szlachecką (Supy na Podlasiu), lecz całe jego życie upłynęło w zupełnie odmiennej sferze zajęć, a on sam jest jednym z licznych przykładów przenikania warstwy szlacheckiej do miast i przechodzenia panującego kiedyś w Polsce stanu w nieokreśloną społecznie inteligencję miejską. Stąd też zarówno obserwacja przeobrażeń socjalnych na Zachodzie, które Supiński gorliwie studiował, jak i przesuwanie się, w następstwie niewoli politycznej Polski, punktu ciężkości życia narodowego z jednego środowiska społecznego na inne, będące dopiero in statu nascendi, wnosi do zagadnienia trzeci obok dworu i wsi element: miasto. Supiński jest wolny od uprzedzeń na rzecz któregoś ze stanów. W jego systemie myśli pojęcie narodu jest pełniejsze i bliższe nowoczesnym wyobrażeniom, aniżeli u pisarzy sprzed kilkunastu lat.

Podstawowym dziełem Supińskiego jest dwutonowa „Szkoła polska gospodarstwa społecznego"[2]). Tom pierwszy z r. 1862 rozwija zasady i pojęcia ściśle ekonomiczne. W następnym zaś tomie z r. 1865 omawia autor problemy organizmu społecznego, a w rozdziale zatytułowanym „Węzły społeczne" rozpatruje współzależność trzech czynników zbiorowego życia jednostki: Państwa, narodu i ludu.

Socjologiczną podstawę „Szkoły" stanowi dzieło z r. 1860, pt. „Myśl ogólna fizjologii powszechnej". Supiński, uczeń Fryderyka Skarbka, którego wykładów słuchał na Uniwersytecie warszawskim, aprobuje doktrynę Smitha i Bastiata, ale podobnie jak Carey w Ameryce i List w Niemczech, pragnie zastosować wykład ekonomii do swoistych cech narodu jako podmiotu gospodarki zbiorowej.

Podstawowa zasada liberalizmu: wolność pracy, każe autorowi

---

[1]) Życiorys Józefa Supińskiego. Pisma, t. V. s. 5.

[2]) Dalsze tomy, które miały tworzyć osobną część, poświęconą „Mechanizmowi społecznemu" nie ukazały się w druku, chociaż autor miał już rzecz przygotowaną.

„Szkoły“ potępić dawne stosunki pańszczyźniane, które były szkodliwe tak ze względów społecznych jak i narodowych. Niewola społeczna bowiem, w jakiej znajdowali się chłopi, nie tylko im samym szkodziła. Jeszcze po ustaniu pańszczyzny trwają dawne nałogi poddaństwa w życiu i w praktyce właścicieli ziemskich. Ich „dzieci — pisze Supiński — wyrastają w głupocie, bo im nauka niepotrzebna, one wyrastają patrząc na gwałty i zepsucie, one tracą od kolebki wrodzone pojęcie praw ludzkich, bo przed nimi wprzód, nim się same ludźmi stały, wymuszona pokora zdejmuje czapkę z osiwiałej głowy wieśniaka“[3]).

Trafnie natomiast ocenia Supiński wszystkie oskarżenia jakie kierowano pod adresem włościaństwa. Krytycy przypisują ludowi różne błędy i przywary, które stworzyły z chłopa niemal odrębną jednostkę stanową i rasową w narodzie. „Wyrządzamy krzywdę ludowi naszemu — oświadcza — i sobie samym, ile razy przypisujemy jego wyłącznym, plemiennym usposobieniom, to, co jest wypływem powszechnej natury ludzkiej“[4]). Stąd wyłania się nieistotny zdaniem Supińskiego problem; kogo rząd powinien popierać, właścicieli czy chłopów? „Gdzie władza istnieje dla narodu, a nie naród dla władzy, tam jej potęga opiera się na wszystkich stanach, gdzie wspierać musi podstępnie jednych, by nimi utrzymać w karności innych, tam już jest rozprężenie społeczne i niemoc w mechaniźmie społecznym“[5]).

Nie jest to zresztą jedyna przyczyna złych stosunków społecznych kraju. Zasadniczy warunek siły społecznej narodu wymaga, ażeby chłop „stał się obywatelem kraju i wplótł się w życie narodu“[6]). Ludzie zasobni wiedzą i wpływami mają względem ludu pewne obowiązki i muszą dźwignąć wieś z dotychczasowego jej stanu, „bo bez ludu są państwa, lecz nie ma narodu“[7]).

Lud biedny zuboża miasta. Wieś i miasto złączone są ze sobą licznymi węzłami współzależności, która też określa granice współdziałania. Wychodząc z założenia, że fakt liczebnej przewagi ludności wiejskiej nie może pozostać bez następstw dla narodu, Supiński gorąco popiera tworzenie samodzielnych gospodarstw chłopskich i za ekonomistą Rossim powtarza: „Majętności duże, to ogół gnieciony przez małą ilość obywateli — drobne, to większość narodu panem ziemi ojczystej; mierne, rozrzucone pośród tych ostatnich, to

---

[3]) Szkoła polska, t. II, s. 176.
[4]) Szkoła polska, t. II, s. 179.
[5]) Szkoła polska, t. II, s. 191.
[6]) Szkoła polska, t. II, s. 223.
[7]) Szkoła polska, t. II, s. 225.

czoło narodu, stykające się z nim ciągle i obecne wszędzie"[8]). W ogóle autor „Szkoły" jest zdania, że najlepszą regulację ustroju rolnego osiągnie się, usuwając wszelkie ograniczenie swobody i skrępowanie. Wolność gospodarcza jednostki ustali wówczas równowagę w zakresie dzielenia i zrastania się gruntów. W ten sposób zbliżymy ogół ludności wiejskiej do normalnego życia, przygotujemy włościan do spełnienia zadań obywatelskich. „Ażeby ten naród rolniczy — czytamy w „Szkole polskiej" — uczynić napowrót narodem rzeczywistym, jędrnym, silnym i jednolitym, ażeby równocześnie podnieść jego wsie i miasta, tu ożywić przemysł rękodzielniczy, tam nadać rolnictwu kierunek wyższy, przemysłowy, trzeba lud wiejski przekształcić w naród, zera przemienić w liczby przez... równouprawnienie, własność nieograniczoną i oświatę powszechną"[9]).

Chłop polski posiada cenne zalety, które rokują narodowi dobrą przyszłość. Ma on wprawdzie skromne potrzeby, ale na obczyźnie włościanin polski, który cierpiał w kraju nędzę, uchodził za leniwego i pijaka, — gdy dopuszczono go do pełni praw obywatelskich, stał się pracowitym i gospodarnym. Chłop polski korzystnie wychodzi na porównaniu z chłopem francuskim. „Nasz lud wiejski — twierdzi Supiński — gdzie jego stosunki społeczne już dawniej zmienionymi zostały, okazuje więcej niż francuski zdrowego pojmowania swego stanowiska, a nawet politycznej dojrzałości, jego wrodzona przenikliwość i tzw. chłopski rozum posunęłyby go na tej drodze szybciej może niż wiele innych, gdyby wyjątkowe położenie narodu i występne wpływy uboczne nie odurzyły jego pojęć i uczuć jego nie paczyły"[10]).

Społeczeństwo powinno baczną uwagę zwrócić na gminę wiejską. Gmina bowiem „jest początkiem państwa, wątkiem wielkiego stowarzyszenia narodu, a razem najrozleglejszym kołem rodzinnym". Gmina stanowi szkołę życia narodowego. Przez urządzenia gminne zapoznaje się ludność z administracją kraju, sądownictwem i finansami oraz nabiera poczucia własnej godności[11]).

Zmianę stosunków na lepsze spowodować może w pierwszym

---

[8]) Szkoła polska, t. II, s. 218. Gdzieindziej znowu proponuje Supiński podział folwarku na działki włościańskie, które podlegają wspólnej, opartej na głosowaniu administracji. Ekonomista apeluje do gminy lwowskiej, ażeby przekształciła jeden z folwarków miejskich na „Osadę wzorową". Supiński: Pisma, t IV, s. 228. Interesujący przegląd poglądów na sprawę wielkości gospodarstw rolnych przedstawia Antoni Żabko-Potopowicz w artykule pt. „Zagadnienie najkorzystniejszego stosunku między gospodarstwami wiejskimi różnych rozmiarów w polskiej literaturze naukowej". Artykuł ten ukazał się w odbitce w 1937 r.

[9]) Szkoła polska, t. II, s. 233.

[10]) Szkoła polska, t. II. Pisma, t. III, s. 290.

[11]) Szkoła polska, t. II, s. 257.

rzędzie ziemiaństwo. Właściciel ziemski nie stoi jednak na wysokości zadania. Jeżeli o potędze państw i spoistości narodu decyduje współżycie warstw i praca nad podniesieniem stanów niższych, to w Polsce stosunki społeczne dalekie są od wymaganych norm. „Wzajemna nienawiść — powiada Supiński — pogarda nieusprawiedliwiona, a nienawiść osobista, prą coraz strony przeciwne, dwie wielkie narodowe potęgi — one szarpią ciało jednolite i czynią niemożliwymi prace rzetelnie narodowe. Dwa te stronnictwa mianują się arystokracją i demokracją“[12]).

Wielka własność ma względem ludu obowiązki. Właściciel musi pamiętać, że ziemia stanowi własność narodu i nie wolno jej zbywać wrogom. „Nie protestacje i nie adresy ocalić was mogą od zagłady... Nie wypuśćcie z rąk ani piędzi ziemi waszej, wznoście sami domy po miastach waszych; rzucajcie się sami do przemysłu“[13]). Właścicieli dotyczy również „mozolny i dziejowy obowiązek brania udziału w posługach i poświęceniach ciążących na ludziach a przywiązanych do ziemi, która jest wieczystą hipoteką tych świętych, nieśmiertelnych obowiązków“. Inny ekonomista polski, Ludwik Wołowski podobnie jak Supiński jest zdania, że ziemianie ze względów społecznych i narodowych powinni stawać „na czele przedsiębiorstw użyteczności powszechnej, bądź rolniczych, bądź przemysłowych“[14]). Szlachtę czekają zadania narodowe. Musi się ona zbliżyć do włościaństwa, gdyż, pokochać kraj, to pokochać lud, bez którego, powiadamy, nie ma narodu“... Jeżeli chłop nie jest patriotą, to dzieje się to w następstwie pogardy, z jaką do niego odnoszą się wyższe warstwy. Gdy zaś lud „nie ma prawdziwego przywiązania do ojczyzny... naród nie ma przyszłości“[15]). Właściciele ziemscy, interesując się praktycznie potrzebami ludności wiejskiej, powinni tą drogą zdobywać tytuł wyższości. Należy robotników wiejskich dopuścić do udziału w zyskach z przedsiębiorstwa. W ten sposób osiągniemy zadowolenie obu stron i przyczynimy się do podniesienia dobrobytu, „a nade wszystko do utrzymania ziemi ojczystej w ręku rodzimych plemion; tym jedynym środkiem jest przypuszczenie robotników do wspólnego zysku, zatem skojarzenie zasobów z pracą żyjącą, czeladzi z przedsiębiorcami, chaty z dworem, ludu ze szlachtą“[16]).

Postępowanie właścicieli nie jest dla wsi budującym przykładem. Dziedzic pozostawia swój majątek dzierżawcy lub ekonomowi, a sam spędza czas na zabawach miejskich (z których Galicja słynęła

---

[12]) Szkoła polska, t. II. Pisma, t. III, s. 259.
[13]) Szkoła polska, t. II. Pisma, t. III, s. 328.
[14]) Supiński: Pisma, t. III, s. 261.
[15]) Supiński: Pisma, t. III, s. 264.
[16]) Supiński: Pisma, t. IV, s. 222.

nie tylko do r. 1846, ale i później). Inni znowu ziemianie, to arystokracja świeżej daty. Ludzie ci, „nie dbają o wielkość powszechną, bo wielkość powszechna, to upadek ich wielkości osobistej, — zawieszeni w powietrzu błyszczą z dnia na dzień, bo dzieje narodu, nie są ich dziejami, oni nie cenią pracy, bo ich godność powstała bez pracy; oni nie lubią nauki, bo nauka rozjaśnia prawdę... ich zadaniem jest kupić się, kłaniać i używać"[17]).

W warunkach, kiedy właściciela nie można oczyścić z zarzutu próżniactwa i beztroski wobec zagadnienia włościańskiego, pracę społeczną na wsi rozpocząć muszą także księża. Duchowni stanowią emanację ludu. Praca księdza nad podniesieniem włościan nie może posługiwać się zawiłym dogmatem i morałami, ale powinna wyrażać się w nauce porządku, pracowitości i oszczędzania, „a nie pogardą dla lepszego bytu, którym tak rzadko gardzicie sami" — zwraca się Supiński do księży[18]). W myśl tych założeń seminaria powinny przygotować odpowiednio przyszłych duchownych do roli „nauczycieli ludowych, przyjaciół i doradców ludu".

Po dalszych rozważaniach problemu społecznego w Polsce, streszcza się Supiński w konkluzji: „Ponieważ potęgą naczelną i przodującą w świecie ludzkim jest duch, myśl, uczucie, wiedza... przeto, aby przebudować mechanizm społeczny w narodzie lub państwie, potrzeba skojarzenia majątku z nauką lub nauki z ludem".

Hasło pracy organicznej, to jest program rozwoju narodu na polu społecznym i gospodarczym, ażeby dogodny układ sił politycznych Europy zastał Polaków zasobnych i przygotowanych, głosił bezpośrednio po rozbiorze biskup kamieniecki, Adam Krasiński. Zaś w dobie po powstaniu styczniowym, program pracy od podstaw nabiera tym większego znaczenia, że reakcja przeciw próbom walki zbrojnej łączy się u nas z krytyką minionej epoki. Wiek XIX szeregiem rewolucji i wstrząsów podważył system stanowy, wyprowadził na światło siły społeczne dotąd omijane i traktowane przez rządy bez należytego respektu. Po okresie romantyzmu społecznego i utopijnych kierunków myśli musiał zatem nadejść czas materialnego, w sensie wzrostu dobrobytu mas i moralnego, w znaczeniu powszechności oświaty — okres niwelowania różnic, czas realizmu społecznego, głoszonego we Francji przez filozofa i socjologa, Augusta Comte'a.

Supiński wykazuje niedomagania narodu w dziedzinie społecznej i gospodarczej. Ważnym jest postawiony postulat uprzemysłowienia kraju, w którym ziemiaństwo otrzymuje nową misję i cel: zasilenie mieszczaństwa polskiego. Całość myśli społecznej, wypowiedzianej

---

[17]) Szkoła polska, t. II. Pisma, t. III, s. 277.
[18]) Szkoła polska, t. II. Pisma, t. III, s. 279.

w „Szkole polskiej" czyni jej autora prekursorem pozytywizmu w Polsce[19]).

Supiński schodzi ze świata[20], kiedy opinia polska jego częściowo pobudzona dziełami, przyjmuje za program spopularyzowane hasła pozytywizmu. Gdzie system filozofii okazywał się niewystarczający, jako program codziennych zmagań i pracy, tam sięgano do Supińskiego, do szczegółowego systemu pracy gospodarczej i społecznej Polaków pod zaborami. Praca organiczna na wszystkich odcinkach znalazła w „Szkole polskiej" wytyczne głęboko przemyślane i uzasadnione.

---

[19]) Mimo uznania opinii dla „Szkoły polskiej", Supiński spotyka się z dużymi trudnościami wydawniczymi. Po trzyletnim kołataniu do wydawców i majętniejszych właścicieli ziemskich udaje mu się wreszcie wydać pisma zbiorowe, gdy hojny, lecz bezimienny mecenas nauki udziela ekonomiście potrzebnej subwencji. Chociaż ilość rozsprzedanych egzemplarzy wydania zbiorowego pism, nie przekroczyła liczby 500, to jednak ważniejsze ośrodki nauki w Polsce ówczesnej niezwłocznie sygnalizują o ukazaniu się nowego talentu pisarskiego. Przychylnie i z uznaniem przyjmuje Supińskiego krytyka poznańska, warszawska oraz wybitny ekonomista Ludwik Wołowski. Weichert E. w Ekonomiście warszawskim z 1868 r. t. II, s. 125 uznaje nawet wyższość Supińskiego nad Careyem i Bastiatem. Poza tym por. Morzyckiego A. M.: Uwagi nad systemem fizjologii powszechnej. Poznań 1868.

Autor „Szkoły polskiej", szanowany powszechnie doczekał się wspaniałego jubileuszu 50-lecia swej pracy pisarskiej (1877). Liczne towarzystwa naukowe zapraszają uczonego na członka i ofiarują mu godności honorowe.

[20]) Umarł w r. 1893.

IV. GMINA W PROGRAMACH ROZWIĄZANIA KWESTII WŁOŚCIAŃSKIEJ W POLSCE.

1. GMINA SŁOWIAŃSKA I PANSLAWIZM REWOLUCYJNY.

Polska literatura polityczna w odniesieniu do kwestii włościańskiej stawia dwa zasadnicze postulaty programowe: uwłaszczenia i organizacji gminy. Zniesienie pańszczyzny rozwiązywało tylko problem własności. Gmina, w przeciwieństwie do poddaństwa i niewoli, tworzy ramy zbiorowego działania gromady dla jej własnego dobra. Podobne rozróżnienie podlega rzecz jasna licznym wyjątkom. Np. utopiści szukają w gminie doskonałego urządzenia własności. Inni pisarze chętnie sięgają po wzory do historii. Zapytują się, na czym polegał ustrój dawnych czasów, kiedy nie istniał podział narodu na stany, a chłop na równi z innymi brał czynny udział w sprawach publicznych. Odpowiedź wskazywała na pierwotne gminowładztwo Słowian.

Nie ma jednak w poglądach na gminowładztwo i gminę ścisłych określeń i jasnych sformułowań. O lepsze walczą tu mesjanizm z chłopomańskim romantyzmem. Ówczesny głos krytyki ożywienia publicystyki w kierunku pomysłów gminowładczych, tak ocenia sprawę: „O gminie jako takiej, o gminie słowiańskiej, o instytucjach gminnych wiele piszą i opowiadają. U niektórych ogólnik gmina zastąpił dawniej używany ogólnik lud. W gminie — opowiadają—mamy szukać ratunku, na gminie oprzeć całe przekształcenie społeczne, urządzeniom gminnym powierzyć przyszłość Słowiańszczyzny. Są nawet tacy, co łącząc socjalizm Zachodu z mniej lub więcej ściśle oznaczonymi śladami lub zabytkami wspólności w gminie słowiańskiej, wpadają w marzenia komunistyczno-słowiańskie, lub do niebezpiecznych ustąpień pochop biorą“[1]).

Poglądy na istotę i znaczenie gminy słowiańskiej przechodzą u naszych pisarzy przez dwie fazy. Zaczęło się od badań starożytności słowiańskich, a w tym również i pierwiastków dawnego ustroju społecznego i politycznego u Słowian. Popularną w XIX wieku myśl łączności ludów słowiańskich nawiązują publicyści do idei prze-

---

[1]) Przegląd poznański, t. XIV, z 1852, s. 105.

wodnictwa Polski w przyszłej federacji narodów, która przyjmie oblicze postępowe i demokratyczne. Taki bowiem ustrój najwcześniej wytworzyli Polacy, co stanowi niewątpliwy tytuł prymatu ich ojczyzny.

Na koniec XVIII i pierwszą połowę XIX stulecia, przy silnym wpływie ruchów liberalno-narodowych Europy na historię, przypadają pierwsze badania dziejów Słowian. Ludy słowiańskie jako szczepy uciskane (z wyjątkiem Rosji) przez obce państwa absolutne, mało nadto znane i stojące na uboczu rozkwitu cywilizacji przemysłowej państw zachodnich, dostarczają wdzięcznych motywów poetom i historykom. Ślady tendencji liberalnej znajdujemy w pierwszej, obszernej pracy z tego zakresu niemieckiego uczonego, Antona K. G.[2]). Daleko większy wpływ na liczne rzesze literatów (z polskich zwłaszcza na Brodzińskiego i Mickiewicza) wywarły badania Herdera[3]), który w końcowych wnioskach zasugerował jednostronne twierdzenie, jakoby Słowianie nie byli zdolni do stworzenia silnego organizmu państwowego.

Poszukiwania naukowe i literackie wzbogacają niezwykle silny do połowy XIX w. nurt panslawizmu. Z chwilą, gdy przekonania słowiańskie zetknęły się ze sprawami aktualnej polityki, nie był już panslawizm kierunkiem jednolitym, ale zasilił wszystkie niemal koncepcje postępowe i przez pierwiastek gminy zespolił się z kwestią włościańską.

Badania słowiańskie zapoczątkował w Polsce z początkiem w. XIX legionista Dąbrowskiego, Adam Czarnocki (Dołęga Chodakowski), który w chłopskiej sukmanie przebiega wschodnie ziemie Rzplitej i skrzętnie spisuje pieśni i podania ludu wiejskiego. Za przykładem Czarnockiego poszedł Wawrzyniec Surowiecki, autor projektu rozwiązania sprawy włościańskiej (1807 r.) i tłumacz „Starożytności słowiańskich" Szafarzyka, będącego tym dla Czech, czym Czarnocki dla Polski.

W różnych intencjach i z różnych wychodząc założeń, kontynuują badania dziejów słowiańskich: Potocki J., Lelewel, Maciejowski, Moraczewski, Bielowski, Szajnocha i i. Wnioski, do jakich dochodzą pisarze słowiańscy[4]), połączyły się z wartkim prądem wolnościowym Zachodu, upominając się o ludy słowiańskie i dowodząc ich odrębności w imię niewyczerpanych źródeł twórczości duchowej. Wspólna niedola polityczna Słowian i wspólne im cechy ustrojowe stanowią

---

[2]) Erste Linien eines Versuches über der alten Slaven Ursprung, Sitten, Gebräuche. 1783.

[3]) Ideen zur Philosophie der Geschichte der Menschheit, t. IV, 1791.

[4]) Druki słowiańskie wydaje księgarnia słowiańska Gerharda w Lipsku.

podłoże idei jedności słowiańskiej, rozwijanej przez pisarzy. Taka jest geneza panslawizmu rewolucyjnego.

Kierunek ten, pielęgnowany przez demokratów polskich, przeciwstawia się panslawizmowi rosyjskiemu. Gdy myśl przymierza z Rosją i opieki cara nad ludami słowiańskimi podnoszą na przeciwnych biegunach zasad społecznych stojący: Wielopolski w 1846 r. i Maciejowski w 1832 r., obaj zostają potępieni przez wpływowe czynniki opinii polskiej. Polacy, którzy nie tracili nadziei odbudowania własnego państwa, z odrazą traktują wysiłki Rosji w kierunku panslawistycznym, reprezentowanym na gruncie zachodnioeuropejskim przez brukselski „Le Nord". Chętnie natomiast uzasadniają Polacy rolę przewodnią Polski w duchu mesjanistycznym. Mesjanizm, teoria przewodnictwa narodu, gdyśmy nie mieli swego państwa, czymżeż mógł być, jak nie jednym jeszcze złudzeniem, jaką korzyść mógł przynieść sprawie polskiej w epoce kiełkowania potęg kolonialnych i morskich, rozkwitu industrializmu i gromadzenia się w centrach Zachodu olbrzymich zasobów materialnych? Mesjanizm, rozprószony po wszystkich gatunkach literatury (Wroński, Mickiewicz, Moraczewski, Lelewel) opiera się na zasadzie, że skoro jeden był ustrój Słowian, jak dowiódł tego między innymi Maciejowski, a Polska w najdoskonalszej formie pielęgnowała według Lelewela i Moraczewskiego[5]) cechy tego ustroju, to komuż, jak nie jej, należy się przewodnictwo wśród Słowian?

Podstawowe dzieło Maciejowskiego „Historia prawodawstw słowiańskich"[6]) ukazuje się w 1832 r. Książkę Maciejowskiego przetłumaczono na języki: serbski, niemiecki i rosyjski (część). Autor „Historii prawodawstw", Wacław Aleksander Maciejowski propaguje myśl zbliżenia Polaków do Rosji. Pochodzeniem Ślązak, studiuje Maciejowski w Getyndze, Berlinie i Wrocławiu, gdzie zapoznaje się z nauką Herdera i przejmuje od niemieckiego pisarza sceptycyzm w ocenie państwowych uzdolnień Słowian. Nadto utrzymuje stosunki z panslawistami i czeskim pisarzem Hanką. Zarówno Hanka, jak Szafarzyk i Maciejowski byli opłacani przez wysłannika Mikołaja I., Pogodina[7]). Od roku 1838 wykłada Maciejowski na Uniwersytecie warszawskim prawo rzymskie, później jest profesorem Akademii duchownej[8]). Z ustrojem załatwił się panslawista w „Historii prawo-

---

[5]) Moraczewski, inicjator zjazdu słowiańskiego 1848 r. tak charakteryzuje narody ze względu na skłonności ustrojowe: „Stoimy mocno i na historii oparci, że despotyzm jest pierwiastkiem mongolskim, monarchizm pierwiastkiem niemieckim, republikanizm pierwiastkiem rodzimym słowiańskim". Opis Zjazdu słowiańskiego, s. 57.

[6]) Poza tym „Pierwotne dzieje Polski i Litwy".

[7]) Kucharzewski: Od białego caratu do czerwonego, t. II, s. 298.

[8]) Korbut: Literatura polska, t. III, s. 358.

dawstw", zaś sprawom religijnym poświęcił dzieło z 1839 r.,pt. „Pierwotne dzieje chrześcijańskiego kościoła u Słowian", za co krytykowali go Kraszewski i Mickiewicz. Niemniej tendencyjną jest „Historia włościan w Polsce" z 1874 roku.

Dzieła Maciejowskiego, jak i subwencjonowane hojnie przez Paszkiewicza jego studia zagraniczne służyły ambicjom panslawistycznym oficjalnych czynników rosyjskich. Zgadzają się one pod tym względem z wytycznymi petersburskiego „Żurnalu" ministerstwa oświecenia. Nie inny cel ma proponowane w „Historii prawodawstw słowiańskich" połączenie władzy duchowej ze świecką i daleko posunięty liberalizm prawa małżeńskiego. Słowianie pierwotni wyznawali jedną religię według obrządku wschodniego. Przyjęcie zaś przez Polskę chrześcijaństwa z Zachodu sprowadziło niewolę ludu (Maciejowski był na indeksie kościelnym). Słowianie powinni twarzą stanąć ku Rosji i jej potędze państwowej, odrzucić naleciałości prawne i powrócić do rodzimego gminowładztwa, które jest podstawą jedności ludów słowiańskich[9]). Dawna Polska nie znała panów ani niewolników. Dopiero rządy monarchiczne, a bardziej jeszcze chrześcijaństwo upowszechniło w instytucjach społeczeństwa pojęcia stanowości[10]).

Wolnych kmieci łączyła dawniej ze stanem szlacheckim dobrowolna umowa. Od Kazimierza Wielkiego począwszy (statut wiślicki), stosunki zmieniają się zdecydowanie na niekorzyść włościan[11]).

Z rewelacyj Maciejowskiego korzystał w pewnej mierze także Lelewel, zgodny w wielu szczegółach (np. co do wpływu chrześcijaństwa na stosunki społeczne) z autorem „Historii prawodawstw", z którym korespondował. Lelewel odrzucił, rzecz jasna, spekulacje moskalofilskie, a swoją tendencję gminowładczą zespolił ściślej z wizją historyczną Polski piastowskiej. Głośni pisarze wychodztwa przyczynili się do spopularyzowania gminy słowiańskiej na Zachodzie, gdzie rozwój programów agrarnych poprzez utopie zmierza do zasady unarodowienia ziemi. Zasada nacjonalizacji, wysunięta przez angielskich teoretyków Spence'a, W. Ogiloie'go, Andersena i in. a poparta przez D. Ricarda i przetworzona na postulaty programu ekonomiczno-społecznego przez Colinsa i de Pottera, I. Milla i H. George'a, stanowiła dla Polaków bodziec w aktualizacji gminowładztwa.

Sprawą faktycznego stanu gminy słowiańskiej zainteresował się niemiecki uczony, August Haxthausen, który w 1846 roku wybrał się

---

[9]) Maciejowski: Historia prawodawstw słowiańskich, t. I, s. 53.
[10]) Maciejowski: Historia prawodawstw, t. I, s. 89.
[11]) Maciejowski: Historia prawodawstw słowiańskich, t. I, s. 237. Por. Potockiego T.: O urządzeniu stosunków roln. roz. III.

w podróż do Rosji, a w następnym ogłosił obszerne dzieło o stosunkach tam panujących[12]). Obserwacje uczonego odnoszą się przeważnie do życia chłopów rosyjskich w ramach wspólnoty gminnej. Jak wykazują nowsze badania przeprowadzone przez R. Rozdolskiego, wspólnota gminna stanowi rzeczywiście na przełomie XVIII stulecia zasadniczą formę posiadania w części środkowej i we wschodniej Europie. Z wyjątkiem ogrodów i obszaru zabudowań, grunt nominalnie należy do gminy i podlega periodycznym podziałom, w których nie uczestniczą zagrodnicy, chałupnicy i komornicy[13]). Rozdział gruntów nie odbywa się więc na zasadzie zupełnej równości. Uboższa ludność majoryzowana jest przez element zasobny. Według wielkości posiadanego gruntu odrabiają włościanie pańszczyznę we dworze[14]).

Otóż wnioski, jakie Haxthausen poczynił na marginesie podróży, są pozytywne i potwierdzają, że chłopom rosyjskim w warunkach wspólnoty gminnej wiedzie się dobrze. Dyskusję z poglądami na gminę słowiańską podejmuje dawny rewolucjonista i radykalny teoretyk demokracji, Henryk Kamieński[15]). Dzieło Kamieńskiego, uważane za wyraz obeznania się autora ze stosunkami rosyjskimi i psychiką wschodu słowiańskiego[16]), zajmuje się rozbiorem gminy rosyjskiej i zagadnień cywilizacyjnych. Spór o gminę i Rosję posiadał również znaczenie praktyczne i aktualne, jeżeli chodzi o nastroje wychodztwa. Rosja upokorzona została militarnie (wojna krymska), a w stosunku do Polaków nowy imperator okazuje się łagodniejszym od swego poprzednika i ogłasza amnestię. Od roku 1857, kiedy ukazuje się rozprawa Kamieńskiego, zjawia się na stole dyskusyjnym opinii rosyjskiej i polskiej sprawa włościańska.

Kamieński widzi niedoskonałość gminy rosyjskiej i podnosi zastrzeżenia przeciw twierdzeniu Haxthausena, za co go chwalą, bo głos skierowany przeciw despotycznej Rosji był zawsze na czasie, lecz sam autor dość nieoczekiwanie formułuje nowy program panslawizmu. Wysuwa mianowicie jako wzór i czynnik zespalający ludy

---

[12]) Haxthausen: Etudes sur la Russie, t. 3. Paryż 1847, 48, 53. Toż w języku niemieckim.

[13]) Rozdolski: Wspólnota gminna, s. 9.

[14]) Rozdolski: Wspólnota gminna, s. 29.

[15]) Kamieński (XYZ): Rosja, Europa — Polska. Paryż 1857. Wydanie francuskie z 1858 r. pt. „La Russie et l'avenir".

[16]) Wiadomości polskie, 34, z 26. IX. 1857. Przegląd rzeczy polskich, 10, z 14. X. 1858 i 18, z 31. XII. 1860; Giller: Przedmowa do „Wojny ludowej" z r. 1866. Kamieński przebywał w północnej Rosji (patrz wyżej str. 46). W Rosji istniała rodzina wpływowych hr. Kamieńskich wywodząca się od Polaka Sergiusza Kamieńskiego, który ok. 1620 r. przeniósł się do Moskwy.

słowiańskie gminę polską[17]). Car Rosji powinien na drodze ustępstw w duchu demokratycznym pogodzić się z Polakami.

Dokładny opis gminy słowiańskiej znajdujemy u Potockiego. Gmina obejmuje trzy kategorie własności: wspólną, rodową i alodialną, przy czym dwie pierwsze formy posiadania przysługują włościaństwu. „Równość praw, alodialność lub wspólnota i obieralność pańszczyzny" są — pisze Potocki — cechą ustrojową dawnych Słowian[18]). Słowianie w ogóle okazują zdaniem tego pisarza — skłonność do życia gminnego, a każdego ich chłopa cechuje przywiązanie do zagrody.

W eklektycznej gminie Potockiego (opierał się na Maciejowskim, Lelewelu, Moraczewskim) jak i w innych dociekaniach na ten temat spotykamy się z momentem załamania się ustroju równości politycznej i gospodarczej pod wpływem — nie jak u Maciejowskiego, przyjęcia przez Polskę katolicyzmu, lecz w następstwie penetracji zdobywczej i kolonizacyjnej żywiołów germańskich. Ten pomysł był już znany wcześniej i nie ostatni raz powtórzony w publicystyce czy hipotezach naukowych.

Aktualne zagadnienie gminy sprowadza się w końcowym etapie rozważań do alternatywy: Wschód, czy Zachód. Mierosławski, zastanawiając się nad dylematem wpływów cywilizacyjnych, jakim podlega Polska, twierdzi, że „Rosja liberalna zwłaszcza nie zdoła nakreślić dla siebie żadnego programu wolnościowego, jeżeli nie uwolni przedtem zupełnie Polski, co stanowi wstęp konieczny"[19]). Polska idzie bowiem, jak twierdzi autor, w zgodzie z Zachodem (pisze Mierosławski w dobie kongresu paryskiego), a na wschodnich połaciach Europy ma do spełnienia misję cywilizacyjną. Europa we własnym interesie powinna wspomóc Polaków w odbudowaniu państwa, gdyż „zagarnięta przez Słowiańszczyznę, ale nie rozpuszczona w niej, będzie zmuszona rozburzać Zachód, zanim reszta Słowiańszczyzny wzniesie się do jej demokracji"[20]). Prościej wyrażony pogląd Mierosławskiego stanowi ostrzeżenie dla Europy, że Polacy będą w stosunkach międzynarodowych zaczynem nie gasnącego fermentu rewolucyjnego, dopóki koncert państw europejskich nie wróci im niepodległego bytu państwowego, co jest konieczne również ze względu na równowagę polityczną kontynentu.

---

[17]) W kilka lat później wskazuje już Kamieński, że to „chłopski rozum" predestynuje Polskę do przewodnictwa politycznego. Prawda, 1, z 8. X. 1860, s. 13. W tejże Prawdzie na uwagę zasługuje pomysł autora odwołania się w sprawie niepodległości Polski do ludu rosyjskiego, 3, z 2. V. 1861, s. 108.

[18]) Potocki: O urządzeniu stosunków rolniczych w Polsce, s. 243.

[19]) De la nationalité Polonaise dans l'équilibre européen. Paryż 1856, s. 452.

[20]) Por. Gołuchowskiego: Kwestia włościańska, s. 299.

Odmiennie zapatruje się Leon Rzewuski, który uznaje wyższość Wschodu nad cywilizacją zachodnio-europejską. „Gmina — dowiadujemy się z jego listu do Smarzewskiego — jest rzeczą realną, zapewnia Słowianom panowanie nad Zachodem, a w Słowiańszczyźnie ten szczep będzie przodujący, który ideę gminy nadobnie będzie pojmował“[21]).

Kierunek rewolucyjny panslawizmu wzmaga się pod wpływem wypadków 1846 roku, uważanych przez opinię polską za dzieło ręki niemieckiej. Jak konserwatyści (Wielopolski, Gołuchowski, Działyński) usiłują się zbliżyć do kół urzędowych Rosji, tak postępowi demokraci polscy i rosyjscy manifestują przyjaźń obu narodów[22]). Porozumienie rewolucjonistów polskich z rosyjskimi było dość starej daty. Nastąpiło w latach 1824 i 1825 w czasie kontraktów kijowskich, kiedy wysłannicy Towarzystwa patriotycznego prowadzą rozmowy z przedstawicielami Związku południowego na temat współpracy. W 1832 r. wydaje Lelewel na emigracji odezwę wzywającą Rosjan do walki z rządami caratu i podjęcia idei federacji ludów słowiańskich[23]). Wiosną 1844 r. odwiedza Lelewela Michał Bakunin.

Za namową młodych emigrantów, Bakunin szukający tła i słuchaczy dla propagandy swoich anarchistycznych poglądów, wygłasza po rzezi galicyjskiej (29. XI. 1847) głośne przemówienie w sprawie polskiej[24]). Bakunin jest zdecydowanym przeciwnikiem Austrii (która oddaje rewolucjonistę w ręce Mikołaja I-go) i zręcznymi akcentami oratorskimi o słuszności żądań polskich, o współczuciu, że włościanie poparli rząd absolutystyczny — zdobywa sobie „podpalacz Europy“ sympatię i uznanie w gronie wychodźców[25]). „Wzywam was panowie — są słowa Bakunina do Polaków — do przymierza rewolucyjnego między Polską a Rosją, którego myśl nie nowa, bo wiecie, że sprzysiężeni obu narodów w 1824 roku urzeczywistniać ją poczęli“. Mowa Bakunina, niezwykle wśród emigrantów popularna, uzupełniała się z późniejszymi deklaracjami rosyjskiego rewolu-

---

[21]) Dębicki: Portrety i sylwetki, t. III, s. 151.

[22]) Słowacki woła w „Bogarodzicy“:

„Wolności pieniem wzruszem
Zimne granity Newy
I tam są ludzie i tam mają dusze“.

[23]) Do myśli tej powraca historyk w mowie z 14 lutego 1848.

[24]) Również 29. XI. 1847 przemawia za Polską Marks w londyńskim Związku demokratów braterskich. Ideolog socjalizmu twierdził wówczas, że Polska odrodzi się politycznie z chwilą zwycięstwa nowych zasad ustrojowych i osiągnięcia przez proletariat przewagi nad burżuazją. Pod wpływem ruchu 1846 r. powstaje w następnym roku Międzynarodowe Tow. Dem. (Bruksela) i londyński Związek międzynarodowy ludów. Zrzeszenie brukselskie obchodziło rocznicę krakowską (22 lutego).

[25]) Kucharzewski: Od białego caratu do czerwonego, t. II, s. 324.

cjonisty. W broszurze „Do moich przyjaciół rosyjskich i polskich" przypomina Bakunin Polakom, że powinni dążyć do Polski chłopskiej, która by weszła do jego ponadnarodowej federacji ludów. Emigranci trzeźwo na ogół oceniają obietnice Rosjanina i zawsze podkreślają, że ich celem politycznym jest stworzenie państwa polskiego w granicach sprzed roku 1772. Bakunin, gdy nadto Polacy zaczynali wspominać o zasadzie unii trzech narodów w ramach przyszłej państwowości polskiej, zwątpił w szczery rewolucjonizm wychodztwa. Punkty wspólne programów były nieliczne i bez większego znaczenia. Hercen po śmierci Worcella (1857) zapytuje się, czy z zejściem tego radykała nie została przerwana nić łącząca Polaków z Rosjanami na obczyźnie[26]).

Zjazd słowiański w Pradze, na który przybyło 341 uczestników (237 Czechów i Słowaków, 60 Polaków, 42 Jugosłowian i 2 Rosjan, w tym Bakunin), dowiódł trudności rewolucyjnego przymierza ludów. Następny kongres odbył się już w Moskwie (1867) i przybrał właściwy charakter ekspanzji rosyjskiej. Polacy w 1848 roku bez wahania przechodzą na stronę węgierską. Czyni to zarówno Czartoryski, z ramienia którego działa gen. Dembiński, jak i Centralizacja z Wysockim i Miłkowskim. Odezwa T. D. P. z 20 grudnia 1848 r. niedwuznacznie wskazuje, co skłoniło Polaków do zajęcia tego stanowiska. Gdyby Polska oświadczyła się za Jellaczycem, to „stanęłaby przeciwko całej demokratycznej Europie... wyparłaby się swej dziewięciowiekowej przeszłości, w której nie za rasę, lecz za zasadę cywilizacji chrześcijańskiej poświęciła się i walczyła"[27]). W tym okresie paryska „La Tribune des peuples", wydawana kosztem Branickiego, więcej uwagi poświęca łączności myśli polskiej z Zachodem, aniżeli elementom panslawizmu. Pismo Mickiewicza[28]) umieszcza korespondencje z terenu powstania Węgrów i informuje opinię europejską o udziale Polaków w wojnie z Rosją.

Po klęsce ruchów wolnościowych wiosny ludów, myśl panslawizmu rewolucyjnego szuka wraz z Centralizacją T. D. P. przytułku w Londynie. Wychodźcy starzeją się, a długa rozłąka z krajem oddala coraz bardziej ich poglądy od realnych potrzeb Polaków pod zaborami. Program Towarzystwa reprezentuje na gruncie angielskim triumwirat Centralizacji, do której wchodzą teraz: Darasz W., Podolecki J. K. i Worcell. Darasz z ramienia T. D. P. uczestniczy w pracach Rewolucyjnego Komitetu Europejskiego. „Myśl federacji

---

[26]) Kucharzewski: Od białego caratu do czerwonego, t. II, s. 252.

[27]) Kucharzewski: Od białego caratu do czerwonego, t. II. s. 264.

[28]) Współpracownicy „Trybuny ludów": Chojecki E., Grzymała Fr., Bronikowski K., Godebski Ks., Lechevalier J., Ramon de la Sarga, Collins, Paulina Roland i i. „Tribune" wychodzi od połowy marca do 10 listopada 1849.

słowiańskiej — czytamy w „Demokracie polskim" — objawiła się za Bolesława Chobrego; arystokracja nie umiała jej pojąć. Dziś w ludowym natchnieniu chłop urzeczywistnił to, co przeczuł Bolesław Wielki"[29]). Poglądy publicystów demokratycznych (o kwestii gmin pisuje Podolecki) zgodne są z zasadami Rew. Kom. Europ., który głosi, że „myślą rodzicielką narodowości jest organizacja ludzkości w jednorodne gromady"[30]). Z dobrą wiarą przyjmują stęsknieni za krajem wychodźcy każde słowo sympatii i po tylu zawodach utwierdza się w ich światopoglądzie przekonanie, że Polskę ze stanu niewoli wydźwignąć może obalenie dotychczasowego porządku i zasad społecznych. Burzenie zaś jest żywiołem Bakunina. Jego to ma na myśli Lelewel mówiąc: „W jakimkolwiek znajduję się kraju, widzę, żem więżeń. A w co poszła cywilizacja, tego się nie cofnie"[31]).

Tradycję i ustrój społeczny Słowian przeciwstawia kulturze zachodniej literat o dość kapryśnych i zmiennych zapatrywaniach, Edmund Chojecki w dziele pt. „Rewolucjoniści i stronnictwa wsteczne". Autor, rodem z Podlasia przebywa od 1844 r. we Francji. Współpracuje z Proudhonem i w 1849 r. zasila artykułami „Trybunę ludów". Przedtem znajdujemy Chojeckiego w Pradze na zjeździe słowiańskim. Po okresie wstrząsów rewolucyjnych literat powraca do równowagi i zarazem zyskuje pewne znaczenie w polityce. Od roku 1856 sekretarzuje księciu Ludwikowi Napoleonowi i przystępuje do dziennika „Temps"[32]).

Na marginesie wypadków 1848 r., których opisowi poświęcone jest wspomniane dzieło, zarzuca Chojecki organizatorom powstania 1846 r., że nie podnieśli zagadnienia gminy. „Wykrzyknięto — powiada nasz autor — uwłaszczenie chłopów, nie mając żadnego pojęcia własności takiej, jaka z polskiego ducha musi kiedyś zabłysnąć"[33]). Własność, którą Chojecki przeciwstawia uwłaszczeniu, jest właściwie podstawą programu nacjonalizacji ziemi.

Gmina autora „Rewolucjonistów" posiada również swoje oblicze polityczne. Chojecki żałuje, że sprawą gminy wiejskiej nie zajął się zjazd słowiański[34]). Albowiem cechą ludów romańskich jest municypalność, germańskich pokolenia, a co się tyczy Słowian, to „gdzie pojawiła się potężniejsza a świętsza idea gminy?" Municypal-

---

[29]) Demokrata polski, 31, z 1851.
[30]) Odezwa R. K. E. z 22. VII. 1850.
[31]) Lelewel: Lotniki, Bruksela, 1859, s. 64.
[32]) Korbut: Literatura Polska, t. III, s. 240.
[33]) Chojecki: Rewolucjoniści i Stronnictwa wsteczne, s. 85.
[34]) Adres Polaków z zaboru austriackiego biorących udział w zjeździe żądał, lecz nie w tych bynajmniej celach, jakie wyłuszczał Chojecki, „urządzenia gminnego i wybieralności urzędników". Punkt „l" adresu.

ność stanowi heglowską tezę, oznacza równość i tradycje samorządu miejskiego, niemieckie „pokolenie" jest zaprzeczeniem równości czyli antytezą i wyraża cechy rodowe ustroju germańskiego (hierarchia, instytucja własności prywatnej, dziedziczenie). Zaś gmina rolniczych Słowian będzie wspólnością posiadania na zasadach równości (synteza). Libelt, formułując zasadę braterstwa słowiańskiego, nie usuwa zupełnie pierwiastka hierarchii społecznej. Pisze bowiem w „Samowładztwie rozumu i objawach filozofii słowiańskiej" (Poznań 1845), że braterstwo „polega na jedności myśli boskiej, którą naród jako osobna narodowość reprezentuje. Równość społeczna czyli hierarchia polega na możności zasług pojedynczych osób w realizowaniu tej myśli"[35]). Zresztą i wytyczne Saint — simonistów wyrażone w petycji do parlamentu (1830) nie wykluczają zasady hierarchii. Szkoła Saint-Simona chce tylko, aby „każdy był sytuowany według swych zdolności, a opłacany według dzieł dokonanych", co wyznawcom socjalizmu daje asumpt do potępienia prawa dziedziczenia[36]).

Autor „Rewolucjonistów" przekonany jest, że Słowianie uzyskają w przyszłości przewagę nad innymi ludami. Szczep słowiański bowiem „nową zasadą w wystygłe żyły Europy wleje gorącą krew i wycieńczone ciało nowym życiem obdarzy"[37]). Podstawą wyższości Słowian jest lud wiejski. Inny pisarz, niemniej od Chojeckiego radykalny, twierdzi w tym względzie, że świeżość kultury ludowej i siła potencjalna włościaństwa predestynuje arystokrację na kompletny zanik, a Słowiańszczyźnie wróży siłę i rolę przodowniczą w Europie[38]).

W dobie przygotowań do powstania styczniowego, gdy w kraju Jarosław Dąbrowski organizuje wśród oficerów rosyjskich spisek przeciw caratowi, występuje z nową deklaracją przyjaźni na rzecz sprawy polskiej Michał Bakunin, który w 1861 r. zbiegł z zesłania.

W następnym roku przedstawiciele Komitetu Centralnego: Padlewski, Giller i Milowicz zjeżdżają do Londynu i z gronem pisarzy „Kołokoła" ustalają linię współpracy przyszłego powstania polskiego z radykałami rosyjskimi. Polacy składają wówczas następujące oświadczenie: „Myśl zasadnicza, z którą dzisiaj Polska powstaje, polega na zupełnym uznaniu prawa włościan do ziemi przez nich uprawianej, jako też na przyznaniu każdemu narodowi najzu-

---

[35]) Suchodolski: Kultura a osobowość, s. 220.
[36]) Gide i Rist: Historia doktryn ekonomicznych, t. I, s. 278.
[37]) Chojecki: Rewolucjoniści i stronnictwa wsteczne, s. 312.
[38]) Zubowski: Nasze sprawy. Wrocław. Podobnie Rzewuski w liście z 21. XII. 1848.

pełniejszego prawa rozporządzania swoim losem"[39]). Układ Komitetu Centralnego z grupą Herzena opierał się na tej zasadzie, że Rosja przez rewolucję agrarną dojdzie do urządzeń wolnościowych w stosunkach wewnętrznych, zaś Polska reformy społeczne poprzedzić musi odzyskaniem niepodległości. Umowa nie posiadała w rzeczywistości większego znaczenia praktycznego, a resztę złudzeń rozwiała konferencja, jaką odbył Padlewski z petersburską centralą „Zemli i woli". Herzen zaś ograniczył się do opublikowania w „Kołokole" odezwy do oficerów rosyjskich.

Bakunin w odezwie z początkiem 1862 roku[40]) zaleca przewrót agrarny i realizację dawnego swego pomysłu federacji ludów. Rosjanin przedstawia skrajnie radykalny program „Zemli i woli" oraz głosi hasło wspólnej własności i pełni uprawnień jednostki („Przyjdź Królestwo ludu"). Polska chłopska ze wspólną własnością wejdzie w sojusz z Rosją. Litwa i Ruś uzyskają podobną strukturę ustrojową i zadecydują na drodze plebiscytu, do kogo pragną należeć: do Polski, czy do Rosji. Podstawą przyszłego ustroju będzie gmina. Gminy łączą się w okręgi i prowincje, wreszcie przechodzą w zwierzchnią reprezentację: dumę. W tych warunkach Polska i Rosja rywalizować będą urządzeniem stosunków społecznych o przynależność Litwy i Rusi, przy czym głos decydujący zastrzega Bakunin dla usamowolnionego i wszechwładnego włościaństwa.

Polakom, którzy z uznaniem przyjęli w 1847 roku rewolucjonistę — Rosjanina, nie imponuje teraz, w przededniu powstania koncepcja Bakunina z dwóch względów: z powodu wątpliwej wartości ustroju zanarchizowanych gmin oraz dialektyki „podpalacza Europy" na temat Litwy i Rusi. Organ postępowego odłamu wychodźstwa polskiego we Francji, „Przegląd rzeczy polskich" dochodzi na marginesie rozważań nad enuncjacją Bakunina do wniosku, że „rewolucjonizm rosyjski w skutkach swych dla Polski podobny jest do despotyzmu rosyjskiego"[41]). Nie uzyskuje Bakunin uznania tym bardziej w szeregach zwolenników Hotelu Lambert. Publicysta tego stronnictwa, Bronisław Zaleski o następstwach przewrotu społecznego mówi, „że gdyby do tego przyjść mogło, mielibyśmy bardzo prędko dawniejszy, może w innej trochę formie, ale jeszcze gorszy despotyzm"[42]).

Zastrzeżenia Zaleskiego, który w kilka miesięcy po ukazaniu się odezwy Bakunina poddał ją gruntownemu rozbiorowi, zasługują na

---

[39]) Kucharzewski: Od białego caratu do czerwonego, t. IV, s. 117.
[40]) Do moich rosyjskich, polskich i wszystkich słowiańskich przyjaciół.
[41]) Kucharzewski: Od białego caratu do czerwonego, t. II, s. 440.
[42]) Zaleski Br.: Bakunin i jego odezwa, s. 17.

uwagę. Zaleski wdzięczny jest za sympatię, jaką Polakom okazuje Rosjanin, lecz musi się sprzeciwić zasadniczym tezom publikacji Bakunina, chociaż sam daleki jest od gloryfikowania stosunków społecznych z okresu Rzplitej. „Gdybyśmy dzisiaj — pisze — marzyli o wskrzeszeniu dawnej, z bezwładem przedrozbiorowym, z przywilejami szlachty i uciskiem wieśniaczego ludu połączonej Polski, można by nas traktować jako upiory“[43]).

Zaleski wątpi, czy zaprowadzenie gminy rosyjskiej w Polsce wyjdzie na korzyść narodowi. System Bakunina „przeciwi się duchowi Polski i odwiecznym narodowym tradycjom“. Wspólnota gminna okazuje się zdaniem krytyka niepraktyczną nawet w guberniach wielkoruskich z chwilą zniesienia zależności poddańczej[44]). Wspólnota wyrosła na poddaństwie i zniesienie poddaństwa podcięło ją u podstaw. „Jeżeli naród rosyjski uważać ją będzie za najlepszą formę społecznych stosunków, wszak ma niezaprzeczenie prawo utrzymać ją i rozwijać, nam nic do tego, ależ za to z całą mocą wewnętrznego przekonania powstać musimy przeciw chęci narzucenia nam gwałtem tej formuły“. Fałszywą jest również — twierdzi Zaleski — aneksja społeczno-rasowa, której dopuszczają się rewolucjoniści na podstawie pokrewnych cech ustrojowych chłopa polskiego i rosyjskiego. „Ten rodzinę kochający nad wszystko, a żadnej nie uznający asocjacji — tamten w gminie swojej do częstego dzielenia ziemi przyzwyczajony, ten nie pojmujący innej własności nad indywidualną, jeden bardzo jeszcze niedawno carską czcący, kiedy drugiemu to pojęcie zawsze było obce. Strój inny, rysy twarzy różne, pieśni i przysłowia narodowe, zupełnie niepodobne do siebie“[45]).

Całość Rzplitej wynikała nie tylko z faktu poczucia jedności, kultywowanej przez stan szlachecki, ale i wspólnych pierwiastków, jakie wykazuje lud wiejski. Włościaństwo Litwy i Rusi — twierdzi Zaleski —„nawskróś jest polskim pierwiastkiem przesiąkłe“[46]). Poza tym urządzanie plebiscytu na tych ziemiach jest niepotrzebne. Krytyk Bakunina wątpi, czy „włościanin Litwy i Rusi posiadałby już dzisiaj dosyć dojrzałości politycznej, żeby o podobnego rodzaju kwestiach decydować“[47]).

Fala oburzenia opinii polskiej przeciw Rosji była zbyt silna,

---

[43]) Zaleski: Bakunin i jego odezwa, s. 34.

[44]) Bronisław Zaleski w czasie swego zesłania zwiedził Ural i stepy kirgiskie. Uwolniony ok. 1856 r. uczestniczy w pracach Komitetu Głównego dla spraw włościańskich w Petersburgu. Zmarł w r. 1880.

[45]) Zaleski: Bakunin i jego odezwa, s. 41.

[46]) Bakunin i jego odezwa, s. 44.

[47]) Bakunin i jego odezwa, s. 54.

ażeby skutecznie mogła się jej przeciwstawić garstka Rosjan operujących hasłami i obietnicą pomocy. Wszystkie zresztą dociekania i spekulacje na temat sojuszów ustrojowych i gminy nie wyszły ze sfery programów i planów. Poglądy gminowładcze pokolenia spływają zwykle w łożyska tendencyjnej historiozofii, tracąc na znaczeniu aktualnego programu dążeń społecznych i politycznych. Przykładem tej ewolucji jest publicysta wychodztwa, Leon Zienkowicz.

Zienkowicz, członek Centralizacji T. D. P., przywódca emigrantów, którzy w 1848 r. przybyli do Krakowa i współautor „Słów Bożych", wykłada w latach 1861 i 1862 w paryskim kole zrzeszeń uczonych (Cercle des sociétés savantes) do czasu, kiedy władze francuskie nie zabroniły mu wygłaszania dalszych prelekcyj.

Wypadki historyczne i zjawiska literackie ujmuje Zienkowicz pod kątem widzenia idei demokratycznej. Całość wykładów, które w 1867 r. ukazały się w wydaniu Brockhausa jako „Wizerunki polityczne literatury polskiej", stanowi próbę odtworzenia przeszłości narodu ze względu na ewolucję gminowładztwa. Autor „Wizerunków" wyjaśnia, że Polska spełniała potrójne posłannictwo, a to broniąc Słowian przed Germanami i cywilizacji przed barbarzyństwiem oraz przechowując „instynkty i obyczaje..., posuwając się ku ogólnemu celowi chrześcijańskiej, europejskiej cywilizacji, ale własną ścieżką i w rodzimej, polskiej barwie". Samodzielna droga Polski polega zdaniem Zienkowicza na zasadzie wolności i równości obywatelskiej, dwóch fundamentalnych cechach ustrojowych Rzplitej. Dzięki sile atrakcyjnej swego ustroju mogła Polska — dowodzi nasz autor — bez podboju włączyć do swego organizmu państwowego sąsiednie i bratnie narody. „Głodni — cytuje Zienkowicz — przychodzili do niej jak do spichlerza... Był dostatek — była wolność". A czym Moskwa? Uciskiem[48]).

Protest przeciwko Rosji i przez nią inspirowanemu panslawizmowi uzupełniał się u pisarzy gorętszego temperamentu hipotezą o mongolskim pochodzeniu Rosjan (np. Duchiński Fr.), za czym szło wykluczenie ich z rodziny ludów słowiańskich. „Wy Moskale — czytamy w prasie przed powstaniem 1863 r. — z waszym tatarskim panslawizmem odczepcie się od nas na zawsze. Nigdy z wami nic wspólnego nie mieliśmy i mieć nie będziemy"[49]).

Mimo licznych pozorów, słowianofilizm Polaków był kruchej natury i jak przed wiekami głucho o nim, tak i XIX stulecie nie wykazało, ażeby sympatie słowianofilskie w opinii polskiej zdolne

---

[48]) Zienkiewicz: Wizerunki polityczne literatury polskiej. t. II, s. 125.
[49]) Dziennik polski 39 z 15. XI. 1861. Głos z Podola.

były wytrzymać próbę poświęceń i ognia. Polska korzeniami kultury i cywilizacji należała do Zachodu i tej prawdy efekty literackie i publicystyczne obalić nie mogły i w istocie rzeczy nie chciały.

2. KIERUNEK HISTORYCZNY.

Było właściwie rzeczą historii dać wyczerpujące wyjaśnienie co do pierwotnego ustroju Polski. Jak zwykle jednak, literat i publicysta podsuwają badaniom kierunki dociekań i swoisty, choć jednostronny przedmiot zainteresowań. Brak wyraźnych źródeł udogodnił zastosowanie w historii tendencji politycznej w formie gminowładztwa. W miarę konkretyzowania faktów i chronologicznego zbliżania się epok ku współczesności, gminowładztwo przechodzi po prostu w historię włościan, a gdy są oni na arenie życia publicznego nieobecni — w dzieje stanu szlacheckiego. W okresie despotyzmu i ucisku, dawne szlacheckie braterstwo i swobody działają na wyobraźnię pisarzy, którzy niejednokrotnie ideę demokratyczną utożsamiają ze znamionami „złotej wolności" (np. odezwa Słowackiego z 1848 r.).

Licznemu zastępowi historyków, którzy ulegli urokowi gminowładztwa patronuje Lelewel rozprawą „O straconym obywatelstwie stanu kmiecego w Polsce"[1]). Teorią gminowładczą wzbogacił nadto historyk wszystkie niemal prace swoje poświęcone epoce piastowskiej, pisma polityczne, a przede wszystkim liczne odezwy i mowy wygłaszane w Brukseli na obchodach patriotycznych. Koncepcję ustroju Polski, opartego na dwóch równorzędnych stanach i dwóch kategoriach własności, wyłożył Lelewel w „Dziejach Polski" z 1836 r. Gminowładztwu są poświęcone również rozprawy: „Posiadłości kmiece dwojakiej są natury" i „Uwagi nad stanem politycznym".

Lelewel, gorąco sprawie ludu oddany, szuka w przeszłości narodu śladów równouprawnienia ludu wiejskiego. Przez pryzmat gminowładztwa historycznego spogląda uczony i na aktualne zagadnienie włościańskie.

Pogląd Lelewela na kwestię włościańską ustalił się dopiero na obczyźnie. W czasie powstania listopadowego ulega on różnym wpływom (najczęściej Czartoryskiego) i dlatego sąd jego o rozwiązaniu problemu nie zawsze idzie w parze z radykalizmem haseł i słów. „Trzeba znieść pańszczyznę, bo to ohydne" — mówił w 1831 r.[2]).

---

[1]) Rzecz ukazała się pierwotnie w języku niemieckim 1845 r., wydanie polskie pochodzi z 1847 r.

[2]) Lelewel: Lotniki, s. 54.

„Skoro społeczność bez włościan ostać się nie może, dajmyż — zachęca właścicieli ziemskich — im dla własnego interesu wolność i równość“[3]). Lecz reforma, jaką proponuje Lelewel, polega na dobrowolnej, bez jakiegokolwiek nacisku ze strony władz państwowych, zamianie pańszczyzny na czynsze („pańszczyznę trzeba na czynsz zamienić“).

W drugiej fazie rozwoju swoich zapatrywań społecznych dawny prezes Tow. demokratycznego, nie krępowany teraz godnością członka Rządu Narodowego, znacznie radykalizuje się, czego wyrazem jest m. i. przeniesione z historii do programu ludowego gminowładztwo. Lelewel, pracując z Bandtkiem nad dawnym prawodawstwem polskim, dobrze znając wyniki poszukiwań i badań Maciejowskiego — już wcześnie podchwycił wszystkie niejasności pojęć i przepisów zawartych w statutach i kronikach, ażeby ująć je w ramy własnej, demokratycznej koncepcji i stworzyć obraz doskonałego życia chłopskiego w Polsce.

Gminowładztwo Lelewela — to ideał ustroju nieskażonego wpływem chrześcijaństwa. Ustrój gminowładczy ogniskuje marzenia uczonego o Polsce i podnieca wyobraźnię urokiem wolności i szczęścia, jakiego zażywał w dawnych czasach chłop polski.

Dwie istniały — twierdzi Lelewel — warstwy społeczne w dawnej Polsce: Lechici i kmiecie[4]). Własność indywidualna z prawem dziedziczenia przysługuje wyłącznie Lechitom. Oba jednak stany, żyjąc w obrębie własnych zwyczajów i obowiązków społecznych, posiadają te same uprawnienia polityczne. Równowaga społeczna utrzymuje się na podstawie wznawianych umów i tradycji. Tak rządzeni przez starostów Lechici jak i kmiecie sprawują wysokie godności

---

[3]) Lelewel: Lotniki, s. 55.

[4]) Tendencja gminowładcza nie ominęła i etymologii, gdyż mniej lub więcej trafnym wyjaśnieniem pochodzenia słów usiłują pisarze dowieść prawdziwości hipotez. Kmieć pochodzi u Lelewela od „Rady Kmiet, ku mietu, ku umu (ku umiejętności)“. Strac. obyw., s. 12. Z Lelewelem nie godzi się Morzycki. Tłumaczy „pochodzenie wyrazu kmieć ze słowa mieść, częstotliwie miotać, to jest przeć, garnąć jakąś rzecz; stąd pochodzi wyraz mietła, czyli miotła... można by z równym prawdopodobieństwem wyprowadzić źródłosłów kmiecie od słowa mieć, ku-mieć, wspólnie posiadać“. Polska jako naród, s. 29. Gmina według Maciejowskiego pochodzi od „mieć się g' (ku) innemu, stąd gmina“. Czas 175 z 31. VI. 1858. Wieś u Zienkowicza; stąd: „wsio, to jest wszystko, wszem wobec i każdemu należące“. Wizerunki polit. lit. por., s. 193. Podobnie „kmieć złożone z dwóch wyrazów: ku i miotać, miotać ku sobie, czyli zająć na własność ziemię“.

Na tej podstawie etymologicznej stwierdzono prawo chłopa do gruntu i wolności, a także zaprzeczono, jakoby pańszczyzna wypłynęła z dobrowolnej umowy. Dyskusja nad kwestią włościańską XIX w. posługiwała się różnymi odcieniami nazw dla ludności wiejskiej: kmieć, poddany, włościanin, wieśniak, chłop, chłopek, kmiotek, żniwiarz (Krasińki: Psalmy przyszłości) gospodarz, rolnik itp. zbiorowo zaś: lud, gromada, gmina, chłopstwo, chłopi, włościanie, włościaństwo, stan kmiecy etc. Patrz Lindego: Słownik języka polskiego.

w państwie (Ziemowit, Piast, Masław). Nad zachowaniem równowagi czuwa wreszcie król. Wojny domowe, łagodzone początkowo układami, coraz bardziej uzależniają lud od szlachty i pozbawiają dawnego znaczenia instytucję wieców włościańskich. Skoro i książę opowiedział się za szlachtą i zaczął w nagrodę za męstwo okazane na polu walki obdzielać rycerzy gruntami gminnymi — powstaje nieznane dotąd ograniczenie swobód kmiecych. Późniejsze etapy ewolucji, jakiej podlega gminowładztwo, prowadzą do poddaństwa i ucisku społecznego.

Mit o swobodach włościańskich barwnie opisany i poparty odpowiednio wyjaśnionymi cytatami z kronik Mateusza (właściwie Kadłubka) i Galla żywo przemówił do współczesnych, do czego niewątpliwie przyczyniła się sława uczonego[5]). Jak Lelewel, Maciejowski i inni widzą w chrześcijaństwie przyczynę zaniku polskiego gminowładztwa, tak Szajnocha usiłuje wyjaśnić wytworzenie się w Polsce stanu szlacheckiego hipotezą o niepolskim pochodzeniu szlachty i zgubnym wpływie elementów napływowych na stosunki społeczne[6]).

Lelewel miał ambicję zaktualizowania gminowładztwa. Poglądy jego przeszły do programu Zjednoczenia brukselskiego, a kiedy w 1846 r. koryfeusze tej grupy: Zwierkowski i Worcell przechodzą wraz z Lelewelem pod sztandary Tow. Dem., historyk fakt akcesu usprawiedliwia wspólnymi z T. D. P. przekonaniami „gminowładnymi", co oznaczało w istocie rzeczy to samo stanowisko wobec zagadnień demokracji.

Lelewela krytykowano. Szczególnie liczne zastrzeżenia wywołała jego ocena skutków przyjęcia przez Polskę chrześcijaństwa[7]). Sfery katolickie Poznania poddają w wątpliwość, czy „Stracone obywatelstwo" istotnie ukazało się przed rzezią galicyjską i czy wypadki 1846 r. nie były dla autora natchnieniem przy pisaniu rozprawy. Lelewel spotkał się nadto z zarzutem, że historię nagina do własnych zapatrywań politycznych. „Człowiek staje się jednostronnym — pisze krytyk lwowski — bo nie mierzy rzeczywistości jej objawami, ale myślą swoją"[8]).

---

[5]) Wpływ ten zaznaczył się w studiach nad epoką piastowską. „Społeczeństwo polskie — pisze Lelewel — z umowy powstało. Pierwej byli chłopi, bo Piast z chłopa królem został". Lotniki, s. 35.

[6]) Szajnocha K.: Lechicki początek Polski, 1858, s. 196 i n.

[7]) Przegląd poznański. Jutrzenka, 83, z 13. VII. 1848.

[8]) Pamiętnik literacki, 3, z 19. IV. 1850. Tendencje aktualne w dziejopisarstwie ustalił wiek oświecenia (XVIII), kiedy pisarze domagali się od historii, ażeby ujawniła ideę postępu i doskonalenia się. Uczony niemiecki, Spittler uważał historię za „wiedzę o sposobie powstawania teraźniejszości". Tendencja historyczna ulega pewnej modyfikacji w związku z systemem Hegla (połowa XIX w.) Określona idea dominuje w zainteresowaniu i kierunku ba-

Poglądy na własność gruntową rozwija Lelewel w „Uwagach nad stanem politycznym dawnej Polski“[9]). Pierwotnie istniały według autora dwie kategorie własności: gromadzka, z której plony szły do podziału oraz własność narodowa służąca na utrzymanie wojowników (szlachty i wójta). Pod nieobecność rycerstwa zajętego wojną, grunt uprawiają włościanie. Drogą gwałtu wytwarza się z umównego podziału funkcyj społecznych między stanami, pańszczyzna. Własność gromadzka w przeciwieństwie do wytwarzających się praw zwyczajowych szlachty — nie podlega dziedziczeniu, gdyż, jak to twierdzi w wykładach paryskich Mickiewicz, ziemi starczyło dla każdego[10]).

Historyczny opis gminy polskiej znajdujemy w „Urządzeniu stosunków rolniczych“ Tomasza Potockiego. Dzieje gminy rozkłada autor na cztery okresy. W pierwszej fazie własność indywidualna stanowi podstawę szlachectwa, wspólna zaś przysługuje włościanom. Książę szafuje z czasem gruntami gminnymi na rzecz rycerstwa[11]. Obok własności wspólnej posiadają włościanie ziemię na prawach użytkowania.

Okres drugi zastaje Polskę w stanie rozbicia społecznego. Szlachta coraz bardziej wyodrębnia się jako warstwa społeczna. Układ stosunków w epoce przełomu między równorzędnością stanową i równością obywatelską, a tworzeniem się zamkniętych klas społeczeństwa obrazuje statut wiślicki. Gdyby wówczas, w XIV wieku w miejsce prawa magdeburskiego wskrzeszono dawne instytucje słowiańskie, to „Polska — pisze Potocki — mogłaby rozwiązać zadanie polityczno-socjalne, nad którym wiek XIX tak boleśnie i dotąd tak bezskutecznie pracuje“[12]). Wstąpienie na tron Ludwika Węgierskiego otwiera trzeci okres, kiedy szlachta zyskuje nowe przywileje. Stają się one w miarę czasu podstawą rządów rycerstwa w państwie i przewagi stanu szlacheckiego nad ludem wiejskim i samym królem. Od roku 1520 włościanin przedtem wolny, musi na mocy wydanych przez króla i sejmy ustaw odrabiać pańszczyznę z gruntów, które posiadał. Zupełnym upadkiem i uciemiężeniem włościan odznacza się ostatni, czwarty okres, trwający aż do rozbiorów Rzplitej[13]).

Propaganda gminowładztwa w kraju idzie znacznie oporniej niż na wychodztwie. Do rzadkich zwolenników metody historycznej

---

dań. Herder mierzy przeszłość Słowian ideałem humanitaryzmu, a Winckelmann traktuje historię pod kątem widzenia ideału artystycznego Greków. Lecz już w koncepcji Marxa, kierunek ten weźmie rozbrat z historią.

[9]) Uwagi ukazały się także w wydaniu francuskim.

[10]) Mickiewicz: Kurs literatury słowiańskiej 1842—43, t. I, s. 3. Por. artykuł Heltmana w Urzędniku prywatnym, 8, z 5. X. 1848.

[11]) Potocki: O urządzeniu stosunków rolniczych, wyd. II, s. 286.

[12]) Potocki: O urządzeniu stosunków rolniczych w Polsce, s. 310.

[13]) Tamże, s. 327.

Lelewela należy w Poznańskiem Morzycki A. M., piszący pod pseudonimem Mora. Koncepcja Morzyckiego wyrażona w dziele, pt. „Polska jako naród i jako państwo" prowadzi w rezultacie do podkreślenia pierwiastków: katolickiego i słowiańskiego. Gmina u tego autora (podobnie zresztą jak u innych pisarzy) uznaje dwojaką własność: zbiorową i indywidualną, zwaną płusami (od pługa). Morzycki sili się poza tym na nie ciekawe drobiazgi opisowe pierwotnego rolnictwa, oparte na swoistej etymologii, w czym nie będziemy mu oczywiście towarzyszyli. Autor twierdzi, że drogą podboju i przemocy podporządkowali Lechici kmieci, którzy pierwotnie nie znali własności indywidualnej i prawa dziedziczenia[14]). Na poparcie swoich hipotez Morzycki pełną garścią czerpie materiał z Herodota, Galla, sądu Libuszy itd., gdzie zaś urywają się źródła, tam występuje pomysłowość etymologiczna autora, który dowodzi więc, że gromada pochodzi od gromu, starosta od starca, powiat od wiecu, chłop od gołego łba (gołołba) itp.

Gorliwego orędownika znajduje gminowładztwo w historyku lwowskim, Henryku Schmitcie. Spiskowiec i gorący zwolennik demokracji, zamieszcza on często w dziennikach lwowskich artykuły poświęcone głównie zagadnieniu oświaty ludowej[15]) oraz pracuje nad realizacją programów oświatowych w charakterze członka galicyjskiej Rady Szkolnej. Idealizm gminowładczy tego pisarza ogranicza się właściwie tylko do postulatu oświaty, innych natomiast praktycznych konsekwencyj politycznych historyk nie podejmuje.

Schmitt śledzi dzieje Polski w miarę rozwoju ewentualnie zaniku gminowładztwa, które jest dla niego miernikiem przy ocenie przeszłości narodu. Stąd tytuł książki poświęconej problemowi gminowładztwa: „Narodowość polska, jej podstawy, rozwój dziejowy, przeobrażenia i zboczenia, oraz stosunek do chwili obecnej" (Lwów 1862).

Dawni Słowianie — pisze autor — pomimo swego indywidualizmu nie znają jednostkowej własności prywatnej. Dopiero prawo rzymskie zmieniło ustrój własności na niekorzyść ludu wiejskiego. Dotąd bowiem gmina wyznaczała kmieciom grunta na własność użytkową, a reszta obszaru uprawnego stanowiła wspólnotę gromadzką. Pod względem politycznym gmina jest niezawisłą i opiera swoją organizację na rodach, które łączą się ze sobą tylko na wypadek wojny. Potrzeby obronne kraju powodują centralizację władzy w ręku księcia. Ten korzystając ze swoich rozległych, lecz przejściowo tylko

---

[14]) Morzycki A. M.: Polska jako naród, s. 75.

[15]) Kilka uwag w sprawie polepszenia szkół ludowych, 1872. W latach 1855—1860 wydał Schmitt dwutomowy „Rys dziejów narodu polskiego".

obowiązujących uprawnień, rozdaje zasłużonym rycerzom dawne wspólnoty gminne wraz z obowiązkami włościan, jakie do gruntów były przywiązane. Rycerstwo wykorzystuje ludność rolniczą, bo ciężary, jakie ponosiła ona na rzecz gminy, przejmuje na swoją korzyść i zmusza dawnych kmieci do robót przymusowych na swoich gruntach.

Teraźniejszość i jej potrzeby pozostają — twierdzi Schmitt — w ścisłym związku z przeszłością. Rzplita była „szlachecko-gminowładna". Obecnie zaś „przeniesienie na cały ogół mieszkańców nazwy i znaczenia kraju odpowie wszystkim potrzebom społecznym"[16]), przy czym „nie potrzeba zmieniać, ale rozszerzyć jedynie do ogółu mieszkańców" to gminowładztwo szlacheckie[17]).

Powstanie państwa polskiego uzależnia autor od ponownego zawiązania braterskiego węzła pomiędzy stanami na terenie gmin. Należy nadto oświecać ludność wiejską i sposobić ją do spełnienia zadań narodowych. W dziele oświaty włościan największe znaczenie mogą mieć wysiłki i praca księży oraz właścicieli ziemskich.

Do zwolenników gminowładztwa, ale już uzupełnionego krytycznym ujęciem z punktu widzenia narastających kierunków i wiedzy, należy drugi publicysta lwowski, Karol Widman. W 1848 roku uchodzi za socjalistę, lecz w kilkanaście lat później pisuje do konserwatywnego „Głosu".

W rok po powstaniu styczniowym ukazuje się rozprawa Widmana, pt. „Narodowość polska a rewolucja". Nowych wniosków autor nie wysuwa, ale umiejętnie inwentaryzuje poglądy demokratów polskich i obcych. Widmana nie zraża bynajmniej fakt, że gminowładztwo istniało tylko w zamierzchłych czasach. „Jeżeli — pisze on — badanie dziejów wykrywa w jednych periodach zmiany stosunków społecznych w Polsce, zrazu przewagę zasady monarchicznej, później wyuzdanie szlachetczyzny, toć to nie dowodzi, że zasada nie istniała". Zasadą tą jest „samorządność"[18]). Z jej nawrotem odrodzi się Polska.

3. KIERUNEK UTOPIJNY.

Utopia społeczna XIX w. była niezmiernie popularną pod postacią gminy, gminowładztwa, czy wreszcie „Królestwa Bożego", do którego jednakowo zmierzają: ziemianin Cieszkowski, co i komunizujący Świętosławski, Czyński, Królikowski. Wychodźcy, pozbawieni politycznego punktu oparcia, mieli dane ku temu, ażeby wchłonąć do swoich zapatrywań kierunki oderwane i wynikłe ze spekulacji popularno-filozoficznej.

---

[16]) Schmitt: Narodowość polska, s. 73.
[17]) Tenże: Narodowość polska, s. 4.
[18]) Widman: Narodowość a rewolucja, s. 150.

Wielka emigracja przypada na epokę radykalizmu francuskiego o wręcz przeciwnej tendencji aniżeli w r. 1789. Rewolucja francuska, wyzwalając jednostkę z więzów cechowych i stanowo-społecznych, zwróciła ostrze nienawiści ówczesnego człowieka przeciw korporacjonizmowi i formom zrzeszeniowym, które mogłyby przypominać ancien régime. Przed rokiem 1848 teoretyk europejski szuka form uszczęśliwienia ludzkości. Jedną z nich jest gmina jako utopia reprezentowana przez Roberta Ovena i Karola Fourier'a. Zachód rozpoczynał okres rozkwitu przemysłowego. Do centrów produkcyjnych Anglii i Francji płynie z całego świata pieniądz i złoto, dając filantropijnym przedsiębiorcom (jakim był właśnie Oven) możność eksperymentowania w zakresie zrzeszania jednostek dla wspólnych celów.

Rolniczy charakter Polski wysuwa na plan pierwszy problemów społecznych zagadnienie włościańskie, a wraz z nim gminę jako program. Warunki polityczne narodu tak się układały, że możliwym było współistnienie dwóch rażąco sprzecznych zjawisk, jak: niezmierny rozkwit literatury postępowej wychodztwa przy zupełnym niemal braku radykałów w pracy nad ludem i wśród tego ludu. Na emigracji nie powstało żadne dzieło, które by rzeczowo i wszechstronnie ujęło sprawy społeczne, nie było grupy pisarzy czy publicystów, którzy by pokusili się o stworzenie zbliżonej chociażby do wymogów życiowych koncepcji politycznej.

Nie wychodztwo zatem było ogniskiem ruchu ludowego. Kraj musiał przejść długi i ciężki okres porodu, ideę samodzielności chłopskiej dźwignąć nie z zasad ustalonych nad Sekwaną lub Tamizą, ale z bezmiaru ciemnoty i niedorozwoju politycznego ludności. Literatura emigracyjna traciła niezmiernie na znaczeniu przez swoje zróżnicowanie na niezliczone kierunki i ludzi, którzy sami uważali się za stronnictwa. Nic więc dziwnego, że wytraciła się doszczętnie dla kwestii włościańskiej i żaden ślad z tych książek nie przedostał się do programowych wystąpień ugrupowań ludowych.

Kierunki utopijne ze względu na źródła podzielić możemy na trzy grupy: utopię o podłożu religijnym, komunistycznym i historycznym. Czynniki te dadzą się odszukać w każdej niemal koncepcji utopijnej, a tylko fakt przewagi jednego z nich nadaje pomysłom cechy swoiste i wyodrębniające.

Na rozwoju kierunku utopijnego zaciążył wpływ historiozofii Hegla i tak w XIX wieku modnej jego metody dialektycznej. Systemy polityczne i społeczne wychodźców tym właśnie charakteryzują się, że z niezmierną swobodą operują w czasie i możliwościach; nie widzimy w nich skrępowania jakimiś względami taktyki politycznej. Stąd tak znamienne dla naszych pisarzy odgraniczanie celu od środ-

ków, co w praktyce nie objawia się z tak pedantyczną ścisłością, jak chcieli tego poeci i filozofowie.

Heglowski schemat myślowy tezy, antytezy i syntezy upraszczał niezmiernie przy zastosowaniu do historii sprawę programu na przyszłość. Tezę stanowią stosunki społeczne dalekich czasów, możliwie przedhistorycznych, antytezę współczesny autorom ucisk warstw niższych i syntezę wreszcie szczęśliwość ludu, do osiągnięcia której zmierzają demokraci.

Dążenie w tym kierunku wspomaga rewizja zasad chrześcijańskich w oparciu o biblię i tradycję ruchów chłopskich w Niemczech, Anglii i Czechach. Tak, jak wódz powstania ludowego za panowania Ryszarda III w Anglii, ks. John Bull szuka równości już u pierwszych ludzi[1]), tak samo i Polacy odnoszą równość kmiecą do epoki Adama[2]).

Porządkiem, ku któremu zwracają się oczy radykałów jest gminowładztwo. Prawdę tę ogłasza w 1848 roku przybyły do Krakowa emigrant, Władysław Iżycki, który w pisemku ludowym pisze: „Bracia włościanie! Wiecie też naprawdę, co to jest szlachcic? Czy też Jadam, pierwszy on człowiek, ojciec po Bogu był szlachcic, czy też sobie uczciwy obywatel rolnik, jak to my jesteśmy? Jadam sam sobie zbudował chatę i w niej mieszkał, a więc też był rolnikiem, nie było jeszcze miasta ani wsi, więc jako kmieć mieszkał sobie w polu i dlatego nazywał się Polak"[3]).

Najbujniejszy okres rozkwitu skrajnych doktryn we Francji przypada na pierwszą połowę XIX w. Tajne związki i kółka rewolucyjne francuskie propagują w latach 1830—1848 nową naukę Chrystusową i uwspółcześniają dawne hasła. Rzucona przez Rousseau'a myśl, że własność jest kradzieżą („la propriété c'est le vol") podejmuje liczny zastęp teoretyków radykalizmu: Saint-Simon, Enfantin, Fourier, Considerant, Cabet, Leroux, Bounarotti, Proudhon i in. Ten ostatni wznawia maksymę Rousseau'a i jej rozbiorowi poświęca osobną rozprawę, pt. „Qu'est - ce que la propriété?". Proudhon występuje przeciw dochodowi bez pracy, przeciw rencie, czynszom dzierżawnym, dyskontom, monopolom, synekurom itd.[4]). Proudhon podobnie

---

[1]) „Gdy Ewa kądziel przędła, Adam ziemię kopał, Kto tam wtenczas był szlachcicem, Kto komu chłopał"... Pismo T. D. P. z 1841, s 323

[2]) „Adamie, ty Boży kmieciu
Ty siedzisz u Boga na wiecu..." Przegląd rzeczy polskich. 6, z 8. VI. 1859, s. 21. Jest to urywek jednej z pieśni pasyjno-wielkanocnych, które w XV w. przyłączono do Bogarodzicy. Tamże Chrystus uwalnia ludzi od „diablej stróży" i niemniej piekielnego starosty. Por. Brücknera Al.: Dzieje kultury polskiej, t. I, s 579.

[3]) Krakus, pismo dla ludu Kraków, 1848, cz. II, s. 2.

[4]) Gide i Rist: Historia doktryn ekonomicznych. t. I, s. 366. Stein L.: Der Sozialismus und Komunismus. Lipsk, 1842.

jak i Blanc nie jest utopistą. Przeciwnie. Od czasu wkroczenia tych dwu pisarzy na szerszą arenę życia publicznego (1848), zwykliśmy datować reakcję przeciw utopijnemu charakterowi doktryny socjalistycznej.

Utopie jednak nie wygasają. Fourier, twórca pomysłu Harmonii społecznej i falansterów (które w gruncie rzeczy są samowystarczalnymi gospodarczo wioskami) znajduje kontynuatora w osobie Consideranta. Autor „Doctrine sociale" pokusił się także o praktyczne zastosowanie zasad mistrza, w myśl których próbuje założyć wzorową kolonię w Ameryce. Kolonię tworzy również autor: „Le voyage en Icarie", Cabet, zdecydowany komunista. W ogóle, czy mowa będzie o Lamennais'ie i Buchezie, czy Ovenie[5]), nie należy zapominać, że wszyscy oni poszukują nowego środowiska społecznego dla wychowania jednostki i że te ich poszukiwania prowadzą w rezultacie do zasad kooperacji. Pisarze polscy analogicznie traktują zagadnienie gminy, a upór, jaki w przedmiocie gminowładztwa okazują, graniczy wprost z mistyczną wiarą w cuda. Istnieje poza tym ważna różnica, jaka zachodzi pomiędzy naszymi utopistami a obcymi. Nasi publicyści ograniczają się do apostołowania idei i haseł, podczas gdy wielu zwolenników Saint-Simona uczestniczy w różnych przedsiębiorstwach przemysłowych i dorabia się majątków. Komunizujący Enfantin jest współudziałowcem francuskich linij kolejowych i tworzy pierwsze towarzystwo dla przekopania Kanału Sueskiego. Oven jest bogatym przemysłowcem.

Wśród Polaków największym wzięciem cieszą się dzieła Saint-Simona, nie obcego również dorastającej arystokracji. Radykalni demokraci chętniej za to rozczytują się w rozprawach Cabeta St., Leroux'a, Buonarottiego. Pisarze polscy podkreślają zawsze, gdy im krytycy wytykają niepolskie pochodzenie koncepcyj programowych, że teorie, jakie głoszą, wyrosły na gruncie rodzimym. Powołują się oni raczej na panslawistę Maciejowskiego, aniżeli mieliby stwierdzić, że gminowładztwo ma coś wspólnego z francuskim radykalizmem[6]).

Kierunki utopijne zespalają pierwiastek religijny z zagadnieniem społecznym. Kościół jako hierarchię zwalczano, lecz argumentem programowym są nierzadko cytaty z biblii (zwłaszcza św. Pawła). W Chrystusie widzą radykali gorącego demokratę, który pierwszy walczył o szczęście i wyzwolenie ludu. Sami też przepowiadają nadejście Królestwa Bożego na ziemi.

---

[5]) Który mówi, że „gmina jest pośrednim narzędziem Boga mogącym ustanowić harmonię między społeczeństwem a naturą". Gide i Rist: Historia doktryn, t. I, s. 293.

[6]) Por. Heltmana: Uwagi Centralizacji nad manifestem. Orzeł Biały, 6, z 18. II. 1847.

Kolebką skrajnych zapatrywań gminowładczych jest wśród Polaków „Lud polski" powstały z połączenia gromady „Humań" i „Grudziądz". Czołową postacią Stowarzyszenia jest zamieszkały na wyspie Jersey, Zenon Świętosławski. Jersey, nazywana „pływającym ogrodem Anglii" zachęcała doskonałością i spokojem życia nielicznych jej mieszkańców do utopijnych marzeń. Na wyspie obowiązuje dawne prawo normandzkie i równy podział schedy. Podróżnicy, którzy odwiedzali Jersey, z podziwem mówią o dobrobycie i zagospodarowaniu tamtejszych rolników. Świętosławski zakłada na wyspie drukarnię i w latach 1835—1846 wydaje odezwy przeciw własności prywatnej. Przedmiotem jego ataków są nie tylko ziemianie, ale także demokraci, z którymi bierze rozbrat w 1835 roku.

We Francji te same hasła, co Świętosławski na wyspie Jersey, głosi Ludwik Królikowski. Z doktryną Saint-Simona zapoznaje się w latach 1828—1831, a w okresie powstania listopadowego propaguje jako członek Tow. patriotycznego wytyczne socjalizmu w artykułach dziennikarskich. W latach 1842—1846 wydaje Królikowski w Paryżu „Polskę Chrystusową", współpracuje z Cabetem w „Le populaire", a w 1847 wspólnie z Janem Czyńskim wydaje czasopismo „Zbratnienie". „Starajmy się — apeluje do czytelników „Polska Chrystusowa" — o Królestwo Boże i jego sprawiedliwość na ziemi polskiej, a będziemy mieli Ojczyznę całą i niepodległą, dla wszystkich swobodną, w niewyczerpane rozkosze obfitą i równie jak sama ludzkość wieczną". Treścią nowego ustroju będzie wspólne posiadanie ziemi. „Polska z własnością osobniczą nie zaspokaja" zwolenników Królikowskiego. Ich Królestwo Boże, to Polska „oswobodzona od wszelkiego panowania człowieka nad człowiekiem"[7]).

Już pierwsze jednak zetknięcie się z krajem przyprowadza apostołów Królestwa Bożego na ziemi do równowagi. Królikowski w czasie pobytu w Krakowie prowadzi pensjonat dla młodzieży. Inny emigrant, Nowacki po powrocie do kraju nie zatraca wprawdzie cech mistycznej symboliki i mając na myśli zaborcę powie: „niech żołnierz stanie się niepotrzebny"[8]), ale też zażąda usunięcia nędzy, zabezpieczenia bytu, równości politycznej, oświaty i szkół dla włościaństwa itd.

Przeciwnicy własności prywatnej, tak „Lud polski", jak i grupa „Polski Chrystusowej" wrogo odnoszą się do uwłaszczenia chłopów[9]). Własność urządzi bowiem w przyszłości gmina. Jaką zaś ona będzie, pisze bliski przyjaciel Cabeta, Czyński. Czyński pragnie zaprowadzić

---

[7]) Polska Chrystusowa z 1842, s. 7.
[8]) Nowacki: Obraz przyszłego szczęścia ludu. Kraków, 1868.
[9]) Polska Chrystusowa, t. I, s. 6 i 99.

nie tylko wspólność ziemi, ale i rodzin, domów i zabudowań gospodarskich. Zwierzchnia władza gminy będzie administrować tymi instytucjami wspólnot[10]). Szczegółowy projekt urządzeń gminnych wzorowanych na pomyśle falansterów podaje również Stanisław Bratkowski[11]).

Na doktryny komunizujących teoretyków zareagował Zakon Zmartwychwstańców i wzmiankowana już grupa „Demokracji XIX wieku" (patrz wyżej str. 28 i n.). Nieliczni teoretycy tego odłamu wychodztwa uznają katolicyzm za czynnik korzystny w kształtowaniu stosunków społecznych na zasadzie postępu. Poza tym zarówno Ordęga jak i Januszewicz afirmują gminowładztwo wyznawane przez Tow. Dem., do którego też w roku 1846 przystępują.

Do pisarzy katolickich, przeciwnych programowi społecznemu T. D. P., należy dawny członek galicyjskiego Stowarzyszenia ludu polskiego, Walery Wielogłowski. Zapatrywania katolickiego tego autora poznaliśmy z dzieł: „Polska wobec Boga" oraz „Emigracja wobec Boga i narodu". „Część uprzywilejowanych — pisze Wielogłowski — zagrabiwszy dla siebie wolność, którą Bóg całemu narodowi przyznał, trzymała ich w upadlającej niewoli"[12]). Polsce zdaniem autora zagraża niebezpieczeństwo socjalizmu. Dlatego pisarz chce zapobiec tej możliwości przez celowe zorganizowanie własności gruntowej. „Na jutro przewidujemy rozwiązanie pojedynczej własności na korzyść gmin". Według planu Wielogłowskiego właściciele ziemscy oddadzą za wynagrodzeniem (państwa) swoje grunta całemu narodowi, który wydzieli z kolei włościanom działki na własność użytkową. Autor „Emigracji wobec Boga" zjeżdża w 1848 r. do Krakowa i szybko wyzbywa się radykalizmu, ażeby tym usilniej współpracować ze sferami katolickimi i konserwatywnymi kraju.

Wspomnieć wreszcie należy o książce, pt. „Słowa Boże do ludu polskiego". Gminowładztwo, wyprowadzone przez autorów od Adama i Ewy[13]), łączy się z pierwiastkiem religijnym i narodowym, a ma na celu propagandę demokratyczną wśród włościan. Obrazowo przedstawione Królestwo Boże w oswobodzonej Polsce miało obudzić w ludności wiejskiej tęsknotę za własnym państwem i zachęcić gromady do walki zbrojnej o to państwo.

---

[10]) Polska Chrystusowa, t. I, s. 402.
[11]) Gmina, 1840.
[12]) Wielogłowski: Polska wobec Boga, s. 32 i n.
[13]) Szlachta tym anachronizmem dowodzi nierealności zasady równości. „Tylko Adam był demokratą". Czas, 2, z 3. I. 1860.

4. GMINA W PROGRAMIE TOWARZYSTWA DEMOKRATYCZNEGO POLSKIEGO.

Najliczniejsze z ugrupowań emigracyjnych, Towarzystwo Demokratyczne Polskie z dumą głosi program czynnego patriotyzmu ujętego w trzy epoki: 1) przygotowawczą, 2) niepodległościową, 3) organiczną.

W pierwszym okresie demokraci pragną rozbudować program narodowy i społeczny z uwzględnieniem tych reform, które w wyzwolonej Polsce należy zaprowadzić. Towarzystwo organizuje dyskusje, wydaje czasopisma i broszury oraz wyznacza dla sekcyj tematy do rozważań, wśród których pod punktem 4-tym znajdujemy pytanie: jak zorganizować przyszłą gminę?

Odpowiedzi sekcyj drukowane w „Okólnikach", broszurach, a częściowo również w „Demokracie polskim" stanowią łącznie z publikacjami wybitniejszych publicystów i działaczy demokratycznych (Heltman, Janowski, Darasz, Zienkowicz) surogat, z którego stworzoną syntezę programową, jaką jest manifest z 4 grudnia 1836 roku.

Towarzystwo korzysta zatem z gotowego już materiału. Nie ten więc wzgląd, lecz odrębne stanowisko T. D. P. wobec sprawy narodowej i fakt, że z jego szeregów wyszło wielu wybitnych działaczy wychodztwa, usprawiedliwiają oddzielne omówienie problemu gminy w poglądach demokratów spod znaku T. D. P.

Manifest 1836 roku pod względem ideowym lawiruje między indywidualizmem a światopoglądem socjalistów. Autorzy manifestu uznają własność prywatną, ale, gdy chodzi o gminę, czynią ustępstwa od tej zasady. Manifest ogłasza równość polityczną. „Stan niegdyś panujący — czytamy — rozwiąże się ostatecznie, między lud zstąpi i stanie się ludem"[1]). Towarzystwo chce więc „znieść dotychczasowy porządek, a w miejsce jego nowy, wedle swojej wiary zaprowadzić". Porządek ten polega na „równości towarzyskiej społeczeństw słowiańskich"[2]), na równouprawnieniu politycznym obywateli, czyli gminowładztwie. W Polsce — głosi manifest — idea pierwotnego gminowładztwa zachowała się tylko wśród szlachty. „Stan szlachecki uznawszy siebie za naród, odepchnąwszy resztę narodu, nie odepchnął narodowej zasady, wspólnej niegdyś wszystkim, rozwijał ją ciągle na swoją wprawdzie korzyść, ale w jej duchu"[3]).

---

[1]) W dyskusji porabacyjnej Hotel Lambert temu punktowi manifestu zarzuci, że naśladuje rewolucję francuską i że takie właśnie dążenia gubią nasz naród. Szlachta zaś w konstytucji 3-go maja dostatecznie załatwiła się z problemem równości przez udostępnienie szlachectwa szerszym kołom społeczeństwa. Trzeci maj, 10, z 8. II. 1847.

[2]) Manifest T. D. P., s. 6.

[3]) Uwagi Centralizacji nad manifestem.

Ludzie najbliżsi sprawom ideowym Towarzystwa nie mogą przy rozważaniach nad ustrojem społecznym dawnej Polski wyjaśnić sobie, gdzie znajduje się źródło gminowładztwa. Janowski zszedłszy się z Miłkowskim, zachęcał go do napisania historii T. D. P. Obaj stwierdzili, że istnieje tu pewna trudność: „Będą praprawnucy nasi w kłopocie, w jakim znajdujemy się obecnie my z wyjaśnieniem pochodzenia gminowładztwa szlacheckiego w Polsce.“ Oto nad czym głowił się emigrant[4]).

Chodzi tu niewątpliwie o równouprawnienie polityczne. Przy tym pewna serdeczność stosunków osobistych u Polaków („szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie“) wydaje się być wychodźcom czymś niesłychanym, zwłaszcza, że na obczyźnie spotkali się z silnym odczuwaniem hierarchii społecznej i urzędowej przez narody zachodnio-europejskie. Francja ze względu na rewolucje 1789, 1830, 1848 nie stanowiła bynajmniej wyjątku. Samo zaś gminowładztwo nie tylko treścią równa się demokracji (o ile nie łączono z nim wspólnej własności), ale i pod względem etymologicznym tego słowa (demokracja; δῆμος = lud, gmin i κρατέω = władam).

W okresie działań powstańczych sprawa gminy zyskuje na aktualności jako podstawa akcji na terenie wiejskim. Ks. Ściegienny, który pod wpływem lektury pism demokratycznych i dzieł Lamennais'a („Słowa wieszcze“ i „Księgi ludu“) wyrobił sobie dość zaokrąglony pogląd na gminę, ogłasza włościanom fałszywą bullę papieską (rzekomo Grzegorza XVI). Gminą rządzić będzie w myśl koncepcji Ściegiennego proboszcz. Własność chłopska podlega pewnym normom ograniczającym uprawnienia jednostki. Wyższym szczeblem organizacji gminnej jest sejm powiatowy, prowincjonalny, wreszcie reprezentacja ogólno-krajowa[5]). W 1845 r. zwolennik Kamieńskiego i Dembowskiego, Stefański nosi się z zamiarem zaprowadzenia porządku gminnego, w którym własność gruntowa przechodzi pod zarząd gromady, a całą administracją kieruje rząd rewolucyjny[6]).

Powstanie ludowe urzeczywistni „Polskę gminowładną na wewnątrz i na zewnątrz“ — tak głosi emigrant Medyński[7]). Zaś Żurawlewicz, w 1848 r. redaktor „Urzędnika prywatnego“ i dawny oficjalista, o sprawach gminy w okresie powstania traktuje praktycznie. Uważa on, że gmina powinna uświadomić lud o „prawdziwym celu rewolucji, o tym, co go czeka po wyswobodzeniu“. W przyszłości gmina

---

[4]) Przegląd literacki: Dod. do „Kraju“, t. II, 1888. Nr 29. T. T. Jeż: „Z moich wspomnień“.

[5]) Kucharzewski: Od białego caratu do czerwonego, t. II, s. 227. Świętochowski: Historia chłopów, t. II, s. 245.

[6]) Limanowski: Historia ruchu rewolucyjnego 1846 r., s. 84.

[7]) Pismo T. D. P., t. I, s. 79.

będzie „małą rzeczpospolitą". „Reprezentacja, władza wykonawcza, sądownictwo, administracja i wszelkie instytucje — dowodzi Żurawlewicz — mieć będą pierwiastkowe swoje źródło w gminie"[8]). Na czas powstania pozostawi się jednak gminie szczuplejszy zakres działania, załatwianie spraw miejscowych (podatki, egzekucje, bezpieczeństwo, opieka społeczna, nauka, sądy polubowne.) Główną zaś troską Żurawlewicza jest, aby władza powstańcza kosztem uprawnień gminy nie straciła autorytetu i energii[9]). Stosunki te zmienią się, gdy odzyskamy niepodległość, gdyż właśnie gmina spełni „przeznaczenia rodowe"; gminy w myśl programu T. D. P. są „promieniami zbiegającymi się razem i tworzącymi ognisko narodu"[10]).

W duchu zasad programowych z 1836 r. prowadzi Towarzystwo propagandę w kraju przez tajne związki i za pomocą nielegalnych pism. W 1848 r. emigranci zamieszczają na łamach czasopism krajowych artykuły o wyraźnych sympatiach dla gminowładztwa. Wychodźcy są jednak rozczarowani stosunkami galicyjskimi. Heltman, autor manifestu i „Uwag" twierdzi, że Galicji brak jest „starej rodzimej myśli, co nam przez dziesięć wieków przewodzi". My zaś jedynie przez nią odzyskać możemy „stary, rodzimy rozum"[11]).

Na południowym cyplu Polski rozbrzmiewają śmiałe hasła niepodległości. Ze Stanisławowa, gdzie wychodźcy wydają swoje czasopismo wychodzi myśl zgrupowania rodów słowiańskich w potężną masę pod chorągwią gminowładnych zasad i wyobrażeń[12]).

W „Dzienniku stanisławowskim", organie demokratów, wypowiada się często na temat gminy autor „Słów prawdy", Jan Kanty Podolecki. Twierdzi on, że „ideą społeczną Polski było zawsze i jest wiejskie braterstwo rodowe, familijne". Jest to, „idea wyczerpnięta z gminowładztwa słowiańskiego i z przedhistorycznych tradycyj, uświęcona chrystianizmem".

Po krótkim epizodzie wolnościowym 1848 r., emigracja ulega rozbiciu. Część osiada w Londynie, pozostali zaś we Francji z Mierosławskim, Wysockim i Elżanowskim zawiązują tzn. Kółko o programie umiarkowanie demokratycznym. Taki charakter posiada ogłoszona drukiem w 1856 r. rozprawa Mazurkiewicza pt. „Demokracja polska". Autor mówiąc o zasadach wyznawanych przez demokratów polskich, ma oczywiście na myśli wspomniane Kółko. W stosunku do T. D. P. Mazurkiewicz pełen jest czci dla jego zasług, lecz sam pragnie wytyczne programu sformułować ogólnie i niezależnie od

---

[8]) Pismo T. D. P. z 1840 r., s. 63.
[9]) Pismo T. D. P. z 1840 r., s. 65.
[10]) Demokrata polski, z 26. V. 1849.
[11]) Dziennik stanisławowski, 1, z 1848.
[12]) Dziennik stanisławowski, 7, z 23. X. 1848.

minionych poczynań. Wyjaśnia przy tym autor, że „zboczenia od tego (tj. ogólnego) programu przypisać należy początkowym poszukiwaniom albo pojedynczym zamysłom“[13]). Rzecz dotyczy zagadnienia własności i pojmowanego skrajnie przez londyńską grupę wychodźców gminowładztwa.

Nie zawrócił z drogi radykalizmu, chociaż w Kółku pierwsze skrzypce dzierżył, Ludwik Mierosławski. Gminowładztwo zajmuje w zapatrywaniach generała pokaźne i nieostatnie miejsce. Problemowi poświęca Mierosławski rozprawę francuską „O narodowości polskiej“ („De la nationalité polonaise dans l'équilibre européen“ par le Général... Paryż 1856.) Obok rozważań na temat polityki ogólno-europejskiej znajdujemy w tym dziele uwagi ustrojowe. Autor zbija teorię chrześcijańską Ordęgi i Wielogłowskiego, jakoby naród polski zawiązał się dopiero pod wpływem zaprowadzenia katolicyzmu w Polsce, a pisarzom akcentującym pierwiastki religijne przeciwstawia własny, gminowładczy punkt widzenia, który jest właściwie powtórzeniem wszystkiego, co dotąd o gminie powiedzieli i napisali: Lelewel, Maciejowski, Heltman, a zwłaszcza Potocki T.[14]).

Nowością są niewątpliwie wnioski, jakie wysnuwa Mierosławski z założenia, że wśród szlachty polskiej zachowało się dawne gminowładztwo[15]). Radzi bowiem, ażeby w epoce odrodzenia Polski, uwarunkowanego jak zwykle u demokratów nawrotem gminowładztwa, zlikwidować dominia, właścicieli ziemskich przenieść na etat państwa, a wsie zorganizować na wzór zaścianków szlacheckich.

Opisową część gminowładztwa Mierosławskiego zawiera „Historia gminy polskiej“ (Histoire de la commune polonaise du dixième au dixhuitième siècle. Berlin 1856). Dzieje gminy rozkłada autor na pięć okresów. W piątym i ostatnim nastąpi połączenie stanów i powrót do stosunków z okresu pierwszego. Obie prace Mierosławskiego miały na celu poinformować zagranicę o postępowych dążeniach narodu i podnieść w kołach radykalnych Europy znaczenie, samodzielnie przez Polaków wytworzonej myśli demokratycznej. Czyni to również zbiorowy artykuł Darasza, Podoleckiego i Worcella zamieszczony w londyńskim „Wygnańcu“[16]).

Gminowładztwo Mierosławskiego podlega zmiennym kaprysom. Raz generał dowodzi istnienia cech ustroju gminowładczego w Polsce i samą myśl uwielbia, innym znowu razem zaprzecza i wyśmiewa. Na

---

[13]) Mazurkiewicz: Demokracja Polska, s. 10.

[14]) Dziennik literacki lwowski, 97—107, z 1857; Przegląd rzeczy polskich, 5, z 22. III. 1858; Paryski Journal des Debats z 1858.

[15]) Podobnie jak to czynią Uwagi nad manifestem, s. 10.

[16]) Le Proscrit, 1, z 1849. Artykuł pt. „Tendence sociale de l'idée democratique polonaise“.

rozprawie przed sądem berlińskim, który zarzucił powstańcom 1846 roku „anarchię gminną", mówił Mierosławski, że takie gminowładztwo „ani definicji, ani granic, ani początku, ani przykładu w przeszłości naszej nie ma"[17]). W kilkanaście lat później Mierosławski miał za złe wychodźcom (po 1863 r.), że wznawiali program Ludu polskiego. Do wydawców emigracyjnego pisma „Gmina" pisze ten najgłośniejszy w 1848 r. demokrata polski: „Mimowolnie przypisując się do jałowych bredni gromady Humań, Grudziądź, nie wiecie zapewne co to była za nędzna szujokracja, założona w Londynie przez lichych demagogów jak Krępowiecki, Wątróbka i exhrabia Worcell. Jednego zdania organicznego!"

Tak oceniał gminowładztwo demokrata, którego cechą nie zawsze były jasność i realizm, a cóż dopiero umiarkowani i zachowawcy? Zalewski J. wydaje jeszcze za pobytu emigrantów w kraju (1848) specjalne pamflety, które miały odosobnić moralnie wychodźców od reszty narodu. Cytowane przez tego autora akta emigracyjne oglądała publiczność naocznie, bo wystawione były w jednej z księgarń krakowskich. Okrzyczany na wychodztwie pamflecista i współpracownik gen. Rybińskiego, Ostrowski J. B. nie szczędził demokratów za radykalny program T. D. P.[18]). W Poznańskiem Skórzewski J. występuje z ostrą krytyką poczynań emigracyjnych w rozprawie, której tytuł starczył za treść: „Społeczeństwo, które siebie nie rozumie, jest w anarchii" (1848).

5. KONCEPCJE ZIEMIAŃSKIE.

Gdy gmina demokratów realizuje ich zasadę „wszystko dla ludu i przez lud", to pisarze ziemiańscy proponują formy uspołeczniające własność gruntową i takie ramy przyszłej organizacji gminnej, ażeby: a) zabezpieczyć się przed socjalizmem, b) przeciwstawić samorząd wiejski absolutyzmowi zaborcy i c) stworzyć surogat zastępczy dla dawnej patriarchalności i utrzymać właściciela ziemskiego przy roli opiekuna gromad wiejskich. Było to „szukanie w gminie początku organicznego przeciw rozkładającym wpływom teorii indywidualnej i rewolucyjnej oraz punktu oparcia przeciw absorbującym dążeniom państwa..., przeciw biurokracji albo rządowi"[1]).

Po zniesieniu pańszczyzny wielka własność ziemska traci z natury rzeczy dawne swoje stanowisko prawno-polityczne. Gdy zaś

---

[17]) Demokrata polski, z 18. I. 1848.

[18]) Obraz T. D. P.

[1]) Uwagi Przeglądu poznańskiego, t. XII, z 1851, s. 373, wypowiedziane na marginesie dyskusji, jaka wywiązała się pod zaborem austriackim po uwłaszczeniu 1848 r.

równouprawnienie ludności stopniowo wprowadzane przez państwo zaborcze uniezależnia włościan od szlachty lub przeciw niej zwraca gromady, ziemiaństwo staje w obronie swoich praw do przewodnictwa na zasadzie urodzenia i wiedzy, majątku i wpływów. Ziemiaństwo, przestając być elitą stanową, pragnie stać się elitą społeczeństwa demokratycznego, opartą na zasługach i poświęceniu. Stąd liczni wśród Polaków czerwoni i postępowi arystokraci: hr. Worcell St., hr. Ledóchowski J., hr. Borkowski L., hr. Rzewuski L., ks. Sapieha A., hr. Gurowski A., hr. Potocki A., ks. Lubomirski J., hr. Cieszkowski A., i in. Ze szlachty pochodzą Saint-Simon i Bakunin.

Filozoficznie uzasadnia powołanie arystokracji Trentowski. Trentowski, natura burzliwa i pełna wewnętrznych sprzeczności, zajmuje się obok rozważań filozoficznych również teorią polityki. W tej dziedzinie przyjmuje on dwa cele: 1) ugruntowanie misji ziemiaństwa względem ludu („Teraźniejszość i przyszłość") oraz 2) walkę z socjalizmem („Przedburza polityczna"). Walkę z kierunkami socjalistycznymi w Polsce rozumie filozof jako rozsądne rozwiązanie problemu bezrolnych. W „Przedburzy" proponuje Trentowski, ażeby sejm przeznaczył część dóbr na uposażenie najmitów rolnych w grunta. Właściciel ziemski otrzyma ze skarbu państwa wynagrodzenie. Ziemia nie zostanie jednak dana chłopu na własność, gdyż wtedy bolączka społeczna rychło by się odnowiła. Grunta przekaże się ludności za pośrednictwem gmin. „Tym sposobem — mówi Trentowski — utworzą się nowe Żupaństwa osadzone na wspólnej własności"[2]). W przyszłości wszystkie budynki gospodarskie jak: spichrze, obory, stodoły, stajnie będą wspólne. Oddzielnie wyznaczy się tylko mieszkanie. Żupan stojący na czele gminy dysponuje pracą włościan. On wysyła robotnika na grunta wspólne i do pracy najemnej. Żupan załatwia też sprawy gospodarcze gromad. Czyni zbiorowe zakupy, zaopatruje ludność w potrzebne artykuły przemysłowe.

Pomysł Trentowskiego, znany już z dzieł Wielogłowskiego, dzieli społeczeństwo na dwie części: zhierarchizowaną i zniwelowaną oraz rozróżnia dwie własności: prywatną i wspólną. Projektowane przez filozofa żupaństwa z wolną dyspozycją pracy włościańskiej zastrzeżoną dla żupana-dziedzica są odmianą organizacji pańszczyźnianej, z tą jedynie różnicą, że zakres swobody ludności w ramach nowego ustroju jeszcze bardziej się kurczy.

---

[2]) Żupaństwa są niejako przeciwieństwem gminowładztwa. Instytucja żupanów znaną była pierwotnie u wszystkich narodów słowiańskich. Żupan oznaczał sędziego, wójta, starszego gminnego, nierzadko zaś występuje jako nazwa urzędnika królewskiego (np. w Polsce za Łokietka jeszcze). Por. Lindego: Słownik języka polskiego, t. VI, s. 1167.

Wszechstronne dzieło Potockiego daje również syntezę kierunków gminnych. W tym miejscu wypada do tego autora powrócić z racji systemu uwłaszczenia, jakie proponuje on w „Urządzeniu stosunków rolniczych w Polsce". Kwestie regulacyjne ma bowiem załatwić, na nowych zasadach oparta organizacja gminy wiejskiej. Gromady i dwory organizują się oddzielnie. Dwory rządzone są przez głowę rodziny ziemiańskiej „o stanowisku słowiańskiego naczelnika rodu"[3]), gromady zaś łącznie z plebanami wchodzą do gmin zbiorowych. Najważniejszą dziedziną działalności przyszłej gminy będą stosunki społeczne wsi. Gmina o charakterze spółki i stowarzyszenia gospodarczego ureguluje w pierwszym rzędzie grunta (separacja, scalenie, likwidacja służebnictw)[4]). Ponieważ włościanie w myśl planu Potockiego uiszczają przy wykupnie gruntów tylko 6/10 szacunkowej wartości pańszczyzny, przeto pozostałe 4/10 przeznacza się na walkę z proletaryzacją wsi. Prowadzić ją będzie gmina przez swoją działalność społeczną[5]) i kontrolę własności włościańskiej. W okresie regulacji (26 lat) grunta przejdą w bezpośrednie zawiadywanie władz gminnych. Gmina ogranicza i zatwierdza zbywanie oraz dziedziczenie ziemi[6]), ona też w imieniu włościan udziela solidarnej poręki za regularność wypłat czynszowych[7]).

Ze wzruszającą naiwnością rozbudowuje Potocki projekt organizacji gminnej do ostatnich niemal szczegółów. Gminie przypisuje doniosłe znaczenie narodowe i wierzy w powodzenie swoich planów. Wprawdzie trwanie gminy ogranicza się do 26-letniego okresu regulacyjnego, ale autor spodziewa się, że ustawodawca, przekonany o korzystnych skutkach urządzenia, nie uchyli szerokich uprawnień zarządu gminnego.

W ten sposób społeczeństwo polskie powróci do pierwotnego stanu, kiedy istniały dwa równorzędne i równouprawnione stany: Lechitów i kmieci. Szlachta przewodzić będzie gminom. Właściciel ziemski dysponuje swobodnie swoją ziemią, włościanie zaś są wprawdzie uzależnieni pod tym względem od gminy, ale mogą się spod zależności uwolnić i stać się zupełnie wolnymi.

W pokrewieństwie z gminą Potockiego i Trentowskiego pozostaje pomysł emigranta Bratkowskiego St., który jeszcze w r. 1840 zalecał komunistyczne urządzenie stosunków wiejskich. W 20 lat później Bratkowski okazuje już więcej respektu dla interesów zie-

---

[3]) Potocki: O urządzeniu stosunków rolniczych w Polsce, s. 416.
[4]) O urządzeniu stosunków rolniczych, s. 426 i n.
[5]) O urządzeniu stosunków rolniczych, s. 454.
[6]) O urządzeniu stosunków rolniczych, s. 476.
[7]) Łubieński w rozprawie z 1847 r. tej koncepcji spółek w obawie przed „oligarchią gminną" nie pochwala. Sądzi natomiast, że prosta zasada egzekucji wystarcza.

miaństwa i w rozprawie, pt. „Gmina i szkoła wiejska po uwłaszczeniu“ (1860) deklaruje się jako zwolennik wykupu czynszowego. Czynszownicy wejdą do obmyślanego przez wychodźcę stowarzyszenia majątkowego, które będzie w gruncie rzeczy akcyjnym przedsiębiorstwem rolnym o jednolitym kierownictwie. Każdy włościanin-udziałowiec wnosi kapitał (ziemię i budynki) oraz pracę rąk swoich. Od wysokości udziału zależeć będzie wyznaczony przez zarząd spółki dochód rolnika. Zarządcy gmin (oczywiście właściciele) stworzą dla gromad wspólną kuchnię i piekarnię, nadto zajmować się będą sprzedażą produktów i opieką społeczną[8]). Gmina Bratkowskiego ma jeszcze cel dodatkowy. „Dziś doradzając — pisze autor — stowarzyszenie gminami, chcemy dać właścicielom rękojmię regularnej wypłaty czynszu i zabezpieczyć byt ich drobnym dzierżawcom“.

Bratkowski wzoruje się na Fourierze i Ovenie. Przykład jego rozprawy dowodzi, że utopijność projektów gminnych nie zawsze szła w parze z postępowością. Sam Fourier był w istocie rzeczy nieszkodliwym mizantropem. Falanster fourierowski przedstawia się jako niewinny pomysł, nic wspólnego nie mający z komunizmem. Był pewnego rodzaju domem noclegowym, jakie za czasów Fouriera już istniały[9]). Falanster o tyle jest ważnym w ewolucji kierunków utopijnych, o ile realizuje ideę spółdzielni spożywczo-wytwórczej. Wiemy, że członkowie falansteru są udziałowcami i akcjonariuszami, którym zależnie od wniesionych akcyj wypłaca się dochody z przedsiębiorstwa. Falanstery nie pozostały bez wpływu na rozwój form współdziałania gospodarczego jednostki. Natomiast próby realizowania pomysłu według wskazań Fouriera nie powiodły się. Gdy ziemianin rosyjski, Butaszewicz-Pietraszewski wybudował w 1847 r. własnym kosztem dla poddanych wspólny dom mieszkalny, spichrze itd., zobaczył nazajutrz, po przeprowadzce mużyków do falansteru, zwęglone belki. Chłop nie chciał Fouriera w Rosji[10]).

Projekt głośnego na emigracji lekarza-okulisty z grupy Czartoryskiego, Wiktora Szokalskiego nie odrzuca tendencyj socjalizmu. Szokalski broni własności ziemian, niemniej jednak przekonany jest o potrzebie uwłaszczenia włościan[11]). Regulacji dokona się w ten sposób, że naród przejmie od właścicieli ziemię (za odszkodowaniem) i rozdzieli ją między poddanych na prawach użytkowania. Projektem swoim pragnie lekarz zapobiec lekkomyślności włościan w wysprze-

---

[8]) Bratkowski: Gmina i szkoła wiejska, s. 9 i n.

[9]) Gide i Rist: Historia doktryn ekonomicznych, t. I, s. 309.

[10]) Kucharzewski: Od białego caratu, t. II, s. 11.

[11]) Szokalski: O zasadach organizacyjnych przyszłej społeczności polskiej. Paryż 1847. Trzeci maj, z 14. VI. 1847.

dawaniu gruntów. Poza tym należy unarodowić handel, banki, ubezpieczenia oraz powołać do życia instytucję bazarów.

Na szerszej płaszczyźnie załatwia się z socjalizmem August Cieszkowski[12]). Ziemianin poznański nie przeczy, że chrześcijaństwo niekorzystnie wpłynęło na dawne gminowładztwo polskie. Gdy jednak demokraci widzą w tym powód do potępienia kościoła, to Cieszkowski przeciwnie: przyznaje, że największą zasługą chrześcijaństwa było zburzenie pogańskiego gminowładztwa. Tylko bowiem przez zaprzeczenie dawnej równości, przez jej antytezę może społeczeństwo osiągnąć Królestwo Boże na ziemi, które zrealizuje braterstwo ludzi i narodów[13]). Z tego względu uważa Cieszkowski socjalizm na ruch wsteczny, gdyż skracając cierpienia ludzkości, oddala on nadejście Królestwa Bożego.

W rozprawie „O polepszeniu stosunków roboczej klasy ludu" przedstawia Cieszkowski zasady udziału służby i oficjalistów dworskich w dochodach z majątku w formie remuneracji ewentualnie tantiem. Autor uzasadnia żądanie uczestniczenia robotników w zyskach tym, że na dochód właściciela składa się zarówno kapitał jak i praca. Dywidenda umożliwi robotnikowi zakupienie gruntu i stworzenie samodzielnego gospodarstwa. Rzeczywistość nie odpowiadała tym zamierzeniom filozofa. Okazało się, że w dobrach jego na 2 tysiące talarów dochodów, wypadło 40 talarów dywidendy[14]).

Tak, jak programy demokratów rozwiązują się z czasem w dwa odrębne ruchy: demokratyczno-narodowy i socjalistyczny, tak znowu konserwatyzm polski XIX w. coraz bardziej zbliża się do kierunku katolickiego, ażeby pod względem społecznym przejść w solidaryzm i głosić zasady, które w nowoczesną formę ujęła późniejsza encyklika „Rerum novarum". Przykładem łączenia się tradycyj szlacheckich z postępem jest Leon Rzewuski[15]). Arystokrata ten, który stale akcentował swoje przekonania socjalistyczne, poświęcił się w latach 1848—1859 propagandzie pisarskiej zasad nowej organizacji gminnej i prawa wyborczego do parlamentu.

Gmina Rzewuskiego, w przeciwieństwie do poznanych kierunków, posiada charakter polityczny, pomyślana jest bowiem jako podstawowa więź uspołeczniająca jednostkę. Pierwiastek historyczny i narodowy nie występuje w publikacjach pisarza galicyjskiego w tej mierze, co u publicystów emigracyjnych.

---

[12]) Por. Gabryla: Polska filozofia religijna, t. I, s. 239.

[13]) Por. Przedświt Krasińskiego, Cieszkowskiego: Ojcze nasz, t. IV. Paryż 1848.

[14]) Por. Libelta K.: Pisma pomniejsze, t. V, s. 47.

[15]) Przegląd polski, Kraków 1870, t. II, z. XI. Tarnowski St.: L. Rzewuski, wspomnienie o pismach, Haecker Emil: Historia socjalizmu w Galicji i na Górnym Śląsku. Kraków 1933, t. I. 1846—1882.

Rzewuski, socjalista więcej ze słów i haseł aniżeli z praktycznych usiłowań, przyznaje, że socjalizm dopiero wykłuwa się z mgły „niedowarzonych utopij", dopiero nurtuje sumienie społeczeństwa, a w istocie rzeczy nie stanowi nowości[16]). Ziemianin sam nie jest wolny od sprzeczności, które wynikają ze ścierania się w jego światopoglądzie zasady konserwatywnej, dyktowanej przez środowisko i majątek, z radykalizmem czytanych dzieł i wnioskami samodzielnych rozważań nad istotą przemian społecznych połowy XIX stulecia.

Zasady gminowładztwa wyłożył Rzewuski w „Zarysie projektu ustawy gminnej", w rozprawie „O dążnościach reorganizacyjnych" oraz w broszurce francuskiej z 1849 r. pt. „Étude sur l'organisation".

Podstawą udzielności narodu jest według Rzewuskiego („Zarys") gromada. Zasady organizacyjne samorządu są następujące: kilka gromad jednego dominium tworzy gminę zbiorową. Gmina obejmuje trzy elementy władzy: reprezentację, czynnik wykonawczy i sądownictwo. O najważniejszych sprawach wiejskich decyduje rada gminna, której przewodniczy urzędnik sądowy („ustanowieniem urzędnika sądowego na czele gminy łamać usiłujemy łańcuch wpływów administracyjnych"). Członków rady wybierają tylko mężczyźni w wieku od 20 do 70-go roku życia, wszyscy posesjonaci „albo żyjący z kapitałów w papierach publicznych". Z grona wyborców wyklucza się bezrolnych, urzędników i wojskowych. Proletariat nie bierze w wyborach udziału, ale za to nie wnosi podatku, ani nie daje rekruta. Zresztą — jak pisze autor „Zarysu" — „prawa głosowania, posłowania, zasiadywania w sądach i radach mogą być dla ludzi majętniejszych, ale dla ludzi żyjących z pracy dziennej są ciężkimi, kosztownymi obowiązkami, a nie żadnym prawem".

Na marginesie recenzji rozprawek Rzewuskiego, organ ziemiaństwa wielkopolskiego („Przegląd poznański") upomina się o bezrolnych, z którymi socjalista załatwił się tak bezceremonialnie. „Byłoby rzeczą niemoralną — pisze krytyk — ze wspólności narodowej tych, co nic nie posiadają, wydziedziczać"[17]).

Po jakimś czasie spostrzega Rzewuski, że jego system organizacji gmin, zwróconej głównie przeciw biurokracji niemieckiej, wyklucza istnienie silnego rządu i anarchizuje stosunki. Dlatego w rozprawie z 1849, pt. „Étude sur l'organisation", będącej syntezą dotychczasowych rozważań pisarza na temat gmin, przestrzega Rzewuski czytelników: „Nauczcie się — powiada — widzieć w tym systemie gminnym jedyne wyjście z rewolucyjnych przejść i wstrząśnień.

---

[16]) Rzewuski: O dążnościach reorganizacyjnych w społeczeństwie, 1849.
[17]) Przegląd poznański, t. VIII, z 1849, s. 723.

Uważajcie decentralizację administracyjną jaką jedyny środek pewny, ażeby centralizacja rządowa mogła być silna i zbawienna, a rekonstrukcja społeczeństwa niechybna. Przekonajcie się, że tylko system komunalny może zapewnić triumf demokracji prawdziwej, że zatem wszystkie wasze usiłowania dążyć powinny do decentralizowania administracji. Ale strzeżcie się tak samo, żebyście nie osłabili rządu"[18]). Nie uważa jednak Rzewuski, ażeby czasy, w których żył i pisał, dojrzały na przyjęcie radykalnych teoryj. „W obecnym czasie — są jego słowa — nie chodzi o przeprowadzanie, lecz tylko o poznanie zasad, które niedaleką przyszłością muszą rządzić. Wypadnie może przystać na status quo rzeczy społecznej"[19]).

Mimo to Rzewuski nie zaniechał, co prawda tylko listownych, starań w kierunku urzeczywistnienia swojej koncepcji gminnej. Gdy sejm austriacki po uwłaszczeniu włościan przystąpił do debat nad organizacją gminną, autor „Zarysu" zwraca się do posła Smarzewskiego, który brał udział w pracach wydziału sejmowego dla spraw samorządu wiejskiego. Rzewuski nie uważa bynajmniej, jakoby głosił rzeczy nierealne i utopijne. Problemowi gminy przypisuje on znaczenie ogólno-narodowe. „Geniusz narodu naszego — czytamy w jednym z jego listów do przyjaciela — jest gminowładny, gdy niemiecki kastowy... Jeżeli ustawy gminne mają lud zadowolić, muszą być w części przynajmniej wypływem zdań ludowych"[20]). Socjalista ziemiański zachęca Smarzewskiego, ażeby propagował ideę gminowładztwa na terenie sejmowym. Ale poseł usprawiedliwia się wkrótce ze skromnych rezultatów akcji. „Sejm — pisze on do Rzewuskiego — ustanowił wydział dla opracowania prawa gminnego dla wszystkich tu reprezentowanych narodów. Z przekonania głosowałem przeciw temu, aby nie wyszedł szablon, ale jak to u nas wiele rzeczy nieparlamentarnie się dzieje, wybrano mię wraz z Helclem i Popielem do wykonywania myśli, której byłem przeciwny. Obawiam się bardzo, że będziemy zmuszeni do sklecenia czegoś, co ani naszym, ani kraju życzeniom nie odpowie". W dalszej już korespondencji radzi Rzewuski Smarzewskiemu, ażeby zjednywał zwolenni-

---

[18]) Przegląd polski, t. II, z 1870, zesz. XI, s. 219.

[19]) List do Smarzewskiego z 3 marca 1849. Dębicki: Portrety i sylwetki, t. III, s. 136 i n.

[20]) List z 21 grudnia 1848. Smarzewski nie zapomniał później o korespondencji z Rzewuskim. We wstępie referatu, wygłoszonego przez polityka szlacheckiego w sejmie krajowym 20. I. 1863 r. znajdujemy taki ustęp: „Pragnąc oprzeć organizację społeczności gminnej na podstawie żywotnej, samodzielnej, a nie sztucznie utworzonej, wydział uważa"... po czym następują wcale nieżywotne wnioski. J. Hr. J. wydał w 1860 r. we Lwowie „Słowo o stosunkach włościańskich". Gmina autora (Jasiński?) posiada wspólny majątek, z którego opłaca dziedzicom czynsze. Będzie to również w przeciwieństwie do stosunków francuskich i niemieckich porządek rodzimy, słowiański.

ków dla „partii organizacji społecznej", której zasady poznajemy z rozprawy, pt. „Étude sur l'organisation".

Społeczeństwo jest według autora związkiem gmin, które hierarchicznie poprzez rady obwodowe i okręgowe postępują ku zgromadzeniu narodowemu i reprezentacji naczelnej. Wolę w tym ustroju wyraża władza wykonawcza, prawodawca jest rozsądkiem, a sumieniem sądownictwo. Gmina stanowi element narodowy i z tego względu powinna stać się kamieniem węgielnym organizacji państwowej. Współczesna zaś gmina — twierdzi Rzewuski — jest ostatnim śladem, jaki pozostał po dawnym gminowładztwie. „Pielęgnujmyż ją, ale zważajmy, aby nie weszło nic obcego, bo wszystko obce jest dla niej trucizną"[21]). Pojęcie narodu nierozdzielnie łączy się z zagadnieniem gminowładztwa („naród jest samorodną federacją gmin"[22]). Polska znajduje się tymczasem w stanie rozbicia społecznego. Gminowładztwo tylko może stworzyć „jednorodne pojęcie narodowości", w gminie też pozna ludność wiejska „narodowość, porządki i własną godność".

Poglądy Rzewuskiego w niemałej mierze wpłynęły na dyskusję, którą prowadzi szlachta galicyjska o gminie w następnym okresie (po 1848 r.). Gdy w latach 1856 i 1859 toczy się na łamach „Czasu" ożywiona polemika nad sprawą gminy, Rzewuski, mimo, że stał na uboczu polityki bieżącej, ponownie formułuje własny punkt widzenia w częstych korespondencjach ze Szlaku. Za sprawą Rzewuskiego zastępca namiestnika w Krakowie, Clam-Martinitz przedkłada rządowi centralnemu memoriał o potrzebie organizacji gmin. Martinitz proponuje stworzenie gminy zbiorowej w ramach parafii i jednoczącej dwór z gromadą w jeden organizm. Rząd projektu organicznego nie zaaprobował (1859), skutkiem czego Clam podał się do dymisji. Zasady zawarte jednak w memoriale przechodzą do programu ziemian krakowskich i komisji krajowej powołanej dla narad nad ustawą gminną[23]).

Zagadnieniom gospodarczym poświęcił Rzewuski rozprawę z 1851 r., pt. „Wykład początkowych pojęć produkcji rolniczej". Wychodząc z założenia, że mimo trudności pouwłaszczeniowych, jakie przechodziło rolnictwo, wielka uprawa jest korzystniejsza aniżeli na drobnych gruntach włościańskich, proponuje Rzewuski zrzeszanie się gospodarzy wiejskich w jedno przedsiębiorstwo rolne. „Nie na-

---

[21]) List do Smarzewskiego z 10 lutego 1849.

[22]) List z 13 lutego 1849.

[23]) Komisje krajowe pod przewodnictwem naczelników rządowych powołuje patent z 24-go kwietnia 1859 r. Ordynacje wypracowane przez komisje miały pójść do zatwierdzenia cesarza. W najbliższych już latach kompetencje w sprawach gminnych przejęły: Rada państwa i sejmy krajowe.

leży wątpić, iż system ten zostanie prędzej czy później zaprowadzony przez instynktową mądrość społeczności narodowych"[24]). Jednak „chwila takowego działania nie może być bliską".

Zrzeszenia gospodarcze drobnych rolników nie oprą się na zasadach gminy rosyjskiej, tego bowiem nie życzy sobie autor, ze względu na trudności przy podziale plonów. Godny natomiast naśladowania przykład daje innym narodom Szwajcaria: „Nauczajcie — apeluje Rzewuski — włościan, jak tworzą się i działają małe kapitały, jak się dadzą korzystnie używać". Nie ma,jak widzimy, nasz autor tych obaw co Wielogłowski, który projektując zakładanie banków rolniczych twierdził, że kasy samopomocowe nie przyjmą się na wsi, gdyż „chłop i uboższy mieszczanin nigdy do żadnego stowarzyszenia należeć by nie chciał"[25]).

Ewolucja zapatrywań Rzewuskiego, podobnie jak u Fouriera i Ovena przeobraża utopijność pomysłów w programy kooperacji gospodarczej niższych warstw społeczeństwa. Hasła gminowładcze zaś sprowadzają się w dążeniach narodowych do postulatu oświaty ludu. Kooperatyzm i oświata ludowa stanowią jedyny i praktyczny wynik ożywienia zainteresowań sprawami gminnymi, co obserwujemy u pisarzy XIX wieku.

Rzewuski przyczynił się do spopularyzowania wśród ziemian haseł gminnych. Wspólnie z Adamem Potockim, publicysta przyswaja i do warunków kraju dostosowuje wzory organizacyjne Anglii i Francji. Sam zaś, będąc przy tym bystrym teoretykiem, wiele od siebie dodał i co przyznać należy — wyprzedził innego reformatora stosunków społecznych — Le Play'a.

Autonomia, kamień węgielny polityki ziemiańskiej, uzupełnia się po roku 1848 programem gminy, której nadbudowę stworzył Rzewuski, głosząc, że w ramach organizacji gminnej powinno nastąpić połączenie wsi z dworem i uniezależnienie włościan od dyrektyw biurokracji niemieckiej.

6. WALKA O GMINĘ W GALICJI.

Tyle w Polsce nadziei pokładano w urządzenie gminy wiejskiej i w tak rozległej skali poglądów o gminie rozprawiano, że pisarze, którzy hasła samorządu wiejskiego podnieśli, z naprężeniem oglądają realizację problemu na drodze ustawodawczej. Zagadnienie niewątpliwie ważne, traciło przez mistyczne uogólnienia i wygórowane przypuszczenia o zbawiennych następstwach nowej organizacji gminy wiejskiej. Idealiści rozczarowali się, gdy program samorządu wszedł ostatecznie w fazę realizacji.

---

[24]) Rzewuski: Wykład początkowych pojęć, s. 35.
[25]) Wielogłowski: O potrzebie banków rolniczych, s. 42.

Pod zaborem austriackim problem gminy pozostaje w ścisłym związku z dążeniami narodowymi. Uzyskać po uwłaszczeniu reprezentację kraju, umocnić ją samorządem wolnym od opiekuńczej ręki urzędników, jest celem zabiegów ziemiaństwa.

Walkę o gminę w Galicji prowadzi w latach 1848—1864 wyłącznie szlachta. Zaś sferom ziemiańskim nie są obce gminowładcze tendencje pisarzy postępowych. I szlachta upominając się o właściwą organizację gmin, posiada własną nadbudowę problemu. Pomysły właścicieli ziemskich sprowadzają się „z ideału i abstrakcji na pole polityczne i umysłowe"[1]).

Najważniejszym i pierwszym zadaniem nowej gminy ma być pogodzenie w jej obrębie ludu ze szlachtą. Służy temu celowi zbiorowy charakter gminy. Cecha zbiorowości nadaje gminie znaczenie wybitnie polityczne. Gmina zbiorowa bowiem, łącząc dziedzica z włościaństwem w jeden organizm polityczny, przeciwstawi systemowi obcej biurokracji realną jedność narodu. Zakres działania gminy jednostkowej redukował natomiast ważność zarządów gromadzkich i szlachtę pozbawiał nadziei przewodzenia masom chłopskim. Gminy zbiorowej nie chce jednak ani rząd ani ludność wiejska[2]).

Gdy na Zachodzie walka o gminę (we Francji w latach 1837 i 1851) wynikała z aktywnej postawy stanu trzeciego, to w Polsce tendencje ziemiańskie, nie zawsze pożyteczne dla narodu, nie znajdują należytego oddźwięku w wystąpieniach włościaństwa. Żądania posłów ludowych, Błaza i Hebdy, ograniczają się w tej mierze do utrwalenia na wsi stanu bezpieczeństwa i obniżenia podatków. Ze względów koniunkturalnych zrzekają się interwencji w tak ważnych sprawach jak służebnictwa i organizacja gminna, także politycy demokratyczni. Z nielicznymi wyjątkami potakują oni grupie konserwatywnej, ażeby samodzielną taktykę przyjąć wtedy dopiero, gdy w sejmie zjawią się zorganizowane odłamy ludowców i socjalistów.

Dla należytego zrozumienia dążeń i aspiracyj społeczeństwa, związanych z organizacją gmin w Galicji, koniecznym jest zaznajomienie się pokrótce z faktycznym stanem samorządu wiejskiego tej części Polski.

Rząd austriacki po zajęciu Galicji początkowo nie wprowadza żadnych zmian prawno-politycznych do stosunków wiejskich. Uświęca nawet patentem z 13 kwietnia 1784 r. dawny stan zależności gromad od dworu, z jedną wszakże ważną zmianą: mianowicie odbiera szlachcie znaczenie polityczne, które właściciele w czasach

---

[1]) Przegląd Poznański, t. XII, z 1851, s. 373.
[2]) Sapieha L.: Wspomnienia, s. 290.

Rzplitej mieli na terenie gmin. Rząd przerzuca na dominia ciężar administracji najniższego szczebla, ale wprowadza równocześnie system kontroli biurokratycznej i stosuje takie środki, aby pozostawiony szlachcie zakres władzy nie pomógł ziemiaństwu w wydźwignięciu się pod względem narodowym[3]). Opieka dominikalna nad gromadą ustaje wraz ze zniesieniem poddaństwa w 1848 r. Faktycznie jednak aż do lat 1855 i 1856 wszystko trwa po dawnemu. Sprawa organizacji gminnej wchodzi w 1848 r. pod obrady sejmu kromieryskiego, lecz parlament nie zdołał uchwalić ani ustawy gminnej ani konstytucji. Wyręcza posłów cesarz, który 17 marca 1849 wydaje prawo o gminach, dzielące gromadę na dwie, względnie trzy kurie wyborcze według cenzusu podatkowego. Właściciele ziemscy jako najwięcej podatkujący, zyskują na terenie wiejskim faktyczną przewagę.

Ustawa gminna z 1849 r., podobnie jak i konstytucja z 4 marca t. r., nie weszła w życie. Dopiero 10 maja 1856 namiestnictwo ogłasza prowizoryczne postanowienia dotyczące gmin wiejskich, pozostawiając kwestię połączenia wsi z dworem, względnie rozdziału do decyzji właścicieli ziemskich. Wydana w tym czasie „Instrukcja dla wójtów" objaśnia nowych kierowników gromad o ich obowiązkach.

W poprzednim okresie (1847—1856) obowiązują przepisy „Instrukcji dla wójtów" z 1847 r. Gmina w oświetleniu poleceń władz ukazuje się jako bierne narzędzie urzędników, pomagające policji w tropieniu emisariuszy i powstańców. „Przyczynianie się, aby wypełniano przykazania boskie, rozkazy najjaśniejszego cesarza, c. k. władz, zwierzchności gruntowej" — to podstawa ideowa czynności wójtowskich. Szczegółowo zaś, wójt obowiązany jest odstawić do komisarza obwodowego ludzi niebezpiecznych i podejrzanych o złe zamiary względem cesarza. Za nienaganne wypełnianie obowiązków może wójt otrzymać „zaszczyt lub nagrodę".

Poza tym do gminy należy ściąganie nałożonych przez rząd na ludność podatków i odstawianie w oznaczonym kontyngencie rekrutów do wojska[4]). Przy panującej wtedy na wsi ciemnocie, kiedy zdarzało się, że jeden zaledwie człowiek z całej gromady umiał czytać, gdy każde pismo budziło wśród ludu postrach — nic dziwnego, że gmina bez przeszkód stała się narzędziem rządu i dostarczała gruntu

---

[3]) Ważnym jest tu jedno z zarządzeń porabacyjnych rządu w sprawie wyboru wójtów. Na mocy rozporządzenia komisarza nadwornego, Rudolfa Stadiona z 28 sierpnia 1846 r. wybór wójta uzależniony został od aprobaty cyrkułu (dotąd dominium z trzech przedstawionych przez gminę kandydatów wybierało jednego na wójta).

[4]) Słomka J. w „Pamiętnikach", s. 241 i n. daje barwny opis tej nędzy gminnej w zaborze austriackim.

dla wichrzeń. Względy te potęgowały dążenie społeczeństwa do usamodzielnienia gminy i oderwania włościan od wpływów urzędniczych.

W 1848 r. organizacja gmin łącznie ze sprawą udziału wsi w sejmie stanowym wchodzi pod obrady Beirathu Stadiona. Organizacji gmin domaga się adres Galicji z 6 kwietnia. Zagadnienie traci chwilowo na aktualności, gdyż uwaga opinii publicznej i literatury skupia się na uwłaszczeniu. Nie zawsze jednak to, co o gminie mówią radykalni demokraci, nadaje się do realizacji. „Powróćcie do pobratymstwa Piasta, do dawnej słowiańskiej równości, apeluje do ziemian Zubowski. Dopomóżcie nam do postępu, oświaty i zniesienia ciążących nas przywilejów, a znajdziecie w tym ludzie zapomnienie przeszłości — wdzięczność"[5]). Londyński odłam wychodźców przekonuje szlachtę, że „wlewając się w lud, odkryje (szlachta) świat nowy i piękny, znajdzie poświęcenie, obmyje się ze straszydeł socjalizmu i komunizmu"[6]).

Ziemiaństwo wyznacza jednak przyszłej gminie cele praktyczne. W 1859 r. udaje się do Wiednia deputacja kraju z żądaniem organizacji gminnej[7]). Rząd zmianę kursu polityki wewnętrznej inauguruje zapowiedzią decentralizacji zarządu państwa i zorganizowania na nowych podstawach samorządu wiejskiego[8]).

Na urzeczywistnienie programu rządowego wpływa Agenor Gołuchowski, powołany na ministra spraw wewnętrznych. W zarysie programu, przedstawionym przez byłego namiestnika w urzędowej „Wiener Zeitung", naczelne miejsce zajmuje organizacja gmin. W artykule swoim mówi Gołuchowski, że zamierzone zmiany oprą się „na organicznym układzie stosunków gminnych z uwzględnieniem stanu każdego kraju koronnego". W wyniku wstępnych przygotowań obradują w Galicji nad przyszłą ustawą gminną dwie komisje: lwowska i krakowska. Obradom towarzyszy dyskusja prowadzona w prasie i na zebraniach towarzystw. Organizacja gminna jest najpilniejszą potrzebą kraju, najczęstszym tematem rozważań ówczesnych publicystów.

Przy stole dyskusyjnym zjawia się obok szlachty demokracja krajowa z „Przeglądem powszechnym" i „Gazetą narodową" Jana Dobrzańskiego. Demokraci stają w obronie ludu i popierają usiłowania grupy postępowych ziemian, gdyż i oni ze względów narodowych pragną połączenia gromady z dworem. Kilka pierwszych numerów

---

[5]) Zubowski: Nasi mandaryni i ich cele, s. 35.
[6]) Demokrata polski z 13. X. 1852 r.
[7]) Por. broszurę „Deputacja", Rzeszów 1861. Autorem był St. Koźmian.
[8]) Rozporządzenie cesarskie z 15. VII. 1859.

„Gazety narodowej" uwspółcześnia zasady historycznego gminowładztwa i nawiązując do dialektyki programowej T. D. P., domaga się zjednoczenia warstw. Demokraci są w polityce zbyt świeżym czynnikiem, ażeby jasno zdali sobie sprawę z dróg realizacji tej jedności. Idealizm postępowych łączy się najczęściej, jak to widzieliśmy na przykładzie poglądów Schmitta, z hasłem oświaty ludu.

Nie demokraci więc zadecydują o stosunku gromady do dworu w przyszłej ustawie gminnej. Już rozporządzenie Gołuchowskiego z 10 maja 1856 r. podzieliło opinię szlachecką. Krakowskie środowisko ziemian, których organem jest „Czas", a czołowymi politykami: Adam Potocki, Jerzy Lubomirski, Antoni Helcel i Leon Rzewuski, oświadczyło się za połączeniem w przyszłej gminie wsi z dworem. Natomiast grupa szlachty wschodnio-galicyjskiej z Gołuchowskim, Grocholskim, Sapiehą L., Kraińskim, Smarzewskim, dąży, w obawie przed Rusinami, do rozdziału. Wyrazem różnic w poglądach ziemiaństwa są uchwały komisyj: lwowskiej i krakowskiej.

Wiadomość o uchwale komisji lwowskiej na rzecz rozdziału wywołała oburzenie wśród zwolenników gminy zbiorowej[9]). Emigrację paryską w ogóle razi przyziemny ton dyskusji galicyjskiej nad sprawą gmin. Należy zdaniem wychodźców przenieść rozprawy „na szerokie pole obejmujące ideał przyszłości naszej i z naszej demokratycznej przeszłości wysnuć zasady wszelkiej przyszłej organizacji niepodległej Polski". Trzeba realizować zgodę i „podać szlachcie polskiej sposobność odzyskania przewagi nad ludem"[10]).

Tymczasem tok urzędowego załatwiania ustawy gminnej posuwa się zwolna naprzód. 14-go czerwca 1861 r. Gołuchowski wnosi do izby niższej Rady państwa ramowe przepisy organizacyjne. W debatach nad ustawą okazuje się, że przedstawiciele szlachty galicyjskiej są bez wyjątku za specjalnymi uprawnieniami dworu. Polacy przyłączyli się partii niemieckich autonomistów, która żąda urzeczywistnienia zasady wolności, prawa i samodzielności we wszystkich dziedzinach życia oraz domaga się pełnej autonomii gmin i powiatów[11]). Przedstawiciele polscy, ostrzeżeni jednak przez Gołuchowskiego, odstępują od projektu liberałów zaprowadzenia gminy wszechstanowej, a wysuwają żądanie, ażeby kwestie rozdziału przekazać decyzji sejmów krajowych. Stanowisko takie było błędne i nie dało się naprawić ani w 1863 ani w 1866 roku. Tak Krakowianie jak i demokraci będą żałować, że we Wiedniu nie poparli wniosku liberałów. Potocki, w gruncie rzeczy zwolennik gmin zbiorowych, zapy-

---

[9]) Czas, 288, z 15. XII. 1859.
[10]) Przegląd rzeczy polskich, 1, z 28. I. 1860, s. 32.
[11]) Charmatz: Deutsch-österreichische Politik, s. 159.

tywał się wtedy (posiedzenie z dnia 18-go września 1861 r): „Gdzież dowód, aby w sejmach krajowych mniej było zamiłowania do wolności, aniżeli w Radzie państwa". Wkrótce przekonał się, jak kruche podstawy miało jego przypuszczenie.

Uchwała komisji izby niższej R. p. o ustawie gminnej szła po linii projektu Gołuchowskiego, to znaczy, przekazała sejmom krajowym rozstrzygnięcie sprawy rozdziału, co potwierdza wniosek rządowy do ustawy z 5 marca 1862 r. Sejm galicyjski rozpoczyna rozprawy na temat gminy 20 stycznia 1863 r. Projekt wydziału sejmowego referowany przez Smarzewskiego i projekt rządowy przekazano specjalnej komisji (do której wprosił się także Wielogłowski) Wybuch powstania styczniowego odracza załatwienie sprawy przez sejm, a uchwalona w trzy lata później ustawa dokonała ostatecznie rozdziału wsi od obszaru dworskiego.

Dyskusja, jaką prowadzą sfery zachowawcze w omawianym okresie, najlepiej wyjaśnia cele i nadzieje przywiązywane do zamierzonej organizacji. Zadania samorządu można zebrać w następujące punkty: 1. zastąpienie dominiów w tępieniu wykroczeń i utrzymaniu na wsi bezpieczeństwa, 2. przejęcie od urzędów państwowych pewnego zakresu administracji, 3. oświata ludu, 4. złagodzenie sporów społecznych oraz 5. przygotowanie ludu wiejskiego do życia politycznego. Konserwatyści konsekwentnie i z uporem będą wprowadzać swój program samorządu w życie.

Ostatniemu punktowi poświęcona jest w broszurze, pt. „Kilka słów" obszerna wzmianka. Autor rozprawy mówi, że w ramach gminy zbiorowej chłop musi stać się „stworzeniem politycznym", aby występował na przyszłość solidarnie „z innymi częściami narodu"[12]). Przewodnictwo w gminie i w akcji przysposobiania włościan do polityki obejmie szlachta. Opinia ziemiańska nie wyobraża sobie innego stanowiska dla właściciela ziemskiego. „Niepodobna — pisze w dwa lata po uwłaszczeniu „Czas" — aby ten, który niedawno był przełożonym gmin i który przez stopień oświaty i obszar posiadłości stoi tak wysoko powyżej włościan, miał stać się ich podwładnym"[13]). Gdy bowiem „zasada teorii" żąda równouprawnienia, to „praktyka nie może się zgodzić na to, aby tenże (właściciel) popadł pod juryzdykcję włościan"[14]). Szlachta chce stworzyć „silny i żywotny organizm", który przywróciłby właścicielowi ziemskiemu przodujące stanowisko w stosunkach społecznych i politycznych. Ziemianin okłamuje się, że stosunek między wsią a dworem „był

---

[12]) Koźmian St.: Kilka słów. Rzeszów 1861, s. 30.
[13]) Czas, 280, z 6. XII. 1850.
[14]) Czas, 280, z 6. XII. 1850.

patriarchalny i lubo zerwany, nie przestał istnieć w przekonaniu obydwóch" stron). A w 1848 r. zradykalizowany magnat, Leon Rzewuski pisał, że „kto zasłużenie u ludu wzbudził nieufność, kto długoletnim postępowaniem ściągnął na siebie jego nienawiść i wzgardę, kto od niego oprócz zemsty żadnego innego nie może spodziewać się uczucia, ten narzucając się na sternika gromady, choćby miał i najszczersze chęci, popełnia na sobie, bo się zabija, a przez siebie popełnia zbrodnię na ojczyźnie"[15]). Inna rzecz, że ten sam publicysta w kilkanaście miesięcy potem nawołuje swoich przyjaciół do przewodzenia ludowi w imię pięknej tradycji rycerskiej swoich przodków.

Niektórzy zdając sobie sprawę z tego, że bezpośrednie połączenie wsi z dworem chybiłoby, wobec obustronnej nieufności, swojego celu, proponują proboszcza jako pośrednika i parafię jako obszar gminy zbiorowej[16]). Orędownikiem tej koncepcji jest Wielogłowski. „Chcemy — pisze on — przystosowania organizacji przyszłych gmin do organizmu kościoła"[17]). Poglądy swoje wypowiada w komisji okręgu rząd. Galicji Zach. dla zaprojektowania ustawy gminnej, a w 1859 r. wydaje rozprawę, pt. „Zarys ustawy gminnej". Autor „Zarysu" w 3 pierwszych artykułach projektu dzieli cały kraj na obwody i gminy. Artykuł 4-ty mówi o radzie gminnej, która składać się będzie z dziedzica „wyobrażającego tradycję dominikalną, a rozum i zamożność", z księdza „wyobrażającego włodarstwo w sferze moralnej" i sołtysa „jako reprezentanta stanu włościańskiego i wyobraziciela liczby i siły". Radę „wysadza wolny wybór mieszkańców miast, wsi i siół". Rada wybiera prokuratora gminy z głosem doradczym, który wykonuje uchwały swoich mocodawców i prowadzi kancelarię (po prostu sekretarz gminny). Do czynności władz gminy należą jej sprawy wewnętrzne jak zarząd majątkiem, rozkładanie ciężarów na poszczególnych gospodarzy, utrzymanie szkoły i budynków publicznych oraz wykonywanie poleceń urzędów obwodowych. Wielogłowski uznaje szkodliwość „gorszącego rozdziału na gminy dworskie i włościańskie", lecz jako człowiek roztropny liczy się z rzeczywistością. Przyjmuje więc, że gdzie do połączenia nie doszło, tam należy wyznaczyć do rady z każdej wsi po dwóch delegatów.

Szlachta zgodnie na ogół wypowiedziała się przeciw temu, ażeby siedzibą władz gminy zbiorowej było miasteczko. Stanowisko swoje motywują ziemianie mało narodowym charakterem osad miejskich, w których skupia się nadto nienawistny szlachcie element urzędniczy

---

[15]) Postęp, 38, z 1848.
[16]) Czas, 263, z 6. XI. 1859; 279, z 2. XII. 1859; 266, z 2. X. 1861.
[17]) Czas, 277, z 1859.

i pisarzy. „Nie widzimy także, aby chłop polski wolał się bawić w miasteczku“ lub „aby miasta miały juryzdykcję nad wsiami, aby wsie zasięgały u nich rady“[18]).

Rozdział społeczny w obrębie gmin na dwór i gromadę niewątpliwie dogadzał intencjom rządowym. Ale i politycy praktyczni, lękając się przewagi włościan(zwłaszcza ruskich) nad ziemiaństwem, wypowiadają się za rozdziałem. Znamienny jest pod tym względem artykuł „Czasu“, jeszcze przed zebraniem się Rady państwa (z 15 lutego 1861) wysuwający pod wpływem Gołuchowskiego program gminy jednostkowej. Głos ten, charakterystyczny ze względu na odmienne stanowisko redakcji dziennika, podkreśla znaczenie instytucyj obwodowych samorządu. Istotnie, jeśli szlachta godziła się na rozdział, to miała na uwadze mało efektowny politycznie urząd wójta, wątpliwy w dodatku (jak okazały wybory sejmowe (1861 r.) wobec naprężenia stosunków społecznych na wsi.

Otwierała się natomiast nowa dla właścicieli ziemskich dziedzina posłowania do sejmu i parlamentu oraz urzędu marszałków powiatowych. Z pełną szczerością głosił te prawdy, skłaniające szlachtę do uznania faktu wyodrębnienia obszaru dworskiego z gminy wiejskiej, Juliusz Florkiewicz w „Projekcie organizacji gminnej dla potrzeb Galicji z Wielkim Ks. Krakowskim“. Rozprawa ukazała się w 1861 r., wyprzedzając projekt wniesiony przez Gołuchowskiego pod obrady Rady państwa (14 czerwca). Zachodzi niewątpliwy związek wpływu, ewentualnie porozumienia między poglądami autora broszury a treścią aktów prawnych w sprawie gminy, które realizował Gołuchowski.

Gminę zdaniem Florkiewicza należy zorganizować na zasadach narodowych i historycznych. Z tego względu równouprawnienie włościan w ramach gminy, jeśli nie poprzedzi go „praca moralna“ jest nieaktualne. „Gdybyśmy — pisze autor — łącząc dwór z włościanami w jedną całość, onymże wybór wspólnego przewodnika powierzyli, można być pewnym, że niemal wszędzie naczelnictwo gminy poruczonym zostałoby włościanom[19]). Tak więc oświata, uczucie narodowe, wszelki kierunek szlachetny, wszelki popęd moralności i ogół interesów kraju podporządkowanymi, byłyby władzy osób mających jeszcze dotąd zbyt wątłe pojęcia o prawie, o służebności i żadnego autonomii krajowej poczucia[20]). Taka to wadliwa i że tak

[18]) Czas, 263, z 16. XI. 1859. W poglądach na sprawę gminy ważnym, a może najważniejszym był wzgląd na dochody z propinacji. Gmina jednostkowa zabezpieczała każdemu dziedzicowi dochód z jego propinacji. (Przyp. red.).

[19]) W 1861 r. wieś szła do wyborów pod hasłem: Chłopi wybierajcie chłopów. Por. szczegóły w „Pamiętnikach“ Słomki.

[20]) Florkiewicz w tej opinii o włościaństwie nie był odosobniony. „Nie znałby — czytamy w Czasie, 228, z 5. XI. 1859 — stosunków w Galicji, kto by

powiem ideą komunistyczną otoczona podwalina miałaby służyć za podstawę organizmu społeczności"[21]).

Włościanom — twierdzi Florkiewicz — nie można jeszcze przyznać pełni praw politycznych, gdyż ich przedstawiciele w sejmie krajowym okazali, że wieś nie dorosła do tych zadań. Wobec tego nową ustawą gminną należy zapewnić szlachcie przewagę w gminach, a to celem „nadania zbawiennego kierunku działalności ludu wiejskiego". Przewaga właściciela ziemskiego wyraża się w „Projekcie" Florkiewicza systemem kontroli urzędnika gminy (wójta) przez radę i wydział. Kontroli wydziału gminnego podlega także korespondencja wójta z urzędami. Na czele gminy stoi właściciel ziemski, któremu to stanowisko należy się „z prawa i przywileju". Gazety wiedeńskie posądzały współczesne ziemiaństwo galicyjskie o skłonności feudalne. Nic dziwnego.

Pomijając już jednostronne i nie zawsze słuszne zapatrywania Florkiewicza, należy zwrócić uwagę na usiłowania ziemian w kierunku odseparowania ludu od biurokracji. Gmina na tej zasadzie organizowana, stanowi mimo wszystko dość wierne odbicie doktrynerstwa Rzewuskiego i innych teoretyków gminowładztwa. Cechą późniejszej gminy galicyjskiej jest właśnie skomplikowany system kontroli (Adam Potocki mówił wprost: policyjny). Gmina stanowi jakby małą rzeczpospolitą o trojakiej władzy, teoretycznie niezależnej od biurokracji. W istocie rzeczy włościanin szuka ochrony i apelacji przed kontrolą właściciela w urzędach obwodowych. Na skrzyżowaniu samorządu z systemem biurokratycznym znajduje się przyszły spór o kompetencje.

Na omawiany okres przypada działalność Wielopolskiego w Królestwie. Margrabia, uczeń, jeśli nie mistrz szkoły krakowskiej, w systemie pojęć stanowych, którym zawsze hołdował, czyni wyjątek. Projekt ustawy gminnej, który pod koniec jego rządów był już wykończony, przewiduje głosowanie do rady gminnej i organizuje samorząd wiejski w ramach parafii (z tego względu władze rosyjskie uważają Wielopolskiego za klerykała). Gmina, jaką proponuje margrabia, miała być wszechstanowa.

Rosja organizując stosunki społeczne w Królestwie po roku 1863/64 pod kątem burzenia aspiracyj narodowych polskich, przyjęła z projektu gminy Wielopolskiego to jedynie, co tym celom służyło. Ustawa rosyjska z 1864 r. wyklucza z zebrań gminnych księży

---

utrzymywał, że nasz włościanin potrafi nie tylko zawiadywać sprawami przyszłej gminy samoistnie, lecz nadto dopełnić sumiennie i biegle czynności wynikających z poruczonego gminie urzędowania w zakresie politycznym i sądowniczym".

[21]) Florkiewicz: Projekt, s. 6.

i gospodarzy posiadających mniej niż 3 morgi. Łączy za to dwór ze wsią w nadziei, że chłop zmajoryzuje właścicieli ziemskich. Rosjanie uznali, że Wielopolski okazał się zbyt postępowym i dlatego Komitet urządzający stępił ostrze projektu. Gdy jednak właściciel wypłynie niedługo potem w roli wójta i sędziego, władze rosyjskie w najwyższym stopniu niezadowolone ze stanu rzeczy, widzą w tym odradzającą się ideę Wielopolskiego[22]).

---

[22]) Spasowicz: Pisma, t. III, s. 210 i 360. Okolski Ant.: Wykład prawa administracyjnego, t. I i II. Warszawa 1880.

V. LITERATURA POLITYCZNA DLA WŁOŚCIAN.

1. DRUKI OBYCZAJOWE I UŚWIADAMIAJĄCE NARODOWO.

Książki i czasopisma przeznaczone dla ludu wiejskiego budziły w nim sumienie narodowe, usuwały systematycznie zaszczepianą przez rządy zaborcze niechęć do dążeń wyzwoleńczych — czyniły włościanina Polakiem[1]). Często sam fakt, że książka przemawiała do czytelnika wiejskiego polskim słowem, posiadał doniosłe znaczenie w walce z prądami wynaradawiającymi wieś polską.

Dla książki ludowej należało dopiero wywalczyć stanowisko, bo ani nastroje, ani oświata nie udogadniały jej rozwoju i rozpowszechnienia. Autorka historii dla włościan musi usprawiedliwić się na wstępie i prosić czytelników, ażeby „nie myśleli, że stoją (pisarze ludowi) na zdradzie i że to bajki, co wam prawią i piszą... Dlatego i ja chcę wam coś prawić i pisać, a ufać i wierzyć mi możecie, że wam nie stoję na zdradzie — bo jestem kobieta"[2]). Wieś nie tyle o zdradzie myślała, ile przez swoje ubóstwo nie mogła się zdobyć na książkę i przez niski poziom oświaty nie dorosła jeszcze do jej zrozumienia.

Literatura ludowa zależnie od celu, jakiemu służyła, rozpada się na część obyczajową i poświęconą uświadomieniu narodowemu chłopa, na książkę powstańczą i druki propagujące zgodę społeczną. Do pierwszej kategorii należą książki oświatowe, historyczne, rozrywkowo-literackie i religijne, do drugiej społeczne, gospodarcze i polityczne w ścisłym znaczeniu itp. W ogóle pisma ludowe w pierwszej swej fazie rozwojowej są mało zróżnicowane pod względem tematu i treści. Zawierają z reguły opowieści historyczne, religijne i nauki moralne. Z czasem i tu dociera specjalizacja. W sześćdziesiątych latach Chociszewski zaznajamia już włościan z piśmiennictwem narodowym, a Supiński wykłada wsi podstawowe pojęcia ekonomii politycznej.

Książka ludowa, jak każdy celowy, rozumny akt woli i wysiłku ludzkiego, posiadać musiała nie tylko nadbudowę teoretyczną z celów narodowych i społecznych, ale i realizować te cele narodowe i oświatowe skuteczną i najwłaściwszą metodą. W tej mierze Poznańskie, które pierwsze poznało dobrodziejstwa uwłaszczenia włościan,

---

[1]) Słomka: Pamiętniki, s. 258.
[2]) Leśniowska: Pisemko ludowe, s. 7.

wyprzedziło pozostałe zabory. Zagadnienie książki dla ludu wiejskiego omawia z punktu widzenia jej celowości Karol Libelt, postać w rozwoju myśli ludowej w Polsce wyjątkowa. W licznych rozprawach Libelt zastanawia się nad problemem wychowania włościan i dochodzi do wniosku, że największe znaczenie w tej dziedzinie posiada nauka religii i historii[3]). Od autorów pism ludowych żąda prostoty w pisaniu i dostosowania się do poziomu oświaty wsi. Ostrzega Libelt, „ażeby nie budzić nienawiści przeciw stanom, nie naruszać religii przodków". Celem książki ludowej powinny być: „oświata, przemysł i szczęśliwość społeczna". Rozwaga i rozsądek uchroni pisarza od skrajności, „aby nie stał się obalającym tylko reformatorem"[4]).

Wymownie za oświatą ludową przemawia Libelt w rozprawie „O miłości ojczyzny" (1844). Autor wskazuje, że ojczyzna właściciela ziemskiego, „to jego gumna i spichrze, jego inwentarze i folwarki, jego knieje i piwnice... Jeżeli naród liczy 20 milionów, przeszło 19/20 przypada na samych włościan i proletariuszów. W tej masie więc 19 razy więcej musi być zasobu duchowego, niżeli w 1/20 oświeconych, co się o wychowanie dzieci swoich starają. Nie ginąż — zapytuje Libelt — te mnogie zasoby ducha, te talenta, zdolności i geniusze, które natura porówno między ludzi, bez względu na stan, rozdziela?"[5]).

Libelt należał do generacji romantyków. W dobie powstania styczniowego inne występują już cele, równolegle z dążeniem do niepodległości przygotowuje się nowy ruch i propaganda pracy od podstaw. Do teoretyków nowych wartości narodu należy Supiński. Podobnie jak Libelt, żąda on swobodnej rywalizacji sił społecznych. Społeczeństwo powinno umożliwić chłopom dźwignięcie się z dotychczasowego stanu ciemnoty i ubóstwa. Włościanin musi być zamożniejszy, krąg jego potrzeb gospodarczych winien się rozszerzyć. Trzeba zatem oświaty i odpowiedniej książki dla ludu[6]). Oświaty wymaga zmienione stanowisko polityczne wsi polskiej. Włościanie bowiem „wybierają radnych do gminy, członków do rady powiatowej, wyborców sejmowych, a niekiedy zasiadają sami w gminie, powiecie, albo w sejmie krajowym"[7]). Usiłowania oświatowe wspomagać musi książka ludowa. To prawda — mówi Supiński — że droga pełna jest trudności i przeszkód. Wieś książek nie czyta i należą one

---

[3]) Libelt: Pisma, t. IV, s. 180. Pomysły o wychowaniu ludu.
[4]) Pisma, t. IV, s. 233 i n.
[5]) Świętochowski: Historia chłopów, t. II, s. 110. Libelt: O miłości ojczyzny, s. 80, wydanie złoczowskie.
[6]) Supiński: Pisma, t. III, s. 221.
[7]) Supiński: Pisma, t. IV, s. 29.

do „rzeczy najobojętniejszych". Początkowo należy nawet bezpłatnym rozdawnictwem pism torować drogę postępowi. Dobra książka stanowi na wsi wydarzenie[8]).

Gdy chodzi o określenie cech dobrej książki, to autor „Szkoły polskiej" okazuje się dobrym psychologiem i znawcą duszy chłopa. Książka musi dążenia oświatowe, postępu i rozwoju połączyć z pierwiastkami, które lud najłatwiej chłonie i przyswaja sobie. Nie wystarczy zatem oznaczyć cele, które za pomocą książki chcemy osiągnąć, ale trzeba także poznać przyzwyczajenia, zamiłowania i nałogi myślowe czytelnika wiejskiego. „Dojrzałe osoby z ludu — wyjaśnia w tym względzie Supiński — przywiązują się do jednej staroświeckiej, a grubej (książki), bo nie tylko lękają się nowości, lecz nadto nie wierzą, by wielki rozum mógł się w małej pomieścić książce"[9]). Lecz autor pragnie uczyć włościan rzeczy nieznanych im i nowych. Pismo ludowe musi zatem konserwatyzm chłopa połączyć z potrzebą postępu. Oto co mówi o swoim ideale książki dla ludu wiejskiego nasz ekonomista i socjolog:: „O, gdybym był w stanie udarować kochanych braci moich, chłopów książką podobną, jakże chętnie — Bóg świadkiem — poświęciłbym na nie część mienia mojego. Księga moja byłaby encyklopedią ludową, ona objęłaby rozliczne wiadomości utajone pod skromnymi a wabiącymi napisami: żywoty naszych świętych wcieliłyby w siebie część dziejów narodowych; opisy miejsc cudownych zetknęłyby się z geografią krajową; — z życia wielkich ludzi i zamków sławnych wysnułyby się serdeczne legendy budzące podziwienie cnót obywatelskich i przywiązanie do narodowych losów; — stworzenie świata łączyłoby się w niej z obrotem ciał niebieskich, tłumaczącym pory roku, dnia i nocy, między cudami dokonanymi nad ludźmi, które są wyłącznie przedmiotem podziwu kościelnej pobożności, umieściłbym cuda nieustające, tworzenie się deszczu, śniegu, pojęcia roślinności i życia zwierzęcego; rady rolnicze dałyby wyobrażenie o siłach, właściwościach i chemicznym składzie ziemi, płodów i nawozów; — pod narzędzia rolnicze podciągnąłbym zasady mechaniczne budowy cepa, wozu, pługa i młyna; pod jarmarki pojęcia o pracy, o wymianie i wzajemnych usługach społecznych"[10]).

Supiński, którego poglądy obszernie cytujemy, nie spekulował. Włościanin z Chochołowa i jeden z powstańców 1846 r., Jan Zych w liście do Teofila Andrusikiewicza, (syna organisty, przywódcy chochołowian) tak pisze[11]) o przysłanych mu pismach: „Książki,

---

[8]) Supiński: Pisma, t. III, s. 251.
[9]) Supiński: Pisma, t. III, s. 24.
[10]) Supiński: Pisma, t. III, s. 242.
[11]) W gwarze góralskiej.

które mi Pan przysłał, są prawdziwie religijne. Cieszy mię to, że Pan wie co dobre, a co złe, bo panów z tej wyższej klasy nie bardzo obchodzi religia. A skoro mi Pan przyobiecał przysłać książki religijne, to mnie ucieszyło, że znajdą się i między panami tacy, którzy lubią książki nabożne"[12]). Napisana przez Ludwikę Leśniowską historia Polski („Pisemko ludowe") zawiera obok ustępów poświęconych przeszłości narodu także żywoty świętych i geografię (mapy). „Pisemko ludowe" cieszyło się popularnością na wsi, a górale chwalili książkę głównie dlatego, że zawierała opisy treści religijnej. Sam zresztą Supiński napisał w późniejszym okresie „Siedem wieczorów", które ukazały się w druku nakładem Tow. przyj. oświaty ludowej[13]). „Siedem wieczorów" zawierające opowiadania z życia społecznego były w dziedzinie literatury ludowej nowością. Broszura Supińskiego przystępna, gdy chodzi o wykład dla umysłów prostych, lecz mądra i nie naiwna, stanowi bogate źródło wiadomości. W „Siedmiu wieczorach" uczy Supiński pracy („w krajach, gdzie nauka u ludzi zamożnych idzie w parze z ich majątkiem, widać coraz nowe szkoły i fabryki"), zapoznaje włościan z tajnikami produkcji fabrycznej oraz wyjaśnia istotę rządu konstytucyjnego (który „dzieli się władzą swoją z narodem")[14]). Na terenie wiejskim doniosłą rolę odgrywa organizacja gminna. „Do rady gminnej wchodzić powinni gospodarze wzorowi i zamożni". Funkcje odpowiedzialne powierzać należy „przywiązanym do ojczyzny, wykształconym, a obok tego niezależnym ani od rządu ani od łaski osób prywatnych"[15]). Chłopi nie mogą zapominać, że istniała kiedyś potężna Polska. Jeśli dawniej było chłopom dobrze, to „tak samo działoby się dziś w Polsce, a może i lepiej..., gdyby państwo polskie było doczekało dni dzisiejszych".

Powołując się na przykład Anglii i Francji, podkreśla Supiński znaczenie pism ludowych i stowarzyszeń, które przez oświatę mają zaznajomić włościan z przysługującymi im prawami i wytępić próżniactwo. Lud pozostawiony sam sobie, bez szkoły i oświaty, samorzutnie wytwarza programy i poglądy. „Lud nasz najczęściej nie umiejący pisać i czytać, lecz przenikliwy z natury, chwyta z łatwością rozumowanie nasze, a w ich niedostatku tworzy sobie własne teorie, nieraz dziwaczne i niebezpieczne, niekiedy głębokie i uzasadnione"[16]). Oświata powinna być powszechna i wszechstronna.

---

[12]) Radzikowski: Powstanie chochołowskie, s. 130.
[13]) Przychylnie ocenia książeczkę Kraszewski w swoim „Tygodniu", 14, z 2. IV. 1871.
[14]) Supiński: Pisma, t. IV, s. 336.
[15]) Tenże: Pisma, t. IV, s. 341.
[16]) Supiński: Szkoła polska, t. II, s. 255.

„Nasz lud — pisze Supiński — jest obywatelstwem krajowym lub nim wkrótce stać się musi, połowa ziemi ojczystej należy do niego; jego sąd o rzeczach społecznych nie może być obojętnym dla spraw narodowych i kształcenie przeto ludu naszego nie może się ograniczyć na naukach przyrodniczych. On musi zrozumieć mechanizm społeczny“[17]).

Oświata ludowa, która znalazła w Polsce swoich gorących orędowników w Libelcie i Supińskim, z różnych źródeł ideowych wypływa i dzieli się na różne kierunki. Kierunek utylitarny, mający na oku przede wszystkim postęp ekonomiczny, nie posiada u nas tylu zwolenników co dążenie, ażeby przez oświatę wsi wzmocnić podstawy narodu i stworzyć w ten sposób grunt dla idei niepodległości. Niemniej żywotnym źródłem poczynań oświatowych są przekonania postępowe i demokratyczne. Ściegienny w „złotej bulli papieskiej“ mówi chłopom, że „panowie i królowie uciskają ich, bo lud nie umie czytać ani pisać“.

W Libelcie i Supińskim miał naród rodzimych Grundtvigów. Grundtvig, Duńczyk z pochodzenia, wśród powszechnych w całej Europie w połowie XIX w. narzekań na gnuśność i pijaństwo włościan, stawia postulat oświaty, która by tworzyła zręby samowiedzy społecznej chłopa, uczyła gromady wiejskie poznawać swoją wartość i wskazywała im drogę ku lepszej przyszłości[18]). Dzięki niestrudzonemu Grundtvigowi powstaje pierwszy uniwersytet ludowy w Danii (1851) r.). W 40 latach, hasło oświaty znajduje szerokie zastosowanie w dziele emancypacji robotnika angielskiego[19]).

Polska słabo zaznaczała swój udział w walce społeczeństw o dobrą książkę i szkołę dla szerokich mas narodu. Dlatego też proces demokratyzacji pod wpływem specyficznych warunków, jakie Polakom narzuciła niewola polityczna, odbywa się u nas wolniej niż w państwach zachodnio-europejskich.

W dziedzinie oświaty przoduje Poznańskie, gdzie teren działania przygotowali Libelt i Cieszkowski. Ten ostatni zakłada w 1848 r. w Berlinie Ligę polską. Liga nakazuje filiom swoim podjęcie starań w kierunku szerzenia oświaty wśród włościan. Gdy rząd rozwiązał Ligę, program jej działalności podejmują: założyciel Towarzystwa pedagogicznego (1848) Ewaryst Estkowski i jego zastępca Łyskowski, wydawca „Nadwiślanina chełmskiego“. Obu wyprzedziła niestru-

---

[17]) Supiński: Szkoła polska, t. II, s. 252.

[18]) Por. Libelta: Pomysły o wychowaniu ludu.

[19]) Emigranci nasi czerpali wzory gatunkowo gorsze, bo z Francji, gdzie wysiłki oświatowe pozostają pod silnym wpływem wybujałych kierunków utopijnych i rewolucyjnych.

dzona praca Marcinkowskiego, założyciela Towarzystwa pomocy naukowej 1841)[20]).

W ślad za ożywieniem na polu oświaty idą konkursy. W 1814 roku Tow. przyj. nauk w Warszawie ogłasza konkurs na „instrukcję ludu", który rozstrzygnięto dopiero w pięć lat później. Był to niestety jedyny czyn tej światłej instytucji (na czele której stał Staszyc) na rzecz włościan. Towarzystwo przyjaciół nauk w Poznaniu rozpisuje konkurs na historię włościan w Polsce, a Cieszkowski funduje dla najlepszej pracy nagrodę 100 talarów. Na starania Towarzystwa poznańskiego odpowiada ziemianin galicyjski Piniński odezwą, w której zachęca literatów do napisania historii narodu polskiego do użytku szkół wiejskich. Ofiarowaną przez Pinińskiego premię w kwocie 200 złr.[21]) otrzymała Leśniowska za „Pisemko ludowe" z 1859 r. (wydane przez drukarnię „Czasu").

Wiosna ludów, aktualizując hasła oświatowe, nie tylko dostarczyła bodźca dla wysiłków społeczeństwa w późniejszych latach, ale dała początek pierwszym próbom organizacyjnym. W zaborze austriackim, mimo, że w 1849 założono Towarzystwo rozszerzania oświaty i Towarzystwo naukowe, liczba szkół ludowych maleje. Galicja ma w 1847 r. 3061 szkół z 125 tys. dzieci, natomiast statystyka z 3 lat później wykazuje już tylko 2197 szkół ludowych i 99.306 dzieci uczących się w tych szkołach. Do utrzymywanych przez gromadę i właściciela ziemskiego szkółek uczęszcza zaledwie co szóste dziecko[22]).

Społeczeństwo polskie, a przynajmniej jego górna i światła część, pragnie narodowego charakteru oświaty. Przed 1848 r. inicjatywa prywatna jednostek na polu wydawniczym nie może zastąpić ogromu potrzeb organizacyjnych. Zasłużoną pisarką jest w tym okresie autorka „Elementarza historii polskiej", Julia Goczałkowska, która w latach 1843—1845 wydaje we Lwowie „Rozmaitości dla ludu". Pismo Goczałkowskiej przynosi treść religijno-obyczajową i rozrywkową. Gdy sejm stanowy debatuje nad sprawą włościańską, Cieszkowski wydaje we Lwowie rozprawę „O ochronach wiejskich" (broszurka osiągnęła kilka wydań). W tym samym roku (1845) ukazuje się nieprzedawniona „Nauka obyczajowa" Grzegorza Piramowicza.

---

[20]) Świętochowski: Historia chłopów, t. II, s. 410. Radlińska: Dzieje oświaty pozaszkolnej, s. 10.

[21]) Czas, 165, z 23. VII. 1858.

[22]) Szyjkowski: Anczyc, t. I, s. 354. Briefe eines Deutschen, s. 59. Feldman: Programy i stronnictwa polit., t. I, s. 6. Rutowski T.: Rocznik statystyki Galicji. Rok I, s. 81. Dane, jakie podają ci autorzy, często niestety nie zgadzają się ze sobą.

Wspomniana autorka „Rozmaitości" inicjuje w 1848 r. Stowarzyszenie niewiast polskich, które ma na celu oświecanie ludności wiejskiej. Taki charakter ma również wniosek zawiązania Towarzystwa naukowej pomocy, przedłożony Radzie Narodowej przez historyka, Karola Szajnochę. Profesor uniwersytetu lwowskiego, Jan Szlachtowski (następca od 1844 r. Michalewicza na katedrze historii literatury) podał myśl stworzenia wzorem Czech Macierzy polskiej. Projekt uczonego zyskuje poparcie Karola Estreichera i redaktora „Gazety lwowskiej", Sartiniego. Sartini przemawia za Macierzą na łamach tygodniowego dodatku urzędówki, określając sam pomysł jako „zorzę postępu"[23]).

Wszystkie te zamierzenia przechodzą po 1848 r. na plan dalszy. W epoce centralizmu ku oświacie ludowej zwracają się wszyscy, którzy odczuwają ucisk zaborczy i widzą błędy i ułomności stosunków społecznych. Ponawiają się głosy, że tylko szkoła może przywrócić gromadę do równowagi, tak silnie zachwianej przez fakt uwłaszczenia. Z drugiej strony gospodarstwa chłopskie, usamodzielnione po zniesieniu pańszczyzny, wymagają troski o należyte gospodarowanie i podniesienie kultury rolnej przez stosowanie nowych metod uprawy i celowe użycie pracy rolnika. Wskazówek fachowych dostarcza ludności wiejskiej Towarzystwo naukowe w Krakowie, które ogłasza szereg popularnych rozprawek o celowej gospodarce rolnej. We Lwowie zaś Towarzystwo gospodarskie na polecenie prezydium układa program podręcznika rolniczego dla szkół wiejskich[24]) i wydaje „Katechizm rolniczy", który rozchodzi się corocznie w kilkuset egzemplarzach.

Dla udostępnienia włościaństwu książki, Leśniowska proponuje w 1860 r. zakładanie po wsiach bezpłatnych czytelń. Gorliwa pisarka ludowa wydaje w tym roku skromną rozprawkę, w której zaznajamia opinię z własnym planem tworzenia wiejskich ośrodków czytelnictwa. Dochód z broszurki przeznacza Leśniowska na zakupno pism dla ludu. Wiemy, że bezpłatne czytelnie istnieją nieco później przy warszawskim Towarzystwie dobroczynności (Jan Tadeusz Lubomirski 1861 r.). Propagatorem oświaty ludowej na terenie sejmu krajowego jest wybitny lekarz i działacz polityczny Józef Dietl, (profesor U. J. i prezydent m. Krakowa). W 1863 r. wystąpił on z projektem stworzenia Komisji edukacyjnej, którą sejm 1866 r. powołał ostatecznie do życia pod nazwą Rady szkolnej. Adam Potocki, drugi opiekun pracy oświatowej, zakłada w 1870 r. Stowa-

---

[23]) Artykuł „Matka polska" nr 43 z 1851. Stulecie Gazety lwowskiej, t. II, s. 28.

[24]) Projekt ułożony został przez Kraińskiego M. i podany władzom 15-go marca 1849 r. Rozprawy, t. VIII, z 1850, s. 17.

rzyszenie dla szerzenia oświaty po wsiach, jednak spotkał się z wyraźną niechęcią konserwatystów[25]).

Dzieje oświaty kształtują się teraz wśród tarć społecznych i politycznych. Sfery zachowawcze, których wpływ na politykę kraju był rozstrzygający, nie śpieszą z oświecaniem ludu; lecz wymogi życia łamią ich obawy i skryte intencje.

Kobieta polska, przed którą Bismarck ostrzegał Niemców, wytrwale pracuje nad dźwignięciem chłopa ze stanu ciemnoty. Praca jej cicha i podejmowana bez rozgłosu była dla obcych, którzy obserwowali ruchy narodowe w Polsce, przedmiotem podziwu[26]). Na kilka lat przed powstaniem styczniowym rozpoczyna działalność kobiece Towarzystwo imienia Klaudyny z Działyńskich Potockiej. Statut Towarzystwa przyjmuje oświatę włościan za jeden z naczelnych swoich celów, ponieważ „lud nasz biedny, wszędzie ciemny, wszędzie uwodzony, jeśli nie nieprzyjazny, to obojętny dla naszej sprawy. Niewola, ucisk kraju moralny i materialny musi zgubny wpływ na nas wywierać"[27]).

Sprawa oświaty ludu wypływa przed powstaniem 1863 r. jako wyraz zainteresowania kół umiarkowanych (Ruprecht, Jurgens, Giller) sprawą włościańską, a po zakończeniu walk, jako naczelny punkt programowy pracy organicznej, przeciwstawianej aspiracjom powstańczym.

Książka ludowa (pisana często przez Polki) ma w Polsce swoją tradycję. Jednym z pierwszych pisarzy ludowych był Grzegorz Piramowicz, który oprócz wymienionej „Nauki obyczajowej dla ludu" z 1785 r.[28]) podał wskazówki należytego oświecenia i kształcenia włościan w rozprawie pt. „Powinność nauczyciela w szkołach parafialnych" z 1787 r.

---

[25]) Radlińska: Dzieje oświaty pozaszkolnej, s. 25. Świętochowski: Historia chłopów, t. II, s. 360.

[26]) Bezimienny autor „Listów Niemca" z 1846 r., broniący stanowiska rządu austr. twierdzi, „że tak jak we wszystkich wcześniejszych katastrofach tego ludu (tj. Polaków), tak samo i tym razem (1846 r.) ślepy entuzjazm kobiet posiadał wpływ decydujący". Briefe eines Deutschen, s. 77. Szeroko rozpisuje się o akcji kobiet polskich historyk 1863/64 r., który we wszystkich spiskach i manifestacjach widzi rękę kobiecą. „Wyprzedzają one — pisze Berg o Polkach — wszelkie ruchy burzliwe i wszystkie są ożywione jednym i tym samym duchem". Berg: Zapiski, t. I, s. 172. Niemiec i Rosjanin (w gruncie rzeczy także Niemiec) z pewną przesadą uogólniają objawy dążeń narodu w czasach bądź co bądź wyjątkowych (1846, 1863). Kobieta była w działaniu konspiracyjnym mniej narażona na represje i śledztwa. W czasie rewolucji francuskiej 1789 r. mężczyźni przebrani za kobiety wtargnęli do pałacu królewskiego, pewni, że do kobiet wojsko strzelać nie będzie. W czasie wojny 1914—1918 podobną rolę odegrała wobec okupantów niemieckich kobieta belgijska.

[27]) Rawita-Gawroński: Rok 1863 na Rusi, s. 322.

[28]) „Nauka obyczajowa dla ludu" zawarta jest w „Elementarzu dla szkół parafialnych". Wydanie osobne z 1800 i 1802 r. (Warszawa). Wydanie nowe pochodzi z 1876 r.

Niezmierną popularnością cieszyła się wielokrotnie wydawana w XIX w.[29]) książka Izabelli z Flemingów Czartoryskiej, pt. „Pielgrzym w Dobromilu". Pierwsza część „Pielgrzyma", poprawionego przez Staszyca, ukazała się u Zawadzkiego w Warszawie 1816 r., a po trzech latach w całości (do „Pielgrzyma" dołączono później „Powieści wiejskie" napisane przez córkę autorki, Marię ks. Wirtemberską). „Pielgrzym" przedstawia historię Polski[30]) w formie opowiadań i rozmów prowadzonych przez włościan. Na dziele Czartoryskiej wzorują się Lucjan Siemieński i Lompa. „Wieczory pod lipą" Siemieńskiego, niemniej popularne niż „Pielgrzym", zostały w 1863 r. przetłumaczone na język czeski. „Wieczory" entuzjastycznie przyjął Krasiński, który pod datą z marca 1848 r. tak pisze do Konstantego Gaszyńskiego: „Wiesz, co mi się podobało, co mi balsamem przylgnęło do smutnego serca, oto Siemieńskiego dzieje polskie, prześliczne, przezacne i przekolorytowe, a z prostotą pisane"[31]). Siemieński w książce swojej wznowił ideę Kościuszki pominiętego w „Pielgrzymie". Dla idei kościuszkowskiej Anczyc zdobędzie w przyszłości wiersz i scenę, nada jej koloryt bohaterstwa narodowego wsi polskiej. Bez skrupułów wypowiada krzywdę narodu i gminowładcze rysy ustroju Polski Jędrzej Moraczewski, autor „Opowiadania gospodarza Jędrzeja, czyli historia polska dla ludu wiejskiego". Rzecz niezmiernie rzadka z powodu represyj, jakie względem niej władze pruskie zastosowały. Z innych autorów opowieści historycznych dla włościan wymienić należy: Gregorowicza J. K. piszącego pod pseudonimem Jana z Mielca od 1850 r.[32]), Reebmana oraz Eleonorę Ziemięcką.

W zaborze austriackim dopiero krótki okres wolnościowy zastąpił pisma Słotwińskiego i Czerwińskiego nieskrępowaną literaturą ludową. Już wtedy wytwarzają się ogniska wydawnicze w Krakowie, Lwowie, Wadowicach, Bochni, Tarnowie itd. Autorzy druków ludowych, mając w pamięci niedawną rabację moralizują, odwołując się do religii i zgody.

Wielkie zasługi na polu literatury obyczajowo-religijnej dla włościan położył jezuita, ks. Karol Antoniewicz. Nieszczęścia rodzinne skłoniły go do wstąpienia w mury klasztorne. Antoniewicz wysłany w 1846 r. na teren rabacji zasłynął wkrótce jako znakomity kaznodzieja. Pisał przy tym niezmiernie wiele, do najlepszych zaś

---

[29]) W Warszawie, Wilnie, Lesznie, Krakowie, Żytomierzu itd.

[30]) W czasach późniejszych wraz ze „Śpiewami historycznymi" Niemcewicza „Pielgrzym" znalazł się na indeksie rządowym.

[31]) Tamże poeta przeciwstawia autora „suchemu" Lelewelowi. Listy, t. I, s. 537.

[32]) Gregorowicz wydał w 1862 r. w Lesznie „Książkę dla ludu", „Czytanki dla ludu" w Warszawie, „Proszaki" itd.

jego utworów należą „Czytania świąteczne" (1850—51), „Święty Izydor oracz" (Leszno 1849), „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus (1848), „Nauki i mowy przygodne" (1851), „Wspomnienia misyjne z r. 1846" (1850). Szereg pisemek tego autora został wydany w Lesznie i Poznaniu. Antoniewicz zamieszcza nadto swoje artykuły w czasopismach ludowych[33]).

Równie płodnym, jak ks. Antoniewicz, pisarzem ludowym był Walery Wielogłowski, który założył w Krakowie księgarnię wydawnictw katolickich i rolniczych (głównie kalendarze). Wielogłowski napisał: „Komornicę" (1862), „Obrazki z obyczajów ludu miejskiego" (1856), „Żniwa dworskie", „Elementarz o 40 przepisach dobrego zachowania się", „Podróż do Rzymu i Paryża Feliksa Borunia" (1862; 3 wyd. 1890) itd. Wobec małego popytu na książkę ludową, Wielogłowski rozdaje pisma darmo, wymienia za naturalia itp. Pisarz jest poza tym zawołanym kupcem zboża i narzędzi rolniczych, prowadzi gospodarkę w swoim majątku, pisuje do „Czasu" o sprawach politycznych i jest posłem do sejmu krajowego. Autor „Obrazków wiejskich" sam wypełnia łamy wydawanego przez siebie „Ogniska" (1860—1862 w Krakowie) o tyle ważnego, że podkreśla konieczność stworzenia polskiego stanu trzeciego.

W 1861 r. wybrał się włościanin Feliks Boruń z Kaszowa pod Krakowem do Rzymu i Paryża (piechotą). Pielgrzym, który był dla emigracji sensacją, odwiedził w Paryżu Mierosławskiego (dał chłopu wiatyk na drogę powrotną), zetknął się z wybitnymi osobistościami naszego wychodztwa. Otóż Wielogłowski rzecz na podstawie wspomnień Borunia opisał w niewielkiej broszurze, dając w ten sposób społeczeństwu pierwsze wspomnienia włościańskie z wędrówki po wielkim świecie.

Do pisarzy religijno-obyczajowych należy również ks. Wąsikiewicz W. z Wadowic, którego „Nauka dla ludu" (1855—56), zachęcająca ludność do pracy na folwarku, doczekała się w krótkim czasie trzech wydań.

Natomiast śladem „Pielgrzyma" i „Wieczorów" poszedł Walerian Kalinka piszący pod pseudonimem Włościanina z nad Wisły, Pęcławskiego i Bronisława Kamieńskiego. Kalinka w czasie powstania krakowskiego 1846 r. redagował przez kilka dni „Dziennik rządowy", w następnych zaś latach pracuje w konserwatywnym „Czasie", jest sekretarzem Czartoryskiego w Paryżu. Bada epokę stanisławowską i ogłasza swoje rewelacje historyczne, oparte na własnych, gruntownych studiach archiwalnych (chociaż punktem wyjścia dla badań Kalinki była zamierzona biografia Czartoryskiego, pod urokiem

[33]) Np. w leszneńskim Przyjacielu ludu i w lwowskim Dzwonku.

którego ten uczony pozostaje), a dotyczące przyczyn upadku Rzplitej. Po wielu zawodach życia, po nieudałych misjach dyplomatycznych w Sztokholmie (wspólnie z Bakuninem) i Konstantynopolu, Kalinka wstępuje do zakonu Zmartwychwstańców.

W 1848 r. ukazuje się rozprawa Kalinki przeznaczona dla ludu wiejskiego, pt. „Jaką była dawniej Polska?". Z historycznego opowiadania autora wynika, że włościanie polscy nie znajdowali się nigdy, jak chcą tego niechętni Polakom publicyści i pisarze, — w niewoli panów. Owszem, pierwotnie, obowiązuje nawet równość. Piast był to przecież prosty wieśniak. Później co prawda szlachta zawiniła nieco względem ludu wiejskiego, ale dawne grzechy zmazała aktem konstytucyjnym 3-go maja.

2. PISMA POWSTAŃCZE.

Specjalne druki ludowe miały budzić na wsi zbrojną gotowość przeciw zaborcy i zachęcać włościan do udziału w powstaniach narodu. Wchodzą tu w rachubę: 1. książki, 2. odezwy i proklamacje oraz 3. czasopisma. Cechą pism powstańczych jest radykalizm społeczny, za pomocą którego pisarze starają się zjednać ludność dla idei niepodległości Polski. Propaganda nie była rzeczą łatwą. Agitację narodowo-społeczną prowadzono z narażeniem wolności, a niejednokrotnie i życia.

Demokratyczna część wychodztwa, która zagadnienia powstania ludowego opracowała (teoretycznie rzecz jasna) do ostatnich niemal szczegółów, zajęła się również określeniem zasad, celów i skuteczności propagandy wśród ludu za pomocą pism.

W jednej z rozpraw poświęconej temu problemowi czytamy, że uświadomienie narodowe włościan „powinno w objawieniu się swoim przyjąć formę, przez którą by dotykalnie wyradzało się z podań przeszłości ludowej, obejmowało całe jego życie, zapuściło korzenie we wszystkie kryjówki jego serca, odpowiadało jego charakterowi[1]). uświęciło zwyczaje, pobłażało nawet przesądom i słabościom". Należy poznać życie wsi — pisze dalej autor rozprawy — uzgodnić propagandę ze znajomością duszy ludu i głęboką jego wiarą. Włościanin nie umie jednak czytać ani pisać; dopóki nie ma Polski, nie usłucha też wezwania do walki. Jedynie śmiały i potężny czyn powstańczy górnych warstw narodu zdolny jest porwać za sobą masy chłopskie.

Jest to zatem pogląd wręcz przeciwny głoszonej przez Kamieńskiego w „Prawdach żywotnych" zasadzie, która punkt ciężkości i wysiłku, z przygotowań technicznych przenosiła na rewolucyjną koncepcję uwłaszczenia. Niemniej jednak T. D. P. ze względu na

---

[1]) Kilka rad o wyswobodzeniu Polski. Paryż 1843.

swoją ideologię jak i trudności organizacyjne, przede wszystkim propagandzie powstania ludowego poświęca wiele zasobów i trudu.

Każdy emisariusz wysyłany do kraju przechodzi na emigracji pewnego rodzaju kurs ideowy. Placówki spiskowe w kraju dostarczają wysłannikom Towarzystwa „Program ogólny zasad Rzplitej", „Naukę ogólną dla włościan", „Manifest T. D. P.", „Katechizm demokratyczny" itp.[2]). Niektórzy emisariusze, jak Szymon Konarski i niektórzy dowódcy oddziałów powstańczych (Langiewicz, Wysocki) posiadają małe polowe drukarnie, za pomocą których odbija się odezwy agitacyjne do ludności[3]). Kraj otrzymuje druki przeważnie od wychodztwa (via Niemcy), które zawsze gotowe było odwoływać się do ludu. Odezwy szczątkowej grupy londyńskiego Ludu polskiego z lat 1857 i 1858 pozostałyby, jak tyle innych bez żadnego skutku, gdyby nie okazało się, że policja pruska, wykorzystując naiwność idealistów, zamawiała odpowiednie druki, płaciła koszta i używała odezw dla celów prowokacyjnych. Dopiero interpelacja Niegolewskiego w sejmie, jak i odniesienie się do emigrantów, którzy nic zgoła nie wiedzieli, że mają za partnerów urzędników III-go wydziału, zakończyły kompromitujący epizod „powstania"[4]).

Po wszystkim niepowodzeniach przemówi na wychodztwie głos krytyki podjętej przez młodych. „Straciliśmy język ludu, nie umiemy przemówić do niego" — są to słowa wychowanków szkoły oficerskiej. Młodzi wskazują, że propaganda powstania za pomocą pism jest nierealna i złudna, gdyż chłop nie umie czytać[5]).

Największe nasilenie propagandy społecznej wśród ludu przypada na okres poprzedzający wypadki 1846 r. Krąży wtedy po kraju mnóstwo drukowanych i litografowanych odezw, które pouczają ludność wiejską o zasadach demokracji, wyliczając korzyści, jakie chłopu przyniesie rewolucja, a w której wieś winna wziąć bezpośredni udział. Jedna z tych odezw nawołuje do powstania. Głosi, że celem ruchu jest dobro ludu i powszechne braterstwo, chce, ażeby „wszyscy byli równi i jednych praw używający bracia"[6]).

W Rzeszowskiem kolportowano odezwę Goslara[7]) o treści następującej: Chłop pracuje dla innych. Nie darowano mu dawno już

---

[2]) Autor „Katechizmu", Henryk Kamieński zamieścił w swojej „Prawdzie", 3, z 2. VI. 1861, s. 129, rozprawę, pt. „Nauczanie ludu wiejskiego", gdzie podaje wskazówki, jak należy uświadamiać narodowo gromadę.

[3]) Berg: Pamiętniki, s. 50.

[4]) Lisicki: Helcel, t. II, s. 23.

[5]) Głos z Paryża i Genui z 1862 r., s. 16.

[6]) Bez tytułu i daty. Por. analogiczną odezwę do Rusinów z 26. III. 1846 r.

[7]) Jego przyjaciel Dembowski, jak wynika z zeznań śledczych Wiesiołowskiego, wydaje od 6 stycznia 1846 r. rewolucyjną „Kosę".

pracą zapłaconej pańszczyzny. Skąd wzięło się zresztą poddaństwo, jaką drogą doszło do przymusowej pracy włościan na folwarku? Początkowo była między ludźmi zupełna równość. Gdy jedni przebywali na polu walki — pozostali w domu (kmiecie), na podstawie dobrowolnego zobowiązania uprawiają za nich rolę (według Lelewela). Dobrowolna umowa przeszła w zwyczaj i stała się przymusem prawnym skutkiem przemocy i gwałtu, jakiego na włościaństwie dopuściła się szlachta. Rycerstwo porozumiawszy się z duchownymi obrało sobie króla. Tak powstała niedola chłopa. Od kogo obecnie należy oczekiwać wolności? Na cesarza liczyć nie można. Nie zniesie on pańszczyzny, bo nierad widzi bratanie się właściciela z gromadą. Cesarz siedzi zresztą w dalekim Wiedniu i mało go obchodzi los włościan. Wieś może natomiast sama dokonać uwłaszczenia, jeżeli śmiało wystąpi do walki z rządem zaborczym i urzędnikami[8]).

Manifest Rz. N. i odezwy do włościan, układane w myśl instrukcyj Mierosławskiego, ogłaszają nadanie poddanym własności, zniesienie monopolów, przydział ziemi dla bezrolnych, którzy przystąpią do walki, obniżenie podatków itp.[9]).

Wszystkie argumenty narodowe i społeczne za ruchem zbrojnym, dotąd rozrzucone po różnych publikacjach i odezwach, zebrali w jeden system dwaj pisarze demokratyczni wychodztwa: Heltman i Zienkowicz w porabacyjnych „Słowach Bożych do ludu polskiego"[10]). Wiktor Heltman (1796—1878), jeden z najczynniejszych członków Centralizacji T. D. P., niestrudzony spiskowiec i organizator działań powstańczych, autor manifestu Towarzystwa i uczestnik wydarzeń 1846 i 1848 r., z zawodu był kartografem. Gorący zwolennik postępu i demokracji całą jej treść przekazywał polepszeniu bytu uginających się pod ciężarem powinności poddańczych włościan. Na emigracji ceniono w Heltmanie szlachetność i bezinteresowność dążeń oraz talent publicystyczny, którym wykazał się jeszcze przed powstaniem listopadowym, redagując „Dekadę polską"[11]).

Leon Zienkowicz, uczestnik powstania 1830/31, więziony był przez władze austriackie za działalność niepodległościową. Na wychodztwie pracuje Zienkowicz w T. D. P., wydaje czasopismo satyryczne „Pszonkę" i nadsyła artykuły do organu Towarzystwa.

---

[8]) Sala M.: Geschichte des polnischen Aufstandes, s. 339 i n. Odezwa Goslara zaniepokoiła okoliczną szlachtę. Księża: Kmietowicz i Głowacki, zanim dali ją do odczytania włościanom, znacznie złagodzili ostrze społecznych wywodów autora odezwy.

[9]) Sala M.: Geschichte des polnischen Aufstandes, s. 375 i 387.

[10]) II-gie wydanie w 1848 r.

[11]) Miłkowski: Sylwety emigracyjne, s. 20. Il. Enc. Trz. i Ev., t. I, s. 467.

Współpracownik Heltmana jest przede wszystkim literatem. On to pod wpływem „Ksiąg narodu i pielgrzymstwa polskiego" (1832) i „Ksiąg ludu" ks. Feliksa Lamennais'a[12]) opracował stronę religijno-apostolską „Słów Bożych", gdy Heltman zajął się wykładem zasad społecznych i politycznych.

Treść „Słów Bożych" ujęta jest zgodnie z systemem heglowskim w trzy fazy czasowe: co było, co jest i co będzie. Była równość, którą Bóg obdarzył już pierwszych ludzi (Adama i Ewę). Wytworzone później stany niezgodne są z naturą i wolą bożą. Szatan zaborca pokłócił szlachtę z ludem. Dlatego włościanie nie powinni sprzyjać cesarzowi. Należy natomiast zaufać powstańcom i apostołom wolności, których Bóg przysyła do ludu. Przyjdą oni do wsi ze „Słowami Bożymi". Trzeba ich godnie i z pełnym zaufaniem przyjąć — pójść za wskazaniami, jakich gromadzie udzielą. Ludzie ci zasługują na wiarę, gdyż za sprawę wolności Polski i ludu cierpią prześladowanie, a nawet giną śmiercią męczeńską.

Urzędnicy wichrzą. Nie mają oni słuszności głosząc, że szlachta jest wrogiem włościan. Któż bowiem, jeśli nie szlachta zniósł pańszczyznę w 1846 r.? Za to rząd „nie dobro, lecz bicz i knut przygotowuje dla ludu"[13]).

Na świecie lepiej powodzi się ludziom, niż pod rządami Austrii. Poddani są gdzieindziej zamożniejsi i szczęśliwsi. Dlaczego? Bo tam narody same się rządzą i nie muszą podlegać obcym władzom. Jeśli i włościanin polski pragnie powrócić do dawnych swobód i wolności, powinien wesprzeć powstańców w wypędzeniu wroga z kraju. Wolny naród polski zlikwiduje nierówność i ucisk społeczny. Bez zwłoki należy więc przygotować się do walki, utrzymywać w pogotowiu broń i pilnie obserwować zamiary władz miejscowych, ażeby, gdy padnie hasło do broni, nie było wśród ludu żadnego wahania.

„Słowa Boże", przepojone duchem religijnym[14]) i radykalizmem narodowo-społecznym, spotkały się z ostrą krytyką przeciwników

---

[12]) Lamennais, filozof i polityk wyznawał zasadę: „Bóg i Wolność". Polsce, którą nazywał „La sainte et heroique Pologne", sprzyjał do końca. W 1847 roku w imieniu demokracji francuskiej i powszechnego socjalizmu napisał odezwę „Le deuil de la Pologne". Lamennais należał do Tow. Przyjaciół Polski (od 3. XI. 1848) i sympatyzował z T. D. P. Polaków poznał Lamennais przez Montalemberta, u którego zbierali się: Kniaziewicz, hr. Czapski, Wołodkiewicz, Worcell, Zaleski, Jan Dwernicki, Dembiński, Wł. i C. Platerowie, Adam Czartoryski i Wł. Zamojski.

[13]) „Słowa Boże", s. 39.

[14]) Wychodźcy są w ogóle skłonni do mistycyzmu. „Już to w modę wchodzi pisać ewangelicznym stylem: Mickiewicz zaczął, Lamennais ciągnie dalej, zobaczysz, że wreszcie tyle się ewangelii namnoży..." Krasiński do Gaszyńskiego z 10 lipca 1834. Listy, t. II, s. 53.

T. D. P. „Grunt jest zły — twierdzą katolicy — chociaż ukryty w słowa pojednania, pobratania, zapomnienia i miłości[15]).

Zachowawcy krajowi nazywają książkę „słowami bezbożnymi"[16]). Chociaż do głosów krytyki przyłączyli się także monarchiści[17]), to jednak „Słowa Boże", książka pod względem agitacyjnym wręcz doskonała, napisana nadto z talentem, cieszy się ogromną popularnością wśród ludu wiejskiego, zwłaszcza w okresie procesu berlińskiego (lato 1847). Moraczewski pisze, że „z książek przysłanych od demokracji z Francji niesłychane wrażenie sprawiło małe pisemko pod tytułem „Słowa Boże", które lud Księstwa Poznańskiego czytać umiejący uznał prawie za słowo wprost z niebios wyrzeczone, ciągle odpisywał i nawet niekiedy z pamięci powtarzał"[18]).

Autorzy „Słów Bożych" bynajmniej nie naruszają religii. Przeciwnie: na pierwiastku religijnym oparli swój system równouprawnienia i zgody. Gwałtowność zaś krytyki lub wprost niechęci ziemian i kół katolickich wynikała z niezatartych jeszcze śladów rabacji, wobec której każda akcja emigracyjna, każdy program równości społecznej był w oczach szlachty skompromitowany. Najważniejszym szczegółem był fakt, że nazajutrz po oczywistej klęsce, demokraci wystąpili ze świeżą energią do nowej działalności powstańczej. „Słowa Boże" jak i „Ostatnie Słowa Teofila Wiśniowskiego"[19]) wyrażają tendencję pojednania i zapomnienia i jako takie stanowią reakcję przeciw „Katechizmowi demokratycznemu".

Silniej jeszcze za zjednoczeniem warstw społecznych narodu w dążeniu do niepodległości przemawia Jan Kanty Podolecki, publicysta i członek Centralizacji T. D. P., a w 1848 r. współredaktor „Dziennika stanisławowskiego", w książce, pt. „Słowa prawdy".

„W Królestwie Polskim rozrzucono zdradliwie napisaną rzecz, pt. „Słowa prawdy". Jest tam obietnica, że słońce po burzy zajaśnieje i że Polska wśród rodziny słowiańskiej szczęście znajdzie". Tak brzmi relacja o ukazaniu się dzieła Podoleckiego[20]).

Autor rozpoczyna wykład rozmową dwóch włościan: Grobelnego i Dudziaka, którzy wracają z jarmarku krakowskiego do domu. Opowiadają sobie o Kościuszce i Głowackim (I). Następnie przedstawia Podolecki udział chłopów w powstaniu listopadowym. Młody pan zwołuje gromadę i prowadzi ochotników wiejskich do walki. Włościanie dzielnie stawiają czoła wrogowi, świecąc przykładem odwagi

---

[15]) Dziennik narodowy, par. 299, z 2. I. 1847.
[16]) Przegląd poznański, t. IX, z 1849, s. 719.
[17]) Por. Przegląd poznański, t. VII, z 1848, s. 420.
[18]) Moraczewski J.: Wypadki 1848 r., s. 14 i 15.
[19]) Napisane przez Henriettę Lewakowską.
[20]) Przegląd poznański, t. VII, z 1848, s. 420.

i męstwa (II). Nadchodzi rewolucja 1846 r. (III), po czym wracamy do Krakusów.

Proboszcz wiejski, dusza zacna i patriotyczna, w której niepoślednie miejsce zajmuje myśl o wojennej potrzebie narodu, odwiedza kosyniera racławickiego, Grzegorza i rozpoczyna z nim rozmowę o sprawach narodowych (IV). Zebranym włościanom opowiada ksiądz o wysiłkach i poświęceniu powstańców. Bierze w obronę emisariuszy, wyjaśnia ich cele i dzieje męczeństwa za sprawę niepodległości[21]). Zaborca — twierdzi proboszcz — nie jest przychylny ludowi. Gdyby inaczej było, to skądże by się wzięła na wsi bieda, której czasy polskie zupełnie nie znały. Cały naród w jedności i zgodzie powinien zbrojnie wystąpić przeciw najeźdźcom.

„Słowa prawdy" unikają przeciwstawiania szlachty ludowi. Autor w większym jeszcze stopniu, niż Heltman i Zienkowicz stara się usadowić program postępu i powstania na płaszczyźnie zjednoczenia narodowego, zwróconego przeciw zaborcy. Wymownie o tym świadczy epizod „Słów prawdy", w którym pan ujmuje się za poddanymi wobec wójta i jego zamiaru wykonania na nich chłosty z rozkazu urzędu. Ziemianie ogłosili poza tym jeszcze w 1846 r., że nie chcą być nadal szlachtą[22]), na dowód zaś, że tak było istotnie, zebrani zaznajamiają się z treścią manifestu powstańczego. Zasady wyłożone w manifeście krakowskim obowiązują powstańców także na przyszłość. Nie będzie już więcej pańszczyzny. A ci z chłopów „co nie mają gruntu, a bić się będą z nieprzyjacielem, dostaną ziemię z dóbr narodowych"[23]).

Następnie radzi autor, ażeby gromada utworzyła sprzysiężenie powstańcze na wzór dawnej organizacji w Hiszpanii. Pod nadzorem księdza i przewodnictwem panicza dworskiego, Tadeusza zawiązuje się spisek włościański[24]). W końcu zjawia się agitator narodowy, Jan, a za nim emisariusz Antoni, który przedstawia cele T. D. P. i Centralizacji oraz umacnia u zebranych przekonania powstańcze.

„Słowa prawdy" wykładają treść ideową w formie żywej akcji, która w przybliżeniu oddaje obraz rzeczywistej propagandy powstańczej na wsi. Książkę Podoleckiego, który umiejętnie wykazuje zgodne we wszystkich zaborach dążenia narodowe włościan — wieś lepiej rozumie niż inne publikacje z tego zakresu. „Słowa prawdy", ozdobione wizerunkiem częstochowskim, uzupełniają się z broszurą Heltmana i Zienkowicza, tworząc jedyną w dziejach propagandy

---

[21]) Podolecki: Słowa prawdy, s. 49 i n.
[22]) Słowa prawdy, s. 125.
[23]) Słowa prawdy, s. 128.
[24]) Słowa prawdy, s. 212.

powstania na terenie wiejskim całość, która niemniej burzy wywołała aniżeli dzieła Kamieńskiego sprzed rabacji.

W późniejszym okresie zaniechano wydawania książek powstańczych dla ludu, których kolportaż nawet w Poznańskiem utrudniony został przez działalność Ligi polskiej. Organizatorzy powstań ograniczają się do odezw i skromnych broszurek. Materiał przygotowany przez Centralizację w czasie największych wpływów T. D. P. okazał się wystarczającym aż do powstania styczniowego. W przededniu walk 1863/64 młodzież polska czytuje manifest 1836 r., „Prawdy żywotne" i „Katechizm demokratyczny". Naczelnicy oddziałów posługują się „Partyzantką" Stolzmana z 1844 r., zaś Rząd Narodowy w sierpniu 1863 r. sprowadza z Paryża „Kurs sztuki wojennej" i rozprawę Chrzanowskiego „O wojnie partyzanckiej"[25]).

Z czasopism ludowych, które ukazują się w 1848 r. na uwagę zasługuje „Krakus" Władysława Iżyckiego. W doborze argumentów przeciw zaborcom i linii wytycznej niezbyt odbiega wydawca „Krakusa" od demokratów emigracyjnych, a zwłaszcza od „Słów Bożych".

Iżycki poucza włościan, że rozdział społeczny spowodował niewolę narodu polskiego, toteż kara za dawne przewinienia jest powszechna i ciężka. „Rzemiosła upadły, handel nam zamknęli, drożyzny narobili — nakazali płacić od stemplów, od cła, od myta, zabrali nam sól, zaprowadzili zdzierstwo, akcyzy, podatki, zakazali robić w domu tabakę i sadzić tytoń... Narzucili pieniądze papierowe, obdarli ze złota ołtarze Pańskie". Mowa jest tu o Austriakach i rządzie Metternicha. „Minister austriacki Metyrnik, co drugi po Cysarzu człek, podły i bezbożny, gorszy od poganina, wszystkich Cysarzów i Królów nauczał..., jak lud ciemiężyć i podatki, jakie się tylko podoba, za pomocą armat i bagnetów wybierać"[26]).

Wszyscy co lepsi w narodzie — czytamy w „Krakusie" — z włościan wyszli. Bo „kto był Sobieski? Ano czysty polski chłop, co z chłopa został szlachcicem". Podobnie sprawa ma się z Piastem, Kazimierzem W., Stefanem Czarnieckim i i. Natomiast Szela, Koryga, Twaróg, Gonta i Żeleźniak to „syny i wnuki tatarskie". O przykrych zajściach 1846 r. nie godzi się nawet wspominać, skoro sam papież wyklął urzędników.

Narodowi trzeba jedności, ażeby mógł pokonać rząd najeźdźczy. Waleczni włościanie, którzy będą bić się o niepodległość Polski, dostaną grunta, zaprowadzi się po wsiach szkoły. Sól i tytoń stanieją.

---

[25]) Berg: Pamiętniki, s. 160; Giller: Historia powstania, t. II, s. 237 i n.; Wydawnictwo materiałów, t. V, s. 241.

[26]) Krakus, część I, s. 6.

„My naród polski, wyrobnicy, chłopy, rolnicy, księża, szlachta, mieszczany, rzemieślnicy i panowie razem wszyscy łączmy się węzłami zgody, ażeby co rychlej wygnać nieprzyjaciela, a wydźwignąć z grobu ukochaną Ojczyznę“[27]).

Czasopisma ludowo-powstańcze ukazują się w dobie powstania 1863 r. Wyróżnia się w tej dziedzinie Władysław Ludwik Anczyc (z rodziny saskiej Anschützów) z zawodu aptekarz, a z zamiłowania poeta i publicysta. W głośnym utworze Anczyca o Dembowskim („Emisariusz“) kasztelanic ukazuje się jako góral i modli się o przebaczenie ludowi zbrodni bratobójstwa. Poeta wyraża przekonanie, że włościaństwo zmyje winę czynem zbrojnym w dniu zmartwychwstania Polski. Motywem twórczym tego utworu była pogłoska, że Dembowski nie zginął, lecz zbiegł i ukrywa się w Tatrach[28]).

W czasie powstania styczniowego Anczyc redaguje „Kmiotka“ i „Kosyniera“, nadto w licznych, popularnych wierszach nawołuje włościan do walki z Rosją. Taki charakter posiada „Śpiew kmieci polskich“[29]) i utwór, pt. „Trzech Moskali“ — opowiadanie Walentego Kurka, kosyniera spod Bodzentyna[30]).

Konstanty Kalinowski i Feliks Rożański wydają w tym czasie w Grodnie i Białymstoku „Mużycką prawdę“ (po białorusku)[31]). Z polecenia Komitetu Centralnego, Bronisław Szwarce drukuje z pomocą Hryniewickiego na plebanii białostockiej „Hutorkę staroho dieda“, która miała przekonać lud litewski i białoruski, że tylko oswobodzona i niepodległa Polska może ich usamowolnić i nadać poddanym grunta. Założona przez Szwarcego w Białymstoku drukarnia i czasopisma ludowe redagowane przez Konstantego Kali-

---

[27]) Krakus, część I, s. 15.

[28]) Szyjkowski: Anczyc, t. I, s. 10.

[29])

„W imię Boga hej włościany
Pójdźmy bronić kraj kochany
Car za naszą pracę hula
Nam własnego trza mieć króla.
Polaka i basta
Chrobrego lub Piasta...
Boicie się panów chłopy,
Toć pan jeden, was pół kopy
I jakże pan może zdradzić
Gdy nie może Wam poradzić
Toć krew w was jednaka
Jedna krew Polaka.
Toć dziś w Polsce czasy insze
Rząd nasz polski zniósł już czynsze.
Gdyby Moskal wziął Ojczyznę
Wnet by wrócił czynsz, pańszczyznę.
Kazałby ją chłopom
Robić ruskim popom.“

Szyjkowski: Anczyc, t. II, s. 93.

[30]) Bodzentyn. teren pierwszej zwycięskiej potyczki Langiewicza. W utworze występują dwa świata: Staremu Bartoszowi opowiada Walek, kosynier i żołnierz powstaniec, o swoich wyczynach. Gdy Bartosz słucha niechętnie i powstanie uważa za sprawkę szlachty, Walek odpowiada:

„Kiej ci świnia wlezie w zboże
Lub w ogrodzie ryje
Toś zły? —
Juścić cłek kij chwyta
I co siły wali.
I ten stary osioł pyta
O co bić Moskali“.

Szyjkowski: Anczyc, t. I, s. 188.

[31]) Podpisywaną przez Janka, gospodarza spod Wilna.

nowskiego są pierwszymi tego rodzaju zjawiskami w dziejach kultury białoruskiej[32]).

W latach 1864/65 ukazują się w Szwajcarii 4 zeszyty pisma ludowego „Braterstwo", redagowanego przez Mateusza Gralewskiego i ks. Karola Mikoszewskiego, członka Komitetu Centralnego oraz założyciela Związku kapłanów polskich na wychodztwie.

Wydawcy tłumaczą swoją inicjatywę gotowością ludu do walki zbrojnej. „Patrząc z tego punktu na lud — piszą oni — i uważając oznaki jego praktycznego wystąpienia w działaniach narodowych za niezmiernej doniosłości, uznaliśmy potrzebę wejścia z nim i przez niego w stosunki"[33]).

Redaktorzy czasopisma pominą wszelkie doktryny, a rozwijać będą „co ludowa tradycja przechowała, co wiara jego uświęciła i co wiekowy rozum gromadzki osądził". Poza tym „Braterstwo" omawiać będzie historię, literaturę, życiorysy wybitnych mężów w Polsce itp.

Gdy kraj oddawał się rozpaczy nad ogromem poniesionych przez powstanie klęsk i brał stanowczy rozbrat z akcją zbrojną, na emigracji rodzi się w nowej formie zagadnienie ludowe rozwijane przez pisma: „Ojczyzna", „Wytrwałość" i „Niepodległość". Współistnienie w narodzie, przy objawach kompletnej apatii, nie gasnących nigdy aspiracyj niepodległościowych, obcy uważali za czynnik powikłania i fermentu w stosunkach międzynarodowych. Lord Derby w angielskiej izbie panów, powstańcze dążenia Polaków określił jako „konwulsje nieszczęśliwego narodu, który ani umrzeć ani zmartwychwstać nie może"[34]). Tym bardziej do pozytywnego rozstrzygnięcia sprawy politycznego bytu Polski dążą ci wszyscy, którzy powodzenie walk uwarunkowali od udziału włościan.

Epigoni walk zbrojnych narodu rąk nie załamują, nie zrzekają się dawnych pragnień. Nazajutrz po powstaniu ukazuje się staraniem A. Gillera „Wojna ludowa" H. Kamieńskiego. Gen. Bosak występuje z „Listami do gromady", wreszcie zjawia się „Książeczka polityczna włościanina polskiego".

Gen. Bosak, jeden z najdzielniejszych partyzantów, który przetrwał ciężką kampanię zimową i z tarczą opuszczał pole walki dopiero w drugiej połowie kwietnia 1864 r., przyczynę niepowodzeń przypisuje znikomemu udziałowi chłopów w działaniach powstańczych. Ludność wiejska „miliony braci licząca do zastępów narodowych,

---

[32]) Giller: Historia powstania, t. I, s. 176. W 40-tą rocznicę, s. 396 i 444.
[33]) Por. prospekt Braterstwa z 20. XI. 1864. Ojczyzna, 101, z 26. XI. 1864.
[34]) Wydawnictwo materiałów, t. V, s. 33.

do boju na wroga nie stanęła". Lud po prostu nie zrozumiał celów walki.

Bosak nie rezygnuje. „Listy" jego są wykładem „zmowy ludowej" jako jedynego środka odzyskania niepodległości. Autor „Listów", które w krótkim czasie ukazują się w drugim wydaniu, zaleca dawnym swoim podwładnym nowy program ludowy[35]) i każe im rozpowszechniać broszurę wśród włościan oraz realizować „zmowę".

Powstanie 1863 r. wykazało bądź co bądź pewien postęp, gdy chodzi o nastroje ludowe i dało podstawę nadziei na lepszą przyszłość. To też Bosak pisze, że „w zastępach narodowych kapłan, sołtys, dawny pan i dawny pańszczyźniak, dawny magnat i dawny szlachcic i wieśniak, zamożny i ubogi, uczony i prostak, wszyscy bez różnicy wiary i pochodzenia stali obok siebie jako Polacy i synowie jednej ziemi"[36]).

Przyszły ruch zbrojny musi w jeszcze większym stopniu podkreślić powszechność dążeń w narodzie, gdyż „nie osiągniemy niepodległości Polski, dopóki całym ludem niepodległości naszej nie zapragniemy"[37]). Odzyskanie przez naród wolności nie pozostanie bez wpływu na życie ludu. Powszechne powstanie zrzuci bowiem jarzmo niewoli z narodu, a samoistnie urządzona Polska obniży podatki, wzrosną dochody, które przeznaczać się będzie na potrzeby włościan, „ustanie niedola, ciemnota i nędza, a wszechwładztwo ludu, wolna praca i rodzinna ziemia zapewnią wszystkim dobrobyt i równouprawnienie". W stosunkach politycznych zmiana zaznaczy się stworzeniem samorządu opartego na powszechnym głosowaniu i sejmu, do którego każdy powiat wysyła przedstawiciela.

Tymczasem trzeba oświaty i „zmowy całego ludu Polski"[38]). Wieś powinna w zgodzie żyć z resztą narodu i bezwzględnie odrzucić próby podburzania gromad przez władze zaborcze. Prawdziwym wrogiem Polaka, a zatem i ludu wiejskiego, są Moskale i carat. Rosja już od wieku rządzi Polską, a dopiero w 1864 r. zniosła pańszczyznę, gdy widziała się już przez manifest zmuszoną do uwłaszczenia włościan.

Szlachta — tłumaczy Bosak — nie jest usposobiona wrogo względem ludu i nie ona tylko przyczyniła się do zagłady. Włościanin zyskał równouprawnienie i jest obywatelem kraju, gdyż ma te same prawa i obowiązki co inni. W przyszłości zaś, równouprawnienie obywateli będzie jeszcze pełniejsze, włościanin zyska całkowitą

---

[35]) Np. kpt. Januszowi w liście z Zurychu 14 czerwca 1867.
[36]) Bosak: Listy do gromady, s. 3.
[37]) Tenże: Listy do gromady, s. 3.
[38]) Tenże: Listy do gromady, s. 5.

swobodę, a rządy w narodzie opierać się będą na wszechwładztwie ludu.

Nie odbiega od „Listów" Bosaka swoją tendencją, bezimiennie wydana „Książeczka polityczna włościanina polskiego", w której dominuje zrozumiałe w okresie popowstaniowym akcentowanie wrogiego stanowiska wobec Rosji. Książeczka usiłuje też odwrócić sympatie chłopa od rządu rosyjskiego. Car uwłaszczył wprawdzie włościan, ale każe płacić za grunta. Tymczasem „Rząd Narodowy dawał rolę darmo, a przy tym i obywatelstwo, toć i braterstwo; wolęć ja jedno serdeczne ściśnienie garści polskiej niż wszystkie łaski moskiewskie. Moskal... chce nas pokłócić z tą bracią, co mu już kością w gardle stanęła, żeby niezgodnych łatwiej wziął za kark. Otóż przede wszystkim trzeba nam zgody"[39]).

Panowie zgubili wprawdzie Polskę, ale już to odpokutowali. Włościanin „zapomniał i darował — tak chce religia i serce nasze". Szlachta, przysięgając ostatnio (1863) na równość, wykazała poprawę. Mimo to nie odzyskaliśmy wolności. Dlaczego? „Bo się chłop w to szczerze nie wdał..., bo kosa nie brzękła hucznie, tylko raz pod Racławicami"[40]). Lecz czasy zmieniają się. Chłop jest już wolny i czuje się Polakiem. Dlatego w przyszłości „kosa zabrzęczy wszędzie, niech tylko zawoła naród i stanie jaki drugi Kościuszko, który nie będzie musiał oglądać się na nikogo... Tom ja czytał, widzicie i wiem, co było i jak będzie".

„Książeczkę" zamyka dekalog „narodowego przykazania polskiego", który zawiera nakaz dla wsi, ażeby wszyscy włościanie razem z całym narodem powstali w przyszłości przeciw Rosji i wspólnie walczyli o wolność narodu[41]).

3. PISMA ZJEDNOCZENIOWE.

W 1848 r. zjawia się niezmiernie obfita literatura ulotkowa skierowana do ludu, a głosząca aktualne po rabacji hasła zjednoczenia społecznego i narodowego (kwestia ruska). Los tych druków był przesądzony. Mało pod względem treści wartościowe i nieudolnie pisane, wypełniają kosze sklepowe, zamiast wędrować pod strzechy i przemawiać do włościan. Odezwy te, będąc często wyrazem osobistych ambicyj pisarzy, miały większe znaczenie dla autorów, aniżeli dla sprawy narodu i zagadnień społecznych. To jedynie przedostawało się na niepewny teren wiejski, co panie z dworów, księża

---

[39]) Książeczka polityczna włościanina polskiego, s. 8.
[40]) Książeczka polityczna włościanina polskiego, s. 13
[41]) Książeczka polityczna, s. 15.

i rozgoszczeni po prowincji emigranci zdołali wśród ludności rozpowszechnić.

Najwięcej pisali: Szczucki B., Cybulski J. i Kamiński I. Szczególnie udatne były odezwy Szczuckiego skierowane do Rusinów. Na ogół jednak publicyści w trosce o właściwy dla włościan styl dochodzą do rażącej przesady, w świetle której wieś uchodzić mogła za zbiorowisko niedorozwiniętych umysłowo jednostek. Każdy chwytał za pióro. Nawet Szela odpowiada ze swojej „pustelni" na Bukowinie, że „będąc świadom swojej prawości i niewinności wzywa każdego potwarcę, ażeby z dowodami przeciw niemu wystąpił"[1]).

Wyrazem pojednawczym tendencyj ze strony włościan jest odezwa Boniura i Mielaka, napisana przez Smagłowskiego i charakterystyczna o tyle, że autor w usta włościanina wkłada usprawiedliwienie się ziemian przed zarzutem skromnych rezultatów uwłaszczenia na drodze darowizn (podatek urbarialny i odszkodowanie)[2]). Odezwa Boniura i Mielaka, którzy jeździli z delegacją adresową do Wiednia jest pierwszym, obliczonym na opinię publiczną sprawozdaniem z czynności politycznych przedstawicieli włościaństwa. W druku ukazuje się również podziękowanie chochołowian (ułożone przez Andrusikiewicza) przesłane Komitetowi narodowemu w Nowym Sączu za wsparcie udzielone rodzinom powstańców. Podziękowanie napisane jest w gwarze góralskiej[3]).

W agitacji politycznej zastosowanie znajduje także poezja. Dobre wiersze polityczne wyszły spod pióra wspomnianego już Anczyca i Siemieńskiego, autora poematu ludowego, pt. „Wachmistrz Jaszczołd" i „Gawędy przy miodzie". Anczyc przeniósł chłopa na scenę. Tworzywa zaczerpnął z realnych zagadnień wsi, a odrzucił sielankowość „Cyganów" Kniaźnina. W ten sposób utwory jego, głównie zaś „Chłopi arystokraci", stały się prototypem literackim „Wesela" Wyspiańskiego, podczas gdy Wojciech Bogusławski ze swoim utworem „Cud" zajmuje miejsce pośrednie. Sielankowość, która miała poza tym zwolenników w Kamińskim („Zabobon") i Korzeniowskim („Karpaccy górale") po 1846 traci swój urok. Rabacja obniża wzloty nie tylko poetów i publicystów (np. Kalinki i Siemieńskiego), lecz i polityków.

Nie inaczej dzieje się z Anczycem. Stosunków wiejskich nie upiększa on, lecz obserwuje je pod kątem widzenia przewrotu, jaki od chwili uwłaszczenia dokonuje się w zwyczajach i mentalności chłopa. Jakkolwiek pańszczyzna od 7 września 1848 r. (w Galicji od

---

[1]) Gazeta narodowa, 51, z 27. VI. 1848.
[2]) Ludowi wiejskiemu pozdrowienie, 1848.
[3]) Jutrzenka, 71, z 24. VI. 1848.

15 maja) już nie istnieje, to jednak utrzymane w mocy obowiązującej patenty o majoratach włościańskich i niepodzielności gruntów (z 10 maja 1787 i 25 czerwca 1789) powodują, że na wsi obok licznych komorników istnieją gospodarze zasobni, którzy nie chcą mieć nic wspólnego z biedotą wiejską. Dla apostołów równości zróżnicowanie włościaństwa jest czymś niesłychanym. Te właśnie stosunki odtwarza Anczyc w utworze scenicznym, pt. „Chłopi arystokraci"[4]).

Akcja utworu rozgrywa się w Jasielskiem, bezpośrednio po uwłaszczeniu włościan. Bogatsi gospodarze zbierają się w karczmie na naradę. („Uradzili, żeby im komornicy mówili jegomość, a gospodyni imość")[5]). Treść utworu obraca się dookoła rozdźwięku, jaki zapanował między dwiema grupami ludności wiejskiej, zgodnie zresztą z tym, co współcześnie pisał w „Czasie" jeden z korespondentów prowincjonalnych. Samodzielni gospodarze rozumieją zmienioną pozycję społeczną chłopa następująco: „My kmiecie przyszliśmy dzisiaj do pewnego znaczenia, trudno, aby reszta chłopów, tj. komornicy z nami się bratała. Powinniśmy się od nich odróżnić. Odróżnienie w ten sposób ustanowimy, aby nam mówili Jegomość, a naszym żonom Imość"[6]). W drugiej swojej sztuce z 1854 r., pt. „Łobzowianin" (komedia) Anczyc już jest częściowo wolny od uprzedzeń, jakie pod wpływem 1846 i 1848 r. miał w stosunku do chłopa. Postacie włościańskie przedstawione są pogodnie, a wina ich upośledzenia złożona na matactwa pisarzy pokątnych (Winkelschreiber), których autor uważa za plagę wsi po 1848 r.

Pointę utworu stanowi rada, udzielona hrabiemu przez starego chłopa, Szymona: „Bywaj wielmożny pan częściej pomiędzy nami, a znajdziesz więcej uczciwego serca i prawdziwą szczerość, aniżeli po bogatych domach, gdzie często jeno i przyjaźń i pobożność udają, a bokiem duszę ciągną"[7]). W 1855 r. wystawiono nowy utwór Anszyca, pt. „Flisacy". Jeśli poprzednie sztuki tego pisarza dotoczyły kwestii współżycia wsi z dworem i wzajemnych stosunków między włościanami, to „Flisacy" podkreślają niebezpieczeństwo wywłaszczenia rolnika i jego zagrody w następstwie wyzysku ekonomicznego i lichwy[8]). Dalsza ewolucja twórczości Anczyca doprowadzi go do apoteozy bohaterstwa włościańskiego, czemu dał wyraz w „Kościuszce pod Racławicami" (1880).

Poza poezją polityczną i społeczną, poza drukami podejmowa-

---

[4]) Motywu dostarczyła autorowi korespondencja z Jasielskiego, zamieszczona w „Czasie", 218, z 15. XI. 1849.

[5]) Akt I, scena I. Chłopi arystokraci.

[6]) Czas, 218, z 15. XI. 1849.

[7]) Szyjkowski: Anczyc, t. I, s. 98.

[8]) Szyjkowski: Anczyc, t. I, s. 114.

nymi z inicjatywy prywatnej spotykamy w 1848 r. liczne odezwy i publikacje dla ludu wychodzące z Rady Narodowej, Komitetu, Deputacji albo wreszcie z ugrupowań, które zaczynają się organizować w tym czasie. Do adresu Galicji z 18 marca dołączono odezwę, która objaśnia pokrótce gromadom zaszłe w kraju i państwie wypadki oraz przedstawia zawarte w podaniu do cesarza postulaty społeczeństwa[9]). Odezwa mówi ludności o dobrych względem niej zamiarach ziemiaństwa, które daruje swoim poddanym pańszczyznę i grunta. Dawni panowie gorąco pragną dobra ludu, a przyszły sejm narodowy, złożony z przedstawicieli wszystkich stanów, zajmie się szczegółowo środkami poprawy bytu włościan. Adres wraz z odezwą rozdają członkowie deputacji na postojach w przejeździe do Wiednia.

Rada Narodowa, wykonując myśl darowizny, każe wydrukować do użytku właściciela ziemskiego odezwę. „Pewni jesteśmy — głosi odezwa — że Najjaśniejszy Pan kochając nas i Was równie, wyda na naszą prośbę prawo, które dotychczasowe stosunki rozwiąże i na mocy którego nie będziecie robili pańszczyzny, ani odbywali powinności poddańczych. Chcąc jednak dać Wam dowód życzliwości naszej, oświadczamy Wam przed Bogiem i sumieniem naszym, iż od dnia dzisiejszego nie żądamy od Was żadnych powinności".

Gdy uwłaszczenia nie dokonał rząd po myśli społeczeństwa, Ignacy Kamiński oskarża biurokrację przed sądem opinii publicznej, w Krakowie zaś Komitet odezwą z 25 kwietnia powiadamia włościan, że zniesienie pańszczyzny zawdzięczają nie rządowi lecz właścicielom ziemskim („Dziedzice już z własnej woli to zrobili i rząd tego wstrzymać nie mógł").

Wypadki rewolucyjne i wolność druku powołały do życia również pierwsze czasopisma ludowe. Próby na polu dziennikarstwa nie ustępują poziomem periodyków i techniką pisarstwa ludowego drukom ulotnym, lecz z czasem zjawiają się pozycje przemyślane, podjęte już nie dorywczo, a przez zespół jednostek, które w wyniku starań i pracy dają rzeczy dojrzałe i poważne.

Wzorowo zorganizowany dział czasopiśmiennictwa ludowego miało wówczas Poznańskie z dwoma niezwykle żywotnymi ogniskami literatury dla włościan: Poznaniem i Lesznem. Wysiłki Wielkopolan są systematyczne i konsekwentne. Pierwsze w Polsce czasopismo włościańskie, „Szkółkę niedzielną" wydaje syn chłopski, ks. Tomasz Borowicz, nieprzerwanie przez 15 lat (1834—1848)[10]). Borowicz pracę wydawniczą rozpoczyna od nauki czytania i pisania,

---

[9]) Do gromady o adresie względem pańszczyzny. 1848.

[10]) W uznaniu zasług ks. Borowicza, Franciszek Morawski poświęca mu pochlebną dedykację w wierszu o św. Izydorze.

prowadzonej za pośrednictwem łamów „Szkółki niedzielnej". Przez szesnaście lat ukazuje się bogato ilustrowany „Przyjaciel ludu" Jana Poplińskiego (Leszno 1834—1850). Właściwym jednak wychowawcą politycznym włościan wielkopolskich był redaktor „Wielkopolanina" i „Wiarusa", ks. Aleksander Prusinowski. Pisma jego cechuje styl jasny i prosty, który zapewnia drukom ludowym stałego i chętnego czytelnika. Działalność Prusinowskiego kontynuuje Ignacy Danielewski, wydawca „Nadwiślanina" i przeniesionego do Poznania „Przyjaciela ludu"[11]).

Czasopismo ludowe zawdzięcza swą trwałość i wpływ pracy organicznej i pisarskiej licznego zastępu działaczy oświatowych (ks. Koszutski, ks. Tomicki S., Gotkowski J., Bojanowski A., Łyskowski Ign., Morawski Fr.) [12]). „Gospodarz" Łyskowskiego osiągnął 5 wydań, „Książeczka dla ludu polskiego" z 1848 r. rozeszła się w nakładzie 20-tyś. egzemplarzy. W pismach swoich (zwłaszcza w „Poezjach i słowach prawdy") Łyskowski potępia egoizm szlachty. Pastor Gizewiusz wydaje nawet pismo dla Mazurów pruskich („Przyjaciel ludu łeckiego" w Ełku). Nie bez znaczenia jest również fakt, że do poznańskiej Ligi polskiej (rozwiązanej w 1850 r.) należą włościanie, zrzeszeni w ligach parafialnych. Księża odczytują ludowi z ambon „Wielkopolanina", „Wiarusa", „Szkółkę niedzielną" i książki patriotyczne.

W 1848 r. rozpoczyna działalność pedagogiczną zakrojoną na szerszą skalę Ewaryst Estkowski, który przyczynił się znacznie do demokratyzacji szkoły (w 1843 r. pisze o zasadach oświaty), a pod względem zasług na równi stoi z Anczycem, Gregorowiczem i Chociszewskim. Zakłada on pierwsze w Polsce Towarzystwo pedagogiczne (1849—1853) i na łamach „Szkoły Polskiej" podaje praktyczne wskazówki, jak należy oświecać włościan, zaznajamiać ich z zasadami samorządu gminnego, z obowiązkami narodowymi wsi itp. W cztery lata po śmierci Estkowskiego ukazują się jego „Nauki wiejskie" (1860 r.).

Do wybitniejszych pisarzy ludowych Królestwa należą: Gregorowicz J. K., Jastrzębowski, W. Forster (tłumaczył na język polski książki ludowe francuskie) i Anczyc. W latach 1842—1850 wydaje Orgelbrand „Kmiotka" pod redakcją Leśniewskiego. Pismo to pod rządami Paskiewicza nie wykracza poza rozprawy religijne i oby-

---

[11]) Chociszewski J.: Piśmiennictwo polskie, s. 319.

[12]) Morawski pisuje do leszniańskiego Przyjaciela ludu, Przeglądu poznańskiego, Pokłosia, Dodatku do Czasu. Jego pióra są też „inne pisemka w dobrym kierunku rozszerzające oświatę między wiejskim ludem". Siemieński: Portrety, t. II, s. 328. Dochód z pism przeznaczał Morawski na bezrolnych włościan.

czajowe. Mimo to następuje przerwa w wydawnictwie. Dopiero w 1860 r. (1 lipca) „Kmiotka" wznawia Glückberg, powierzając redakcję Gregorowiczowi. Współpracownikiem czasopisma (o nakładzie 3.400 egzemplarzy) jest Anczyc, który pisuje pod pseudonimem Kazimierza Góralczyka, a od 1 stycznia 1861 r. obejmuje na okres 5-letni redakcję „Kmiotka". Anczyc nie wprowadza do redakcji pisemka żadnych zmian rewolucyjnych. W ogłoszonym przez siebie programie pracy mówi, że „redakcja odłożywszy na okres późniejszy obszerniejsze traktowanie przedmiotów naukowych, a nawet gospodarczych, uważa za najpilniejszą rzecz w obecnej chwili podnosić w ludzie wiejskim religijne i moralne uczucia..., wiązać miłością chrześcijańską chaty z dworami, wytępiać nieufność, walczyć z fałszem i podżeganiem, budować, a nie burzyć, na koniec obudzać chęć do pracy, zamiłowanie trzeźwości, porządku i oszczędności"[13]). Poza działalnością publicystyczną pisze Anczyc rozprawy dla ludu o treści historycznej i przyrodniczej[14]). Nadto nowy redaktor „Kmiotka" obiecuje informować czytelnika o pańszczyźnie, czynszach, o świecie i potrzebie zgody („niech was Bóg strzeże najmilsi bracia od złych podżegaczy, kochajcie się i miłujcie wzajem z dworem, a dwór z wami, na tym tylko uzyskacie")[15]).

Oświata i pisma ludowe spełniły w Poznańskiem swoją misję narodową. Dowiódł tego udział włościan w powstaniu 1848 r. Rola czasopism i książki dla ludu silniej jeszcze uwydatniła się w okresie ucisku i germanizacji. Na przestrzeni ćwierćwiecza (1848—1863) większość czasopism w Wielkopolsce popularyzuje program pracy organicznej, reprezentowany przez Ligę, która natomiast sprzeciwia się kategorycznie propagandzie powstania wśród ludu (Słowa Boże i prawdy).

Zanim w zaborze austriackim ukazało się pierwsze czasopismo ludowe wiele projektów wydawniczych poszło wniwecz. I tak nie ukazało się zapowiadane w 1848 r. czasopismo dla ludności wiejskiej, które miało wychodzić w Rzeszowie. Na niczym spełzł również zamiar Szajnochy. Proponowane przez historyka pismo pod nazwą „Bratnia dłoń" miało być dwujęzyczne, tj. polsko-ruskie i dwudziałowe. Jedna część tygodnika służyłaby dla czytelnika wiejskiego, druga zaś miała zawierać wskazania wychowawcze dla propagatorów oświaty, a przede wszystkim nauczycieli ludowych[16]).

---

[13]) Anczyc, t. I, s. 200.

[14]) Pijaństwo, zguba i nędza włościan, Warszawa 1867, tłumaczone także na j. ruski. Krótka nauka o ziemi i świecie, Warszawa 1862; Dzieje Polski w 24 obrazach skreślone dla użytku braci włościan, Warszawa 1863. Dzieje drukowane były w Kmiotku. Nakład tej książki wynosił 115 tys. egzemplarzy.

[15]) Szyjkowski: Anczyc, t. I, s. 207.

[16]) Zawadzki Wł.: Dziennikarstwo w Galicji w r. 1848, s. 120.

Od 14 maja 1848 r. począwszy wychodzi we Lwowie, przy materialnej pomocy Zamojskiego A., Pawlikowskiego Gw. i Lubomirskiego, „Przyjaciel ludu" redagowany przez urzędnika Zakładu Ossolińskich, Juliana A. Kamińskiego. „Przyjaciel ludu", ukazuje się w nakładzie 5-tyś. egzempl. wraz z dodatkiem „Nowiny dla ludu". Do grona współpracowników głównego wydawcy należą: Szczucki, Darowski, Kurzweil H., Głoskowski M. W., Głowacki S., Sznaufert L., Wilkońska P. i Braun J. Trudności finansowe zmusiły Kamińskiego do obniżenia nakładu (i tak w całości niewykorzystanego), a wreszcie z numerem 22-gim do zupełnego zaprzestania wydawnictwa. „Przyjaciel ludu", tak co do formy jak i treści lichy, miał jedynie wartość jako inicjatywa i pierwsza próba w tym kierunku. Sam wydawca ze swej, niezbyt zasobnej szkatuły, dołożył do przedsięwzięcia 360 złr.

„Ukołysaniu ku braciom swoim rozjątrzonych serc ludu" pragnie służyć wychodzący z ramienia wadowickiej Rady Narodowej „Tygodnik wiejski". Różnych sposobów używają wydawcy pisma, ażeby zatrzeć ślady moralnego spustoszenia, jakie w dziedzinie społecznej wywołała rabacja. Wprowadzono na łamy „Tygodnika" rozmowy i dyskusje włościańskie, zamieszczano odpowiednie śpiewy, krakowiaki, opowiadania historyczne, wreszcie doniesienia z prowincji o wypadkach wspomagania dworów przez gromadę w czasie żniw (dobrowolnie). Charakterystyczna jest rozmowa uświadomionego narodowo górala z „cesarskim" Nadwiślaninem. Góral przekonywuje towarzysza o polskim pochodzeniu włościan i wyjaśnia charakter dążeń narodu.

„Tygodnik wiejski", którego początek przypada na okres parlamentu, nie zasklepia się, jak inne ówczesne czasopisma w monotonnej dialektyce uwłaszczeniowej, która nie skutkowała, lecz pilnie śledzi obrady sejmowe i wystąpienia posłów włościańskich we Wiedniu. Każdą zdrową myśl, wypowiedzianą w parlamencie, pismo przekazuje czytelnikowi, stwarzając w ten sposób pomost między reprezentacją polityczną a wyborcami. Ta istotna cecha korzystnie odróżnia organ ks. Wąsikiewicza W. i Pawlikowskiego St. od naiwnego kaznodziejstwa „Przyjaciela ludu", czy doktrynerstwa „Krakusa". Czasopismo wadowickie może uchodzić dlatego za pierwowzór organów programowych, wydawanych przez przywódców, czy też ugrupowania polityczne włościan.

„Tygodnik wiejski", gdy chodzi o kierunek polityczny, broni włościan przed uciskiem i niesprawiedliwym traktowaniem przez władze austriackie. „Jak przyniósł jaki chłopek — czytamy w numerze drugim pisma — suplikę do Wiednia, to nim przeszła do ministra,

sto razy jej łeb skręcili, a jeżeliś sam chciał ją oddać, musiałeś po całych dniach stać za drzwiami; sam JWPan minister pił kawę, albo grał w karty za te pieniądze, które ludowi wydarł". „Tygodnik" zastrzega się jednak (co prawda zbytecznie) przed gwałtami i zaburzeniami. „Gdyby ktoś ci powiedział, bierz cepy, kosę lub siekierę, a idź zabij tego lub owego, fałszywy to nauczyciel Twój, bo Bóg powiedział w piątym przykazaniu: nie zabijaj"[17]).

Oprócz dwóch wspomnianych czasopism dla ludu pojawiła się we Lwowie w związku z kwestią ruską, świętojurska „Zorza halicka", wspierana materialnie przez rząd (gubernium opłaca 1 egzemplarz za każde 10 tyś. mieszkańców)[18]). „Zorzę" propaguje na prowincji duchowieństwo grecko-katolickie, które przedstawia ją gromadom jako pismo polecone przez metropolitę. Część Rusinów, przychylnie usposobiona względem dążeń polskich, wydaje dla przeciwwagi „Dziennik ruski" (druk łaciński), który mało był znany i rzadko poza rogatki stolicy kraju wychodził.

Czasopisma ludowe, wychodzące w Krakowie, reprezentują pracę spokojną, opartą na wzorach poznańskich. Główną treścią pism krakowskich są sprawy oświatowe, religijno-obyczajowe, wspomnienia historyczne itp. Dotyczy to „Prawdy" ks. Księżarskiego,, „Wieśniaka" ks. Górnickiego S. i miesięcznika, powstałego z fuzji „Prawdy" i „Wieśniaka": „Szkoły ludu" Ekielskiego N.

Wydawca „Prawdy" określa w 1-szym numerze swoje stanowisko narodowe i religijne. O biurokracji i pańszczyźnie czytamy: „Mówią dziś urzędnicy, że cesarz dał wam pańskie grunta na własność, tak kiedyś wydrą oni wam (chłopom) tę własność, sami osiądą i powiedzą, że cesarz darował im wasze grunta"[19]).

„Wieśniak" zaś uspokaja włościan stanowczym zaprzeczeniem pogłosek, jakoby właściciele ziemscy pragnęli powrotu stosunków pańszczyźnianych. Nie jest również prawdziwym twierdzenie, że grunta dworskie pójdą do podziału między dawnych poddanych pana[20]). Redaktor pisma, zalecając ludności wiejskiej czytanie książek, wyjaśnia znaczenie mowy ojczystej i wiele uwagi poświęca stronie historycznej. Z numerem 14-tym kończy się „Wieśniak" na skutek połączenia z „Prawdą" Księżarskiego w „Szkołę ludu".

Program nowego czasopisma, które naśladuje metody oświatowe Poznańskiego, jest gruntownie przemyślany i oparty na doświadczeniu. „Szkoła" po zobrazowaniu wstrząsu społecznego, jaki skut-

---

[17]) Tygodnik wiejski, 6, z 1848 r.
[18]) Gazeta lwowska, 104, z 1848 r.
[19]) Prawda z 31. VIII. 1848.
[20]) Wieśniak, 1, z 10. VI. 1848.

kiem uwłaszczenia nastąpił i ujemnych następstw rozbicia jedności narodu stwierdza, że poprawę osiągnąć można tylko drogą oświaty. Redakcja „Szkoły" obiecuje zatem informować włościan o ważniejszych zdarzeniach w kraju i za granicą, przeciwdziałać polityce sporów i waśni uprawianej przez urzędników, uświadamiać wieś religijnie i dostarczać jej wskazówek fachowo-rolniczych. „Szkoła" budzić będzie w włościaństwie „wyższe uczucia religijne, głęboką miłość ojczyzny, zamiłowanie porządku, sprawiedliwości, poświęcenia się dla dobra ogółu, chęć nabycia oświaty i szacunku dla tych, którzy dla dobra ludu pracują". „Szkoła ludu" trwa jednak niedługo. Po ukazaniu się 8 numerów przestaje wychodzić 12 kwietnia 1849 r.

Budzenie się uczuć narodowych dociera i do ludu innych dzielnic Polski. Na Górnym Śląsku Józef Lompa (syn sklepikarza) wytrwale pracuje nad podtrzymaniem polskości wsi, już to w charakterze nauczyciela wiejskiego (od 1847 r), bądź też jako pisarz ludowy. Dla włościan przeznaczone są jego „Pieśni religijne" (1833), „Krótkie wyobrażenie historii Śląska", „Pielgrzym w Lubopolu" (1844) i in.[21]).

Na Śląsku Cieszyńskim pionierem oświaty i piśmiennictwa ludowego jest Paweł Stalmach, który w pracy swej znalazł poparcie Jerzego Lubomirskiego. Staraniem Stalmacha wychodzi w Cieszynie pismo informacyjne dla ludu „Tygodnik cieszyński", w którym spotykamy także artykuły z zakresu historii i rozprawy o zagadnieniach aktualnych (np. o uwłaszczeniu, o zjeździe słowiańskim itp.). Czasopismo ludowe polskie stanowi na Śląsku nowość. Stalmach licząc się z zaniedbaniem ludu pod względem oświaty prowadzi pracę organizacyjną, a redagowanie „Tygodnika" rozpoczyna porównawczym wykładem alfabetu łacińskiego, morawskiego i szwabachy[22]). Do wyników działalności narodowej Stalmacha należy wybór syna włościańskiego Jerzego Cienciały na posła do parlamentu wiedeńskiego. Stalmach wydaje przez 30 lat „Gwiazdkę cieszyńską", która powstała później z „Tygodnika".

W Galicji natomiast żadne z pism powstałych w czasie ruchu rewolucyjnego nie wytrzymało próby czasu, organizacji zasobów i wysiłku, a co najważniejsze polityki centralizmu Bacha. W 1851 r. ukazują się „Zabawy świąteczne dla ludu" Obrąpalskiego, który rozdaje swoje pismo bezpłatnie. W latach 1852—1870 wychodzi „Przyjaciel domowy", pismo zbiorowe dla gospodarzy wiejskich. Protektorat nad pismem objęła namiestnikowa Gołuchowska, kierownictwo zaś Stupnicki. „Przyjaciel domowy" zamieszcza wskazówki i rady gospodarskie, powiastki, wiersze itp., ale wszystko to było produktem tępych

---

[21]) Korbut: Literatura polska, t. III, s. 291.
[22]) Tygodnik cieszyński z 1. IX. 1848.

piór i umysłów. Stronie praktycznej i koligacjom politycznym swoich opiekunów zawdzięczał „Przyjaciel" powodzenie. Trzecią część dochodów z pisma przeznaczano na ochronki. Poza tym wychodzą: „Dzwonek", redagowany przejściowo przez Brunona Bielawskiego i „Niedziela" Michała Popiela. „Dzwonek" najwięcej miejsca poświęca utworom literackim jak: powiastki i szkice historyczne, wiersze, nowele itp. Do „Dzwonka" pisują: Leśniowska, Łoziński W., Wielogłowski W., Szujski J., Wolski L. i i. Redakcja korzysta nadto z drukowanych już utworów celniejszych pisarzy (np. Lenartowicza T.).

Do nielicznych czytelników wiejskich zaboru austriackiego docierają (w 1859) czasopisma: „Dzwonek" „Przyjaciel domowy", „Gwiazdka cieszyńska", „Czytelnia dla młodzieży", z książek zaś „Niedzielne czytania" ks. Antoniewicza, kalendarze Wielogłowskiego oraz pisemka religijne i obyczajowe, te oczywiście, które z pomyślnym wynikiem przeszły obowiązującą praktycznie cenzurę i oszacowanie władz, proboszcza i właściciela ziemskiego.

Nawet w okresie konstytucyjnym pisma ludowe napotykają na trudności ze strony czynników rządowych. Bezbarwny, gdy chodziło o sprawy polityczne, „Dzwonek" poddany zostaje pod surową cenzurę władz, które kilkakrotnie ostrzegają redaktora, grożąc likwidacją wydawnictwa. „Dziennik literacki" zostaje w 1864 r. skonfiskowany za wydrukowanie rozprawy „O zadaniu pism ludowych", a zasłużona pisarka Leśniowska usiłowania wydawnicze przypłaciła 3-miesięcznym więzieniem[23]).

Pierwsze lata istnienia sejmu krajowego są okresem przełomowym dla piśmiennictwa ludowego. Powszechna opinia o wystąpieniach włościańskich nie zachęcała bynajmniej pisarzy do nowych wysiłków nad stworzeniem dobrego czasopisma ludowego. Odmiennie przedstawia się sprawa z punktu widzenia dążeń powstańczych. Większość druków ludowych przed powstaniem i w czasie walk wychodzi z kół konspiratorskich, dla których wygasający w narodzie romantyzm nie stracił uroku. Dopiero po roku 1863, gdy ziemiaństwo i wpływowe ośrodki inteligencji miejskiej porzucą idealizm ludowy, liczba czasopism realizujących pracę u podstaw pokaźnie wzrośnie. Z drugiej strony, ewolucja życia politycznego tworzy skutkiem powstawania stronnictw sejmowych podstawę rozwojową dla pism ludowych. Czasopisma te nie mają już w tym stopniu, co druki z okresu wiosny ludów potrzeby straszenia opinii zmorą rabacji, lecz otwarcie wskażą, gdzie znajdowało się źródło zepsucia i egoizmu.

---

[23]) Gazeta narodowa, 16, z 6. VIII. 1864.

Zagadnieniu harmonii społecznej w narodzie poświęcone są także liczne broszury. Znamiennym dla charakterystyki roku 1848 jest szczegół, że sejm i wybory nie wzbogaciły literatury polityczno-programowej czy sprawozdawczej. Ludzie przeżuwają uproszczone przesłanki sylogizmu pańszczyźnianego i niebezpieczeństwa rozruchów, ale nieliczni tylko trzymają rękę na pulsie postępu myśli i książki już nie zachodnio-europejskiej, lecz tego, co zdołało osiągnąć Poznańskie. Problem zgody i walka z biurokracją dominują w programach i działalności ludzi[24]).

Członek deputacji adresowej do cesarza, Wincenty Smagłowski napisał pod pseudonimem Walentego Toporka rozprawę wydaną w Wrocławiu 1848 r., pt. „Ludowi wiejskiemu całej ziemi polskiej miłość, prawda i pozdrowienie braterskie". Autor, mimo, że sam należał do ofiar rabacji (chłopi pobili go dotkliwie), przebacza gromadom ich winę. Żal tylko czuje, że wieś zaufała Austriakom, którzy „ostatni łach i grosz wydzierali, żołnierza na kwaterę pakowali, syna, brata, ojca jak bydlę brali do wojska. I ty słuchałeś wówczas takich ludzi?" — z wyrzutem mówi Smagłowski[25]). Gromada powinna zrozumieć, że wszystkie warstwy społeczne tworzą jeden naród, że mówimy wspólnym językiem i jedna nam ziemia. Co się zaś tyczy przeszłości: czyż szlachta nie powstała z chłopów?[26]).

Austriacy sprowadzili na ludność ucisk podatkowy, rozdrapali datki społeczeństwa na powodzian z 1844 r. Zresztą jeśli dziedzic nie będzie na wsi panem — to chyba żyd, cygan lub Niemiec go zastąpią. Szlachta darowała ludowi powinności. „Do pańszczyzny — są słowa Smagłowskiego — mieli prawo panowie, bo to ich własność, przeto darowali ją wam... Dziś macie prawo dopominać się o cesarszczyznę, a wiecie, że to są podatki, sól, stemple, rekrutacja i i."[27]). Smagłowski używa przeciw Austrii dosadnych argumentów i w obronie praw narodu posługuje się analogicznymi kontrastami, co „Słowa Boże" lub „Krakus". Stara się uderzyć w najistotniejszą strunę, gdy chodzi o zakres zainteresowań i trosk ludu wiejskiego. Był po prostu agitatorem.

Przeciw biurokracji zwrócone są „Słowa Prawdy" Mikołaja Kańskiego, spiskowca z 1846 r. Autor wprowadza do rozprawy proboszcza, który objaśnia włościanom dokonaną w państwie zmianę stosunków politycznych, przekonuje ich, że szlachta zawsze obchodziła się łagodnie i opiekuńczo z ludem, a kiedy zaszła potrzeba,

---

[24]) Już Niemcy w parlamencie wiedeńskim zwrócili uwagę, że Polacy przemówienia swe zawsze rozpoczynają skargami na stosunki galicyjskie.

[25]) Ludowi wiejskiemu, s. 5.

[26]) Por. Krakus, pismo dla ludu.

[27]) Ludowi wiejskiemu, s. 16.

właściciel śpieszył gromadzie z pomocą. Biurokracja natomiast sieje zamęt i nienawiść. Kański, który książkę wzoruje na „Słowach prawdy“ Podoleckiego, pisał także z Wiednia „Nowiny ze świata“ przeznaczone dla włościan, a w „Pogadance chłopskiej“ przedstawił zapatrywania włościan wszystkich zaborów, przeprowadzając myśl jedności narodowej poprzez partykularyzmy myślowe i przesądy chłopa polskiego. Rozmowa zebranych z różnych stron Polski włościan nie idzie łatwo. Dopiero po długich i nie zawsze ciekawych objaśnieniach wszyscy stwierdzają, że są Polakami i pragną zgody z resztą narodu.

Bezimiennie wydana „Gawęda wieśniacza“ poucza, że właściciel jest bratem chłopa. Jeśli biurokracja spotyka się w swoich wichrzeniach z bierną uległością wsi, to istotną przyczyną nieporozumień jest brak szkół i ciemnota ludu.

Broszura Deszkiewicza J. N. „Dla ludu wiejskiego o konstytucji“ pragnie skupić całe społeczeństwo w obronie uzyskanych swobód, a „Słowo w celu porozumienia się“ (Przemyśl 1848) uważa współdziałanie warstw i narodowości za podstawę rozwoju kraju.

Broszury polityczne z okresu pierwszego sejmu krajowego stoją na wyższym poziomie chociażby już ze względu na dobór autorów. Będzie tu również mowa o zjednoczeniu, lecz argumenty nie posiadają dawnej mglistości i nie operują hasłami oderwanymi od potrzeb życia.

Przed wyborami 1861 r. prof. Uniwers. Jagiel., Józef Dietl pisze rozprawę agitacyjną, pt. „Dyplom cesarski i sejm galicyjski“, w której objaśnia chłopom istotę uzyskanych ustępstw rządu na rzecz autonomii krajowej. „Ten Michał Wiarosław — mówi o sobie autor — jest wieśniakiem, ale niegdyś on uczył się w Akademii“.

W dobitnych słowach przedstawia Dietl opłakany stan materialny włościan, nie pomijając rzecz jasna trudności, w jakich znaleźli się jego konserwatywni przyjaciele, ziemianie. Przyczynę powszechnego zubożenia widzi autor „Dyplomu“ w braku szkół i kapitałów, złej organizacji wytwórczości, ujemnym bilansie handlowym, słabo rozwiniętym przemyśle i handlu. Jest to już nowoczesna diagnoza ekonomiczna. „U nas wszystkie czynności i prawa, jakie się gromadom i gminom przynależą, oddano urzędom powiatowym i obwodowym“[28]).

Właśnie wyjechała do Wiednia deputacja, ażeby wyprosić u cesarza poprawę stosunków, co napewno wyjdzie z korzyścią także i włościaństwu. Natomiast „fałszem jest najoczywistszym, kłam-

---

[28]) Dietl: Dyplom, s. 9.

stwem najohydniejszym, bajką najzłośliwszą, że deputacja wyjechała do Wiednia, ażeby znowu zaprowadzić pańszczyznę". Pańszczyzna — podkreśla Dietl — nie może już powrócić, gdyż panowie zyskali wynagrodzenie, a poza tym nie odnieśliby żadnej korzyści ze wznowienia powinności.

Zbliżają się wybory do sejmu, który będzie obradował nad biedą ludu, organizacją gmin itp. Zachodzi więc pytanie: Kogo powinni włościanie wybrać na posłów. Chyba nie „obcych, co gdzieś z daleka przybyli"[29]), ale „obeznanych ze sprawami włościańskimi, rozumnych, wymownych, śmiałych, poczciwych, tzn. 1. włościan, 2. właścicieli ziemskich, 3. księży, 4. dzierżawców, nauczycieli itd."[30]). Wieś powinna tylko na tych kandydatów — włościan głosować, którzy szczerze pragną zgody.

Sfery ziemiańskie przyjęły broszurę Dietla z uznaniem[31]), w błogiej nadzei, że utoruje szlachcie drogę do większości sejmowej i wpływu na rządy. Pierwsze dni obrad sejmowych rozczarowały konserwatystów. Wobec pogłębiającego się w Galicji rozdziału społecznego i walki o sympatie polityczne włościan, pisarze ludowi apelują do jedności i zgody. W tym duchu pisane są broszury sprawozdawcze posłów nie-włościan wybranych z kurii gmin. Jeśli autorzy ci (Wielogłowski, Baum J., Presiowski J.) ukrywają między wierszami niezadowolenie z wystąpień włościańskich w sejmie, to Kulczycki w „Posłańcu do ludu wiejskiego" (Rzeszów 1861) wprost powie, że udział chłopa w sejmie nie przyniósł krajowi żadnej korzyści, gdyż posłowie wiejscy nie umieją ani czytać ani pisać (sam zaś autor zaleca wsi lekturę „Głosu" i „Czasu"). „Mniemam — pisze Kulczycki — że u nas bardzo rzadko który wieśniak nadaje się prawdziwie na posła. Trzeba się naprzód długo i dużo uczyć, bo w sejmie ani orzą, ani sieją, lecz głową i wymową, sercem i uczciwością pracują".

Droga ku lepszej przyszłości nie w Kulczyckim brała początek. Wyszła istotnie ze źródeł nieuświadomienia i rozdźwięków społecznych, lecz przez mozolną pracę działaczy i przywódców ludowych, przez łamanie trudności i przesądów opinii publicznej rozbudziła samowiedzę społeczną i narodową mas włościańskich.

---

[29]) Dietl: Dyplom, s. 26.
[30]) Dietl: Dyplom, s. 30.
[31]) Czas, 48, z 27. II. 1861.

VI. KWESTIA WŁOŚCIAŃSKA W DOBIE POWSTANIA 1863/64 R.

1. PROGRAMY SPOŁECZNE.

Śmierć Mikołaja I. i upadek systemu przezeń reprezentowanego, tak w polityce międzynarodowej, jak i wobec Polaków stworzyły odmienne warunki dla ruchu narodowego w Królestwie. Nowy imperator, Aleksander II ogłasza w 1857 r. amnestię. Z zachodu Europy i z Syberii napływają do kraju fale reemigrantów, a wraz z nimi nieprzedawnione dążenia wyzwoleńcze i reformatorskie. Wśród młodzieży tworzą się kółka i tajne stowarzyszenia. Stary manifest z 1836 r. odzyskuje prawa podstawowej ideologii — „Prawdy żywotne" i „Katechizm demokratyczny" przygotowują młodych do przyszłej wojny ludowej o wolność narodu[1]).

Jednocześnie utrwala się przekonanie o zasadniczej odrębności okresu w stosunku do r. 1831 (kiedy instrukcja Rządu Nar. zakazywała gen. Dwernickiemu ogłaszania wolności), 1846 r., jak również do epoki przywileju i przewagi stanowej. „Dziś już nie ten czas — ostrzega Wielopolskiego syn chłopa, Janowski — aby cnoty i zasługi przodków spadały prawem dziedzictwa na potomków"[2]).

Gorączka dyskusyjna, towarzysząca pracom Komitetów rosyjskich dla spraw włościańskich, znajduje swe echo w propagandzie ludowej. Studenci polscy Petersburga, Moskwy i Kijowa, narodowość manifestują na zewnątrz nosząc sukmany wiejskie[3]). Agitację wśród włościan prowadzą zarówno działacze organizacji narodowej jak i księża (na jarmarkach i odpustach). Szczególnie podatnym terenem tej propagandy okazuje się Podlasie z liczną, schłopiałą szlachtą. Kwestarze narodowi nie odchodzą ze wsi bez rezultatu[4]).

Manifestacje religijne i patriotyczne, organizowane przez młodzież, a dozorowane przez wpływową inteligencję miejską Warszawy jak i przedstawicieli ziemiaństwa, rozszerzają konsekwentnie pod-

---

[1]) Berg: Pamiętniki, s. 160.

[2]) Janowski J. M.: A. Wielopolski, s. 6.

[3]) Znamienne jest spostrzeżenie Berga uczynione na marginesie ówczesnego chłopomaństwa. Warstwa średnia w Polsce — twierdzi Rosjanin — „pod względem krwi i pochodzenia zupełnie się różni od średniej klasy dawnych czasów. Czysta polska krew została tylko u góry i u dołu: w arystokracji i w najniższej warstwie narodu". Berg: Pamiętniki, s. 171.

[4]) W 40-tą rocznicę, s. 55.

stawę przyszłego ruchu zbrojnego. Systemem spisku i działań objęty był rzemieślnik, inteligent, ksiądz[5]), kupiec, ziemianin. Chłop mimo wszystko stoi na uboczu. To też hasła ludowe, programy i postulaty ówczesne nie tyle może za realną siłę do walki przyjmowały wieś — bo z bierności ludu zdawano sobie na ogół sprawę[6]) — ile same stanowiły otuchę dla patriotów i nieokreśloną zresztą nadzieję w powodzenie.

Istotnym przywódcą młodzieży jest Mierosławski, z którym porozumiewa się ona za pośrednictwem Kurzyny. Młodzież, która manifestowała po rozwiązaniu Tow. Roln., nie wykazuje jednak radykalizmu, który mógłby zadowolić generała[7]). Przecież ogłosił on w piśmie Brzozowskiego L., „Baczność", że w walce narodu oczekuje udziału 2-milionowej masy rewolucyjnej[8]). I pod tym względem znajdował poparcie ze strony wydawców „Głosu z Paryża i Genui".

Mierosławski musi się jednak liczyć z opinią kraju. W broszurce, pt. „W kraju i za granicą" generał pozostawia organizację powstania czynnikom krajowym. W sprawie włościańskiej zaś pisze: „Najgorętszym życzeniem współczucia naszego na tułactwie byłoby widzieć, że tę spójnię między inteligencją a ciałem narodu stanowi szlachta wiejska, bo ona obyczajowo i tradycyjnie ma gromady włościańskie pod bratnią ręką". Autor uznaje doniosłe znaczenie uchwały Tow. Rolniczego, (którą określa nawet mianem „rewolucji społecznej", „Baczność" 1 z 1. VII. 1862), lecz uważa, że ta ofiara ze strony ziemian nie wystarcza. „Przewodnicy ruchu publicznego wszystek swój rozum i całą troskliwość poświęcą nierozwiązanemu zadaniu dźwignięcia mas ludowych na równię powstańczą z inteligencją narodową". W 1859 roku przyszły dyktator rozwija pogląd na rycerskie posłannictwo szlachty w narodzie. Twierdził wtedy, że jak zasługi wojenne wydobyły szlachtę z masy ludowej, tak w przyszłym powstaniu zadaniem ziemian powinno być dążenie do zjednoczenia narodu, a przez to poruszenia włościan do walki. Polska jest bowiem wielką wsią i rozbicie narodu na włościaństwo i szlachtę w największym stopniu szkodzi sprawie niepodległości[9]).

---

[5]) Duchowieństwo posiada w Komitecie Centralnym swego przedstawiciela, ks. Mikoszewskiego K., wikariusza parafii Św. Aleksandra w Warszawie i autora „Głosu Kapłana Polskiego". W rozprawie tej Mikoszewski mówi, „że stargany węzeł łączący włościan jest ideą Ojczyzny Polskiej i tylko rękoma kapłana da się nawiązać, jeżeli ma być trwałym i do serca sięgającym".

[6]) Janowski: Pamiętniki, t. I, s. 41.

[7]) Na co się skarży w swych „Pamiętnikach", s. 25.

[8]) Mierosławski przewiduje, że przeciw Rosji, Austrii i Prusom, które skupią 360 tys. wojsk, powstaną 2 miliony Polaków zdolnych do walki, z czego pół miliona tylko znaleźć się winno w rezerwie. Podstawą tych obliczeń, jak wynika z artykułu wstępnego „Baczności" i dalszych wywodów generała, jest lud wiejski. Por. „Baczność" nr 1, z 1. VII. 1862, s. 10 i n.

[9]) Przegląd rzeczy polskich, 8, z 24. VIII. 1859.

Emigranci uważają chwilę za odpowiednią, ażeby zlikwidować pańszczyznę. Na kilka miesięcy przed wybuchem powstania Komitet emigracyjny nazywa kwestię włościańską „kamieniem węgielnym odrodzenia narodowego", pochwala inicjatywę Tow. Roln., lecz oczekuje dalszych kroków w kierunku ostatecznego rozwiązania problemu[10]).

Z ramienia Komitetu ogłasza w 1862 r. Władysław Dzwonkowski rozprawę, pt. „Uwagi w kwestii włościańskiej, ruskiej i żydowskiej". Autor wznawia zapatrywania demokratów wychodztwa sprzed 1848 r. Miłosław i Września (był wtedy członkiem Komitetu poznańskiego) napełniają Dzwonkowskiego otuchą i są podstawą jego nadziei. Rozważania nad aktualnymi zagadnieniami pokrywa śniedź towianizmu i mistycznych symboli. Polityka społeczna zaborców budzi w Dzwonkowskim uczucie wstrętu. Rządy: pruski, znosząc własność gminną i austriacki, zachowując ją w postaci służebnictw, wypaczyły polskie gminowładztwo, ażeby pognębić naród. Przy tym Austria „wszystkie wady, schorzenia, choroby społeczne konserwowała jak najtroskliwiej, tworząc całymi batalionami hrabiów galicyjskich"[11]). Autor jest przeciwny uproszczeniu, które każe dopatrywać się w żądaniach chłopa galicyjskiego tendencyj komunistycznych (lasy i pastwiska).

Dwonkowski jako zwolennik gminowładztwa uważa ustrój gmin za zgodny z charakterem narodowym Polaków. Broni niezawisłości politycznej ludu wiejskiego i krytykuje stanowisko Tow. Roln., którego członkowie, gdy chodzi o kwestię włościańską, zasłaniają się jej apolitycznym charakterem. „Zapomnieli — pisze Dzwonkowski — że w Polsce każdy czyn jest polityczny i nie ma paragrafów, które by stowarzyszeniu Polaków tę cechę odjąć mogły"[12]). Tylko uwłaszczenie może skutecznie uregulować problem narodowo-społeczny. „Terie ekonomiczno-socjalne mogą ziemię pokrajać lub zaokrąglić folwarki, ale nie skleją serc, nie wypełnią dusz, a siła nasze w jedności".

Romantyzm, który u Dzwonkowskiego przemówił z dawną swą siłą, wygasa już w twórczości Kamieńskiego. Wydawca genewskiej „Prawdy" chce także, ażeby wieś czynnie poparła powstanie, ale przekonany jest, że najwłaściwszą ku temu drogę obrało Królestwo przez masowe manifestacje religijne. Kamieński zwraca się do młodzieży krajowej z wezwaniem: „Chcesz powstania, pracujżesz na takie, które niezawodnie zwyciężyć będzie musiało bez wysilenia... Przygotowuj lud wiejski, doprowadzaj go do tego, by dorównał

---

[10]) Odezwa Komitetu z 20. X. 1862.
[11]) Dzwonkowski: Uwagi, s. 33.
[12]) Dzwonkowski: Uwagi, s. 41.

warszawskiemu... Ojczyzna żąda, byś nie znała spoczynku, póki tego nie dokonasz, co dla niej jest głównym warunkiem zwycięstwa, póki całego ludu do życia narodowego nie powołasz"[13]).

W Królestwie ideę powstania reprezentuje wśród starszej generacji tzw. Kółko Sybiraków z Agatonem Gillerem i Ruprechtem na czele. Kółko, podobnie jak i grupa Jurgensa, wypowiada się przeciw przedwczesnemu wybuchowi powstania i dąży do tego, ażeby uregulować walkę zbrojną przez ostateczne rozwiązanie sprawy włościańskiej i nie dopuścić do przemiany jej na powstanie ludowe, w myśl założeń Mierosławskiego. Różnica zdań, jaka wytworzyła się między zwolennikami generała a Gillerem, skłoniła tego ostatniego do usunięcia się z Komitetu Centralnego. Przedtem Giller na łamach „Przeglądu rzeczy polskich" przedstawia w artykule, pt. „Zadanie chwili obecnej" program społeczny Komitetu Centralnego. Organ kierownictwa akcji, „Ruch" zamieszcza programową enuncjację kół powstańczych w sprawie włościańskiej. Komitet C. przeciwstawia Tow. Rolniczemu projekt całkowitego i jednorazowego zniesienia pańszczyzny, dowodząc, że samo życie wynosi na czoło potrzebę uwłaszczenia. Szlachta zaś swoim stanowiskiem może tylko zaostrzyć rozdział społeczny. Prawdziwie patriotyczny stosunek ziemian do zagadnień społecznych wymaga poświęceń. Program Organizacji Narodowej już w lipcu 1862 r. stwierdza w punkcie 4-tym, że należy „reformę stosunków włościańskich załatwić pomyślnie dla sprawy powstania i doprowadzić włościan do zupełnego uwłaszczenia przez rząd polski, który z ogólnych źródeł państwa obmyśli fundusze na wynagrodzenie większych właścicieli za ustapione czynsze"[14]).

Szlachta, mimo wszystko dzierżąca klucz sytuacji w swoich rękach, usiłuje zbliżyć się do ludu. Chłopi trzymają dziedzicom dzieci do chrztu, ucztują przy stołach pańskich, lecz po dawnemu są podejrzliwi i nieufni[15]). Za trumnami pięciu ofiar postępował Andrzej Zamojski, trzymając pod ręką włościanina, co specjalna litografia przedstawiła jako symbol zbratania stanów. Ten sam Zamojski, młodzieży, która go w 1861 r. pytała o radę, odpowiedział, że najpilniejszą aktualnie potrzebą narodu jest... regulacja Wisły. Bardziej znamiennym było stanowisko wpływowego ziemianina w sprawie pańszczyzny. Program jego obejmował czynsze.

Uwłaszczenie włościan musiało stać się programem całego narodu. Józef Garnysz z grupy Czartoryskiego w swoim planie party-

---

[13]) Prawda, t. II, 1, z 24. IX. 1861, s. 29.
[14]) Ruch, 7 (ostatni), z 14. VII. 1862. Baczność, 3, z 15. VIII. 1862.
[15]) Wydawnictwo materiałów, t. II, s. 142. Wspomnienia Deskura.

zantki przewiduje, że w miarę oczyszczania kraju z nieprzyjaciela nastąpi stopniowe nadawanie włościanom własności gruntów i zaopatrywanie bezrolnych w ziemię. Właściciele otrzymają odszkodowanie[16]).

Uchwała Tow. Rolniczego o wykupie czynszowym pańszczyzny, powzięta na wniosek Tomasza Potockiego 21-go lutego 1861 r., nie została przeprowadzona. Jednostki tylko znosiły pańszczyznę, jednak większość szlachty po rozejściu się do domów zapomiała o przyjętym nie siebie w pałacu namiestnikowskim zobowiązaniu. Stało się to przyczyną dezorientacji włościaństwa, które mimo ogłaszanych z ambon przyrzeczeń nie znajdowało ulg w ponoszonych na rzecz dworu ciężarach.

W każdym razie postanowienie Tow. Roln. wyprzedzało zamiary rządu względem włościan i stanowiło postęp. Koła narodowe okazują zadowolenie z uchwały. Duchowieństwo po uchwale Towarzystwa zapytuje w odezwie: „Czyliż kmieć polski, który mozolną około uprawy roli pracą najpierwszej i najpoważniejszej zaradza całego narodu potrzebie, słusznie od praw obywatelstwa został wydziedziczony? Czy mogło to nastąpić z jego przyzwoleniem? Niech na to odpowie chrześcijańskie sumienie“[17]). Zaś w czasie powstania „ojciec Sykstus“ ogłasza w imieniu Komit. Centr. ludności wiejskiej, że „szlachta wam przebaczy, gdyż na przyszłość nie będzie szlachty ani poddanych“[18]).

Ofiara złożona przez szlachtę przypominała transakcję (oprocentowanie przy skupie obniżono z 6% na 5%). Jednak wypadek ten, połączony z domaganiem się przez ziemiaństwo Litwy i Podola reform, był znamienny i w dużej mierze wynikał z akcji konsolidacyjnej wśród białych, którzy inicjatywę zmian pragną utrzymać w swoich rękach. W 1861 r., na zjeździe ziemiaństwa w Warszawie zawiązuje się Dyrekcja białych. Analogiczny zjazd odbywają czerwoni w Hamburgu. Szlachta szuka przeciwwagi dla wpływów Mierosławskiego, o którym mówi, że chciał „własność drugich rozdać, a bogactwo kraju zmarnować, terroryzmem wyciskać z kraju ostatnie jego mienie po to, ażeby je roztrwaniać, mordować bez sumienia i upamiętania“[19]). Czerwonemu dyktatorowi młodzieży przypisuje ziemianin niecne zamiary, które „miały na celu

---

[16]) Polska, 7, z 5. VII. 1863.

[17]) Słowo polskiego duchowieństwa do polskiego obywatelstwa (odezwa litograf.).

[18]) Przegląd rzeczy polskich, 1, z 7. IV. 1863.

[19]) Popiel P.: Pisma, t. I, s. 43. „Kilka słów z powodu odezwy ks. Ad. Sapiehy“. Skierniewice, 25. VII. 1864.

uwłaszczyć włościan choćby z wytępieniem szlachty, byle ich mieć na rozkaz"[20]).

Na punkcie oceny Mierosławskiego i planu powołania włościan do walki przez uwłaszczenie godzą się sfery ziemiańskie z opinią tzw. Sybiraków, a przede wszystkim Ruprechta, który z ramienia Dyrekcji białych układa program w kwestii włościańskiej. Publikacja Karola Ruprechta, współpracownika Majewskiego w Rządzie Narodowym 1863 r. uchodziła ówcześnie za oficjalną opinię kół ziemiańskich Królestwa Polskiego i szlachty emigracyjnej, gdyż „Katechizm nie-rycerski" Klaczki dobry był jako literacki środek polemiki, ale nie jako program[21]). Na wstępie zastanawia się autor „Kwestii socjalnej" nad możliwością udziału włościan w walce narodu i stwierdza, że nadzieje demokratów obliczone na ludność wiejską są złudne i bezpodstawne[22]). „Lud dziś jest bierny na szali narodowych sił — twierdzi Ruprecht — jest nam ślepo nienawistny, byłby zdolny nawet posłużyć za narzędzie wrogom"[23]).

Z różnych stron i źródeł politycznych wychodzące tendencje — pisze autor — zbałamuciły lud wiejski, tak, że największe nawet korzyści obiecywane gromadom nie odniosą pozytywnego skutku. Realną siłą narodową jest natomiast szlachta i tylko na nią może liczyć kierownictwo powstania. Należy zarzucić wszelkie radykalne teorie i pomysły włościańsko-powstańcze, ażeby uchronić naród od wstrząsów, a szlachtę od zniszczenia i zguby.

Taki punkt widzenia prowadził nieuchronnie, podobnie jak „List do ks. Metternicha" do zupełnego wyłączenia włościan z zamierzeń narodowych, pozbawiał się aktywnej roli wobec wsi, pozostawiając ludność wiejską niejako poza obrębem najistotniejszych zagadnień narodu. Tylko, że gdy u Wielopolskiego moskalofilizm występuje na plan pierwszy, a sądy jego są w pewnej mierze spekulacją lojalizmu na rzecz Rosji, to Ruprecht nie zrzeka się dążeń niepodległościowych, jest bezkompromisowy w stosunku do zaborcy, a krańcowość jego zapatrywań na sprawę włościańską wynika z przejaskrawienia argumentów polemicznych.

Zresztą negację wyrażoną w „Kwestii socjalnej" uzupełnia Ruprecht — w tym samym jeszcze roku rozprawą, pt. „Zadania

---

[20]) Smarzewski: Pamiętniki z 1863 r., s. 2783, rkp. Gazeta narodowa, 38, z 28. III. 1863.

[21]) Ruprecht K.: Kwestia socjalna wobec narodowej. Klaczko, współpracownik organu Hotelu Lambert, świadomie użył dla swej rozprawy polemicznej tytułu „Katechizm nie-rycerski", ażeby przeciwstawić ideom głoszonym przez Mierosławskiego tradycję zasług rodziny Czartoryskich („Katechizm rycerski" Czartoryskiego dla szkoły kadeckiej za Stanisława Augusta).

[22]) Ruprecht: Kwestia socjalna, s. 19.

[23]) Ruprecht: Kwestia socjalna, s. 44.

obecnej chwili", której tezy nawiązuje do programu pracy organicznej Ligi poznańskiej i grona Klemensowczyków Królestwa Polskiego.

Powstańcze akty uwłaszczenia włościan — twierdzi Ruprecht — nie spełniają swego zadania (jak to wykazał rok 1846), jeżeli nie wyprzedza ich praca organiczna[24]). Tak samo pod względem politycznym. Czegoż bowiem dowiódł udział włościan w sejmie galicyjskim? Ciasny program lasów i pastwisk, wysunięty przez reprezentantów wsi wskazuje, że włościanin nie dorósł jeszcze w Polsce do pełnego udziału w życiu politycznym. Nie rewolucja społeczna, której pragną demokraci, lecz ewolucyjna reforma stosunków włościańskich, przez oświatę, połączenie gromady z dworem, przez organizację gminy, rozwój przemysłu i handlu oraz przez walkę ze skrajnymi kierunkami prowadzi do celu[25]).

Tak przygotowany i uświadomiony włościanin wejdzie do społeczności narodowej na równych prawach z innymi warstwami[26]). Przyznaje Ruprecht słuszność demokratom, że sprawa społeczna zaważyła silnie i decydująco na losach Rzplitej. Dlatego uważa „powrót do wolności osobistej we wszystkich jej prawach i dla wszystkich za jedyną drogę wyjścia z niewoli". Radykali nie dali się omylić dialektyką. Poznali, że pisał konserwatysta i reprezentant Towarzystwa Rolniczego[27]).

Głębiej sięgnęła przemiana pojęć społecznych w zaborze austriackim. Chłop brał już udział w sejmie krajowym (1861). Na stole dyskusyjnym znalazła się sprawa celowości udziału włościan w życiu politycznym kraju. Stąd, z Krakowa, idą coraz częstsze zalecenia dla ziemian Królestwa, ażeby zaniechano przestarzałego programu czynszów, a niezwłocznie podjęto uwłaszczenie poddanych.

Sprawa ludu działała na wyobraźnię młodej generacji szlacheckiej, która po ustąpieniu Manna z redakcji „Czasu", inauguruje na łamach tego dziennika „rewolucyjny" kierunek myśli społecznej i narodowej. Posłowie ziemiańscy z kurii gmin fakt wyboru swego przez włościan uważają za niezwykle zaszczytny sukces polityczny[28]). Koźmian zaś w broszurze z 1861 roku głosi, że przez troskę o dobro ludności wiejskiej prowadzi droga do wpływów ziemiańskich na wsi i przez wieś polską droga ku lepszej przyszłości kraju i narodu. Ci

---

[24]) Ruprecht: Zadania obecnej chwili, s. 21.

[25]) Ruprecht: Zadania obecnej chwili, s. 59.

[26]) Ruprecht pod tym względem solidaryzuje się z grupą millenerów i ich przywódcą a bliskim swoim przyjacielem, Jurgensem.

[27]) Głos wolny, 4, z 1. II. 1863.

[28]) „Jestem posłem wybranym przez gminy wiejskie i mam sobie to za zaszczyt" — mówił Adam Potocki. Mowa z 24 kwietnia 1861 r. Sprawozd. stenograf. z 1861 r., s. 355.

sami ludzie, zorganizowani w Komitecie białych, bez zastrzeżeń przyjmą uwłaszczenie włościan dokonane przez Rząd Narodowy. Zrozumią, że wypadki powstania dokonały „większego skonsolidowania się warstw narodu, przejścia patriotyzmu i poświęcenia w te warstwy społeczne, w których dotąd mniej się objawiał, zniesienia pańszczyzny i nadania własności na całym obszarze ziem polskich, a tym samym pewności, że w niedalekiej przyszłości to samo uczucie, co nas ożywia, przeniknie i naród cały“[29]).

2. CHARAKTER POWSTANIA 1863 R.

Noc z 14 na 15 stycznia, kiedy władze rosyjskie przystąpiły do wykonania planu branki, rozstrzygnęła o ruchu narodowym, który od dwóch lat stale przybierał na sile. „Był zamiar — donosił wówczas o intencjach Rosji lord Napier — kompletnego wyniszczenia młodzieży rewolucyjnej w Polsce i zesłania jej na Sybir lub na Kaukaz dla pozbycia się opozycji. Rezultat był smutny, lecz zupełnie naturalny“[1]). Namiestnictwo Królestwa dopiero w ostatniej chwili zrezygnowało z planu użycia ludności wiejskiej przeciw powstaniu. W tym wypadku obecność Polaka w rządzie było faktem doniosłym, zwłaszcza, że w rachubę wchodziła osoba autora „Listu“ z 1846 r.

Niemniej jednak Rosja usiłuje wykorzystać atut społeczny. Chociaż opinia zagraniczna, informowana przez prasę polską i korespondentów wielkich dzienników[2]), darzyła sympatią sprawę polską, to jednak sugestie rządu rosyjskiego o społecznym charakterze powstania budziły w reakcyjnych rządach Anglii i Francji obawę, ażeby rozpoczęta na ziemiach polskich walka nie zamieniła się w rebelię. Napoleon III stale przestrzegał Polaków, że powstanie, które nie stanie się ogólno-narodowym, nie będzie mogło liczyć na jego przychylność.

Rosja celowo rozsiewała pogłoski o rewolucyjnym społecznie charakterze powstania. Rusofilski „Le Nord“ donosił o ruchach społecznych w Polsce. O niebezpiecznych rzekomo tendencjach socjalnych polskiego ruchu zbrojnego mówił w senacie francuskim (18-go marca 1863) Laroche Jaquelin. Zarzuty jednak, jakie wysunął przeciw Polakom margrabia, odparli Napoleonidzi: ks. Napoleon i minister Walewski.

Rosyjski minister spraw zagranicznych, ks. Gorczakow wskazywał, że powstanie jest ruchem społecznym, a nie narodowym.

---

[29]) Wydawnictwo materiałów, t. II, s. 42.
[1]) Wydawnictwo materiałów, t. V, s. 12.
[2]) Np. Times'a — Russel, Progrés de Lyon — Rolland.

„W sprawie polskiej — mówi on w jednej ze swych tendencyjnych depesz — nie chodzi o prawa narodowości, lecz o rozwiązanie pytania: z łaski bożej czy woli ludu“[3]). Odpowiadając zaś na notę interwencyjną francuską, Gorczakow zaznacza, że stan wojenny Królestwa Polskiego, do którego zbiega się żywioł rewolucyjny całej Europy, jest groźnym i niebezpiecznym dla rządów regularnych. „Powstanie — pisze minister — utrzymuje się tylko terroryzmem, ale ludność, zwłaszcza wiejska, jest mu nieprzychylna“[4]).

Rząd powstańczy uprzedzał zarzuty rosyjskie. W okólniku do agentów zagranicznych Rząd Narodowy stwierdza ogólno-narodowy charakter podjętej walki przeciw Rosji i utrzymuje, że program wolności i równouprawnienia nie powinien budzić w rządach europejskich żadnych podejrzeń[5]).

Po akcesie białych (maj 1863) ponawiają się znów głosy upatrujące w pewnych objawach współpracy społeczeństwa polskiego cechę reakcyjności. W lecie 1863 r. przy władzy był mianowicie Karol Majewski, niedawny radykał, teraz jednak uważany za białego. Nadto z ramienia Dyrekcji białych uczestniczył w pracach Rz. N. Karol Ruprecht. W tym okresie powstania, krakowskie biuro prasowe, zbliżone do „Czasu“, podjęło się informowania Europy i „oczyszczenia wypadków i Rządu Narodowego z cech rewolucyjnych i demagogicznych“[6]). Sadyk Pasza (Czajkowski) przypomina się władzom powstania projektem zaproszenia do Rz. N. arystokratów, np. Czartoryskich lub Sanguszków, ponieważ lud jego zdaniem nie ma zupełnie zaufania do tajnego rządu. Fakty te łącznie z mianowaniem przez Rząd Władysława Czartoryskiego agentem zagranicznym (23-go maja) drażniły rewolucjonistów i były dla nich po prostu niemiłe. W dodatku dwa wpływowe dzienniki francuskie „Débats“ i półurzędowa „Patrie“ opublikowały inspirowane przez konserwatystów polskich artykuły o powstaniu.

Rząd Narodowy liczył się z postępową opinią Europy i bronił się przed jednostronną oceną jego działalności. To też w okresie przygotowań do powstania ludowego (sierpień 1863) Rz. N. przesyła Czartoryskiemu instrukcję (31 sierpnia), która określa wytyczne programowe walki zbrojnej narodu. Wspomniane artykuły „Débats“ i „Patrie“ „mogą — pisze Rz. N. — niekorzystnie oddziałać na sympatie Zachodu, których zrażać żadną miarą nie należy, mogą nam nadawać charakter ruchu zacofanego i dążeń do przywrócenia stanu

---

[3]) Ojczyzna, 103, z 31. X. 1864.

[4]) Janowski J. K.: Pamiętniki o powstaniu styczniowym, t. II, s. 144. Nota z 13 lipca 1863 r.

[5]) Giller: Historia powstania narodu polskiego, t. II, s. 62.

[6]) Koźmian: Rzecz o roku 1863, t. I, s. 76.

społecznego niepowrotnie zniesionego, nareszcie sympatyj oligarchicznych i obskuranckich. Raczysz Książę w dalszych artykułach przeprowadzić i uwydatnić różnicę między naszym, a europejskim pojmowaniem rewolucji, że o ile pod rewolucją rozumieć należy poprawę społeczną, odrodzenie społeczeństwa na podstawie obywatelskiej równości prawa, sprawiedliwości i moralności publicznej, o tyle do ruchu naszego nazwisko rewolucji właściwie się stosuje. W explikacjach tego rodzaju potrzeba pewnej stanowczości i werwy, które by z nas zdjęły tak niesłuszny zresztą zarzut zapleśniałego konserwatyzmu. Dążności naszego ruchu dałyby się postawić w paraleli z zasadami roku 1789"[7]).

Ośrodkiem niezadowolenia i radykalizmu była osoba Mierosławskiego, który współpracę Rz. N. z białymi określał jako „dyplomatyczną partyzantkę szwarcgelberów"[8]). Niefortunny wódz nie zrezygnował z aspiracyj dyktatorskich, mimo przegranej pod Krzywosądzem. Zabiegi generała i jego zwolenników w kierunku uchwycenia steru władzy w swoje ręce utrudniły akcję Langiewiczowi i Trauguttowi. Langiewicz będzie się w przyszłości usprawiedliwiał, że gdyby nie ogłosił 10 marca swej dyktatury, uczyniłby to w jego obozie Mierosławski dnia następnego.

Stronnicy generała wydali z początkiem maja odezwę do włościan, w której głoszą, że Mierosławski „nie szlachcic, ani pan, miłuje lud i krzywdy wam nie da zrobić"[9]). W odezwie dyktatorskiej niedoszły wódz powstania oddaje „kmieciom" ziemię „bez krzywdy dla innych bratnich im warstw społeczeństwa"[10]). Chłop jednak nie powstał wtedy „w nieprzejrzanym lesie kos, wideł i cepów".

Po niepowodzeniach orężnych rozbija stary rewolucjonista namioty swego obozu w gwarnym Krakowie. Przy Mierosławskim skupili się: Kurzyna, Bauerfeind, Jeske, Ramlow, Czarnecki, Maciejewski, Brzozowski L., Grochowalski, Asnyk, Niedźwiecki i i. W gronie tym, które było postrachem dla szlachty, rozważano myśl pospolitego ruszenia ludu oraz łączności powstania ze sferami rewolucyjnymi całej Europy. W celu nawiązania kontaktu z rewolucjonistami polskimi zjeżdża do Krakowa Francuz Rolland, aresztowany wkrótce przez władze austriackie. Sam Mierosławski, do czasu, kiedy w charakterze kierownika „Jeneralnej Organizacji" wyjechał za granicę, pracuje nad udoskonaleniem systemu walki. W kraju krążyła po-

---

[7]) Za przykładem rewolucji francuskiej władze powstania stosują w korespondencji tytulaturę „obywatel".

[8]) Odezwa z 29 listopada 1864.

[9]) Odezwa: Ludu polski! Z 2 maja 1863 r.

[10]) Odezwa: Rodacy! Maj 1863.

głoska o wynalazkach dyktatora, jak tornistry i wozy ochronne, które miały wznowić tradycje Żiżki z Trocnowa.

Zwolennik Mierosławskiego, Czarnecki udziela Dobrzańskiemu funduszu na złożenie kaucji dziennikarskiej, ażeby „Gazetę narodową" uczynić narzędziem pomysłów i zamierzeń odłamu radykałów[11]). „Gazeta" zamieszcza istotnie optymistyczne informacje Krzyckiego o udziale włościan w potyczkach powstańców w Kaliskiem, Sandomierskiem, na Podlasiu i w Lubelskiem[12]). Kierownicy dziennika zastrzegają się jednak przed konsekwencjami programu społecznego, który by wykraczał poza manifest 22-go stycznia. Krajowi demokraci odnoszą się sceptycznie do Mierosławskiego, który na wszystkie strony rozsyła odezwy i protesty. Nie literatura agitacyjna — twierdzą publicyści „Gaz. nar." — lecz wypadki mogą usposobić przychylnie ludność do powstania. Włościaństwo pójdzie za silniejszym i da przewagę temu rządowi, który zdobędzie autorytet[13]). Redakcja pisma radzi Mierosławskiemu, ażeby usunął się w cień, a demokratów oczyszcza z zarzutu rewolucyjności. „W żadnym razie — czytamy w „Gazecie nar." — w rewolucji społecznej ratunku nawet demokraci polscy szukać nie będą. Pragną oni odbudowania Ojczyzny, ale nie przewrotu społecznego"[14]).

Na końcowy okres powstania przypada ożywienie działań w kierunku przeniesienia walk do zaboru austriackiego. Sygnałem dla agitacji powstańczej staje się jesienna debata parlamentu wiedeńskiego nad sprawą polską. Oświadczenie ministrów: Schmerlinga i Mecsery nie pozostawiły wątpliwości co do wrogiego stanowiska Austrii wobec powstania.

Rewolucjoniści polscy, reprezentowani na obczyźnie przez londyńskie „Ognisko rewolucyjne" (Bulewski L. i Zienkowicz) pozostawali w kontakcie z irrydentą Włoch i Węgier (Mazzini i Kossuth), a teraz za wszelką cenę dążą do przetrzymania walk do wiosny 1864 r., kiedy spodziewano się wybuchu ogólno-europejskiej rewolucji. Wiadomo, że wobec umiarkowanych podobną rolę bodźca odegrała mowa Napoleona III z 5-go listopada.

Projekty rozszerzenia powstania poza granice Królestwa opierały się na planie insurekcji Węgrów i jednoczesnej partyzantki w Karpatach. Kossuth obiecywał wspomóc Polaków kilkutysięcznym korpusem węgierskim i dostarczyć 20 tys. karabinów (przez księcia rumuńskiego, Cuzę). Wystosował nawet odpowiednią odezwę do żołnierzy węgierskich w Galicji. W Mołdawii zaś pułkownik Bo-

---

[11]) Ziemiałkowski: Pamiętniki, t. III, s. 60.
[12]) Gazeta narodowa, 164, z 27. VIII. 1863.
[13]) Gazeta narodowa, 92, z 2. VI. 1863.
[14]) Gazeta narodowa, 61, z 25. IV. 1863.

rzysławski formował już oddział dla przyszłego powstania przeciw Austrii. Do porozumienia polsko-węgierskiego wszedł również król włoski, Albert.

Rząd austriacki był wyraźnie zaniepokojony tymi zamierzeniami. Mensdorf, namiestnik Galicji, nakazuje skupić kasy skarbowe w miejscach załóg wojskowych.

Planom, których podłoże miało charakter społecznie rewolucyjny[15]), przeciwne były sfery zachowawcze, które w obawie przed rozruchami same dopraszają się ogłoszenia stanu oblężenia w Galicji. Szlachta w 1862 r. organizuje się na wzór warszawskiej Dyrekcji białych. Zaś w czasie powstania istnieją dwa komitety: lwowski z Adamem Sapiehą i krakowski z Leonem Chrzanowskim na czele. Widmo 1846 roku wciąż jeszcze było żywe i aktualne.

Ośrodek krakowski konserwatystów od początku usiłuje przeszkodzić planom radykałów. Mierosławskiemu przeciwstawiają koła ziemiańskie Wielkopolski i Galicji b. porucznika artylerii pruskiej, Mariana Langiewicza (na ogłoszenie dyktatury 10 marca 1863 r. wpłynął w dużej mierze Adam Grabowski, który działał na podstawie rzekomego upoważnienia Rz. N.).

Biali uzależniali powodzenie powstania od wyniku zabiegów dyplomatycznych, które przybrały zgoła nieoczekiwany obrót w związku z wystąpieniem Bismarcka (8 lutego). 16-go lutego do Krakowa nadchodzi telegram paryski od Hotelu Lambert (ściśle: od Andrzeja Koźmiana), że należy wypadki w Królestwie uznać za powstanie[16]) i sprawę jego usilnie popierać.

Współpraca inicjatorów powstania z białymi stwarza na całej przestrzeni działań, hamulec dla śmielszych poczynań Rz. N. w dziedzinie społecznej. Komitet dla wschodniej Galicji energicznie sprzeciwiał się projektowanej wyprawie Wysockiego na Wołyń, a Koźmian St. i Smolka udzielili inicjatorom przestrogi, że przedsięwzięcie to może spowodować wyrżnięcie obywatelswa wołyńskiego przez tamtejszych chłopów[17]). Jednak wyprawę podjęto dzięki staraniom „czerwonego księcia", Adama Sapiehy i postanowiono agitować wieś przy pomocy „Złotej Hramoty", chociaż Smolka zaklinał, że powtarza się historia 1846 r. [18]).

---

[15]) Widman w tym czasie głosi, że „dopiero gdy się włościanie przejmą duchem narodowości, gdy uczują, że są narodem, nastąpi ostatnia przemiana powstania polskiego". Narodowość i rewolucja, s. 109.

[16]) Do tego czasu organ konserwatywny w Krakowie powstrzymywał się z tą deklaracją.

[17]) Epizod współpracy Smolki i Ziemiałkowskiego w akcji popierania walki zbrojnej zakończył długoletnią przyjaźń obu polityków. Od tego czasu datuje się równie zasadnicza i obustronna nieufność.

[18]) Koźmian St.: Rzecz o roku 1863, t. I, s. 107.

Nie zawsze więc działalność Komitetu pokrywała się, istotnymi wymogami walki. Mierosławski z końcem 1863 r., rozżalony na ludzi i już z połową świata skłócony, powraca do krytyki zabiegów szlachty. „Chcieliżcież — powiada — o warszawscy agronomi, lwowscy i krakowscy hrabiowie, chcieliżcież, aby chmary ludowe w waszych przeglądając się ojczyznach, wizerunku obiecywanej im przez nas się dopatrzyły“[19]). Współcześnie natomiast komisarz obwodu tarnowskiego, Mieczysław Paszkowski udzielił Rządowi bliższych informacji w przedmiocie pracy Komitetów. „Przedstawiamy polityczną konieczność — pisze Paszkowski w specjalnym memoriale do Rz. N. — usunięcia od steru zarządu prowincji ludzi obecnie u niego się znajdujących, albowiem stanowisk swoich nie pojmują inaczej jak tylko miejsca obronne, z których chronią kraj pieczy ich powierzony od rewolucyjnej propagandy i napływu komunistyczno-socjalnych idei, które w byle najmniejszym objawie powstańczego ducha upatrują“[20]).

Rząd Narodowy podzielił opinię Paszkowskiego. Rozwiązał Komitety, a na ich miejsce ustanowił Radę prowincji. Gdy jednak Rada okazała się instytucją silnie zwaśnioną — Rząd wyznacza swego pełnomocnika[21]) i powołuje wspólny dla całej prowincji Wydział, któremu tym razem podporządkowuje się również Adam Sapieha.

Wpływy białych przeszły do Wydziału Rz. N. Wydział sprzeciwia się też kategorycznie rozszerzeniu organizacji narodowej na teren wiejski, uważając je „za niepodobne, a tych co usiłowali organizację gmin uskutecznić, za utopistów miastowych, którzy lud znali z książek tylko lub z teorii. Do rzędu tych utopistów zaliczył zapewne Wydział i Rząd Nar., który organizację gmin przeprowadzać kazał, a do sądów doraźnych na tych panów, którzy by czynsze lub pańszczyznę brać mieli, powoływał i włościan“. Przytoczyliśmy relację Agatona Gillera[22]).

Nie będziemy natomiast towarzyszyli temu autorowi w twierdzeniu, że Wydział nie uznał „porządku społecznego, wywołanego przez wielki akt reformy włościańskiej, dokonanej przez dekret Rządu Narodowego uwłaszczający włościan“, gdyż podstawa tego sądu jest krucha i jednostronna[23]). Wiemy bowiem, że program czynszów

---

[19]) Głos wolny, 57, z 31. XII. 1864.

[20]) Wydawnictwo materiałów, t. III, s. 68.

[21]) Przedtem mianowano podwójnych komisarzy rządowych (oczywiście zakonspirowanych), odpowiadających podziałowi społeczeństwa na czerwonych i białych oraz dwustronnej organizacji działań na rzecz powstania: demokratycznych Ław i ziemiańskich Komitetów.

[22]) Giller: Historia powstania, t. I, s. 127.

[23]) Giller: Historia powstania, t. I, s. 120.

przyjęty przez Andrzeja Zamojskiego spotkał się z krytyką grupy „Czasu", uważającej, że tylko nadanie włościanom gruntów na zasadzie jednorazowego uwłaszczenia skutecznie rozwiązać może problem społeczny Królestwa.

Ocena Gillera nabiera cech słuszności w odniesieniu do okresu po powstaniu, okresu „ścierania złotych napisów", do słów rozgoryczenia wypowiedzianych przez Pawła Popiela. Popiel, w odpowiedzi na odezwę Adama Sapiehy, potępia powstanie, zarzucając jego inicjatorom, że aktem uwłaszczenia zniszczyli warstwę ziemiańską. Autor broszury przytacza również możliwości, które nie zaszły. Gdyby szlachta, uchylając się od udziału w walkach (pisze zwolennik polityki Wielopolskiego), poszła za rozsądkiem włościaństwa, sama uniknęłaby zagłady materialnej i utrzymałaby jedność społeczną narodu, tak silnie zachwianą przez ostatni ruch zbrojny.

Rozpatrzmy zatem to uwłaszczenie.

3. UWŁASZCZENIE WŁOŚCIAN PRZEZ RZĄD NARODOWY.

Inicjatywa Rządu Narodowego w kierunku zniesienia pańszczyzny w zaborze rosyjskim ułatwiła reformatorom zaborczym radykalną zmianę stosunków społecznych. Powstanie usunęło bowiem potrzebę liczenia się z polskimi sferami ziemiańskimi, na których opierali swoje rządy kolejni namiestnicy Królestwa: Paszkiewicz, Gorczakow, w. ks. Konstanty, hr. Lambert. Uwłaszczenie włościan przez władze rosyjskie pokrywa się z ich akcją represyjną w stosunku do polskości.

Pańszczyzna nie mogła trwać nadal. Zniesienie jej stanowiło integralną część programu Rz. N. i wchodziło w obręb czynności władz powstania. W tym względzie ludność wiejska otrzymywała niejednokrotnie od kierowników ruchu zapewnienia opieki. „W myśl postanowionych przez siebie zasad — czytamy w odezwie z 31-go lipca — Rząd Narodowy starać się będzie, aby masy ludu wiejskiego z wiekowej odrętwiałości wytrącone, służbie ojczystej oddane, znalazły w tymże Rządzie przewodnika na drodze do nowego bytu ekonomicznego i politycznego. Prawa w tym względzie ustanowione przestrzegane będą z całą ścisłością, a każde ich pogwałcenie nieubłagana sprawiedliwość dosięgnie"[1]).

Podstawą reform społecznych, podejmowanych przez powstanie, był manifest z 22-go stycznia. Program zawarty w manifeście przedstawił na posiedzeniu Komitetu Centralnego (12 stycznia) Zygmunt Padlewski, desygnowany na wodza naczelnego. Padlewski ogłosił wówczas zasady, które powzięto w wyniku długich narad i wahań.

---

[1]) Giller: Historia powstania, t. II, s. 412.

Redakcję manifestu powierzono Janowi Majkowskiemu, zwolennikowi dyktatury Mierosławskiego. Akty uzupełniające ułożył Oskar Awejde, również członek K. C. Wszystkie te dekrety, rozpatrzone na posiedzeniu dnia 18 stycznia, przekazano ks. Mikoszewskiemu celem wydrukowania.

W dniu wybuchu powstania ogłoszono trzy dekrety Komitetu C.: 1. Manifest znoszący pańszczyznę (ew. czynsze), 2. dekret uwłaszczenia i 3. dekret nadający grunta bezrolnym, którzy wezmą udział w powstaniu. Postanowienia K. C., jako tymczasowego Rządu Narodowego, miały być ogłaszane ludowi przez oddziały powstańcze i księży z ambon.

Ustęp manifestu dotyczący uwłaszczenia posiada brzmienie następujące: „W pierwszym zaraz dniu jawnego wystąpienia, w pierwszej chwili rozpoczęcia świętej walki, Komitet Centralny Narodowy ogłasza wszystkich synów Polski bez różnicy wiary i rodu, pochodzenia i stanu wolnymi i równymi obywatelami kraju. Ziemia, którą lud roboczy posiadał na prawach czynszu lub pańszczyzny, staje się od tej chwili jego własnością i dziedzictwem wieczystym, właściciele poszkodowani wynagrodzeni będą z ogólnych funduszów państwa. Wszyscy zaś komornicy i wyrobnicy, wstępujący w szeregi obrońców kraju lub w razie zaszczytnej ich śmierci na polu chwały rodziny, otrzymają z dóbr narodowych dział obronionej od wrogów ziemi".

Drugi dekret: 1. nadaje włościanom grunta na własność, 2. przyrzeka odszkodowanie właścicielom ziemskim oraz 3. unieważnia wszystkie ustawy rosyjskie, dotyczące stosunków pańszczyźnianych[2]).

W dekrecie uzupełniającym Komitet Centralny obiecuje bezrolnym ziemię. K. C. „zważywszy, że zrzucenie obcego jarzma wymaga jak największej liczby walczących i nikt od pełnienia służby wojskowej wymówić się nie może, zważywszy, że każdy obywatel z pracy rąk się utrzymujący, skoro pójdzie na wojnę, mieć winien zapewniony byt tak dla siebie jak i dla swej rodziny, postanowił i stanowi:

Art. 1. Chałupnicy, zagrodnicy i komornicy, parobcy i w ogóle wszyscy obywatele z zarobku jedynie utrzymanie mający, którzy powołani do broni w szeregach wojska narodowego za Ojczyznę walczyć będą — otrzymają z dóbr narodowych dział gruntu, najmniej morgów trzy przestrzeni zawierający[3]).

---

[2]) Wydawnictwo materiałów, t. I, s. 33.

[3]) Na wychodztwie ks. Rożański sprawie zniesienia pańszczyzny przez władze powstańcze poświęcił osobną rozprawę, w której właśnie upomina się o poprawę bytu dla 1,5 miliona bezrolnych. „Wyrobnik — pisze autor — powinien mieć zapewniony przynajmniej kawałek ziemi, jaki posiada w Polsce każdy komornik prawem odrobku" (O samouwłaszczaniu, s. 121), za czym przemawiają zarówno względy społeczno-polityczne jak i materialne.

Art. 2. Ogłoszenie i wprowadzenie niniejszego dekretu Centralny Narodowy Komitet jako tymczasowy Rz. N. naczelnikom wojskowym i wojewódzkim poleca"[4]).

Ogłaszanie ludowi uwłaszczenia było powszechne. Niektóre wsie dowiadywały się kilkakrotnie o manifeście od powstańców. Często odczytywanie odezwy sami włościanie przerywali, znając już treść manifestu. Powstaniec misję wojenną łączył ze społeczną. Za odczytywanie gromadom manifestu Murawiew karał szubienicą.

Liczne pamiętniki z okresu powstania, jak i relacje do Rządu Narodowego dowodzą, że wszędzie ogłaszano ludności postanowienia manifestu. W ten sposób spełniano tylko część postulatu reformy. Niemniej jednak, pewne objawy towarzyszące powstaniu dały emigracji po 1863/64 r. podstawę do krytyki[5]).

Przy każdej zmianie rządu powstańczego manifest uzyskuje ponowne zatwierdzenie[6]). Organizując dobra narodowe, Rząd uwzględnia i dnia 17 lipca ponawia postanowienie styczniowe, zwalniające włościan od pańszczyzny. Okólnik z 20 lipca nakazuje właścicielom, ażeby potrącili od przyszłej tenuty dzierżawnej wartość czynszów włościańskich, następnie 6 sierpnia Rz. N. anuluje wszelkie zaległości poddanych z tytułu nieuiszczonych przed 22-gim stycznia czynszów, a roszczenia właścicieli ziemskich do zwrotu długów stąd powstałych, kwalifikuje kierownictwo jako przestępstwo, które podlegać ma orzeczeniom trybunałów rewolucyjnych.

Postanowienia te, chociaż w wyjątkowych warunkach walki tajnego Rządu z władzami legalnymi, stanowiły tylko namiastkę normalnych funkcji państwa — nadawały słowom manifestu treść rzeczywiście w życie wprowadzaną. Ziemianie, od których reforma wymagała pewnych ofiar, usiłują powstrzymać Rząd Narodowy w jego akcji uwłaszczeniowej. Pod przewodnictwem Tadeusza Lubomirskiego stworzono tzw. Komisję kodyfikacyjną przy wydziale spraw wewnętrznych. Celem Komisji były: kontrola i regulowanie ustawodawstwa włościańskiego Rz. N. na zasadzie rozszerzenia i uzupełnienia manifestu z 22-go stycznia. Później jednak Komisja przyjęła samowolnie za podstawę czynności wniosek Tow. Roln. odrzucony przez ziemian na zebraniu 24 lutego 1861 roku. Ponieważ Lubomirski poszedł wkrótce na wygnanie, sprawa tym niesławnym epizodem została zakończona.

---

[4]) Giller: Historia powstania, t. II, s. 400.

[5]) Wychodźcy zarzucają, że nie wszędzie odczytywano manifest, nie wykorzystywano materiału ochotniczego i często odnoszono się do chłopów z szlachecka. Wytrwałość, 1, z 20. X. 1864. Pozytywnie natomiast o wynikach reformy Rz. N. mówią: Jeziorański (Pamiętniki, t. I, s. 157), Giller, Aramowicz (u Gillera: Historia powstania, t. I, s. 185 i n.) i i.

[6]) Odezwy: z 10 marca (Langiewicza), 10 maja 1863, 25 marca 1864 itd.

Do agitacji wśród włościan ruskich przeznaczył Rz. N. oddzielną odezwę, tzw. „Złotą Hramotę". Proklamacja powstańcza do Rusinów Podola, Wołynia i Ukrainy obszerniej niż manifest omawia sprawy przyszłego ustroju społeczno-politycznego. „Pragniemy równości i szczęścia wszystkich mieszkańców, jakiejkolwiek są wiary i stanu — stwierdza Rz. N. — A pragnąc najwięcej szczęścia dla ludu wiejskiego, postanawiamy na wieczne czasy: lud wiejski w siołach i futorach pańskich i rządowych, jednodworcy, czynszownicy i inni, od tego dnia są wolni i swobodni i równi co do prawa innym obywatelom ojczyzny". Dotyczy to: swobody przenoszenia się i nauki. „Wraz z innymi mają (włościanie) prawo wybierać z pomiędzy siebie deputowanych do sądów, rad i urzędów wiejskich, powiatowych ziemskich i najwyższych publicznych". O podatkach rozstrzyga sejm. Pańszczyzna ustaje, a grunta przechodzą na własność włościan za odszkodowaniem, które dziedzicom wypłaci skarb narodowy. Jednodworcy i szlachta czynszowa zatrzymują posiadaną ziemię na nieograniczoną własność. Księża przechodzą na etat państwowy. Każdy zaś, kto z bronią w ręku wystąpi przeciw Moskwie, otrzyma „sześć morgów i sadybę w ziemiach koronnych albo dożywotnią płacę ze skarbu narodowego"[7]).

Rząd Narodowy sprawom ruskim poświęca specjalną uwagę i nie szczędzi wysiłków, ażeby powstanie na Rusi zamanifestowało tak ważny element dawnej Rzplitej, jakim było współżycie tych dwóch narodów. W pierwszych dniach walki władze powstańcze zwracają się do Rusinów z odezwą, ażeby nie szli na rękę carowi. „Jego — głosi odezwa Rządu z 5 lutego — oszustwa i okłamywania włościan w celu podburzania ich przeciwko powstaniu, które im wolność, własność i obywatelstwo daje, jego intrygi mające na celu rozerwać braterstwo ludów Rzeczypospolitej rozbiją się i upadną wobec chorągwi sprawiedliwości, którą niesiemy. Do broni Bracia! Do broni wzywamy Was, a pierwszym aktem Waszego powstania ma być natychmiastowe uwłaszczenie włościan"[8]).

Studenci uniwersytetu kijowskiego, którzy pod wodzą Antoniego Jurjewicza wyprawili się ze „Złotą Hramotą" na prowincję, zostali w okrutny sposób wymordowani przez chłopów wsi Sołowijówka na Ukrainie. Agitacja miejscowych urzędników rosyjskich (zwłaszcza asesora) podobna była na ogół w swoich intencjach do zabiegów biurokracji austriackiej w latach 1846 i 1848 i tak, jak przed kilkunastu laty, rozsiewała pogłoskę, że powstańcy zamierzają rzeź gromad wiejskich.

---

[7]) Giller: Historia powstania, t. I, s. 314 i n.
[8]) Wydawnictwo materiałów, t. I, s. 41.

Rząd nie odstąpił od swego pierwotnego postanowienia, a zwrócił uwagę na odpowiednie przygotowanie wyprawy powstańczej. Marian Sokołowski (później prof. Un. Jag., znakomity historyk sztuki), komisarz wojenny Rz. N. przy boku Wysockiego organizującego wyprawę na Ruś, otrzymał dymisję z urzędu za to, że ogłosił okólnik zwalniający szlachtę tej dzielnicy od udziału w ruchu zbrojnym, a w obawie przed ruiną materialną ziemian polskich, rozpowszechniał fałszywe komentarze do „Złotej Hramoty".

Instrukcja rządowa dla Edmunda Różyckiego, któremu podlegają sprawy przygotowań do powstania na Rusi, nakazuje mu oddziaływać na lud wiejski wszystkimi dostępnymi dlań środkami. Generał obowiązany jest odczytywać w każdej wiosce „Złotą Hramotę" i pilnować, ażeby jego podwładni postępowali tak, jak przypadło na żołnierzy walczących o wolność, ziemię i obywatelstwo ludu.

Powstanie na Rusi i Wołyniu, słabo zasilane, nie wydało spodziewanych rezultatów. Młodzież ruska we Lwowie, z którą pułkownik Struś (Stella Sawicki) pertraktuje w lecie 1863 r. o udziale w powstaniu, stawiała zgoła nierealne warunki. Żądała mianowicie, żeby część szlachty polskiej oddawała swoje dzieci na wychowanie Rusinom, gdyż tym ostatnim rodzima szlachta potrzebna jest do zorganizowania społeczeństwa na zdrowych podstawach[9]).

Uwłaszczenie włościan polskich, litewskich i ruskich wymagało od Rządu N. stosowania sankcyj wobec opornych właścicieli ziemskich. W tym celu władze powstania wysyłają w kwietniu i maju 1863 r. na prowincję komisarzy nadzwyczajnych dla zbadania, czy dekrety uwłaszczeniowe zostały rzeczywiście wprowadzone w życie. Sprawozdania komisarzy, pomijając zawarte w nich skargi właścicieli i dzierżawców, wypadły zadowalająco. Zdarzały się nieliczne wypadki, że pobierano czynsze lub żądano od poddanych jednorazowego okupu. Znajdowali się nawet właściciele, którzy drogą administracyjną lub pod osłoną wojska wymuszali od włościan świadczenia. Przeciw tym wyjątkom z całą surowością wystąpił Traugutt w okresie sprawowania władzy dyktatorskiej.

Dyktator ogłasza 22-go grudnia dekret, w którym nakazuje komisarzom Rz. N. wyznaczyć delegatów dla spraw włościańskich w związku z manifestem. W każdej wsi delegat włościański powinien czuwać nad wykonaniem ustawy i donosić władzom narodowym o ewentualnych nadużyciach ze strony ziemian. W wypadku stwierdzenia przekroczeń, delegowany kieruje sprawę do sądu, który składa się z 4 obywateli, w tym co najmniej z połowy włościan. Pobieranie przez właściciela czynszów grozi im utratą indemnizacji.

---

[9]) Wydawnictwo materiałów, t. II, s. 69.

Poza tym „ktokolwiek by zmuszał włościan drogą administracyjną, sądową lub wojskową lub jakimkolwiek bądź innym sposobem do opłaty lub pańszczyzny, ma być karany śmiercią“[10]). Grudniowy dekret Traugutta poskutkował. Odtąd w sprawozdaniach komisarzy nie spotykamy już skarg na oporne stanowisko właścicieli w wykonywaniu manifestu.

Rząd Narodowy posiada zatem niewątpliwą zasługę uwłaszczenia włościan. Pod koniec powstania Rosja widziała się zmuszona ogłosić ze swojej strony zniesienie pańszczyzny ukazem, który faktycznie tylko sankcjonował zmianę stosunków społecznych dokonaną w następstwie działalności Rządu Narodowego. Ukaz uwłaszczeniowy z 2 marca 1864 r. był ciosem dla powstania, a po ukazaniu się jego, w sferach kierowniczych panuje przekonanie, że „powstanie wyrzucone ze swej politycznej kolei przybrałoby w dalszym rozwoju charakter wyłącznie socjalny“.

Dlatego Rząd Narodowy protestuje (odezwą z 25 marca) przeciw taktyce władz rosyjskich. W okólniku do komisarzy zagranicznych Rząd Narodowy obszernie wyświetla całokształt zagadnienia włościańskiego, a jednocześnie stara się uniewinnić szlachtę, przeciw której zwracało się ostrze rosyjskiej reformy uwłaszczeniowej.

Rząd rosyjski nie kryje bynajmniej, że winę za takie załatwienie kwestii włościańskiej ponosi szlachta polska, która obrała błędną drogę powstania. Urzędowy „Russkij Inwalid“ w numerze z 9 marca 1864 r. zamieścił omówienie politycznej strony ukazu. Ukaz z 2 marca stanowi — według tej oficjalnej enuncjacji Petersburga — logiczne następstwo manifestu powstańczego z 22-go stycznia. Szlachta wówczas nie protestowała, nie szukała w legalnym rządze pomocy i ochrony praw w stosunku do tajnego Komitetu. Niechże teraz — konkluduje „Inwalid“ — ziemiaństwo polskie przyjmie wszystkie niedogodności uwłaszczenia przeprowadzonego przez rząd prawowity.

4. ORGANIZOWANIE LUDU DO WALKI.

Powstańcy, przyjąwszy na siebie misję społeczną, spodziewali się poruszyć masy ludowe i zorganizować je do walki. W trudnych warunkach walki, kierownictwo powstania zdołało na tym odcinku osiągnąć znakomite rezultaty, będące przedmiotem podziwu obcych obserwatorów[1]). Wysoki poziom ideowy społeczeństwa powstaniowego zdwajał siły moralne i autorytet Rządu Narodowego, „którego

---

[10]) Wydawnictwo materiałów, t, II, s. 69.

[1]) Berg: „Garstka powstańców, dzieciaków i obdartych kosynierów umiejących zaledwie broń w ręku utrzymać zdobywała na regularnej, po europejsku zorganizowanej i wyćwiczonej armii furgony i armaty“. Cytowane w wydawnictwie pt. „W 40-tą rocznicę“, s. 67.

członkowie o tyle tylko władzę sprawować mogli, o ile w każdej chwili na śmierć byli gotowi, Rządu, którego rozkazów w walce zaciętej z wrogiem cały naród słuchał"[2]).

Tę siłę moralną należało przekuć w karne, dobrze uzbrojone i zaopatrzone oddziały, umocnić dzieło walki rozsądną polityką jednoczenia wysiłków narodu na jednym odcinku. 7 lutego 1863 r. Rząd ogranicza powstanie do granic Królestwa. Dokładną organizacją kierownicy akcji starają się uniknąć niespodzianek w pierwszym rzędzie na terenie wiejskim.

Wytyczne postępowania dla dowódców ustalono przed wybuchem powstania, na odbytym w Warszawie zjeździe naczelników i komisarzy wojewódzkich. Z postanowień powziętych wtedy, na uwagę zasługują te ustępy rezolucji, które dotyczą ogłaszania ludowi wolności. Tu bowiem znalazła zastosowanie praktyka czynności rewolucyjnych 1846 r.

Naczelnicy wojewódzcy przewidują, że „oddziały nie liczące co najmniej stu ludzi nie będą ogłaszać powstania, ani wydawać jakichkolwiek odezw do włościan. Wzywania włościan do powstania pojedynczym osobom, chociażby uzbrojonym, najsurowiej się zabrania. Jedynie księża i to tylko w kościołach mogą wzywać lud do wzięcia udziału w powstaniu i to mniej więcej w duchu, jak wskazuje rozesłane na wzór kazanie księdza Mikoszewskiego.

Z pierwszą chwilą wybuchu dowódcy oddziałów osobiście albo za pośrednictwem silnych podjazdów rozsyłanych w okolice ogłoszą dekret Komitetu Centralnego o uwłaszczeniu włościan. Protokół ogłoszenia ma być spisywany w trzech egzemplarzach, jeden dla pozostawienia gminie, drugi dla właściciela dóbr, a trzeci ma być odesłany naczelnikowi powiatu dla należytego przechowania.

Nie dopuszczać najmniejszych oznak socjalnego przewrotu — postanawia w dalszym ciągu instrukcja. — W razie zaś jakichkolwiek pokuszeń tego rodzaju, np. grabieży lub zabójstwa obywatela przez włościan, dowódca najbliższego oddziału obowiązany będzie natychmiast przeprowadzić najściślejsze dochodzenie, winnych doraźnie ukarać śmiercią, a gdyby gmina cała w zbrodni udział brała, wieś spalić"[3]).

Okres późniejszy, gdy przewidywania z pierwszych dni okazały się przesadnymi, a włościanin mimo agitacji rosyjskiej nie ruszył przeciw powstańcom, zaznacza się zmianą poglądów w sferach kierowniczych ruchu. Niedobitki Rządu Narodowego w odezwie lipcowej 1864 roku zarzucają nawet aktowi z 22-go stycznia, że „nie

---

[2]) Słowa Wład. Czartoryskiego. Janowski J. N.: Moja korespondencja, s. 28.
[3]) Berg: Zapiski, t. II, s. 269.

chciano pod broń powołać piastowym obyczajem piastowego gminu", czyli nie ogłoszono wraz z manifestem pospolitego ruszenia włościańskiego[4]).

W czasie walk Rz. N. nie pomija sposobności odwołania się do ludu. W odezwie z 5 marca 1863 r. z zadowoleniem stwierdza, że „mimo ciemnoty, w której wróg systematycznie utrzymywał ludność całą, poczciwe instynkta ludu polskiego przeważyły nad niegodziwymi knowaniami Moskwy. Lud wiejski, gdziekolwiek posłyszy słowa prawdy i miłości ku sobie, śpieszy w szeregi obrońców"[5]).

W oczekiwaniu na pomoc zagranicy, Rz. N. nie wykorzystuje wszystkich możliwości, przede wszystkim zaś organizowania ludu. Tym ostatnim atutem władze warszawskie dopingują placówki zagraniczne, kierowane przeważnie przez białych, do tym usilniejszych zabiegów u rządów europejskich[6]). Tymczasem powstanie utrzymuje się na poziomie zbrojnej demonstracji, ew. „dalekiej od stanowczych rozstrzygnięć bijatyki" według radykałów, którzy marzą o powszechnej wojnie ludowej w Polsce. Przejściowy Rząd, utworzony po zamachu majowym (Malinowski, Kobylański, Dobrowolski), zamierza wkroczyć na drogę energicznych decyzyj; dąży do zawiązania organizacji powstańczej wśród ludu i wprowadzenia „trybu nauk rewolucyjnych", ażeby w ten sposób przygotować grunt do pospolitego ruszenia[7]). Odtąd projekty powstania całej ludności do walki przeciw Rosji nie schodzą spod rozważań Rządu Narodowego i Wydziału wojny.

16 czerwca Wydział wojny przedkłada Rz. N. plan pospolitego ruszenia. Poborem mężczyzn w wieku 18—41 lat zająć się ma organizacja parafialna. Zasady te ogłoszono 6-go sierpnia, a rozporządzenie wykonawcze 18-go. Mimo to, do wykonania pospolitego ruszenia w pożądanych rozmiarach nie doszło. Giller uważa, że przyczyną opóźnienia prac była obawa sfer kierowniczych powstania o stanowisko włościan. Pewnym jest także, że niepowodzenie akcji sierpniowej na terenie wiejskim pozostawało w związku ze skromnymi rezultatami militarnymi oddziałów.

Rząd ponownie zwraca się do włościan. Chłopom galicyjskim, których Austria używała do wart i straży, obiecuje grunta w Królestwie[8]), ażeby tym sposobem osłabić przynajmniej czujność poste-

---

[4]) Odezwa Rządu Narodowego z 6. VII. 1864.

[5]) Giller: Polska w walce, t. I, s. 106.

[6]) Rz. N. do Wł. Czartoryskiego 10 czerwca 1863: „Projekt pospolitego ruszenia jest już wygotowany i musi wejść w wykonanie w tym jeszcze miesiącu, jeżeli bieg rzeczy za granicą bezpieczniejszej drogi nie wskaże". Wydawnictwo materiałów, t. V, s. 199.

[7]) Janowski J. K.: Pamiętniki, t. II, s. 12.

[8]) Wereszycki: Austria a powstanie styczniowe, s. 150.

runków w pasie nadgranicznym i położyć kres chronicznym klęskom wypraw galicyjskich.

Poznane dotąd zasady, jakimi kierowano się w stosunku do włościan, uzupełnia Rząd N. w „Ogólnych prawidłach zachowania się w powstańczej wojnie". Rząd przypisuje duże znaczenie kosynierom, gdyż ci nie różniąc się zewnętrznie od ludności wiejskiej z większym powodzeniem urządzać mogą wypady i zasadzki. Łatwiej też schronić się kosynierowi przed wrogiem, a „pierwsza chata wieśniacza z żołnierza robi włościanina". Ten sposób walki wciąga również do działań gromady. „Zmusi bowiem Moskali do srogiego obchodzenia się z włościanami, srogość doprowadzi do niesprawiedliwości, a niesprawiedliwość do niechęci, do nienawiści ku rządowi najezdniczemu". Formę wojny partyzanckiej narzuca narodowi położenie polityczne. Dlatego obok nowoczesnych zasad walki, jak Regulamin paryski, Pomocnik dla oficerów piechoty (Turyn 1863), Instrukcja dla oficerów z 22-go maja 1863, w praktyce znajduje zastosowanie dawna „Partyzantka" Stolzmana i nią posługują się dowódcy oddziałów. Niemniej jednak rozstrzygnięcie przynieść mogła powstaniu tylko regularna formacja wojsk.

Rozumiał to Romuald Traugutt. W przekonaniu o potrzebie konsolidacji ruchu zbrojnego utwierdziły go zarówno doświadczenie własnej partyzantki w Brzeskiem, jak i rozmowy, które w czasie swej misji paryskiej przeprowadził z ks. Hieronimem Napoleonem i Władysławem Czartoryskim. Traugutt, b. podpułkownik saperów wojsk rosyjskich, marzył o normalnej organizacji powstańców w ramach zwykłych jednostek bojowych, co też usiłuje w dalszej swej działalności uskutecznić. Gdy chodziło o materiał ludzki, to mimo fatalnych braków w zakresie zaopatrzenia i broni, na plan pierwszy wysunęła się sprawa pospolitego ruszenia.

Po raz pierwszy zainteresował się nią Traugutt, kiedy po przerwaniu swojej wojaczki przybył do Warszawy i zaczął przysłuchiwać się obradom Rz. N. na sesjach kierowników wydziałów. W jesieni 1863 r., w okresie akcji Chmieleńskiego, organizowania włościan domagają się radykali wychodztwa. „Czas wielki — mówią, — żeby przewodnicy powstania wszystkie mozoły swoje zwrócili do najważniejszej teraz potrzeby, poruszenia i uzbrojenia ludu wiejskiego"[9]). Wydział spraw zagranicznych jest niepotrzebny i należy go przekształcić na wydział dla spraw ludowych[10]). Emigranci wskazują, że lud jest wprawdzie nieoświecony i nie umie prowadzić polityki wyczekiwania w przedpokojach ministrów, lecz „ma niezatarte

---

[9]) Głos wolny, 21, z 10. IX 1863.
[10]) Głos wolny, 53, z 20. XI. 1864.

uczucie narodowe, ma zdrowy rozum". Z końcem 1863 r. demokraci spodziewają się jeszcze, że lud uratuje upadającą sprawę i przechyli szalę zwycięstwa na korzyść powstania[11]). Gdy zaś los walki był przesądzony, londyński „Głos wolny" radzi tajnej organizacji Rz. N. „zejść do ludu, ogarnąć w swe ramiona wszystkie gminy wiejskie, stać się ludową"[12]).

17 października Traugutt ogłasza się dyktatorem powstania. W obręb jego czynności wchodzą teraz wysiłki nad przeprowadzeniem organizacji cywilnej i wojennej na wsi[13]). Wstępem do tych zamierzeń jest okólnik dyktatora z 5 grudnia nakazujący komisarzom wojewódzkim stworzenie organizacji parafialnej. Dyktator, osobiście niezwykle religijny, doceniał znaczenie wiary w życiu ludu. Za pośrednictwem agenta rzymskiego wyjednuje przychylną dla sprawy polskiej allokucję Piusa IX[14]) oraz wciąga do agitacji powstańczej duchowieństwo.

Równolegle z tą akcją idą usiłowania Traugutta, żeby siły wojskowe powstania skupić w korpusach, pułkach, batalionach (rozporządzenie z 15 grudnia). W dwa tygodnie później dyktator w rozkazie do dowódców oddziałów nakazuje, ażeby przestrzegano ściśle zasad równości i braterstwa w stosunkach z ludem i wykonywano program zawarty w manifeście styczniowym. „Pamiętajcie jenerale, pułkowniku — przestrzega Traugutt, — że powstanie bez ludu jest tylko wojskową demonstracją"[15]). Dyktator zwraca się również z apelem do włościan, ażeby wystąpili w obronie swoich już gruntów jako części Ojczyzny. Rząd Narodowy przyrzeka ze swej strony starać się i dbać o szczęście ludu wiejskiego[16]). W tym czasie ogłasza odezwę do ludu generał Bosak. „Gdyby nikczemna Moskwa — czytamy w jego proklamacji — jeszcze naszą ziemię tratująca, chcąc się wzbogacić przed ustąpieniem z Ojczyzny naszej, opór stawić chciała, wówczas Rząd Narodowy do Ciebie ludu odwoła się i Twojej siły zażąda. Wtenczas Rząd Narodowy poda Ci przeze mnie hasło i wtedy na to hasło wszyscy powstaniecie".

Z końcem stycznia 1864 r. ogłasza Rz. N. pospolite ruszenie[17]).

---

[11]) Heltman do Libelta 29. XII. 1863. Por. Limanowskiego: Szermierze, s. 157 i n.

[12]) Głos wolny, 53, z 20. XI. 1864.

[13]) Do wybitnych organizatorów włościan w okresie 1863/64 należą: Leon Frankowski w Lubelskiem, ks. Max. Terejwa naczelnik pow. konińskiego i Aleksander Biernacki, naczelnik okręgu krakowskiego.

[14]) Pułk. Struś na wstępie swoich czynności powstańczych zamierzał wydrukować jedno z oświadczeń papieża złotymi literami i rozrzucić między chłopów żmudzkich. Przedstawiciel Litwy, Bonoldi zbagatelizował jednak projekt Strusia.

[15]) Giller: Historia powstania, t. I, s. 103.

[16]) Rząd Narodowy do ludu polskiego. Odezwa z 1. I. 1864.

[17]) Pospolite ruszenie nie doszło do skutku. Giller, t. I, s. 77.

Powstanie chyliło się nieuchronnie ku upadkowi. Tak doskonale, ku podziwowi Europy, funkcjonująca aparatura administracyjna powstania, przerzedzona częstymi aresztowaniami, rozprzęga się w coraz większym stopniu, aż wreszcie uwięzienie, a później śmierć pięciu członków Rz. N. przerwały bohaterski wysiłek narodu.

5. KONTRAKCJA RZĄDÓW ZABORCZYCH.

Rządy państw zaborczych w rozległej skali wykorzystywały dla celów represyjnych bierność włościaństwa. Niedwuznaczne stanowisko względem powstania w Królestwie zajęły w pierwszych dniach walki Prusy, narzucając się Rosji z konwencją Alvenslebena (8 lutego) i lokując w pasie granicznym kilka pułków. Inne stanowisko zajęła natomiast Austria, skłonna do przeciwstawienia w najcięższych dla Polaków momentach włościaństwa aspiracjom narodu[1]).

Rosja od początku stara się podkopać zaufanie wsi do uwłaszczenia ogłoszonego przez powstańców. Agitacja, jaką prowadzi rząd rosyjski przez swoich agentów i urzędników, ma na celu wykazanie ludowi, że powstanie sprzeczne jest z interesami chłopskimi. Wojska rosyjskie okazują gromadom, że nie chodzi tu o wojnę dwóch narodów, lecz o bunt panów, nie o nieprzyjacielskie wojsko, lecz bandy[2]). Często obwożono na wozach zabitych lub schwytanych do niewoli dowódców polskich przez wsie, gdzie zatrzymywali się oni niedawno na postoje i ogłaszali chłopom manifest. Na umysły proste i nie wdrożone w patriotyzm, tak obrazowana kruchość powstania i przyrzeczeń Rz. N. nie mogła pozostać bez skutku.

Wzrost propagandy Rosjan przeciw „buntowniczemu narodowi" był następstwem gołosłownych interwencyj państw zachodnich. Ruch, wywołany artykułami Katkowa, stawiał naród przeciw narodowi, walkę z terenu potyczek zbrojnych przenosił na pole społeczne i bezwzględnych represyj, budząc jednocześnie entuzjazm opinii rosyjskiej dla działalności Murawiewa i biurokracji, która przyjęła wieś za podstawę przyszłych reform.

---

[1]) „W Galicji za rządem stoi milion chłopów" — tak ocenia sytuację ziemianin z zaboru austriackiego. Smarzewski: Pamiętniki z r. 1863, s. 2792. Wręcz przeciwną opinię o nastrojach chłopskich wydają wychodźcy polscy. „Lud galicyjski — mamy głęboką wiarę, pójdzie drogą powstania. Jest to naturalne następstwo fałszu, że zawsze się przeciw twórcom swoim obraca. Jego bierność dla Habsburgów chwiać się zaczyna". Głos wolny, 21, z 10. IX. 1863. Faktu osłabienia sympatyj rządowych na terenie wiejskim nie pomija zresztą namiestnik kraju, Mensdorf w swoich raportach do Wiednia. W tym też duchu, gdy chodzi o włościan Królestwa, utrzymane są sprawozdania dotyczące straży wiejskiej, składane przez gubernatorów wojennych rządowi rosyjskiemu.

[2]) Termin używany zwykle przez Rosję w notach, komunikatach i raportach na oznaczenie oddziałów powstańczych.

Z wyraźną jednak dywersją spotkała się tylko próba powstańcza na Ukrainie. Rząd Narodowy ogłosił wówczas, że wypadki, jakie miały miejsce w Sołowijówce, niczym nie różnią się od rzezi galicyjskiej 1846 r.[3]). Poza tym władze rosyjskie ograniczają się do przestrzegania, ażeby gromady odstawiały schwytanych powstańców do urzędów i nie udzielały im schronienia ani pomocy. Dopiero Berg, mianowany gubernatorem, ustanawia warty chłopskie.

W Galicji rząd rosyjski ma swoich agentów, którzy rozsiewają najniedorzeczniejsze pogłoski o powstaniu. Opowiadano więc, że powstańcy chcą przywrócić pańszczyznę, że oddziały walczące w Królestwie wkroczą wnet do Galicji, zaczną mordować chłopów i palić wsie. Dla wywołania nastrojów paniki i popłochu rozrzucano ulotki o grożących rzekomo pożarach.

Propagandzie tej przeciwdziałają władze narodowe, powołując do współpracy całe społeczeństwo, a przede wszystkim księży wiejskich. Akcja zjednoczonego duchowieństwa wychodzi poza ramy defenzywy i w związku z ogłoszeniem przez Rz. N. pospolitego ruszenia obejmuje czynności werbunkowe na terenie wiejskim. Ogłoszoną z końcem 1863 r. broszurę „Salus populi" rozesłano do wszystkich probostw. Akcja ta spotkała się ze sprzeciwem władz kościelnych, które potępiły „Salus populi"[4]). Autor broszury („unus ex vestris") przewidział zakazy i dlatego poucza, żeby „przeszkadzającemu biskupowi memoriałem przypomnieć, że ma on być przede wszystkim biskupem katolickim i polskim"... „Zjednoczenie" domaga się, aby duchowieństwo natychmiast rozpoczęło pracę mową i czynem, ażeby uświadamiało włościan pod względem narodowym i wyjaśniło znaczenie powstania. Należy zachęcać gromady do wspomagania dzieła walki; „gdy Rz. N. rozkaże dać rekruta, (włościanie) powinni to uczynić". Do księży należy udaremnianie instrukcyj i planów rządowych ogłaszanych wójtom na sesjach u naczelników obwodowych. W tym celu wójtowie dworscy (właściciele ziemscy) poinformują miejscowego proboszcza o zamierzeniach władz, a ten z kolei wskaże gromadzie drogę właściwego postępowania.

Odezwa zjawia się wtedy, kiedy Galicja spodziewała się zaburzeń. Władze nie zezwoliły na ogłoszenie pisma Piusa IX. Namiestnik zaś wbrew zasadniczemu stanowisku premiera Schmerlinga[5]) posługuje się włościaństwem w akcji represyjnej. W raportach składanych rządowi wiedeńskiemu Mensdorf często używa atutu zaburzeń

---

[3]) Rząd Narodowy do Wł. Czartoryskiego, 7 czerwca 1863.

[4]) Bkp. krakowski Gałecki w okólniku z 9. IV. 1864, arcybiskup lwowski Wierzchlejski z 24. VI. t. r. W okresie prześladowań Murawiewa na Litwie posypały się listy pasterskie przeciw powstaniu i „Głosowi Kapłana Polskiego"

[5]) Wereszycki: Austria a powstanie, s. 73.

chłopskich, grożących rzekomo krajowi, ażeby uzyskać w ten sposób odpowiedni zakres uprawnień. Nakazuje więc obsadzać ludnością wiejską pas graniczny i patrolowanie granicy przez wojsko wspólnie z chłopami.

Patrole i straże chłopskie wywołały w społeczeństwie oburzenie. Prasa polska uskarża się na łamanie wolności osobistej, na asystencję włościan przy rewizjach w dworach. W kampanii tej sekundują Polakom opozycyjne pisma wiedeńskie: Reform, Morgenpost i Presse. Mensdorf widzi się zmuszony do ograniczenia zakresu działalności straży (3 maja 1863).

Straże działały na usposobienie opinii swoim znaczeniem społecznym. „Niezaprzeczonym jest — czytamy w „Gazecie narodowej" z 13 marca, — że ajenci moskiewscy podburzają lud, a jeśliby równocześnie c. k. władza używała włościan do przestrzegania porządku w stanie pokojowym Galicji, mogłyby stąd uróść zajścia zarówno dla kraju, jak i dla władzy szkodliwe. Jeżeli rząd cesarski nie ma odpowiedniej siły zbrojnej, to lepiej jest ściągnąć kilka pułków, jak to uczyniły Prusy".

Sprawą straży zainteresowali się posłowie polscy. 31 października przedkładają oni Schmerlingowi memoriał o nadużyciach, wskazując jednocześnie na niebezpieczeństwo, jakim grozi posługiwanie się gromadami dla celów politycznych[6]). Rząd Narodowy zaś zwraca się do duchownych, ażeby przeciwdziałali czynnościom straży chłopskich[7]). Obowiązek ten w stosunku do ludu nakłada Komisarz Rz. N. także na inteligencję miast i miasteczek galicyjskich.

6. UDZIAŁ WŁOŚCIAN W POWSTANIU.

Typową formacją włościańską w powstaniu 1863/64 r. były oddziały kosynierskie, do których przydzielano wyjątkowo tylko niewyszkoloną należycie młodzież miejską. Kosynierów spotykamy w ich zwykłym wyekwipowaniu: sukmana, konfederatka i kosa. Co do kosy: była to broń przestarzała już w 1831 roku, z trudem utrzymująca się przy silnym ogniu karabinów i artylerii dopiero w 3-cim rzucie — doskonała za to w zasadzce i ataku. W tych wypadkach kosa była narzędziem okrutnym, a cięcie nią skuteczne i wzbudzające respekt w szeregach moskiewskich. Ponieważ powstańcy nie dysponowali artylerią[1]), której ogień jedynie skutecznie toruje drogę dla

---

[6]) Wereszycki: Austria a powstanie styczniowe, s. 272.

[7]) Odezwa Rządu Narodowego z 17 lutego 1864.

[1]) Pomijając oczywiście dwie armatki prowadzone przez Langiewicza, b. porucznika artylerii wojsk pruskich. Użyciu artylerii przez powstańców stanęły na przeszkodzie: 1. brak amunicji, 2. trudności transportowe. Zdobyte pod Żyrzynem działa, powstańcy zmuszeni byli (jak i w innych wypadkach) zagwoździć.

białej broni, przez to kwestia strategiczna, użycia kosynierów w walce wymagała specjalnej dbałości ze strony dowódców, ażeby nie narażać bezskutecznie kosynierów na rotowy ogień Rosjan z dalekiej odległości, a samego oddziału na bezwładną rozsypkę.

Prasa polska (a za nią i obca) z doby powstania przesadnie informowała o udziale włościan w walce[2]). Konserwatywni przedstawiciele krakowskiego biura prasowego (Koźmian, Popiel, Szujski i Dębicki) z niemniejszą przesadą będą twierdzili po upadku ruchu, że zastrzykami optymizmu dziennikarskiego podtrzymywali powstanie.

Chłop wobec powstania zajął stanowisko wyczekujące. Chociaż naczelnicy wojewódzcy skreślili lud ze środków, jakimi Komitet C. dysponował w chwili wybuchu[3]), to jednak w następnym okresie udział włościan w powstaniu nie był mniej liczny niż szlachty, a nawet go przewyższał[4]).

Największą przychylność dla powstania okazują włościanie w ciągu lata. W tym okresie najwięcej bowiem ochotników wiejskich wstępuje w szeregi walczących. Wtedy właśnie Rz. N. zdwaja wysiłki nad pozyskaniem włościan i postanawia po żniwach przystąpić do organizowania mas ludowych. Z zamiarów tych wypłynęły dwie odezwy Rz. N., do narodu i Europy (31 lipca). W sierpniu polecił Rząd N. Czartoryskiemu, ażeby ten postarał się o przedrukowanie „Kursu sztuki wojennej" Wysockiego i rozprawy gen. Chrzanowskiego „O wojnie partyzanckiej" oraz przesłał Wydziałowi wojny po 200 egzemplarzy obu tych książek[5]).

Agitację wśród ludu za wstępowaniem do oddziałów prowadzą przeważnie księża, zwłaszcza kapelani powstania. Ich ocena stanu rzeczy posiada więc dużą wartość, gdy chodzi o stwierdzenie, jak zachowała się wieś wobec propagandy werbunkowej.

Szef sztabu w oddziale Langiewicza, Władysław Bentkowski opisuje czynności ks. Agrypina Konarskiego[6]). Kolumna powstańców przesuwa się przez wsie Wielopolskiego (okolice Pińczowa); Konarski w czasie postoju zaczyna przemawiać do włościan. „Na różne jego zapytania i wykrzykniki — opowiada Bentkowski — czy chcą umierać za ojczyznę, że pan ich (margrabia Wielopolski) jest zdrajcą, że Moskali trzeba wypędzić itd., starsi chłopi, kłaniając się czapkami do kolan, odpowiadali: „Alboż my to wiemy, Dobrodzieju, co prawda

---

[2]) Dzienniki objęte propagandą: Kölnische Zeitung, Presse, Österreichische Korrespondenz, Czas, Gazeta narodowa, Times, Ost-Deutsche Zeitung i in.

[3]) Nadzieje przesunięto na samo uwłaszczenie włościan.

[4]) Giller: Historia powstania, t. II, s. 39.

[5]) Ponadto 20 egzempl. regulaminu jazdy Kruszewskiego. Czartoryski wykonał polecenie. Wydawnictwo materałów, t. V, s. 241.

[6]) Powieszonego przez Moskali w Warszawie wraz z pastorem Habichem.

i co robić trzeba? Jedni nam gadają tak, inni znowu inak, my prości ludzie i na tym się nie rozumiemy"[7]).

Bardziej miarodajne są wspomnienia ks. Serafina Szulca, działacza organizacji narodowej. W powstaniu był on kapelanem oddziału Kurowskiego i z polecenia płk. Kopernickiego agitował w powiatach: piotrkowskim, sieradzkim i wieluńskim. „Zwiedzając wsie tamtejsze i przemawiając do ludu, wśród którego się rodziłem, wzrastałem i żyłem — są słowa księdza, — który miał dla mnie zaufanie jak i dla mojej duchownej sukni św. Franciszka, miałem nadzieję objaśnić mu prawdy społeczne i świętą polską sprawę... Duch ludu jest głęboko religijny i polski, a potrzebował tylko albo pilną nauką albo też zwycięstwem być objaśnionym i podniesionym"[8]). Podobnie było w Kieleckiem. „Praca moja — opowiada ks. Szulc — nie była obfitą w pomyślne następstwa... Chłopi okazywali dobre chęci, lecz opowiadali, że dzisiaj (koniec 1863 r.) zapóźno już powstawać, dawniej zaś nie powstali, bo mieli obawy z powodu siły moskiewskiej i nie ufali szlachcie w tym województwie, jak i w krakowskim, skarżyli się gorzko z powodu dawniejszego z nimi postępowania, któremu chwała Bogu raz na zawsze koniec położyło uwłaszczenie przez Rząd Narodowy"[9]).

Generalizować tej oceny księdza ani co do czasu ani przestrzeni nie można. Wiemy, że w okolicach, do których odnosi się także opowiadanie ks. Szulca (Góry Świętokrzyskie), oddział pułk. Kality-Rębajły utrzymywał się w dużej mierze dzięki pomocy okolicznych włościan, którzy opiekowali się oddziałem, dostarczali powstańcom przewodników i wiadomości o ruchach wojsk rosyjskich, kwater i podwodów. Zdarzały się nawet wypadki, że chłop zastępował znużonego marszami i walką powstańca w odpowiedzialnej służbie na placówce[10]). O przychylności włościan mówi dowódca największego oddziału walczącego w Lubelskiem, gen. Jeziorański[11]).

Poparcie i pomoc u ludności wiejskiej znajdowali dowódcy oddziałów zdyscyplinowanych i dobrze prezentujących się. Na wsi żyli jeszcze uczestnicy wojen napoleońskich i polsko-rosyjskiej 1831 r., którzy oglądali regularną armię polską. Chłop oceniał jednak niewspółmierność sił występujących do walki w 1863 r. Wybitny członek stronnictwa „Ruchu", Włodzimierz Milowicz wyraża w swoich „Wspomnieniach" przekonanie, że „każda armia regularna, reprezentująca siłę rzeczywistą, mogąca mierzyć się z moskiewskimi woj-

---

[7]) Notatki Bentkowskiego. Wydawnictwo materiałów, t. II, s. 55.
[8]) Giller: Polska w walce, t. I, s. 95.
[9]) Giller: Polska w walce, t. I, s. 142.
[10]) W 40-stą rocznicę, s. 366.
[11]) Jeziorański A.: Pamiętniki, t. II.

skami, może być pewna, że w masie chłopskiej na Litwie i w Kongresówce znajdzie jak najsympatyczniejsze dla siebie usposobienie"[12]).

Oczywiście rząd rosyjski innymi oczyma oglądał sytuację. Uważał powstanie za bunt młodzieży szlacheckiej i rzemieślniczej, podczas gdy reszta narodu, tj. włościanie są nadal wierni carowi. Argumentem tym odpierał Petersburg jakiekolwiek żądania mocarstw widzących w powstaniu zgodną wolę całego narodu[13]). Za Polską ujął się lord Russel. „Właściciele i warstwa średnia — oświadczył on w parlamencie angielskim — są przeciw Rosji, jeśli zaś tego nie można powiedzieć o włościaństwie, to jasnym jest także, że nie daje ono władzom rosyjskim siły, ani nie udziela pomocy"[14]). Następca Polaka w rządzie cywilnym Królestwa, Milutin uważał współczesne mu pokolenie szlachty polskiej i mieszczan za stracone dla panowania rosyjskiego, a jedyną podstawę rządów Rosji w Polsce upatrywał w ludności wiejskiej[15]).

Pierwszych włościan, którzy przystąpili do szeregów walczących, spotykamy w oddziale Leona Frankowskiego, złożonym z młodzieży szkoły rolniczej w Puławach. Oddział puławski zajął Kazimierz Dolny, gdzie utrzymywał się przez pewien czas, lecz rozbity zasilił oddziały walczące w Lubelszczyźnie[16]).

Najwydatniejszy udział włościan w walkach z Rosją zaznaczył się na Żmudzi, Litwie i Podlasiu, szczególnie w okolicach Siedlec, Brześcia Litewskiego i Białegostoku, gdzie powstanie zastało teren przygotowany przez Bronisława Szwarcego i Konstantego Kalinowskiego nawet wśród ludu białoruskiego. Już organizacja narodowa 1861 r. znalazła oparcie wśród drobnej szlachty wiejskiej w Płockiem i na Podlasiu, wśród Kurpiów.

Powstanie na Litwie zawdzięczało całkowicie swoje trwanie od wiosny do późnej jesieni 1863 r. pomocy i przychylności tamtejszych chłopów. Gdzie zaś, jak w Sandomierskiem i Kieleckiem walki powstańcze trwały czas dłuższy i odnosiły sukcesy, tam ludność wiejska zdecydowanie staje po stronie oddziałów[17]).

Dowódca największego oddziału powstańczego, a od 10 marca dyktator[18]), Marian Langiewicz prowadził w Sandomierskiem przymusową rekrutację włościan, chłopów zaś znoszących się z Rosjanami kazał wiązać i odstawiać dla przykładnego ukarania do obozu swego w Goszczy. Zwykle jednak widzimy u dowódców polskich

---

[12]) Wspomnienia Milowicza Wł. Wydawnictwo materiałów, t. II, s. 89.
[13]) Nota z 2 marca 1863.
[14]) Wydawnictwo materiałów, t. V, s. 17.
[15]) Spasowicz: Pisma, t. III, s. 308.
[16]) Berg: Zapiski, t. III, s. 318.
[17]) Giller: Historia powstania, t. I, s. 126.
[18]) Dyktatura trwała zaledwie 9 dni.

troskę, ażeby poruszeniami strategicznymi nie narażać wsi na zniszczenie i spalenie przez wojska rosyjskie.

Wojskowi, którzy przystąpili do powstania, jak Langiewicz, Heidenreich de Henig, Zygmunt Sierakowski, Jeziorański, Hauke-Bosak, silną ręką powściągali swawolę podwładnych wobec ludności cywilnej i przez to oddziały ich, prezentujące się nadto dobrze pod względem wojskowym, chętnie przyjmowane były przez gromady.

Langiewicz w swoim oddziale prowadził 3 bataliony kosynierów obok 300 bagnetów i tyluż szabel. 300 ochotników kosynierskich wykonało w bitwie pod Grochowiskami brawurowe uderzenie na Moskali, zamieniając początkową rozsypkę powstańców na zwycięstwo.

Gdy jednak oddział dyktatora uległ likwidacji, inny partyzant, nieustraszony dowódca strzelców, pułkownik Czachowski poprowadził ocalałą resztę. Mimo znanej surowości pułkownika — włościanie nazywają Czachowskiego „ukochanym ojcem", chronią jego oddział od rozbicia i pomagają gorliwie powstańcom w tropieniu Moskali.

Oddziały kosynierskie przyczyniały się do pomyślnych potyczek Sierakowskiego na Żmudzi, ks. Mackiewicza na Litwie, kpt. Nowickiego, gen. Hauke-Bosaka i i. Kosa, nie pardonująca na dystansie szturmowym, miała wyrobioną reputację u Rosjan.

W każdym razie ilość walczących w l. 1863 i 1864 pod sztandarami powstania włościan nie była mniejsza niż w insurekcji Kościuszki 1794 roku. Działały samodzielne oddziały chłopskie przewyższające liczebnie udział włościan w bitwie racławickiej. Z włościan przeważnie składały się oddziały ks. Mackiewicza i ks. Brzózki. Na Podlasiu kowal Szymański dowodził oddziałem żandarmów chłopskich. Pułkownik Chmieliński prowadził oddział konnych Krakusów.

Już w lutym włościanie powiatów: szawelskiego, telszewskiego, rosieńskiego, ponieświeżskiego i nowoaleksandryjskiego, poruszeni przedtem manifestacjami religijnymi, masowo zgłaszają akces do powstania. A pod koniec walk nawet chłopi kaszubscy śpieszą ku granicy Królestwa, ażeby połączyć się z walczącymi.

Chłop żmudzki, Adam Bitis zorganizował oddział złożony z kilkuset włościan powiatu szawelskiego i szczęśliwie unikał rozbicia. Dopiero w jesieni 1863 r., zmuszony do przejścia granicy, udał się na emigrację i osiadł w Paryżu. Inny znowu włościanin, Litwin Łukaszunas, dowodząc oddziałem strzelców konnych liczącym 100 ludzi, zasłużył sobie dzielnością na chlubne wyróżnienie w instrukcji organizacyjnej Traugutta z 18-go grudnia[19]). Poza tym na Litwie walczył major Kuszłejko, dowodząc oddziałem liczącym około 400 włościan.

[19]) Janowski J. K.: Pamiętniki, t. II, s. 269.

Znaczny odsetek kosynierów w oddziałach skłonił władze powstańcze do wydania specjalnego regulaminu musztry kosą oraz instrukcji (ułożonej jeszcze w 1861 r. przez Mierosławskiego) w sprawie użycia kosunierów w walce. Zygmunt Sierakowski polecił oficerowi kosynierów, Wiwulskiemu prowadzić musztrę i wyszkolenie ogólne w języku litewskim.

W oddziałach mieszanych, kosynierów używano do robót obozowych, nadając im przez to charakter kompanij roboczych. Dopiero instrukcje Wydziału wojny dla oficerów, w trosce o wartość bojową kosynierów postanawiają, ażeby do tych jednostek przydzielać normalny kontyngent instruktorów i wyznaczać do kompanij kosynierskich ochotników różnych stanów. Nie należy również w myśl instrukcji używać wyłącznie kosynierów do robót, ani wprowadzać różnicy w jakości i ilości wyżywienia[20]).

O powstaniu ludowym na szerszą skalę nie mogło być mowy już chociażby z uwagi na brak kadry instruktorskiej i broni. Na Kujawach, Podlasiu i w Augustowskiem gromady ochotników wiejskich musiały powracać do domów, gdyż nie było czym ich uzbroić.

Litwa i Żmudź drogo opłaciły powstanie zbrojne przeciw Rosji. „Spalić wieś całą, miejsce gdzie stała zaorać i zrównać z ziemią, mieszkańców zaś wszystkich z kobietami i dziećmi zesłać na Sybir"— taka była treść rozkazów represyjnych Murawiewa[21]).

Nie przeszło bez echa powstanie także wśród włościan galicyjskich. Cesarz Franciszek Józef na posiedzeniu rady ministrów 10 marca 1863 r. oświadczył, że przychylne dotąd rządowi włościaństwo staje się niepewne i chwiejne, gdy chodzi o stosunek do akcji powstańczej.

Zmiana nastrojów uwidacznia się jeszcze wyraźniej z początkiem następnego roku[22]). Mimo, że galicyjski Wydział Rządu Narodowego sprzeciwił się organizowaniu ludu w ramach parafij i gmin, uważając za wystarczające „szkółki wiejskie, rozmowy i przykład duchowieństwa"[23]), Aleksander Bierniacki, naczelnik okręgu krakowskiego, zdołał pozyskać w czasie od października 1863 do lutego 1864 r. dla akcji powstańczej około 3 tysiące włościan. W tym czasie

---

[20]) W 40-stą rocznicę, s. 20.

[21]) Berg: Zapiski, t. III, s. 163. Licznych włościan zsyłanych na Sybir rząd kazał umieszczać oddzielnie od szlachty, w Tarii Nerczyńskiej. Spis skazanych przez audytoriat polowy w l. 1863—66 powstańców zawiera praca Cederbauma pt. „Powstanie styczniowe". Warszawa 1917.

[22]) Mensdorf w relacji do Wiednia z 25 lutego 1864 komunikuje, że agitacja powstańcza poważnie osłabiła wierność ludu wiejskiego dla tronu.

[23]) Przedstawiciele konserwatystów, Rej St. i Morski F. poszli dalej, interweniując w sprawie objawiającego się w kraju wrzenia u cesarza. W kilka dni po audiencji ogłoszono w Galicji stan oblężenia.

młodzież wiejska w Krośnieńskiem i Gorlickiem zaprawia się w mustrze.

Sprawa ludowa, w ciemnych barwach przedstawiona przez Wiktora Wiszniowskiego[24]), stanowi dla nowej fali emigracji podstawę nadziei. Rząd Narodowy, który istnieje jeszcze przez cały rok 1864, posiada na wychodztwie dwa czasopisma. Przy „Ojczyźnie" grupują się umiarkowani: Sapieha A., Gałęzowski, Giller, Ruprecht, Elżanowski, Skorupka, Przybylski. Na łamach „Wytrwałości" wypowiadają się zaś (zresztą krótko): Kurzyna, Guttry, Brzozowski, Kaczkowski. Wreszcie organem radykałów, zwolenników Mierosławskiego jest „Głos wolny".

W 1866 r. Mierosławski wykłada „O nowoczesnym rewolucjoniźmie". W tym samym roku ukazuje się w bendlikońskiej drukarni Gillera „Wojna ludowa" Kamieńskiego. Starzy demokraci myślą nawet o bezpośredniej propagandzie ruchu zbrojnego na wsi. Mowa jest o założeniu pisma ludowego („Chłop polski"), które by krzewiło wśród włościan ideę niepodległości[25]).

---

[24]) Wiktor Wiszniewski: Galicja czyli rok 1863 i 1864. Lipsk 1865.

[25]) Heltman do Janowskiego w liście z 28. VI. 1866; Limanowski: Szermierze, s. 162.

VII. STANOWISKO SPOŁECZNO-POLITYCZNE WŁOŚCIAN.

1. CHARAKTERYSTYKA.

Nieprędko i nie łatwo oswajała się opinia publiczna z konsekwencjami usamowolnienia ludu. Mimo, że ogół uznawał anormalność stosunków społecznych, to jednak długo jeszcze po zniesieniu pańszczyzny i poddaństwa — myśl o niezależności politycznej włościaństwa spotyka się z uprzedzeniem.

Chłop, milczący i niepiśmienny, nie wychodzi zwykle w teoriach ziemiańskich i demokratycznych poza rolę przedmiotu politycznego. Dla szlachty włościanin jest ubogim, często głodnym i po 1846 r. krnąbrnym dzieckiem, nad którym właściciel musi roztoczyć wszechstronną opiekę. Demokraci znajdują w ludności wiejskiej ofiarę ucisku i znienawidzonego porządku stanowego. Lud pozostał bierny i nieruchomo obserwował przebieg usiłowań. Był ogromnym kamieniem na drodze dążeń narodowych, który starano się syzyfowym wysiłkiem poruszyć, o którym tyle mówiono i pisano.

Okresom największych zawodów i niepowodzeń towarzyszy wiara w lud. Rosła więc cena politycznego stanowiska włościan mimo ich nieobecności na arenie wielkich dyskusyj, ważnych swarów i skrzętnych zabiegów.

Jakim był zatem włościanin polski, jakimi oczyma oglądali wieś jej obrońcy i rzekomi przewodnicy? Odpowiedzi, jakie na to pytanie znajdujemy w literaturze politycznej, z reguły naginają charakterystykę chłopów jako grupy społecznej i odrębnego ośrodka opinii politycznej do własnych tendencyj i zamierzeń. Doktrynerstwo walczy tu o lepsze z przesadą. Inną miarę stosują względem chłopa demokraci, inaczej oceniają go ziemianie. Zwolennicy zależności poddanych od właściciela złorzeczą na włościan, których uważają za predestynowanych do niższości społecznej. Obrońcy ludu, głoszący hasła sprawiedliwości społecznej, wynoszą zalety chłopa i do jego wyzwolenia przywiązują wielkie nadzieje.

Szlachta skarży się, że włościanin nie posiada uczuć narodowych, że jest niemoralny, czuje wstręt do pracy, a wielką ochotę do próżniactwa i wódki — jest ciemny i chciwy. Postępowi, szukając podstawy i ostoi dla swoich przekonań, spekulują na dodatnich cechach

chłopa. Zwolennicy zjednoczenia narodowego uważają go za „łagodnego, otwartego, gościnnego“[1]).

Idealiści głoszą, że „chłop polski, to nieledwie dziecko natury. Dziwnie prosty w swoich obyczajach, przykuty do kawałka nie swojej ziemi, bez pozwolenia lub rozkazu nie mogący jej na chwilę opuścić, oddał się wyłącznie życiu domowemu i na łonie familii cnoty chrześcijańskie praktykuje“, odznacza się przy tym „silnym, naturalnym rozumem“. Sielanka ta obowiązywała w brukselskim Zjednoczeniu Lelewela[2]).

Na słusznym stanowisku stanął Antoni Michalski. Przyczynę panującego na wsi zła, a przede wszystkim zaniedbania gospodarstw włościańskich widzi on w 300-letniej niewoli ludu. Jaki — zapytuje Michalski — miałby włościanin cel zabiegać o coś więcej jak o wyżywienie, skoro grunt nie stanowi jego własności[3]). Zwolennicy uwłaszczenia są zdania, że to właśnie pańszczyzna upodliła włościan. „Gdzie pańszczyzna i podaństwo istnieją — czytamy w rozprawie za usamowolnieniem poddanych — włościanin jest gnuśny, dziki, niemoralny“[4]). W gruncie rzeczy bowiem lud posiada „wiele zdrowego rozumu, dowcip bystry, rozwagę żywą... z natury łagodny, żywą wiarą pała i do fanatyzmu jest skory“ — pisze ziemianin galicyjski po zniesieniu pańszczyzny[5]).

Spotykamy oczywiście i głosy obrony ludności wiejskiej przed zarzutem upośledzenia. „Nie zna naszego ludu — twierdzi publicysta „Czasu“ — kto go uzna ciemnym i głupim... jest on sprytny, przenikliwy i uzdolniony“[6]). Szlachta wskazuje, że do zaniedbania gospodarki włościańskiej przyczyniły się zapomogi dworskie, które spowodowały lenistwo poddanych. Z zapomóg wyprowadza memoriał Fredry chciwość i krętactwo chłopa. Gdzie nie istnieją zapomogi — twierdzi komediopisarz — tam ludność jest gospodarniejsza; tego samego zdania jest również Gołuchowski J. Trudno w tym wypadku orzec, gdzie kończy się żal właściciela za należną zresztą poddanym zapłatą, a gdzie się zaczyna istotna troska o dobro ludu. Trafnie przewiduje Łubieński, że opieszałość, pijaństwo i nieposzanowanie własności przez włościan znikną, gdy ustaną obustronne zobowiązania, a więc zarówno zapomogi jak i pańszczyzna, a włościanin otrzyma grunta na własność[7]).

Naturalne w życiu człowieka dążenie do poprawy bytu tamują

---

[1]) Tygodnik wiejski, 8, z 1848 r.
[2]) Orzeł Biały, 2, z 1841.
[3]) Uruski: Sprawa włościańska, t. I, s. 38.
[4]) Dziennik mód paryskich z 15. IV. 1848.
[5]) Pamiętnik gospodarski z 10. XI. 1849.
[6]) Czas, 200, z 26. IX. 1849.
[7]) Uruski: Sprawa włościańska, t. I, s. 134.

stosunki pańszczyźniane. Ludzie, którzy z innych stron Polski przybywają do Galicji po roku 1848, stwierdzają co prawda, wyjątkową nędzę chłopa, lecz widzą, że szuka on dróg do wydobycia się z tego stanu. „Włościanin galicyjski — pisze w pamiętnikach pułk. Stella Sawicki (Struś) — spokojnego charakteru, bez wykształcenia i obciążony ogromnymi podatkami, wszystkie swoje myśli obraca tylko na polepszenie ubogiego bytu".

Stupnicki H. należy natomiast do tych, którzy nie mają nic do zarzucenia sytuacji materialnej chłopa. „Nie jest włościanin galicyjski tak głupkowaty, jak go podróżujący cudzoziemcy okrzyczeli, ani też tak ubogi i nieszczęśliwy, jak się obcemu na pozór wydaje, ponieważ jego powierzchowne ubóstwo pokrywa wewnętrzne bogactwo, ma on pod dostatkiem wszystkiego, czego potrzebuje"[8]). Stupnicki w dziele opisowym, o miernej zresztą wartości, ujmuje sprawy kraju tendencyjnie i po myśli władz. Nic dziwnego, że u współczesnych sobie krytyków nie znalazł uznania[9]).

Obrony twierdzenia, że chłop polski nie cierpi niedostatku, podejmują się pisarze szlacheccy w polemice z opinią zagranicy o stosunkach społecznych w Polsce. Tą drogą Gołuchowski doszedł do gloryfikacji pańszczyzny, a Krasiński w „Liście" do Lamartine'a mówi, że „nigdy stosunkowo włościaninowi nie zbywało na dobrobycie materialnym", co w odniesieniu do czasów, kiedy pisał, było grubą przesadą[10]).

Bezpośrednio po zniesieniu pańszczyzny na porządku dziennym znajdują się spory, nadużycia i zatargi o służebnictwa. Pod wpływem tego stanu rzeczy powie Jaraczewski, porównując chłopa galicyjskiego z wielkopolskim, że ten ostatni jest „poczciwy, bogobojny i dobry, posiada w sobie godność człowieka, galicyjski zaś na pozór potulny, lecz nie dowierzający surdutowym i czujący wstręt do tych, co chcą przewodniczyć mu na drodze materialnego i umysłowego ukształcenia"[11]).

Nie lepiej wypada charakterystyka polityczna włościan. Szlachta tłumaczy sobie przychylność, jaką okazują chłopi rządowi tym, że „są oni z natury monarchistami i czują potrzebę hierarchii"[12]). Faktycznie jednak chłop nie miał skrystalizowanych poglądów na zagadnienia polityczne. W myśleniu jego konserwatyzm połączony jest

---

[8]) Stupnicki H.: Galicja pod względem geogr.-topogr. historycznym. Lwów 1849.

[9]) Czas, 182, z 3. X. 1849.

[10]) Krasiński: Listy, s. 27. Por. Jasieńskiego H.: Nędza na Rusi, Czas, 295, z 21. XII. 1852 i 87, z 18. IV. 1855, Łodyńskiego H.: Projekt stopniowej zmiany stosunków włościan.

[11]) Pamiętnik gospodarski, 22, z 2. VI. 1849.

[12]) Czas, 103, z 4. VI. 1850.

z daleko posuniętym sceptycyzmem[13]). Dlatego agitacja różnych kierunków wywołuje nieufność i poderzliwość ludności wiejskiej.

„W prostocie swej ulega włościanin, nie wiedząc o tym, każdemu wpływowi, który duch potężniejszy na niego wywrzeć zechce" — pisze w 1848 „Postęp"[14]). Jak zaś istotnie przedstawia się stan nastrojów wsi po zniesieniu pańszczyzny, dowiadujemy się z listu pewnego ziemianina. Autor listu opublikowanego w prasie twierdzi, że gdy chodzi o zapatrywania polityczne włościan, dzielą się oni na konserwatystów i radykałów. Pierwsi, przeważnie starzy i bogaci gospodarze, nie wierzą w uwłaszczenie. Są przekonani, że cesarz chwilowo pogniewał się na panów, każąc im opłacać robociznę chłopską na folwarku. Niechno się tylko przeproszą, a pańszczyzna w dawnej formie powróci. Radykali zaś nienawidzą szlachty. Mówią innym, że wysokie podatki, jakie ludność płacić musi rządowi, przypaść mają właścicielom jako odszkodowanie za zniesioną pańszczyznę. Młodzi chłopi oświadczają, że chętnie by powrócili do poddaństwa, ażeby nie opłacać się panom[15]).

Sejm i udział włościan w obradach dostarczają bogatego materiału do krytyki. Ziemianie zarzucają, że lud nie jest jeszcze narodem i o sobie decydować nie może, ponieważ chłop ślepo ulega rządowi i we wszystkim słucha władz austriackich. Demokraci nie widzą w lojaliźmie chłopskim powodu do potępienia wsi. Przecież szlachta pierwsza — powiadają — wniosła do swoich praktyk politycznych flirt z zaborcą[16]). Należy uwzględnić fakt nieuświadomienia narodowego ludności. „Wieśniak galicyjski — pisze pod wpływem wiosny ludów radykał emigracyjny — co do ciemnoty może porównać się tylko z białoruskim. Tradycja utrzymała w nim mało uczuć narodowych. Zaniedbany przez pana, gnębiony przez urzędników niemieckich, rządowych i prywatnych, chłonie złe pierwiastki, jakie system austriacki bujnie rozwinął. Gardzący oświatą, której zresztą nikt nie stara się w nim zaszczepić, bez zaufania do pana ani księdza, wierzy w cesarza i urzędników"[17]).

Dlatego szlachta zaczyna myśleć o oświacie. Lecz jakiej? O tym mówi memoriał sejmowy Kazimierza Krasickiego, który domaga się zakładania szkół wiejskich z zastrzeżeniem, ażeby włościanie nie wychodzili z tych szkół „usposobieni do czego wyższego, a nie mając dość rozsądku nie badali swych sił, w różne nie puszczali się zawody, w których na coraz nowe natrafialiby przeszkody, szukaliby przy-

---

[13]) Dzwonkowski: Uwagi, s. 39, Jasieński: Nędza na Rusi, s. 24.
[14]) Postęp, 9, z 4. V. 1848.
[15]) Czas, z 30. III. 1850.
[16]) Dziennik mód paryskich z 24. VI. 1848.
[17]) Chojecki A.: Rewolucjoniści i stronnictwa wsteczne, s. 80.

czyn społeczeństwa, swych celów w istniejących stosunkach społecznych. Stąd nieukontentowania, nowych teoryj sekretne i jawne towarzystwa"[18]).

Na przeciwnym biegunie programowym znajduje się myśl postępu, wyrażona w kilkanaście lat po Krasickim przez spiskowca i więźnia, Dzwonkowskiego. Pragnie on, ażeby włościanin zdobywał w szkole uświadomienie narodowe, a w polityce był czynnikiem aktywnym. „Czuje on, że już dłużej nie godzi się radzić o nim bez niego"[19]).

2. SPRAWA PAŃSZCZYZNY I PODDAŃSTWA.

Nim uwłaszczenie włościan nastąpiło, toczy się w sferach oświeconych długa i wszechstronna dyskusja na temat: Czym była pańszczyzna? Umową dobrowolną, dzierżawą, a włościanin ofiarą gwałtu i niesprawiedliwości, czy też istotą społecznie niższą, skazaną już przez urodzenie na zależność od właściciela. Jedni, a mianowicie obrońcy szlachty uważają, że pańszczyzna stanowi rodzaj wymiany naturaliów, które chłop otrzymuje od dworu za przymus pracy (Kalinka, Wiśniowski) lub dzierżawę wieczystą, z której poddany opłaca się pracą w myśl zasady „do, ut facies" „Pańszczyzna, to robocizna, najęta corocznie, użytkami płacona. Jeżeli tedy — grozi Wiśniowski Fr. — kmieć nie będzie robocizny dostarczał, to ja mu grunt odbiorę"[1]). Kalinka zasadę Wiśniowskiego uzupełnia twierdzeniem o niższości społecznej włościan. Pisze bowiem, że lud wszedł kiedyś w zależność poddańczą, ponieważ takie było „usposobienie społeczne narodu"[2]). Nie inaczej ocenia genezę pańszczyzny autor „Poranków karlsbadzkich".

Zapatrywaniom szlachty przeciwstawiają demokraci postępowy punkt widzenia na stosunki społeczne w przeszłości lub tę przeszłość odrzucają, mówiąc, że „historyczne wywody nie mogą stanowić o przekształceniu społecznym"[3]). Zresztą i lepszą myślą ożywione koła ziemiańskie nie przeczą, że istniały przy powstawaniu pańszczyzny nadużycia, i że „szlachta popełniła na ludzie gwałt straszny"[4]).

Niezależnie od kierunku zapatrywań, które krystalizują się w toku dyskusji, włościanie nie chcą trwać w poddaństwie i odrabiać pańszczyzny. Ruch chłopski 1846 r., jak to wynika z nowszych badań historycznych, miał podłoże wybitnie społeczne. Wieś galicyjska dąży do uwolnienia się od pańszczyzny, a zdarzają się nawet

---

[18]) Dębicki: Portrety i sylwetki, t. III, s. 77. O Kazimierzu Krasickim.
[19]) Dzwonkowski: Uwagi w kwestii włościańskiej, ruskiej i żydowskiej, s. 12.
[1]) Uruski: Sprawa włościańska, t. I, s. 425.
[2]) Kalinka: Galicja i Kraków, s. 126 i n.
[3]) Widman w Postępie, 3, z 20. IV. 1848.
[4]) Czas, 16, z 21. I. 1851.

w okresie rabacyjnym wypadki żądania podziału gruntów dworskich. W tym świetle to, co przypisywano dotąd wpływowi rewolucyjnej literatury demokratów, jak również agitatorów (Dembowski, Goslar) odbiega od prawdy, a przynajmniej zyskuje dopiero na znaczeniu jako równolegle idący zaczyn fermentu[5]).

Gromady wiejskie w powiatach: tarnowskim, bocheńskim i jasielskim nie były zatem, po 3-tygodniowej rabacji usposobione „do dokładnego wypełniania powinności poddańczych", czego żąda od nich odezwa namiestnika. Włościanin wobec władz nakazujących powrót pańszczyzny przyjmuje groźną postawę. Głoszono na wsi, że skoro nie ma już panów, nie powinno być i pańszczyzny. Sfery rządowe zdają sobie z tego sprawę, że obniżenie wymiaru powinności i zaprowadzenie inwentarzy nie może usunąć fermentu, ani zadowolić ludności[6]).

Mnożą się doniesienia na oporne stanowisko poddanych. Nawet księża grecko-katoliccy uważają za właściwe donieść dyrektorowi policji, Sacher-Masochowi, że chłopi z powiatów zachodnich, jadący po sól do Sambora i Stryja oraz po mąkę do Tarnopola i Czortkowa, rozszerzają płomień buntu i niezadowolenia[7]). Widomym znakiem oporu jest osoba przywódcy rabacyjnego chłopów, Jakuba Szeli. Ze sprawozdań urzędowych dowiadujemy się o stanowisku chłopów wobez pańszczyzny. W raporcie z 12 kwietnia 1846 r. baron Saffran pisze: „Piringer (nadkomisarz straży skarbowej) pojechał do miejsca pobytu Szeli, gdy ten nie chciał się stawić i zapytał go, kto go upoważnił do wydawania chłopom rozkazów? Szela odpowiedział mu: Starostwo tarnowskie. Na zapytanie, czy starostwo nakazało mu także, ażeby zakazywał odrabiania pańszczyzny, odpowiedział: nie robię tego na własną rękę; gdzie panowie zostali zabici, tam uprawiamy pola, gdyż zbiory należą do nas, gdzie jednak panowie żyją, tam nic nie robimy, niech sami sobie radzą, gdyż my chcemy uiszczać się w pieniądzach zamiast odrabiać pańszczyznę"[8]). Rząd nie ma jednak zamiaru tolerować objawów rozprzężenia. Szela po półtorarocznym internowaniu w Tarnowie i procesie uniewinniającym, zostaje zesłany na Bukowinę. Otrzymuje od rządu działkę osadniczą między wioską Glitt a Lichtenberg, nadto władze wyznaczają mu bezpłatnie sprzęt i narzędzia gospodarskie[9]).

---

[5]) Roczniki z dziejów społecznych i gospodarczych, t. IV, s. 443. Recenzja Rozdolskiego.

[6]) Kraiński: Memoiren, s. 83, pismo Stadiona do Inzaghy z 18. II. 1848, adres 107 szlachty; pismo Breinla z 23. III. 1846.

[7]) Janik M.: Zesłanie Szeli, Kraków 1934. Odbitka z „Przeglądu Współczesnego" nr XLIX.

[8]) Janik: Zesłanie Jakuba Szeli na Bukowinę, s. 10.

[9]) Janik: Zesłanie Szeli, s. 36. Dokoła osoby „króla chłopów" wytworzyło

W tych warunkach i szlachta nie może obojętnie przejść obok postulatów i nastrojów ludności. Ziemiaństwo występuje z programem reform, ale z uporem odwleka ostateczną i zdecydowaną regulację. Bezpośrednio po wypadkach szlachta proponuje uwłaszczenie z tym jednak, że włościanie będą nadal odrabiać pańszczyznę, ażeby przekonali się o niezaprzeczonym prawie właściciela do powinności poddańczych[10]).

Jak przedtem należnej pańszczyzny, tak samo w r. 1848 mimo gróźb, bicia i aresztu, nie chcą gromady odrabiać zaległości pańszczyźnianych. Rząd, wiedząc, czym dla nieoświeconej ludności jest postrach pańszczyzny, manewruje nim wówczas nawet, gdy o cofaniu się poza epokę samodzielności chłopskiej nikt już nie myślał. W okresie wyborów do pierwszego sejmu krajowego (1861) poruszono sprawę zaległości pańszczyźnianych i zaczęto je spisywać[11]). Zabieg okazał się skuteczny; niemało jeszcze kłopotu przysporzy szlachcie podejrzliwość wsi na punkcie pańszczyzny, nim zmora poddańczych powinności nie zniknie wraz z pokoleniem.

3. STOSUNEK DO SZLACHTY.

Dopiero rabacja właściwie odkryła prawdę o rzeczywistych stosunkach panujących na wsi. Opinia publiczna dowiaduje się wtedy, że „w cyrkułach: tarnowskim, sanockim i stryjskim opłata należna dziedzicowi w formie robocizny i danin w połączeniu z podatkiem gruntowym przechodziła przed 1848 r. całkowity dochód z zagrody“[1]). Wszystko jednak, co „Gazeta augsburska“ i „Gazeta wiedeńska“ pisały po rabacji o „świętym ogniu swobody“, o „wiekowym ciemięstwie“, wynikało w dużej mierze z niedołęstwa władz krajowych, które, jak sami Niemcy przyznawali, nie umiały w porę zapobiec przez celowe reformy powikłaniom z roku 1846. Maurycy Sala, przebywający w Galicji przez pewien czas w charakterze starosty rzeszowskiego, zaprzecza pogłoskom o „ciemięstwie“[2]). Niewątpliwym jest za to faktem, że znaczna część majątków ziemskich znajdowała się zwłaszcza przed zniesieniem pańszczyzny, w ręku dzierżawców i administratorów, którzy wykorzystują pańszczyznę dla zwiększenia dochodów.

---

się mnóstwo pogłosek i legend. Jedne z nich głoszą, że w 1846 r. Szela zgłosił akces do T. D. P., inne, że w 1848 starał się o wejście do parlamentu wiedeńskiego. Nowe miejsce uważa Szela za „pustelnię“. Krążyły wieści, że ludność go unika, że skarżył się przed Gołuchowskim w czasie podróży jego po Bukowinie. Umarł Szela podobno od tajemniczej kuli.

[10]) Adres 107 właścicieli. Por. Trzeci maj z 7. VIII. 1847 r.

[11]) Głos. 32, z 8. II. 1861.

[1]) Uruski: Sprawa włościańska, t. I, s. 325.

[2]) Sala M.: Geschichte des polnischen Aufstandes, s. 12.

Wielopolski uznał, że rzeź 1846 r., inspirowana przez władze austriackie, miała charakter polityczny. Nie trudno mu to stwierdzenie przyszło, bo przyjął w założeniu, że stosunek szlachty do ludności był patriarchalny, nieokreślony prawnie, jak stosunek rodziców do dziecka. Regulowała go moralność chrześcijańska. Byli źli panowie — to prawda — i lud nie posiadał żadnych gwarancyj politycznych, lecz był na ogół szczęśliwy. Polska nie znała przecież mordów politycznych, ani wojen społecznych. Zaburzenia, jakie przechodziły ziemie wschodnie Rzplitej w XVII w., były zdaniem Wielopolskiego natury religijnej, i nawet pamięć o nich nie zachowała się w tradycji ludu.

Dwaj pisarze i to konserwatywni: Walewski i Trentowski przyznają rabantom talent polityczny. Walewski, członek Tow. 3-go Maja, wyprawił się „do Poznańskiego i Galicji prostować opinię, tworzyć punkta zbioru ludzi czynu i wpływów na kraj"[3]). Trentowski zbadał stosunki społeczne kraju dopiero w 1848 r. Walewski z uznaniem wyraża się o sympatiach rządowych włościaństwa i przywiązaniu chłopa do monarchii, natomiast autor „Przedburzy" twierdzi, „że sam galicyjski chłop, który dał się w moc austriackim urzędnikom i rżnął braci swoich haniebnie, ma przyrodzone do polityki uzdolnienie"[4]).

W czasie, gdy rabanci czekali na uwłaszczenie jako nagrodę za wierność, grupa górali chochołowskich odsiaduje w więzieniu berneńskim swój patriotyzm. Dopiero wiosna ludów przyniosła im zasłużoną wolność. Jeśli chochołowianie dostarczyli pisarzom i poetom[5]) wdzięcznego tematu do głoszenia zgody stanów, to ogół włościański upoważnia publicystów tego okresu do zgoła innych wniosków. „Z tego pokolenia nic już nie będzie — pisze publicysta Hotelu Lambert. Trzeba ograniczyć się do pilnowania i powściągania go"[6]).

Często nieporozumienia wynikają stąd właśnie, że szlachta pragnie uzależnić gromady od swojej woli. Czołowy publicysta „Postępu" wyprowadza niezgodę społeczną z faktu, że właściciel ziemski „myślał o wieśniaku jako o poddanym, a nie człowieku". Jeżeli więc wieś stanęła w opozycji do dworu, to w celu obrony własnej godności[7]). Redaktor pisma wyjaśnia, że gromada po wyzwoleniu z więzów poddaństwa żywi obawę przed moralną przewagą właściciela. Stan ten będzie trwał tak długo — przepowiada Jan Zachariasiewicz — dopóki dojrzałość polityczna nie pozwoli „w miejsce patriarchal-

---

[3]) Budzyński: Wspomnienia, t. I, s. 303.
[4]) Trentowski: Przedburza polityczne, s. 90.
[5]) Por. wiersz. ks. Bełdowskiego: Powrót górali z Berna. Śpiewa wójt z Chochołowa, Jacenty Kois.
[6]) Kołosowski St.: Położenie obecne. Głos z emigracji. Kraków 1848.
[7]) Rzewuski L. w Postępie, 43, z 1. VIII. 1848.

nego rządu uznać arystokrację rozumu i serca"[8]). Inna rzecz, że sama szlachta także jest niepewna swojej pozycji w społeczeństwie. Autor „Ziemiaństwa", Kajetan Koźmian u schyłku swego życia nie umie rozstrzygnąć trapiącego sumienie szlacheckie dylematu: „Czy późni nasi potomkowie będą mieli sługi, lub służyć będą musieli".

Do względów społecznych dołącza się po uwłaszczeniu sprawa własności gruntów. Żalą się wtedy właściciele, że włościanin zawzięcie procesuje się z dworem o ziemię. „Najmniejszy pozór, bodaj cień prawa, często urojenie, najczęściej posiadanie przodków wydają się w oczach ludu wiejskiego, nieświadomego praw a podniecanego przez chciwych pisarzy gromadzkich, dostatecznym tytułem upominania się o ziemię przed sądem"[9]).

Właściwą kampanię o swoje prawa przeprowadzą włościanie na sejmie galicyjskim. Stanowisko posłów ludowych będzie wówczas gwarancją rozwagi politycznej kół postępowych. Wzgląd na rozbicie społeczne w pół drogi powstrzyma niejeden projekt i stanowcze wystąpienie wobec rządu[10]).

Reprezentacja sejmowa Rusinów czyni usilne zabiegi w sprawach gospodarczych. Petycja ruska do cesarza z 13 maja 1861 r. stawia szereg postulatów ekonomicznych, głównie w sprawie służebnictw. Na 300 podań, które wpłynęły do izby niższej Rady państwa, większość pochodzi z Galicji[11]).

Objawy te, towarzyszące sporowi polsko-ruskiemu, skłaniają niektórych teoretyków do rewizji dotychczasowych poglądów na sprawę ruską. Rusin — twierdzi Miłkowski — „rozwinął sztandar społeczny, a na sztandarze napisał hasło: precz ze szlachtą. I hasło to usprawiedliwił dwoma powodami: 1. że szlachta niczym mu dodatnio nie dowiodła ochoty do sprawiedliwego rozwiązania kwestii społecznej, 2. że jeśli część jej i okazała tę ochotę, to tylko w chęci odurzenia ludu i wyjechania na jego karkach. Powody te są ciężkimi zarzutami, tym cięższymi, że odparcie ich w zupełności jest niemożliwym"[12]). Niezwykle ciekawy dla ewolucji sporu polsko-ruskiego jest sejm krajowy 1861 r. Na jednym z posiedzeń ksiądz ruski, Mogilnicki zwraca się do szlachty z wezwaniem: „Wysocy majątkami i inteligencją kochajcie nasz naród, abyście nie byli głową bez tułowia, a my tułowiem bez głowy"[13]).

Włościanin polski nie zadowala się pięknymi słowami o bra-

---

[8]) Postęp, 44, z 3. VIII. 1848.
[9]) Czas, 25, z 30. I. 1850.
[10]) Por. Wiadomości polskie, 4, z 2. II. 1861.
[11]) Por. Ost-Deutsche Post z 3. XII. 1861.
[12]) Dziennik polski, 92, z 20. IV. 1862.
[13]) Sprawozdanie z sejmu 1861 r., s. 13.

terstwie i hasłami postępowych ziemian. Zapytany przez właścicieli, „czy to prawda, że nie podobają się mu zjazdy szlachty", chłop odpowiada również pytaniem: „Dlaczego panowie, jak się zjedziecie, nie weźmiecie do narady dwóch albo trzech chłopów?"[14]. Wieś chce wiedzieć, co się w kraju o niej radzi i z żądaniem tym politycy ziemiańscy zmuszeni są liczyć się. Poseł z kurii wiejskiej, Józef Baum tak opisuje w broszurze ludowej wybór reprezentantów do Rady państwa: „Wybraliśmy 38 posłów różnych stanów. Z krakowskiego obwodu z wyborów gminnych pojechał do Wiednia hr. Adam Potocki, doktor Bętkowski i Michał Witalis, włościanin spod Tarnowa, chociaż ten się bardzo wypraszał, żeby nie jechać do Wiednia, ale chcieliśmy koniecznie, żeby włościanie jechali, aby widzieli wszystko i zaświadczyli narodowi, że się robi co można, a nie nasza wina, jeśli czego nie można"[15]. Polityka ziemiańska, po unieważnieniu przez szlachtę wyboru niewygodnych dla niej posłów włościańskich, nie była tak szczera i sprawiedliwa, jak ją Baum ludności przedstawia. Nieufność nie tylko nie ustała, ale sięgała do coraz głębszych i istotniejszych spraw, mimo że uwłaszczenie było faktem dokonanym, a służebnictwa zmierzały szybko ku likwidacji.

4. STOSUNEK DO RZĄDU.

Obrońcę znalazła wieś w rządzie i urzędach austriackich[1]. W ucieczce przed zupełną zależnością ekonomiczną, gromady udają się pod opiekę czynnika trzeciego, tj. rządu. Historię chłopów, dla której ruch 1846 r. stanowił zwykle moment najbardziej fascynujący pisarzy, traktowano bezkrytycznie. Badania archiwalne ostatnich czasów pozwalają spodziewać się, że wyświetlenie istotnie ważnych odcinków z dziejów wsi stanie się pełniejsze i bliższe prawdy, niż dotąd.

Literatura ówczesna przedstawia oczywiście tendencyjnie nastroje ludu. Włościaństwo było w gruncie rzeczy bierne i szło za tym, kto w swoich rękach miał klucz sytuacji. Helcel w memoriale do hr. Belcrediego pisze w tej sprawie: „Nie może być mowy o politycznych opiniach i usposobieniach chłopa galicyjskiego. Jest on rządowi cesarskiemu oddany, wierny i posłuszny, bo powodować się daje każdemu rządowi de facto. Do powszechnego przeciw

---

[14]) Czas, 20, z 24. I. 1861.

[15]) Baum: Sprawozdanie, s. 7.

[1]) Po 1846 r. krążyła pogłoska, że Metternich w swoim gabinecie kazał zawiesić portret galicyjskiego Tyrolczyka, Szeli. Pogłoska jedna z wielu. Dziennik narodowy paryski, Nr 277, z 1846 podaje np., że Szela zapisał się do T. D. P. Dyrektor policji każe podwładnym sprawdzić, czy wiadomość odpowiada rzeczywistości. Roczniki, t. IV, s. 442.

rządowi powstania nigdy nie przystąpi, lecz stawić jest gotów opór władzom, ile razy jego interes materialny będzie dotknięty; niemniej oprze się przymusowemu nałożeniu nań wstrętnej mu cywilizacji i germanizatorskim dążnościom przeciwstawi niepohamowaną vis inertiae"[2]).

Istotnie. Raz rozkołysane w masach namiętności zwracają się przeciw rządowi. Niewiele pomagają w 1846 r. nawołujące ludność do spokoju odezwy Breinla, Csallicha i arc. Ferdynanda. Patriotyzm cesarski chłopa nie był więc bez zastrzeżeń. Do okresu rabacji odnosi się znamienny raport komisarza obwodu jasielskiego, sporządzony dla kancelarii nadwornej. „Byłoby przecież złudzeniem jeszcze teraz, gdy chłop okazuje się w swojej prawdziwej postaci, chcieć przypisywać to jego pośrednictwo jego czystemu przywiązaniu do rządu, a nawet mogłoby to przeszkodzić rządowi jąć się odpowiednich i właściwych środków do przywrócenia w kraju porządku. Z wyjątkiem niesłychanie rzadkich wypadków — pisze komisarz — nawet w pierwszym momencie niebezpieczeństwa, chłop nie działał z przywiązania do rządu, lecz tylko z bojaźni przed swoim panem i jego otoczeniem, z zemsty za wycierpane nieraz przestarzałe udręki. Gdzie zaś taki wypadek nie zachodził, tam szedł za przykładem innych"[3]). Opinia austriackiego urzędnika zdaje się być prawdziwą (np. zamordowanie wielkiego przyjaciela włościan, Kotarskiego) i bliższą rzeczywistości niż jednostronne publikacje niemieckie lat 1846—1848, które chwalą chłopów za ich patriotyzm cesarski[4]). Szlachtę interesuje przede wszystkim ustosunkowanie się chłopa do urzędników. „Widzimy codziennie — piszą autorzy adresu z czerwca 1846 r. — że urzędnicy, którzy teraz działają w przeciwnym duchu niż przedtem, muszą słuchać ze strony ludu wiejskiego b. gorzkie zarzuty o niekonsekwencji rządu, o zawiedzionych nadziejach". (Kraiński: Memoiren, s. 221).

W czasie wiosny ludów urzędnicy głoszą, że rada ruska i włościaństwo podtrzymują jedność Galicji z monarchią i gdyby nie chłopi, wybuchłaby rewolucja[5]). Gołuchowski ostrzega radykałów, że „masa ludu jest austriackiemu rządowi przychylna, a każdemu rewolucyjnemu ruchowi w najwyższym stopniu nieprzychylna"[6]). Wojskowi ze swej strony także akcentują sukcesy rządu na terenie wiejskim. „Chłop jest za nami" — oświadczają z dumą. Wobec tej postawy urzędników, Polakom pozostaje stwierdzić tylko, że wło-

---

[2]) Memoriał z ostatnich miesięcy 1865 r. Lisicki: Helcel, t. II, s. 193.
[3]) Janik: Zesłanie Szeli, s. 20.
[4]) Por. Briefe eines Deutschen, s. 53.
[5]) Darstellung der gegenwärtigen Zustände 1848.
[6]) Odezwa namiestnika z kwietnia 1849.

ścianin znajduje się poza obrębem wyraźnych sympatyj politycznych i niczyjej strony zdecydowanie nie trzyma[7]). Inaczej przedstawia się sprawa nastrojów ludności w świetle alarmujących i wysoce pesymistycznych relacyj Stadiona do Wiednia oraz pośpiech, z jakim dokonały władze rewolucyjnego niemal zniesienia pańszczyzny na terenie Galicji.

Jak zaś praktycznie wyobraża sobie wieś potęgę cesarza i jakie wyciąga stąd wnioski, świadczy sprawozdanie Gołuchowskiego o rozpisanej w 1859 r. pożyczce wewnętrznej. Gołuchowski radzi rządowi „nie oddawać się złudzeniom, jakoby pożyczka ta dla wsi rzeczywiście była dobrowolna. Lud wiejski i mieszkańcy małych miast nie posiadają wyobrażenia o pożyczkach państwowych. Panuje tam przekonanie, że cesarz może bez pożyczki nakazać, aby zrobiono tyle pieniędzy, ile ich potrzeba"[8]).

Mieli więc postępowi podstawę do krytyki cesarskiego patriotyzmu chłopów. Wskazywano, że najwięcej włościan odsiaduje karę za obrazę majestatu. Prędzej — twierdzi emigracyjny „Przegląd" — za rządem oświadczą się magnaci i żydzi aniżeli włościaństwo[9]).

Jeżeli nawet włościanin rzeczywiście sympatyzował z władzami, a powyższy pogląd wyrażał raczej pragnienie niż stan faktyczny, to czymżeż była ta przychylność? „Nienawidzą włościanie większych właścicieli, a przychylni są tylko dlatego rządowi, bo sądzą, że w nim znajdą nieustannego szafarza łąk i lasów dawnych dziedziców" — mówiła szlachta[10]). Sfery rządowe nie przeczą temu bynajmniej, a zbliżony do czynników oficjalnych, „Lloyd" tak pisze: „Patriotyzm cesarski włościan jest związany jak najściślej z ich dobrobytem i gdy prawo wolnego wrębu i paszy oni za najważniejszy, ba, za jedyny warunek tego dobrobytu uważają, patriotyzm ich zlewa się też z utrzymaniem praw służebności"[11]).

Mimo czarnych nieraz horoskopów opinii ziemiaństwa o przyszłości narodowej ludu wiejskiego, chłop wypaczyć się nie dał. Zaś twierdzenie biurokraty — chłopomana, Sachera, że „włościanie galicyjscy skoczyliby przy każdej sposobności w ogień za monarchię", w niczym nie zmieniło ewolucji nastrojów i przeszło, jak tyle innych deklaracyj kół austriackich, bez echa[12]).

---

[7]) Jutrzenka, 95, z 23. VII. 1848. Der Bauer ist für uns. Das Recht ist für uns. Moritz von Ostrov: Der Bauernkrieg in Galizien im Jahre 1846.

[8]) Łoziński: Ag. Gołuchowski, s. 240.

[9]) Przegląd rzeczy polskich, 10, z 20. X. 1859, s. 35.

[10]) Czas z 21. XI. 1850.

[11]) Lloyd z 1850. Por. Czas, 135, z 15. VI. 1850.

[12]) Sacher: Polnische Revolutionen, s. 316.

5. WŁOŚCIANIE WOBEC RUCHÓW NARODOWYCH.

Nieufność wsi do ruchów narodowych wyrosła na podłożu społecznym. W szlachcie, jak długo istnieją pańszczyzna i uprawnienia stanowe, widzi chłop jedyną ostoję działań powstańczych. Już jednak sejmy, które zetknęły go z demokratami, czynią wyłom w zasadzie uogólnienia szlachty do wszystkiego, co polskie i narodowe. Szła za tym w latach 1846,47 i 1848 agitacja polityczna emisariuszy emigracyjnych, księży i postępowych ziemian. Ze sprawozdania komisarza jasielskiego, Karola Banhölzla dowiadujemy się, że propaganda zazębiała o sympatie ludu. „Starostwo jasielskie — donosi urzędnik — dowiedziało się w szczególności pod koniec zeszłego roku (1845), że wydany po polsku w Paryżu około r.1845 „Katechizm demokratyczny" znajduje się w rękach oficjalistów pańskich i tak przez nich, jak i sam przez się, mógł się dostać niespostrzeżenie do wiadomości poddanych. W pierwszych dniach rb. Starostwo tutejsze wpadło na ślady niebezpiecznych zebrań kilku urzędników dominikalnych i pańskich jako też i na to, że ci ludzie, a dalej dzierżawcy dóbr i synowie właścicieli częścią przez formalny werbunek, częścią przez słówka starali się pozyskać dla myśli powstania poddanych, bądź pojedynczo, bądź po kilku naraz, zazwyczaj przy robotach na pańskim"[1]) .

Wyraźne symptomy zmiany nastrojów przynosi rok 1848. Historyk wiosny ludów w Polsce, fakt ten zalicza do nielicznych pozycyj dodatnich nieudałego przewrotu ogólno-europejskiego[2]). Czartoryski w liście do Dudleya z 8 maja 1848 r. stwierdza, że ten sam chłop, który w 1846 r. uczestniczył w rabacji, obecnie pozytywnie odnosi się do ruchu narodowego[3]).

Jeśli uwłaszczenie burzyło główną zaporę stojącą na drodze ku nowoczesnej strukturze organizmu społecznego narodu, to remanenty pańszczyzny jak i zatargi między wsią a dworem latami odwlekały ostateczne zamknięcie bilansu nieporozumień[4]).

Nie od razu też znika podejrzliwość wsi względem dążeń narodowych. Oto „włościanie boją się tych swobód (konstytucyjnych) — pisze „Postęp" — gdy widzą radość i ochoczość klas, które dawniej swojej wolności na to używały, aby ich uciskać... trzeba okazać

---

[1]) Janik: Zesłanie Szeli, s. 16 i 17. Sprawozdanie komisarza dla kancelarii nadwornej z 22 marca 1846.

[2]) Feldman J.: Sprawa polska w 1848 r., s. 335.

[3]) „Les paysans de Galicie quoique stimulés par les employés autrichiens à la manière de 1846 sont aussi dans des bonnes dispositions. C'est un immense pas de fait pour notre cause: les sentiments de nationalité et d'union se sont réveillés avec force dans les masses que l'on croyait sourdes aux instincts de patriotisme".

[4]) Por. Wiad. pol. 47, z 20. VI. 1858.

chłopom w czynie dobre i gorące chęci ukonstytuowania się jako naród"[5]).

Czynnikiem, który łagodzi spory, jest duchowieństwo. Do księży zwraca się opinia, ażeby wyjaśniali ludowi istotne znaczenie ruchów narodowych i oświecali wieś w tym kierunku. Ówczesne społeczeństwo przywiązywało wielką wagę do stanu rozbicia społecznego i w tym względzie, w narodzie pozbawionym własnych źródeł prawa i sankcyj, księża spełnili doniosłą rolę.

U progu ery konstytucyjnej konsystorz obrządku rzymsko-katolickiego w specjalnym okólniku, odczytywanym z ambon, wyjaśnia charakter deputacji galicyjskiej do cesarza i strojów narodowych, które manifestacyjnie zaczęto nosić[6]).

Nie wynikało stąd, że chłop jest zadowolony z władz austriackich i bezkrytycznie przyjmuje wygórowane podatki oraz biurokratyczny system zarządu kraju. Z drugiej zaś strony nadzieje wychodztwa i wszystko, co o gotowości zbrojnej włościan pisano, było zwykłą spekulacją publicystyczną. „Do ludzi wykształconych należy zrobienie godziwego użytku z uczucia ludowego — piszą w 1859 r. wychodźcy — a łatwo im poznać tajemnice tego uczucia"[7]).

Wieś galicyjska z nielicznymi wyjątkami przygląda się biernie walkom w 1863 r. Włościaństwo w swej masie co najwyżej życzy powstańcom, ażeby wypędzili z kraju Moskali, których ludność widziała w 1849 r.[8]). W Krakowskiem i Sandomierskiem zdarzały się wypadki czynnego udziału włościan w powstaniu. W świetle znanych już dziś materiałów wzmianka pamiętnikarza tych czasów, że „chłopstwo najmocniej wierzy, że powstańcy to obywatele wywalczyć usiłujący powrót robocizny przymusowej, tj. pańszczyzny", wskazuje jedynie na przeciwnika walki zbrojnej o niepodległość i na stosunki lokalne[9]). W okresie walk odzywają się głosy, że ustanowione przez Austrię straże wiejskie mogą się stać podstawą samodzielnego ruchu włościan i krytyki z ich strony[10]).

Na wezwanie Traugutta, skierowane z początkiem 1864 r. do narodu, włościanie po raz pierwszy rzucają hasło pospolitego ruszenia w obronie ojczyzny. Autorzy odezwy[11]) (z pewnością nie w sukmanach włościańskich) wskazują, że lud nie zawiódł. „Wróg nasz starał się nas zepsuć i spodlić — głosi odezwa — ale, co zepsute i w czas się nie naprawi, niechaj ustępuje przed cnotą, zasługami, wytrwa-

---

[5]) Postęp, 1, z 15. IV. 1848.
[6]) Czas, 32, z 8. II; 34, z 10. II; 47, z 26. II. 1861.
[7]) Przegląd rzeczy polskich, 10, z 20. X. 1859, s. 35.
[8]) Słomka: Pamiętniki włościanina, s. 21.
[9]) Smarzewski M.: Pamiętniki z 1863 r., s. 2721 rkp. Teki Kozłowskiego.
[10]) Gazeta narodowa, 197, z 7. X. 1863.
[11]) 25 stycznia 1864.

łością, sprawiedliwością i prawdą". Odezwa obiecuje, że w oswobodzonej przez włościan Polsce lud wiejski ogłosi się szlachtą. Na sejmikach orzeknie, czy państwem rządzić będzie Piast, czy też Prezydent. Nauka obowiązkowa dla wszystkich trwać będzie od 6 do 20 roku życia („potrzeba wydać prawo, aby cała młodzież bez wyjątku uczęszczała do szkół i to od lat 6 do 20"). Zostanie zapewniona swoboda druku, lecz dzienniki będą karane za podawanie fałszywych informacyj. Niepodległość odzyska naród przez pospolite ruszenie włościańskie, którego realizacji domaga się odezwa[12]).

Pospolite ruszenie, istotnie z początkiem 1864 r. ogłoszone przez dyktatora, znalazło symboliczne raczej poparcie w wystąpieniu włościan. Słowami odezwy wypowiedział się romantyzm ludowy demokratów, którzy w trosce o tradycje ustrojowe Rzplitej podtrzymują program gminowładztwa (koncepcja sejmu i sejmików ludowych). Powstanie pogrzebało idealizm epoki, ci zaś, którzy wystąpią w roli epigonów ruchu zbrojnego, będą szukać schronienia w szeregach socjalizmu. Walki 1863 r. były ostatnim czynem Polski szlacheckiej — czynem klęskowym. Zwątpienie w żywotność stanu szlacheckiego rozlewa się szeroką falą i obejmuje także nastroje pełnych dynamiki dawniej i wiary w niepodległość sfer ziemiańskich. „Była Polska pańską — mówi po powstaniu stary szlachcic — teraz chłopską będzie. Od ludu wiejskiego dziś zależy, czy ma być Polska lub nie, a jego usposobienie zależy od nowego rodzaju stosunków, które zawiążą się między dawnymi a nowymi właścicielami"[13]). Zapowiedzią i miernikiem „usposobienia" ludności wiejskiej są wystąpienia przedstawicieli chłopów w pierwszych sejmach.

6. WYSTĄPIENIA SEJMOWE.

Dwa sejmy z roku 1848 i 1861, w których wieś miała swoich przedstawicieli, stanowiły pierwszą szkołę polityczną dla włościan. Posłowie wiejscy stykają się ze światem i wielką polityką. Nie ma jeszcze oczywiście mowy o jakiejś samodzielności politycznej posłów ludowych. Przebłyski samodzielnej taktyki chłopa w sejmie są odbiciem jego nieufności do reszty społeczeństwa, które ze swej strony pragnie gorąco zespolenia włościan ze sprawą narodową. Taki cel ma projektowane w 1848 roku przez Heltmana Towarzystwo ludowe.

---

[12]) Głos wolny cytując odezwę chłopów polskich z 25. I. 1864 r. pisze, że ułożyli ją „radni, wybrani przez gromady kujawskie, krakowskie, mazowieckie, sandomierskie i lubelskie". Rawita-Gawroński mówi (w dziele pt. „Rok 1863 na Rusi") o zjeździe chłopów przy kopcu Kościuszki. Odezwa z 25 stycznia 1864 r. (rkp. znajduje się w muzeum w Rapperswyllu nr 1262) nie została przez nikogo podpisana.

[13]) Andrzej Koźmian do swego kuzyna Stanisława, 23 marca 1864 r. Listy, t. IV, s. 621.

Ruch rewolucyjny wiosny narodów w Galicji, podobnie zresztą jak i na obszarze innych krajów, posiada wszelkie znamiona eksperymentu i sztuczności. Nikt z demokratów ówczesnych nie sięgnął głęboko w opinię włościaństwa (wyjątek w pewnej mierze stanowi Mierosławski przez swoją akcję w Poznańskiem). Żaden z nich nie uczynił próby stworzenia wytycznych realnego programu ludowego. Mówcy i publicyści, którzy w uznaniu i blasku przeżywają wstrząs rewolucyjny, nie dostają się do sejmu. Posłom chłopskim zaimponował tylko Smolka piastowanym w parlamencie wiedeńskim urzędem i szacunkiem, jakim wśród ogółu deputowanych się cieszył. Włościanie zwracają się do Smolki w swoich sprawach (np. fundacja stypendyjna włościanina Maciąga). W 1848 roku „ruch ludowy" nie posiada (pomijając rzecz jasna Stadiona) swoich naturalnych przywódców, brak mu również realnego odbicia w stosunkach wiejskich[1]).

Mimo wszystko agitacja, o którą kilkakrotnie wieś otarła się i udział w sejmie, posunęły wyrobienie polityczne ludności naprzód, postawiły chłopa galicyjskiego wyżej niż w innych zaborach. W czasie tłumnych pielgrzymek włościan Królestwa i Galicji do Częstochowy Mazur agituje i ze swadą rozprawia o wolnościach, które uzyskał[2]).

Po raz pierwszy spotykamy włościan na arenie politycznej, kiedy pięciu z nich, przyprowadzonych przez Jerzego Lubomirskiego, bierze udział w deputacji galicyjskiej do cesarza (1848). Kilku delegatów wiejskich z Sanockiego i Brzeżańskiego uczestniczy nadto w sejmikowaniu szlachty i dziennikarzy w Radzie Narodowej.

Wreszcie ordynacja wyborcza dopuszcza do sejmu centralnego monarchii 38 posłów włościańskich z Galicji, skutkiem czego uchodzi nawet wśród demokratów za bardzo radykalną[3]). Rząd i władze miejscowe popierają przy wyborach przede wszystkim kandydatów wiejskich (postrachem pańszczyzny), gdzie zaś reprezentanci chłopscy nie mają szans, tam urzędnicy zachęcają gromady do bojkotu wyborów i wytaczania na sejmie protestów przeciw demokratom[4]).

Posłowie włościańscy, kierowani przez Stadiona i metropolitę grecko-katolickiego, Jachimowicza, byli tak w kraju jak i we Wiedniu przedmiotem ogólnego zainteresowania. Nazywano ich „konserwatystami w guniach i kożuchach"[5]). Rząd traktuje posłów wiejskich jako narzędzie swojej polityki i przydziela im, ku powszechnemu zgorszeniu, kwatery w koszarach.

---

[1]) Postęp, 38, z 20. VII. 1848.

[2]) Por. Władysław Grabski: Historia Tow. Roln., t. I, s. 151. Tenże: Społeczne gospodarstwo agrarne, s. 347.

[3]) Jutrzenka, 81, z 7. VIII. 1848.

[4]) Np. wybór Smolki w Lubaczowskiem. Postęp, 28, z 27. VI. 1848.

[5]) Jutrzenka, 81, z 7. VIII. 1848.

W opinii publicznej przeważało przekonanie, że posłowie gmin wiejskich służą reakcji. „Mówią, iż urzędnicy właśnie dlatego pomagali ich wybierać, aby ten sejm dla wolności kiepsko wypadł“[6]). Postępowi ubolewają, że Stadion, uważany za podporę rządów absolutnych i członka sprzysiężenia wojskowego, cieszy się wziętością u włościan. Wszystkie pisma ówczesne powtórzyły dowcip pisma „Charivari“, przedstawiającego b. namiestnika Galicji jako woźnicę, który przy pomocy cugli kieruje głosowaniem deputowanych wiejskich.

Tak jednak nie było. Wprawdzie w parlamencie włościanie należeli do stronnictwa rządowego, ale w głosowaniu nad indemnizacją odłączyli się od centrum i głosowali przeciw stanowisku rządowemu. Kilku włościan zabiera głos w czasie rozpraw, a jeden z nich, urlopnik z Obroszyna pode Lwowem, Sawka, na posiedzeniu 17 lipca wyrzuca szlachcie, że to z jej winy chłop galicyjski nie zna języka niemieckiego. Inni natomiast „deputowani włościańscy domagają się, żeby im rozumnie, po polsku wytłumaczono o czym mowa“[7]).

Żądania tego, gdy parlament rozstrzygnął, że obradować będzie w języku niemieckim, podjęli się: Smolka, Lubomirski i Ziemiałkowski. Dzięki taktownemu postępowaniu grona posłów z lewicy (włościanie w monarchistyczno-konstytucyjnym centrum), szereg posłów wiejskich zbliża się do ogółu i głosuje z demokratami. Odnosi się to szczególnie do posłów: Młynarczyka J., Ścibały J., Pawlikowskiego St., Dyńca J., Buszka M., oraz częściowo do Walczaka K. i Storca J. Galicja, mimo że ze wszystkich krajów monarchii (bez Włoch i Węgier) najliczniej obesłała parlament, nie tylko nie mogła myśleć o uchwale autonomicznej (chociażby ze względu na rozstrząsanie przez sejm wniosku Kudlicha), ale reprezentacja jej nie była w stanie przeforsować żadnego wniosku[8]).

Jeden z posłów włościańskich, Stanisław Pawlikowski, góral z Białego Dunajca, wskazuje towarzyszom w korespondencjach nadsyłanych do pism ludowych na potrzebę jednolitej akcji. W jednej z korespondencyj donosi, że „między naszymi deputowanymi wieśniakami są niektórzy, co dotychczas nie dowierzają tzw. panom i ciągle myślą, że lepiej Niemcom ufać niż swoim“[9]). Ponieważ wieś w ogóle mało zaufania okazuje w stosunku do poczynań sejmu, przeto Pawlikowski oświadcza „Góralom, Lachom, Mazurom, że będzie lepiej na świecie, bo temu zaradzi sejm i nasi uczciwi deputowani panowie, księża, adwokaci, chłopi“.

---

[6]) Tygodnik wiejski, 8, z 1848.
[7]) Tygodnik wiejski, 8, z 1848.
[8]) Tygodnik wiejski, 12, z 1848.
[9]) Tygodnik wiejski, 11, z 1848.

Przeciwieństwem Pawlikowskiego był Rusin Kapuszczak, poseł z Sołotwiny (pow. Bohorodczany). Wygłosił on w parlamencie na podstawie przygotowanych kartek[10]) „szkaradny — jak pisze Smolka do swojej żony — pamflet na szlachtę galicyjską"[11]). „Jeżeliśmy — twierdził Kapuszczak — musieli zamiast 100 dni odrabiać 300 dni pańszczyzny po 3 lub 4 dni w tygodniu, a często i przez cały tydzień, pan zaś liczył to tylko za jeden, kto proszę panów ma być pociągnięty do odszkodowania, chłop, czy pan?" Mowy Sawki i Kapuszczaka odwróciły sympatie liberałów od posłów włościańskich. „Rzecz to zaiste pocieszna — pisze nowopowstały „Czas" — aby na sejm ustawodawczy, gdzie najwyższe inteligencje zasiąść powinny, powołać niemych reprezentantów, przychodzących dopominać się wolnych wrębów i pastwisk"[12]).

Podejrzliwość i niewiara chłopa w szlachtę i urzędników prowadzi poprzez nieudolne początkowo próby programowe ku samodzielnej myśli. Nie miało słuszności ziemiaństwo, które osądzając udział wsi w sejmie 1848 r. jako „powołanie chwilowe, nie rozumiane, nie sięgające w obyczajowość i życie codzienne ludu"[13]), chciało przesądzić na swoją wyłącznie korzyść przyszłość politycznego stanowiska ludności wiejskiej.

Inny charakter posiada już wystąpienie włościan w pierwszym sejmie krajowym Galicji w 1861 r. Wybory odbyły się na terenie wsi pod znakiem samodzielności, przy słabym jednak zainteresowaniu gromad, które ogłaszają w niektórych miejscowościach bojkot wyborczy. Gminy wiejskie z nielicznymi wyjątkami (tylko w obwodach zachodnich zostali wybrani Potocki, Wielogłowski, Bętkowski, Rogawski K., Baum i i. — razem „panów" i księży 11), oddały głosy na kandydatów włościan w obawie, ażeby szlachta nie wznowiła na sejmie pańszczyzny. Ziemianie zaś nie tylko nie wysunęli żadnej, choćby symbolicznej kandydatury włościańskiej, ale byli wręcz rozczarowani, że wieś, niedawno pańszczyźniana, darzy ich tak znikomym kredytem moralnym i politycznym. Chłopi nie wybrali Leona Sapiehy, Jerzego Lubomirskiego, ani Władysława Sanguszki. Natomiast wybór Adama Potockiego „przez gminę, familia hucznie głosi i widzi w tym przepowiednię milionów głosów w głosowaniu powszechnym. Proszku na wytrzeźwienie" — radzi Potockiemu inny ziemianin[14]).

---

[10]) Posłowie protestowali przeciw temu. Czytanie mowy z kartki uchodziło za rzecz karygodną.
[11]) Smolka: Dziennik, s. 16.
[12]) Czas, 31, z 24. II. 1849.
[13]) Czas, 31, z 24. II. 1849.
[14]) Koźmian A. E.: Listy, t. IV, s. 268, 7. IV. 1861.

Posłowie gmin wiejskich tworzą w sejmie odrębną i solidarną grupę, zwaną przez szlachtę „stronnictwem gromadzkim". Posłowie wiejscy spotkali się już na wstępie z ostrą krytyką za podniesienie sprawy służebnictw. „Okazało ono — pisze o gronie ludowców organ konserwatystów, — że zakresem polityki dla niego są powiemy po prostu: służebności"[15]). Tą drogą poszła większość opinij o wystąpieniach chłopów[16]).

W trakcie obrad (prowadzonych na b. niskim poziomie) szlachta formalnie respektuje przedstawicieli wsi. Oni pierwsi oddają głosy, wnioski włościańskie ogłaszane są przed innymi (zwłaszcza gdy miały charakter pojednawczy). Włościanie polscy przez kilka posiedzeń nie zabierają głosu. Przemawiają za to często i dobitnie Rusini (np. Zahorejko).

Przywódcą sejmowym Mazurów był Jan Siwiec z gminy Las w powiecie żywieckim. Uczęszczał on do gimnazjum i w stopniu sierżanta opuścił szeregi wojskowe. Znany był władzom z zasadniczego wstrętu do szlachty i z licznych podań, które imieniem gromad wnosił do urzędów. Zdarzyło się nawet, że interweniował bezpośrednio u cesarza we Wiedniu, dokąd udał się piechotą. Włościanie przy głosowaniu kierują się opinią Siwca. Ci z posłów wiejskich, których Potocki zapraszał na zebrania porozumiewawcze i gościł w salonach pałacu lwowskiego, skarżyli się (np. Smolce), że Siwiec groził im w wypadku niesolidarności, że odniesie się do wyborców[17]). Szlachcie taki przywódca ludowy był niepotrzebny. Siwca uważają konserwatyści za „niedouczonego studenta, a przemądrzałego wieśniaka, który łączy w sobie widoczne wady tego połączenia dwóch natur: Centralizator i kosmopolita, nie ma pojęcia ojczyzny, zupełny materialista"[18]).

Nienawistny szlachcie materialista wnosi na posiedzeniu sejmowym dnia 24 kwietnia o zaprowadzenie sądów polubownych, celem szybkiego i sprawiedliwego załatwienia sporów serwitutowych, które uniemożliwiają zgodę. Mimo to, przy sprawdzaniu ważności mandatów poselskich przechodzi, początkowo odroczony (19-go kwietnia 1861 r. z inicjatywy Potockiego) wniosek o unieważnienie wyboru Siwca i 4-ch innych posłów. Za unieważnieniem głosowało 15 stycznia 1863 r. 82 posłów, a przeciw 49. Gdy poseł Baum ogłosił wynik głosowania[19]), galeria odpowiedziała oklaskami. Jeden tylko Sanguszko odważył się zaprotestować przeciw oklaskom. Izba nieprzy-

---

[15]) Czas, 91, z 20. IV. 1861.
[16]) Por. Bohemia, 115, z 15. V. 1861. Ruprecht: Zadania chwili obecnej.
[17]) Por. Gazetę narodową, 62, z 13. I. 1863.
[18]) Czas z 1861.
[19]) Za pomocą kulek czarnych i białych.

chylnie odpowiedziała na wystąpienie Sanguszki. Sprawozdawca sejmowy reakcję określił dwoma wyrazami: „śmiech i gwar“[20]).

W takich warunkach emancypował się chłop galicyjski. Po Siwcu wysunął się na czoło grupy włościańskiej Witalis[21]) z Bistuszowej w Tarnowskiem. Ten już był mniej bojowy w stosunku do szlachty niż jego poprzednik. Posłowie wiejscy coraz częściej kierują się opinią księży (którzy zajmowali miejsca wśród włościan) i umiarkowanych demokratów, a tylko w sprawach gospodarczych głosują razem ze świętojurcami. Zresztą grupy społeczne, reprezentowane w sejmie, przelicytowują się przez kilka posiedzeń w oświadczeniach wierności dla monarchii i cesarza.

Kamieniem obrazy dla opinii szlacheckiej było to, że włościanin upomniał się o służebnictwa. W żądaniach chłopskich dopatrywano się „spaczenia wyobrażeń własności“[22]), chociaż zarzut ten okazuje się niesłusznym w zestawieniu ze słowami posła wiejskiego, który mówił: „Prosimy Boga, Najjaśniejszego Monarchę i pana księcia marszałka (Leon Sapieha), aby się zmiłowali nad nami i aby zrobili jakiś koniec tej sprawie. Co do gromady, to gromadzkie, a co do pana, to pańskie“[23]).

Służebnictwa były przez szlachtę z góry zadecydowane (jak w ogóle sprawy osobowe, przemówienia, tok rozpraw sejmowych), nacisk więc włościan to tylko sprawił, że począwszy od 1861 r. energiczniej zabrano się do ich likwidacji[24]), ażeby uprawnienia serwitutowe nie stały się źródłem „teoryj komunistycznych“. Zarzut był z gruntu niepoważny. Ludność wiejska nie umie rozgraniczyć pojęć i popada w naiwność, która rozpatrywana jako zagadnienie, daje szlachcie podstawę do oskarżania chłopów o zbrodnicze instynkty[25]). Większość niezliczonych procesów o służebnictwa przegrywają gromady, w następstwie czego rośnie wśród włościan poczucie doznanej krzywdy. Dla pokolenia, które spodziewało się, że usamowolniony i dopuszczony do głosu włościanin upomni się o Polskę, doda otuchy prześladowanym przez carską Rosję Polakom lub rzuci się w objęcia szlachty z przyrzeczeniem zgody — program służebnictw był istotnie bolesnym zawodem[26]).

Szersze ramy dla samodzielnego programu ludowego stwarza

---

[20]) Gazeta narodowa z 17. I. 1863.
[21]) Mazur z kolonistów niemieckich.
[22]) Gazeta narodowa, 42, z 11. VIII. 1862. Czas z 14. I. 1863.
[23]) Czas, dodatek 105 z 7. V. 1861.
[24]) Por. Gazetę narodową, 42, z 11. VIII. 1862.
[25]) Por. Czas, 97, z 27. IV. 1861.
[26]) Rozczarowani być mogli tylko egzaltowani politycy romantyczni, atoli w tych samych słowach mogli dawać wyraz zgoła innym uczuciom i dążeniom politycy bardzo trzeźwi, z których składała się szlachta galicyjska pod kie-

podanie, które dnia 25 kwietnia 1861 r. wnosi do komisji gminnej sejmu w swoim i wyborców imieniu Antoni Błaz. Petycja włościanina, podpisana nadto przez Kardasia J., Kościelnika M., Zubkowskiego J. i Bielca W. żąda: 1. Zaprowadzenia porządku i zapewnienia bezpieczeństwa w gminach, 2. zmniejszenia ilości urzędników, 3. uproszczenia poboru podatków, 4. zniesienia podatku spadkowego, 5. pociągnięcia właścicieli ziemskich do łożenia na utrzymanie szkół wiejskich, 6. rozwiązania sprawy służebnictw tak, ażeby nikomu nie zabrakło opału i paszy dla bydła, 7. zniesienia szarwarków drogowych, a zaprowadzenia najmu, 8. złagodzenia systemu egzekucyj podatkowych i 9. zniesienia opłat za doręczanie pism urzędowych[27]).

Nie był to program szeroki, ale też nie węższy od szlacheckich petycyj, w każdym razie był on dostatecznym, ażeby w jego świetle okazało się, jak wiele z twierdzeń i pogłosek ówczesnych publicystów o stanowisku włościan było fałszywych. Program obejmuje przede wszystkim sprawy gospodarcze. Włościanie razem z innymi posłami nie głosują za przedłożeniami rządowymi w sprawie podwyższenia podatków, domagają się rewizji katastru, interesują się oświatą, a nawet zwracają się w odezwie do społeczeństwa, ażeby nie skąpiło ofiar na szkoły ludowe[28]).

W atmosferze niechęci i niezrozumienia wieś oswaja się z życiem politycznym. W stosunku do 1848 r. włościanie okazują znaczny postęp. W sprawach, które bezpośrednio dotyczą wsi, coraz śmielej zabierają głos (chociażby ze względu na zrozumiały dla wszystkich język obrad). Coraz też częściej mowcy potrącają o sprawy ogólne, jak zagadnienie szkół, biurokracji, podatków itp. Przyczyniały się do tej ewolucji nie tylko zetknięcie się z działaczami narodowymi na terenie sejmowym, ale również książka ludowa i akcja oświatowa inteligencji.

---

rownictwem A. Gołuchowskiego, L. Sapiehy, Potockiego, Krasickiego, Kraińskiego i innych. Ująwszy w swe ręce rządy w kraju postanowili je wyzyskać dla uratowania z dawnych przywilejów stanowych, co tylko dało się uratować. Służebności ratowali na drodze formalnej i prawnej. Monopol władzy i reprezentacji politycznej w kraju na drodze bezwzględnego posługiwania się aparatem administracyjnym i olbrzymią przewagą gospodarczą i kulturalną nad chłopem. Owo patriotyczne rozczarowanie było doskonałym środkiem przygotowawczym w opinii publicznej tych dzieł egoizmu stanowego. Nikt rozumny nie wierzył wówczas ani tym bardziej nie wierzy dzisiaj, żeby ci ludzie nie zdawali sobie sprawy, jak wielkie znaczenie dla dobrobytu włościan miały służebności, zapewniające im bezpłatny opał a bardzo często i budulec oraz rozszerzające bardzo znacznie przestrzeń pastwisk, żeby nie wiedzieli, iż szkół było po wsiach 10 razy mniej, niż karczem pańskich (przyp. prof. Fr. Bujaka).

[27]) Sprawozdanie z sejmu 1861 r., s. 454 i n.

[28]) Głos włościan: Władyki A., Pelczarskiego P., Knappa J., Marca W., z Wzdowa. Gazeta narodowa, 17, z 12. V. 1862.

RÉSUMÉ

ETUDES SUR LA QUESTION PAYSANNE (1846—1864) EN CONSIDÉRATION PARTICULIÈRE DE LA LITTÉRATURE POLITIQUE.

Sujet, sources, méthode et division du travail. Les études comprennent 18 années d'histoire de la Pologne après les partages. C'est une période chronologiquement courte, mais riche en événements d'une grande importance pour la nation. Car les trois essais d'insurrection (1846—1848—1863), liés toujours avec la proclamation de la liberté pour le peuple, ont eu lieu dans ce temps. En outre, l'ancien régime, né de la servitude de la population rurale et basé sur la dépendance économique et politique du propriétaire foncier, tomba définitivement à cause de la suppression de la corvée dans tous les trois territoires annexés (dans celui de la Prusse depuis 1823). La concession de la propriété du sol aux paysans, considéré justement comme le moment critique dans l'histoire du peuple polonais, était seulement le début des réformes qui se formèrent dans la suite de longues années. En conséquence, la question d'égalité des droits politiques pour toutes les classes sociales était mise au premier plan. Du reste, les défauts fondamentaux du régime foncier demandent aussi des réformes, telles que la dotation des sans-terre, la division de la grande propriété, la suppression des servitudes et la commassation des terres paysannes.

Le moment principal dans le développement de la pensée politique et sociale au XIX s. c'est l'existence des trois Etats étrangers sur le territoire de la Pologne. Il y a donc une nécessité d'adapter le programme et les aspirations aux systèmes des Etats conquérants. Les démocrates la réduisent au minimum, ou bien passant au système des complots, la négligent entièrement. En outre, les programmes de la première partie du XIX s. se forment à l'émigration, en contact plus proche que jamais des Polonais avec les courants intellectuels de l'Europe de l'Ouest, et même avec ses auteurs. On voit l'influence de ces facteurs dans la littérature politique qui traite la question paysanne dans cette période au point de vue: a) des essais d'insurrection, b) des tendances d'abolition de la corvée et c) des opinions formées par les Polonais émigrés.

Ce sont là les causes pour lesquelles nous avons traité les sources d'une façon des plus détaillées, en divisant les voix politiques comme suit: 1. Oeuvres consacrées entièrement à la question paysanne. 2. Brochures polémiques et d'agitation, discours politiques, programmes. 3. La presse, et enfin 4. Proclamations, manifestes, mémorials et les projets d'une plus grande importance. C'est la partie essentielle des sources. Aux sources auxiliaires dont nous nous sommes servi appartiennent: 1. Les monographies synthétiques concernant les personnages, les partis, le développement de la pensée politique, les insurrections nationales, les affaires d'organisation etc. 2. Les éditions de matériaux, de lettres, et 3. Les mémoires des politiciens de cette époque.

La première partie comprend les sources directes, mais bien entendu partiales et tendancieuses. Pour classer justement l'énorme quantité des publications de cette époque, une étude du cadre historique se montra indispensable, ainsi que l'examen, au moins approximatif, de tous les ressorts et des colligations, qui forçaient les hommes à se prononcer sur la question paysanne d'une façon définie. Ainsi le travail suivant consistait dans la conformation de la littérature politique avec la réalité, de l'étude des critiques contemporaines des oeuvres, des brochures, et des discours. Indépendamment de la division en chapitres, l'étude comprend encore deux parties distinctes: 1. la partie descriptive et 2. la partie critique. C'est sur cette division intérieure que l'auteur s'est basé pour rassembler les sources et pour construire son oeuvre. D'autre part, la division substantielle est conduite d'une manière, qui aurait permis d'introduire dans l'histoire des paysans des moments nouveaux, et qui serait en même temps un pas en avant dans les études d'histoire de la Pologne après les partages. C'est pour donner des principes de la division opportune au travail, que nous n'avons pas pris en considération le côté littéraire et extérieur des oeuvres, mais autant que possible leurs tendances et l'influence dans la formation d'opinions politiques ainsi que le rapport aux événements.

Ainsi les principes de la division du travail se sont formés des réponses aux questions suivantes: 1. A quel courant appartiennent les tendances et les opinions de l'auteur par rapport à son activité politique et publiciste (le milieu social-politique). 2. A quel événement politique correspond la publication (question de temps). 3. Où la dite publication a-t-elle paru (question de lieu).

Les chapitres consacrés aux publications des démocrates, des conservateurs, et de la position sociale et politique des paysans (chap. I, II, VII), forment la partie principale de nos „Etudes". Dans

les deux premiers chapitres, nous avons appliqué la séparation du milieu national de celui de l'émigration. En outre, après avoir connu de plus près les hommes, leurs programmes et leurs tendances, nous avons constaté, que dans beaucoup de cas, nous avons à faire avec une trés grande fluidité d'opinions. Nous faisons abstraction que tout changement d'opinion au même de la façon de traiter la question paysanne de divers points de vue dans les oeuvres de différents auteurs à cause des principes acceptés, provoquait plus d'une fois le retour à la même oeuvre, à l'événement ou à le parti politique. Dans de tels cas, nous étions soucieux de ne pas perdre le cours d'évolution des problèmes particuliers.

On rencontre dans notre époque des écrivains et des agitateurs, qui restent hors de la division distincte des partis politiques. De même, certains problèmes surpassent les partis et les régions. Il a donc fallu traiter en particulier les programmes, les tendances et les actions de plusieurs personnes, ce qui forma une seconde partie du travail, indépendamment de la division des opinions en démocratique et en conservatrice (III, IV, V, VI).

Cela a donné le schéma de la suivante division des „Etudes": 1. Les démocrates (en Pologne et à l'émigration). 2. Les conservateurs (en Pologne et à l'émigration). 3. Les oeuvres spéciales. 4. La commune dans les programmes de la solution de la question paysanne. 5. La littérature politique pour les paysans. 6. La question paysanne à l'époque de l'insurrection de 1863/64. 7. L'attitude sociale et politique des paysans.

I. Les démocrates. Après la défaite du 1831, l'émigration militaire polonaise devient bientôt émigration politique. En 1832 la „Société Démocratique Polonaise", la plus remarquable parmi les groupes politiques polonais en émigration, se forme en France. Dans le Manifest du 4/XII 1836 (formé par Heltman), les démocrates présentent leur programme, dont le but est d'arriver à l'indépendance par l'insurrection de toute la nation. La Société Démocratique Polonaise propose aussi l'abolition de la corvée et l'égalité politique pour toutes les classes sociales. Le futur Etat polonais doit être une république démocratique. Ces principes developpés dans les publications et les discours de la Société Démocratique Polonaise, sont adaptés par le „Comité polonais d'Union", avec Lelewel en tête. Le groupe de la „Démocratie du XIX s." base le progrès social sur la religion catholique (Buchez, Ordęga). Cependant les membres du „Peuple

polonais", le groupe des émigrés résident en Angleterre, insiste sur la nationalisation complète de la terre s'opposant de ce fait à ce que la propriété du sol soit conférée aux paysans, comme le veut la „Société Démocratique Polonaise".

De la critique de l'insurrection de Novembre et du besoin d'abolition de la corvée en Pologne sort l'idée de la révolution sociale, présentée sous forme d'un système séparé, par Henri Kamieński dans ses oeuvres „Les vérités vitales de la nation polonaise" (Bruxelles 1844) et dans le „Catéchisme démocratique" (Paris 1845). Kamieński trouve que la concession de la propriété du sol aux paysans, proclamée par le gouvernement national au début de l'insurrection, sera le signal d'une révolte populaire, contre les trois gouvernements étrangers. L'opinion des propriétaires fonciers, alarmés par ce programme radical, désigne Mierosławski comme vrai auteur de l'idée d'une l'insurrection. C'est lui, en effet, qui, en 1846, a été désigné par le Bureau Central de la Société Dém. Pol. comme chef de l'insurrection. A la veille de l'insurrection de Janvier (1863), Charles Ruprecht s'oppose, de la part des propriétaires fonciers, au futur chef de l'armée populaire, designé de nouveau par les Démocrates. Le triste bilan de 1846 (le massacre de la Galicie) prétend-il, devrait dissiper l'illusion, que la population rurale accepterait de bonne foi le don du sol, annoncé par les autorités d'insurrection, et qu'elle obéirait à l'appel aux armes.

La réaction contre les vagues espérances des cercles nationaux sur l'aide des paysans, se manifeste le plus fort chez les démocrates de l'occupation autrichienne. Après 1846 ils abandonnent les complots, pour proclamer deux années plus tard, à l'époque du printemps des nations, dans des nombreux périodiques de courte durée, des appels à: a) l'unification dans les entreprises nationales, b) l'abolition de la corvée du peuple de la Galicie par la noblesse. Mais cette conception du programme des démocrates tomba aussi, car le gouvernement autrichien, prévenant les desseins de la société polonaise, supprima la corvée par un décret ministériel du 17. IV. 1848.

Au commencement de l'époque constitutionelle (depuis 1861), des organes de la pensée démocratique se forment en territoire annexé par l'Autriche. Ce sont: „Le Journal polonais" (Dziennik polski) et „La Gazette nationale" (Gazeta narodowa). Leurs éditeurs (Smolka, Ziemiałkowski, Dobrzański), dont les opinions sociales sont devenues plus modérées, se bornent à present à servir d'intermédiaire de la concorde entre les paysans et les propriétaires fonciers. Ces deux journaux, fortement liés à la vie constitutionelle, représentent l'élite bourgeoise. En outre le „Journal polonais" (Dziennik Polski) tend

vers les appels au travail organique, et la „Gazette nationale" (Gazeta narodowa) dépendant moins de la politique pratique, professe le programme du romantisme social. Mais aussi les publicistes de la „Gazette nationale" rejettent décidément la conception radicale de Mierosławski, en constatant que les cercles des démocrates du pays ne pensent pas à la révolution sociale en Pologne.

II. Les conservateurs. Une partie de la noblesse se concentre à l'émigration autour du prince Adam Czartoryski, formant un parti influent dit: „Hôtel Lambert". Dans le journal „Le trois mai" (Trzeci maj) les publicistes de l'Hôtel présentent le programme de la monarchie constitutionelle. Ils comprennent la réforme rurale comme un accomplissement évolutif de la loi de 1791. Le point culminant de l'action des partisans de Czartoryski tombe en 1845/46 et en 1848. Pendant la courte insurrection de 1846, le chef de l'Hôtel publie un manifeste dans lequel il se solidarise avec les insurgés. Les écrivains rapprochés de l'Hôtel réfutent les objections de l'étranger (par ex. celle de Lamartine) que la noblesse polonaise est réactionnaire et qu'elle opprime ses sujets. La doctrine philosophique dont se dirigeait ce groupe d'émigrés, modifie théoriquement la primauté de la noblesse dans la nation polonaise. C'est pourquoi les gens du „Trois mai" s'opposent à l'esprit révolutionnaire des démocrates. Klaczko, le collaborateur de l'organe de Czartoryski „Les nouvelles polonaises" (Wiadomości polskie), publie en 1859 une brochure „Catéchisme non chevaleresque" (Katechizm nie-rycerski), dirigé contre les projets ruraux des démocrates et de leur chef.

Après la jacquerie, la noblesse du pays présente des exigences dont l'exécution devrait préserver la nation de la possibilité d'un nouveau chaos social. Dans un mémoire adressé au Stadion, le gouverneur de la Galicie, le comte Alexandre Fredro réclame l'autonomie pour ce pays, ainsi qu'un règlement d'ordre social en matière du servage héréditaire. Par contre, Gołuchowski et Kraiński demandent dans leurs projets la concession immédiate de la propriété du sol aux paysans.

La littérature politique et polémique trouve son origine dans les massacres de Galicie. Dans sa „Lettre au prince de Metternich", Wielopolski présente l'idée d'une alliance étroite entre les Polonais et la Russie, comme une revanche de la politique criminelle de l'Autriche envers la noblesse de la Galicie. En 1846/47 on voit paraitre plusieurs discours touchant la situation de la nation polonaise par suite de la jacquerie, tant du côté polonais que de la part de l'étranger. Les propriétaires fonciers, terrifiés par les événements de 1846, cherchent des moyens de collaboration avec les trois gouvernements

conquérants, au prix de l'approbation du partage de la Pologne d'un côté, et de la défense de l'ordre social de l'autre. Agénor Gołuchowski, le gouverneur de la Galicie, remanie conformément à la raison d'Etat de la monarchie des Habsburgs l'appareil administratif sur lequel, comme sur le provocateur de massacres de la Galicie, se concentra la haine des Polonais.

En 1848, deux politiciens de la noblesse, L. Rzewuski et A. Potocki s'élèvent dans une série de proclamations, contre la suppression de la corvée par les propriétaires particuliers, en proposant la concession de la propriété du sol aux paysans par la future Assemblée Nationale. Mais quand le gouvernement autrichien eût supprimé la corvée la plupart des propriétairs fonciers se tournèrent vers les questions économiques comme la question de la main-d'oeuvre, du louage obligatoire, d'indemnité, des servitudes, de l'échiquier des champs.

Après le printemps des nations la corvée existe seulement dans le „Royaume", où les propriétaires fonciers, groupés autour des „Annuaires de l'économie nationale" (Roczniki gospodarstwa krajowego), commencent l'acensement. Par contre les Polonais des autres territoires (Morawski, Koźmian, Wodzicki, Popiel) démontrent le besoin de la suppression de la corvée. Cette collaboration entre les territoires annexés qui s'étendait aussi dans la question sociale sur le travail organique c. à d. sur le programme d'instruction du peuple, progrès économique de la campagne, fondation des journaux pour le peuple, prouvait une consolidation de la nation, malgré les cordons des etats conquérants. Depuis le 1857 la noblesse du „Royaume" prend l'initiative de la concession de la propriété du sol aux paysans et à l'époque des manifestations nationales (dès le 1861), la Société Agraire, André Zamojski en tête, décide du rachat censuel des charges, ce qui équivalait en pratique à l'abolition de la corvée (Février 1861).

Après la concession de la propriété du sol aux paysans, les territoires annexés par l'Autriche traversent une crise, dont le symptome principal est le manque de la main d'oeuvre agraire. Les propriétaires fonciers se plaignent dans la presse („Temps", „Gazette de Léopol", Czas, Gazeta Lwowska) ainsi qu'aux réunions de la Société d'agriculture à Léopol, que le gouvernement n'intervient pas dans la sphère des difficultés d'administration de la réserve et surtout qu'il ne tâche pas d'arrêter les tentatives des paysans contre la grande propriété, ni de remédier à la faible offre du travail. Dans les pétitions aux autorités, les propriétaires fonciers demandent l'application du travail obligatoire envers leurs anciens sujets. Quelques

publicistes de cette époque (p. ex. Séverin Uruski) voient dans ces efforts des propriétaires fonciers un essai de retour au système de la corvée. Les paysans persistent dans cette conviction même après le 1861. C'est pourquoi la Diète de Galicie, s'appuyant sur le projet de Potocki, a reconnu nécessaire de nier solenellement les rumeurs sur le renouvellement de la corvée. Si au point de vue économique, les démarches des propriétaires fonciers n'ont pas toujours réussi, d'autant plus la politique de la noblesse dans le domaine de la tactique de la Diète, lui assura la suprématie pendant une longue période.

III. Oeuvres spéciales. En 1847, parut à Leipzig un discours de P. Łubieński intitulé „Sur les paysans" (O chłopach). L'auteur est l'un des premiers parmi les propriétaires fonciers, ayant demandé hardiment la concession de la propriété du sol aux paysans, et la protection pour la nombreuse masse des paysans sans terre. A ce sujet Łubieński demande la réalisation de la loi du travail et l'enseignement gratuit dans la sphère de l'initiative privée du propriétaire foncier. Un auteur français Prudhomme écrit contemporainement sur les droits, que l'homme a au travail, tandis que Louis Blanc, un autre théoricien de ce problème, entreprend en 1848 des efforts pour la réalisation du droit au travail. L'attitude de Łubieński, qui sans doute devance son époque, ainsi que de Louis Górski, qui en 1861 proteste contre des contrats de payement partials et injustes conclus par le propriétaire foncier avec le salarié, est connue sous le nom de solidarisme social.

Joseph Gołuchowski (1797—1859), dans ses oeuvres très en vogue „La question paysanne" et „L'analyse de la question paysanne" (Kwestia włościańska i Rozbiór kwestii włościańskiej), écrites sous l'influence des troubles sociaux qui avaient eu lieu en Pologne en 1846 et 1848, défend le patronage servile, si fortement et efficacement ébranlé par la jacquerie et le choc révolutionnaire du printemps des nations. Quoique les arguments de Gołuchowski soient très partiales (même pour les sphères des propriétaires fonciers), leur mérite cependant consiste dans la généralisation du programme de la concession de la propriété du sol aux paysans (par le rachat des obligations serviles durant 28 ans). Gołuchowski, qui par ce règlement veut préserver le pays contre le socialisme, se relie aux tendances de la noblesse.

Thomas Potocki (1809—1861) le représentant des tendances économiques dans la presse, renouvela deux années plus tard, dans un livre profond et universel „Sur l'organisation des relations agraires en Pologne" (O urządzeniu stosunków rolniczych w Polsce) les projets sur la concession de la propriété du sol aux paysans de

l'auteur de la „Question paysanne". Potocki puise les principes de l'abolition de la corvée dans la doctrine libérale de Smith, Bastiat et Say, mais il relie aussi son projet du règlement des rapports entre les paysans et le propriétaire foncier à la démocratie, comme le régime des anciens Slaves.

Les projets de Supiński ont un caractère différent. Dans ses oeuvres, et surtout dans „L'école polonaise de l'économie sociale" (Szkoła polska gospodarstwa społecznego), il tend vers le système national. Les argumentations de l'auteur de l'Ecole forment une réaction contre le romantisme social et les essais d'insurrection. Après la défaite récente de la nation dans l'insurrection de 1863/64 se forme un courant, nommé le réalisme social, introduit entre autres aussi par Supiński, et basé sur la doctrine positive d'Auguste Comte. Supiński, qui réclame le rétablissement du bien-être de la campagne polonaise au nom de la corrélation étroite entre le peuple — l'etat — et la nation — appartient, contrairement aux auteurs cités auparavant, au milieu municipal, et représente la bourgeoisie polonaise éclairée.

IV. La commune dans les programmes de la question paysanne en Pologne. La commune, qui est un abrégé du programme des publicistes de cette époque, a une double signification: La conception de la nationalisation de la terre, et l'organisation démocratique de la société sur le plus bas degré autonome et administratif. La démocratie devait aussi réaliser l'idée de la fédération des Slaves dirigée par les Polonais (le messianisme). Kamieński proteste contre l'organisation de la commune slave orientale reproduite d'après les recherches tendancieuses par Maciejowski. Il critique aussi l'oeuvre descriptive d'August Haxthausen, traitant de la commune russe contemporaine. Br. Zaleski, soumet la conception révolutionnaire d'alliance polono-russe à un examen profond (1862). La dispute concernant la commune avait en réalité l'importance d'un problème de civilisation (L'Orient ou L'Occident?).

La tendance historique de la commune (Lelewel, Potocki T., Morzycki, Schmitt), réunit la vision primitive de l'organisation sociale de la Pologne (Deux états équilatéraux des Léchites et des paysans), à la question actuelle de l'égalisation des droits au XIX s. Par contre, les partisans du socialisme utopique (Królikowski, Czyński) se tournent vers la question de la propriété et dans les oeuvres „La Pologne du Christ" et „La fraternisation" (Polska Chrystusowa i Zbratnienie), réclament la fondation dans les communes de propriétés d'usufruit commun. Les utopistes polonais collaborent à l'émigration avec les radicaux français. (Cabet, Fourier, Leroux, Bouona-

rotti) dans une série de périodiques (Le Producteur, L'Avenir. L'Européen, Le Proscrit, Le Globe, La Tribune des peuples etc.).

La commune dans le programme de la Société Démocratique Polonaise, réalise l'idée de l'égalité et fraternité. Les publicistes de ce groupe (Heltman, Darasz, Janowski, Zienkowicz, Miłkowski) affirment, que les débris de l'ancienne démocratie ne se sont conservés que dans la noblesse. C'est pourquoi les démocrates placèrent dans leurs aspirations le postulat, que l'organisation nobiliaire basée sur la fraternité et l'égalité, s'étend aussi à la population rurale. (Manifeste de la Société Dém. Pol. Poitiers 1836).

La commune dans les conceptions des propriétaires fonciers, qui proposent une propriété commune du sol pour les paysans (mais non pour les propriétaires fonciers) doit préserver le pays contre le socialisme et répéter les principes de la prépondérance de la noblesse dans la nation sous une forme nouvelle. (Potocki T., Trentowski, Wielogłowski, Rzewuski, Bratkowski). Les efforts d'opposition contre l'influence de la bureaucratie étrangère ont des bases réelles dans les démarches de la société pour la commune collective en Galicie. Cependant, en 1866, la Diète du pays, conformément aux désirs du gouvernement, des propriétaires fonciers de la Galicie orientale, et même des paysans, exclut, par sa décision, les territoires des seigneurs de la commune rurale.

V. La littérature politique pour les paysans. Au commencement du XIX s. les publications pour le peuple contiennent d'habitude des récits religieux, moraux et historiques. La littérature populaire représentée par „Le pèlerin de Dobromil" (Pielgrzym w Dobromilu) d'Izabelle Czartoryska, „Les Soirées sous le tilleul" (Wieczory pod lipą) de Siemieński, les récits historiques de Kalinka, Anczyc, Gregorowicz, Leśniowska, et d'autres, ont pour but d'éclairer et d'instruire le peuple. Au milieu du XIX s. le livre populaire remplace en Pologne l'école rurale, réclamée avec persévérance par Libelt, Cieszkowski et Supiński. Le besoin d'instruction du peuple, réalisé avec succès par le premier fondateur de l'université populaire Grundtvig en Danemark et par des réformateurs sociaux anglais, devient d'autant plus actuel en Pologne que les démocrates fondent leur espérance de l'indépendance de la patrie sur la participation des paysans dans la future insurrection.

Un autre genre de la presse populaire, ce sont les publications de l'insurrection telles que livres, les manifestes, les proclamations et les journaux. Il faut citer en première ligne une oeuvre éminente de deux émigrés, Heltman et Zienkowicz, „Les paroles de Dieu au peuple polonais" (Słowa boże do ludu polskiego), écrite après

les massacres de Galicie. „Les paroles de Dieu" contiennent une exposition fondamentale des idées de la démocratie de cette époque (égalité, fraternité, concession de la proprieté du sol) par rapport au royaume mystique de Dieu (d'après Mickiewicz et Lamennais), ainsi que l'appel aux paysans à prendre les armes en main contre l'envahisseur. La publication de J. K. Podolecki „Les paroles de la vérité" est un complément certain du livre de Heltman. Il y encourage les paysans à seconder les complots d'accord avec la noblesse, le clergé et sous la direction générale de la Centrale de la Société Dem. Pol. Podolecki, lui-même, membre de la Société Dem. Pol. et après 1848 aussi de son Bureau Central, promet aux communautés la propriété du sol et l'égalité des droits politiques, conformément aux manifestes de 1836 et 1846. Les deux publications très populaires et en vogue dans le pays, ont rencontré des objections de la part des propriétaires fonciers et de la Ligue polonaise. En 1846 de nombreux manifestes révolutionnaires circulent dans le pays, (de Goslar, Dembowski, du Gouvernement National).

Parmi les périodiques, consacrés spécialement à la propagande de l'insurrection dans les sphères rurales, on doit citer: „Le Krakus" (Krakus) publié en 1848 par W. Iżycki, „La vérité du paysan russe" (Prawda Mużycka) rédigée par Kalinowski, Szwarce et Rożański à Białystok, „Le Faucheur polonais" (Kosynier) d'Anczyc et „Fraternité" (Braterstwo) de Charles Mikoszewski (Zurich en Suisse).

La jacquerie provoqua le besoin du travail sur l'unification sociale de la nation. L'époque libérale de 1848 commence la littérature de l'unification pour le peuple. On voit paraître de nombreux manifestes et discours de la part du Conseil National et du Comité d'autant que de la part des publicistes comme Kański, Horoszkiewicz, Smagłowski, Szczucki, Deszkiewicz, qui combattent l'odieuse bureaucratie autrichienne. La question de la corvée et des démarches des paysans députés à la Diète d'Autriche en 1848, fut surtout le sujet des publications populaires aux tendances d'unification. Cependant, ce n'est que l'époque constitutionelle (dé 1861) qui constitue une base plus solide pour les publications populaires. Ce sont les deputés choisi par les curies des communes rurales (Baum, Wielogłowski) qui appelleront alors aux paysans.

Au milieu du XIX s., une organisation modèle de la presse périodique existe en Poznań. Dans le territoire annexé par l'Autriche paraissent en 1848 „L'ami du peuple", „Le campagnard", „La vérité", „L'Hebdomadaire rural", „L'école du Peuple" (Przyjaciel ludu, Wieśniak, Prawda, Tygodnik wiejski, Szkoła ludu). C'étaient cependant

à l'exception de „L'Hebdomadaire de Cieszyn" (Tygodnik cieszyński), depuis 1851 „L'étoile de Cieszyn" (Gwiazda cieszyńska) des éphémères.

VI. La question paysanne à l'époque de l'insurrection de 1863/64. A la veille de l'insurrection de Janvier, des groupes particulières de la société déterminent leur attitude envers la question paysanne. L'émigration est représentée dans la littérature par Dzwonkowski, qui dans son discours de 1862, reflète les rêveries démocratiques des émigrés vieillissants; Mierosławski, dans le discours, prononcé en Novembre 1859, proclame le programme de la guerre populaire. Cependant l'opinion des propriétaires fonciers en Pologne (Ruprecht), ainsi que de ceux à l'émigration se prononce contre lui. La jeune génération des propriétaires fonciers affirme l'appel du rapprochement au peuple. Le clergé parle aussi décidément en faveur de la concession de la proprieté du sol aux paysans („La voi du prêtre polonais", Głos kapłana polskiego).

Pendant les luttes, la Russie répand des bruits sur le révolutionisme des insurgés, pour discréditer de cette façon la question polonaise aux yeux du gouvernement français et anglais. Les luttes de 1863/64 possèdent avant tout le caractère national. Le gouvernement national révèle son programme dans le manifeste du 22 janvier 1863, en vertu duquel la corvée sera abolie au moyen de l'indemnisation des propriétaires fonciers. L'ukase du tsar (sur la concession de la proprietè du sol), daté du 2 mars 1864, forme seulement une conséquence logique du manifeste. De nombreuses proclamations appelent la population rurale aux armes. Le gouvernement national organise les paysans pour le combat, proclamant en janvier de 1864 (sous la dictature de Traugutt) la levée en masse. Les gouvernements des Etats conquérants s'efforcent de réagir contre l'action du recrutement entre les campagniards à l'aide de la propagande par des agents payés, envoyés à la campagne, l'établissement des gardes paysannes etc. Du côté polonais, le clergé familiarisé avec le peuple, était le plus actif dans la formation de l'opinion des paysans, en invitant la population rurale à entrer dans les rangs des insurgés. (Manifeste „Salus populi").

Malgré l'agitation russe, le paysan polonais a pris part à l'insurrection en formant les bataillons des „faucheurs polonais". En 1863 et 1864 des groupes indépendants des paysans insurgés apparaissent. (Bitis, Łukaszunas, prêtre Brzózka, prêtre Mackiewicz, Szymański, cpt. Nowicki, et d'autres). Mais les difficultés dans l'approvisation et surtout le manque d'armes empêchent une action pus étendue

et des groupes de paysans aux environs d'Augustów et à Podlasie étaient forcés de se retirer à la maison.

VII. L'attitude sociale et politique des paysans. La campagne apparaît dans les programmes et les publications comme l'objet de nombreuses spéculations. La caractéristique du paysan s'adapte aux tendances changeantes de divers groupes politiques. Chez Lelewel, chez les publicistes du „Démocrate polonais" (Demokrata polski) ou dans la „Revue des questions polonaises" (Przegląd rzeczy polskich), le paysan est toujours prêt à aider l'insurrection, tandis que les propriétaires fonciers sont plutôt sceptiques à ce sujet. Le paysan forme son attitude indépendamment des discours qui le touchent. Il est méfiant envers la noblesse et comme la prouve l'année 1846, l'identifie avec les insurgés. En même temps, la jacquerie découvre à la campagne l'existence d'un patriotisme à l'égard de l'empereur, mais les nombreux écrivains affirment que la fidélité du paysan pour le trône est très problématique et même affirment, qu'elle deviendra illusoire, quand les gouvernements des Etats conquérants ne pourront pas contenter les exigences des paysans en matière de corvée et de servage (François Morawski).

L'attitude des paysans à l'égard des mouvements nationaux, dépendait alors d'action d'éclairement et du progrès des réformes sociales. En 1848, les paysans de la Grande Pologne s'élèvent contre l'armée prusse. Au commencement de 1864 apparaît à Kraków un manifeste rural (quoique l'auteur paysan est bien douteux), qui était pour la levée en masse de la population contre la Russie.

L'attitude des paysans à la Diète de Léopol prouve une émancipation politique progressive de l'influence du gouvernement, ainsi que de celle des propriétaires fonciers. Les premiers essais de formuler un programme rural indépendant apparaissent pendant la Diète de 1861. Les représentants de la Diète s'élèvent contre la bureaucratie et les impôts trop augmentés. Les paysans eux-mêmes demandent maintenant des conventions arbitrales et liquidataires en matière de servitudes et ils voient leurs défenseurs dans les représentants de la Démocratie modérée.

WYKAZ OSÓB.

(Nazwiska równorzędne, a przy pseudonimach nazwiska właściwe ujęto w nawias. Liczby obok nazwisk oznaczają stronę).

Albert 331.
Alcyato Jan 24, 63, 67, 70, 142.
Aleksander I 17, 42, 105.
Aleksander II 171, 173, 320.
Aleksandrowicz Stanisław 227.
Alvensleben 343.
Alvensleben L. 149.
Anczyc Władysław Ludwik 12, 45, 70, 73, 295, 304, 308, 309, 311, 312, 381, 382.
Andersen 244.
Andrusikiewicz Jan Kanty 66, 308.
Andrusikiewicz Teofil 289.
Anschütz (Anczyc) 70, 304.
Anton Karol Gottlob 240.
Antoniewicz Karol 177, 295, 296, 316.
Aramowicz 335.
Asnyk 329.
August III, X.
Awejde Oskar 334.

Bach Aleksander 98, 138, 183—185, 191, 197, 315.
Badeni K. 133.
Badeni Michał 64.
Bakunin Michał 26, 153, 247—252, 270, 297.
Baliński Karol 34.
Bandtke Jan W. 255.
Banhölzel Karol 364.
Baranowski Ignacy Tadeusz 100, 177.
Barbès Armand 51.
Barzykowski Stanisław 105, 118.
Bastiano 26.
Bastiat Fryderyk 83, 235, 240, 380.
Bastide Juliusz 29.
Batowski Aleksander 71, 99.
Bauerfeind 329.
Baum Józef 139, 319, 361, 369, 370, 382.
Belcredi Ryszard 127, 361.
Bełdowski 359.
Bem Józef 25, 55, 79, 97, 118, 234.
Benöe Atanazy 128.
Bentkowski Władysław 55, 346, 347.
Berg Fiedor 150, 344.
Berg Mikołaj 44, 64, 294, 298, 303, 320, 338, 339, 348, 350.
Bernard Arystydes M. 51.
Berndt 90.
Bętkowski 361, 369.
Bielawski Bruno 316.
Bielec W. 372.
Bieliński Julian 29.
Bielowski August 72, 84, 96, 99, 242.
Biernacki Aleksander 342, 350.
Bignon Ludwik 14.
Birkowski Fabian 11.
Bismarck Otto 111, 148 294, 331.
Bitis Adam 349, 383.
Blanc Ludwik 25, 63, 83, 116, 210, 262.
Blanqui Ludwik 51.
Błaz Antoni 278, 372.
Błotnicki 100.
Bobrowicz 13, 158, 208.
Bobrowski Adolf 59, 109.
Bochner Mikołaj 146.
Bochnerowie 146.
Boczkowski 100.
Bogdan St. 162.
Bogusławski Wojciech 73, 308.
Bois de Comte 29.
Bojanowski A. 311.
Bolesław Chrobry 249, 304.
Bonald Ludwik 115.
Bonaparte 110.
Bonarowie 146.
Boniur 166, 308.
Bonoldi 342.

Borelowski Marcin 134.
Borkowski Józef 72.
Borkowski Karol 55.
Borkowski Leszek 71, 72, 75, 76, 83, 96, 124, 167.
Borowicz Tomasz 310.
Borowski 66.
Boruń Feliks 296.
Borysikiewicz 140.
Borzysławski 330.
Boyen Herman 144.
Buonarotti Filip 261, 262, 381.
Brandys W. 183.
Branicki Ksawery 248.
Bratkowski Stanisław 36, 264, 271, 272, 381.
Braun J. 313.
Breański Feliks 108, 110, 118.
Breinl 61, 62, 90, 99, 144, 357, 362.
Breza Eugeniusz 153, 155.
Brockhaus Fryderyk 13, 253.
Brodziński Kazimierz 22, 242.
Bronikowski Ksawery 22, 45, 248.
Brückner Aleksander 261.
Brzostowski Karol 207, 213.
Brzostowski Paweł 12.
Brzozowski Karol 45.
Brzozowski L. 321, 329, 351.
Brzózka Stanisław 349, 383.
Buchez Filip J. B. 28, 29, 262, 376.
Budzyński Michał 106, 359.
Bujak Franciszek VI, VII, XII, 177, 206, 226, 372.
Bujak Jan 80.
Bulewski L. 26, 330.
Bull Jan 261.
Buszek M. 368.
Butaszewicz-Pietraszewski 272.
Bülau 153.
Bystrzonowski 59, 118.

Cabet Stefan 36, 261—263, 381.
Carey Henryk K. 235, 240.
Carnot Łazarz 29.
Cavaignac Ludwik 29.
Cavour Kamil 172.
Cetner Al. 162.
Charmatz Ryszard 125, 281.
Chateaubriand Franciszek 115.
Chevalier Michał 115.
Chłędowska Aniela 45.
Chłopicki Józef 234.
Chmieleński Ignacy 235, 341.
Chmielewski R. 59.
Chmieliński 349.
Chmielnicki Bohdan 36.
Chociszewski Józef 287, 311.
Chodakowski Dołęga Z. (Czarnocki A.) 242.
Chojecki Edmund 31, 248—250, 355.
Chomiński Józef 137, 183.
Chreptowicz Joachim 12.
Chrystowski A. 31.
Chrzanowski Leon 331.
Chrzanowski Wojciech 55, 118, 303, 346.
Cienciała Jerzy 315.
Cieszkowski August 112, 114—116, 120, 216, 225, 259, 270, 273, 291, 292, 381.
Cięglewicz Kasper 80.
Circourt Adolf 69.
Clam-Martinitz Henryk 128, 129, 276.
Clausewitz Karol 55.
Cobden Ryszard 120.
Collin 62, 64, 67.
Collins Antoni 244, 248.
Colomb Ferdynand 93, 155.
Comte August 234, 239, 380.
Considerant Wiktor 210, 261, 262.
Cousin Wiktor 112.
Csallich 362.
Cuza Jan 330.
Cybulski J. 85, 308.
Czachowski 349.
Czajkowski 328.
Czajkowski Antoni 133.
Czapliński 65.
Czapski Emeryk 300.
Czarnecki 329, 330.
Czarniecki Stefan 303.
Czarnocki Adam 242.
Czartoryscy X, 106, 107, 147, 325, 328.
Czartoryska Izabella 295, 381.
Czartoryski Adam Jerzy 17, 19, 20, 28, 31, 42, 67, 70, 79, 81, 97, 105—110, 114, 118, 119, 122, 125, 149, 150, 160, 161, 164, 165, 217, 248, 254, 296, 300, 323, 328, 364, 377.

Czartoryski Adam Kazimierz 296, 325.
Czartoryski Władysław 122, 328, 339, 340, 341, 344, 346.
Czerwiński Ignacy L. 157, 295.
Czyński Jan 28, 31, 36, 259, 263, 380.

Darasz Wojciech 24, 26, 32, 248, 265, 268, 381.
Darowski Mieczysław 108, 313.
Davoust (Davoût) Ludwik 53.
Dąbrowski Henryk XI, 23, 42, 242.
Dąbrowski Jarosław 250.
Dąmbski Dominik 142.
Dembiński Henryk 20, 25, 105, 118, 119, 121, 248, 300.
Dembowski Edward 45, 46, 59, 61, 65—67, 72, 73, 116, 169, 235, 266, 298, 304, 357, 382.
Derby Edward 305.
Deskur Bronisław 221, 323.
Deszkiewicz Jan N. 318, 383.
Dębicki Ludwik VI, 96, 117, 160, 247, 275, 346.
Dietl Józef 70, 130, 139, 140, 293, 318, 319.
Dimml J. 134.
Dobrowolski 340.
Dobrzański Jan 75—77, 79, 84, 92, 96, 98, 100, 102, 103, 119, 280, 330, 376.
Duchiński Franciszek 253, 364.
Dudley Stuart 55, 110.
Dudziak 301.
Dunajewski Albin 71.
Dwernicki Jan 19, 20, 118, 300, 320.
Dybicz Iwan 44.
Dylewski Marian 96, 113.
Dyniec J. 368.
Działyńscy 294.
Działyński Jan 122.
Działyński Tytus 146, 152, 155, 247.
Dzieduszycki Maurycy 84.
Dzieduszycki Tytus 91.
Dzieduszycki Włodzimierz 164.
Dzierżkowski F. 194.
Dzierzkowski Józef 71, 72, 75, 76, 100, 119.
Dziewiski F. 37.
Dzwonkowski Władysław 232, 282, 322, 355, 356.

Eder Łucjan 82, 166.
Ekielski Napoleon 314.
Elzendorf 142.
Elżanowski Seweryn 29, 30, 267, 351.
Emir (Rzewuski Wacław) 82.
Enfantin Bartłomiej 36, 63, 261, 262.
Engels Fryderyk 63.
Enoch 150, 231.
Eugeniusz ks. Sabaudzki 54.
Estkowski Ewaryst 291, 311.
Estreicher Karol 12, 293.
Evinger 162.

Falkowski Juliusz 21, 32, 48, 55, 106.
Feldman Józef 69, 81, 143, 155, 364.
Feldman Wilhelm VI, 63, 71, 75, 125, 127, 148, 292.
Ferdynand I 76, 150.
Ferdynand arc. d'Este 67, 142, 145, 362.
Firx Teodor 172.
Fiquelmont 95.
Flemingowie 295.
Florkiewicz Juliusz 284, 285.
Flottwell Edward 144.
Forster Karol 311.
Fourier Karol 29, 30, 209, 260, 262, 272, 277, 381.
Fraenkel 221.
Franciszek I 150.
Franciszek Józef 350.
Franciszek Karol arc. 164.
Frankowski Leon 342, 348.
Fredro Aleksander 84, 89, 125, 132, 133, 138, 145, 146, 353, 377.
Fryderyk II 54.
Fryderyk Wilhelm IV 54, 155.

Gabryl Franciszek 218, 273.
Gajewski L. 109.
Gallus Marcin (Gall) 256, 258.
Gałecki 344.
Gałęzowski 351.
Garbiński Kajetan 172, 227.

Garczyński Stefan X.
Garibaldi Józef 56.
Garnysz Józef 323.
Gaszyński Konstanty 27, 69, 116, 295, 300.
Gawroński-Rawita Fr. 294, 366.
Gelarowski 11.
George Henryk 244.
Gerhard 242.
Gide Karol 36, 250, 261, 262, 272.
Giller Agaton VI, 40, 52, 55, 63, 70, 100, 245, 250, 294, 303, 305, 323, 328, 332, 333, 335, 336, 340, 342, 346, 348, 351.
Gizewiusz Herman 311.
Glücksberg Michał 312.
Głoskowski M. W. 313.
Głowacki Bartosz 26, 301.
Głowacki 66, 299.
Głowacki S. 313.
Goczałkowska Julia 292.
Goczałkowski W. 85.
Godebski Ksawery 248.
Golian Zygmunt 117.
Goltz Adam 227.
Gołuchowska 315.
Gołuchowski Agenor 69, 77, 78, 80, 100, 102, 125, 127, 128, 132, 133, 137—139, 144, 146, 148, 151, 158, 162, 163, 181, 184, 188, 191—193, 198, 200—202, 205, 280—282, 284, 358, 362, 363, 372, 377, 378.
Gołuchowski Józef 13, 112, 116, 136, 153, 154, 188, 207, 208, 215, 217—226 230, 232, 234, 246, 247, 353, 354, 379
Gonta Iwan 303.
Gorczakow Aleksander 327, 328.
Gorczakow Michał 150, 231, 333.
Gorzkowski L. 73.
Goslar Julian 59, 61, 66, 70, 72, 298, 299, 357, 382.
Goszczyński Seweryn 22, 72.
Gotkowski J. 311.
Góralczyk Kazimierz (Anczyc) 312.
Górecki Antoni 36, 51.
Górkiewicz Marian 198.
Górnicki Leopold 314.
Górnicki Łukasz 11, 228.
Görres 178.
Górski 136.
Górski Franciszek 213.
Górski Ludwik 169, 175, 207, 213—217
Grabowski Adam 331.
Grabski Stanisław VI.
Grabski Władysław VI, 169, 170, 176, 197, 208, 214, 221, 367.
Gralewski Mateusz 305.
Gregorowicz Jan Kanty 295, 311, 381.
Grobelny 301.
Grocholski Kazimierz 71, 132, 206.
Grochowolski 329.
Grodecki Cyryl 22.
Gromada St. K. (Ruprecht K.) 172.
Groman 100.
Gronkowski A. 37, 58.
Grundtvig Mikołaj 291, 381.
Grynwaser Hipolit VI, 169.
Grzegorz XVI, 145, 266.
Grzegorzewicz A. 73.
Grzymała Franciszek 248.
Guizot Franciszek 142.
Gurowski Adam 20, 21, 153, 270.
Guttry Aleksander 70, 172, 351.

Habich 346.
Habsburgowie 154, 343, 378.
Hacker Emil VI, 238.
Hammerstein 78, 79.
Hanka Wacław 243.
Harassek Stefan 208, 217, 218, 224.
Hardenberg Karol 14.
Hauke-Bosak Józef 70, 305—307, 342, 349.
Haxthausen August 223, 244, 245, 280.
Hebda 277.
Hefern 75, 100.
Hegel Jerzy 44, 46, 112, 114, 256, 260.
Heidenreich de Henig 349.
Helcel Antoni Zygmunt 59, 90, 93, 109, 119, 120, 125, 127—130, 141, 147, 152, 154, 164, 178, 229, 275, 298, 361, 362.
Heltman Wiktor 13, 22—25, 31, 32, 34, 45, 48, 54, 59, 62, 68, 70, 78, 80, 85, 90, 97, 257, 262, 265, 267, 299, 300, 302, 342, 351, 366, 375, 381, 382.
Hercen Aleksander 13, 26, 248, 251.
Herder Jan G. 242, 243, 257.
Herodot 258.

Hertl 35.
Holsche 86.
Horoszkiewicz Julian 85.
Hosch F. 183.
Hoszowski Nereusz 109.
Hoszowski Stanisław 195.
Hryniewicki Karol 304.
Hube Józef 115.
Huet Franciszek 38.

Inglot Stefan VII.
Inzaghy 357.
Iżycki Władysław 261, 303, 382.

Jabłonowska Anna 12.
Jabłonowski 71.
Jabłonowski K. 133, 162.
Jabłoński J. 68, 100.
Jachimowicz 367.
Jakóbiec Marian VII.
Jakubowski Henryk 68.
Jan z Mielca (Gregorowicz J. K.) 295.
Janik Michał VI, 208, 357, 362.
Janowski Jan Nep. 20, 22—24, 31, 109, 265, 266, 320, 339, 351, 381.
Janowski Józef K. 321, 328, 340, 349.
Januszewicz Teofil 28, 32, 80, 81, 93, 264.
Jański Bohdan 36, 115.
Jaraczewski Julian 181, 189, 196, 354.
Jarmuntowski J. 162.
Jasieński H. 354, 355.
Jasiński Józef 164, 207, 222, 275.
Jastrzębowski Wojciech 311.
Jaszczołd 308.
Jellaczyc Józef 153, 248.
Jellisen 54, 156.
Jełowicki Aleksander 106.
Jeske 329.
Jeziorański Antoni 335, 347, 349.
Jeż T. T. (Miłkowski Z.) VII, 266.
Jordan W. 144.
Józef II 14—16, 136, 169.
Julius Gustaw 156.
Jurgens Edward 100, 172, 294, 323, 326.
Jurjewicz Antoni 336.

Kabath 100.
Kaczanowski K. 115.
Kaczkowski Zygmunt 134, 351.
Kadłubek Wincenty 256.
Kajsiewicz Hieronim 115.
Kalchberg 198.
Kalinka Kazimierz 65.
Kalinka Walerian 64, 65, 116, 126, 127, 135, 167, 296, 297, 356, 381.
Kalinowski Konstanty 304, 348, 382.
Kalita—Rębajło 347.
Kałusowski Henryk 28.
Kamieńscy 245.
Kamieński Bronisław (Kalinka W.) 296.
Kamieński Henryk 38, 45—53, 55, 57, 58, 70, 71, 157, 169, 223, 232, 235, 245, 246, 266, 297, 298, 303, 305, 322, 351, 376, 380.
Kamieński Henryk gen. 46.
Kamieński Sergiusz 245.
Kamiński Ignacy 92, 308, 310.
Kamiński Jan Nep. 73, 308.
Kamiński Julian Aleks. 313.
Kański Mikołaj 317, 318, 382.
Kapuszczak 369.
Kardaś J. 372.
Karol arc. 54.
Katkow 343.
Kazimierz Wielki 244, 303.
Kerst Samuel 144.
Kiedroniowa-Kirkor Zofia VI, 43, 48, 107, 207, 208, 214.
Kiesielewski 20.
Kijewski 20.
Kiliński Jan 26, 73.
Kirchmayer Wincenty 127.
Klaczko Julian 116, 123, 325, 377.
Klimontowicz 44.
Klucki Ludwik 80.
Kłodziński Adam 84.
Kmietowicz 66, 299.
Knapp J. 372.
Kniaziewicz Karol 42, 300.
Kniaźnin Franciszek 308.
Kobylański 340.
Kois Jacek 66, 359.
Kois Wojciech 66.
Kołłątaj Hugo 11, 211, 224, 226.
Kołosowski J. K. 118, 127, 138, 359.
Konarski Agrypin 346.
Konarski Szymon 44, 298.
Konarski Stanisław X, 228.

Konopnicka Maria 73.
Konstanty W. ks. Mikołajewicz 171, 333.
Konstanty W. ks. Pawłowicz 105.
Kopernicki 347.
Korabiewicz 31.
Korbut Gabriel 46, 112, 117, 218, 227, 243, 249, 315.
Kordecki Augustyn 23.
Korecki Leon 84, 96.
Koryga 303.
Korzeniowski Józef 308.
Korzon Tadeusz 111.
Kosiński Wł. 47.
Kossuth Ludwik 25, 54, 68, 330.
Kostecki Platon 100.
Koszutski Hilary 311.
Kościelnik M. 372.
Kościuszko Tadeusz XI, 14, 23, 42, 295, 301, 307, 366.
Kotarski Karol 73, 362.
Kowalski A. 68.
Kozakiewicz 31.
Koziebrodzki Władysław 71.
Kozłowski F. 112.
Kozłowski Józef 22.
Kozłowski Włodzimierz 74, 91, 124, 163, 224, 365.
Koźmian Andrzej Edward 85, 98, 130, 157—159, 170, 175, 176, 178, 179, 186, 189, 195, 209, 224, 331, 366, 369, 378.
Koźmian Jan 178.
Koźmian Jan syn 158, 178.
Koźmian Kajetan 176, 178, 360.
Koźmian Stanisław VI, 85, 129, 130, 132, 139, 178, 189, 204, 280, 282, 326, 328, 331, 346.
Koźmian Stanisław Egbert 158, 178, 366.
Koźmianowa Felicja z Mossakowskich 178.
Koźmianowie 129, 178, 208.
Kraczkiewicz 91.
Kraiński Edmund 137.
Kraiński Maurycy 76, 111, 125, 128, 132, 133, 137, 142, 144, 145, 158, 161—163, 182, 192—194, 198, 202, 205, 293, 357, 362, 372, 377.
Krasiccy 133.
Krasicki Kazimierz 132, 160, 162, 183, 192, 198, 355, 356, 372.
Krasiński Adam Stanisław XI, 12, 239.
Krasiński J. 11.
Krasiński Zygmunt 27, 46, 69, 74, 110—116, 122, 126, 131, 137, 143, 178, 224, 225, 255, 273, 295, 300, 354.
Kratterowie 84.
Kraus Filip 92, 142, 153, 197.
Kraszewski Antoni 120.
Kraszewski Józef I. 147, 173, 179, 244, 290.
Kremer Józef 73.
Krępowiecki Tadeusz 20, 22, 37, 269.
Krieg 92.
Krieg v. Hochfelden Fr. 61, 92, 142, 162.
Kromer Marcin 11.
Królikowski Ludwik 28, 36, 37, 259, 263, 380.
Kruszewski 346.
Kruszyński J. 82.
Krzeczunowicz Kornel 96, 103, 132, 185, 189, 192, 204, 205.
Krzeczunowicz Walerian 183.
Krzycki 330.
Krzyżanowski Józef 93, 119.
Krzyżtopór Adam (Potocki T.) 224—226, 231.
Kubrakiewicz Michał 106, 153.
Kucharzewski Jan 22, 45, 171, 175, 243, 247, 248, 251, 266, 272.
Kudlich Henryk 94, 97, 162, 167.
Kulczycki Tomasz 75, 85.
Kulczycki Wł. 319.
Kunaszewski H. 203.
Kurek Walenty 304.
Kurowski 347.
Kurtz Aleksander 175.
Kurzweil H. 313.
Kutrzeba Stanisław VI.
Kurzyna 321, 329, 351.
Kuszłejko 349.

Lacordeire Jan B. 115, 178.
Lamartine Alfons 45, 79, 81, 110, 111, 354, 377.
Lambert 333.
Lamennais Feliks 28, 115, 262, 266, 300, 377.
Lanckoroński K. 132.

Landowski Paweł 20.
Langiewicz Marian 55, 298, 329, 331, 335, 345, 346, 348, 349.
Laroche Jaquelin H. 110, 327.
Laryss K. 183.
Laskowski Felicjan 128.
Lasser Józef 39.
Latour Teodor 78.
Lechevalier Jan 248.
Ledru Rollin Aleksander 26.
Ledóchowski Jan 13, 31, 54, 93, 270.
Ledóchowski Julian 221.
Lelewel Joachim 13, 19, 22, 27, 31, 32, 34, 35, 37, 43, 44, 52, 70, 106, 218, 226, 242—244, 246, 247, 249, 254—258, 268, 295, 299, 253, 375, 380, 384.
Lenartowicz Teofil 316.
Le Play Fryderyk 277.
Leroux Piotr 261, 262, 381.
Leszczyński Stanisław 11.
Leśniewski Paweł 311.
Leśniowska Ludwika 287, 290, 292, 293, 316, 381.
Lewakowska Henrietta 301.
Lewicki Józef 160.
Lewicki Leon 194.
Lewiński 153.
Libelt Karol 35, 45, 62, 70, 79, 86, 116, 120, 250, 273, 288, 291, 342, 381.
Liberyusz Jacek 11.
Libusza 258.
Limanowski Bolesław VI, VII, 37, 40, 45—47, 59, 60, 63, 65, 67, 107, 155, 266, 342, 351.
Linde Samuel Bogumił 255, 270.
Linton Wiliam 26.
Lipski Wincenty 120.
Lisicki Henryk 90, 109, 119, 127, 130, 141, 150, 164, 298, 362.
Lissowski M. 65.
List Fryderyk 235.
Loelhoeffel (Lelewel J.) 70.
Lompa Józef 295, 315.
Lubecki-Drucki Franciszek XI.
Lubicz-Kozicki VI.
Lubomirski Jan Tadeusz 293, 335.
Lubomirski Jerzy 76, 85, 95, 121, 122, 126, 140, 149, 164, 167, 270, 313, 315, 367, 368, 369.
Ludwig Aleksander 176.
Ludwik arc. 181.
Ludwik Węgierski 257.
Lutman Tadeusz 195.

Łabęcki 20.
Łodyński Hieronim 136, 157, 160, 198, 354.
Łokietek 270.
Łoś T. 133.
Łoziński Bronisław 137, 198, 363.
Łoziński Walerian 316.
Łubieńscy 213.
Łubieński Henryk 213.
Łubieński Paweł 157, 171, 175, 205, 207—213, 230, 232—234, 271, 353, 379.
Łubieński Piotr 208, 213.
Łukaszewicz S. 59, 72.
Łukaszunas 349, 383.
Łyskowski Ignacy 291, 310.

Mably Gabriel 121.
Maciejewski 329.
Maciejowski Wacław Aleks. 242—244, 246, 255, 256, 262, 268, 380.
Mackiewicz 349, 383.
Maciąg 367.
Maistre de Józef 52, 115.
Majkowski Jan 334.
Malinowski Stanisław 72, 340.
Majewski Karol 325, 328.
Malinowski Tomasz 49, 68.
Malisz 76.
Małachowski Stanisław 12.
Małecki Kajetan 83.
Mann Maurycy 100, 106, 326.
Manteufel Edwin 189.
Marat Jan 35.
Maria Teresa 15.
Marcinkowski Karol 292.
Markl 51.
Marks Karol 63, 247, 257.
Martinet L. 13, 20.
Marzec W. 372.
Masław 256.
Massalski Ignacy 12.
Mateusz (Kadłubek) 256
Maulde 13.

Mazel 210.
Mazurkiewicz Wincenty 23, 24, 26, 29—31, 69, 204, 225, 267, 268.
Mazzini Józef 26, 330.
Meciszewski Hilary 82, 84, 85, 118, 134, 154, 167.
Mecsera 330.
Medyński 266.
Mensdorf 331, 343, 344, 345, 350.
Metternich Klemens 62, 74, 95, 109—112, 126, 142, 149, 150, 154, 155, 161, 179, 226, 303, 325, 361, 377.
Meyendorff Piotr 144.
Michalski 35.
Michalski Antoni 353.
Michalski J. 157, 213.
Mickiewicz Adam 48, 54, 73, 106.
Michałowski P. 183.
Mickiewicz Władysław 13, 30, 59.
Mielak 166, 308.
Mierosławski Ludwik 24, 25, 27, 29, 30, 33, 39, 44, 52—57, 59, 60, 63, 68, 69, 71, 97, 122, 123, 131, 147, 153, 155, 172, 224, 232, 246, 267—269, 296, 299, 321, 323—325, 329—332, 334, 350, 351, 367, 376, 377, 383.
Mikołaj I 63, 147, 150, 151, 153, 155, 169, 243, 247, 320.
Mikoszewski Karol 305, 321, 334, 339, 382.
Mill James 244.
Milowicz Włodzimierz 250, 347, 348.
Milutin Mikołaj 149, 174, 348.
Miłkowski Zygmunt VII, 35, 58, 103, 248, 266, 299, 360, 381.
Miniszewski Józef 215.
Młynarczyk J. 368.
Mochnacki Maurycy 22, 43, 44, 47, 54, 100, 106, 226.
Montalembert Karol 110, 111, 115, 178, 300.
Mora (Morzycki A. M.) 258.
Morawski Franciszek 98, 112, 120, 152, 153, 157, 170, 171, 209, 212, 224, 234, 310, 311, 378, 384.
Morawski Teodor 19, 105, 111, 118, 170.
Morny Karol 110.
Morski F. 350.
Morzycki A. M. 240, 255, 258, 380.
Mossakowscy 178.
Mostowski Tadeusz 149.
Mościcki Henryk VI.
Mroziński Józef 234.
Muchanow Paweł 172.
Muczkowski Józef 73.
Murawiew Michał 150, 335, 343, 344, 350.
Mühlbacher 142.
Mysłowski A. 162.

Nabielak Ludwik 22.
Nakwaski Henryk 43, 221, 229.
Napier 327.
Nepoleon I XI, 41, 44, 53, 86, 128, 223, 224.
Napoleon III 26, 100, 121, 178, 327, 330.
Napoleon Hieronim 341.
Napoleon Ludwik 56, 69, 249, 327.
Nazimow 171.
Niegolewski Władysław 298.
Niemcewicz Julian Ursyn 118, 147, 295.
Niemojowski Bonawentura 19, 20.
Notté de Vaupleux K. 53.
Nowacki 263.
Nowakowski Henryk 76, 99, 134.
Nowicki 349, 384.

Obrąpalski 315.
Ogiloie W. 244.
Ojczyźniak (Trentowski Br. F.) 111.
Okolski Antoni 286.
Olizar Gustaw 106, 118.
Olizarowski A. 11.
Ordęga Józef 28, 29, 376.
Ordon Juliusz 73.
Orgelbrand Samuel 311.
Orzechowski Stanisław 228.
Ossolińscy 13, 73, 163, 313.
Ostaszewski T. 126.
Ostrov Moritz von 99, 363.
Ostrowski J. B. 25, 269.
Oven Robert 115, 210, 260, 262, 272, 277.

Padlewski Zygmunt 250, 251, 333.
Paduch K. 82.
Palacky Franciszek 121.
Palmerston Henryk 146.

Paniutyn Teodor 67.
Paszkiewicz Iwan 59, 67, 121, 150, 244, 311, 333.
Paszkowski Fr. 125.
Paszkowski Mieczysław 332.
Pawlikowski Gwalbert 84, 85, 128, 133, 313.
Pawlikowski Józef 42, 43.
Pawlikowski Mieczysław 71.
Pawlikowski Stanisław 313, 368, 369.
Pedro Don 106.
Pelczarski P. 372.
Perthes Klemens 153.
Pęcławski (Kalinka W.) 296.
Philips 178.
Piast 256, 280, 303, 366.
Piątkiewicz 45.
Pilichowski 11.
Pillersdorf 76, 78, 91, 92, 124, 166.
Piniński 292.
Piramowicz Grzegorz 292, 294.
Piringer 357.
Pius IX 144, 342, 344.
Plater Cezary 115, 300.
Plater Władysław 13, 115, 300.
Plener Ignacy 139.
Plichta Antoni 105.
Płużański J. R. 20.
Podolecki Jan Kanty 26, 80, 248, 249, 267, 268, 302, 382.
Pogodin Michał 243.
Pokrzywnicki 120.
Pol Wincenty 72, 73, 84, 108.
Polański Piotr 125.
Polonais (Potocki T.) 227.
Poniński 137.
Poniński St. 28.
Popiel Jan 189—191.
Popiel Marcin 167.
Popiel Michał 316.
Popiel Paweł 44, 123, 127, 128, 176, 218, 229, 275, 324, 333, 346, 378.
Popliński Jan 311.
Popławski Antoni 11, 211.
Popławski W. 86.
Potoccy 26, 227, 231.
Potocka Klaudyna 294.
Potocka Paulina 146, 227.
Potocka Teresa 227.
Potocki Adam 85, 93, 96, 122, 126, 127, 129, 139, 140, 149, 158, 159, 165, 173, 175, 183, 200, 228, 229, 270, 277, 281, 285, 293, 326, 361, 369, 370, 372, 378, 379.
Potocki Alfred 133, 142, 183.
Potocki August 230.
Potocki Jan 242.
Potocki Michał 227.
Potocki St. 93.
Potocki Stanisław 12.
Potocki Szczęsny 12.
Potocki Tomasz 13, 116, 149, 157, 159, 164, 188, 200, 204, 205, 207, 211, 213, 220, 221, 225—234, 244, 245, 257, 268, 271, 324, 379—381.
Potter Ludwik de 244.
Potworski G. 120.
Prawdowski Filaret (Kamieński H.) 46.
Prądzyński Ignacy 54.
Presiowski J. 319.
Proudhon Piotr 29, 210, 249, 261.
Prusinowski Aleksander 311.
Pruski J. A. 40.
Przybylski 351.
Przyłęcki Stanisław 84.
Przyłuski Jakub 11.
Przyłuski Leon 120.
Ptaśnik Jan 146.
Puławski Ksawery 20.

Quesnay Franciszek 11.
Quizot 112.

Raciborski 20.
Radlińska Orsza Helena 293, 294.
Radzikowski St. A. 61, 66, 290.
Ramlow 329.
Ramon de la Sarga 248.
Rapacki 100.
Raspail Franciszek 42.
Rechberg B. 128.
Reebman 295.
Rej Mikołaj 11.
Rej St. 350.
Renou 13.
Renouard J. 149.

Rewakowicz 100.
Ricardo Dawid 244.
Rieger Wł. 121.
Rist Karol 36, 250, 261, 262, 272.
Rochebrun Franciszek 124.
Rogaliński W. 108.
Rogawski Karol 65, 73, 369.
Roland Paulina 248.
Rolland 327, 329.
Romaszkan P. 162.
Rossi Pelegrino 236.
Rousseau Jan Jakub 11, 32, 35, 38, 87, 261.
Rozdolski Roman VI, 245, 357.
Rozumiłowski Grzegorz 85.
Rozwadowski A. 64, 108.
Rożański Feliks 304, 334, 382.
Różycki Edmund 337.
Rudawski Jan 11.
Rudomina Andrzej 11.
Rupniewski Roch 37.
Ruprecht Karol 70, 100, 123, 294, 323, 325, 326, 328, 351, 370, 376, 383.
Ruszczewski H. 29.
Rutkowski Jan VI, 144.
Rutowski Tadeusz 292.
Russel 327, 348.
Rüdiger 121.
Rybarski Roman 43.
Rybicki A. 82, 94, 95.
Rybiński 269.
Rychter 120.
Ryglewicz Paweł 96, 98.
Rylski A. 80, 99.
Rzewuski A. 156.
Rzewuski Henryk 73.
Rzewuski Leon 82, 83, 96, 99, 125, 126, 134, 149, 158, 162, 165, 166, 228, 229, 247, 250, 270, 273—277, 283, 285, 359, 378, 381.
Rzewuski Wacław 82.
Rzuchowski 64.

Sacher-Masoch Leopold 54, 58, 61, 64, 78, 99, 137, 153, 357, 363.
Sadyk Pasza (Czajkowski) 328.
Saffran 357.
Saine 55.
Saint-Simon Klaudiusz 32, 36, 83, 115, 210, 250, 261—263, 270.
Sala Maurycy 61, 142, 143, 299, 358.
Salm 128.
Sanguszko Władysław 73, 76, 108, 142, 161, 177, 369, 370, 371.
Sanguszkowie 328.
Sapieha Adam 71, 134, 270, 324, 331, 332, 350.
Sapieha Leon 73, 75, 76, 79, 91, 107, 108, 128, 130, 132, 133, 142, 161, 162, 180, 182, 201, 235, 278, 369, 371, 372.
Sarcey F. 21.
Sartini Maciej 84, 293.
Sawicki Stella 337, 354.
Sawka 368, 369.
Say Jan Babtysta 229, 380.
Schelling 112, 217.
Schmerling 330, 343, 345.
Schmitt Edward 201, 202.
Schmitt Henryk VI, 70, 100, 104, 258, 259, 281, 380.
Schön Teodor 144.
Ségur 111.
Semeńko P. 115.
Siekierski 51.
Siemieński Lucjan 72, 120, 127, 138, 157, 170, 295, 308, 311, 381.
Sierakowski Zygmunt 349, 350.
Sierpiński G. 45.
Siéyes Emanuel 51.
Singer F. 76, 133.
Siwiec Jan 140, 204, 370.
Skarbek Fryderyk 204
Skarga Piotr 11.
Skarżyński E. 64.
Skimborowicz Hipolit 45.
Skorupka 351.
Skrzetuski W. 11, 86.
Skrzyńska Teofila 175.
Skrzyński Ludwik 83, 84.
Skrzyński Wł. 162.
Skórzewski J. 64, 269.
Słomka Jan 159, 200, 201, 279, 284, 287, 365.
Słotwiński Konstanty 42, 73, 157, 295.
Słowacki Juliusz 247, 254.
Słowicki J. 24.
Smagłowski Wincenty 166, 308, 317, 382.

Smarzewski Marcin 79, 224, 229, 325, 343, 365.
Smarzewski Seweryn 96, 132, 164, 167, 247, 275, 276, 282.
Smith Adam 229, 235.
Smoleński Władysław 42.
Smolka Franciszek 68, 70, 72, 75, 97, 98, 110, 140, 155, 162, 167, 331, 367, 368—370, 376.
Smolka Stanisław 97, 369.
Sobieski Jan 303.
Sokołowski Marian 337.
Spasowicz Włodzimierz 122, 131, 146, 150, 172, 286, 348.
Spence 244.
Spittler 256.
Stadion Franciszek 27, 71, 75—79, 82, 84, 91—93, 97, 132, 133, 137, 138, 145, 162, 165, 280, 357, 363, 367, 368, 377.
Stadion Rudolf 145, 279.
Stadnicki Aleksander 130.
Stadnicki Kazimierz 96, 130.
Stalmach Paweł 80, 315.
Stanisław August X, 111, 325.
Starowolski Szymon 11.
Starowieyski 125.
Starża J. A. (Miniszewski J.) 215.
Staszyc Stanisław 11, 68, 86, 149, 156, 224, 292, 295.
Stawiski Edmund 231.
Stecka Maria 46.
Stefański Walenty 13, 58, 266.
Stein 14, 181, 211.
Stein Lorenz 32, 51, 261.
Steńko 36.
Stercula J. 66.
Stolzman Karol Bogumił 27, 53, 55, 58, 303, 341.
Stołypin Piotr 17.
Storzec J. 368.
Strojnowski H. 11, 86, 211.
Struś (Stella Sawicki) 337, 342, 354.
Stupnicki Hipolit 315, 354.
Styś Wincenty 206, 207.
Suchodolski Bohdan 250.
Sulima Onufry (Popiel P.) 176.
Supiński Józef 53, 103, 134, 190, 234—240, 287, 288—291, 380, 381.
Surowiecki Wawrzyniec 48, 86, 221, 230, 242.
Szafarzyk Paweł 242, 243.
Szajnocha Karol 32, 84, 85, 99, 242, 256, 312.
Szaniecki Olryk 43, 44.
Szczucki Baltazar 308, 313, 382.
Szekspir Wiliam 178.
Szela Jakub 90, 99, 179, 303, 308, 357, 358, 361, 362, 364.
Szlachtowski Jan 293.
Sznajde Franciszek 80, 93.
Sznaufert L. 313.
Szokalski Wiktor 110, 279.
Szpotański Stanisław 37.
Szujski Józef VI, 132, 316, 346.
Szukiewicz Aleksander 85, 126.
Szulc Serafin 347.
Szuman Henryk 120.
Szumański 51.
Szuselka 97, 154, 155.
Szwarce Bronisław 348, 382.
Szyjkowski Marian 12, 292, 304, 309, 312.
Szymański 349, 383.

Ścibała J. 368.
Ściegienny 44, 63, 266, 291.
Świętochowski Aleksander V, VI, 107, 118, 146, 170, 173, 175, 194, 208, 213, 266, 288, 292, 294.
Świętochowski Zenon 36, 37, 58, 235, 259, 263.
Tabaczyński L. 195.
Tarnowski Stanisław VI, 132, 273.
Terejwa Maksymilian 342.
Terlecki H. 115.
Tessarczyk Antoni 73, 85.
Thiers Adolf 111.
Thinfeld 183.
Thun Maciej 121.
Tokarz Wacław 44.
Tomicki S. 311.
Toporek Walenty (Smagłowski W.) 317.
Toqueville 83.
Traugutt Romuald 70, 329, 337, 341, 342, 349, 365, 383.
Trentowski Bronisław F. 28, 63, 66, 106, 109—114, 137, 143, 179, 224, 270, 271, 359, 381.

Trzeciewski Franciszek 108, 145, 190.
Tustanowski Wł. 198.
Tuszowski R. 221.
Twaróg 303.
Tyrowicz Marian 65, 67, 142.
Tyssowski Jan 62—65, 67, 73, 142.
Tyszkiewicz Wincenty 27, 28, 35, 71, 118.
Tyszyński A. 173.
Tytz Karol 82, 144.

Ujejski Kornel 70, 99.
Ulrych Leon 85.
Uruski Seweryn 136, 166, 171, 175—177, 181, 188, 194, 200, 208, 211, 230, 353, 356, 358, 379.

Vavin 110.
Veuillot Ludwik 178.
Villemain 112.
Virano 142.
Volteire (Arouet Fr. M.) 87.

Wacław z Oleska (Zaleski W.) 73.
Walczak K. 368.
Walewski Aleksander 147, 178, 327.
Walewski Antoni 74, 84, 107, 126, 359.
Walewski Karol 227.
Wasilkowski Tadeusz 71, 75, 160.
Wąsikiewicz Wincenty 296, 313.
Wątróbka Recess 37, 269.
Weichert Edmund 240.
Weill Aleksander 115.
Wereszycki Henryk 340, 344, 345.
Węgierski 127.
Węgliński Franciszek 169, 228.
Węgrzecki 86.
Wężyk Leonard 202.
Wiarosław Michał (Dietl J.) 318.
Widman Karol 70, 82, 93, 104, 134, 259, 331, 356.
Wielogłowski Kasper 64.
Wielogłowski Walery 24, 39, 117, 138, 139, 179, 264, 268, 270, 277, 282, 283, 296, 316, 319, 369, 381, 382.
Wielopolscy 146, 231.
Wielopolski Aleksander 18, 40, 59, 64, 69, 90, 105, 109, 111, 119—122, 126, 128, 129, 137, 143, 144, 146—154, 159, 172, 174, 179, 215, 218, 223, 226, 227, 229—231, 234, 243, 247, 285, 286, 320, 325, 333, 346, 359, 377.
Wielopolski Zygmunt 122.
Wierzchlejski 344.
Wiesiołowski Franciszek 62, 72, 142, 161, 298.
Wiesiołowski M. 82.
Wildt 13.
Wilkońska Paulina 313.
Wilkoński 45.
Wincelman 178.
Windischgrätz Alfred 25, 93.
Wirtemberska ks. Maria 106, 295.
Wisłocki T. 99.
Wiszniewski Michał 73.
Wiszniewski Wiktor 100, 351.
Wiśniowski Franciszek 166, 167, 356.
Wiśniowski Teofil 59, 60, 65, 72, 301.
Witalis Michał 361, 371.
Witwicki 11.
Witwicki St. 115.
Wiwulski 350.
Władyka A. 372.
Wodzicki Henryk 125, 176, 378.
Wodzicki K. 125.
Wodzicki Ludwik 173.
Wojtarowicz Józef 145, 161.
Wokosiewicz Wł. A. 45.
Wolff 64.
Wolski K. 36.
Wolski L. 316.
Wołodkiewicz 300.
Wołowski Fr. 19.
Wołowski Ludwik 238.
Worcell Stanisław 26, 27, 37, 70, 248, 256, 268—270, 300.
Woronicz Janusz 106, 110.
Wroński-Hoene Józef M. 220, 243.
Wrotnowski Antoni 147.
Wszelaki Tomasz 57.
Wuttke H. 144.
Wybicki Józef 224.
Wybranowski Roman 78, 80, 108.
Wysocki August 72.
Wysocki Józef 24, 25, 29, 42, 53, 56, 80, 108, 248, 267, 298, 331, 337, 346.
Wyspiański Stanisław 73, 308.

Zachariasiewicz Jan 82, 99, 134, 359.
Zahorejko 140, 370.
Zakrzewski J. 84.
Zaleski Bronisław 251, 252, 380.
Zaleski Jan Bohdan 115, 118.
Zaleski Wacław 73, 137, 138.
Zalewski Józef 24, 25, 46, 68, 138, 269.
Zaliwski Józef 44, 57, 71.
Załuski J. 111.
Załuski Roman 149.
Zamojski Adam 85, 313.
Zamojski Andrzej, kanclerz 11, 12, 224.
Zamojski Andrzej, prezes T. R. 122, 147, 152, 158, 159, 169, 170, 172, 173, 180, 189, 195, 209, 213, 214, 226, 227, 230, 323, 333, 378.
Zamojski Witold 71.
Zamojski Władysław 13, 59, 67, 105, 106, 110, 122, 143, 300.
Zamorski R. 99.
Zawadzki 295.
Zawadzki Władysław 85, 312.
Zgórski A. 59.
Zieliński Gustaw 69.
Zieliński Feliks 221, 222.
Ziemiałkowski Florian 72, 75, 76, 79, 93, 95, 98, 100, 103, 133, 137, 140, 155, 330, 331, 368, 376.
Ziemięcka Eleonora 217, 295.
Ziemowit 256.
Zienkowicz Leon 13, 24, 31, 32, 38, 80, 85, 93, 253, 255, 265, 299, 302, 330, 381, 382.
Zrzelski 11.
Zubkowski J. 372.
Zubowski Karol 99, 250, 280.
Zwierkowski Walenty 22, 27, 256.
Zych Jan 66, 289.

Żabko-Potopowicz Antoni 237.
Żeleński Wit 132, 162.
Żeleźniak Maksym 303.
Żeligowski Edward 45.
Żiżka z Trocnowa 330.
Żmichowska Narcyza 45.
Żółtowski 170.
Żupański J. K. 13.
Żurawlewicz 266, 267.
Żychliński Teodor 146, 208.

XYZ (Kamieński H.) 46, 245.

ERRATA.

Str.				*jest*	*ma być*
11	wiersz	11-ty	od góry:	Quesney'a	Quesnay'a
23	„	22-gi	„ „	1831 r.	1832 r.
54	„	15-ty	„ „	od roku	do roku
73	„	19-ty	„ „	Kamieńskiego	Kamińskiego
106	„	16-ty	„ „	Jełowieckiego	Jełowickiego
143	„	11-ty	„ „	Kraińskiego	Krasińskiego
143	„	12-ty	„ dołu	— z dywersją	- spotkano się z dywersją
179	„	14-ty	„ „	przyść	przyjść
186	przypisek	1-szy		A. G.	A. E.
244	wiersz	4-ty	od dołu	Colinsa	Collinsa
255	„	8-my	„ góry	demokratycznego	patriotycznego
261	„	5-ty	„ dołu	Bounarottiego	Buonarottiego
266	„	18-ty	„ góry	ςκατέω	κφατέω
311	„	4-ty	„ dołu	, W.	W.,
314	„	21-szy	„ góry	S.	L.
320	przypisek	2-gi		J. M.	J. N.

SPIS RZECZY.

Str.

PRZEDMOWA . . . . . V—VIII

OD AUTORA . . . . . IX—XI

BIBLIOGRAFIA . . . . . 1—9

1. Dzieła 1

2. Czasopisma 8

UWAGI WSTĘPNE . . . . . 11—13

1. Literatura polityczna wobec kwestii włościańskiej 11

Pisarze Polski przedrozbiorowej — 11. Reformatorzy. Uwłaszczenie a powstania — 12. Literatura po rozbiorach w kraju i na wychodztwie—13. Stanowisko szlachty—14.

2. Prawne podstawy stosunków włościańskich na ziemiach polskich w pierwszej połowie XIX stulecia 14

Reforma pruska — 14. Uwłaszczenie w Austrii — 15. Ustawy z 1807 i 1846 w Królestwie Polskim — 17. Uwłaszczenie włościan w Królestwie — 18.

I. DEMOKRACI . . . . . 19—104

1. Na emigracji. 19

A. Ugrupowania polityczne i programy . . . 19

Próby organizacyjne wychodztwa po 1831 r. — 19. Stronnictwa — 20. Koncepcja niepodległościowo-włościańska — 21. Jej źródła — 22. Stosunek do przeszłości narodu — 22. Towarzystwo Demokratyczne Polskie — 24. Manifest z 1836 r. — 24. Przemiany po 1848 r. — 25. Zjednoczenie Lelewela — 27. Wincenty Tyszkiewicz — 28. Kółko polskie i jego ideologia — 29. Emigracja w okresie powstania styczniowego — 31.

B. Poglądy na równouprawnienie, własność i uwłaszczenie włościan 31

Wpływ historii i obcych — 31. Programowe ujęcie równości — 34. Równość polityczna i ekonomiczna — 35. Zwolennicy kolektywizmu — 36. „Polska Chrystusowa" i Lud polski — 36. Własność w programie T. D. P. — 38. Rola uwłaszczenia w powstaniu — 38.

C. Zagadnienie rewolucji społecznej w Polsce . . 41

Przykład powstania w Hiszpanii — 41. Ludowość Kościuszki. Jego koncepcja — 42. Broszura Pawlikowskiego — 42. Mochnacki w 1831 r. — 43. Usiłowania uwłaszcze-

Str.

niowe w 1831 r. — 43. Wyprawa Zaliwskiego — 44. Akcja Kamieńskiego i Dembowskiego za powstaniem ludowym — 45. Koncepcja rewolucji społecznej u Kamieńskiego — 47. „O prawdach żywotnych narodu polskiego" — 48. „Katechizm demokratyczny" — 51. Krytyczne zapatrywania Mierosławskiego — 52. „Partyzantka" Stolzmana — 53. Ludwik Mierosławski i pogląd jego na tzw. wojnę ludową — 53. Propaganda powstania — 57. Miłkowski o możliwości poruszenia włościan — 58.

D. Powstanie krakowskie 1846 roku 58

Pisma agitacyjne — 58. Przygotowania emigracji — 59 Plany wojenne Mierosławskiego — 61. Czy Austria opłacała rabantów? — 62. Manifest powstania 1846 r. — 62. Odgłosy jego w opinii polskiej i obcej — 63. Czynności rewolucyjne Rządu N. — 65. Powstanie chochołowskie — 66. Epilog powstania — 67. Reakcja przeciw inicjatorom — 68. Stanowisko ziemian — 69. Depesze Circourta — 69.

2. W kraju (uwłaszczenie i zgoda społeczna) 70

A. Demokraci galicyjscy wobec rabacji . . . 70

Inteligencja — 70. Powstańcy w Galicji — 71. Stowarz. ludu pol. — 72. Powierzchowność demokracji — 72. Literaci — 73. Hasło zjednoczenia — 74.

B. Wiosna ludów pod zaborem austriackim . . 74

Dążenia ówczesne — 74. Rada Narodowa — 75. Geneza adresów Galicji — 75. Akcja R. N. za darowaniem pańszczyzny — 77. Zmora rozruchów — 77. Gwardia Narodowa — 78. Oświata ludu — 79. Stronnictwo rewolucyjne — 80. Program radykałów — 81. Socjalizm. „Postęp" i Rzewuski — 82. Prasa galicyjska w 1848 r. — 84. Pisma ulotne — 85. Rozwiązanie kwestii włościańskiej — 86. Komornicy w Galicji — 86. Wpływ oświecenia na uwłaszczenie włościan — 87. Możliwości zniesienia pańszczyzny w 1848 r. — 88. Stanowisko adresów — 89. Akcja R. N. i Komitetu N. — 90. Rząd przeciwdziała — 91. Reskrypt kwietniowy — 92. Oburzenie społeczeństwa — 92. Pańszczyzna przed parlamentem — 94. Prawa polityczne chłopa — 95. Projekty ordynacji do sejmu krajowego — 96. Posłowie Galicji w Wiedniu — 97. Program Smolki — 97.

C. Era konstytucyjna 98

Zastój — 98. Literatura w dobie reakcji — 99. Lojalizm Zubowskiego — 99. „Dziennik polski" i „Gazeta narodowa" — 100. Poglądy publicystów — 101. Życie konstytucyjne i prasa — 102. Głosy o regulacji służebnictw — 103. Ludowość w okresie 1863 r. — 104.

II. KONSERWATYŚCI . . . . . 105—207

1. Na emigracji. Hotel Lambert . . 105

Monarchizm konstytucyjny — 105. Enuncjacje Czartoryskiego o kwestii włościańskiej — 107. Nadzieje monarchistów w 1846 i 1848 r. — 108. Oświadczenia w 1846 r. — 109. Krytyka demokratów po rabacji — 109. Dzia-

Str.

łalność dyplomatyczna Hotelu — 110. Rabacja przed opinią Europy — 110. Trentowski — 112. Cieszkowski — 114. Projekt rządu moralnego — 114. Katolicyzm ziemian — 115. Kalinka o Galicji — 116. Wielogłowski — 117. Hotel w czasie wiosny ludów — 118. Gen. Dembiński inicjuje zjazd wrocławski — 119. Trudności porozumienia się — 119. Niebezpieczeństwo proletariatu — 120. Liga polska — 120. Memoriał gen. Dembińskiego — 121. Hotel przeciwny jest wojnie ludowej — 122. Wystąpienie Klaczki przeciw Mierosławskiemu — 123. Przesada zarzutów szlachty — 123. Pogłoski o Rochebrunie — 124.

2. W kraju. Polityka szlachecka w Galicji 124

A. Dążenia i programy stanowe ziemiaństwa . . 124

Wpływ rabacji i wiosny ludów na programy — 124. Lojalizm — 125. Zastój — 125. Żądanie autonomii — 125. Dynamizm społeczny szlachty krakowskiej — 126. „Czas" — 127. Porażka ziemian w 1851 r. — 127. Program minimalny Gołuchowskiego — 128. Clam-Martinitz — 128. Austria zmienia stosunek swój do ziemiaństwa — 128. Gmina — 129. Broszura Koźmiana St. — 129. Szlachcie zależy na chłopach — 130. Ludowość przedwyborcza w 1861 r. — 131. Zmiana po 1866 r. — 131. Prorządowość wschodniej Galicji — 132. Gołuchowski — 132. Żądania Fredry — 133. Beirath i Stowarzyszenie Ziemiańskie — 133. Deputacja Beirathu w 1848 r. — 133. Starania o własny organ — 134. Nierówny charakter „Głosu" — 134.

B. Stosunek wsi do dworu 135

Przyczyny rozdźwięków — 135. Spory o własność — 135. Opieka rządowa na wsi — 136. Rywalizacja o lud — 136. Władze straszą chłopem — 137. Walka społeczeństwa z biurokracją — 137. Instrukcja dla Zaleskiego — 137. Gołuchowski a biurokracja — 138. W sejmie — 139. Wniosek Potockiego A. — 140. Opinia o chłopach w sejmie — 140. Zaniechanie skarg na ludność wiejską — 141. Uchwała krak. Tow. Roln. — 141. Ewolucja sporu — 141.

C. Literatura polityczna po 1846 r. 142

Zagranica o sprawie polskiej — 142. O co oskarża szlachta Austrię? — 142. Rabacja a rzeź humańska — 143. Rok 1846 dla szlachty — 144. Wielopolski i Helcel o udziale ziemian w powstaniu — 144. Niepokoje w kraju — 145. Akcja misyjna — 145. Adres 107 ziemian — 145. Memoriał Fredry — 145. Narodziny lojalizmu — 146. Wielopolski i Gołuchowski — 146. Charakterystyka obu polityków — 146. List do ks. Metternicha — 149. Myśl sojuszu z Rosją — 149. Wrażenie Listu w Rosji — 150. Odpowiedź Morawskiego na List — 152. Porażka panslawizmu — 153. Niemcy o ucisku poddanych w Polsce — 153. Helcel — 154. Listy Niemca. Konkluzje autora Listów — 154. Prusy względem Polaków — 155. Objawy przychylności — 155. Znaczenie orientacyj — 156.

D. Szlachta w dziele uwłaszczenia włościan galicyjskich 156

Zmiana poglądów na pańszczyznę po 1846 r. — 157. Literatura o włościanach w Galicji: Czerwiński, Słotwiński,

Str.

Łodyński, Michalski — 157. Stosunek publicystów szlacheckich do sprawy uwłaszczenia — 158. Ocena powinności — 159. Inicjatywa sejmu stanowego — 160. Program regulacyjny Sapiehy L. — 161. Stanowisko rządu — 161. Komisje dla spraw włościańskich po 1846 r. — 162. Wniosek Gołuchowskiego i Kraińskiego — 162. Projekt Jasińskiego — 164. Uchwała Krakowian z 1848 r. — 164. Apel Czartoryskiego — 165. Potocki A. i Rzewuski L. za uwłaszczeniem sejmowym — 165. Odpowiedź Edera — 166. Wiśniowski broni pańszczyzny — 166. Polacy w dyskusji nad wnioskiem Kudlicha — 167. Retrospektywna ocena akcji uwłaszczeniowej w 1848 r. — 167.

E. Współdziałanie zaborów 168

Królestwo a Galicja — 168. Porozumienia — 168. Zamojski w sprawie włościańskiej — 169. Morawski interweniuje — 170. Ukaz z 1846 r. — 171. Podanie ziemian z 1857 r. — 172. Towarzystwo Rolnicze — 173. Uchwała Tow. Roln. o skupie czynszów — 173. Opinia Królestwa o uwłaszczeniu galicyjskim — 174. Głos Koźmiana A., Wodzickiego, „Czasu", Popiela za zniesieniem pańszczyzny — 175. Seweryn Uruski — 176. Milewski, Sanguszko — 177. Koźmianowie i „Przegląd poznański" — 178. Program włościański „Przeglądu" — 179.

F. Dążenia gospodarczo-stanowe szlachty galicyjskiej po uwłaszczeniu 179

Zwrot ku gospodarce — 179. Program gospodarczy szlachty — 180. Brak robotnika. Przyczyny — 180. Żądanie przymusu — 181. Projekt Jaraczewskiego — 181. Stowarzyszenie Ziemiańskie, Tow. gospodarskie — 182. Aspiracje polityczne Tow. gosp. — 183. Sprawozdanie Tow. gosp. z 1849 r. — 183. Alarmy o klęsce rolnictwa — 184. Krzeczunowicz o zatargach — 185. Tow. gosp. zmienia postępowanie — 185.

G. Zagadnienie robocizny i najmu przymusowego . 186

Podejrzenia chłopa — 186. Dwór po zniesieniu pańszczyzny — 187. Szlachta żąda interwencji władz — 187. Poglądy na sprawę najmu — 187. Sposoby zastąpienia robotnika — 189. Dzierżawa — 189. Przymus — 190. Projekt Jana Popiela — 190. Okólniki Gołuchowskiego o przymusie — 191. Podania Tow. gosp. do rządu — 192. Uruski przeciw przymusowi pracy — 194. Polemika — 194. Rok przełomowy (1855) — 195. Sprawa służby dworskiej — 195. Ziemianie domagają się przepisów — 196. Zarządzenie Mercandina — 196.

H. Indemnizacja 197

Zasada odszkodowania — 197. Stanowisko rządu — 197. Patenty indemnizacyjne — 197. Czy chłop galicyjski otrzymał ziemię darmo? — 198. Komisje indemnizacyjne — 198.

I. Służebnictwa 199

Monopol własności. Służebnictwa powodem tarć — 199. Istota służebnictw — 200. Sposoby ich likwidacji — 200. Uwłaszczenie a służebnictwa — 200. Poglądy władz — 200. Broszura Edwarda Schmitta — 201. Patent likwidacyjny 1853 r. — 201. Ziemiaństwo za zniesieniem służebnictw

Str.

— 202. Akcja Tow. gosp. — 202. Służebnictwa w erze konstytucyjnej — 204.

J. Szachownica i rozdrobnienie 204

Komasacja warunkiem postępu rolniczego — 205. Grocholski przeciw scalaniu — 206. Ustawy o niepodzielności gruntów — 206. Proletaryzacja wsi — 207. Rozdrobnienie i podaż pracy — 207. Potocki T. o rozdrobnieniu — 207.

III. DZIEŁA SPECJALNE . . . . . 208—240

1. Solidaryzm społeczny Pawła Łubieńskiego i Ludwika Górskiego 208

Doniosłość wystąpienia Łubieńskiego — 208. Jego rozprawy — 208. Kwestia autorstwa — 208. Treść dzieła „O chłopach" — 209. Problem bezrolnych — 210. Prawo do pracy — 210. Misja ziemiaństwa — 211. Głos „Przeglądu poznańskiego" i Morawskiego — 212. Wzorowy ziemianin — 213. Dane o Górskim — 213. Górski jest za skupem czynszów — 214. Bezrolni w Królestwie — 214. Kwestia uposażenia robotnika — 215. Umiarkowanie pisarza — 217.

2. Kierunek stanowo-szlachecki (Józef Gołuchowski) 217

Autor pisze pod wrażeniem 1848 r. — 217. Dane o Gołuchowskim — 217. Autor „Kwestii włościańskiej godzi się na umiarkowaną emancypację włościan — 218. Treść „Kwestii" — 219. Dwór dobroczyńcą poddanych — 219. Polityka społeczna Austrii — 219. Równość społeczna — 220. Zasada uwłaszczenia — 220. Projekt regulacji — 221. Obrona pańszczyzny — 221. Stanowisko Gołuchowskiego w sprawie bezrolnych — 222. Krytyka Zielińskiego — 222. Przyszłość Europy w świetle kwestii włościańskiej — 223. Zwrot autora ku Rosji — 223. Ocena pism Gołuchowskiego — 224. Odgłosy „Kwestii włościańskiej" — 224. „Rozbiór kwestii włościańskiej" — 225. Wnioski programowe — 226.

3. Kierunek ekonomiczny (Tomasz Potocki) 226

Pokrewieństwo programowe z Gołuchowskim — 226. Dane o autorze „Urządzenia" — 227. Wartość dzieła — 228. Wpływ na społeczeństwo — 228. Krytyka — 228. Treść — 229. Pogląd na stosunki galicyjskie — 229. Kwestia gminy — 230. Zasady regulacji — 230. Rola gminy przy uwłaszczeniu — 231. Działalność praktyczna Potockiego — 231. „Przegląd poznański" o Potockim — 231. „Poranki karlsbadzkie" — 232. O bezrolnych — 233. Program pracy organicznej autora — 233. Szlachta o zagadnieniu ludowym — 233.

4. Realizm społeczny Józefa Supińskiego 234

Oblicze ideowe Supińskiego — 234. Dane o autorze „Szkoły polskiej" — 234. Wiadomość o dziełach Supińskiego — 235. Potępienie pańszczyzny — 236. Lud, państwo, naród — 236. Współzależność wsi i miasta — 236. Potrzeba dźwignięcia ludu — 237. Czy chłop polski dorównuje fran-

Str.

cuskiemu? — 237. Znaczenie gminy wiejskiej — 237. Obowiązki narodowe ziemiaństwa — 238. Potrzeba pomnażania mieszczaństwa polskiego — 238. Krytyka szlachty — 239. Praca księdza na wsi — 239. Społeczna strona pozytywizmu — 239. Wpływ poglądów Supińskiego — 240.

IV. GMINA W PROGRAMACH ROZWIĄZANIA KWESTII WŁOŚCIAŃSKIEJ W POLSCE . . . . 241—286

1. Gmina słowiańska i panslawizm rewolucyjny. 241

Wyjaśnienie pojęcia — 241. Badania słowiańskie — 242. Panslawizm i mesjanizm — 243. Maciejowski — 243. Sąd o chrześcijaństwie — 244. Studia Haxthausena — 245. Krytyka Kamieńskiego — 245. Gmina Potockiego T. — 246. Wschód czy Zachód? — 246. Mierosławski w sprawie gminowładztwa — 246. Mowa Bakunina — 247. Polacy wobec zjazdu słowiańskiego — 248. Londyńczycy — 248. Edmund Chojecki — 249. Porozumienie Polaków z Rosjanami — 250. Odezwa Bakunina z 1862 r. — 251. Bronisław Zaleski polemizuje z „podpalaczem Europy" — 251. Ewolucja gminowładztwa — 253. Zienkowicz — 253.

2. Kierunek historyczny. 254

Lelewel — 254. „Stracone obywatelstwo stanu kmiecego" — 254. Krytyka — 256. Wywód historyczny gminy Potockiego T. — 257. Gminowładztwo w kraju: Schmitt, Widman, Morzycki — 258.

3. Kierunek utopijny. 259

Geneza utopii włościańskiej — 259. System heglowski — 260. Utopie we Francji — 261. Wpływ Francuzów na wychodztwo — 262. Lud polski — 263. „Polska Chrystusowa" — 263. Katolicy umiarkowani — 264. Poglądy Wielogłowskiego — 264.

4. Gmina w programie Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. . 265

Manifest T. D. P. o gminowładztwie — 265. Gminowładztwo czyli demokracja — 266. Gmina w czasie powstania — 266. Żurawlewicz — 266. „Dziennik stanisławowski" — 267. Mierosławski o gminowładztwie — 268. Krytyka T. D. P. — 269.

5. Koncepcje ziemiańskie 269

Cel projektów — 269. Czerwoni arystokraci — 270. Żupaństwa Trentowskiego — 270. Gmina regulacyjna Potockiego T. — 271. Fourierzysta Bratkowski — 271. Niepowodzenie prób realizacji pomysłów — 272. Cieszkowski o udziale robotników w dochodzie przedsiębiorstwa — 273. Gmina Rzewuskiego — 273. Zastrzeżenia Rzewuskiego przeciw anarchii — 274. Korespondencja Rzewuskiego z Smarzewskim S. — 275. Rzewuski proponuje kooperację rolniczą — 276. Wpływ Rzewuskiego — 277.

6. Walka o gminę w Galicji. . . . 277

Zadania gminy poddańczej — 278. Chłopi o gminie — 278. Przepisy rządowe — 279. Obrady nad gminą w 1848 r. — 280. Zapowiedź organizacji gminnej w 1860 r. — 280.

Str.

Zwolennicy gminy zbiorowej i jednostkowej — 281. Szlachta pragnie utrzymać przewagę polityczną na terenie gmin — 282. Projekt Wielogłowskiego — 283. „Czas" przeciw zbiorowości gmin — 284. Publikacja Florkiewicza — 284. Organizacja gminna w Królestwie — 285.

V. LITERATURA POLITYCZNA DLA WŁOŚCIAN . 287—319

1. Druki obyczajowe i uświadamiające narodowo 287

Warunki rozwoju książki ludowej — 287. Libelt o oświacie włościan — 288. Jak pisać dla ludu? — 288. Supiński o zagadnieniu oświaty — 288. Nieznaczny postęp oświaty w Polsce — 291. Konkursy na książkę ludową — 292. Wysiłki oświatowe w 1848. Wnioski Szajnochy, Goczałkowskiej, Szlachtowskiego — 293. Praca Polek nad oświatą — 294. „Pielgrzym w Dobromilu" — 295. Siemieński, Antoniewicz, Wielogłowski — 295. Kalinka — 297.

2. Pisma powstańcze 297

Druki emigracyjne — 297. Propaganda ludowa — 297. Odezwy z okresu rabacji — 298. Odezwa Goslara — 299. „Słowa Boże" Heltmana i Zienkowicza — 299. „Słowa prawdy" Podoleckiego — 301. Liga polska przeciw propagandzie powstańczej — 303. „Krakus" Iżyckiego — 303. Czasopisma z okresu 1863 r. — 304. „Listy" gen. Bosaka — 305. „Książeczka polityczna włościanina" — 307.

3. Pisma zjednoczeniowe. 307

Ulotki z 1848 r. — 307. Odezwa Boniura i Mielaka — 308. „Chłopi-arystokraci" Anczyca — 309. Ewolucja twórczości Anczyca — 309. Odezwy Rady Narodowej i Komitetu Nar. w sprawie pańszczyzny — 310. Czasopisma ludowe w Poznańskiem — 310. Inicjatywa Estkowskiego — 311. „Kmiotek" Anczyca — 311. Czasopisma ludowe w zaborze austriackim — 312. „Przyjaciel ludu", „Tygodnik wiejski" — 313. „Prawda", „Wieśniak" — 314. Program „Szkoły ludu" — 314. Działalność pisarska Lompy i Stalmacha — 315. „Przyjaciel domowy" — 315. Czasopisma ludowe w latach 1848—59 — 316. Broszura Smagłowskiego — 317. Kański zwalcza również biurokrację — 317. Broszura przedwyborcza Dietla z 1861 r. — 318. Wsteczne stanowisko Kulczyckiego — 319.

VI. KWESTIA WŁOŚCIAŃSKA W DOBIE POWSTANIA 1863/64 ROKU . . . . . 320—351

1. Programy społeczne. 320

Zmiana zapatrywań — 320. Mierosławski o włościaństwie — 321. Emigracja — 322. Dzwonkowski — 322. Kamieński o sprawie ludowej — 322. Kółko Sybiraków przeciw powstaniu ludowemu — 323. Ziemiaństwo Królestwa — 323. Duchowieństwo — 324. Organizacja białych i czerwonych — 324. Ruprecht ogłasza stanowisko sfer umiarkowanych — 325. Ludowość młodych ziemian w Galicji przed 1863 r. — 326.

2. Charakter powstania 1863 r. . . 327

Rosja posądza Polaków o rewolucjonizm — 327. Współpraca Rządu Narodowego z białymi — 328. Odparcie zarzutu reakcyjności — 328. Mierosławski reprezentuje

Str.

doktrynę radykalną — 329. Wysiłki jego nad uchwyceniem władzy — 329. Stanowisko demokratów krajowych — 330. Plany partyzantki — 330. Biali przeciwdziałają — 331. Rola ziemian galicyjskich w Komitetach — 332.

3. Uwłaszczenie włościan przez Rząd Narodowy 333

Postanowienie manifestu z 22-go stycznia — 333. Dalsze dekrety — 334. Wykonywanie manifestu — 335. „Złota Hramota" — 336. Próby zjednania Rusinów — 336. Komisarze nadzwyczajni dla spraw uwłaszczeniowych — 336. Traugutt kontroluje wykonanie dekretów — 337. Ukaz uwłaszczeniowy w stosunku do manifestu — 338.

4. Organizowanie ludu do walki . . 338

Autorytet Rządu Narodowego — 338. Ostrożność Komitetu C. N. na odcinku wiejskim — 339. Uchwały naczelników wojewódzkich — 339. Zmiana nastrojów — 340. Plany pospolitego ruszenia ludu — 340. Odezwy Rz. N. do ludu — 340. Zamiary Traugutta — 341. Apel dyktatora do duchowieństwa — 342. Ogłoszenie pospolitego ruszenia — 342.

5. Kontrakcja rządów zaborczych . 343

Agitacja władz rosyjskich wśród ludu — 343. Dywersja na Ukrainie — 344. Propaganda w Galicji — 344. „Suprema lex salus populi" — 344. Straże chłopskie w Galicji — 345.

6. Udział włościan w powstaniu . 345

Oddziały kosynierskie — 345. Chłopi wobec powstańców — 346. Zdanie Rosjan w tej sprawie — 348. Oddział Frankowskiego — 348. Kosynierzy pod Grochowiskami — 348. Pułk. Czachowski — 349. Powstanie na Litwie i Żmudzi. Oddział Bitisa — 349. Kosynierzy Sierakowskiego — 350. Przepisy dla kosynierów — 350. Organizacja wiejska powstania — 350. Hasła ludowo-niepodległościowe na emigracji — 351.

VII. STANOWISKO SPOŁECZNO-POLITYCZNE WŁOŚCIAN . . . . . 352—371

1. Charakterystyka 352

Zależność sądu o włościaństwie od poglądów politycznych — 352. Idealiści — 353. Wyjaśnienie nędzy chłopa pańszczyzną — 353. Czy włościanin dążył do dobrobytu? — 354. Krasiński mówi o dobrobycie chłopa — 354. Pogląd na stanowisko polityczne wsi — 355. Dwugłos: Krasicki K. i Dzwonkowski — 355.

2. Sprawa pańszczyzny i poddaństwa 356

Czym była pańszczyzna? — 356. Włościanie wzbraniają się wykonywania pańszczyzny w 1846 r. — 356. Stanowisko Szeli — 357. Zaległości pańszczyźniane w 1861 roku — 358.

3. Stosunek do szlachty 358

Czy istniało ciemięstwo? Wielopolski — 358. Chłop broni swej niezależności — 358. Zwątpienie ziemian w porządek stanowy — 360. Spór przenosi się do sejmów — 360. Miłkowski o sporze polsko-ruskim — 360. Włościanin chce brać udział w polityce — 361. Wybór Witalisa — 361.

Str.

4. Stosunek do rządu 361

Wątpliwy patriotyzm — 362. Nadużywanie nastrojów wsi — 362. Materialne podstawy patriotyzmu cesarskiego — 363.

5. Włościanie wobec ruchów narodowych 364

Propaganda narodowa — 364. Zmiana w 1848 r. — 364. Listy pasterskie o strojach narodowych — 365. Chłopi a powstanie styczniowe — 365. Odezwa włościan — 365. Nadzieje oparte na włościaństwie — 366.

6. Wystąpienia sejmowe 366

Sejmy szkołą polityczną ludności — 366. Chłopi w parlamencie 1848 r. — 367. Pośrednictwo demokratów — 368. Pawlikowski — 368. Kapuszczak — 369. Sejm 1861 r. — 369. Sprawa Siwca — 370. Pierwsze próby programowe włościan — 371.

RÉSUMÉ . . . . . 373—384

WYKAZ OSÓB . . . . . 385—397

ERRATA 398

SPIS RZECZY . . . . . 399—407

BADANIA
Z DZIEJÓW SPOŁECZNYCH I GOSPODARCZYCH
POD REDAKCJĄ
PROF. FRANCISZKA BUJAKA
RECHERCHES SUR L'HISTOIRE SOCIALE ET ÉCONOMIQUE
SOUS LA REDACTION DU PROF. FRANÇOIS BUJAK

Dotąd ukazały się, są w druku lub w przygotowaniu następujące numery:
Livraisons déjà parus, sous presse, ou en préparation: Cena zł *Prix zł*

1. Fr. Bujak, Narok. Przyczynek do ustroju Polski piastowskiej. „*Narok*". *Contribution à l'organisation de la Pologne à l'époque de la dynastie des Piasts.* 1925, str. 40 . . . . . 0.80
2. St. Inglot, Stan i rozmieszczenie uposażenia biskupstwa krakowskiego w połowie XV wieku. *Etat et répartition de la dotation de l'évêché de Cracovie dans la moitié du XV-e siècle.* Z mapą. 1925, str. 130 . . . . . 3.00
3. Fr. Persowski, Osady na prawie ruskiem, polskiem, niemieckiem i wołoskiem w ziemi lwowskiej. *Les communes rurales organisées à la base du droit ruthène, polonais, allemand et valaque dans la terre de Léopol.* 20 figur w tekście i 3 mapy. 1926, str. 160 . . . . 3.00
4. S. Hoszowski, Ceny we Lwowie w XVI i XVII w. *Les prix à Lwów aux XVI-e et XVII-e siècles.* 1928, str. VIII+328 . . . 6.00
5. J. Warężak, Rozwój uposażenia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego w średniowieczu z uwzględnieniem stosunków gospodarczych w XIV i XV wieku. *L'évolution de la dotation de l'archevêché de Gniezno au Moyen-Age, par rapport aux relations économiques du XIV et du XV s.* 1929, str. 175+3 nlb i mapa 4.00
6. M. Ungeheuer, Stosunki kredytowe w ziemi przemyskiej w połowie XV wieku. *Le problème du crédit dans la terre de Przemyśl dans la moitié du XV s.* Z mapą. 1929, str. VIII+298 . . . . 6.00
7. R. Zubyk, Gospodarka finansowa m. Lwowa w l. 1624—1635. *L'administration financière de la ville de Lwów dans les années 1624—1635.* 1930, str. IV+496 . . . . . 6.00
8. R. Grodecki, Początki immunitetu w Polsce. *L'origine de l'immunité en Pologne.* 1930, str. 96 . . . . . 2.50
9. T. Ladenberger, Zaludnienie Polski na początku panowania Kazimierza Wielkiego. *La population de la Pologne au commencement du règne de Casimir le Grand.* Z mapą. 1930, str. 96 . . 4.00
10. A. Walawender, Kronika klęsk elementarnych w Polsce i w krajach sąsiednich w l. 1450—1586. I. Zjawiska meteorologiczne i pomory. *Chronique des calamités élémentaires en Pologne et dans les pays voisins 1450—1586. I. Phénomènes météorologiques et pestes.* 1932, str. VIII+112*+299 . . . . . 6.00
11. A. Walawender, Kronika klęsk elementarnych w Polsce i w krajach sąsiednich w l. 1450—1586. II. Zniszczenia wojenne i pożary. *Chronique des calamités élémentaires en Pologne et dans les pays voisins 1450—1586. II. Dévastations de guerre et incendies.* 1935, str. IV+82*+387 . . . . . 6.00
12. K. J. Hładyłowicz, Zmiany krajobrazu i rozwój osadnictwa w Wielkopolsce od XIV do XIX wieku. *La transformation du paysage et la colonisation de la Grande Pologne.* Z 3 map. 1932, str. VIII+256 6.00
13. S. Hoszowski, Ceny we Lwowie w l. 1701—1914. *Les prix à Lwów de 1701 à 1914.* 1934, str. VIII+176*+224 . . . . . 8.00
14. J. Pelc, Ceny w Krakowie w l. 1369—1600. *Les prix à Cracovie de 1369 à 1600.* 1935, str. VI+81*+182 . . . . . 8.00
15. E. Tomaszewski, Ceny w Krakowie w l. 1601—1795. *Les prix à Cracovie de 1601 à 1795.* 1934, str. VIII+88*+350 . . . . 8.00
16. M. Górkiewicz, Ceny w Krakowie w l. 1796—1914 (w przygotowaniu). *Les prix à Cracovie de 1796 à 1914 (en préparation)* . .

1589/24.10.60

Cena zł
Prix zł

17. W. Adamczyk, Ceny w Lublinie od XVI do końca XVIII wieku. *Les prix à Lublin dès le XVI-e siècle jusqu'à la fin du XVIII-e siècle.* 1935, str. VIII+186 . . . . . 5.00
18. A. Tarnawski, Działalność gospodarcza Jana Zamoyskiego, kanclerza i hetmana w. kor. *L'activité économique de Jean Zamoyski, chancelier et hetman de la Couronne.* Z portretem i 7 mapami. 1935, str. VIII+461 . . . . . 8.00
19. M. Wąsowicz, Kontrakty lwowskie w l. 1676—1686. *Les contrats de Lwów de 1676 à 1686* — w dodatku: S. Siegel, Kontrakty lwowskie w l. 1717—1724. *Les contrats de Lwów de 1717 à 1724.* 1935, str. IX+204+72* 6.00
20. K. Dobrowolski, Najstarsze osadnictwo Podhala. *La plus ancienne colonisation de Podhale.* 1935, str. 112 . . . . . 4.00
21. J. Pelc, Ceny w Gdańsku w XVI i XVII w. *Les prix à Gdańsk (Danzig) aux XVI-e et XVII-e siècles.* 1937, str. 67*+179 . . . 7.00
22. T. Furtak, Ceny w Gdańsku w l. 1701—1815. *Les prix à Gdańsk (Danzig) de 1701 à 1815.* 1935, str. IV+281 . . . . . 7.00
23. S. Namaczyńska, Kronika klęsk elementarnych w Polsce i w krajach sąsiednich w l. 1649—1696. *Chronique des calamités élémentaires en Pologne et dans les pays voisins entre 1649—96.* 1937, str. 114*+234 6.00
24. W. Adamczyk, Ceny w Warszawie w XVI i XVII w. (w druku). *Les prix à Varsovie aux XVI et XVII siècles (sous presse)* . .
25. S. Siegel, Ceny w Warszawie w l. 1701—1815. *Les prix à Varsovie de 1701 à 1815.* 1936, str. VI+96*+277 . . . . . 8.00
26. T. Lutman, Studia nad dziejami handlu Brodów 1773—1880. *Etudes sur l'histoire du commerce de la ville de Brody 1773—1880.* 1937, str. VI+364 . . . . . 5.00
27. R. Rozdolski, Wspólnota gminna w b. Galicji Wschodniej i jej zanik. *L'évolution de la communauté rurale en Galicie orientale.* 1936, str. IV+114 i mapa 3.00
28. J. Paradowski, Osadnictwo w Ziemi Chełmińskiej w wiekach średnich. *La colonisation de la Terre de Chełmno au Moyen-Age.* 1936, str. VIII+151+4 mapy 4.00
29. H. Lepucki, Działalność kolonizacyjna Marii Teresy i Józefa II w Galicji, 1772—1790. *L'action colonisatrice de Marie Thérèse et de Joseph II en Galicie 1772—1790.* 1938. str. VI+208. Z 9 tabl. i mapą 4.00
30. R. Rybarski, Kredyt i lichwa w Ekonomii Samborskiej w XVIII wieku. *Crédit et usure dans l'Economie royale de Sambor au XVIII-e siècle.* 1936, str. IV+130 . . . . . 3.00
31. Fr. Kącki, Ks. Stanisław Stojałowski i jego działalność społeczno-polityczna. T. I (1845—1890). *L'abbé Stanisław Stojałowski et son action sociale et politique. T. I. (1845—1890).* 1937, str. VIII+215 3.00
32. Fr. Kącki, Ks. Stanisław Stojałowski i jego działalność społeczno-polityczna. T. II (1891—1911). (w przygotowaniu). *L'abbé Stanisław Stojałowski et son action sociale et politique. T. II. (1891—1911). (en préparation)* . . . . . .
33. E. Kostołowski, Studia nad kwestią włościańską (1846—1864) — ze szczególnym uwzględnieniem literatury politycznej. *Etudes sur la question paysanne (1846—1864) — en considération particulière de la littérature politique.* 1938, str. XI+407 . . . . . 6.00

Jako dalsze tomy ukażą się — *Viendront de paraître.*

S. Pazyra, Studia z dziejów miast na Mazowszu od XIII do początków XX w. *Etudes sur l'évolution des villes de la Masovie depuis le XIII-ème jusqu'au début du XX s.*

J. Szewczuk, Klęski elementarne w Galicji, 1772—1848. *Calamités élémentaires en Galicie, 1772—1848.*

Fr. Jukniewicz, Klęski elementarne w Polsce i krajach sąsiednich 1697—1750. *Calamités élémentaires en Pologne et dans les pays voisins 1697—1750.*

Z. Wróblewska, Praca gospodarcza arcyb. Jana Łaskiego. *L'activité économique d'archevêque Jean Łaski.*

BIBLIOTEKA NAUKOWA WAP
365001/12